



CINELIA 8181

Mikołaj Rej, Zwierciadło
Kraków 1568

Zwerciadlo

albo kstał w ktorym każdy stan snadnie sie mo-
ze swym sprawam iako we zwierciedle przypatrzeć.



W Dá szczęsnego panowania sławnego krola
Zygmunta Augusta krola Polskiego / Ro-
ku po narodzeniu Páńskim 1567.

¶ Omnia probate quod melius est tenete.

To jest nawietŝy rozum moŝeŝ temu wierzyć/
Kto sie umie w swych sprawach nadobnie rozmierzyć.
Ostátka sie dohádyway.

LECTORI BENIGNO
Andreas Tricesius.

V T nil vtilius benigne LECTOR,
Sic ob multiplices sales, iocosq;
Nil festiuius his leges libellis.
Quos REI VS pater elegantiarum,
REI VS Sauromarum decus perenne,
Diuini ingenij penu recludens
Dextro numine dat suis Polonis.
His lætus fruire, & beata REIO
Vati tempora comprecare vitæ,
Plures ille tibi vsui futuros
Edat ingenij vt subinde fetus.

Pánie młody/ Strzeż sie škody/
Dla vrody/ Bo przygody/
Czynia wrzody/ Jáko wody/
Gdzie zle brody/ Skąd wiece smrody/
Z zley gospody/ Gdzie skuba brody/
Spiektá zálátnia.

Májay.

Cum Gratia & Priuilegio.

Publicat. in Libr. Univ. Vratisl. 1611.

Ná Lodzia Herb starodawny w Polsce.



Rozlicznie ná swiecie škody/
 Ale snadź nawietże z wody.
 Bo tá vstáwicznie plynie/
 Anie ieden ná nřey zginie.
 Rozum ludzki potym spráwił/
 Ji Lodzia ná tho nápráwił/
 Ji co ná wodach plywáta/
 Běspieczni ná nřey bywáta.
 W Polsce zaeni ten herb máta/
 Ktorzy bęspiecznie plywáta/
 W enotach/w stáwach/w počćiwosćci/
 Nie boiać sie náwátnosćci.
 Ani żadney špatney burze/
 Wznoszącagle swe ku gorze.
 Ji sie žádný nie ochynie/
 Ták dawno tá Lodzia stynie.
 A káždy stan zacny bywa/
 Ktory ná tey Lodzi plywa.
 Dziś zaeniż Gorki pánowie/
 Sa iey przednieyszy wodzowie.
 A bęspiecznie w nřey plywáta/
 Co to w Polsce wšyscy znáta.
 Wiáć im škodliwy nie škodzi/
 Káždy do portu vgodzi.
 A dopłynąć nie zámieška/
 Bedy stawa s enota miéška.

Tuż wy też brudzy stanowię/
 Bierzcie to ná przykład sobię.
 Wiáćrom sie nosić nie dáycie/
 A do portu sie pytaycie.
 Gdzie stawa s enota wysiadlá/
 Náucząc was obieciádlá.
 Ná kánda počćiwa spráwe/
 Skádmacie mieć wiećżna stáwe/
 Boć o was y o nas idzie/
 A swiáću tey nędzney gniǳie/
 Nie dáycie sie márně zwodzić/
 Boć wam wiere będzie škodzić.
 Bo to co sie wam kęs blysczy/
 Pewnie was potym wyniszczy.
 Jedno enotá trwa ná wieki/
 Tey wzywáycie opieki.
 Bo swiáć to morze burzliwe/
 Nie iednoć Lodziám škodliwe.
 Wšyćkimbyć sie nam ochynać/
 Chcemyli brzegu dopłynąć.
 Bo ieśli portu chybiecie/
 Coż dobrego veżyniecie/
 Sámi leda gdzie zginiecie/
 A stawa s enota miniecie.

Przewieś przewieś.

Jasnie wielmożnym pánom
pánom Grábiom z Gorki/ pánu Łukaszw
Woiwodzie Poznánskiemu y Stároscie Buskiemu/ pánu
Andrzejowi Stároscie Gnieźnińskiemu y Wáleckiemu/ pá
nu Stánisławowi Stároscie Kolskiemu/ Pilskiemu/
y Mołżynskiemu etc. pánom swym zázdy
miłościwym y láskáwym.

Nie tájna iest nie thylko w Pol.
Szczę ále y v inšych postronnych narodow stá
rożytna zacność domow y narodow W. W.
Nie tájne też sa v wšech ludzi zacne/ sławne/
á poćciwe spráwy y obyczáie W. W. ktore iešče od mlodo
ści W. W. nie tylko iz sławnie objaśnione były/ áleby ie by
li sobie mogli bráć ná kštal á ná ćwiczenie nie thylko ludzie
mlodzi/ ále pewnie y dobrym baczeniem ozdobieni. Al thego
mi zda mi sie zá pochlebstwo żaden słusnie przyczyść nie be
dzie mógł/ gdyż mie s tego dobrze wyswiádbyć moga či co
sie temu lepiej niżli ia przypátrzyli/ y głośno o tym mówia y
powiádáia. Ale ácz oná sławá przodków W. W. y tákże y
terážeyša zacnych sthanow W. W. sławnie thrwa y długo
trwáć mušić. Leczi áko mądrzy powiádáia/ iz sie czásy záz
dy mienić mušá/ á my też pewnie z nimi tákże sie mienić mu
šimy/ á czo nie bywa dla ludzkiej dłuššej pámieci písmem
podpárto/ wšytko z odmiennoscia czásow snádnies pámie
ci ludzkiej moze być odniesiono. Al iz ty kšiaški/ ktore wła
śnie moze zwáć zwierciádlem człowieká poćciwego/ gdyż
we zwierciadle gdzie brudno á gdzie krzywo moze wšytko
vpátrzyć/ á vpátrzywšy popráwić/ teraz nowo sa ná swiát
wydáne/ nie zdało mi sie aby miály być słusniey komu przy
pisáne á przywłašczone nád zacny stan W. W. Ktore Pan
Bog y zacnością/ y dostoiénštwy/ y poćciwemi spráwami/
y sławnemi żywoty ozdobić raczył. Iz czego kto sobie nie do
czcie w kšiaškach/ niech sie ošhátká dopáthrzy ná vécíwých
spráwach á zwyczáioch W. W. Al ktemu niech bedzie długa
pámieć pospolu y s kšiaškami W. W. ná swiecie odmien
nym. Alcz ták rozumiem iáko kážda rzecz ná swiecie tákże y ty
kšiaški sedziego y podsédka o sobie mieć mušá/ á nie kážde
mu sie podobáć beda/ ále gdyż nie z żadnego vgonku/ ani po
2 ii żytku/ ani

żytku/ani z żadney niepotrzebney sławy sa ná swiát wydáne
tylko s śczyrey życziwości bráciey swey á narodowi Pol-
skiemu. Niechże wiera dobry brát rozumie á śáczuie iáko ra-
czy/ Boć też to záprawde drudzy nie z żadney zazdrości czy-
nia/ iedno izby to rad w sobie wkazał izby to lepiey vmiał kie-
dyby chciał. A wśákoż iesliby mu sie co nie zdáło/ áwo ia po-
życze piórká/ o pápir też śnádnie/ niechże sobie popráwi ábo
z nowu nápiše/ iáko mu sie nalepiey będzie zdáło. A iákom
widział ná iednym zacnym domie ty wirsyki nápisáne:

Sobiem k woli budował śácuy iáko raczyś/

A ná swym wiec popráwiś co nie k myśli śaczyś.

Tákże ia też tego káżdemu śnádnie dopuścám. A też Pczolá
nie ták škodliwie wkaśi iáko śirśen. Pczolam tedy o tym ia
bęczyć dopuścám. Bo pocźciwy człowiek rownie iáko śir-
śen ná swem pocźciwym przestawa/ á nie bierze nigdy mio-
du s cudzego gniazda/ y nie kasa áz go rozdrażnia. Thylko
prośe moich miłościwych pánow áby tho odemnie W. W.
iáko od życziwego sławy y długiey pámieci W. W. wdzie-
cznie przyieto było/ quia aurum & argentum non sunt mihi, quod
habeo hoc vobis do. A przy tym y sam siebie ták iákom z daw-
ná zwykł iáko on Eschines/ kthory gdy Sokratesowi disci-
pulowie vpominki dawáli powiedział: iż nie mamci co inśe
go dáć/ áleć dawam sam siebie. Jáko to Sokrates wdziecz-
nie od niego przyiał á práwie go sobie iáko zá syná wiał to
tám o tym historia świadśy. Przy tym day Pánie Boże W.
W. długie á śczęśliwe przy dobrym zdrowiu pánowanie.

Data s Kosowá dzień swietego Jana krzćiciela.

Roku 1567.

Życzliwy iscie ná wśem
służebnik W. W.

Broemium / to iest krotki wy- wod co ty księgi w sobie zamyslaia.

Słarzy oni Philozophowie śaczeni
pogańscy / nie wiedząc nic ani o Bogu / ani o
woley Bożey / ani o zakonie iego / tylko sie tak
przyrodzonemi cnotami sprawuiac / kto czy-
talich sprawy może sie iście podziwować / po
myśliwşy sobie co to byli za ludzie / a iako cnotliwych / pobo-
żnych a poćciwych obyczajom y używali y w nich sie zachowa-
ywali. Ale iż świat iako iest odmienny y z dziwnemi sprawa-
wami swemi / to iuż iawnie a prawnie na oko widzimy / że za
odmiennością czasow iego y dziwnieyşy ludzie nastawia /
y dziwnie sie mieşia z obyczajami swemi. A mali sie praw-
dą rzec / za łaską Bożą / acz y prawą Páńskie y prawą wedle
biegu świata tego słusnie postanowione a znacznie objaśnio-
ne mamy / przed sie co daley tho w gorşę a w zawiśłańşę sie
sprawy y wdawamy y bezpiecznie ich używamy / a trudno sie
iuż ty kółaleda iako zabąmować maia. A to nam wşytko ro-
zumki náşe nowo wymyşlne / omylne postawki / pycha a sto-
wka przekęsowane czynia. Czego nie thák przodkowie náşy
używali / co sie y s starego pişmá ich wkażnie iż po prostu mo-
wili / ale śatecznie przy tym co ich poćciwemu stanowi na-
leżało y stali y mocno tego używali. A iż wşyscy narodowie
iezyki swemi sprawy / cnoty / y poćciwe obyczaje dla pohá-
mowania swowolnego przyrodzenia ludzkiego y pişáli y ná-
pişmiedh potomkom swym zostawiali / iednochmy my Pola-
cy w swym iezyku prawie zażremáli / a máło pişmá mamy
ktoreby nas wşdy theż czasem pohámować mogło / iakoby-
chmy wşdy w roştropney słusności spraw / zwyczajow / y po-
stepkow swych poćciwie używać mogli. Bo iako inşy naro-
dowie o nas o Polakoch pişa / iż trudno má być ktory na-
rod tak s przyrodzenia do káżdego obaczenia tak przykton-
ny iako iest narod náş Polski / ná ktora kolwiek strone stará
nie a ćwiczenie swe bedzie obroćić chciał. A gdyż o to nic nie
dbaia ci ktore Pan Bog y náukami ozdobić y w błogostáwie
raczył / aby pişaniem swym albo rozważnym w pominániem
swym ludzi przestrzegáli z ich powinności / tedy wşdy niech
śamienie woła. Tedy mi sie s tey przyczyny zdało / acz pro-
stałowi

Proemium.

stałowi á niueżonemu/przypátruiać sie sprawam á obyczá-
iom ludzkim/ násluchawáiac sie teź częstho krocć czo poćciwi
miedzy soba gánia á przy czym teź słuſnie przeſtawáia/ á co
słuſnie pochwalono y pogániono być moźe/ áby sie teź wźdy
co o tym nápiſáło/ iáko by teź wźdy poćciwy Polak/ gdyź to
kázdy słuſnie zeznáć muſi iż ieſth s przyrodzenia cnotliwy/
ſwe ſpráwy á ſwe poćciwe poſteptki ſtánowić y ku iákiemu-
by ie końcowi rozważeniem rozumu przywodzić miał/ y iá-
ko ieſth powinien w nich ſie y zachowáć y ſtánowić/ áby v-
miał. A ták to mále nápiſanie ktore ſie zámyka w tych to kſie-
gach/ o poćciwym zachowaniu/ o cnotliwym ſtánowieniu
żywota człowieká poćciwego podawamci przed oczy two-
ie moy miły ſláchetny Polaku/ ácz proſtym ſyrmem ále dali
Bog zyczliwym od proſtego nápiſane. Ale gdyź cie Pan Bog
obdárzyć raczył s przyrodzenia roſtropnym ſaczeniem/ ták
iáko to y ini narodowie zeznawáia/ ták rozumiem że ſobie o
ſtátká ſwego vważonego rozmyſlu doložiť bedzieſ vmiál/
y ſlawe/ y myſl ſpołoyne/ y żywoth poćciwy/ y Pánu Bogu
wdzięczna oſiáre/ iáko żeſ ſie o to ſtáráć powinien/ okázáć y
vczynić bedzieſ vmiál. Co ináczey być nie moźe/ iedno iż mu-
ſiſz temu ſwowlolnemu oſtowi á temu tepemu ciáłu ſwemu
viáć obroku/ á dodáwáć mu oſtrog/ y przypátrówáć mu czę-
ſto muſtuku/ áby ſwowlolnie nie buiało. A ták gdi bedzieſ
thy kſiegi czędi/ thedy wiedz iż ſa ná trzy częſci rozdzielone.
Pierwſza częſć ieſt od vrodzenia człowieká iákie ſa przypá-
dki iego/ y iákie ma być ćwiczenie y wychowanie iego áź do lat
ſrzednich iego. Druga częſć ieſth od ſrzednich lat iego iáka
ma być ſpráwá okóło niego/ y iákie máia być poſteptki iego y
ſtánowienie poćciwego żywota iego. Trzecia częſć ieſt gdy
iuz przydzie do wieku oſtátecznieyſzego á do poćciwych á ſe-
dziwych lat ſwoich/ iáko teź thám iuz ma w rozmyſlnym ży-
wocie ſwoim á w poćciwey powinnoſci ſwoiey á w boiáź-
ni Bożey ſtánowić ony wdzięczne/ ſpołoyne/ á ſedziwe czá-
ſy ſwoie/ á iáko ſie nie ma lekáć áni przypádkow zádných te-
go ſwiátá/ áni ſedziwoſci ſwey/ áni onego oſtátecznieyſze-
go ſtráchu/ ktory nas iuz ma doprowadzić do inſzego krole-
ſtwá á do inſzych roſtkoſy niźli ſa ſwiátá tego. Co ták rozu-
miem iż cztáć powoli lepiey to bedzieſ vmiál rozwázyc niźli
iákoć tu ieſt krotko wywiedziono/ Vale.

AD EFFIGIEM NOBILISSIMI VIRI D.
NICOLAI REII POETARVM POLONICORVM
PRINCIPIS,

Andreae Tricesii Epigramma.



Effigies tua talis erat diuinæ POETA
REIE, senectutis venerandæ in limine primo,
Lustra tuæ egisses cùm fausto sydere vitæ
Iam duodena, vicens animis, & corpore firmo.
CHRISTE tuo Vati placidam largire senectam,
Viuat vt ille diu Patriæ, seroq; soluta
Carne petat sedes sacra illius umbra beatas.

ANNVS NATALIS EIVSDEM
numerorum literis comprehensus.

DICat Io Vates, VItaLes eXIt In aVras
DIVIno eXCeLLens ReIVs IngenIo.

ELOGIVM EIVSDEM.

Sydereus semper Reſo nunc gloria coelo
Conſpicietur erit quæ ſua donec apex

CANON.

Conſtrue ſic alios quo det conſtructio verſus,
Verborum ſenſus ſic tibi planus erit.

SYMBOLVM EIVSDEM. DEVS.

Adeſto adiutor ô

R	eſpice adiuto	R	pia vota noſte	R
E	t tibi filium	E	xciſias benign	E
I	n tua dextra eſt	I	nopis potent	I

Vita Sal Vſq̃.

Do ſłacie Wrodzonego Ślącicá Połſkiego Mikołaya Reſa i Nagłowic.

MI łoſierny wieczny Pan dácii wiele raczył/
A prawie żadna rzecz tu cie nie przebaczył.
KO chąc ſie przodkiem możeſ w dziełach wćciwych/
Ktore noſa twarz y ſtan przodkow twych poćciwych.
LA ſka Boża obſita to ſprawiła tobie/
Iż w nich teraz w ſwych leciech roſkoſnuieſ ſobie.
Y dácii ktemu doſyć doczeſney moſnoſci/
Ktorac tak przypadała dla twoiey godnoſci.
RE y bowiem iako mowia ty ſam w Połſcze wodziſ/
W naſym Połſkim iezyku ty ſam przodkiem chodziſ.
Z Na ia cie wſelkie ſtany/y na pieczy maia/
Tak wielczy iako mali w tobie ſie kochaia.
Gło ſna ieſt ſława w Połſcze rozumu twoiego/
Wſakoż to ieſt nawieſta iż znaſ Pána ſwego.
WI ele bledow dziſieyſzych imo ſie puſzczaiac/
Prawdziwey wieczney ſkaly mocno ſie trzymaiac.
CZ o Pan Bog niechay zdarzy zebyſ na tey ſkale/
Dom ſwoy mocno zbudował a mieſkał w nim trwale.

Doказанье krotkie czo kthore

Ksiegi w sobie dāmykaiā.

¶ Pirmſzych Ksiąg Kāpitulum pirmſe.

Jāko y przecz Pan Bog stworzył ſwiat y człowiekā.

Jāko y przecz Pan stworzyć raczył człowiekā.

Priecz zone stworzyć raczył Adamowi.

Priecz czārt zwiōdł człowiekā.

Jāko y wiākiey rozności narōd ludzki rozmnażal ſie nā zie-

W rozności ſtanow niebieſkich/ ā ſtaō y ludzkich. (mi.

Człowiek wedlug biegow niebieſkich rodzić ſie muſi.

Co ſprāwuie czterzy wilgotnoſci w człowieku.

¶ Kāpitulum Wtore.

Jāko Pan Bog obaczymſy roznoſc przyrodzenia ludzkie-
go/ y rozumem y przykazaniem ſwym ozdobić y prze-
ſtrzegāc go raczył. (nie ſwoie.

Jāko Pan podpieraia cz rozumu dal ieſcze ktemu przykazā-
Bog nie chce aby kto złym byl.

¶ Kāpitulum Trzecie.

Jāko māia rodzicy ſtārāc ſie o wychowanie mlodych dzia-
tek ſwoich/ y iāko māia rozeznawāc przyrodzenie ich.

Jedlā iākie māia być dzyeciom dawāne.

Wbiory iākie māia być dziecinne.

Jākiego preceptorā mlodym dzyeciom ſukāć.

¶ Kāpitulum Czwarte.

Jāko ſie ma dzieciātko wczyc o Pānu Bogu/ y o boiāźni iego
rozumieć/ co ſie y ſtārſtemu przygodzić moze.

Jāko prawdziwe piſinā rozeznawāc mamy.

Jāko rozumieć o Iſtnoſci Bozey.

Jāko ſa trzy ſtanowie w iedney Iſtnoſci Boſtwā.

Jāko ieſt Bog złym ſrogi/ ā dobrym miłofierny.

W co mamy proſić Oycā ſwego niebieſkiego.

Co mowimy do Oicā to beſpiecznie mowić mozeimy do Sy-
nā y do Duchā ſwietego.

¶ Kāpitulum piate.

Jāka ieſt roznoſc w przyrodzeniu ludzkim.

Jākich nāuk do wolnego żywota potrzebā.

Bez skutku ſłowkā ſārbowane nic nie ſā. (ſwoim.

Jākiego ćwiczenia māia zyczyć poćciwi rodzicy dziatkom

Jāko rozmowy poćciwe mlodemu bywāia pożyteczne.

Jāko przy pāmieci co ieſt potrzebnieyſzego zachowywāć
mamy.

Kāpitu-

Wskazanie krotkie co w sobie

I Kapitulum Szoste.

Jako młody człowiek ma się do cudzych kráíow przeieździć.
Dwazimŝy mieysce gdzie się obrocić iák się tam sprawować
Jákich obyczáíow vzywać miedzy postronnemi narodi.
Co iest za wádá młodości ludzkiey.
Jako s postawy poznác sprawy młodego człowieka.

I Kapitulum Siódme.

Kto wiele chce widzieć / trzeba też o tym wiele rozumieć / y iák
to się młody człowiek w postronnych kráíoch zachowy-
Jáká choroba takiego iey lekarzá potrzeba. (wác ma.
Snádnie wŝytko w sobie postanowi tego rozum rządzi.

I Kapitulum Osme.

Jako cnota z rozumem y fortuná roznemi gościńcy chodzą.
Cnota wielka krolowa.

Pan młody s czym ma do domu przyiechąć.

Do domu przyiechawŝy co pan młody czynić ma.

I Kapitulum Dziewiate.

O dworskim y żołnierzkim stanie.

Stan Rycerski iák iest.

Żołnierze ná leży co czynia.

(zachować.

Przyiechawŝy z żołnierstwá iákó się Rycerski człowiek ma

Wtórych Ksiąg Kapitulum Pierwsze.

O średnim wieku żywota człowieka poćciwego / zwłáŝczá
o piérwŝym postanowieniu iego.

Jákim kŝtaltem ma młody człek szukać ożenienia swego.

Równemu z równym ożenienie nalepsze.

Jako iest wdzyeczne małżeństwo zgodne.

W iákim iest omierzeniu żywot bezzakonny v Pána.

Práwá pogáńskie ná gwałtowniki małżeństwá.

Doná dobra dar Boży.

I Kapitulum Wtore.

Jako się ma poćciwy w powinności swey zachować / postá-
nowiwŝy iák iákí staniczek swoy.

Godność swa iákó powinien poćciwy zachować. Támże o
vrzedzie Poselskim / y iákó wiele ná nim náleży.

Jákiby posel miał być wedle cnoty.

Jako starzy ludzie cnoty strzegli.

W przypadlych vrzedziech iákó się poćciwy zachować ma.

I Kapitulum Trzecie.

Kogo Pan Bog pozowie do Kády á do spraw Koronnych
ábó iákiego páństwá inego / iákó ma swoy stan poćciwy
w tym vrzedzie zachować. Jako

Ktore Ksiegi Samyplacia.

Jako ma wierna a pocciwa Rada radzić panu swemu.
Jesli Rada weciwa obaczy w panu zla wiare albo male dba
nie o Boiazni Boza/ co czynic ma.

Jako pocciwa Rada ma rpominac pana s sprawiedliwos-
Poganscy krolowie iako strzegli sprawiedliwosci. (sci.
Jako pana przestrzegac z vporu/ albo gdyby prawa gwalcik
poddanym swoim.

Jako iest wielka rzecz milosc panska v poddanych.

Pan kazdy slaby bez milosci poddanych.

Mocne mury milosc poddanych.

Jako pana przestrzegac s swowolnego żywota.

Poganscy krolowie iako sie wseteczenstwa strzegli.

Spychy iako Senator pocciwy pana przestrzegac ma.

Zakomstwo iako skodliwe panu kazdemu/ y iako go s thego
przestrzegac.

Jesliby Senator widzial pochlebstwo okolo pana/ iako go
Naszkodliwe zwirze pochlebca. (przestrzegac ma.

Rzemiestla pochlebnikow.

¶ Kapiulum Czwarte.

Jako sie ma pocciwy Slachciec w swym slachectwie zachowac/ y co iest prawe slachectwo.

Prawe slachectwo iakie byc ma.

Poganscy ludzie iako cnotami vmieli slachectwo pokziwac.

Szara pycha iako skodliwa.

Pan sie na pyche nastrozey gniewa.

(dzi.

Slachciecowi pocciwemu nie skromna wspanilosć nie wa-

¶ Kapiulum Piate.

Jako pocciwy czlowiek w syrtki cnoty w sobie zdobiec powi-
nien/ a napirwey sprawiedliwosc.

Jako Garzo tym swietym klenotem sprawiedliwoscia niedo-
bale zatrzaskamy.

Sprawiedliwy nigdy sie zafrasowac nie moze.

Jako pocciwy czlowiek zazdrość w sobie hamowac ma.

¶ Kapiulum Szoste.

Jako lakomstwo iest skodliwy przypadek/ y iako sie go po-
cciwy przestrzegac ma/ y s ktorych przyczyn nam przy-
padać musi. A pirwsza przyczyna kost dziwnych vbio-

Poiazydy kostowne.

(row.

Kost a rozlicznosc potraw wymyslonych iako iest skodliwy
A to druga przyczyna lakomstwa.

Mnieysych

Wskazywanie krotkie co w sobie

Mniejszych stanow w potrawach wymysly. (si.

Rozność potraw także rozność škod y wzrodow czynić mu
Przyrodzenie nasze rozne a zawikłane/rozne też w sobie sprá
wy mieć musi.

Trzecia a słusna przyczyna do łakomstwa y do złego żywo
ta/ niepomierne pijaństwo.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynia.

W opilstwie czas marnie ginie poćiwemu.

¶ Kápítulum Siódme.

Jako inż za tymi/ iakochmy slyšeli/ wšetecznymi przypadki/
przypada on grzech škodliwy łakomstwo/ a za nim py=

cha/ a potym rosterk a zwada.

Łakomiec sie trudno poćiwym może rozumieć.

Pan łakomstwo zawždy na wielkiej pieczy miał/ y srodze za
nie karał.

(nie wazyli.

Nie máš żadney trudności czego bychmy sie dla łakomstwa

Kto pomni na poćiwą slawę/ snadnie łakomstwo zwyciezi

Człowiek zabawionego niewola świata tego dla łakom=

stwa/ trudno go dobrym człowiekiem własnje zwac.

Przeto nam łakomstwo pánuje/ iz nie wierzymy ani cnocie/
ani obietnicam Bozym.

¶ Kápítulum Ósme.

Jako poćiwy człowiek pyche y inie wšeteczności z niey
przypadł ma w sobie y skromić/ y iako sie iej przestrze=

Przodkowie naši swieci iako pychy vzywáli. (gac.

Czemu sie nam pychy chce.

Co sie kolwiek na swiecie dzieie/ ciálu sie kwoli dzieie.

Żadna rzecz nie iest zła ktora bywa rozumem sprawowana.

Jako s pychy wzgardzenie roscie/ a z wzgardzenia nieprzy=

iażń a zwada/ a iako sie tego poćiwy przestrzegac ma.

Może być krotosila bez škodliwych żartow.

Rozne postawy gniewliwych.

Człowiek nie może razem wšytkiego w sobie vskromić.

Pierwsze przypadki przyrodzenia naszego nie sa w naszej mo

To najlepŝy doktor co sie sam vleczy.

(cy.

¶ Kápítulum Dziewiate.

Tam inż bedzie iako po tych wšytkich przypadkach poćiwy
człowiek on škodliwy przypadek gniew w sobie y vsko-

cić/ y vmiarkowac/ y iako sie w nim ma y obchodzić y

Jako sa škodliwe przypadki z gniewu. (sprawowac.

Gniew

Ktore Ksiegi Zamyślenia.

Gniew á rozgniewanie sa od siebie rozne. (6yć.

Kto chce snadnie rozumem každá rzecz pohámonána moze
a baczny człowiek rozgniewać sie musí / ale z rozumem.

Madrego człowieka gniew jest potrzebny.

Człowiek mady zlym s počciwym karaniem jest iáko Do-
ktor chorým z łagodnym lékařstwem.

Wádá iz człowiek podobienstwu wiele wierzy.

W bytci grzechy smiertelne gniew w sobie zamyśla.

¶ Kápítulum Dziesiate.

Gdy iúz wiemy iáko škodliwy jest gniew / tedy sie trzeba stá-
ráć iáko á czym gi w sobie miárkowác mamy.

Pierwe / wtore / trzecie / czwarte lékařstwo ná gniew.

¶ Kápítulum Jedennaste.

Tám iúz bedzie iáko počciwy człowiek wvážywšy wystepki
y ich przestroge / iáko sie zá sie ma cnotami spravowác /
á napirwey swieta prawda.

Co jest prawda.

Iáko prawde od fálsu rozeznác.

Rostropny ma pilno vpátrowác co pod pokrýwká wre.

Iáko stálosć s prawda spolu s soba rostba / á iáko prawda
bez niey trudno ozdoba býć ma.

Frásowny dwie sobie škodzie czyni z iedney.

Wspanila mysl co czyni.

Stálemu sercu wšytko rowno.

Státeczna mysl záwždy wesola.

¶ Kápítulum Dwunaste.

Iáko gdy iúz kto vchodzac z bytkow wysšey nápisanych / á
imie sie cnot / to jest prawdy y stálosći y inych / thedy mu
iúz do tego y przyiacielá trzeba. A tám jest náuka / y iáko
go poznác / y iáko sie przeciw niemu zachowác.

Rozliczny kštátt przyiacioli iáko rozeznác / á nápirwšy po-
Drugi býwa przyiaciel zálecány. (chlebny.

O práwym przyiacielu / y iáko go poznác / y iáko go chowác.

S práwym przyacielem rozmowy ábo biešady iákie býwá
Dla rozważenia słow nátura nam všy y rozum dála. (ia.

Rozny głos jest práwego á omylnego przyiacielá.

Iáko státecznie miłosć á przyiaźń ludzie pogańscy chowáli.

¶ Kápítulum Trzynaste.

Posthánowiwšy iúz sobie práwa przyiaźń człowiek počci-
wy iákiego tež żywotá ma vžywác / y iáko ma wšem do-
bry býć / y iáko á gdzye ma rostthropnie dobrodzieystwy
swemi šáfowác. b Dobro

Wskazanie krotkie co w sobie

Dobrodzieystwa co nas nic nie kosztują/ a przed sie sie nam
Dobrodzieystwa społeczne poćciwe y potrzebne. (oddają.
Sroga każn wстыd na złego.

Dobrodzieystwo każde z ochota wdziecznięse.

Co komu przystoi to mamy przeń czynić.

Sa też dobrodzieystwa w nadzieie sownitego zysku.

I Kapitulum Czetnaste.

O niewdzieczności dobrodzieystwa/ y skąd to przychodzi.

Przyczyny niedbalości dobrodzieystwa.

Sa też dobrodzieystwa co za nie laia y dziekuia.

To nalepsze dobre co sie wsem przygodzi.

I Kapitulum Piętnaste.

Gdy sie kto stara aby sie okazał wsem dobry/ iako tego uży-
Przy stawie ma każdy mocno stać. (wac ma.

Człowiek poćciwy ma być iako iasna świeca.

Marnotrata a Skępiec z iednego domu idą.

I Kapitulum Szesnaste.

Jako poćciwy człowiek inż w słusnych sprawach postano-
wiony/ pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego
ma roztropnie używać.

Rok na czterzy części rozdzyelon.

Wiosne kto niedbale opuści/ siła na tym należy.

Pczoli/ owce niemają pożytek uczynić mogą/ także inne rzeczy.
Lato gdy przydzye co z nim czynić.

Jesienne rozkosy/ gospodarstwa y krotosile.

Simá co za pożytki y co za rozkosy w sobie ma.

Żywności dziwne ubogich ludzi.

I Kapitulum Siedmnaste.

Jako inż poćciwy człowiek posthanowiwszy około siebie y
gospodarstwo y inne sprawy swoje/ ma spokojnego sta-
nika swego używać.

Czytać poćciwemu kto umie iest rzecz bärzo potrzebna.

Ronia/ zbroie/ y innych rzeczy poćciwemu spróbować iest po-
Co nas w niedbalość przywodzi. (trzebna rzecz.

Nic lepszego w każdym żywocie iedno radość a pociecha.

Chwała prawdziwa a omylna.

I Trzecich Ksiąg Kapitulum Pierwsze.

O człowieku poćciwym ná co sie inż rozmyślać ma/ przybed
By tu trzeciemu/ to iest/ starszemu wieku swojemu.

Rozboynicy człowieka poćciwego co fortunie przysługują.

Obroncy człowieka poćciwego co cnocie przysługują.

Rozmyst

Etore Księgi Zamyślenia.

Rozmyśl słuszny statecznego człowieka.

Jakie Pan zawždy baczenie miał na Bedziwe lata.

Jako Pan stare a Balone karat.

Krzesćijański stárzec iáko sie sprawować ma.

Co sobie stárzec do poćciwego żywota na pomoc brát ma.

Wiara/nádzieia/láská/máia też swe panny służebne.

¶ Kápítulum Wtore.

Jako w zawód wszyscy do kresu bieżymy.

Jako nas pismo niepotrzebnemi slugami zowie.

Jako nas czas iáko złodziey okrada.

Pokozy od swiata rozny s pokojem dušnym.

¶ Kápítulum Trzecie.

Jako sie tu rownych strachow boimy / o wietse nie dbamy.

Stalemu sercu nigdy nie nie strážno.

Wiek człowieczy jest iáko rok bieżący.

¶ Kápítulum Czwarte.

Jako poćciwy człowiek przybedszy k látom swoim ma stan
swoy sprawować / y iáko sie ma na przyšla droge swo-
ie rozmyślać.

Kto jest práwie błogosławiony / a práwa droga chodzi.

Kázde przyrodzenie musi mieć przysáde w sobie.

Sábawiony swiátem málo sie na co przygodzić może.

Powazny stan niezym nie może być zátwożon.

¶ Kápítulum piáte.

Jz mądrość a rostopność rozne sa sobie w sprawach swych

Przybedszy k látom co ma poćciwy mieć na pieczy.

Człowiek powazny iáko sie ma zachować.

Bog z dáleká wšytko vpátruie.

Sbytnia dobroć škodliwa.

Wspanila mysl y vkladność ma we wšem być vvažána.

¶ Kápítulum Szoste.

Jz swiáth bez przygod być nie może / y iáko sie w nich ciešyć
y statecznie trwác mamy.

Szkoda sie o to frásować co sie wroćić nie może.

Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.

Sadny czas náš od przygod nie jest bezpieczy.

A niebo / y ziemia / y swieci sa przygodam poddani.

Gdy swieci a zacni ludzie bez przygod być nie moga / przecz-
ze sie frásować mamy.

Przykłady na frásunk z ludzi pogáńskich.

Przykłady na frásunk z ludzi zacnych zakonu starego.

b ij

Ná swie

Wskazanie krotkie co w sobie

Na świecie nic nie masz co by sie odmienić nie miało.
Jako mądry przygody sobie rozważać ma.

¶ Kápítulum Siódme.

Jż są niektorzy/ iż nie thylko na przygody/ ale y na krotkość
żywotow swych sie frásuią/ będąc sobie sami krzywi.
Człowiek sobie sam krzyw w wkróceniu żywota swego.
Siedm smiertelnych grzechow iako żywot psuią.
Przecż żwirzetá niektóre dluzey żywa niż człowiek.
Natrudnieysze rzemieślo nauczyć sie dobrze żyć.
Sa drudzy co sie raduią iż im czas pretko zbiega.
O przyślych rzeczach niht nie myśli.
Nieśczesny to iest co w marnym próżnowaniu czas trąci.
Poćciwy iako sobie ma pamięć á dobra sławę czynić.
Czym sie ma stary leczyć na złe sprawy swoje.

¶ Kápítulum Osme.

Przecż sie przed stároscia á przed smiercia trwożymy.
Chytroscia moc może zwyciężyć.
Druga y trzecia przyczyna przecż sie stárości boimy.

¶ Kápítulum Dziewiate.

Czwarta przyczyna przecż sie ludzie przed stároscia wzdry-
gają. A tam będzie iako sie smierci nie lekąć.
Czemu sie tego lekąć co powinnie być musi.
Poćciwemu przecż ma być smierć stráśua.
Y pogani y czarci smierci nie gánili.
Czarci za śarb ludziom smierć dawali.
Nierozmyslnym smierć strách/ rozmyslnym krotosła.
Mądry co sobie o smierci rozważać ma.

¶ Kápítulum Dziesiate.

Gdy iuz poćciwy człowiek rozważy powinność smierci/
iako iey ma czekać/ y iakiego żywothá do czasu swego
przyślego wzywać ma.
Stárego rozliczne pociechy.
Czytanie wielka roskos.
Stary wiek w dziwney obronie Páńskiey.
Przypadki świata tego nic wiernemu nie stráśne.
Złym czemu Pan dobrze czyni.
Nie dziwne sprawy Páńskie kto sie im przypátrzy.
Sa rzeczy dobre co sie zlemi zdádza.
Staly niczego y sie nie boi.

¶ Zámknienia Księg Kápítulum piąte.

Jako sądy Páńskie są nieomyłne.

Kto sie

Ktore Ksiegi Jamykaia.

Kto sie chce sadom Pánstím przypátrzyć,
Jáko iest zacne krolestwo Polskie.

I Kápítulum Wierc.

Izby sie nálaży przyczyny dobrej spráwy / by ludzie chcieli
Starb pospolity iákoby sie zámnożyć mogł.

I Kápítulum Trzecie.

Rycerski stan iákoby sie też tu rządowi przyczynić miał.
Máło ich co sie s chucia o Rzeczpospolita staraia.

I Kápítulum Czwarte.

Iż gniew Pánski nigdy bez przyczyny nie przypáduie.
We wšytkich staniach máło spráwiedliwosci.

I Kápítulum Piáte.

Jákíe chytre podstepi miedzy ludźmi powstały.
To dziś rozum podstąpić kto kogo może.

Wšyscy sie niespráwiedliwoscia wwikłáli.

Włodárze Pánscy duchowni iácy są.

I Kápítulum Szoste.

O spráwach Koronnych y o powinnościach ich.

Kogozby o nierząd winowác.

Jáko pobożni dárow Pánskich vzywáia.

Przecż od dawnych czásow nic sie słuźnego v nas postáno-
wić nie może.

I Kápítulum Siódme.

Co zá przyczyny są gniwu Pánskiego nád námi.

W piśmie swietym máło medrowác potrzeba.

Jáko gniew Pánski vblagać.

Swiatosc ciála y krmie Pánskiey iáko rozumieć.

I Kápítulum Osme.

Co czynić w rych oblednościach swiátá tego.

A P O P H T E G M A T A.

O Cnocie /

O Spráwiedliwosci /

O Stałości /

O trzeźwosci á mierności /

O báczney rostopności /

O wšetiecznym bespieczeń-
stwie /

O skromności á o vporze /

O prawdzie á nieprawdzie /

Pochlebstwo co iest /

Márnotratiń á skępiec /

Trzeźwy á pijánica /

Pyśny á pokorny /

Jáko poćciwy ma w sobie o-
bacząc iż iest człowiek /

O práwym sláhectwie / (ści

O wšetieczności á niedbáto

O pracy á o próżnowaniu.

Lepiey być dobrym s cnoty
niż s stráchu.

Rzeczpospolita á práwa.

Sumnienie á przyrodzenie.

Żazdrość á życźliwość /

O práwiech z wolności.

Pokazanie krotkie co w sobie

O przełożonych z niższemi/	Mysliwy z niemysliwym/
O bogaczu z ubogiem/	Szczęśliwy z milczącym/
Marchoła Spokoiny/	Ubogi z Bogatym/
Pokozy z Walka/	APOPHTEGMATA poćiwe
O szczęściu z niešťczęściem/	na osoby rozne.
Przypadek z Nadzieia/	Krol s pánem Kádnym/
APOPHTEGMATA krotke.	Pan swiecki z Biskupem/
Cnota z Niecnota/	Sasiad z Opátem/
Prawda z Nieprawda/ (da	Ziemiánin z Dworzáninem/
Spráwiedliwość s krzyw=	Domowy z Solnierzem/
Milosierdzie s srogoscia/	Starosta s Poborca/
Trzeźwość z opilstwem/	Podskarbi z Młynikiem/
Stalosc z odmiennoscia/	Ziemiánin s Starosta/
Rostropność z niedbałoscia/	Pan s Plebanem/
Nádzieia z watpliwoscia.	Starosta z Burmistrzem/
Wiara z niedowiarstwem/	Woiwoda z Káycami/
Życzliwość z nieżyczliwoscia/	Ziemiánie s Posty/
Gojność z łakomstwem/	Woyt s Pánem/
Pokora z Gniewem/	Pan z Przednikiem/
Miernosc z obżarstwem/	Kráwiec s pánem/
Kaczy z Leniwym/	Pácholek s pánem/
Wierność z zázdroscia/	Podwoiwodzy s Kupcem/
Poćiwość z nieczyłstota/	Gość z Gospodarzem/
Wkładny s pyśnym/ (zie.	Przednik z Młynárzem/
Swowolny s tym co w gro	Sak z Múichem/
Wspanily s ponurym/ (nym	Katolik s Trideita/
Żywot poćiwy s wśetecz=	Biskup s Kánoniki/
Státeczny z wíchrowátym.	Kotmistrz s towárzyśmi/
Prawdziwy s pochlebca/	Prokurator s Sedzia/
Dobry á Źły/	Spokoiny s Prokuratorem/
Deczynny nieuczynnym/	Doktor s pánem/
Ostrożny á niedbały/	Krámarká z ziemiáninem/
Niefortunny s fortunnym/	Szynkarz s pánem/
Życzliwy s požadliwym/	Mástralerz s pánem/
Ostrożność z zwyczáiem/	Przednik s Pánem/
Czas krotki á dlugi/	Páni s pániá stára/
Wierny z niewiernym/	Chlop s káczmarka/
Jeżdżały z domowym/	Żwodnicá z Dworzáninem/
Sławny z niesławnym/	Greta z Neta/
Chedogi s plugawym/	Gospodarz z żydem/
Trzeźwy z opitym/	Gospodarz z graczmí.

Ktore Ksiegi zamyslaia.

- ¶ Apophtegmatá albo wirse ná rozmaite gmáchy/
ná Katuše/ ná groby/ ná tyški.
- ¶ Przemowá krotka do poćciwego polaká z wypisá-
niem obyczaiow niektorych narodow.
- ¶ Zbroia pewna kázdego Rycerzá Krześcijáńskiego.
- ¶ Segnánie s swiátem tegoż co ty Ksiegi pisał.
- ¶ Náostátek żywot iego.

¶ Do tego kto ma wola czytać ty Ksiegi.

B rzetóć dano ty Ksiażki ábyś sie rozmyślał/
 A co iest poćciwego ábyś pilno kryślał.
 Pomniac ná pretkość wieku iáko z woda płynie/
 Jedno sławá poćciwa tá nigdy nie ginie.
 Pomniac też ná odmiennosc swiátá mizernego/
 A iáko ná nim nie máś nigdy nic pewnego.
 Bo nie dufay fortunie choć cie kes popieści/
 Tá lástka iey áni wzwieś gdyć zginie bez wieści.
 Táć radzec w kázdey správie rozumu sie chwyta/
 A do cney poćciwości á sławy sie pyta.
 Abowiem sławá wieczna ktora iest kwiat cnoty/
 Piękniey twoy stan ozdobi niż złote forboty.
 Nie folguy przyrodzeniu wśak znaś spráwy iego/
 To cie wiecey do złego ciągnie niż dobrego.
 Nie wierz swieckim przypadkom/ nie dufay fortunie/
 Bo cie tá w lás zawiódłszy ni wzwieś kiedyc dunie.
 Bo choćbyś ty nabárziew pieścił przyrodzenie/
 Przed sie cie to pociagnie ná swoje ćwiczenie.
 Nie pomoze Wilkowi choć mu miesá dádzá/
 Przed sie mu mlode kózy przed oczymá wádzá.
 A iáko go powoli wypuścza s powrozá/
 Alie wnet kwiknie swiniá albo wrzasnie kózá.
 Kijemże tego wilká co cie wie dzie k zlemu/
 Niechci nic nie przełaza poćciwemu twemu.
 Dczyn gwałt przyrodzeniu á niech cie nie rzadzi.
 Bo ktoć mu da swa wola wierz mi kázdy zbladzi.
 A fortunie omylney też nie zázdy dufay/
 Kádśey cnego rozumu s poćciwością słuchay.
 Bo tá snadnie wwie dzie przysináki dziwnemi/
 A gdzie sie ochyniemy áni sami wzwiemy.

Nie dáyże sie vwodzić s swey poćciwey drogi/
Widziß żeć o cie idzie nieboże vbogi.
Bo gdzie s cnoty poćciwey á z rozumu spádniesß/
Nie ledá iáko wierz mi co s tym czynić zgádniesß.
Nie badź Wirzbowa wittka ktora ták vrosćie/
Gdzie ia z mlodu náchyla/ á téż miewa goście.
Káždy gálezi łamie wiedzac iż nie rodza/
Wiec ia y kujem tłuķa y kózy ia głodza.
Lecz badź drzewem Cedrowym ktore swe wonności/
Podawa z Libáńskich gor ku ludzkiey wdzieczności.
Cień rostkóßny ze wßech stron rospußećáiác s siebie/
Tákże niech wonności cnorzálatuia s ciebie.
A pod swym tákże cieniem zákríy kogo możeß/
Sobie w sławie á temu w potrzebie pomożeß.

A Ku Ksiażkam krotka přemowa.

Coż mile Ksiaßki zaß sie precz bierzecie/
A ná wße strony snadź sie roznieść chcecie/
Nie wiecie iákie swiát ma rozboynki/
Zmyla wam byći.
Bo zazdrość márna ná gościńcu stoi/
Ktora cney cnocie wiele złego broi/
A wiedzac pewnie iż od niey idziecie/
Kujem wézmiecie.
Swawola sproßna co ludziom smákuie/
Wierzcie mi iá téż o sobie cżuie/
Wiedzac iż ludzi ciagniecie ku cnocie/
Być wam w kłopotcie.
Bo ty dwie pánie ták ná sie táskáwy/
Ciagnac k swey mysli wßytki ludzkie spráwy/
Zacna fortuná iż im pochlebuie/
Tá was popsuie.
Ale wam rádże obroćcie sie tedy/
Gdzieby ominac ty rozliczne błedy/
Gdzie ná gościńcu sławá s poćciwością/
Idźcie s chćiwostí.
Nie vstráßac was żadni rozboynicy/
Gdy ci poćciwi beda spolu wßyscy/
A iesli wiernie pomoga cney cnocie/
Być im w kłopotcie.

Księgi Birwse żywota czło-
wieka pocziwego / iakie ma być stánowienie y
zachowanie spraw y żywota iego / poczynszy od vrodzenia
iego aż do średnich lat iego.

List 1.

Kapitulum I.

Jako y przecz Pan Bog raczył świat
stworzyć y człowieka.



Go wszechmogacy / Etego
sprawy / sady / a ná wšem dziwne po-
sthepti sa / ani rozmierzone / ani zad-
nym rozumem ogárnione być mogą /
gdy raczył świat stworzyć / to jest zie-
mie / niebo / morza / y ine przypadłości
ná niebie y ná zyemi / Ktorey dziwney
sprawie żadne sie oko przypátrzyć / ani
żadny rozum przydziwować sie nie może. A wšytko to co-
kolwiek oczymá swemi widzyeć / y rozumem rozeznáć może-
my / to

Spráwie páni
stiey niékté sie
pripátrzyć nie
može.

Księgi Birwsze

my/to stworzyć raczył ku czci á ku chwale swojej. A przypá-
truiac sie tey dziwney sprawie/ co daley to wiecey sie o tym
zamyśláwać musimy. A iż ná niebie wielka á rozliczna á dzi-
wna rozność duchow swietych/ to iest Anyołow y Archán-
yołow/ ku czci á ku służbie swey sthworzyć raczył/ niechciał
też tego zaniechác/ áby też y s tey márney zyemie/ thák iáko
Bogu wszechmogacemu/ powinna cześć á chwala záwždy
iść nie miała.

A Jáko á przecj Pan stworzył ra-
czył człowieka.

Psal. viij.

*przeci Pan zá-
kazał Adámo-
wi drzewá.*

A Ták też potym stworzyć raczył y człowieka/ á thák go
stworzył y w niewinności/ y w dostoiénstwie/ y w swiato-
bliwości/ y w niesmiertelności/ máło nie iáko y Anyoła/ ták
iáko y Dawid swiety tego nadobnie w písaniu swym doło-
żył: iedno iż rozno/ thego w widomym ciełe/ á Anyoła záśie
w niewidomym duchu. Tho iáko tego nedznego człowieka
był ná they zyemi postanowić raczył/ y iáko mu był poddał
wsytko pod moc y pod posłuszeństwo iego/ to iuż tám písma
y historie/ kto czytał/ syroko o tym poswiadczáia y wyzna-
wáia. Jáko też záśie/ chcąc áby wiedział on nedznik iż iest
creáturá á iż ma pána nád sobá/ wsytko mu poruczywszy á
podrzuciwszy pod posłuszeństwo iego/ w Ráyu go/ dziwne-
mi rostkóšami spráwionym/ postanowić raczył/ áby iedno
ták był sobie nád nim rostkóšował w oney niewinności iego
tedy mu iednegoż drzewka zákazác raczył áby go nie rušał/
áni owocu iego/ ktore drzewko przezwał drzewem żywotá/
powiedáiac mu/ iż skoro go skóštuieš iż wnet bedzieš smier-
telny/ á smiercia bedzieš vmorzon.

A Przeci žone Pan stworzył Adámowi.

*Duša iest zá-
wždy rozum-
na.*

A Niechcąc go ták zaniechác iáko pustelnika/ powiedzyeć
raczył: Iż zle mu być ták sámemu/ trzeba mu iákiego pod-
pomożenia. A wspiwszy go twárdym snem/ wyiał kóść z ko-
ści iego/ á stworzył mu niewiáste też vroda podobna k nie-
mu. Ten gdy sie obudził poznał iá wnet y powiedzýał: iż to
iest iedná kóść s kóści moich. A tu wnet obaczyć każdy moze
iáko iesth duša rozumna skoro bedzie do ciála wpušczona/
tákze y w máłym dziecieciu/ iedno iż nie ma instrumentow
iešcze

Żywota człowieka pocziwego.

List 2.

ieście zrostych/ przez ktoreby on rozum iey y oná niesmier=telność okazać sie miała. Także mu potym one niewiaste dał za żone/ aby sie rozmnażał z nich on narod ludzki/ ku czci á ku chwale iego.

A Przech cżart żywioł człowieka.

Sabeł potym on Anyol sprosny/ kthory dla pychy á dla nieposłuszeństwa był stracon z niebá/ gdyż był pirwey Anyolem światłości/ á w wielkiej łasce v Pána tego/ gdyż ten Pan pychy á nieposłuszeństwa żadnemu stworzeniu prze puśczać nie raczy/ wiedząc onego człowieka w oney łasce Pánskiej/ y bojąc sie aby mu w niebie nie posiadł onego mieysca iego/ nádziewając sie ieście kiedy przysć ku łasce Pánskiej/ wnet ona sroga zazdroscia wzruszony skarał sie pilnie o to/ aby był onego niedznika mógł iáko zwiesć z onego posłuszeństwa iego/ á izby go omierzył Pánu swemu. Widząc one niewiaste iuz mdleyšego przyrodzenia niżli onego człowieka/ wnet sie o nie pokusił/ y powiedział iey: A wiecieš wy cżemu wam Pan thego drzewá zakazał álbó owocow iego? wieście iz to drzewo iest takiey mocy/ iz skorobyscie go skóštowáli/ wnetbyscie sie sstáli wiešczemi/ á wnetbyscie wiešdzieli co iesth złe á co dobre. Oney niebožathku záchciało sie być praktykarka á wiedzyeć przyšle rzeczy/ wneth wrwála iáblko y skóštowála/ á náмовilá onego niedznika iz go thež skóštował/ tak iz potym dowiedział sie co iest złe (ku kthoremu przyšedł) á co iest dobre/ ktore był vtrácił. Także wnet niebožatko poznał smiertelnóšć swoie/ poznał wštyd nágošci swoiey/ á iuz chodzil iáko błedny w rospáczy swoiey. To iuz pothym iáko sie náđ nim zmiłować zgromiwsy go Pan raczył/ á iáko mu zá sie nálažl droge do miłosierdzya swego/ y iáko onego sprosneho zwođnika w osobye wežowey prze= kłáć raczył/ y iáko onemu niedznikowi dał otuche o miłosier= dzyu swoim/ y iáko miało nástáć potomstwo z narodu iego/ ktore sie miało pomšćić oney niežnošney krzywdy iego/ tho iuz tá m o tym byroko historie swiádczą/ tak iáko sa o tym sa my w sobie nápisáne.

przech cżarth
żywioł cżłos
wieka.

A Jak o y w iákiey rožności narod ludzki rozmnażał sie ná žyemí.

A 4

A gdy iuz

21 Księgi Birwse

Jako sie rozno
ludzie rodza.

Co iest
fatum.

Matth. xxiiij.
Marc. xij.
Luc. ij.

Gdy inż then narod niedzny ludzki poczał sie rozmnażać na zyemi/ wedle woley á spráwy Pána tego/ pátrzaý w iá= kiej rozności potym y przyrodzenia y obyczáiw po swiecie sie dziwnemi kształty rozmnożył. Bo sie ieden rodzi stogi dru gi dobrotliwy/ ieden pyśny drugi pokorny/ ieden hojny dru gi łakomy/ ieden opity drugi trzeźwi/ ieden mady á wważ= nie rostopny drugi zaśie głupi á tepy á s przyrodzenia ni ocz niedbały: A tak aż do inśych przypadków przyrodzenia ro= znego/ ktorým sie każdy ktho iedno chce snadnie przypátrzyć y podziwować może: to wśytko rázem tenże wśechmogacy Pan przy tymże stworzeniu niebá y zyemie spráwić y posta= nowić raczył. A zowiemy to łacińskim iezykiem fatum, to iest wyrokiem á wiecznym dekretem wielmożności iego.

A iáko co raz rzekł/ y iáko czo kthoremu stworzeniu przy= właśzyć raczył/ rákże sie inż to kolo wiecznie á nieodmien= nie thoczyć musi aż do swiethey woley iego/ á do skóńczenia swiátá wśytkiego/ tak iáko sam o tym iásnie powiedzyeć ra= czył: iż niebo y zyemiá przeminać może/ ále słowa á dekrethá iego nieomylnie nigdy sie zmienić áni przeminać nie moga.

Pátrzaýże iáko tu widzimy na teý niedzney zyemi rozmá= ite rozności w przyrodzeniu/ tak miedzy zwirzety/ rákże mie dzy rozlicznymi ptáki/ rybámi/ drzewy/ y miedzy ziołj rozmá gitemi/ thák iż każde stworzenie wedle náтуры swey á wedle onego raz vczynionego twárdego dekrethu Páńskiego musi vzywáć obyczáiw y przyrodzenia swego/ á nigdy sie inż za dne ináczey odmienić nie może inż tak aż do skóńczenia swiá= tá wśytkiego.

A Rozności stanów niebieskich/ á stad y ludźkich.

Rozność biez
gow niebies
kich.

Gdy tak mocne postanowienie widzisz w roznościach stworzenia swiátá tego/ což rozumiesz o onych mocach niebie skich/ w iákich ie dziwnych roznościach/ spráwach/ y možno ściach ten Pan wedle woley swey swietey posthánować ra= czył. O czym nam dziwno y myślić y mówić/ bo thego rozum człowieczy żaden włásnie nigdy zrozumieć nie może. Ależ te= go potym Pan z láski á z miłosierdzia swego ludziom vczo= nym á láska iego ozdóbionym dopuścił był pothrośe rozu= mem dosiádz y wyrozumieć. A iáko inż wiesz y widzisz iż ro= zne są przyrodzenia w każdym stworzeniu na ziemi/ rákże też tam są

Żywota człowieka poczytowego.

tám są wierzący mi dziwnie roznieyşe/ y dziwnemi sprawami y obdárzone y rozsádzone/ tak iż też iedny są planety dobro-
tliwe á drugie sroźşe/ thákże aż do inşych postępów/ czego
się już wždy ludzie pocześci z łaski Páńskiej y dopátrzyli y po-
troşe wyrozumieli.

A iż pospolicie pan ná gorze á podlejšy stan nádole pozostá-
wáć musi/ á przedsię oney gory zwirzchnoscia rządzon y
spráwowan być musi. Tákże theż y w thym porzádku then
wszechmogacy Pan spráwić y postanowić raczył/ iż spráwi
wszy thy dziwne biegi á ty rozne planety niebieskie/ ktore się planety ziemie
wstáwicznie s tym niebem toczą/ ktorego tu pocześci kes wi- rządza.
dzimy okóło tey máley á okragley zyeemie/ ná ktorey iestech-
my rozsiani wsedy/ á gmerzemy okóło niey nie ináczey ied-
no iáko mrowki rozsypáne okóło iákiey gory/ thedy z iákiem
przyrodzeniem planetá ná ktora częśc oney zyeemie nastąpi/
tákież się też spráwy y wszytki postępkí wedle przyrodzenia
oney planety mieşać y broić muşą.

A Człowiek wedle biegów niebieskich rodzić się musi.

A Tákże y człowiek gdy się tám ná ten czas vrodzić mu się
przytrefi/ już wedle spraw y przyrodzenia oney planety s tá-
kiem iż się obyczáymi y postępkí vrodzić musi. A to iest prade-
stínatio, co zowieemy przeyrzenie Páńskie/ onym mocnym de-
krethem Páńskiem raz vczynione/ iż się człowiek nedzny z o-
ney raz nádánej onym roznyim planetám mocy rodzi ábo zły
ábo dobry/ tak iáko máło nie w każdym rozne przyrodzenia
widamy. Tákże to stád przypádnie/ iż się sstanie potym ábo
godnym ábo niegodnym łaski Páńskiey/ iesliże temu wczas
rozumem á boiáźnią Bożą zábyeżeć nie bedzye vmiał/ oba-
czymşy s przypádków nie dobrze postanowione przyrodze-
nie swoje/ tak iáko o tym y niżej vstýşymy. Boćby to niepo-
trzebna praca była tego tak wielmożnego Bostwá/ áby po-
piáci ábo po şeści tysiecy lat o namniejšym człowieczku od
poczátku swiátá wiedzieć á postanowić miał/ iáko się kto v-
rodzić miał/ y z iákiem obyczáymi. Ale iáko raz rzekł á iáko
raz postanowił y mocnym swym dekretem vtwierdził y zápie-
czetował/ także się to już tak aż do skonczénia swiátá záwždy
toczyć y spráwować musi.

*Prædestinatio
co iest.*

Księgi Birwſze

Co ſprawię czterę wilgotnoſci w człowieku.

Cztery wilgotnoſci w człowieku.

O Atrżayże zaśie inż ku tey ſprawie dziwney niebieſkiey co zaśie z nowu do takiego niedźnego a zamięſanego przyrodzenia naſzego przypada. Abowiem to ieſt rzecz nieomylna / iż ciało człowiecze ſ tych ſie czterzech wilgotnoſci rodzić muſi / to ieſt / ze krwi / ſ kolery / flegmy / a z melánkoliey. Tho inż wiemy ſnádnie co ieſt krew a co ieſt flegmá / ale melánkolia ieſt iákaſ lipkoſć a kłjowáthoſć po cieie a po członkach człowieczych rozlana / ktora też ma niemálo mocy ſwoiey. A kolerá to ieſt z gołą żołą / ktora częſtokróć y w każdym żywieniu wiđamy.

A ty czterzy wilgotnoſci ſa ſobie bárzo rożne y ſprzećiwne. Bo krew czyni człowieka weſolego / hoynego / wspanilego. Kolerá pyſnego a zuchwałego. Flegmá zaśie leniwego / oſpálego / bládego. A Melánkolia tráſownego / a rzadko weſolego. Otoż kthoraby człowiek tylko ſamá człowiecze ciało opánováłá / pewnieby ie ſnádnie vmorzyłá albo bárzo zepſováłá. Ale to Pan nadobnie táńże przy ſiworzeniu człowieka poſtánowić raczył / iż záwždy iedná ku drugiey przymieſána być muſi / ták iż chłodna goraca chłodzi / a goraca theż zaśie chłodney zágrzewać muſi / thákże ſie wždy iedná z drugiey ſnádnie w ſwym przyrodzeniu vmiárkować może / thák iż on człowiek y w ſprawach ſwych / y w przyrodzeniu ſwym / y w zdrowiu ſwym / ná czo go ony náthury ciagna / wždy nieiáko vmiárkowańſy y pomiernieſy ſtác ſie może.

Jáko poznáć náture człowieka.

A ſnádnie to każdy obaczyć może ktorego przyrodzenia w nim wiecey zoſtawa / y ná co go ciagnie / y iákie ſie w nim obyczáie y przypadki według náture onych wilgotnoſci okázować y ſtánowić beda / a poſpolicie w pijánym narychley to poznáć bywa. Bo Koleryk wnet z myſla ſwa wzgore wyleć / wnet chce być hetmánem / a choć nic nie máż przedſie ſie ſobie pánem zda. Krewnik zaśie weſol / ſkacze / miłnie / obłápiá / dalby bárzo rad każdemu by iedno co miał. Melánkolik zaśie lámentuie / wſytko mu niewczáſ / wſytko ſie mu krzywda wiđzi. A Flegmátiť zaśie chrapie / ſápi / ſpi / a ná brzuch pluie / a przedſie y omáćmie koſlá podle ſiebie máca.

Kápitulu

Kapitulum II.

Jako Pan Bog obaczywszy różność przyro-
dzenia ludzkiego y rozumem y przykładaniem
swym ozdobić y przestrzegać go raczył.



Nzypatrzyć się pilno / gdy już te od-
miennosć wszechmogacy Pan á to zamieś-
nie w człowieczym narodzie obaczyć raczył /
niechciał tak tego niedz nego człowieka zanie-
chąć / iáko inego błednego zwirzecia / ktore tyl-

ko tak żywie iáko go iego nieme przyrodzenie ciągnie / ále mu
dał ducha rozumnego / tak iáko o onym Adámie czytamy / iż
wpuszcil w en Pan ducha żywiacego / to iest ducha rozumne-
go á rostopnego / áby tu swe to zwirzece ciało tak onym ro-
stopnym duchem rządził á sprawował / áby ani tym biegom
niebieskiem / ani themu zawiślanemu thák iáko chmy slyšeli
przyrodzeniu swemu nie dał sie rządzić á vnosić od poczę-

j. Moizebow. 3.
Dusza iest zaa-
widy żywiaca.

Księgi pierwsze

wey powinności swojej / ale iako twárdym munnstukiem o-
nym swietym rozumem wszytko w sobie hámował y stáno-
wił / gdzyeby go albo ony biegi niebieskie / albo ono iego zá-
wikłane przyrodzenie do czego ciągnęło nieślusznego albo
nieprzystoynego człowieczeństwu iego.

A Iako Pan podpieraiać rozumu dał ie-
ścze ktemu przykładanie swoje.

Ważayże dálej co ten dobrotliwy Pan ieścze ktemu v-
czynić raczył / nie dusiać y rozumowi y cnocieták onemu zá-
wikłanemu przyrodzeniu człowieka nedznego / iżby thákcie
przyrodzenie tylko cnota á rozumem w sobie pohámować á
pomiarłować miał / ale ktemu ieścze przydał srogie przyka-
zanie swoje / dał rozność dziwnych náuk / kthore sie rozsiały
po wssemu swiátu / rozważnie przysrzegáiac tego nedznego
człowieká / iako miał gwałt czynić tym twárdym przypad-
kom przyrodzenia swego / á iakoby sie miał sprawować / á-
by wždy y Pan miał chwale y poczęmność z niego y s poczę-
wych á s pobożnych spraw y z obyczáiw iego. A on też ne-
dznił aby y sławe / y wdzieczność / y zdrowie wždy iako tá-
ko zachował sprawuiac sie rozumem á boiaźnią Bożą / tákże
tu części swojej y tu dobremu mnińmáníu swemu.

Coż ieścze dálej vczynić raczył / nie dusiać oney krewko-
ści á odmienności iego / záłożył nań srogi základ á sthrášny
dekrét / Byroce mu tho ná piśmie podawšy / iż iesli sie nie be-
dzie zachowywał wedle przystoiństwa swego / á wedle o-
ney swietey woley iego á mocnego posthánowienia iego / iż
sroga smierciá vmrzeć musí / y doczesna y wieczna. Docze-
sna tu gdy sie duśá miła rozdzieli s tym smiertelnym ciátem.
Wieczna zaśie gdy powstánie s tymże ciátem á stánie ná sa-
dzie Páńskim / tám iuż ma być ná wieczne meki y potepienie
zdaná y skázaná pospolu y s tym ciátem swoim. A iesliże sie
zachowa w thym żywocie wedle cnotliwego powinowác-
twá swojego / á wedle woley á rozkazáńia Pána swoyego / á
zgwałci w sobie ono swowolne przyrodzenie swoje / tedy ni
gdy nie vmrze iedno ták przestąpi s tego żywotá omylnego
á doczesnego do żywotá onego wiecznego / iemu od wieków
z dziwnemi rośkośami zgotowánego á pewnie obiecánego.
A ácz thu do czásu to mizerne ciáło w ziemi zostánie / á iako
smácznym

przec Pan dał
przykazanie.

Zakład srogi
ná przykazá-
nie.

śmácznym śnem vspokoiono będzie/ ále duſzá oná wdziecz= na iuſz będzie w reku Pánſkich/ tak iáko Salomon o tym na= dobnie nápiſal/ á iuſz będzie w wielkiey rádoſci á w opiece Pánſkiey czekała onego wdziecznego poſpolu y z onym ciá= tem ſwym ktore było do czáſu w ziemi zoſtáto miłóſciwego zámwołania ſwego/ kthore iuſz ma ſ pewnych obietnic Pán= ſkich iſz będzie wiecznie ſobie ſ Pánem ſwym krolowała á roſkoſzowała y z onym niedznym ciátem ſwoim.

Madro. iij.

A Bog nie chce áby kto złym był.

Niechayże tego thák niſt nie mowi/ Eſy by był Bog nye= chciał/ nie byłbych iá był nigdy złym á niſych był pote= pion. Pewnie iſz tego Bog nie chce/ á owſem ſie o to ſtára y vpomina/ áby był káždy dobrym/ á iſzy był zbáwion/ bo do ſiebie wſytkich nie brákuiac żadnym ſtanem iáwnie á iáſnie powoływa/ á chce áby byli wſyſcy zbáwieni/ gdzie ono mo= wi: Podźcie do mnie wſyſcy ktorzyſcie ſie vpracowali/ á iá miłóſciwie y ochłodze was y pocieſze was. Powieda głoſ= no: Jſz iá niechce ſmierci áni potepienia grzeſznego/ tylko cze= łam by ſie náwrocił á żył żywotem wiecznym. Wola: Ná= wroćcie ſie do mnie wſyſcy/ náwroce ſie iá teſz do was. Toć iuſz tám do złych á do grzeſnych wola áby ſie vználi/ boć do= brym náwrocenia áni vznánia iuſz nie potrzebá/ bo tego do= kłádáć raczy: Jſz ieſli ſie náwroćcie do mnie/ iuſz onych prze= ſlich złoſci wáſzych nigdy pámietáć nie bede. A co tákich mi= łóſciwych obietnic iego mamy od Proroów ná ſwiát wy= woláných/ y vſty iego ſwietem i poſwiádczoných/ á ktoby ie wyliczyć mogł.

Bog nie prá= gnie ſmierci zle= go.

Math. xj.

Ezech. xxxij.
Zaba: j.

A nákoniec on Moiſzeſ nieomylny poſel iego/ ktory iuſz má= ło nie głoſne poſelſtwá ludowi onemu ktore wiodł z Egiptu przynóſił od niego/ gdy im przynioſł ná kámienných tabli= cach iáwná wola á roſkazanie ſwiete iego/ tedy im tho thák mocnie zápieczętował: Jſz ieſli ſie ták záchowywáć będziecie wedle woley á náuki moiey kthora do was poſyłam/ thedy wſytki błogoſłáwienſtwá ná was przypádna ná ziemi y ná niebie/ ktore im tám Moiſzeſ ná ten czás ſyroko wyliczał/ y nam potomkom ich ſá iáſnie ná piſmie zoſtáwione. Dokłá= dáiáć teſz tego: Jſz ieſli te tym wzgárdzicie/ á nie będziecie ſie chcieć záchowáć wedle woley á roſkazánia mego/ tedy teſz te

Błogoſłá= wienſtwo do= brego á pom= ſtázłego.
v. Moize. xxvij.

go pew=

Księgi Birwsze

v. Moize, xxx.

go pewnie bądźcie iści/ iż na was wſytki przeſlectwá przy-
pádna co ich iedno ieſt ná ziemi y ná niebie/ ktore im teſtám
wſytki ſyroko wyliczał y opowiedział. A ná koniec tym zá-
wiał: Iż otho wam kláde przed oczy wáſze przeſlectwo y
błogoſławieńſtwo/ złe y dobre/ obieraycieſz ſobie co chcecie
wedle woley ſwoiey.

Niechże tu nie mowi złodziey/ oy by był Bog nie chciał te
zły niech się dybych ia był nie był złodzieiem/ ani bych był wiſiał. Niech-
nie ſtárzy iſt tak że tu nie mowi zabijak/ łákomiec/ wydzierácz/ pijániczá/ by
Bog chciał. był Bog nie chciał nie był bych ia był taki/ bo to nieprawdá/
ktoby tak te dobroć wieczná Boſka potwarzáć chciał. Wi-
dziſz iż iáwne Bog nie chce być przyczýncą grzechu twoiego
ani kátem nád toba/ g dzie wſtedy á wſtedy łáſkawe á miło-
ſciwie vpomináć káżdego raczy/ ábyſ ſie obaczył w grzechu
ſwoim/ á odwrócił ſie od niego/ á on záwždy chceć być miło-
ſciwym Bogiem y nie wſpomináćci żadnego przeſlego wy-
ſtepu twoiego. A ktemu woła ná iednego nie kradń/ ná dru-
giego nie zabijay/ ná trzeciego cudzego nie požaday/ áż tháſ
y do inſzych. Ale ono złe przyrodzenie twoie w ktorymeſ ſie
vrodził/ y ony złe czáſy twoie pod ktoremieſ ſie vrodził/ ták
złe przyrodze- zgwalcily y rozum y cnote twoie/ żeſ wzgárdził y to łáſká-
nie zgwalcí ro- we nápominánie Pána ſwego/ y ſławe ſwoie/ y niebeſpie-
zum y cnote. czeńſtwo żywotá ſwoiego/ á vdałeſ ſie zá złym á ſwovol-
nym rozmyſtem ſwym/ boć do złego wolno kiedy chceſ/ gdiſ
odſtapiſ cnoty y vpominánia Páńſkiego/ bo iuſ takię ná-
žadney pieczy Pan nie ma kthory ſie vda zá ſwovolnym ro-
zmyſtem ſwoim. Ale gdi od złego odwróciſ noge ſwoie/ ták
iáko o tym piſmo powiáda/ o ſnádnie cie wnet duch Páńſki
przywiedzie ná drogi ſłuſne/ s ktorych iuſ nigdy vpáſć ani
ſie obładzić nie bedzieſ mogł.

Ano powiedáli o iednym kupieckim człowieku/ á to była
iſcie rzecz prawdziwa/ iż gdy mu ſie ſyn vrodził/ iż zwiodł
praktyki á ludzie vczone/ áby mu rozſádek vczynili o przypa-
dkoch przyſłych á o przyrodzeniu ſyná onego. Tedy ſie ná
iedno wſyſcy zgodzili/ iż má tak być ſrogie przyrodzenie ie-
go/ iż nigdy náſycon krmie być nie bedzie mogł/ á nielza ied-
no muſi być álbo kátem álbo iákim ſrogim rozboynikiem.
Ten ſobie nieborak ono lekce powáził á miał to ſobie zá plo-
tki. Potym gdy iuſ poczał on chłopiec podraſtáć/ co potkał
málego/ álbo ſczenie/ álbo kózle/ álbo kótkę/ tho wnet ſciał
álbo zabił.

albo zabił. On ociec ubogi obaczywszy ono złe przyrodze-
nie iego/ posłał wnet zaście po onyß doktory co mu o onym sy-
nu powiádali/ y rádził sie ich coby s tym czynić miał/ powie-
dáiąc im iż inż tego iáwnie doznał czo mu o onym synu iego
práktýkowáli y powiedáli/ prośac ich áby mu ráde dali iá-
koby ono złe przyrodzenie syná onego wżdy mogło być čím
vmiárkowane á vskromione. Tám sie ná tho thák zezwolili
wşyscy/ áby go dał do rzeźniká gdzieby nawiecey bydlá bi-
iano. On posłuchawşy vczynił ták iáko mu rádzili. Ten po-
tym z ona wielką rádoscią rzezał/ bił/ tłukł ony kózy/ ony bá-
rány/ ony cieleťá/ ták iż w sobie vskromił one zła á iádowita
náture swoje ona krowia bydleca/ iż z niego był potym y do-
bry y bárzo bogáty człowiek/ z onego przedsiwzietego rze-
miestá swego. A ták niech tego niht nie powieda áby przyro-
dzenie mocy nie miało/ iesliże cnota á rozumem nie bedzie po-
wsciagniono á zahámowano.

Kapitulum III.

Jáko máia rodziczy sthárác sie o wychowanie
mlodych dźiatek swoich/ y iáko máia roze-
znawác przyrodzenie ich.



A ták ro-

Księgi Birwſze

*Jako poznać
przyrodzenie w
dziecieciu.*

*Mamta iaka
ma być.*

*poſarmy dzye
ciom iakie.*

Ałak rodzicy poſciwi gdy ſie im ro-
dza dziatki/maia pilnie obaczć/ieſli nie ſplá-
net tedy wżdy ſ przyrodzenia ich/ku czemu by
ſie ná potym ſprawy ich y poſtepti ich pocia-
gć miały. Bo ſnádnie Koleriká poſnaſ y po-
ſieſci/ bo ſie vrodzi czarno/ Melánkolik liſowáto/ flegmá-
tyk bládo/ Krewnik z biálá rumiáno. A tákże wnet y ſ przy-
padkow y z młodych ieſzcze obyczáiw dziećinnych ſnádnie
ſie obaczyć moſe ku czemu ſie ktorego przyrodzenie ſciaga.
Bo ſie bedzye krewnik wnet wſytko ſmiał á igrał/ flegmátiſ
ſpał á drzemał/ kolerik ſie gniewał/ melánkolik ſie fráſował/
á wſytko mu ſie niewczás bedzie zdáto. A ieſli mu ktemu do-
daſ poſarmu tákiegoz/ thedy iedno z drugim pomieſzawſy
ſie/ ieſzcze bedzie wietſza moc w onym przyrodzeniu miało.
A ták pánie mátki/ á zwiáſzczá ktore ſa przyrodzenia dobre-
go/ bázoby dobrze áby ſámy dziatki ſwe y karmily y wycho-
wymáły. A ieſliſe by ták być nie mogło/ tedy iſcie pilnie trze-
bá ſukać mátki nie kordiaczney/ nie melánkoliczney/ nie frá-
ſowney/ ále coby bylá przyrodzenia dobrego/ obyczáiw v-
czciwych/ ktora áby wnet obaczála/ ku czemu by ſie przyro-
dzenie dzieciatka onego ſciagáło/ ieſli ku gniewu/ ieſli ku o-
ſpálſtrowu/ ieſli ku zbytniemu pláčzowi álbó lámentowi/ te-
dy go potroſe nie gniewem/ nie ſukiem/ ále iákoby igránem
á nadobnym á lágodnym vpominániem pohámowáć/ á po-
troſe go od onego przyrodzenia iego odwodzić bedzye po-
trzebá/ áby ſie wżdy w nim potroſe ſkromily ony przyrodzo-
ne przypadki iego. Bo widziſ y woſk poſi miekki tedy w ſie
rychley pieczęć przymie niſli kiedy ſtwardnieie.

A Jedlá iákie maia być dzieciom dawáne.

Ałgdy ſie iuſz imie dziecie ieſć/ trzebá mu y poſarmy ro-
zeznawáć wedlug przyrodzenia iego. Bo ieſli kolerik/
nie dá yſe mu poſarmow goracych/ tákże y melánkolikowi/
bobyſ ieſzcze báziey podpalil onego goracego przyrodzenia
iego. Jeſliſe teſz flegmátyk/ nie dá yſe mu teſz rzeczy ſ przyro-
dzenia zázieblych/ bobyſ tákże ieſzcze wiecey popráwił tepo-
ſci y gnuſnoſci iego/ á nie pieſć teſz ná zbył przyrodzenia ie-
go/ nie zuſeczákami/ nie thymi wymyſlonemi pieſcidłki/ nie
winiki teſz/ á ieſli tedy bázro rzadko y máło/ bo y mdleyſe be-
dzie/ y zo

dzie/ y żoładek czemu z młodu przywyknie tego mu sie zawa-
żdy będzie chciało. A potym gdy przydzie na grubszą potra-
wy tedy y s trudnością ie będzie przechowywać mogło/ y o-
nemu żoładkowi rospieśczoneму zaważdy każda rzecz zaśko-
dzić wiecey będzie mogła/ niżli owemu sekowatemu co przy-
wyknie z młodu y złemu y dobremu. A możemy sie w thym y
w domem rzeczami sprawić. Patrzą na thy kraie gdzie cze-
brein piwo pija/ a pamiątka y w ścieżkach donice z
grzankami czasem nachyli/ iacy sie chłopcy by Dubrowie ro-
dzą/ bo ieśćce w brzuchu wrye iako prosie/ wrodi sie iako cie-
le/ a wroscie iako wol. Patrzące zaśie na owy winarze iako
chodzą iako kofoski z zadrobionemi twarzyczkami/ a ledwe-
go połowicą na świecie/ a y między chłopcy już dziś wrodi-
wsego naydzie niżli między ta rospieśczonea ślacha/ czo sie
winki a papinki zadrobili.

A Wbiory iakie mają być dzieciinne/ y
ćwiczenie obyczajów młodych.

NJe wiezyś mu nazbyt z młodu knesliczków/ Bryzyczków
pstrych sukienek iako prosićci/ bo iako sie thego z młodu
nauczy/ tak mu sie to w pamięć wbije/ y tak mu sie tego na po-
tym zaważdy będzie chciało/ a stać mu y swawola na potym
y wsteczeństwo śnádnie rość będzie mogło/ a wśak mu to
y napotym nie zginie gdy już ku lepszemu obaczeniu przycho-
dzić będzie. Potym gdy już będzie podraśćć nie trzeba
go też nazbyt w grozie chować/ bo ona młodość iego/ gdyż
ieśćce śmysły słabe we młodym ciełe być musi/ tedy zbyt-
groza a frásunkiem śnádnie może być zgwalcóna/ iż pothym
zaważdy strąśliwa/ tepa a głupia być musi. Ale bez zbytney
grozy a bez frásunku nadobnym napominaniem przed sie mu
potroże trzeba wymować obroków/ aby nie rośło iako wirz-
ba/ ktora iako nachyli także też rość będzie. Także go też już
będzie trzeba strzedz od głupich a od plugawych chłopciach/
od zbytney czelądzi/ bo co z młodu widzi/ słyży/ tho mu sie
śnádnie wbije w óne młoda pamięć iego/ y thakże z nim be-
dzie rośło. Bo y od starszych to slychamy/ iż lepiej tho wiec
pamiętaia co sie z młodu około nich działo/ niżli co przed ma-
łym czasem czynili. Boć może dzieciakto czyście sie igraiać y
paciorka y łacińskich słow wiele nauczyć/ y a b c d bázro mu
B sie to śnád-

Ob czego dzye-
cie przestrze-
gac.

Księgi Birwsze

Matki dzye
wki czego mą
ia wczyc.

sie to snadnie y gracia w pamiec wbić może. Nie dáyze mu
tez wiele ledá czego szczebiotac/ iako tho ini barzo radzi wi=
dza/ á zowa to szpaczkem/ bo iako mu tho w obyczay wni=
dzie/ tedy mu potym s tego wsteczenstwo wroscie/ ktorego
go potym trudno oduczyc bedzie. Takze thez y panie matki
około dzyeweczek swych powinny takiez pilnosć miec/ gdyz
to iest narod mdy á ná wšytko snadnie nálomny. Abowim
wierz mi iz mlode wychowanie rostropne sila pothym oby=
czaiow dobrych ná starosć kazdemu vmnozyć może. A wida
my to y miedzy rodzona bracia/ iz ieden domázle á swowol
nie wychowany iaki iest brzydki w obyczaiach swoich/ iako
iest niedbaly w sprawach swoich/ iz wšytko snadniey y vtrá
cic y sam sie w niwecz obroćić może. A drugi ktory bedzie do
brego á pocziwego wychowania wšytko ono zá nim cho=
dzac pozbiera. A przytym rozna wdziecznosć y rozne wwa=
zenie obyczaiow v ludzi pocziwych bedzie iednego niz dru=
giego.

Jakiego preceptorá mlodym dzie ciom szukać.

Jakie towarzy
stwo takie oby
czaje.

Potym gdy iuz dzieciatko podroscie/ iz mu sie iuz sinysty
y przyrodzenie lepiey stanowic bedzie/ szharayze mu sie
pilno o iakiego cnotliwego/ statecznego/ trzezwego/ á po=
miernego preceptorá/ aby nauki slusne y obyczajnie poczi=
we mogl z niego brac y obaczac. A nalepiey go doma do czá=
su pochowac/ bo wzdy y rodziczow y preceptorá potrofe
sie przestrzegac bedzie/ y lepszy wczas w swym mlodym wy
chowaniu miec może/ y wzdy z onemi sprosnemi chlopiethy
szkolnemi pospolu rosć nie bedzie/ y ich obyczaiow sobye do
mlodey glowy nie nabije. Bo to byc inaczey nie może/ iakie
towarzystwo takie tez y obyczaje pospolicie bywaja/ á wšak
to y miedzy starszymi widamy. Abowiem to iest rzecz pew=
na/ w iakie obyczaje mlodosć dziecinna bedzie podana/ takie
dlugo y pamietac y uzywac ich bedzie. A mozym baczyć y po
mlodym drzewie/ ktore im nalepiey wszczepiono á oprawio=
no bedzie tym narychley y wroscie y wdzieczne owoce snad=
niey może podac s siebie. Takze y po mlodym koniu y po i=
nych zwirzetach. Nie dáyze sie z nim z mlodu lamac twarde
mi á wichrowathemi naukami/ boć mu snadnie w mlodey
glowie

Żywota człowieka pocziwego.

List 8.

głowie wszytko pomieścić / ale co napilniey uczyć go czyść
a pisać / a potrosze słowa na polski ięzyk wytładać / co by mu
tu cnotam a tu pocziwym obyczajom ono młode przyro-
dzenie przywodziło. Boć wiere Grammatika z Logika nie-
wiem y stáremu by sie czasem nie vprzykrzyła.

Kapitulum III.

Jako sie ma dzieciatko uczyć o Pánu Bogu y
o boiaźni iego rozumieć / co sie y star-
szemu przygodzić może.



No iest napilnieysza / aby dzieciatko
ktore iuz tu lepszemu rozumowi bedzie przy-
chodziło / uczylo sie rozumieć co iest Bog / a co
iest wola iego. Gdiz iako Salomon pisze / iz to
iest nawietzy poczaték kazdey mądrości po-
znac Boga a uczyć sie boiaźni iego. A iako Dawid powia-
da / iz y od dziathek sfacych iuz idzie chwala Pánu Bogu na
wysokosci. Przyp. j.
Ale iz w tych zamieszanych czasach swia-
ta dzisieyszego iscie nie kazdy sie bedzie vmial snadnie s tego
wyprawic co iest Bog / y iaka iesth istnosc iego y wielmo-
znosc iego / y co iest wola swieta iego / y iako ia rozumieć / y ia te
wyprawic Psalm. viij.
Trudno sie s
ko iey co iesth Bog.

Księgi Birwse

Ło iej wſzyſcy ſłuſznie powinni być mamy/ y trzeba ſie w tym
każdemu pilnie obaczyć/ á nie vnoſić ſie za piſiny y za wymy
ſty roznemi á dziwnie zawiſkánemi/ iedno ſtrzedz mocno
ſłow á dekrétow Pańſkich/ ktorore nieomylnie wyſſy przez
Duchá ſwietego z vſt Prorockich y Apoſtołſkich/ y z vſt wła
ſnych tego dziwnego Boſtwá człowieczeńſtwem zakrítego/
á pilnie ie rozeznawác á wważác ſobie.

Jako prawdziwe piſmá rozeznawác mamy.

Bo ácz ludzie rozni roznych piſin y roznych náuk ſwiát
pełen rozſypáli/ ále iſz byli ludzie/ też ſie iáko ludzie vno
ſić mogli. Ale iáko nas Duch ſwiety nadobnie náuczył/ áby
chmy każdego duchá y każdego piſmá ſłucháli/ ále iſzbychmy
to pilnie rozważáli ktory ieſt duch y ktora náuka s prawdy/
powiedáiac/ iſz żaden duch nie ieſt s prawdy/ iedno ten ktori
powieda ſczyre ſłowá Pańſkie á nie żadnych inych wymy
ſłow ſwiátá tego. A inſzego czo/ by też y Anyoł z niebá s ſta
pił/ á powiedział nam/ niſzli tho co ieſt przez Duchá ſwiethego
ná ſwiát wywołano/ tedj temu nie mamy wierzić/ y owſem
przeklinác iáko rzeczy nieprawdziwe á omylne od ſwiátá
wymyſlone.

Co ieſt duch
prawdy.

j. Teſſ. w v.
j. Ian w iij.
Galat. w j.

A tak iſzby też y preceptor o tym wiedział/ y dziecie áby ſie
tego od niego vczyło/ iſz wedle zgody piſina ſwietego tu przez
Duchá ſwietego ná ſwiát iáwnie á iáſnie wydánego/ iſz Bog
ieſt iſtnoſć dziwna żadnym rozumem nie ogárniona/ wſzech
mogaca/ nalepſza y namożnieyſza. Ktory wſzytko wie y wi
dzi tak ná ziemi iáko y ná niebie/ y wſzytko rzadzi á ſpráwu
ie wedle woley á zdánia ſwego/ ktororego żadne oko nie wi
działo áni żadny rozum ſłuſznie doſiadz nie mogł/ áni go za
dne piſmo wyiáſnić áni wypisác mogło/ thylko iſz ſie nam
przez głos ſwoy/ y przez rozliczne głoſy Prorockie/ przez Du
chá ſwietego nieomilnie ná ſwiát wydane poczeſci obiawić
raczył/ á ná koniec namiecy przez onego iedyne go ſyná ſwe
go/ ktory z nim od wieków w iedynoſci Boſtwá ſpoleczne
go záwždy był/ y tu ſie ná ſwiát w człowieczeńſtwie ſwym
okazać raczył/ ktori był práwy obraz á wyobrażenie iego/ tak
iáko Páwel ſwiety y ini Apoſtołowie ſyroko o thym piſáli/
ná iáſniey ſie nam obiaſnić y oznaymić raczył. Gdyż tho ſam
ten ſwiety á iedyny Pan iáſnie powiedział raczył: Jſz kto mnie
widzi wi

Bog ieſt iſt
noſć.

Syn z Oycem
od wieków.

Koloſſ. w j.

Żywota człowieka pojęciwego.

List 9.

widzi widzi y oycá moiego. Abowiem ia y ociec thedy iedno
iestechmy/ tho iest iedynego á spolecznego Bostwa zázwdy Ian xiiij.
Ian viij.
spolu vzywamy. A tuchmy sie wždy potroffe s tey trudności
wywiedli/iz wždy chociay tak z dáleká o tey wielmożności y
mowić y rozumieć możemy/ wiara zupełna á nieomylna o=
státka dokładając.

A Ják o rozumieć o istności Bożej.

NJe dáyże sie vvodzić tym nowotnym á wymyslnym ro=
zumkom/ ktorym podobno tego potrzeba/ áby imi byr=
mowali/ áby ten Bog żadney istności nie miał/ bo powiedá
ia iz iey w piśmie nie máš. Ale iz wiemy pewnie iz Bog iest/
tedyć wždy czołowiek iesth/ wždyć musi mieć istność iáka/
áčz powiedáia iz to iest philosophia/ ále te philosophia sam=
že ten Pan potym iásnie wyłóżyć raczył. A iz Bog pewnie
iest/ bychmy też o tym żadnego písma nie mieli/ tedy przypá=
trzymšy sie dziwnym sprawam iego/ ktore on żadnym rozu=
mem nieogárnione sprawuie/ tuż iáwnie przed oczymá náše
mi ná ziemi y ná niebie/ tedy temu bezpiecznie możemy wie=
rzyć iz iest/ y byl/ y bedzie ná wieki wieczne.

A dobrze sie tey możliwości iego przypátrzyli oni przodkó=
wie nášy rozlicznemi kštalty/ ále nawiecey v gory Synái/ Przodkowie nášy
iáko sie Bo=
gu przypátrzy=
li.
gdy mowali Moizešowi/ iz nam tylko iedno o tym Bogu po=
wiedaš iz iest/ á my ánichmy go nigdy widzieli/ ánichmy ie=
go głosu slyšeli. Powiedział im Moizeš: Iz nágotuycie sie ij. Moiz. xx.
wšyscy ná iutro/ pewnie go ná tey gorze widzieć bedziecie/
y głos iego vstysycie/ iedno sie blisko gory nie przysthepuy=
cie/ ábyscie smiercia nie pomárli. A ieščże sie było nic nie sstá=
ło á iuz sie byli bázro potrwożyli y polekáli. Ráno iutro iela
sie ona gorá trzašć/ potym sie ogniem srogiem zápalila/ po=
tym poczęły z niebá pádác okrutne lystáwice/ trzášáwice/ y
pioruny/ tak iz iuz oni ludzie nápoły byli pozdycháli od strá=
chu/ y pytáli Moizešá coby sie to działo. Powiedzyał im/ iz
to iuz Pan idzie aby z wámi mowil/ á izbyscie głos iego sly=
šeli. Potym wšyscy vpádli przed Moizešem prošac go á=
by Bog z nimi nie mowil/ áby y głosu iego nie slyšeli/ powie=
dáiac iz pewnie pozdychamy. Pothym sam Moizeš šedł do
Pána ná gore/ y támże sie s pánem rozmowil o czym było po=
trzeba. A thám bezpiecznie doználi oni przodkowie nášy iz
Bog iest/ á iz iest dziwna istność iego y spráwa iego.

Księgi pierwsze

7. Moiz. iij.

Imię pańskie
Jam iest.

Także też przedtym gdy Pan thegoz Moiześa posyłał do Sáraóna/ aby lud iego wolno puścić z Egiptu/ ktorzy iako tam był zaśedł za Jozefem to iuż o tym są historie. Tedi gdy Pána pytał Moiześ iakieby było imię iego/ y od kogo poselstwo sprawowaćby miał/ powiedział ięz to srogi krol/ iako mu ia nie bede vmiał powiedzieć od kogom prziszedł/ perwnie bez pomsty nie bede. Powiedział mu Pan: Jęz iam iest krom iest/ y to iest imię moje/ y tak mu powiedz: Jęz każáci to powiedzieć ten ktorzy iest. Tu iuż styśyś ię sie Pan istnoscia zowie gdy powieda ięz mię tak zowa ktorzy iest. Bo być istność iaka tam nie była/ perwniećby iuż też tam y iesth nie był/ y nie było.

Jako są trzy stanowie w iedney istności Bostwa.

7. Ioann. v.

Chociaż trzy
są stanowie a
le iedno Bo-
stwo.

Łecz iużby to łatwieyśa rozumieć y wierzyć ię Bog iest i-
stność/ ale iaka to iest istność iuż to nie nášego rozumu.
Ale to ieśćże przytrudnieyśym bedzie/ ięz w tey istności tego
dziwnego Bostwa są trzy stanowie (bo medrkowie zara-
zuia mówić trzy osoby) to iest ociec syn y duch swiety/ a ci
trzy stanowie świeci ona dziwna istnoscia Bostwa onego
ogarnieni są/ iednostayney woley/ iednostayney mocy/ iedno-
stayney władzey/ iednegoż dostoięstwa y błogostawieństwa.
Ala/ iedneyże chwały y maięstatu/ a przed sie iedno są/ iako
tego Jan swiety poświadczyl. A to iedno a czoż inşego ma-
my rozumieć iedno ieden Bog/ gdyż tego pismá mocnie po-
świadczáia/ y także syná prawdziwym Bogiem zowa iako
y oycá/ także y Duchá swietego. Bo ieślibychmy tylko oycá
Bogiem chcieli s tey iedności wydzielić/ iużćiby żadnym o-
byććiem drugi być nie mogli. A thubychmy wielka krzywde
uczynili Synowi gdybychmy mu to odieli czo miał od wie-
kow/ y co mu wşythki pismá z dawná poświadczyl ię iesth
prawy Bog. A ieśliże mu tho przywlaśćzimy/ iakoż rádzi y
nie rádzi musimy/ tedyćby iuż byli dwa albo trzy bogowie.
Ale nalepiey z Janem swietym pomyzgoda/ ię ci trzy iedno
są. A to iedno a iakoż ináćzey rozumieć mamy iedno ięz iedno
wşythkich a społeczne Bostwo. A stąd iuż musimy rozumieć
ięz to iest iedyny/ wierny/ a prawy Bog/ Ociec Syn y Duch
swiety/ chociaż w troiákim stanie ale w iedney istności.

Wierz

Żywota człowieka pocziwego.

List 10.

O wierz mi iż tho był dobrze obaczył on chytry wąż aon
 czarł sprzeciwnik narodu ludzkiego / iż ci świeci trzy stano- Czart iako to
 wie sa w tey iedney istności Bostwa / gdy do oney Jewy w obaczył iż ci
 Ráin mówił radzacz iey aby iablko wrwała y skostowała / trzy iedno sa.
 powiedaiac iey / iż niewiecie czemu wam tego iablka zafaza j. Moize. ij.
 no / iż iest wieścze / skorobyscie go skostowali bedziecie iako
 bogowie / a bedziecie wsytko wiedziec y zle y dobre: acz tho
 medrkowie wykładaia iż to mówił czarł dla tego bedzyecie
 iako bogowie iż ich dwoie było Adam y Ewa. Ale tu trudno
 medrkować / bo to iawnie Pan potym wnetze sam wyłożył /
 iż sie ty słowa nie ku Adamowi ani ku Ewie sciagaly / iedno
 ku onemu troiakiemu stanu w iedney istności Bostiey beda-
 cemu / gdy wyrzał Adama sinetnego a iuz prze ono nieposlu-
 Źenstwo z Ráin wygnanego / tedy powiedziec raczył: Onoż
 ci on Adam ktorj chciał być iako ieden z nas wiedzac zle y do j. Paral. xvij.
 bre. To tu iuz trudno medrować / bo byś chciał rzec iż tho ku j. Paral. vj.
 Aniołom mówił tedy trudno / bo powieda pismo / iż żaden ku
 tobie nie iest podobien Pánie. A patrż wnet / chociaż tu Pan
 nie w iedney osobie mowi / a przed sie tho iedna istnośćcia za-
 zdobić raczył / gdy rostkaznie Aniołom aby Ray zawarli / te-
 dy tam nie stoi / iż mówili Pánowie / ale rostkazał Pan Anio-
 łom. A thu sie iuz snadnie każdy moze wyprawić / iż ci świeci
 trzy stanowie od wiekow sa w iedney istności Bostwa / ie-
 dney woley / władzey / y dziwnego mayestatu. Gdyż Jan 3. Ioann. j.
 iawnie o Synu powieda / iż iakoż od wszech poczatkom był
 w Bostwie słowem / a to słowo zawždy było prawdziwym
 Bogiem. Niechayże thu kto chce wywraca sobie iako chce /
 nam nielza iedno przy Źczyrej prawdzie pisma swietego prze-
 stawac.

Jako iest Bog słym srogi / a do-
 brym miłosierny.

A Tak przypatrżiwszy sie temu dziwnemu a nigdy nieskon-
 czonemu Bostwu / nielza iedno iż sie go musimy uczyć
 bac iako Boga wszechmogaczego a Boga strasliwego y na
 zle bärzo srogięgo / przed ktorym drża wsycy mocarze na Zidow x.
 niebie w piekle y na zyemi. A iako pismo powiada / iż bärzo
 iest rzecz strasliwa wpasc w mozne recze ięgo / bo y umie sie
 pomścić / y dlugo pamietat. Jako ono mamy historia o onym
 B iiii niedziwym

Księgi Birwsze

iiij. Kro. xxj.
 Jako Bog iest
 straszny.
 iiij. Kro. ix.
 iiij. Kro. x.
 y. Paral. xvij.

nedznym krolu o Achabie ktory kvoli zenie dal zabiec niewin-
 nego czlowieka o wlasna winnicze iego/ iako sie Pan srodze
 pomscil nad nim a nad ona wseteczna zona iego/ tak ze wla-
 sui psi ich leptali krew ich/ a gnoiem sie sstaly ciata ich na o-
 neyze winnicy o ktora dali zabiec czlowieka niewinnego.
 A wszakoz ieszcze nie dosyc na tym bylo/ abowiem potym po-
 niemalych czasiech zabito kilkanascie wnukow iego/ toz tam
 dopiro Pan powiedziec raczyt/ iz sie iuz teraz naciesyla du-
 sa moia nad domem Achabowym. A tak sie przypatrz iako
 to iest srogi Bog na zlosciwego/ a straszna iest rzecz rozgnie-
 wac go/ a wpasc na pomste w srogie rece iego.

Eze. xvij.

Patrzayze zaszcie s tey srogosci iako iest milosierny/ gdy po-
 wiedac raczy: Iz ilekroć sie kolwiek nedzniczek obaczy w v-
 padku swoim/ a zawola do mnie o milosierdzie moje/ tyle sie
 razow bede powinien nad nim zmitowac/ a nigdy nie wspo-
 minac przestlych zlosci iego. Patrzayze iako nas wdzieczne-
 mi synaczki swemi zowie/ a nam sie dopuszcza milosiernym
 oycem swym zwac/ dokladaiac tego: Iz oczkolwiek mie pro-
 sic bedziecie wश्यtko dla was uczynie. Powiedaiac: Iz gdy
 zem oycem waszym iest/ a zaß iest ktory ociec taki na zyemi/
 ktory gdyby go dziecie iego prosilo o chleb izby dal kamien/
 albo gdyby go prosilo o rybe izby mu dal iasczorkę: Powie-
 daiac: iz iesli oycowie waszy sa dziathkom swym milosierni
 na ziemi/ izem ia wam nie rowno milosierneißym oycem na
 niebie. A ieszcze tego poprawuiac powiedac raczy: Iz by ma-
 tka opuscila dzieci swoje na ziemi/ ia was nigdy nie opu-
 cze. A tu sie podziwuy iako to Pan dobrotliwy/ acz iest zlym
 straszliwy/ iako moßny Bog/ ale dobrym tho iuz slyßyß iako
 iesth dobrothliwy iako milosierny ociec wdziecznym dzia-
 kom swoim.

Ian. xiiij.
 Jako Bog iest
 milosierny.
 Luke. xj.

Isa. xlix.

A Co mamy prosić Oycá swego niebieskiego.

A Gdy iuz wiemy iz iest tak milosierny a tak dobrotliwy/
 a iz sie Oycem naszym miłosciwym być ozywa/ wołay-
 myß do niego iako do dobrotliwego oycza swego/ a uczmy
 sie ieszcze z dziecinstwa wyznawac tey swietey moßności te-
 go dziwnego Bosthwá iego/ a proßmy go vstawicznie/ aby
 nas pod moca/ pod obrona / a pod krolestwem swym vsta-
 wicznie

Żywota poczętego człowieka.

List II.

wiecznie chować raczył/ aby nam żadna moc w imię iego nie= prosba do oyc
gdy nie straszna była/ aby nami żadna władza ani żadna nie= ca niebieskiego
pobożna zwierzchność nie wladala/ iedno moc a krolestwo
swiete iego. A w thym krolestwie iego/ a w tey opatrzności
iego a w bezpieczenstwie naszym aby sie miedzy nami swieci
to ono od wiekow swiete a blagoslawione imie iego/ a wola
swieta iego aby sie wszedy byrzyla tak na niebie iako y na zie
mi. Prosimy go aby nas raczył opatrować potrzebami do
czesnemi iako miłosciwy ociec dziatki swoje/ wedle woley a
miłosierdzia swego. Prosimy go aby nam raczył odpuszczać
przeszłości nasze/ gdyż zawždy wpadać musimy przed ma
yestatem iego w złościach naszych s przyrodzenia skazonego
swego. A my też badźmy powinni także wszystko odpuszczając
winowaycom naszym/ dla imienia iego swietego w czymby
nas niesłusznie obrażili. Prosimy go aby na nas niedopuszczal
żadnych pokus ktoreby nas miały odwodzić od swiete
go Bostwa iego/ albo nam przekazać do swietego miłosier
dzia iego/ ale aby nas zbawił od wszystkiego zlego/ gdyż iest
iego moc/ iego władza/ iego krolestwo na niebie y na ziemi/
a żaden nas mocarz s tego wybawić nie może oprócz tey dzi
wney mocy swietego Bostwa iego.

A Co mówimy do Oycy tho bezpiecznie mówić
możemy do Syna y do Ducha swietego.

A Bowiemy co mówimy do Oycy/ to bezpiecznie też może
my mówić y do Syna y do Ducha swietego/ gdyż to iest
iedno wieczne a nigdy nierozdzielne Bostwo/ gdyż Syna pi
smo swiete na wielu miejscach także oycem zowie. Bo go Bostwo ied
zaiaß głośnie wystawil iest przed narodzeniem iego/ Jz sie Eza. w ix.
nam to wrodzi Bog mocny a ociec wieku przyszlego. Gdyż go
też także pisma zowa wszedy stworzycielem iako y Oycą/ w Psal. Cj.
bo iasnie Jan swiety piße iż przezeń wszystko sstalo sie iest/ a Ian w j.
bez niego nigdy sie nicz nie sstalo/ a thakże y na wielu miej
scach inych. Także y o Duchu swietym Dawid powiada: Jz Psal. Ciiij.
gdy wysleß Ducha swego swietego Panie/ wszystkie rzeczy ba
da stworzony a prawnie odnowiß wszystkie obliczność ziemi
A tak gdyż nam to iawnie a iasnie pisma swiete poswiad
cząca/ iż Syn y Duch swiety sa z Bogiem Oycem w iednym
Bostwie/ w iedney mocy/ w iedney woli/ y w iednym dostoi
enstwie

Księgi Birwſze

Ian viij.
Ian xiiij.
Luk. v.

Ji ſynieſt praa
wy Bog.

j. Ioann. iij.

j. Ioann. v.

Titu. iij.

j. Cor. ii.

Heretykowie co
czynia.

ieńſtwie iako nam tego y ten ſwiety Syn a Pan naſz ſam mo-
cnie poſwiadczać raczy: Jz ia a Ociec iedno ieſteſmy. A O-
ciec we mnie a iam w Oycu zawždy ieſt. A ktho widzi mnie
widzi y Oycá mego. A ieſli Ociec ożywia/ tedy ia też oży-
wiam. A ieſli Ociec grzechy odpuſzcza/ thedy ia też odpuſ-
czam. A komuż należy ożywiać y grzechy odpuſzcząć iedno
Bogu: A ſ tych przyczyn możemy nie nie wątpić / iz Syn O-
ciec y Duch ſwiety / iz to ieſt ieden a prawdziwy Bog/ a wſy
ſczy ſa onym dziwnym a żadnym rozumem nierozmyſlnym.
Boſtwem ſpołu ogárnieni. A chcemyli tego ieſzcze ſobie y pi-
ſiny poprąwić/ iz Syn był zawždy y ieſtłh prawy Bog/ ſlu-
chaymy Jana ſwietego co nam o tym powieda tak piſac: Jz
w tymechmy poználi miłość ſczyra Boga/ iz on za nas poło-
żył żywot ſwoy. Toć iuż nie Ociec położył za nas żywothá
ſwego/ iużci też nie Boſtwo/ ale ono człowieczeńſtwo ſwiete
ktore było iednymże Boſtwem ogárnione poſpołu z Oycem
y z Duchem ſwietym. A ná drugim mieyſczu także powieda:
Jz badźmy vſtáwicznie w Pánu náſzym pánu Kriftuſie/ kto-
ry ieſt prawdziwym Bogiem y żywotem wiecznym. A Pá-
wel ſwiety pátrzy iako też thákże o tym do Tytuſa piſe/ mo-
wiac: Jz w tym ſie nam okazała miłość a láſkawość zbáwi-
ciela náſzego Boga/ iz nie z vczynków náſzych/ ale z miłowie-
rdzia iego ieſtechmy zbáwieni. Także też ná drugim mieyſczu
mowi: Nie kuſcie Kriftuſa iako go niektorzy ná puſzczy ku-
ſili/ co Moizeſz iáſnie wykláda iz Boga kuſili. A coż tu rze-
cze medrek albo on wymyſlácz co go máluie dziwnemi prze-
zwiſki/ zowac go niedoſkonáłym Bogiem/ iedno Bogiem z
Boga pochodzącym/ czo powieda iz iedno Ociec ieſt Bog/
toćby iuż Syn żadnym obyczáiem Bogiem być nie mogł/ bo
by iuż był drugi. A gdzieżby ſie ty mocne piſmá podzyały kto-
re tu ſłyſzymy iz Syn ieſt prawdziwy Bog/ a ieden w iedno
ſtáynym Boſtwie z Oycem y z Duchem ſwietym.

Alle my bedac tak pewnemi piſmami vtwierdzeni/ nie dáymy
ſie ledá wiátróm zwodzić/ a ſtoymy przy wiernym Koſciele
Krzeſciáńſkim/ ktory tak o tym nierozdzielnym Boſtwie od-
wieków rozumiał/ y thák przy tym y dziś vſtáwicznie ſtoí/ y
wiecznie ſtać bedzie. A żaden naród aż do tego času od tego
ſie nigdy nie oderwał/ chyba to teraz łes płochych główek.
Wſák ſie o to pokuſáli Ariani albo oni Julianowie/ moźni
Ceſárze/ y wiele dziwnych Heretyków/ aby byli to ſwiete a
ſpoleczne

społeczne Bóstwo kiedy roztągneli/ a nigdy nie temu uczy-
nić nie mogli/bo trudno ręce podnieść przeciwko Bogu wsze-
chmogacemu. A bezpiecznie zawsze wołać możemy do tego
społecznego a nigdy nie rozdzielnego Bóstwa/ Boże Oycze
nasz Ektorys jest na niebie/niechay sie będzie świeciło między
namiswiete imie twoie/ a niech sie na wszem dziecie swieta a
nieodmienna wola twoia/tak na ziemi iako y na niebie. A pe-
wnie w każdych prośbach wysłuchani bedziemy. A iż sobie
temu możemy brać na pomoc ono niewinne człowieczeńst-
wo Pana naszego tymże społecznym Bóstwem ogarnione/
boć Boga nie zwano Jezusem Krystusem/iedno człowieczeń-
stwo Pana naszego/ a przed sie w tho imie musi kłekać każde
kolano niebieskieziemskie y piekielne.

A gdy sie już tego dzieciatko potroffe nauczy iako ma rozu-
mieć Boga/y iako jesth złym srogim Bogiem/ a dobrym o-
cem miłosiernym/ iako do niego wołać/y iako imienia swie-
tego iego sobie na pomoc wzywać/ y iako mu dusić bedzye
miało/ tu już potym y do inych nauk będzie snadnieyszy przy-
step miało. Niechże go z młodu nie bawia owemi Gramma-
tykami/ Logikami/ Aritmetykami/boć to y na stare przytru-
dnieyszym/ albo owemi zawiślanemi Poeckiemis fabułami.
Bo a co mu potym iako Circes ludziom głowy odmieniała/
albo iako Olixes pływał/ albo co Helená broiła/ albo co Pe-
nelope czyniła/ acz to potym powoli gdy sie już czego inzego
poduczy nie wádzi sobie dla krotosile czytać. Ale niech czyta
historie onych zacnych pirwśzych ludzi/ iako sie onemi dzir-
nemi rozumy sprawowali/ iako niczego y inzego nie patrza-
li iedno slawy/ cnoty/ a poczętowości/ iakie były dzirwne sprá-
wy y żywoty ich/ a ni ku czemu sie inemu nigdy nie sciagały/
iedno ku cznocie/ a ku sławie wieczney swojej. A nie czynić
gwałtu zbytniego w przyrodzeniu/ bo wiec widzamy drugie
iż sie tak zaczęta albo zámysla że y od pamięci odchodza a om-
dlewają/ co tho napotym oney młodey fantáziey wiele zā-
škodzić może.

Czego sie dzyes
cie uczyć ma.

Kapitulum v.

Jaka jest różność w przyrodzeniu
ludzkim.

Abowiem



N Bowiem kto sie chce przypatrzyć iá
 tiemi dziwnemi przypadki naturá nášá záwi-
 kłána á zámotána iest/ ma sie czemu podziwo-
 wác. Bo patrzyć sie iednemu chce gospodar-
 stwá/ drugiemu koniá á hársuná/ drugiemu
 práwá/ drugiemu pokoju á czytania/ drugiemu tańcu/ má-
 kłáry/ drugiemu opilstwá á ceklácii/ wiecez byrmistrzwa/
 wiecez rozmaitych postokow. Owo iáko Medrzec nápisal/
 Iż káždego to do siebie ciagnie kto sie w czym kocha. A czym
 ze ty chuci náše rozne/ á zwiászczá kthoreby były škodliwe/
 okrócić mamy: iedno rozumem á rostopnym wważeniem:
 Co nam niśkad inąd śnádniey przypásć nie może/ iedno z ná-
 uk pocżciwych á z wstáwicznego ćwiczenia. Bo sie iuż śthad
 śnádnie náuczyć możemy iáko swoy śthan pocżciwie zácho-
 wác/ iáko sie rzeczy škodliwych á niepocżciwych przestrze-
 gác mamy/ iáko przyrodzenie swoje nátomnie/ gdy nas do cze-
 go nieśluśnego wiedzie/ zgwałćić á zwyciężyć mamy/ iáko
 Bczescie y nieśczescie wważác mamy/ iáko sie przyśtych przy-
 padkow lekáć nie mamy/ gdyż widzimy iż wśytko sa rzeczy
 nieobácznie przeminale/ tylko co sobie w głowie wścielemy/
 to z námi záwždy y wstáć y wkláść sie musi. A iáko Dioge-
 nes on wielki Medrzec powiedal/ iż ia wiele mam naprzod
 gdy rády śluśney dostháć nie moge/ iż sie sam s soba rozmo-
 wie/ y sam

Z náuki wiele
 przypada.

wie/y sam sie siebie poradz. A teź ia fortuny nie páttrze kiedy przychodzi/ ále kiedy odchodzić ma/ bo sie thám dopirotę wšytki skutki okázác muša.

Alexánder wielki powiedział iź sie nigdy nie wkládl áż pirowey miecz pod poduškę włożył/ á z drugiey strony księgi/ bo bázro rad wiele czytał. A sthádze mu oná iego wielka dzielność y ćwiczénie przychodziło/ czytáiąc sprawy onych wielkich krolow y mocarzow co teź przed nim bywali. Philip otec iego wielki krol Mácedoński/ gdy mu przyniesiono nowinę iź mu sie był then syn Alexánder vrodził/ thedy powiedział: Jsem rad synowi/ álem temu rádšy iź Aristoteles żywá iź sie zá časow iego vrodził. Bo ácz mi dał Bog syná/ ále iešćże niewiem iákiego/ ále ten może mi go takim synem vczynić náukami y wychowáním swym/ iź pewnie moge wierzyć iź bede miał z niego syná godnego.

Czytanie czyni
ćwiczenie.

Abowiem tenże to Aristoteles ták to wiec w swych rozmowach rozważał/ iź ia wolemieć rozum á náukę niż bogáctwo bo mie to snádnie opuścić może/ ále to oboie áż mie do grobu doprowadzić muši/ á z niewolniká wolnym záwždy vczynić może. Bo ten co s stráchu á poniewoli muši dobrym być/ iuž iešć niewolnikiem v żywothá swego. Ale tho iešć práwie wolny/ ktory s cnoty á s státecznego rozmysłu swego dobro wolnie vmie dobrym być. Abowiem stára tho oná przypowiešć iešć: Jž przestáli dobrzy złe czynić rozmilowawšy sie cnoty. Przestáli thež y zli złe czynić ále s przestráchu iákiey pomšty. O swietyš to stán kto sie ták vmiáktuie iź sie sam rozsádzi á poštánowi sprawy swe/ iź nikomu nic winien nie bywa/ ten sie iuž stráchu żadnego nie boi. A ktho sie stráchu áni żadney przygody nie boi/ iuž zley myšli nigdy być nie może. A kto iuž zley myšli być nie może/ iuž nie może być ináczey/ iešć dno iź záwždy wesolych á bespiecznych časow vżywáć muši. A to iešć żywot práwie błogosłáwiony/ ktory sie nigdy nic ócz nie záfrášnie/ bo sie iuž táki nie boi áni sádu/ áni żadnego vředu/ áni mu zábiegáiąc duktuie. Nie boi sie áni mieczá/ áni żadnego nieprzyiáciela/ bo go iuž mieć nie bedzie/ tylko sobie siedząc z bespiecznym sumnieniem á z wesolá myšlá/ časow swych wdziecznych á społoynych vżywáć bedzye/ á žádný mu ná strone dármo nie vplýnie.

Żli niewolnicy.

A Jákichž náuk do wolnego żywota potrzebá.
C A iákichž

Księgi Wirsy

N Jákichże sie náuk do ták swietych obyczáiw albo thák wdzięcznego żywotá pytać albo sie ich vczyć máś? Pewnieć nie Grámmátyki/ ktora tylko szczebiotác á słowek o=bleśnych wykrecác vczy/y to z niemáłym zatrudnieniem glo=wek mlodych/ ktorey sie potym y powoli náuczyć może/ gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec/ á z onych pie=kných słow lácínskich/ ktorým y końca niemáś. Nie máści Grámmátyki we Włoskiem/ w Niemieckim/ albo thákże w Tureczkim y w Tátárskim ięzyku/ á wždy sie go Polák thák własn timer náuczyć snádmie może/ iákoby sie tam y vrodzić miał. Theż y Logiká niewiem czoby nam do Polskiego ćwiczenia wiele pomoc moglá/ ktora też nie vczy iedno wykretnych slo=wek/ iákoby s prawdy nieprawde vczynić/ á prawde z nie=prawdy: á też dobremu przyrodzeniu z láski Bożey máło sie tego vczyć potrzebá. Náydzie dziś drugiego/ chociay sie pro=staczkim widzi/ iż to ták dobrze bedzie vmiał wykrecić/ iáko wiere nánauczeńsy Mistrz w Kollegium.

Náuki pożyte=czne.

Bo ácz tho zowa wyzwolonemi náukámi/ Grámmátike/ Logike/ Retorike/ Muzike/ Aritmetike/ Geometria/ y Astro=nomia/ á sa to náuki powazne á trudne. Sa też drugie iáko=by inż od swiátá wymyslane/ iáko Málárstwa/ Snycárstwa/ Złotnictwá/ Szyrmirstwa/ y inych wiele. A káždy ktho sie nácz ćwiczy/ á co mu sie podoba/ tho sie inż w tym kocha y ćwiczy. Ale ku pocźciwemu żywotowi żadne nie sa náuki po=trzebnieysze/ iedno kthore sa rozumem rostopnym á powa=żnemi cnotámi ozdobione. Jáko iest spráwiedliwość/ sth=łość/ rostopność/ pomierność: przy tym też miłosierdzie/ stá=theczność/ á rozmyslne vważenie w káżdey pocźciwey sprá=wie swoiey/ á iżby sie sam w sobie słusnie rozsádzić/ á iáko o=no powiádáia swa sie własn timer piedzia rozmierzyć vmiał: te=dy tákie náuki człowieká káżdego wdzięcznego/ pocźciwego/ sławnego/ y ná wśem pięknie postanowionego/ swiátu vka=zać beda mogły.

A Bez skutku słowá fárbowáne nic nie sa.

N Bowiem czo pomoga wystáwne á ony záfárbowáne z Grámmátiki słowká/ iesli prawdá á skutek dáleko sie z ni=mi mija? Sa práwie iáko gdy ná sie kto cudna fáte oblecze/ á błotem iá vpluśka/ albo pierzem nástrzepi. Albo co pomo=ze Geome=

że Geometria iż sie kto nauczy świata albo cudzych gruntow
rozmiarzać gdy sie sam rozmiarzyć pocziwie nie umie/ albo
y tego grunciku co mu Pan Bog dał aby go umiał pobożnie/
pomieranie/ a spokojnie używać/ wedle Krześcijańskiej po-
winności swojej. Albo co też pomoże komu umieć Astrono-
mia/ to jest/ z biegow niebieskich przyśle a przypadłe rzeczy/
a on y tych co przed oczyma ma nie umie użyć ani rozemnać.
Drzy gdzie sie nie maś czego bać/ a radnie sie gdzie sie czasem
nie maś czemu nazbyt radować. Bo sie wnet boi ledá niedz-
nego przestrachu dla iakiego bláhego wśczyrbienia niedzney
maietności swojej. A nie boi sie wśczyrbie sławy/ cnoty/ bo-
goboyności/ albo inšych zacnych przypadków pocziwego
żywota swego. Albo iż sie nauczy z Muzyki spiewać/ a dru-
gi przed nim bázno szpetnie wrzeszczy. Albo sie nauczy z Ary-
tmetyki iako czudze tysiące rozmiarzać/ a swojej trochy roz-
miarzyć nie umie/ iakoby iej pobożnie/ pomieranie wził wedle
stanu swego.

Tie nauki nie
pomoga bez do-
brego rozmy-
ślu.

Deczy sie zaśie drugi byrmiersthwa/ a noby sie lepiej uczyć
tych sztuk wyprawić/ ktoreby były nadobnymi obyczajami o-
zdobione y przychodożone/ ktorymby sie ludzie y dziwowali/
y z nich przykłady brali. Deczy sie drugi iako konia muntu-
kiem załomic/ iako mu gi przypawić/ y iako im załhaczć/ y
iako go z rázu wybość/ a noby sie pirwej nauczyć iakoby swa-
wola a wšeteczność w sobie załomic/ a krygu ná nie przypá-
trować/ albo iako sie wybość ze złych a s swowolnych oby-
czaiow swoich/ ktore mu wiele škodza/ y wiele do dobrej
sławy przekazáia. Deczy sie drugi rozmaitych potraw a przy-
smaków wymyslać/ a tego sie nie uczy/ czo mu s tych wymy-
ślow śnádnie przypáść moze. Bo naprzod sprosna wtrátá/ a
potym smetne wboſtwo/ potym pretkie a márne ſkáženie ciá-
lá. Bo chocia y iuż nie fráncuzy/ nie guzy/ nie wrzody/ nie ple-
ury/ nie koliki/ tedy przed sie thepość/ gnuſność/ niſczemność/
a wšytkim omierzenie/ to nas pewnie nie minie/ y inych wie-
le nadobnych przypadków/ iako drapanie/ chrapanie/ sapá-
nie/ śnádnie przypáść moze.

A fabuly by máło wádzily/ wiedzieć o świecie/ o morzu/
iaki niebezpieczeńſtwá sie tam wázuia/ iaki tam sa ſkály/ y
zawroty/ czo sie o nie okrety rozbijáia/ albo też zátopiáia/ iá-
kie sie thám dziwy albo spiewáiace Syreny wázuia/ kiedy-
bychmy też to sobie rozmyślali/ w iakiem też tu niebezpieczeń-

Księgi Birwſze

Przykłady s fa stwie morza tego a swiata tego obludnego plywamy / na
but. ktorym nie pewnego ani bezpieczonego nie masz / iakie staly y
zawroty okolo siebie mamy / iz ani zwiemy gdzie sie zanurzyc
mamy. Jakie teſz tu Sireny okolo nas harcuią / a ieſzcze chy-
trzeysze niz morskie / iakoby nas wspię a w czym podeydz mo-
gły. Bo stadby wzdzy y cwičenje roſło / y rozumby sie polero-
wał / bochmy teſz iedno thym rozni od inych zwirzat. A ieſli
plywamy po ſtrogim morzu / grzebiemy sie pod gruba a cieſ-
ka zyemie / ſukaiacz niedznego iakiego wspomozenia ſwego /
dalekoby sie nam tam owſem przyſtało grzeſć gdzie nam to
darmo przychodzi. Gdyſz Pan nieomylnie bogactwem a po-
czciwoſciami ozdobić obieczal dom kaſzdego człowieka po-
ciciwego a ſobie wiernie duſaiacego. A tu iuſz masz bārzo ſna-
dna droge y bārzo lācny hādel do wspomozenia ſwego.

Bo takſze to wſytko za iedno poydzie / choćbyſ teſz czytał
y namedrſze Philozophy / y nazacnieysze ſprawy onych dziw-
nych ludzi / ktorzy dzielnoſciami ſwemi a ſprawami ſwemi
ſwiat y rozmaite kroleſtwa poſiadali / albo teſz takſze o tym y
mlode ludzi bedzieſ wczyl y cwičzył / ieſli ſobie y im teſz nie ro-
zważyſ trzeſzwoſci / czaynoſci / dziwnych ſpraw / cznoth / po-
miary / y inych przypadkow onych ludzi zacnych tymi cnotā-
mi ozdobionych / wſytko to iedno iakobyſ groch miothał na
ſciāne / ieſliſze tego nie bedzieſ wwaſzał a nie rozmyſlał ſobie.

J Jakiego cwičenja maia zpczyc pocziwi rodzicy dſiatkom ſwoim.

A Tak pocziwi rodzicowie maia tho ſobie iſcie pilnie w-
wazac / w iakie cwičenje a w iakie ſprawy dſiatki ſwe
wprawowac maia / gdiſz ſie przyrodzenie naſze rodzi iako go-
la tabliczka / a co na niey napiſa to iuſz thak zawſzdy na ſobie
nieſć muſi. Boć mādrosć na ſwiecie ieſth iakoby iaki ozdo-
bny ratusz w iakim zacnym mieſcie / rozlicznymi cnotami iā-
ko on ratusz wieſzyczkami oſadzona. A nauki pocziwe / a cwi-
čenja roſtropne ſa iakoby goſcińce do onego miāſta z rozli-
cznych ſtron / ktore lācwie / kto ma bācznoſć roſtropna prze-
wodnikiem / doprowadza do ratusza onego. A tam iuſz mie-
dzy onemi wieſzyczkami roſkoſnemi / tho ieſt miedzy cnotami
onymi / pewnie ſobie znaydzieſ ſpołoyna goſpode do kaſzde-
go pocziwego poſtānowienia żywota ſwego.

Madrość ieſth
cel wſytkich
ſmyſtow.

Potym

Żywota pocziwego człowieka.

List 15.

Potym gdy już też oná młodość podraść będzie/niewą-
dzi mu też poczedz się sobie czego potrzebá nauczyć się y koniká
osieść/y iáko sobie ná nim poigrać/á iáko by gi theż czasu po-
trzeby obrocić. A iesliby mogł y drzeweczko znieść/tedy y to
niewądzi z nim sobie poigrać/reka wważać do pierścionká ál-
bo do czapeczki pomierzyć/ á poduczać się z młodu coby się y
nápotym przygodziło. Theż mu niewądzi czasem s poczi-
wym á nie z opilim towarzysztwem posiedzieć/pomowić/po-
żartować/bo stád y ćwiczenie y zachowanie ná potym y zná-
iomość roście. Niewądzi mu też czasem pouczyć się y posyr-
mować/y postakać/y ná lutence pograć/wszystko to sa pocz-
ciwe zabawki. Azazby lepiej leżał iáko wieprz w bartołu/ á
márnie czas tracił/co iest drogi klenot/á ktorzy już wplynie/
juz sie nigdy ná zad wrocić nie może/ á nic nie może być sko-
dliwego młodemu człowiekowi iáko ničemne próżnowá-
nie. Bo to widamy y w koniach y w inych zwierzetoch iż im ie-
nacześciey ćwiczą á wyprawia/ tym też ná osobnieysze by-
wają. A kiedy będzie stał iáko wol/tedy też z niego iáko wol
będzie. Owo y ogień im náczesciey suchych drew przykła-
dają tym záwzdy náśniefsz y bywa. Abowiem á czym się i-
nym młody człowiek napredzey ozdobić ma/iedno nádobna
sprawa okolo siebie/ktora niśad inąd przypásć nie może/ iá-
ko s porzadnego ćwiczenia. A do tego już y inne cznoty śná-
nie przypásć beda mogły/ktore każdy stan ná wśem nádob-
nie ozdobić y osłachć mogą.

Młodemu sko-
dą każdego cza-
su wpuścić.

A wśakoż y w czytaniu/y w każdej sprawie škoda przy-
rodzeniu gwałtu czynić/á w każdej rzeczy dobrze iest rostro-
pnego pomiaru używać. Bo y háwtowanie/y każda subtil-
na robota záwzdy pieknieysza bywa/ktora powoli á z rozmy-
ślem bywa robiona. A deszcz pomierny tedy záwzdy piekniej-
ziolá ożywia y zazieleniewa niżli ow gwałtowny/bo gwał-
towny álbo potłucze álbo z błothem pomiesza. A cokolwiek
gwałtownie do przyrodzenia przypádnie/ y wzroś do oczu/
y słuch do uszu/nie może tak słusznego rozsádku dáć/iáko gdy
tho powoli y obaczono y rozważono będzie. Bo y Medrczy
tak o tym piśa/iz każda rzecz gwałtowna nie może być iedno
škodliwa.

Miara w każ-
dej rzeczy ma
być chowana.

A Jákó rozmowy pocziwe młodemu
bywają pożyteczne.

C iii

A wśakoż

Księgi Birwſze

Rozmowy iá-
kie być máia.

AWſákoż nie thylko czytania/ ále y rozmowy pocziw-
moga niemálo ćwiczénia do rozumu podawác/ gdiż ćwi-
czenie przy rozumie iest iáko by nadobne kwiecie ná dobrym
ſzczepie. Abowiem ták dawno powiádaia/ iż lepiſzy iest záw-
ždy żywy głos niż zdechła ſkorá czo iá ná párgámin wyprá-
wuiá. A wſákoż tego trzeba ſtrzedz/ áby ony rozmowy nie
były wſeteczne á opile/ á nie ledá o czym/ iedno coby ſie tu po-
cziwemu polorowániu á ćwiczéniu do rozumu przygodzi-
ły. Jákie przed tym miéwáli oni zacni ludzie/ oni mądrzy ſi-
lozophowie/ ktorim ſie y dziś ludzie dziwuiá/ á práwie ſie du-
ſá cieſzy ony ich zacne rozmowy czytáiac. A cóż kto ſie im ná
on czas oczywiſcie przyſłuchawał/ podobno ſie ieſzcze wie-
cey ucieſzyć mogł. Bo tho y ták bez tego być nie mogło/ áby
w tákich mądrych á powaźnych rozmowach częſem y pożár-
tkow pomiernych nie było/ áby ſie też czym częſem duſá ucie-
ſzyła. Abowiem to iest wielki przyſmak y w czytaniu y w ro-
zmowach gdy co dworſkiego álbo cztac ábo ſłucháiac s ſtro-
ny przypádnie. Bo ták mądrzy powiádaia/ iż to iest ſtáránie
nalepſze/ ktore też wždy częſem iáka krotosiła bywa przeſá-
dzone. Bo by theż wſytko głowá miáła robić o wielkich/ o
trudnych/ á o powaźnych rzeczach/ á nigdy by ſie czym wždy
nie ucieſzyła/ pewnie by trudno wytrwác mogła. A želázo by
namieſſe gdy ſie wſtáwicznie á cieſſko obráca/ pewnie by ſie
rychło zrobiło/ by mu theż nie odpoczywał álbo go łoiem nie
podmáżował.

Jáko przy pámiéci co iest potrzebnien-
ſzego ſáchowýwác máſz.

Co ſłyſyſz ſłu-
ſnego to pá-
mietay.

Przytym też tho miéy ná pieczy/ iż coſkolwiek ſmácznego
przecziſz álbo wſłyſyſz/ niechże to nie bedzie v ciebie iá-
ko miedziánym brzekiem/ ktory tylko iż mimo wſy leci/ ále do
noſ wſytko do onego wſſech ſmyſłow woytá á do woyto-
wey/ to iest do rozumu á do pámiéci/ á co woyt rozezna iż po-
trzebnego iest/ to woytowa niechay mocno ſchowa y zápie-
czetuié/ bo to ták inż bedzieſz miáł iáko w ſkrzyni tu wierney
rece ſchowáney. Boć málo po tym byſ nawiecey przeczedł y
przeſłuchał ieſliżec to przy pámiéci nie zoſtánie/ thedy bedzie
podobno tu onemu chłopi co mile idzie do koſciół/ y powie-
da przy-

da przyśedſy do domu iż było czyſte każanie. A kiedy go ſpy-
taſz o czym / tedy y ſłowka nie umie powiedzieć.

Albowiem patrząy iako pczółki / choć niema twarz / iako ſie
w tym wedle przyrodzenia ſwego nadobnie ſprawiia. Na-
pirwey ſobie vlepia nadobny plaſtrzik z woſku / potym ſie ro-
zleca po rozlicznych ziołach / á co niepotrzebne to precz omija
ia. A nązbierawſy miodu / do onego plaſtrzika nąnoſza / á ną-
noſiwſy potym nadobnie powirzchu zalepia. Także też ba-
czny człowiek coſkowiek widzi / ſłyſy / albo przeczyta / tho też
zebrawſy co ſpotrzebnieyſzych ziołek ma znieść do onego w-
liſu / to ieſt do rozumu / á nadobnie pámiecia ono zalepić y zą-
pieczetować / iżby to tam długo trwać mogło. A iako pczół-
ka niepotrzebne zioła omija / także też ten czego mu nie trze-
ba długo pámietać á coby mu ſie w niwecz nápotym nie przy-
godziło / może obminąć / á do wliſa nie przynosić ani chować
Bo patrzą y ná muzykę gdy ieſy kto ſłucha / tedy ſnádnie wyro-
zumieć może ſthruć albo piſzczalkę kthora rozno beczy / bo y
drugie głoſy wnet pomieſza. Także też náſłuchawſy ſie albo
nączedſy ſie onych rozlicznych rzeczy / ſnádnie rozeznąć czo-
cudnie piſka á co niſczemnie beczy. A to co cudniey piſka / to
ſobie y przy pámieci zachować y pilno wważać / bo ſie to ząw-
ždy ku wſemu dobremu y ku pocziwey ſławie przygodzić
może.

Kapitulum vi.

Jako młody człowiek ma ſie do cudzych
kráíow przeiechdzieć.



Gdy już ſobie pan młody podroſcieć
á iakićm thakićm ćwiczeniem domowym wždy
też ſobie głowkę náſychtuie / áby ſie wždy nie
wyrwał ledá iako iako wilk ſ ſieci / nie wádzi
mu ſie też częſem y do cudzych kráíow przeie-
chąć / á zwaſzczá tam gdzie ſa ludzie pomierni / trzeźwi / oby-
czayni / á iż ſie rozumem á pocziwemi náukami paráia. Bo
to y domá częſto wiđamy / iż máło nie w kaźdym kráíu ſa ro-
znych obyczajów ludzie. Bo iako ſie gdzie w kthorym kráíu
zámnoży opilſtwo á niepotrzebna włochezga / to już tego má-
wroznych krá-
ioch rozne oby-
czaje.

Księgi Birwse



ia za niſzczemnego kto w onym ſpolku nie bywa / a tego teſz to
warzyſtwa nie pomaga. Naydzieſz teſz w drugim kraiu iz le
da krzywda tak bedzie powaſzna / coby ia mogł kilkiem ſłow
odprawić / wnet iuſz pancerze ſoruia / arkabuzy ſrobuia / har
naſe ſkrzypia / aby iedno zwyciaowi doſyć uczynić. Al by
ſie o tym piſać miało iako to ieſt rzecz ſzkodliwa / y co w ſobie
przynoſi / y tu iakiemu kończowi przychodzi / wieleby czaſu
wziąć to miało. Ale y bez piſma ſnადnie ſie w thym każdy
obaczyć moſze co to ieſt / a zwaſzczą ieſli kto tego koſtował /
iako to ſa rzeczy y wſtydliwe / y bzydliwe / y ludziom nie mo
ga być iedno iz bārzo przemierze / a zwaſzczą pocziwym.
Naydzieſz teſz w drugim kraiu gdzie ſie koſzera zammoczy / ano
ſkapy vzedlow powiazane ſtoia / ano ſie lāncuchy taczāia /
ſāble ſie walāia / tality ſie kołāczā / a rownie iakoby między
kołarzmi na grockiey vlicy ſtał / kto iuſz tam w oney zgrai be
dzie. To iuſz teſz co ſie s tego zammaza ia o tym mowić niechce
Bo czaſem muſi być potroſe y nieprawdy / y mārney vtrāty /
y z onego niewyſpānia blādey a zāpuchley twarzy / y nieczu
dney ſlawy. Al przedſie y pożytku iakiego trudno s tego ktho
ma vzyć. Bo tego wnet iedni roſpoſzczāia a rzadko wroca /
drugie ſie teſz na wczorāyſe długi rozleci / drugie za kārty / dru
gie za wino / drugie teſz ſlugam / kucharkom / dudom / że wiecz
tego ledwie trzecia czeſć do mieſtkā wlezie / y to ieſzcze niepe
wnie / bo

wnie/bo beda za nim z daleka drudzy zachodzić iakoby one-
go ostatka na nim wyludzić/ albo zasia wygrać/ albo wypo-
życzać/ a czasem też y okraść. Bo zles nabył/ zle też zginać mu-
si. Należy też drugi kraj tak zapysniały/ że w nim wśyt-
ko miłościwi panowie/ by iedno kęs bobru da zawoytu przy-
był/ a knáseł v byie powiesił. A bez kolebek/ bez Niedzwie-
dzi aż do kolan na śkapach/ a bez dziwnych pstrocin/ a zwła-
szczá miłościwa páni/ iscie sie nie ledá iako właze.

A tak y w tym gdzie sie mlody człowiek obrocić ma/ gdyż
y w cudzych krajach także rozne obyczaje/ ma to pilnie sobie
wważać/ a tych sie radzić ktorzy wždy świat widali. Bo acz
człowiekowi poczętemu a baczemu mało moga ludzkie o-
byczaje a zwłasczá przemierzle zaszkodzić/ y owsem ządzi-
wowawşy sie im/ moze ieſzcze w sobie y swych słuſnym v-
ważeniem poprawić/ co to iscie nie ledá co kto sie cudzemi ka-
rze przygodami. Albowiem zawnždy tego za chedoſſego má-
ia co siedzi miedzy okopciálemi scianami a nie vbruka sie/ ni-
zli tego co siedzi za kobercy albo za oponami w brudney ko-
buli. A wſákoż iſt nátomne przyrodzenie náſe/ zawnždy
iednak każdemu lepiey być miedzy takiemi ludźmi/ s ktorych
by wždy y przykładow dobrych náuczyć a rozmow sie nado-
bnych a pozytecznych násluchac mogł. A zbierac sobie czo po-
trzebnieyſzego z nadobnych y przykładow y rozmow y oby-
czaiow/ iako pczółka zbiera sobie z nadobnych zyolek przy-
smaki swoje. Boć pewnie z łopianu/ ani s potrzim/ ani s pio-
łunu nic nie przyniesie. Także theż y baczny człowiek w każ-
dych przypadkach swoich iscie ma uważac co łopian a co po-
trzymá.

Albowiemci nam nigdy z dobremi a s poczętemi rzeczá-
mi żadney burdy nie potrzeba/ iedno z niepoczętemi a z nie-
przystoynemi/ s thymi nigdy powazna cnota/ ani slania/ ani
przymierza/ ani zakładu mieć nie moze. A zawnždy chcieli sie
na plácu zostac w swej slawie/ musi z nimi vstáwiczna bur-
de mieć. A iako piſa o Platonie o onym slawnym Medre-
u iſz barzo rad pátrzał na ty swowolne a wſeteczne krotofile a
sprawy ludzkie/ to sie im vſmiamwşy a nádziwowawşy zasia
to powoli discipulum przyſedşy rozważal iako to sa rzeczy
zelzywe a sproſne/ a poczętemu nieprzystoynne/ aby sie s te-
go karali/ a na potym sie tego przeſtrzegali.

w Dazy-

Dobrze sie czu-
dzemi przygo-
dami karac.

Cnota z nieeno-
ta zawnždy ma
burde.

Rsiegi Birwsze

A Wważywszy mieysce gdzie sie obrocić/
iako sie tam sprawować.

Zachowanie
wsiedy dobre.

A Tak wważywszy iuz sobie mieysce poczęci. we/za rada ro-
stropnych ludzi/gdziebys sie iuz sluśnie obrocić miał/sta-
rayze sie abys też tam s tym hándlem sie wkazal ktorym tam
ludzie hándluia. Bo iesli slybys iz tam cnoty/ dobre obyczá-
ie/ á ná wšem pomierne á poczęciwe sprawy także y náuki lu-
dziom sinákuiá/tákze sie też ty staray/ábys też tam przyiecha-
wszy s takiemiż sie sprawami okazał. Bo ácz nie może być tak
gruntownie/á wśákoż gdj dobry bránt s soba ze srebrá przy-
niesieš/iuz go tam bedzie lácmiey przyzłócić y przyfárbowác
Ale iesli s šczyra miedzia tam przyiedzyeš/thákze też zá sie z
miedzia do domu poiedzyeš. Bo iuz nie tylko abys sie thám
miał s tey miedzi przepolorowác/áleć iešćże lepiey zárdze-
wieie. Bo gdy cie wyrza niedbálczá á nišćzemniká/nie tylko
aby cie przesthrzegác álbo sie przeciwiać życziwie mieli/ále
iešćże s ciebie ostátek wysmieia/iako to y domá często wida-
my/bo iuz tam nie bedzyeš miał ni brátá ni swátá/iesli sobie
tego nadobnemí obyczáyami á poczęciwym zachowaniem nie
spráwiš. Bo iuz thám bedzyeš iako on Niedźwiedz/nie be-
dzyešli miał zachowania s poczęciwych obyczáiom swoich/
co im tam zášedšy kuglarze kugluia. Pošci tášćnie á wzgore
šćacze/poty mu sie ludzie dziwuia: á kiedy go po vliczy wio-
da/tedy przed nim vciekáia. Albo iako on pijánicá wšetecz-
ny/ktory po vliczach chodzac káże przed soba w beben kóla-
tác/aby wšyscy nań pátrzyli/ á iego sie šalenšthwu dziwo-
wáli. Ano bylo dáleko lepiey aby byl ná mieyscu dosiedział/
á nie czynil pošmiechu s siebie. Jáko ono thež o iednym pijá-
nym powiádáli/iz chodzac á zálecáiac sie po kaciech powie-
dat: Iz nie wziálbych thysiácá złotych abych nie miał iechác
do cudzych kráiorw. Drugi mu siedzac powiedział: Máło-
by nie lepiey abys nic nie wzyawšy domá siedział/Bo dosyć
izci sie tu ludzie dziwuia/ nie trzebać do cudzych kráiorw iez-
dzić.

A tak vmiárkowawšy sie tu nadobnie/ á postanowiwšy
w sobie mysl wspanila á obyczáie vcziwe/ á dostawšy kte-
mu sobie pomierneho á štátecznego towarzyštwá/ nadobna
tho iest rzecž mlódemu człowiekowi do cudzych sie kráiorw
przeieždzić

przejeździć/á tãm sie włãżać iãkoby y sobie y oyczyźnie swey
lekkosci nie uczynił. A przypátrować sie onym pieknym/po-
ważnym/ á sthãtecznym sprawam ludzkim/ á czãsu przed sie
dãrmo nie trãcić/á bãwić sie poczęciwemi sprawami ludzkie-
mi á nãukami potrzebnemi/aby wždy sobie nadãremne pra-
cey nie zãdawał/tlukać sie po gorach/po stãlach/y po inych
mieyscach niebezpiecznych. A potym ku swey poczęciwey sta-
wie á rodzicom y innym powinowãtym swym s czãsem sie zã-
sie/nãdobnie sie pieknemi sprawami ozdobiwszy/ do domu
sie zãsie wrócił/ thãk iżby sie ludzie przypátrowali onym o-
zdobnym obyczajom iego/á on aby sie onemi brzydził ktho-
rych thu był miedzy inemi odiechał/ obaczysz y iż sie nic nie
odmieniły/á iż przed sie w swey klobie stoia.

¶ Jakich obyczajów bývwać miedzy
postronnemi narody.

¶ Gdy inż tãm w tych zacnych á obyczajnych krãioch be-
dzieß/ nie rośće iãko krzywã sosnã w boru/ kthora nie
wieczey nie umie iedno iż sie zyeleń/ á przed sie kole á byßti
smierdzãce rodzi/ ktere sie ni nacz inßego nie przygodzã/ ie-
dno nãieżywszy sie nã ziemi dãrmo leżã. Ale rość iãko dzew-
ko oliwne/ kthorego y listki nãdobnie pachnã/ y cień s siebie
wdzieczny podawã/ y iãgodki sie wždy ku ludzkiemu po-
żytku przygadzã. A pomni czymeß sthworzon/ y nã czoß
stworzon. Boß stworzon człowiekiem/á mãło nie iãko An-
yolem/ ozdobiłes rozumem/ czymeß rozny dãleko od inych
żwirzãt. Nie chowã yż też tego rozumu/ ieslić gi Pan Bog
dãł/ iãko czyżã w klatce/ ále sie stãray abyć zãkwithnãł pie-
kniemi sprawami á obyczajami thwoiemi/ aby naprzod Pan
twoj ktery cie tãk stworzył cześć á chwãle s ciebie miał/ przy-
iaciele rãdosc á pocieche/ á ty też zãsie poczęciwość á slawę.
Co cie oboie snãdnie wdziecznym v wßech ludzi uczynić be-
dzie mogło.

Młody sie ma
stãrãć aby dãr-
mo nie roß.

Nie dãyż sie ani młodości/ ani złemu przyrodzeniu/ ani
złemu towarzystwu wprowadzić/ Bo wierz mi iż to wßytko bãr-
zo twãrdoußci żrzebcy/ á trzeba nã nie nie ledã munßturow.
Abowiem nã coby cie przywieść mogli/ bãrzo to trwa krot-
ko/ á bãrzo dlugo ßkodzi/ czegobys potym bãrzo musiał zã-
łowãć y bãrzo sie wßtydãć. A nie trzeba nã to ani pißmã/ ani
przykãdã.

Księgi Birwſze

przykładow przywodzić/ kto iedno chce łacniuchno ſie temu y domá przypátrzyć może/ z iákim ci wſtydem tego ná ſtá= rość vzywáia/ ktorzy młodość ſwa marnie á nierozmyſlnie vtracáia.

A Co ieſt zá wáda młodoſci ludſkiej.

Troie przyro= dzienie.

A Bowiem tá ieſt wáda w przyrodzeniu człowieká mło= dego/ iż nie táń gdzie rozum chce/ ále táń gdzie go ná= łomne á ſwowlolne przyrodzenie/ nie ináczey iedno iáko zá reſaw/ ciagnie. A záwždy mu ſie tego chce/ áby ſie czemu no wemu álbó przypátrowáło/ álbó go iákożkolwiek theż ſto= ſtowáło/ á záwždy iáko w kotle áby ſie mieſzáło. Bo ácz ſie trefi częſem thák ſłáchetne przyrodzenie/ ktore bez wſzego przymuſzenia y zá máłym ćwiczeniem do cnoty á do dobrych obyczáiw ſámo ſie pociagáć bedzie. Drugie ſie záſie threfi/ ktore widzac w ludzioch ſproſne obyczáie/ ktoremi ſie zacni á mądrzy brzydza/ y od ſiebie ie odpycháia/ widzac z theż w drugich piękne ſpráwy/ ktorym ſie ludzie przypátruia/ y do ſiebie ciagna/ y ieſzcze młodo w poczętwości máia. Tedy to ſobie rozważywſzy/ bywa theż iáko by nieiákim przymuſe= niem do cnothy á do dobrych obyczáiw przyciagniono. Trzecie záſie bedzie ták złe á ſwowlolne/ że go żadne przyklá= dy/ áni złe áni dobre/ nie ruſza/ áż mu z brátem kłémem muſi le= kcia ſylabizowáć. Co ácz mu máło pomoże/ ále mu wždy do częſu wymie onych ſwowlolnych obrokow iego. A ten zda mi ſie iż ſie nágorzey vdał/ bo iuż to nedzne ćwiczenie/ ktore nie ſ przyrodzoney cnoty/ ále z gwałtownego przymuſzania/ iá= ko táko wždy ſie potroſe polorowáć muſi.

Nie bármo ſie ludzkim oby= czaiom przypá= trowáć.

Alle chociaybychmy iuż ſobie ten ſrzedni kſtałt obráli/ kto ry nie z gwałtownego przymuſzenia/ ále ſ poczętych y ſ ſwowlolnych obyczáiw ludzkich do cnoty á do dobrych o= byczáiw náſ pociaga. Tedy czytáiac ony zacne/ mądre/ á rozważne ſpráwy onych zacnych przodków náſzych/ ktorzy ieſzcze y dziś/ prze ſwe zacne á poważne ſpráwy/ iáko żywi miedzy námi ſyna/ á pámiéć ich nigdy vmrzeć nie może. Przypátruiać ſie też y dziśieyſzym żywym/ w iákim wſetecz ni ſa v poczętych obrzydzeniu: á w iákiey záſie poczętiwi á ſtromni/ y powadze y baczeniu/ ieſth ſie czym y vſtráſzyć y pocieſzyć. A przypátrzymſzy ſie temu/ nie być theż ona kóza co dziurá przez plot ná kápuſte pátrzy/ á tylko iż oczymá one ſwoie

swoie chuc odprawi: ale ono czo wyrzyß poczciewego á pie-
kniemi cnotami zasárbowanego/ to sobie tak vmiłowác/ v-
cukrowác/ á mocno w pámiéc zasárbowác maß/ y thym sie
parác/ y thym sie báwić/ czymby sie on twoy stan poczciewy
conapietniey zasárbowác á ozdobić mogl.

A gdy tak spráwiß stan swoy y przyrodzenie swoie/ tedić
iuz zadny czas dármonie wymidzie. Bo przeßly czas bedzieß
pámietba y im sie ćwiczyl s czytania spraw onych zacnych/
mádrych/ á powáżnych ludzi. Terazeyßy s przypátrowá-
nia roznych obyczaiow ludzkich y zlich y dobrych. Przyßly/
iż tho wßytko w sobie nadobnie vmiárkuieß s przypadkow
ludzkich/ cobynápotym twoy poczciewy stan y zdobić y oslá-
chćić miálo/ ku czci á ku slawie twoiey/ áby też zasie pothym
ludzie takieß s ciebie przykłády bráli/ iáko ty teraz teß dru-
gich bierzess.

A wßakoz nie tylko pátrzy ná słowká á ná podobieñstwá/
skad maß przykłády brác/ dogladay rádzec glebiey á prá-
wie do gruntu/ áby sie słowká piekne takze s pieknemi skutki
zgadzály. Aby sie y spráwy/ y postháwy/ y słowká/ práwie
sciagály do onego celu á do onego znáku/ gdzie cnocie z ro-
zumem gospode zápisano/ Boć rzádko gdy pospolu w iedney
gospodzie nie stoia/ chyba iżby gospodarz byl nie potemu/ á
nie byl gosciom rad. Bo widziß iżec málo nie iednáki bláßk
od mosiadzu iáko y od zlotá. A tak rádzec nie spuszczaý sie ná
bláßk/ probuy brántu/ Boć wiec silna omyłká w tym czásem
bywa/ á miey záwždy porfirius przy sobie ow czarny kámyk
co zlotá probuia/ z rostropnego baczenia/ z vwáżenia rzeczy
roznych s pilnoscia spráwiony.

A Jáko s postáwy poñnác spráwy mlodego człowieka.

A Bowiemy postáwy spráwy káżdego człowieka/ á zwlá-
szczá mlodego/ sa teß iáko mlode pivo álbo wino/ kto-
re gdy sie tribunie/ wßytko s siebie ná wirzech wyrzuć. Abo-
wiemy vmysl státeczny á w powáżnym cieie postanowiony/
iest iáko by krol wßytkim innym smyslom y spráwám człowie-
ka onego/ á zwlászczá ktory sie vda zá spráwami bacznemi/
cnotliwemi/ á sobie ná wßem przystoynemi/ tedyć iest prá-
wy krol ciála onego. Ale gdy sie teß vda zá spráwami swo-
wolnemi/

Rozum Krol
inych smys-
low.

Księgi Birwſze

wolnemi/ plugawemi/ á nieucziwemi/ tedy nie ieſt król/ ále
 ſrogi tyran á ſkażca człowieka onego/ ktory go wſtawicznie
 kázi/ tepi/ á niſczy. Al popſowawſzy/ á pogwałciwſzy zemi
 ſprawami ſwemi práwa á wolnoſci iego/ prawie go przy=
 wodzi w tyrániſtwo á w ſproſne poſłuſeńſtwo ſwiátá tego
 wniesionego/ y nieporzadnych obyczaiow iego/ á nie inaczej
 iedno iáko by go do Wálach w niewola záprzedał. Al poznaſ
 wnet y ſ poſtawy ſprawy y poſthepki wmyſlu wniesionego.
 Bo poznaſ wnet gniewliwego/ poznaſ dobrotliwego/ po=
 znaſ ſkapego/ tákże márníotrátnego/ poznaſ ſinetnego/ po=
 znaſ weſolego/ poznaſ meżnego/ poznaſ boiáźliwego/ á ták
 że y od inych przypadków przyrodzenia káždego. Bo wnet
 tepego á boiáźliwego wſzryſz gdy co chce poważnego mówić
 áliſci on pieta wierci/ pálce ſkubie/ brode muſzcze/ poſtawki
 ſtroi/ rzkomo ſepluni/ wmiſza ſie iáko czáplá w kobieli/ á ká
 żde ſłowo ná troie przekáſi. Ale gdzie wmyſł ſtáteczny po=
 czciwym wmyſłem ozdobia/ á iſ ná ſie nie wſetecznego nie
 cznie czego by ſie powſtydać miał/ tedy iuſz y wzroſt/ y ſłowa/
 y poſtawá iáko w Orlá co wſytko w ſłonce pátrzy/ á iáko w
 onego Hetmána ktory rycerſtwu ſwemu y ſprawa y poſta=
 wa ſwoia dobrej myſli dodawa/ thákże teſz ten onym czo go
 ſłucháć máia.

Wmyſł od
 mienny nie do
 bry.

Tákże y w inych przypadkach przyrodzenia náſzego/ káż=
 dy ſnádnie poznać moſze ſ poſtawy á ſ poſthepkow iego. Al
 they odmiány nie nam inſzego nie czyni iedno odmiennóſć á
 nieſtałoſć ſpraw náſzych/ á nie wmiárkowanie ſthátecznego
 wmyſlu náſzego. Al ieſtechmy bárzo podobni ku onym ſpro=
 chniałym ſciánám/ ktore bywáia po wirzchu kęſ owym cien
 kiem málárſkim złotem powleczone/ pod ktorym złotem nie
 máſz nic iedno ſpetne drewno. Táſze wmyſł náſz tylko ſie po
 ſtronach z rozmyſłem ſwym wierci/ á nigdy przy ſtáteczney
 ſtałoſci nie zoſthánie/ á máło nie iáko ſprochniałe drewno/
 tylko iſ poſtawka kęſ iáko málárſkim złotem będzie powle=
 czony. Al zá tym kęſem omylnego á ſliſzczącego złotá á zá po
 żadliwoſcia iego/ ktora nigdy w náſzym cieie ſłuſnie wmiár
 kowana być nie moſze/ káždy wmyſł náſz/ by teſz był naſtalſzy
 y naſtátecznieyſzy/ gdy mu gwałtu wielkiego rozum á cnota
 nie uczyni/ muſi záwſdy być ták zámięſzany á záwikłany/ á
 ſnádnie ſ powinnoſci ſwey pocziwey y wiedziony y wnie=
 siony. Al ſnádz bychmy ſie w tym obaczyli/ iſ w tey ſkorze w
 ktorey chodzi-

Żywota człowieka pocziwego.

List 20.

Ktorey chodzimy / iedno ieden człowiek y ieden brzuch / snadź bychmy inßych vmysłów byli. Gdyż ten ieden człowiek kie-
dyby sie z myśla na niepotrzebne rzeczy nie vnošit / na row-
neyby rzeczy mogł przestąć ku wczasowi á ku pokościowi swe-
mu / á nierownoby mogł lepßych czasow vżyć / niż w tak za-
wikłanych á rozno rozniešionych rozmyslech swoich. A the-
mu theż iednemu brzuchowi á czego by wiecey trzeba / iedno
iako żydowskiey geši / nátkać sie aż do šyie / czego by zawszy
Bez wielkich thrudności á Bez zámiešaney myśli mogł do-
wiešć. Ale iż słachetne przyrodzenie nie šćirpi aby sie dále y
wyššey ciagnać nie miało / chocia y to bedzye y z dziwnemi
trudnościami / y z wielkim niebespieczeństwem iego / y z wiel-
kim zgwalceniem á zniewoleniem onego w dziecznego żywo-
ta pocziwego / á zawszy dobra myśla ozdobionego y ošlá-
chcionego.

Jednemu cżło-
wiektowi mało
trzeba.

Kapitulium vii.

Kto wiele chce widzieć / trzeba też wiele o tym ro-
zumieć. Iako sie młody człowiek w po-
stronnych kráioch zachowywać ma.



Tak gdy iuż tam będzieś między o-
nemi rozniemi stany / y między rozniemi sprá-
wami y postawami ich / thuc sie będzie dopi-
pilno rozumu chwytać / tuć dopitko trzeba be-
dzie pilno y vważać y rozeznawać / gdzie iesth
álchimia á gdzie práwy bránt / to iest / gdzie sa prawdziwe /
cnotliwe / á nieomylne obyczáie. Bo wierz mi iż thám nay-
dzieś człowieka z rozmaitemi przypadki / czoć sie vkaże iako
Anioł światłości na posthánwie / ále na vmysle radby cie y s-
škory wylupit. Tu iuż trzeba pilnie rozważać / y s škogo przy-
kłady brąć / y komu dusać / y kogo sobie za przyiacielá rozu-
mieć y posthánowić. A nálażšy dobrego / cnotliwego cżło-
wieká / iuż sie go dzierz iako muru / á przypáthruy sie pilno y
spráwam / y postawam / y wšytkim posthepkom iego / abyš
także swe obyczáie onemiš ćwioćki iego záfował á mocno
záfartował w sobie / iakoby sie potym ni ná czym nie posli-
znely.

Abowiem małoćby pomogłoch dćbyš widział

D ij

Et nepa-

Księgi Birwſze

Málo pomoſz
co wiſzieć á nie
rozumieć.

Łtne pałaiaca/ rzeki byſtrze ciekaace/ morza ony ſrodze bu-
rzliwe/ Wieloryby po nich pływaiace/ Syreny ſpiewaiace/
Kotodryły albo Smoki lataiace/ miáſta/ zamki/ y pałacze
rozmaície ſie blyſzczace/ ieſli toż do domu w obyczaiach ſo-
ba przynieſiemy coſmy byli ſ ſoba wzięli. Trzeba tam be-
dzie czego inſzego pilnować wiecey/ niſzli tylko tego czymby
ſie oczy nápaſły/ pilniejszy daleko czymby ſie vmysł nápaſł/
nácieſzył/ á w nadobney ſprawie/ á w wczciwych poſtepkach
aby cie y ſprawił y poſtánowił.

Jaka choroba takiego ieſt lekářz potrzeba.

Nowiem pátrſz gdy kto noge złamie/ albo ſie ſ koniá ſtu-
czy/ pewnie iuſz nie ſuka áni málárz/ áni háwtarza/ ie-
dno co narychley co miſternieyſzego Cyruliká/ aby oney zá-
bolałey przygodzie ſwey co narychley mogli áki ráturek dáć.
Tákſze y każdy kto z zábolałym vmysłem á z niedobrze poſtá-
nowionym przyroſzeniem gdzie przyiedzye/ iuſzci mu teſz nie
áni po málárzu/ áni po háwtarzu. Ale co? Szukay co nary-
chley takiego towarzysztwa y takich náuk/ czymbyſ ony ſwe
zábolałé á niſzczemne obyczaié co narychley w ſobie ozdobić
á wypolorować mogli/ abyſ nie chodził iáko piáte koło mie-
dzy ludźmi/ ktore wſytko z drogi zbiega á ledáiáko ſie toczy/
aby ſie y tam/ y do domu przyiechawſy/ z nadobnemi á po-
ſtánowionemi obyczaiymi/ ozdobić potym wſtázac mogli.

ſprawy przeci-
wnych moſz
przykład bráć.

Bo bedzieſli chciał poſtánowić w ſobie pyche/ á wſrzyſ á
no ieſy tam wiecey/ toć tu bedzie trzeba rozſadku/ iſz to przy-
padek niedobry/ chocia y mu ſie tam y w ozdobnych ludziach
przypátrzyſ. A tu iuſz záſie bedzie trzeba y przeciwnego cwi-
czenia y przeciwnego towarzysztwa ſukać ſobie. Albo tákſze
bedzieſ chciał wſtromić lákomſthwo w ſobie/ á wyrzyſ áno
go tam nierówno wiecey/ thuc tákſze bedzie trzeba mądrego
rozeznania w ſobie/ abyſ ſie takim obyczaiom áni przypátro-
wał/ áni ſie ich wczyl: á tákſze y do inſzych przypadków ſko-
dliwych. Ale ſie ty przypátruy ludziom pocziwym/ pomier-
nym/ pobożnym/ we wſem nadobnie poſtánowionym/ kto-
rich tam wſedj znaidzieſ doſyć. Táſze ſie zabawiaj y náuká-
mi pocziwemi á rozważnemi/ ktoreby w tobie nadobne cno-
ty á pocziwe obyczaié y ſtánowiły y polorowały. Táſze y
gniew/ táſze y márníotrátnoſć/ táſze y niſzczemne proſnowá-
nie á már

nie a mårne czasu tråczenie/ pilnie sie ståray iåkobyś to s sie-
bie iåko wrzody albo iåko ine naszkodliwşe przypadki y wy-
gnąć y wleczyć mogł.

A thåł pocziwy młodzienniec/ å zwlaſzczå thåłi ktoremu
wždy przyrodzenie czego ſzczęśliwego å bårznego dożyczy/
ma sie pilnie przypåtrować onym dziwnym å roznyim språ-
wam ludzkim. A nie thylko ma być thym pielgrzymem iż sie
tåm zawłokł/ dåleko mu to pilnieyſza/ åby wståwicznie we-
drował po głowie å po rozmyśle swoim/ å rozsådki sobye w
niey powoli rozmyſlne czynił y rozmierzał/ tåł iż czo ma być
ſłuſnie pogåniono åby pogånić vmiał å thego sie przestrze-
gał. A co teſz ma być ſłuſnie pochwalono åby pochwalåł å te
go sie mocno dzierzał y przy tym zostawał. Teſz åby to w ſo-
bie y wważył y roſtropnie rozmiårkował/ czego sie bać å cze-
go sie nie bać/ czemu sie ſłuſnie rådowåć å czym sie teſz nie nå-
zbyt cieſzyć/ przypåttrzymyſy ſie odmiennosci fortuny. A wy-
bieråć ſobie wſytko po ziarnku iåko pchaſzeł wybiera mår
miedzy gorczycami/ czyniac ſobie w głowie ſwey rozwaſzny
roſsådek/ y z obyczåiom y z rozlicznych ludzkich przypad-
kow/ tåłſze y z nåtł pocziwych. A coby było niepocziwego
å nieobyczåynego to porzucić/ å coby było zåſie wczciwego å
w nadobney ſpråwie poſtånowionego tego sie mocno dzier-
żec å ſtåtecznie w ſobie poſtånawiać.

A Snaådzie wſytko w ſobie poſtånowi tego rozum rådzi.

Abowiem gdy iuſz kto w ſobie poſtånowi y ſprawki y po-
ſtawki ſwe nadobne/ å ſpråwuie ſie cnotha å rozumem
w kårzym roſtropnym poſteptu swoim/ å iż to ludzie do nie-
go obaczå/ iuſz ſie bedzie kårzy ciſnał do przyiåſni y do towå-
rzyſtwå iego. A nie trzeba bedzie do tego wiele przyſinåkow
iåko drugim/ ktorzy ſobie dzbanem/ chårtem/ iåſtrzåbem/ y
inemi w pominki przyiåſni iednåia. Juſz tåm kårzy dobrowol-
nie ſtåra ſie iåkoby ſie s tåkim pobråthåł. Juſz nieprzyiåciela
nigdy nie bedzie miał. Abowiem å ktho ſie nań tårgnie wi-
dzac one nadobna å ſkromna pomiernoſć iego/ ſo y naſtro-
ży ſo iownik zåwždy tego obmija kto ſkromnie ſtoi/ ſo zåw-
ždy tego pilnieyſy kto mu ſie ſprzećiw. Abowiem iuſz thåka
rozwaſzna ſkromnoſcia/ y inemi nadobnemi poſtepti/ iuſz nie

Księgi Birwſze

tylko młody ale y stary ſilą ſobie y zwyciężyć y poſtąnowić
ſnádnie będzie mogli. Abowiem wnet zwycięży ráżem dwá
Baczeniem ſi- gniwy y ſwoy y onego ktoby ſie miał tárznać nań. Zwycię-
la zwycięży. ży w ſobie ſnádnie y łákomſtwo/ gdyż to ſobie roſtropnie ro-
zważy/ iż naturá człowiecza ná rownym á ná ſłuſnym prze-
ſtác może. Zwycięży każda ſwownolna roſpuſtnoſć/ wważy-
wſzy to ſobie/ iż tho cnotliwemu/ pocźciwemu á ſkromnemu
ieſt wſtyd á wielka ohydá iemu y ſlawie dobrej iego. Lekce
ſobie poważy y ſzczęſcie y wſytki odmiennóſci iego/ wiedząc
że tho do czáſu ſtoi iáko zielone drzewko przy drodze. A ieſli
ná nim owoc iáki wroſcie/ áliżci go ktrymi wnet otluka/ że ni
liſtku ná nim nie zoſtanie ná zime/ á ná wiosne záſie wzrzyſ-
áno ſie zieleni. Táſze teſz y pieſzczoſtkowie iego czáſem ſie zá-
zienia/ á czáſem ni liſtku ná żadnym nie naydzieſz/ bo wiec
ſpetnie z drugiego kwiátka opádna/ á czáſem zá nim y ſki-
iem biegáia/ áby to záplácił co ná tramie nákryſłá.

i. Teſſ. 7

Zwycięży á przy-
rodzanie wiele
moga.

A ták nadobnać to ieſt rzecz/ bo ták y ſwiety Páwel wcy/
każdey rzeczy pokuſić/ á ktora ieſt nalepſza przy they mocno
zoſtawác. Bo iáko ſa rozne natury ludzkie/ táſze teſz rozne ſa
y chući/ y rozumy/ y ćwiczenia wedle każdey natury rozno-
ſci. Bo ſie iednemu chce wmieć ſkáć/ drugiemu ſtrzelác/
trzeciemu ſzymowác/ czwartemu ſpiewác/ piſkác/ ná lutni
grác. Owa każdemu ſie to podobá do czego go zwycięży á o-
no iego przyrodzenie ciágnie. A wſytko to nie pocźciwemu
nie wádzi/ á rownie to ieſt ku inym pocźciwym ſpráwám iá-
ko przyſmáki do potraw álbo cukier ná káſe/ chocia y ták ká-
ſá y ſamá czáſem bywa dobra. Abowiem to ſa przypádki do
fortuny potrzebne/ do rozumu máło. Abowiem ſukáiac for-
tuny/ czymkolwiek ſie kto moſe ozdobić/ tedy mu tho nie
wádzi. Bo ácz dobre ieſt ſrebro ſámo przez ſie/ ále ieſzcze cu-
dnieyſze będzie y zacnieyſze/ kiedy go y ták y ſám przyſłóci.
Táſze y człowiek pocźciwy/ iákiemiſz ſie kolwiek przypádki
kiloby foremniemi záſárbyie/ wdziecznieyſzy bywa y tych co
ie fortuná pieſci.

Kapitulum viii.

Jáko cnotá i rozumem y fortuná roźnemi
goſcińcy chodzą.

Abowiem

Wzrost pocziwego człowieka.

List 22.



Bowiem paterzan iako Cnota. Roz-
zum/á Fortuna daleko roznemi gošćinczy od
siebie ciagna/ także im też roznego starania y
rozných gospod potrzebá. Bo fortuny trzebá
żeglarzowi/ oraczowi formánowi/ także y ká-
żdemu rzemieśnikowi/ ktho sie ia para albo kto iey szuka. Ale
człowiek w myślu wielkiego/ ktory sobie przypadki ty Fortu-
ny lekce wazy/ bo ty zá Cnota á zá Rozumem stáć muszá/ Jednemu ro-
jedno iz sie pušćí ná rzeczy rozważne/ ná rzeczy sobie ná po-
thym y oyczyźnie swey potrzebne/ á s časem przypádle/ á z-
daleká iako Orzeł z gory wšytko co sie k czemu sćiaga prze-
páthruie/ iuż on málo sobie thych drobnych przypadków od
swiátá y od fortuny wazy/ á málo sie ná to rozmyśla. Już sie
jedno o tho stára iakoby nie iedno sobie/ ále wšytkim wedle
stannu káżdego godnym á potrzebnym mogl być. Abowiem
záwždy to zacnieyšy pásterz bywa/ ktory stádo owiec pásie
niżli ten co iedno iedne kóze. Także też ten co y innym pożyte-
czny może być nie tylko iedno sobie. Abowiem co ciáło iedne
mu ozdobić może á záfárbowác swiátá tego przypadki/ toć
iuż od Fortuny á od przypadku časow przyść może. Ale co
myśl wspanila fárbuie/ tám iuż nie ledá Cynobru potrzebá/
bo tám trzebá rozlicznych farb/ iakoby ona myśl státeczná/ á
D iij ná żadną

Jednemu ro-
zum drugiemu
fortuny potrze-
ba.

Księgi Birwſze

na żadną stronę nieunieſiona/ a rozumem na ocel zabártho-
wana/ thák iákoby ſie y w ſczęſciu y w nieſczęſciu na żadną
stronę nie poſliznęła/ pięknie na wſem ozdobiała a zaſár-
bowana była.

Bo iuż takiemu kto iuż tak ſtatecznie wmyſł ſwoy zaſárbu-
ie/ wſytko mu záiedno ſczęſcie y nieſczęſcie/ tak mu ſie mie-
dzy róžami wkláſc y wſnac iáko y między pokrzywami albo
piotunem. Obudzi ſie áno myſl ona wspaniła iáko Orzeł ku
gorze wſytko buiać chce/ a żadney iney rzeczy wiecey na pie-
czy nie ma/ iedno to napilniey coby cnota a rozum wieſzyło.
A wierz mi iż y tam nie leda muzyki potrzeba/ bo ci dwa pá-
nowie nie każdemu kwołi ſkacza.

Cnota cel wſe-
go dobrego.

Abowiem pátrząy że y Malarz pirwey ſarb nie rozetrze/
aż ſobie pirwey plotno albo tablice nágotuie/ y to co ma má-
lować iuż ſobie w rozmyſle ſwym poſtánowi. Y ſtrzelec lu-
ku ſwego nie pociagnie/ aż ſobie pirwey cel wpátrzy do ktore-
go ſtrzelić ma. Y piſarz pápiru nie podnieſie/ aż ſobie pirwey
rozmyſli co na nim piſać ma. Thákże y mądry a roſthropny
człowiek/ gdy co rozważnego a ſtatecznego zacząć ma/ pir-
wey ma wważyć ſobie cel/ do ktorego celu on ſie iego zaczęty
wmyſł pociągąć ma/ áby darmo a na wiátr nie ſtrzelił/ albo
iżby ledącego w ſwym poważnym wmyſle darmo nie málo-
wał. Acżci ieſt celow doſyć rozlicznych ſwiátá tego/ ále nie
wſytko potrzebnych. Ale to ieſt cel na potrzebniejszy czło-
wiekowi poważnemu a pocżciwemu/ wpátrzywſzy ſobie on
krzaczek gdzie ſobie Cnota nie ináczey iáko piękna pápuga
gniazdo wwiła/ thámże iuż onemi nadobnemi ſtrzałeczkami
rozumem záſádzonemi ma pilnie wgadzać/ áby ſie nigdy da-
leko nie odſtrzelił od niego.

Cnota wielka krolowa.

Cnota zacna
krolowa.

Abowiem tá Cnota ieſt tak možna krolowa/ że iej wła-
dzy/ ani ſmierci/ ani żadny ſtrách nigdy przekázić nie mo-
że. Bo chociaż dziátá trząſkáia/ buſſy ſie mieſzáia/ propor-
ce ſie błyſkáia/ iuż ieden leży/ drugi na tho mieyſce náſtapi/
wſytko to tá možna krolowa rzadzi a ſpráwnie. Abowiem
ſyrokie iej kroleſtvo ieſt/ ktore ona głoſna ſlawá iáko tra-
bá brzmiacza po ſwiátu rožnoſi. Drudzy ſie z wielką rado-
ſcia na hárcę/ na ſtraży wpraſáia. Drugi proſi áby przed i-
nemi lu-

Żywota człowieka pocziwego.

List 23

nemi ludźmi naprzód chodził. Drugi aby sie pirowey potkał/
wiedząc iż części a sławy stać dostać ma/ iuż mu nic nie strasz-
no/ iuż mu wśyrko weselo. Patrząże na pieśczołki pániey
Fortuny/ a oni sie vbiegają kto ma pirowey w thanku posko-
czyć/ losy mieca kto ma iutro wieczera sprawić/ ktho sie ma
w mąstkarę vbrać. A tak tu obacz/ tak iakoś slyśał/ iż cnota
z rozumem a thá omylna pání pání fortuna dáleko roznemi
gościńcy od siebie chodzą. Bo ten iuż co tey pániey przysłu-
guie iest iako on kamień co przy drodze darmo leży/ włoży-
gli gi do ognia bedzie goracy/ włożygli gi do wody tedy be-
dzie zimny/ a trudno ma być myśli jego sthátecznie ná iedną
stronę postanowiona.

Albowiem od tego tak zacnego celu a od tey swietey cno-
ty/ y od thákiego káždego kto sie okolo niey bawi/ dáleko ná
wschod/ ná zachod/ ná polnocy/ y ná południe/ a także y ná
wsę strony cien żalátnie/ y tu iestże za żywota y po śmierci.
A snadź iestże mało nie wieczey po śmierci káždemu swemu
czyniac niesmiertelna pamięć. A snadź iestże thy nawiecy
zdobi/ ktorzy w pracach/ w trudnościach/ w ranach/ a w po-
cziwych potrzebach przy niey zawždy sławnie stali. Bo ni-
gdyby byli dziś ludzie nie wiedzieli co był Sektór/ co był A-
chilles/ co był Alexánder/ co był Herkules/ albo on zacny
Priamus/ albo oni dzielni a sławni Hetmáni Rzymscy/ by
ich była tá swieta krolowa ona zacna sława nie inaczey ie-
dno iako złota korona nie vkoronowała. O swietez to były
rany ich/ albo ony trudności/ dla ktorych ona zacna sława/
a snadź aż do skonczénia swiata/ práwie ie żywo zostawila.
Ależci też miała sławę y oni pieśczełkowie pániey Fortuny/
on Heliogábálus/ on Sárdánapalus/ co nic inşego nie czy-
nili iedno z niewiástkami a s pochlebniłi pili/ posádkoch cho-
dzili/ a czasem y kádziołki z nimi przadali albo wżorki byli.
Ale tá ich sława bázro smierdzaca iest/ a práwie iedno po-
cziwym ludzjom ná przykłać zostháwiona/ aby sie onemi
márnemi sprawami ich brzydili a za nie sie wstydzili/ a pil-
nie sie takich márných spraw ich przestrzegáli/ ktore ony wsę
mu swiátu ohydzyły/ ofkárádzily/ y w zlej sławie zostawily.

Bo patrząy/ chocia y nie mieli żadney burdy/ ani ran/ ani
guzow/ oni zacni Philozophowie wieku przeşłego/ ani sie
ná działá/ ani ná żadne postráchy nie wysadzáli/ iako był on
zacny Plato/ Sokrates/ Euripides/ Xenofon/ Kato/ Ale
zawždy

Sława dáleko
żalátnie.

Księgi Birwsze

Madry
winy.

sta zawsze walczyli a wielka burde wstawicznie mieli z niecnos-
tami a z rozmaitemi sprawami swiata tego / a s sprosnemi / a
z obrzydlemi wystepki ludzkiemi / radami swemi / sprawa-
mi swemi / y pisiny swemi rozważnemi / marny swiath prze-
strzegaiac: a widziś przed sie iaka im ona byroto po swiatu
lataiaca slawa wieczna pamiec uczynila. Takze y poczi-
wy czlowiek / iesli mu sie nie przytrafi burdy miec o oyczyzna
swa / albo o Rzeczpospolitha swa z nieprzyiacielem iakiem
do tego nalezacym / niechze sie lamie a ma wstawiczna burde
z niecnotami marnemi swiata tego / a niech ie tepi / niŹczy / a
zaciera kedy moze / a s siebie niech innym piekny przyklad da-
wa / albo thakiez uczciwemi namowami swemi / albo y pi-
sinem iesli moze byc / aby sie ini takze tego przestrzegali.

Pan mlody s czym ma do domu prynciac.

A Tak y ty moy mily Panie mlody / ktoregozkolwiek sta-
nu bedziesz / iesli cie Pan Bog kiedy w iakie postronne
kraie albo w rozne narody obroci / miezje tez to na pieczy co
przed tym tez wielcy a zacni stanowcie miowali. A nie dosyc
na tym abys sie tam iechal dziwowac wystawionym pala-
com / albo przed tym niewidomym kstatom / ale sie przypa-
truy ludziom y ich kstatom a obyczajom / a zwlaszcza takim /
tak iakos y pirwey slysal / s ktorychbyś miał slusne przykla-
dy brac / a hawtuy ie sobie mocno iako wzory na pamieci y
na vmysle swoim / abys ie dlugo pamietac y roztropnie ro-
zważac vmial / y drugim potym o nich powiadac. A tez za-
sie / iakoz to inaczej nie moze byc bo wszedy sa ludzie / gdzye
vyrzyś sprosne a brzydkie sprawy y obyczaje ludzkie / abys sie
imi vmial karac / sobie ie brzydzic / y drugie potym z nich prze-
strzegac.

Ciaś niech daz
mo nie vcho-
dzi.

A nie daj czasowi nigdy darmo vplynac / widziś ze th
skodliwa vtrata kto czas marnie traci / bo sie iuz ten wrocie
nigdy nie moze: a co godziną na zegarze vderzy / to iuz czas
przeminal / a co daley to do kresu biezemy. A tak albo czytaj
albo sie wzdy czego ucz / albo sie czemu przypatrui / a roze-
znaway sobie / vpatruiac nadobnie czo lepsze a czo gorŹe. A
staray sie ieszcze tam bedac / abys w skromnosci a w statecz-
nym kazdey rzeczy wważeniu / a w nadobnych obyczajoch
tam wŹytkim wdziecznym byl. Boć iuz tham nie bedzie po-
pyŹe / po

pyśle/ po zuchwałstwie/ po wśeteczństwie/ gdyżes sie tego
napátrzył/ że taki nie tylko w cudzych kráioch ále y domá za
wždy przemierzły á obrzydły bywa. A stáray sie o tho/ ábyś
nie thylko s postoczká/ s perfumowanemi reńawiczkami/ ze
přtremi kábatki do domu przyiechał: ále ábyś vpstrzył nado
bnie vmysl státeczny twoy cnota/ náuka pomiáru/ á nado
bnym ná wśem postánowieniem twóim. A iżbyś ciebie per
fumy zálátýwály piékných á wważonych obyczáiw twóich
á nie thylko z reńawiczek twóich/ ábyś ciebie obczy nadobne
przykłády bráli: á powinowáci twóí zápátrzymýy sie ná cie
áby sie toba cieřyli/ gdy obacza że vždy vmieř o tym y mo
wić coř wiđziá/ y piékné spráwy w sobie okázáć/ y to nado
bnie ozdobić/ że sie vždy beda s tego cieřyli żeś vždy nie dár
móbił do domu przyiechał/ á iżes sie nie dármo wloczył po
řwiátu. A tu cie iuż sobie beda wydzieráć/ á tu cie iuż miedzy
sobá beda w powádze mieć/ s toba wdzieczné bieřády y ro
zmowy miewáć. A thy sie dopiřko bedzieř przypátrówáł z
nowu onym řprořnym obyczáiom řtórycheř tu był odiechał/
pátrzac z dáleká ná drugiego/ á on siedzac w kacie łeb sobye
řkubie á pážnoćcie lupi/ á řrořthámi odzieráiacz sobie s páł
cow áż do drzewi řtrzela/ á řofel řmierdzacy iákoż wczorá v
řiadł podle niego/ tákże teř ieřćze podle niego leży.

Abowiem ieřlibyś teř ták w sobie nie w obyczáioch ozdo
bnego do domu nie przyniořł/ tylko to coř wiđáł/ tedy row
nie iáko byś we źwierciádo pátrzył/ á vmuřławýy sie/ á po
práwiwýy sobie řuprińki/ á otáři gdzie brudno/ wnet má
to odředýy w řytkiegobyś zápomniáł. Bo ták to pořpolicie
bywa/ iż nie tylko zábrukánie ále y twarzy řwey wlařney ká
ždy/ málo odředýy/ zápomni. Bo vyrzyřthám řilá řugla
řzow/ řilá máćářzow/ řilá wyludáćřzow: á trzebá tam pil
nie s tábuláture řtepáć á pilnie sobie wważáć iáko czo wro
zumieć. Bo mořec sie y tym podziwówáć/ á wyrozumiawýř
co źle pogánić/ á co dobre to pochwalić y przy sobie mocno
záchowáć. Bo bierzeć teř pćzołá y ná řmiećioch y ná gnoiu y
ná błocie/ ále coř bierze: pierzge řtóra sie ni náćz przygodzić
nie moře: á s pořzebnych řziołéř tedy zbiera wdzieczny á po
řzebny miód. Táke teř ty tam przypátruiáć sie rozličnym
spráwám ľudzkim řnáđnie bedzieř mořł rořeznáć co pierz
gá á co wdzieczny miód.

Kto co wiđziáł
trzebá pámieć
táć.

Do domu

Księgi Birwſke

A Do domu prępiechawſzy co pan
młody czynić ma.

*Jako towarzysze
ſiwa wſywać.*

Tym gdy już do domu przyiedzieſz s takimi pięknymi
tak iakoś ſłyſzał ſprawami ſwemi/ możeſz wielka pocie-
che powinowatym ſwym uczynić. Nie odmieniajże ſie iako
Márzec na Wioſne/ gdzie iednego dnia będzie y deſzcz y iá-
ſno y krupy/ ále ſtoy ſtáteczenie przy onych ſwych pocziwych
obyczáioch/ á nie dáy ſie młodoſci áni onemu nowemu tho-
wárzyſtwu vnoſić. Abowiem ieſli z nimi s przodku nie be-
dzieſz pić/ grác/ cełlowác á łotrowác/ wnet cie beda Wło-
ſkiem álbo Niemczykiem zwác. Wnet beda mowić iż tho s
tego nic dobrego nie będzie/ bo wſytko fántaſtykuie ſtro-
na chodzi. Ale ſie ty nic temu nie przeciw/ bo gdy ſie pochwi-
li lepiey przypátrza y s poſtſhepkow y z rozmow y s pięknych
obyczáiow twoich/ wyrzyſz w iákiey miłóſci y w iákiey po-
wádze potym miedzy nimi będzieſz. Bo możeſz thy ſobie bez
wſetecznego opilſtwá álbo niſzczemney bieſiády zachowá-
nie uczynić: iedno teſaczkem/ gdy przed nimi ſtuczkę nado-
bna wypráwiſz: drugie teſ poſtkoziem/ drugie teſ lutenká/ á
nawiecey wdziecznemi rozmowami/ gdy im to będzieſz po-
wiedał o czym nie ſtycháli/ álbo tho im okázował czego nie
widáli/ álbo teſ częſem im czytał o czym piwney nie wiedzie-
li: bo to ſa wdzieczne przyſmáki v ludzi/ á przyrodzenie ſie w
tym każde kocha kiedy co nowego widzi álbo ſłyſzy.

*Co młody do-
ma ma działać*

A nawiecey przyiacielom á powinowatym vmiey to oká-
zowác coſ powinien. Nie badźże teſż áſie iako dármo leżace
drewno/ pytay ſie o zwyczáioch oney oyczyzny ſwoiey/ py-
tay ſie o ſprawach Rzeczypoſpolitey/ pytay ſie w iákim prá-
wie ſiedziſz/ á ſtáray ſie ábyſz nicz nie opuſcił czos powinien
Bogu/ ſobie/ przyiacielom/ y oyczyźnie ſwoiey. Nie lenuyże
ſie theſz przyiacielowi ku każdey pocziwey poſtudze iego.
Wiedźże teſ o koniku/ o ſłuſce/ o ſwych rzeczách/ áby cie ná
wſem ludzie ználi w onych poſtronnych obyczáioch chedo-
żnie ochedożnego/ y w domowych teſż áſie ſprawach dbáte-
go á nie dármo leżacego. Tedy s ſiebie ná wſem á ná wſem
wdzieczne gronká wkażeſz wſytkim ludziom oney nie daw-
no zroſley młodoſci ſwey/ thák iż z wielka ſława y miłóſciá
od wſech ludzi wſywieſz onych młodych częſow ſwoich.

Kápitul

Kapitulum ix.

O Dworskim y Żołnierskim stanie.



O tym iesliżecby sie domá bprzypatrzy
to/ á chcialbys sie też przypatrzyć thu domo-
wym obyczajom oyczyzny swoiey/ á zdałoc=
by sie albo do dworá/ albo w stan Rycerski/
albo żołnierski wdać. Jesliże sie vdaś do dwo-
rą/ tedy wierz mi iż tam trzeba s tabulatury stępac/ á mało
tám nie wietšej ostrożności będzie potrzeba niżli w cudzych
kráioch/ bo tám loquebantur varijs linguis, á rozmáitich spraw
y obyczajom tám ludzi znaydziesz. A trzeba tám pilnie vpá-
trować gdzie stępieć/ iáko po grudzie bosemi nogami/ bo tám
silna gruda á silny mroz około ciebie s pirwotku będzie.
A wierz mi iż trzeba wielkiego wważenia każdzey rzeczy y
wielkiey rostopności niżli sie tám wšytkiemu przypatrzyć.
Bo będziec sie zdało iż cie wnet wšyszczy chwalić y miłować przypadki
beda/ miedzy sie cie pociągac beda/ áno wierz mi iż cie thák dworskie.
beda nościć po koledzie/ iż sie dlugo nie obaczyś czo sie s toba
dzieie. A zwłaszcza iesli ieszcze będzieś miał iaki dosthátczek
około siebie. Thu cie iedni pociagną do miłości/ drudzy do
muzyki/

Księgi Birwše

Muzyki/ drudzy cie pilno Beda namawiać abyś z nimi po-
grał/ á nie Bedzieſli chciał o pieniądze/ wiec o roſkazanie.
Ty Bedzieſli mnimiał abyć ſie miał kazać obłápić wygramoſy
á onci kaze poſtáć po pieczenia á po gárniec winá. A ták dzi-
wnych á dziwnych przypadków/ niſli ſie dobrze przypátrzyſ
ſiglom dworſkim/ Bedzie okóło ciebie.

Jako ſie w dwó-
rá zachowáć.

Alle ſie przed ſie nie ſlizay ná tey gołoledzi/ ſtoy przed ſie
mocno przy onym przedſiewzięciu ſwoim/ á długo ſie rozmy-
ſlay niſli co maſz uczynić. A enoty/ prawdy/ miáry ſtrzeż pil-
nie iáko oká w głowie. A pomierna á pocźciwa wkládno-
ſcy zachoway ſie káždemu/ czyn pocźciwość káždemu/ nie
mow zle głoſno ni o kim/ choćiby ſie téż co do kogo nie podo-
báło/ á zwláſzczá ieſli ſ kim práwego beſpieczeńſtwa á lbo
iákiego ſpolku nie maſz. A ieſlibyś téż miał ſ kim iákie iuż be-
ſpieczne á prawdziwe towarzysztwo/ toſ iuż tá m winien po-
miernie á pocźciwie przeſtrzedz go w thym coby ſie ludziom
do niego nie podobáło/ abyś tym nie obraził oney fántáziey
iego. Boć to ieſt przyrodzenie káždego/ iż mu ſie wſytko do
ſiebie podobáć Bedzie/ chociay ſ thegoż drugiego máło przed
tym káráć Bedzie. Alle iákoſ ſyſzał/ káždey rzeczy pomiernie
używay á roſtropnym wważeniem/ boć ſie tá m rychley o pra-
wde rozniewáia/ niſli chociaybyś co cudnym á niedomyſl-
nym pochlebſtwem záfárbował. Nie kriyze ſie téż w ká t we-
dle ſtaniku ſwego/ y nie zálu y thám dáć gdzie ma być ſluſnie
dano. A wſákoż to wważay/ aby ſie gebá z mieſtkiem zgadzá-
lá/ á nie dá y ie y naprzód wyſkákwáć. Bo iákoć przodek we-
źmie/ iuż po thym mieſtká ledwie kým do krefu dopedziſ. A
wſákoż wważay czáſy/ á to czyn co náleży y doſtátkowi twe-
mu/ y ſtanikowi twemu. Bo Bedzieſli ſie ciagnał nád ſtanik
pocźciwy ſwoy/ oſtrzegay potym aby ſie okóło ciebie niepra-
wdá nie zámnożyła. Bo táki iuż muſi iednemu dáć á drugie-
mu wziąć/ & mille modis muſi przyczyn ſukáć/ gđzye wzyáć
tu wziąć/ gđzie iuż zwyczay á przyrodzenie ná kiel wedziáło
weźmie.

Pilnoſć pána
dobrego czyni.

Pána ſwego y powinnoſci ſwoiey kthorać porucza badz
wiernie pilen/ y ná iáka cie kólwiek poſtuge wyſádzá iuż czá-
ſu ſtrzeż abyś ie y nigdy nie omieſkát. Bo tu iuż uczyniſ y cno-
cie doſyć/ á pána ſobie rychley ſpowinowáciſ. Bo tho ſtára
przypowieſć/ Satis petit qui bene ſeruit, to ieſt/ Máło mu trze-
bá proſić ktho pilnie ſluży/ bo ſam pan rad y nie rad/ widząc
ſtárećno

stąteczna pilność twa/ domyslić się musi/ abyś znał łaskę ie= go. A iako stąra przypowieść/ iż pilnemu słudze zawždy ro= scie guz ną brzuchu/ a leniwemu ną grzbiecie. A gdy się ták be dzieś sprawować/ tedy mocno onemu piwśemu ćwiczeniu pothłoweł przytwirdziś/ iż się rzadko bedzyeś mogli posli= znać/ bo zawždy wiecey mogą dwa niżli ieden. Tákże y thy gdy to dwoie ćwiczenie poiednaś/ y ono stąre swoje cudzo= ziemskie/ y to teraz nowo nąbyte/ siła bedzieś miał naprzod.

A Stan Rycerski iaki jest.

A Jesliby cie theż w stan Rycerski albo ten żołnierski mysl wiódł/ wierz mi y thąmbys się nie prąwie zle vdał. Bo tām znaydzieś y dworstwo/ y towarzysztwo/ y ćwiczenie/ a śnadź mało nie potrzebnieysze niżli v dworá. Bo się tām ną= uczyś gospodarstwa/ bo się iuż swym stanem thąm/ nie iną= cze y iako we wsi gospodarstwem/ musis opiekąć. Już się tām nąuczyś pomiernego śáfárstwa/ boć tego bedzie potrze= ba/ bo tām trudno iako domá do śpizárniey. Nąuczyś się cir= pliwosći/ nąuczyś się spraw Rycerskich/ nąuczyś się okolo łoni/ okolo slug/ y okolo inych potrzebnych rzeczy sprawy a opátrnosći/ a śnadź mało nie rychley niżli w oney dworskiej zgrái dármo leżacey. Bo ieslić się trefi być w ciągnienu/ te= dy iuż tām wielka rośkoś pátrzyć ną ludzi/ pátrzyć ną sprá= wy/ pátrzyć ną hussy pieknyim porządkiem postepuiac/ nąsłu= chąc się onych wdziecznych trebáčow/ bebnow/ pokrzykow/ aż ziemiá drzy/ a serce się od rádosći trzesie.

W żołnierskiewie
co czynić.

Przydzieś do stanu/ nie trzebác iuż bedzie oliwek/ limonii ani kápárov dla przysmakow/ iako onemu domá leżacemu a rospieśzonemu brzuchowi. Bo powiádaią iż to nawdzie= cznieyszy przysmak żoładkowi przegłodzenie. Boć stąnie zą limonia y zą kápary oná wdzieczna przeiezdżká z miłym to= wárzysztwem/ żeć tām śnącznieysza bedzie wedzonká a káfá= niżli gdybys leżał zą piecem ną sciáne nogi wzniost/ a w łob= ze gráiac czekáiac rychtoli obiad dowre/ niżlićby przyniesio= no biyanke z mårcepanem. Abowiem ono powiedáli o ied= nym Opácie/ kthory sobie był strácił chuc do iedłá/ iż iechał do cieplic aby był sobie chuc nápráwil. Potkał go ieden Ry= cerski człowiek nie dáleko zamku swego/ pytał go do kąd ie= dzieś miły kśe Opácie? Powiedział mu iż do cieplic/ abych

Przysmak do
chuci przegło= dzenie.

Księgi Birwsze

sobie mógł chuć naprawić w żoładku/ bo nie moge iść do/ a będzie mie tho kosztowało namniej tysiąc złotych. Powie-
dział mu on Kyczercki człowiek: A miły księżu czemuż na tho
tak wiele nakładasz? sprawie ja to tobie za dwieście złotych/
jedno poiedź zemna na moy zamek/ bo ia tam mam na to nie
rowno lepsze przyprawy niżli w ciepliczach. Przyiechali na
zamek/ zamknął Alnichá w komnacie/ y nie dał mu nic iść
tego dnia. Przyšedł do niego rano/ pytał go/ księżu Opacie
a nie poprawiło sie wam nic? Powiedział Ksiądz/ iż bārzo
máło. Powiedział mu pan iż będzie dalibog dobrze. Drugie
go dnia nie dał mu także nic iść. Rano przyšedł/ Ksiądz mu
powiedzyał iż mu sie iuż iść zachciwa. Przed sie mu nie dał
nic iść. Trzeciego dnia iuż na vřzad nie šedł do niego. Alie
Ksiądz wynurzywszy łeb s komnathy woła/ Prze miły Bog
daycie co iść. Potym przyšedł do niego pan/ Otoż widziš
księżu iż ia to lepiey vmiem lekárstwo niż w cieplicach/ daycie
dwieście złotych a iedź do domu z ostátkiem. A także sie sta-
ło. A tak widziš iż przemorzenie iest czyšty przysmak do ie-
dla.

A Żołnierze na leży co czynia.

Ale iżechmy málućko odstapili od żołnierskiego nášego
chleba/ iużechmy slyszeli iákie roškoszy a iákie krotosile sa
w ciągnienu miedzy Kyczerckimi ludźmi. Pátrzaýże zaśie/
gdy iuż potrzeby nie będzie/ a rozłoża ie po leżach/ iákiey tam
dopiro roškoszy y ćwiczenia vżywać beda. Azaś tam nie ro-
škosz máia gdy sie do iedney gospody s potraweczkámi nado-
bnemi znoszą? Azaś tam nie beda wdzieczne rozmowy a o-
ny pocziwe żarty? że wiec iáko ono powiedáia y gebá sie do-
brze nie zadržwi od śmiechu: ácz też thám y łosel y żołedny
tuz wielkie zachowanie miewáia: ále gdy tak/ iákoš slyszal/
zachowaš na wšzem státeczna pomiáre w sobie/ nic to tobie
wšytko škodzić nie będzie: bo trudno tego/ powiedáia/ do
tańca ciągnąć/ kto nieraśkacze.

Potym zaśie na wdzieczne sie przeiażdżki roziáda/ drudzy
do zawodow/ drudzy też iákim myśliwštem/ drudzy theż z
Krotosile 301-
nierskie. łukow strzeláia/ kámiénmi drudzy mieca. Owa tam żadny
čas bez wždy iákiey krotosile być nie może. A tak y tam be-
dac wšytko sobie vważay/ vpátruy/ a obieray sobie co sie le-
pšego podoba/ a przy czym śnádnie zostać maš. A to napila-
nieyša/ a

nieszka/ abyś sobie nadobna ukladnoscia a poczętowym zachowaniem miłość w wszystkich iednal. Bo przida iakie trwogi/ przida postrachy/ iuzci kazdy bedzieradzil iako sie sprawowac mazi/ iuzci bedzye slawy zyczyl/ iuz Boze vchoway przygody ochotnie cie ratuie. A tho napilniey vważay/ abyś w ten czas pomniat na slawe a na poczętowość swoie/ wszak wieś iakie ta zawždy przysmaki y ozdoby ludzyom czynila. Nicci o rane/ bo sie ta laczno zgoi: nicci o wiezenie/ bo komu obiecat Bog nigdy nie zginie: nicci y o smierć/ abowiem ni gdziey lepiey ani poczętowiey nie moześ zapieczetowac żywota swego. A zaś gi gdzie lepiey stracić w iakiey niepoczętowej Biesiedzieć albo opiwśy sie gorzałki?

A to zawždy miey na pieczy/ gdy tam wyrzyś ano drapia Biora a karpacia niewinne ludzi a ich mienosci/ bo tho iest stary zwyczaj wojenny/ chociaś sie tzy leia/ chociaś glosy aż płaczu sie ma pod niebo o pomście krzycza. Aleć ia radze byś miał przemierzeć y ze skapami/ tedy moześ ostrzegay sie tego/ a byś miał y iedne suknie przedać a w drugiey sie do domu wrocić/ tedyć to lepiey bedzie/ niżli glos niewinny a przeklectwo na sie pusćić. Bo wierz mi iż to Pan Bog na wielkiey pieczy ma/ a iasnie powieda: Gdy zawola do mnie vbożuchny o krzywdę swoie/ ia musze pomścicielem ie być. Bo wierz mi iżci sie to sownie oddać musi/ alboć skapy pochromicia/ alboć potym y z gospoda zgoraia/ albo cie okradna. Owa ani obaczyś iako to Bog sowito zawetuie/ a pomści sie krzywdy onego niewinnego. A przed sie to y onemu sowito nagrodzi/ bo to iest swiete przyrodzenie iego.

A nadobnie o tym on Koterodan slawny człowiek iako by s posmiewiskiemi iakim napisal/ powiedzial: Jz przyszedl drab chromy do gospodarza skad byl pirwey wyszedl/ y pyta go gospodarz: A mily drabie od nases wyszedl iako Aterfuziusz pod pirzem/ a terazes przyszedl iako Wulkanus co powiedaia o nim chromy piekielny kowal? Drab powiedzial: Nie mazi sie czemu dziwowac/ tak musi być na wojnie. Pyta go gospodarz: A czemużes wždy thak odarto przyszedl s tey wojny? a wszak tam wysluguia? Powiedzial drab: Y ia ciem byl wyslugyl/ ale sie iedno przepilo/ drugie sie tez prze gralo. Pytal go gospodarz: Jz podobnos tez drugie strawile? Powiedzial drab: Oy com miał strawic/ chyba na piwie/ bo

Księgi Birwse

Spowiedź mni-
ska.

tám nie trzeba nic kupować/ wolno tám bráć świnię/ owce
kury/ geśi/ gdzie kto co znaydzie. Rzekł gospodarz: Ale to cu-
dze/ á Pan Bog nie kazał ruśać cudzego. Powiedział drab:
Niewiemci ja iesli cudze/ ále tak tám iest ten obyczaj ná woj-
nie/ á teżem sie tego wezora spowiedał przed Ministrem co
iest v Fránciśkanow/ co powiedáia iż ma taki list z Rzymá
iż by y diabla ziadł tedy ma moc rozgrzeżyć. Pyta go gospo-
darz: A iákoż cie rozgrzeżył? Drab powiedział: A to mi ka-
zał sużyć trzy piatki y cztherzy szrody/ á dwie mśy náiać/ á
coś mi mruczał nád głowa kryśláiac mi po czele. Pytha go
gospodarz: Ale niewieś co mówił? Powiedział drab: A co
mam wiedzieć/ wśak wieś że ja nie vmiem po Látinie ni slo-
wka. Rzekł gospodarz: A ieslić tak rzekł/ iákiemeś tu lotrem
przyśedł takim cie záśie odsyłam/ w imie oycá y syná y du-
chá swietego. Rzekł drab: Wiere ja niedbam czo on mówił
to mówił/ tylko iż mi iuż wśytko odpusćil. Rzekł gospodarz:
Aleście sie to o cudze iednali/ á Bog przyiałli to wdziecznie
iednanie wáśe? Powiedział drab: Tegoć ja niewiem ieslić
miał od Boga iákie listhy/ ále wiem iż miał od Papieżá. Ale
coż mnie do thego kiedy mie on rozgrzeżył. Powiedział mu
gospodarz: Idziś miły drabie/ iáka była spowiedź takie też
rogrzeżenie/ áleć wam pewnie y z mnichem być v dyabla.

A tak y ty moy miły brácie miey ná to baczenie/ ábyś theż
ná taka spowiedź y ná takie rogrzeżenie nie przyśedł/ á nie
iednay sie z mnichem o cudza škoda/ rádśey onemu nedzniko-
wi opraw á nágradź iáko moześ/ áby cie przed Pánem Bo-
giem twoim rozwiázal/ bo tymci to rzeczono/ cokolwiek ná
ziemi zwiázecie/ bedzie zwiázano ná niebie.

A Brzytachawşy z żołnierstwa iáko sic Rycerſki cłownek ma zachować.

Rodzice mieć
w pocźciwości.

A Gdyć Pan Bog záśie pozdárzy przyiechác do domu
twoiego/ mieyże to ná pilney pieczy/ ábyś ni w czym nie
był przytry rodzicom twoim/ ábyś ie ná wśem w pocźciwo-
ści miał/ także y czeladce swoiey to pilnie rośkázował. Abo
wiem wieś iáki srogi Pan ná tho zakład záłożyc raczył/ po-
wiedáiac: Iż miey w pocźciwości rodzice twoie chceśli dlu-
go żyw być ná ziemi. Też y inşym powinowátym swym zá-
choway się czym moześ/ y iáko moześ/ áby cie y miłowáli/ y
wspoma-

wspomagali/y sławili/y s ciebie sie cieżyli. Też nie leż domać
darmo iako niepotrzebne drewno/miey sie też czasem do ko-
niczka/do zbroiczki/y do inſzych potrzebnych sobie rzeczy/á
pytay sie o powinnościach swoich/iako sie maſz y w prawie
swoim/ y w inych poczęciwych ſprawach swoich zachowy-
wać. A nie bądź iako grabarz/ co daley nic nie umie iedno z
rydlem á z motyka.

A tho miey ná pilney pieczy/ ábyś czytał kiedy możeſz/ bo
widiſz iż każdemu zwyczaj ſtoić á drogie przyrodzenie. Bo
iakoć to ze zwyczajn wypádnie/ iuż wiedz żeć potym kſiaſtki
bada warczały ná cie/á trudno ſie zwyczajowi odiać. Ano
Ligurgus gdy Spártany wprawował w prawa y w poczę-
ciwe obyczaje/tedy ſie im to trudno s przodku zdáło. Ten ka-
zał vchowác dwoie chárctat rownych. Jednego gdy przy-
wiedziono puſzczał do kotła do tłuſtey parzey/drugiego pu-
ſzczał á zaiacem złomiwſzy mu noge iż go záwždy vgonił.
Potym gdy práwá miáſtu oddawał kazał ony chárty obu-
dwo wolno puſcił. On ieden iako zwykł w kociel leć wnu-
rzył/á drugi wnet zaiacza vgonił. Y rozwoził im to/iż wi-
dzicie co to ieſt zwyczaj. Y wy poſi ſie nie zwyczajcie thym
tak dobrym á poczęciwym rzeczam/pothy ſie wam beda tru-
dne zdáły.

A tak też ty moy mily brácie/gdyć dał Pan Bog doróſć y
poczęciwych lath/ y dalei doczeć á y poczęciwych obyczajow
twoich/nie bądźże tym chártem co tylko wnurzywſy leć w
kociel nie umie nic daley iedno ſie w bártog po vſy zágrzeſć
ále albo czythay/ albo ſie baw miedzy poczęciwemi ludźmi/ á
czytay Philozophy/czytay ony poważne hiſtoryki/boć má-
ło po tym iż ſie dowieſz iako Oliſſes po morzu pływá/ albo
iako Circes głowy odmieniała/radſey to vważay/iako thy
tu vſtáwicznie po morzu pływáſz tego ſwiátá burzliwego/
á odmieniaay ſobie głowe bez Circeſy w poczęciwe á w ſlaw-
ne obyczaje twoie/ á tak będzie záwždy ſławna twoia mło-
dość/ktorey záwždy z roſtoſza vżyć możeſz/ y ty y powinno-
wáćci twoi.

A tu gdy iuż ieſt krotce wypisán żywot młodego á po-
częciwego człowieka ieſzcze od dziecińſtwa iego/ y iaka ieſt
náturá iego/á iakiemiby też wedziły pohámowana moglá
być/y iakiemáig być ſprawy poczęciwe y wychowanie iego/
iuż ſie też piórko muſi obrocić do drugiego wieku człowieka
poczęciwego


Księgi Wirwše

porzćiwego/iako sie ma w szrednich leciech swych zachować
aż do stárszego wieku swego/ aby sie mlodzy stárszym cwi-
czył/ a stárszy też w sobie obyczaiow poprawował
coby mu sie do mlodszego niepodobalo.

Al tu już masz wirszyki o mlodości czło-
wieka porzćiwego.

KToby sie chcial przypatrzeć mlodemu czlowiekowi/
Jego dziwnym postępkom y dziwnemu wieku.
Może sie podziwować odmiennosciami swiata/
I iako nam wychodza nasze mlode lata.
Prosto sie ten bledny swiat tak obchodzi z nami/
Iako gdy sie w szelinie wilk goni s kozami.
Tak to wiek sekowaty by drewno glogowe/
A kiedy ie obroćisz tu zakłoc gotowe.
A guzy po nim wszedzie siedza we trzy rzedy/
Takżec po mlodym panie rozmaite bledy.
A snadzy snadniey vpasc zaiaca plochego/
Niz gdy swa wola weźmie leb chlopa mlodego.
Iecz y lastka glogowa gdy ie przychedoży/
Nadobnie ostrugawszy kosteczka obloży/
Ochoćnie z nia staruszek podrygaiac chodzi/
Y tam kiedy wymyslił powoli r godzi.
Takżec pana mlodego gdy go przychedoży/
Nadobnie przyskrobawszy kosteczka obloży/
A zelaskiem na koncu nadobnie zaknie/
Wnet y na gołoledzi potym nasz harcnie.
Bo gdy z niego by z glogu spadnie ostracutis,
Ba wnet z niego baculus bedzie seneclutis.
Acz sa iednak niektorzy co to z Bogamia/
Iz swa mlodosć w skromności pieknie wychowaią.
Ale nigdy nie wadza zrzebcowi ostrogi/
Takżec w grozie pan mlody nie tak bywa frogi.

Pihet pihet poganiay.


A tu sie już pocżna Wro-
re Księgi żywota pocżciwego człowieka/ iako od
práwioſzy w pocżciwym wychowaniu mlode lá-
ta ſwoie/ a przýſzedſzy ku lepszemu obaczeniu/ iá-
ko w brédniem wieku ma pocżciwie ſthanu ſwe-
go býwac/ y czym gi ozdobić/ y iako ma býwac
co ieſt przýſtopnego a co ieſt ſzkodli-
wego iemu.

Liſt 29.

Stet quilibet fortiter in vocatione ſua.

Brácie pátrſz wſák nie orzeſz co ſie s toba dzieie/
Pátrſz iako ſie w pocżciwym wſytko piéknie ſmieie.
Pátrſze teſz w niepocżciwym iako wſytko mdleie/
Stańſz mocno przy cnocie niech kto chce báleie.

Samy z gory/
Szamy ſkory/
Puſć za gory/
Szperne chmury/
Bo ſwiat bory/
Szuka dury/
Bycie ſnury/
Rzamy/
Związał po ſwey woli

Chytry był.

Do tego co by miał wola czynić ty wtore Księgi/
miasto Broemium.

Głucheśli sie podziwować oblednemu wieku/
A to co z nim przypada każdemu człowieku.
Przecześ ty Wtore Księgi stanu pocziwego/
Jakie miała być sprawy w cnym żywocie iego.
Bo młodość w pierwszych Księgach już jest odprawiona/
Jako ma być w człowieku młodym stanowiona.
Tam sie mało nauczyć może s tego wieku/
Bo widzisz co sie broi we młodym człowieku.
Też nie siedzi w swym prawie bo młodości iego
Trzeba pilnie przestrzegać by żrębca płochego.
Abowiem by thy z gory wolno puścić kół/
Trudnoby już hamować swowolnego woła.
Lecz gdy już k łatom przydzie a iż sie obaczy/
To już też iego miłość ciśey kroczyć raczy.
A tak ty Wtore Księgi sa wydane na to/
Jako gdy Wiosna minie a nastanie Lato.
Tedy sie z onych burzek snadnie wszytko zmieni/
Wszytko pięknie zakwitnie wszytko sie zieleni.
Bo tu sa wypisane srzednie ludzkie lata/
Jako ich kto mażyć w obledności swiata.
A iako ma wskromić w sobie czasy wszytki/
A iako ma obaczać szkody y pożytki.
A iako ma pocziwie swoy stan na wsem chować/
A iako ma swa cnota rostopnie bafować.
A tak przecześ nie szkodać wazyc tey godziny/
Bo y o sobie nadzieś tam pewne nowiny.
Gdy weyrzyś w ludzkie sprawy iako we zwierciadło/
Poznaś gdzieć sie rumieni a gdzieć też nabładło.
Poznaś gdzieć co przywrzało do wymyslu twego/
Gdy poznaś obledności swiata omylnego.
Boć lepiey kto cudzemi przypadki sie karze/
Niżliby tak sam siedział iako gil na wsparze.
Bo gdy poznaś z ludzkich spraw ich cnoty y zbytek/
Tu już łączno obaczyś co czyni pożytek.
Lecz radzeć dzierz sie cnoty by piyany muru/
Niechceśli mieć z nietrefnych przymowek kapturu.

Madrze gol.

Ná Herb Korab.

Gdy Pan Bog sie był ná swiát ták rozgniewał srodze/
Gdyž swowolnie žywace záwždy nedzá głodze.
Zátopić gi wodámi strášliwemi raczył/
A iáko zwykl wiernych swych przed sie nie przebaczył.
Vpátrzymšy Noego w iego státecžności/
Pátrzi áká droge znalazł vwieść go s srogości.
Kazał mu Arche spráwić/ nowiná tho bylá/
Ktoreyby sroga wodá nigdy nie topilá.
Ten bespiecznie w tey łodzi y z rodem swym plywał/
A tám sie był przypláwił gdzie pirwey nie bywał.
Ludzie potym rozumni z oney przyklad bráli/
Budowáli Korabie co tež w nich plywáli.
Lecz iž sie mienia cžasy y przezwistá rzečzy/
Tákže to slovo Korab iuž ná máley pieczy.
Potym ludzie Kycerscy co slawy šukáli/
Ná tych slawnych Korabioch po swiátu plywáli.
Kráiny vpátruiac slawnie posiadáli/
A rozlicžnych dzielností swóich vžywáli.
Tákže im tež Korabie zá herby dawano/ (no.
W ktorych cnote á dzielnosć w zacnych správach zna=
Až y do nášey Polški ten Korab przyplynał/
Który był wšedy zacny y tu niezle šynał.
Bo ile Korabčyřkow tych w Polšče widamy/
Málo ich prožnuiacych márníe pewnie znamy.
Bo plywáia w swych cnotach zacności šukáiac/
A co slawie przystoi tho ná pieczy máiac.
A bychmy w tym przykladu nie mieli inšego/
Jedno ten sláchetny dom narodu Łaskiego.
Jáko ten Korab zacny s tego domu plynie/
A nigdy sie ná šrone ni w cžym nie vchynie.
A day Bože by dlugo w Polšče v nas plywał/
A slawy swey zacžetey ták z dawná vžywał.



Jasnie Wielmożnemu Panu

Olbrzychowi z Łaską Panu na Kiezmárku y
na Rytwiániech/ Woiewodzie Siráckiemu etc. Panu
swemu záwždy láskáwemu.

Zw tych kšiegach iest wypisány tro-
iáki wiek człowieká stanu počciwego/ to iest/
młodość y wychowanie iego/ potym szredni
wiek sprawy tákże y postępti iego/ á pothym
stárość záziembla/ thákże teziáko człowiek vćciwy ma sie w
nim zachowác/ á pobożnie á počciwie čásow swych áż do
záwołania swego vżywác. A gdy przyšlo do tego szrednie
go wieku/ niechciáło mi sie tego zámiechác/ ábych tu Wielmo-
žności twej wspomionác nie miał/ widzac że práwie teraz
ná tym czásie stoíš/ á zwołasz á w ty czasy zámiešáne/ ktore
sie málo nie po wšem swiecie y w nášey teź Polšcie pocze-
šć poiawiaia/ á blisko tego iż iuž Pan začyna ony obietni-
ce poiawiać/ ktore ma okazác przed swietym przysciem swo-
im. Ažá iuž nie powstał brát ná brátá? Ažá sie nie miešá-
ia krolestwá? Ažá nie iest vćšniána spráwiedliwość? A-
žá nie rosta bluznistwá przeciwo Pánu y przeciwo Kri-
stusowi iego? Ažá ktora Rzeczpospolita ná swiecie w stá-
teczności swej zostála áby sie zámiešác nie miała? Ažá iuž
nie iest křwia niewinna okropion wšythyk swiáth? A nie-
wiem czego iuž inšego czekamy/ iedno oney thraby kiedy sie
nam káza porwác á zámiešac droge przychodzaczemu Pánu
swemu. A iż to znam/ nie s pochlebstwá bo mi thego nie po-
trebá/ ále y z wlášnego rozważenia/ y s powiešci ludzkich/
iž W. thwoie Pan Bog nie ledá dáry á vpominki obdárzyć
raczył. Bo y dáleko bywaš y dáleko pátrzyš/ y tho wšytko
widziš y rozumieš/ co Kicerški á počciwy człowiek widzieć
á rozumieć ma/ y czo Křešćjáńskiemu á cnotliwemu czło-
wiekowi widzieć y rozumieć náležy. Przetom cie thu wspo-
mioná/ áby rozważywošy wiek swoy/ ná kthorym cie Pan
Bog teraz práwie ná wšytko y zdrowiem/ y moca/ y rozu-
mem/ y dzielnošcia ozdobić raczył/ ábyš przepátrował rze-
czy przyšle/ Boć iuž ty co przeminely málo sie nam w co przy-
godzić moga/ tylko ábychmy z nich vćciwe przykłády bráli/
á co bylo złe ábychmy sie tego nápotym przeštrzegáli/ á prze-
štrzegá-

strzegając poprawowali. Ale iż inż idą podężyć aniewieć
iakiś/ tu właśnie czasowi teraz W. twojey przystoi/ abyś y
stan swoy poćciwy tak wważać y miarkować raczył/ y Rze-
czypospolitey tak zawiślaney/ a snadź tu gniewowi Pán-
skiemu nakłonionej/ tak zabiegac raczył/ iakoby sie s ciebye
włazał on maż co o nim Dawid powiadał/ ktory iako drze-
wo Cedrowe kwitnie w domu Pánskim/ a żadnemu wichro-
wi nie da sie nie tylko wywrocić/ ale y na strone zakotłysać.
A tu dopiero okażesz y ozdobiś ono słowo Łaski/ktore z daw-
ną nigdy nie próżnowało/ iedno zawnždy służyło w wielkiej
poćciwości y sobie a sławie swej y Rzeczypospolitej. Bo
acz cztac ten Wthory wiek człowieka poćciwego mało sie o
tym W. W. nauczyć możeś/ bo sie thu málunie albo figurnie
człowiek vćciwy żywota pomierneho/ spokojnego/ y każda
przystoynosc iego. Ale że przychodzimy na takie czasy y na
takie wieki/ że takiego stanu człowiek tylko sobie dobry a po-
zyteczny być może/ ale zawiślanem časom mało/ snadź nam
bedzie pochwili wieczey pothrzeba ludzi Rycerskich a niżli
Barnadynow/ acz to iako Pan Bog raczy wshyscy na ma-
ley pieczy mamy/ ieszcze sie cieśymy omylnym poćciem do-
czesnym naszym/ acz inż y w tym poćciu barzo iakos z dru-
gich leci welna/ a platnieyşy v nas snadź wykrethacz z wi-
chrowata głowka niżli Rycerski człowiek z buława. A wśa
koż nie dlugo czekać iż sami na sie narzekać musimy/ zechmy
zapomnieli onego wirşyka co Medrzec mowi: Iż to szczęśli-
wa Rzeczypospolitha co času poćciu rozmyśla sie na niepo-
koj a boi sie trwogi/ bo inż wşedy a wşedy oblany sa krwia
gránice naše/ iedno nam Polakom iako prostakom Pan fol-
gowac raczy. A wśa koż inż sa znati/ iż inż iako Prorok pişe
pociaga na nas luku swego y strzale nałożył/ a pewnie vgo-
dzić vmie gdzie iedno bedzie raczył. A przetom thu W. W.
zaniechac niechciał w tym średnim wieku/ abyś nie zanie-
chawał powołania swego/ gdyż cie Pan Bog et ad forum
et ad corum powolać raczył/ to iest/ y do rady y do zwady/
abyś temu swemu wiekowi darmo vplywać dać nie raczył/
gdyż widziś czasy przyszle zeć o platne ida/ abyś sie wždy z
daleka starał/ czymby y Pan Bog nad tymi czasy y nad tym
wiekiem był wcieşon/ y sława ona starożytna domu y prze-
zwiśka twego sławna została/ y Rzeczypospolita naša wždy
też s tego iaka pamiatke a pocieche brata. Co w tobie racz v-
twirdzić a ozdobić Bog Ociec Syn y Duch s. Bog na wie-
ki błogosławiony. Amen. Dan s Tyńca etc.

W. W.

Flugá iście życziwy.

Kapitulum I. Starych ksiąg

List 30.

O średnim wieku żywota pocziwego człowieka
kła/zwłaszcza o pierwszym postanie
wieniu iego.



Gdyżechmy już odprawił re
wszy wiek człowieka młodego/to jest
od narodzenia iego aż do średnie go
wieku iego/gdzie się już wypisła wśy
tkła młodość iego/y wychowanie iego
y przyrodzenie iego/ćwiczenie/nauki/
y wszystkie postęptki iego. Już theż poy=
dziemy do tego/ iako gdy człowiek po
cziwyy już przydzie do wieku postanawieny tego/to jest/do
wieku średniego/ktoregoż kolwiek stanu będzie/ iako wiek
on swoy/ y ony czasy swoje/ aż do starości swojej/ około sie
bie sprawować y stanowić ma/ czoby było y ku dobrej sta=
wie iego/ y ku pocziwości iego.

Bo acz są stany rozne/ y na rozne sprawy/ vrzedy/ y rozli
czne postęptki/ wedle sprawy świata tego/ dziwnie rozsądzo
ne/ a wszakoż już stan narodu pospolitego/ thak mi się zda/ iż
jest właśnie na czterzy części rozdzielony/tho jest/ stan mał=
żeński/

Księgi Wtore.

Czworaki stan
ludzki.

żeński/ stan wdowi/ stan dziewiczy/ á czwarthy stan bezza-
konny á sobie wolny. A miedzy tymi wſhytkimi stany żaden
ſie lepiej Pánu Bogu nie podoba/ y żaden nie ieſt poczęw-
ſy/ thák ku pobożnemu żywotowi/ iáko też y ku innym sprá-
wam ſwiátá tego/ iáko ſtan małżeńſki.

Stan małżeń-
ſki nalepſzy.

A tak gdy iuż pan młody przydzie do lat ſwych doſkonál-
ſych/ tho ieſt/ do lat wieku ſrzedniego/ nieſza iedno iż ſie iuż
muſi ſtárác kedy dálej ſwe kólá toczyć ma/ á iáko ſie poſtá-
nowić y wmiárkowác/ iákoby iuż dálej żywot ſwoy w po-
częwym opátrozeniu á w pobożnym poſtánowieniu rzadzić
y ſpráwować miał. A poſtánowienie iego żadne poczęw-
ſe/ przystoynieyſe/ áni pobożnieyſe być nie może/ iedno ſo-
bie wziąć żonkę poczęwá/ á w boiáźni Bożey wyćwiczoná.
A w oney nadobney ſpolecznoſci ſtárác ſie o to że wſhytkiey
pilnoſci/ iákoby wždy ony látá ſwe/ y látá dálſze ktore go iuż
dálej do kreuſu wioda/ tak wiódł/ thák ſpráwował/ iákoby
wždy w nich żywot ſwoy ſtánowił ku czci Pánu Bogu ſwe-
mu y ku pocieſe powinowátym ſwoim/ á tákże y ku czci á ku
ſławie ſwoiey/ tákże ieſliby ſie do thego pozdárzył ku ſłuźbie
Rzeczypoſpolitey y oyczyźnie ſwoiey/ á ſtád y ku podpárciu
y ku porządkowi lepiemu dobrego mienia ſwego. Czo ſie w
żadnym innym ſtanie wſhytko záwrzeć áni ſłuźnie poſtháno-
wić nie może/ iedno w tym ſtanie ktory ſie Pánu Bogu podo-
ba/ y kthoremu záwždy hojne błogoſłáwienieſtwo obiecuje/
gdyż ſa nigdy nieomylnie obietnice iego.

A Jakim kſtałtem ma młody człek ſzukać ożenienia ſwego.

A Jeſliże iuż tak myſl ſwa ſprzeyrzenia Bożego poſtáno-
wiſ/ thu ſie dopiro będzie pilno trzebá wygiſć á ro-
ſtropnie wważác/ iákiego towarzyszá/ y z iákimi obyczá-
mi ſobie go ſukać y obierać maſ. Bo wierz mi iż tu iuż nie o
reław idzie ále o cáła ſuknie/ Bo to nie do iutra ma być/ ábo
wiem y w tym ſa dziwne rozmyſły ludzkie. Jeden ſobie ſu-
ka żony z wielkich ſtanow/ nádziewáiac ſie ſ tego y powagi
y tytułow y rozmnożenia iákiego domowi ſwemu doſtác.
Drugi záſie niedba ni ocz/ iedno iż mu ſie czo z miłóſci á z do-
brej myſli tak bez wſzego rozmyſłu wpodoba/ to iuż wiedzye
iáko kóże zá rogi. Drugi záſie niedba áni o miłóſć áni o po-
wagę/ á=

wage/ ani o vrode/ ani sie żadnym obyczajom przypatruiać/ kłoby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowice/ by też była y gąrbątha/ y żadna y głupia/ tedy iednak beda powiedać iż sie bårzo dobrze ożenił. Tåżte też y dziewki gdy kto dawazą mąż/ theż sie rzadko rozmyśla na obyczaje/ na wychowanie/ kłoby miał polczwarty wsi/ tedy wnet powiedąia iż bårzo dobrze sła/ bo sie mu iestże po macierzy we dwu wsiach de= stanie. Ano dobrze powie iż sła po macierzy/ bo po roku na= daley/ alie nasz pan buia po miasteczkach/ a pání theż do pá= niey mátki na miesopusty. A thak zda mi sie iż ci wšyszy nie prawie do celu dobiegli co sie tak ożeniąia.

Bo ow co sie z wielkiego stanu ożenił/ nie może być inaczey aby wždy stanu swego iako tako przyniewolić nie miał/ bo iuż y wietšym koštem/ y w wietšcy powadze/ y w wietšey trudności one miłościwa chować musi/ niżli powinien we= dle stanu swego. Już czyrwny rząd musi być na wozuiki a niedzwiedzie do kolan/ a kobierce s kolebki wywiešay z o= bu stron/ a galki aby sie ze wšech stron blyšczály. Już dwie słužbišthe a trzecia coby im kwołała/ a trzy bramy aby były na kårdey. Już ściány obbić musi/ iuż s polmiski kąpustá.

Przyedzie gošć/ iuż go w wietšey cerimoniey chować musi/ bo iuż musi być wino/ y z boža meka málowana skleniczá/ y kášá ryżowa na wieczera/ bo sie iuż ieczmién dla pániey nie godzi. Przyedzie záse Szwagier w kilkudziesiat koni/ tho iuż na šešć miš zárebuy/ iuż wšytkim rowno náleway/ bo ká= zdy bedzie z lišim kólnierzem/ trudno bedzie poznác kye pan. Drugim też do wsi obroti daway/ owšá došypny/ że go le= dwe gasietom kes na wiosne zostanie/ y tho w pudle gđzye pod dáchem/ aby go nie nálezyono. Przyedzye też záse pan Dieć do pána Szwagra/ alie konie w kårzcźmie y s pácholkí/ przywitáia go wždy/ o witayze pánie Dieciu/ sšiadźze pánie Dieciu/ náleyze też prze pána Dieciá. A na wieki nie spytáia ie sli iadt pan šyeć/ albo gđzie konie sšhoia/ że czásem nieborak Dieć y ná czczo sie vpúje/ y tákże y spác do brogu gđzie polezie. A konik/ chártek/ prašek/ iesli sie co v pána Dieciá przytrefi to iuż nie iego/ pána Szwagrowo/ y iuż sie thak káždemu wy= mawiać bedzie.

Nierowno sta
nużoná niedo=
bra.

Ow też záse co sie z miłości ożeni/ to też żadnym obyczá= iem długo w dobrym stanie trwác nie może/ bo beda preth=

Księgi Wtore

kie wymowki/ a nie wziąłem nic po tobie. Także też zaśie ona będzie powiedała/ a ktoż cie prosił abyś mie był poymował. Bo powiedaia między głodnemi nie długo miłość trwa/ a snadź y ledá muchá ie czasem zwadzi. A thám iuż ani gospo-
dárstwo/ ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpia Alexándra wielkiego mátká/ gdy iej powie-
dziano o iednym dworzaninie zacnym Alexándrowym iż sie także z miłości a nierozmyslnie ożenił/ y z lekkiego stanu żone poiał/ powiedała: Iż sie ten tylko oczymá ożenił/ ale by sie był inšych smysłów rádził/ podobnoby mu były tego nie dopu-
ściły.

Ow też zaśie drugi co sie tylko ná grzegorza albo ná wašit-
ki rozmyślał/ nie wpátruiać sobie ani vrody/ ani obyczátow/
ani porzadku żadnego/ tám też spráwa dobra trudno má dłu-
go być. Bo iáko páni pánu nádmierznie/ a pániey też pan/ bo
to ináčzey nie może być/ iesli obaczy iż pan wichruie/ tho iuż
poyda każdy w swa. Pando sasiáda záiedzie/ to iuż tám trzy
dni púje/ do targu záiedzie ledwe sie czasem w tydzień wroci/
a páni też do pániey mátki/ albo theż gdzie do sasiády/ a czá-
sem sie też przygodzi/ iáko ono stára przypowieść/ iż sie mi-
trega między nimi zámnoży/ pan sie imie woytowey/ a páni
woytá/ wiec pan wlecze do woytowey/ a páni też ná sypie pe-
len wor woytowi/ áż wiec czasem y trup nie dostanie do ká-
se ná wieczerza. A woyth powieda iż sie mitrega żywi. Ale
boday zábit y s táka mitrega/ bo wietřa mitrega w dworze
kiedy iuż w pudle nie máš nic.

Dla Bogacz-
twoja żona.

A Równemu i równym ożenienie nalepsze.

A Le iesli iużes tak ná tym swa mysl postanowił/ iż w tym
poczętym stanie chceš żywot swoy postanowić/ a sta-
niťu swego pomiernego/ poważnego/ státecznego/ y bogoboj-
nego vżyć/ Bułayże sobie żonki sthanit'u sobie równego/ wy-
chowánia á ćwiczenia rostopnego/ obyczátow nadobnych
á wstydlivych/ á pomocy wždy iákiey iáka może być/ bo po-
wiedaia iż to są przysmáki do dobrego ożenienia/ vrodá/ o-
byczáie/ przyiáciele/ á pomoc. A nie záwodźze sie ná wielkie
trudności/ ná wielkie zgráie/ ná wielkie kóšty/ boć máło po-
tym iż beben przed toba kółáce á surmá wrzešćzy á chlapi sie
po płociach wieřáia vłázniac sobie gdzie thú pan młody ie-
dzie. Bo

Dzie. Bo znaydziesz v drugiego co na te przejeżdżke á na przy
nośiny posagu mu nic nie zostanie / y będzie długo sypiał aż
do południa / Bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty nie rozmy
ślając się ani na żadne zbytnie miłości / ani na żadne powa- Ożenienie
wdzięczne.
gi / ani na żadne spadki albo wielkie pomoczy / gdyć się już w
obyczajach y w vrodzie y w pocziwych przyjaciółach vpo-
doba pocziwa dzieweczka / miewze ty pana Boga dziewoste
bem / á Anioły tego swąty / á bez wśech wielkich zalotow v-
czyn powinności swey Krześciańskiej dosyć / wziawszy s so-
bą przyjaciela albo dwu / á to co byś miał na sebnym na surmy
albo na opierzone swąty vtrącić / lepiey iż tym sobie podpo-
możesz gospodarstwa swego. A tamci już Pan Bog pozda-
rzy wedle obietnic swoich / że z onym miłym á wdzięcznym
á sobie równym towarzyszem swoim vżywieś długo rosko-
śnego żywota swego / y wśytkoć się sporzyć y mnożyć będzie
około ciebie / iáko ono powiada / iáko wianki wil. Bo czo
jest po długim żywocie iesli nie będzie wdzięcznego á milego
pośtanowienia okolo niego.

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie śnádnie każdy vważyć może / iákie roskośy /
iákie mile przypadki s takiego wdzięcznego stanu każ-
demu przypadać mogą. Już przygoda / już choroba / już każ-
dy niedostatek lżej być musi niżli komu inemu / gdy już ie-
dno drugiego onym wdzięcznym vpominaniem cieśy / ratu-
ie / y czym może wspomaga. Już záwždy dwoia radość y zá-
łość dwoia pospolu s soba chodzą. Już záwždy wśytko spo-
ro / Bo iedno drugiego o wśytko się radzi / wśytko się nado-
bnie á rostopnie stanowi / wśytkiego się á wśytkiego spo-
ro przymnaża. Przyiedzie przyiaciel / już mu miło ná one na-
dobna zgoda á ná one wdzięczna społeczność páthrzyc / áno Jaka roskoś
wzgodye mał-
żeńskiey.
mu oboie vstugnia / oboie wdzięczna ochote vłáznia / thák iż
ná rowney rzeczy przy oney ochocie woli tam każdy zostać /
niżli ondzie gdzieby mu y krcem zásepniwszy nos dosypowa-
no.

Alż gdy się też
záśie gdzye między ludzi trefi oná thák wdzięczna á zgodli-
wa pará / w iákiej pocziwości / w iákiej powadze y w ba-
czeniu osobnym v każdego być musi. Już się tu do nich wśy-
scy kupia / już tu z nimi sobie nadobne rozmowki máia / już się
tu sobie

Księgi Store

tu sobie ledá czemu vsmieia. A oni dwa gdy sie trefi miedzy ludźmi czo s soba rozno chodza/ á iáko wilcy z dáleká ná sie zágladáia/ téz sie im ludzie iáko wilkom z dáleká dziwuia/ y owšem sie ich strzega/ á zonom vcžciwym zákázuia áby s tá kieni towarzysztwa nie miewáły/ á ich sie onych zásepionych obyčáiw nie vcžyły.

Tuž zá sie w domku sobie mieřkáiac táki pocžciwy stani= czeť/ á zař málo rořkořetř swych nadobnych pomiernie vžyč mozeť. A zař sobie nie máia onych nadobnych przechadzeť po řádřoch po ogródřoch swoich? Tuž oboie grzeba/ ochedažá= ia/ opráwuia/ řežepia/ zioleczeť řádza/ áno wřytřko sporo/ áno sie wřytřkiego z wielřka ochota y dožrzeč y o wřytřko řtá ráč sie chce. Tuž przyředřy do domczřku áno chedogo/ áno wřytřko miło/ řařečeť chociay rowny ále chedogo á řmácz= no vcžyniony. Tuž obruřetř biały/ lyžeczeť miřeczeť nadobnie vchedořona/ chleb nadobny/ iářzynřki pieřnie przypráwione/ řrupeczeťki bieluchne á drobniuczeťko řřiane/ řureczeťki řluscicuch= ne. Owa w řáždřy řáciř gdiřeť olwieť wežrřyř wřytřko mi= řo/ wřytřko iáko by sie řmiáło/ á wřytřko w dřiřecžniery nižliby v drugiego ná trzy miřy nářláđano.

Dziatki iáta
rořkoř.

Tuž gdy ieřeče owi przyrodzeni řlazenřowie á owy dřiřa řečeťki wdzieczne przypáđna/ gdy iáko ptařatřka około řtolu biegaiać řwircoca/ á około nich řugluia/ iáka to ieř rořkoř á iáka pociechá. Tuž iedno weźmie drugiemu poda/ řtedy sie tu sobie vřořkořuia/ to sie řtu im iáko náleřřym řlazenřom vsmieia. A ono gdy iuž imie mořič ředy ledá co řetřoceť/ á przedřie mu nadobnie przyřtoi. Tu iuž pářřzac ná one řwoie pocieche iákož nie máia Pána Boga chwalič/ iákož mu dřiře= řowač nie máia? A pan řež nie može iedno wdzieczniery ocžy má ná one řáká řpolecžnořć y ná one ořiare řwoie řřhora mu podawáia w pocžciwym rozrodzeniu řwoim pářřřyč/ y im wedle obietnic řwycř řłogostáwič. Abowiery to moćno zá= řlubič řacžył tářiemu řáždemu řłanowi/ řto sie w nim wrier= nie/ pobožnie/ pomiernie/ á wedle woley iego záchowřwáč ředzie/ iž bogáctwo á pocžciwořć około nich záwřđy zá= nážáć sie ředzie/ á obietnie sie řřzedz y rozmnažáć obory ich/ řłodoły ich/ gumná ich/ řák iž w obřitořci záwřđy ředa vřy= řřwá řłanu máć řdobrodzieryřřwá iego/ á řziemiá im řdobrowolnie záw= řđy ředzie rozmnažáćá potřebne owocze řwoie. řonřá ona iego ře=

Błogostawien
řřwá řłanu máć
řensřkiego pocž=
ciwego.

żywota pocziwego człowieka.

List 33.

iego będzie iako winna macica podawiać wdzięczne gron-
 ká/ y Pánu Bogu ku czci á ku pociesze onemu towarzysowi
 swemu. Dziatki będą iako oliwne gálaski okolo stolu iego. *w Psal. Cxxvij.*
 A sam w swej statosci sthanie iako drzewo Czedrowe nad
 pieknym zdroiem mocno stojace/ ktore iuz zadnym wichrem
 nigdy poruszono być nie może. A iakiż żywot proste cię? A
 iakiż wdzięczniejszy mieszkanie może być człowieka poczi-
 wego za żywota tego niepewnego swego? Iedno ten ktorego
 Pan Bog opiekálnik iest/ á ktory sobie między wszytkimi sta-
 ny nawdzięczniey w podobac raczył.

A iakim iest omierzeniu żywot beżza- konny v Pána.

Abowiem patrząy ábo czythay/ iako żywot swowolny/
 thák w załonie iako bez załonu żywiacy/ był záwždy v
 Pána y wszytkiego swiata/ thák v ludzi poganstkich iako y v
 Krześcijánstkich/ w wielkim omierzeniu. A iako záse poczi-
 wy był w wielkiej powadze y ná wielkim baczeniu. Aczby o
 tym było wiele pisać/ á wsákoż iednak krotko tego dotknac
 może. Czytay iedno o Hesterze/ czytay o Sarze/ czytay o *du Hester.*
 zánnie/ czytay o oney Annie pániey swiethey *Sámuelowey j. Moize.*
 mátce/ czytayze o Tobiaszu/ czytay o Izáaku/ y o inych swie- *Daniel.*
 tych ludziach/ iako im Pan Bog záwždy blagostáwil/ y w iá *j. Krolew.*
 kiey ie łasce swej záwždy zachowywac raczył/ á iako ie záw- *j. Moize.*
 żdy s każdey przypádley przygody z wielkimi ich pociechá-
 mi wyprowadzić raczył/ y iako dziwnie rozmnażal rozmaite po-
 ciechy á wstáwiczne rádosci ich. Czytayze záse o onym vbo- *j. Krolew.*
 gim Dawidzie/ czytayze o Sálomonie co sie był ná swawo- *ij. Krolew.*
 la á ná wsteteczność vdal/ Czythayze záse o onym nedznym *Tamze*
 Achábie y o oney sprosney zenie iego/ Czytayze o Saulu/ czy *j. Krolew.*
 tayze o onych przodkach nášych o co ie wężowie ognisci ka- *iiij. Moize.*
 sáli/ álbo co Finees káptan vczynił/ y iako to wdzięcznie Pan *Tamze w xxv.*
 Bog od niego przyiał/ gdy dwoie zástawy ná swowolnym *kap.*
 grzechu/ oboie mieczem ku ziemi przebił. Czytayze co sie ssta-
 ło onym swowolnym synom onego swietego stárego zał- *j. Krolew.*
 nu Heli Biskupá/ Jáko wiele dla každego s tych swowolni-
 kow ludzi poginelo/ y iakie nád soba pomsty bráli/ y iakie by-
 wáły spráwy y dokończenia ich. A tám sie náuczyš ná iakim
 záwždy był baczeniu stan pocziwy v tego Pána/ á ná iakim

Księgi Wtore

też zaśie stan swowolnie á bez zakonne żywiacy.

Przyp. xxxj
Przez wiśtá do
brey á zley żony
Przyp. xj

Czytajże zaśie iáko písmo swiethe wśedy á wśedy názy=
 ważone pocźciwa á pobożnie wedle woley Páńskiey żywia=
 ca. A iáko też zaśie nie pocźciwa / plugáwa / á swowolnie ży=
 wiaca. Bo owe zowie okraśa domu swoięgo / iáśna pocho=
 dnia / wieżyczka nadobna s Stoniomych kóści zbudowana
 á powiádaiać iż zapláty tákiey pocźciwey żony nie naydzie=
 tu ná ziemi ledá gdzie / áżby iey musiał szukać áż ná ostátecz=
 nych kóńczynach swiátá. Czytajże zaśie iáko zła / swowolna
 á plugáwa písmo też plugáwie przeżywa. Bo iá zowie swi=
 nia w bramke vbrána / á pierścień złoty w nozdrzach nośa=
 ca / ktora przed sie záwždy w gnoiu dlubie. Żowie iá złodziey=
 ka / lotrynia / ktora okrada y Bogá y meżá swęgo / á iest skáż=
 ca y domu swęgo / y sławy swoięy / y wśytkiego narodu swe=
 go. Czytajże zaśie iákie śpetne pomśty á srogie karánie tákie
 záwždy bráły nád sobá / y iákie bywały do kóńczenia ich / ták
 iż pśi sie náiađáli śćirwow ich / á robaczy sie thuczyli z onych
 swowolnych á s plugáwych żywotow ich.

A Práwá pogáńskie ná gwałtowniki.

*pogáńskie prá=
 wá ná swowol=
 ne niewiáśty.*

Czytajże zaśie pogáńskie práwá y zwyczáie / iáko sie okóło
 tákich plugáwych swowolnic záwždy zachowáli. Pátrz
 Kumanowie prości pogáńscy ludzie / niewiedzac nic áni o
 zakonie áni o boiáźni Bóżej / iákie ná tákie swowolnice byli
 práwá postanowili / Jż gdzie inż tháka wśethecznice prze=
 świádczono / tedy iá ná oslice oczymá do ogoná wsádzono y
 przywiązano / y ná rynek przywiedziono / záwoławśy áby
 sie wśyscy ześli á temu sie dziwowáli. Pothym ná nie ielit á
 plugáwych kśięż náwieśano / á plucá iey plugáwe ná głowe
 włożono / tháżze iá potym po vlicach wodzono / á chłopie thá
 swowolne błotem / kápuśtámi zgniećmi / y czym mogly zá niá
 ćisťáły / táżze iá inż potym áż do śmierci oslica zwano. A by=
 lá iáko káth álbo hecel / iż zadny z niá pocźciwy człowiek áni
 pocźciwa żoná żadnego spółku áni towarzysťwá áni rozmo=
 wy nie mięwali. O śiláżby teraz po thy czáśy oslic trzebá / á
 śnadż y krowy ledweby temu náśtárczyły.

Czytajże zaśie iákie theż práwá byly wśtáwione ná swo=
 wolniki / táżze też tákie / iákiegożkolwiek stanu by też y krole=
 wicem był. Czytaj co sie sťáto Tárquiniufowi krolewico=
 wi w Rzy

wi w Rzymie/co był oney pociwowej żenie Lukreciey gwałt
uczynił/iako był śpetnie zelżon y z wielką lekkością y s pán= Práwá ná swo
wolník.
stwá wygnan. Dionizius on okrutník Syrakuzáński/cho=
ciay był złym á swowolnym pánem/pátrza y co synowi zá tá
kież wśeteczeństwo uczynił. Kazał gi wnet poimác/ y wy=
wieść ná plác/ y sciać. Pánowie y człowiek pospolity ledwo
go od oney śmierci wyplákáli. Przedsie gi kazał do pregye=
rza przywiazác/ y ták okrutnie bić/ áż ledwie żyw został. Y
kazał go potym przywieść pytał go/ iesliś thy kiedy sly=
chał o mnie/ábych ia był kiedy co ták wśetecznego uczynił?
Powiedział mu syn: nie sie temu nie dziwue/ boś oycá kro=
lem nie miał. Powiedział mu ociec: y ty pewnie oycá krolá
mieć nie bedzieś/iesliż sie tego kiedy drugi raz dopuściś.

Selenchus Lokreński krol ná takie swowolniki także też tá
kie práwo wywołác dał/ Jż kroy sie thákiego swowolnego
wśeteczeństwa á gwałtu dopuścił/ áby mu były oczy wyie=
te. Trefilo sie ná izgo nieśczęście/ iz syn iego/ ktorego iedne=
goż miał/ przestąpił ono práwo/ á wziął gwałthem meżowi
żonę. Wnet go kazał poimác á do stolká przywiazác/ á postać
po Cyruliki áby mu oczy wyieli. Pánowie sie wnet wśyscy
zbiegli/ pospolity człowiek sie też z wielkim plá czem zbieżał/
bo był osobny młodzieniec ktorego ludzie bázno miłowáli/ á
iedenże sam był ktory iuż miał być dziedzicem krolestwa one
go/ ták że go z wielką trudnością á z wielką pracą wypláká=
li. A wśákoż im powiedział krol: Jż niecy wam nie pomoga
namocnieyşe práwá/ iesli ich sami strzedz nie bedziecie/ á sá
mi ie sobie gwałcić bedziecie. Ale izem ia iest strożem práwá
niechce áby sie ná czym gwałcić miało. Y kazał wnet stolek
podle onego syná przywiazanego postháwić/ y powiedział
im: Niechże bedzie dla was miłosierdzie/ á dla mnie spráwie
dliwość. Y kazał wnet Cyrulikowi áby mu iedno oko wyiał
á synowi drugie. A tu pátrza w iákiey to były powadze prá=
wá v ludzi pogáńskich/ ledwoby ták dziś y między Krześci=
iáńskiemí tego sie dopátrzył.

Pytáli iednego thámże Łácedemonczyká: A v was co zá
práwo iest wstáwiono ná thákie swowolne ludzi? Powie=
dział/ Jż nie máś práwá żadnego/ ábowiem też y tákich lu=
dzi między nami nie máś. Pytáli go: A iakoż tho może być/ á
wśáak wśedy ludzie? Ten powiedział: A toć prawdá że y v

Księgi Store

Swowolne ży-
cie swowolny
żywot czyni.

nas są ludzie/ale żywa skromnie/pobożnie/pocźciwie/nie ob-
żarle/ nie opile/ a tak snadnie tego wszeteczeństwa mogą być
prazni. A to jest iscie prawda. Ale gdy sie przypatrzysz na na-
szę Łacedemonskie biesiad/ i takie opilstwa/ i takie obżarstwa/
i takie wszeteczeństwa sie między ludźmi rozmnożyły/ możesz
im odpuszczyć iż nie żywa iako Łacedemonczyczy. Ale gdyby
też tak pocźciwie a pomierne a skromnie żyli iako tamci słá-
chetni narodowie/ podobnoby też tego siła sie wstronić mo-
gło. Ale inż trudno ty pokrzyw wypleć/ musiałby ie moty-
ka mocno wykopać. Ależ łaski Bożey żadney motyki ani za-
dney grozy v nas na ty pokrzyw nie masz/ wolno im zara-
stac iako chca. A owszem tego czystym pacholkiem zowa kto
sie nawiecey w ty opilstwa a w ty wszeteczeństwa nabespie-
czniey wdawa.

A Zoná dobra dar Boży.

Zoná dobra od
Boga.
Przipo: xix.

A Tak iesliże cie tak Pan Bog postanowić raczył/ że inż wy-
dziesz/ tak iakoś slyszal/ thakiego wszetecznego żywota
swego/ a postanowisz staniczek swoy w pocźciwym małżeń-
stwie swietym/ s takim wdziecznym towarzyszem/ tak iakoś
inż o nim wyśsey slyszal/ tedy inż wiedz że tego wdziecznego
vpominku/ a tego tak zacnego klenotu nie masz ni od kogo in-
szego/ iedno od samego Boga. Bo sluchay coć Salomon on
wielki medrzec krol y prorok o tym tak pewnie powieda: Iż
Bogactwo y inie przypadki y pocźciwości wszytkoć sie to mo-
że od ludzi przytrafić/ ale zoná dobra a pocźciwa to wiedz żeć
ta pewnie od Boga tobie jest dana.

Dły przykład
złego czyni.

A gdyż tho pewnie wiesz iż ten słáchetny klenot twoy dar
Boży jest/ vmieyże też nań takie baczenie mieć iako na dar Bo-
ży a na człowieka Bożego/ a nie dáy mu nigdy przyczyny zle-
go przykładu s siebie/ tak w gniewie iako też w iakiey niedba-
łości/ thakże też y w inych przypadkach pocźciwemu małżeń-
stwu škodliwych. A chcebli aby ona była tobie wierna/ skro-
mna/ trzeźwia/ we wsem pomierna/ thakże sie też ty zachoway
przeciwko niey/ y takie iey przykłady s siebie daway. A
nie wkláduy iey żadnego nietrefnego podobieństwa po sobie.
Bo to stára ona zwykła przypowieść/ coby tobie nie miało
być miło/ tego drugiemu nigdy nie działałay. A to wważay/ a-
bys nie wpadł w gniew Boży/ gdyż wiesz iż żadny grzech bez
pomsty

pomsty być nie może/ aby zaś z oney wdzięczney społeczności iaki rostek a iaki rozruch w domu sie twym nie zámnożył/ Boć iuż ná tho ani pisma ani przykładow nie trzeba/ często sie temu przypátrzyć możesz/ iáka to iest sroga pomsta ko go ia Pan Bog pokarác będzie raczył. Bo iuż zła sława/ iuż pretkie vbostwo/ iuż wzgárdzenie v ludzi/ iuż niedzny/ mizer-ny/ á trofliwy vstáwicznie żywoth/ iuż niebezpieczeństhwo zdrowia/ iuż sie skáżdego kátá strzedz musiś. A snadź lepszego swiátá wilk z wilczyca w lesie vżywa/ niżli tám gdzye sie ten wrzód niesláchetny zámnoży. A tak to pilnie wważay sobie/ á stáray sie pilnie o to/ iákobyś sobie tak pięknego staniku swego/ y tak wdzięcznego żywota swego niczym nie przeká-ził.

Kapitulium II.

Jako sie ma pocziwy w powinności swen zachować/ postanowiwszy iaki taki staniczek swon.



Nadzie cie iuż z láski swen Pan do tego przymiesć będzie raczył/ iż iuż postanowisz około siebie pocziwy á pomierny sthaniczek swoy/ pomniś też iuż ná coś stworzon y wystawion

Księgi Wtore

powinność sta
chciać poczei
wego.

stawiom na świat od Pana twego/ y coś powinowát iemu/
y coś też powinowát cnocie swej/ y coś też powinowát Kze
czypospolitey y oyczyźnie swej/ w kthorey cie kolwiek twoy
Pan postanowić raczył. Także też coś powinien rodzicom y
powinowátym swoim. Stárayze sie wždy ábyć zawnždy ná
scienie zbroiczka chedoga wisiála/ koniczek ná staniu zawnždy
gotowy był/ boć tego zawnždy potrzebá y dla swej y dla Kze
czypospolitey posługi. Służká áby też wždy zawnždy był po-
czciwy/ nie opitj/ nie wfeteczny/ ále cooby sie & ad forum & ad
corum iáko ono stára przypowieść przygodził/ to iest/ tobye
tu czei y tu posłudze także/ y czásu potrzeby przypádley. Stá-
rayze sie o przyiaziń nie tylko powinowátých swych ále y po-
stronnych/ áby cie wfyscy miłowáli/ sławili/ czcili/ wázyli/
boć sie to zawnždy przygodzić moze/ y tu potrzebie domowey
y czásu káždyey przygody przypádley. A toć niśad śnádnicy
przypáść nie moze/ iedno gdy bedzieś żył pobożnie/ skromnie
á ná wfem pocziwie káżdemu sie zachował/ á nikomu nigdy
nie winien nie został/ á s káżdym sie sam bez práwá/ bez przy-
muśienia/ iedno wedle Boga á swietey prawdy iego/ y rozsa-
dził y postanowil.

Mat. w xxij.

Moiz. w xxiiij.

powinność
cnocy.

Luk. w vj.

Czynje kedy moześ wfedy á wfedy gwałt przyrodzeniu
swemu/ wieś żeć to zawnždy tu goršemu niż tu lešemu przy-
kłonne iest. Dczze sie pilno ábys zawnždy załon Boży/ práwo
pospolite/ á powinność swa we wfem státeczenie zachował.
A wedle náuki páńskiey ábys káżdemu zachował co czeie iest/
co należy Bogu to Bogu/ á co Cesárzowi to Cesárzowi. To
iest/ co należy sasiádomi to sasiádomi/ co należy kmiotkowi
to kmiotkowi/ czo należy słudze álbó robotnikowi to niechay
bedzie iego. A iáko Pan rośkáznie áby słońce nie zachodziło
w reku twoich zapláty iego. Dczze sie ná wfem nadobney po-
miáry y powinności swoiey/ tak w życiu swoim iáko y w i-
nych postępłoch twoich. A tego pilnie strzeż áby gebá nigdy
przed mieřkiem wzawod nie wyřkáwála/ boć to twárdo-
uřty źrzebiec/ á iákoć ná tryg weźmie/ inź go y tu gorze truda-
no zahámowác bedzieś mogł. A kogo moześ rátuj czym mo-
ześ/ iesli nie máiełthnoscia álbó wždy wřpomóženiem iákim/
tedy wždy ráda álbó pomoca/ á nie záłny dla niego osádnic
koniá swego/ bo mař zá to pewná obietnice Páńřa/ żeć zá
to tyle troie nágrodzić y nářporzyć obiecał.

Zálamuy=

Załamuyże w sobie twárdym wedzidłem wſytki pozacli
wości cielesne/ Boć to ieſt ſilny nieprzyiaciel pocziwey ſta=
we twoiey. Bo cie tho zámwzdy będzie wiodło ná pyche/ ná
gniew/ ná pomſte/ ná łákomſtwo/ ná opilſthwo/ ná obzárſt=
wo/ y ná inſze przypadki ktore ſie iemu podobáia/ á ktore ſa
ohydne y ſzkodliwe pocziwemu ſtanowi twoiemu. Bo wi=
dziſz iż cie Pan Bog ſtworzyć raczył ku czci á ku chwale ſwo Cielowiek ku An
iey/ á nie ku lekkoſci ſwoiey/ á ſtworzył cie ná podobieńſtwo yotowi podo=
do Anyoła/ á máło cie/ iáko Prorok powiáda/ wniżyć od nie byen.
go raczył. Pomniſz ſobie ieſli Anyołowi przyſtoi kótrować/ Pſal. viij.
álbo wſetecznego á ſwowlolnego żywota wżymać/ Bo pew=
nie gódzie ſie w to wdaſz/ y Bog ſie ciebie záprzy á nie będzie o
tobie nic chciał wiedzieć/ y prethka lekkoſć y oſlawę będzieſ
około ſiebie miał/ y oniey ſie zámwzdy oſluchawać będzieſ.
Boć nie dármo ſwiety Páwel piſe/ iż wſeteczni/ pijánice/ Zidom xij.
y inie ſwowlolniki ſrodze będzie Pan ſádzil ná ſádzie ſwoim:
to ieſt/ ieſli ſie nie wznáia á ták beda w tym trwác/ á nie nay
da miłóſierdzia Páńſkiego zá żywota ſwego.

A Godnoſć ſwa iáko powinien pocziwy zachó=
wac. Al tu będzie y o brzędzie poſełſkim/
y iáko wiele ná nim należn.

B Tarayże ſie też záſie/ ábyś ſie nie názybł domem obár=
tożył/ ábyś nie był tytko iáko wieprz w karmniku/ álbo poſeł.
iáko ſuchy pień ná roli co ſie oń plugi záwadzáia. Wiedz też
w iákim práwie ſiedziſz/ y czo ieſth powinnoſć twoia/ ábo=
wiem wiđziſz iż káżde práwo by było ná mocnięſze iáko be=
dzie ná ſrot puſzczono/ á powážna roſtropnoſcia nie będzie
opátrowano/ káżde ſie zelzyć muſi y bázro oſłábieć muſi.
Al przeto ná to ſa wczynione Seymy/ áby ci ktory práwy á
ſpráwiedliwoſciámi ludzkiemí háſuia/ gdzieby ſ praw po=
ſpolitych wykraczáli/ á ſpráwiedliwoſci ludzkie tymby ſie o=
belżyć miály/ áby byli ſ thego pohámowani/ y onemi wedzi=
dly ná nie z dawná wſtáwionemi y nápiſánemi/ áby byli po=
wſciágnieni. Y dla tego ná tho między ſoba ludzie pocziwi
poſty obieráia/ áby ſámi wielkiemí zgráiami á ſ ſzkodámi ná poſeł iáko wiel
to wſyſcy nie iędzili/ á tym poſtom iuż czoby ſámi ſpráwo=
wac mieli to im poruczáia/ tego ſie zwierzáia/ á zowa ie ná
dobnym przezwiſkiem/ to ieſt/ ſtrożmi Rzeczy poſpolitey.
A ták ieſt.

Księgi Ktore

A tak iesli by sie też kiedy trefiło na tym wrzędzie być / iżbyć sie bracia twoi zwierzyli tak wielkiego kłenotu swego / to iest prawa a wolności swoich / tu wierz mi iż trzeba mądrze go-
lić / bo iuż tam musza przypadać rozmaite pokusy / y pogro-
żki / y obietnice / bo tam o dziwne a o rozne stany poydzie / mu-
siß tam nie iednego dzwonka ruszyć / a trzeba tam pilno sto-
wka rostrzygąć co ktho mowi. Bo bedziec sie zdało iż bärzo
dobrze tu Rzeczypospolitey / a zeymieß pokrywke alic piolo
nek miasto szalwiey w garnku. A tak thu wważay co iest fla-
wa a poczciwość ty naprzędnieysze dwa kłenoty / abyś ie po-
łożył na wadze z niedznym a rownym pożytkiem / ieszcze kre-
mu wstydem a lekkością zasądzonym / sam to v siebie wważ /
iesli by daleko s kłoby nie wybily.

ci postowi
idzyc.

Bo wważ sobie o czo tam idzie / iedno sobie pomysl ktoć sie
zwierza / y czegoć sie zwierzaia. Boć sie zwierzaia oni zacni
a poważni Rycerscy stanowic / zwierzaiać sie oni wdzięczni
bracia a powinowáci twoi. Patrzące czegoć sie zwierzaia.
Zwierzaiać sie praw a wolności swoich. Zwierzaiać sie ma-
ietności a gardł swoich. Patrząże iaka tbo iest rzecz wielka
a poważna / a moglby ia własnie iakim sacrosanctum nazwać
A iako ia czasem drudzy szafuiemy / a iako sie w niey zachę-
wywamy / to iuż Pan Bog niech rozezna wa / bo ten wßystko
wie / widzi / a nie przed nim zataiono być nie może. Bo ia tak
zatrzasamy czasem / nie inaczey iako owym plugawym ogo-
nem lißim co im ławy pocieraią. Albowiem suadnie sie tego
kždy dopatrzy / niech iedno przypadnie ledá prywatka / a nie
rylko iuż swoiá własna / ale niechay rusza mnichá / kšiedzá / pá-
ná / starosty / Woiewody / albo wrzędniká iakiego / albo theż
ßwagra / zięciá / albo powinowátego iakiego / wnet vßlyßyß
pretka obmowe / pretkie a vporne zasądzenie / y czasem niepo-
mierne poswarki / By też to dobrze miało być y z obrazeniem
Rzeczypospolitey / kiloby iakiey wioski do czasu podzierzec
dano / albo w nadzieie kłosia iakiego. A coż gdy iuż przydye
o swa własna / to iuż tam rzkomo tajemnicami bywa zakry-
to / a przedsie wßyscy wiedza / bo pismo powieda / iż nie máß
nic tháiemnego coby sie wyiáwić nie miało. A sława y zła y
dobra iesth bärzo głoßny dzwon / a brzmi na wßytki strony
Byroko.

A Jakiby posel miał być wedle cnoty.

A tak po-

Żywota człowieka pocciwego.

List 37.

A tak pocciwy człowiek! Ktoryby tak zacny vřzad á prá= wie iáko iáka swiátość/ á zwlařczá ku cnocie swey zwierz= ny/ ná sie wziąć miał/ pewnie sie ma rozmyslić czo ná sie bie= rze/ á ieřcie ná mieyscu pilnieby sie miał rozsádzić s cnota á s sumnieniem swoim/ iesli mu tego wiernie pomagác beda. Bo iesliby obaczył iř mu iáko vřstronićby miał/ á iřby sie dáć miały zwieřć tám tym rozlicznym przypadkóm swiáta tego lepieyby dáleko domá s pocciwá sławá zostáć/ niř sie z niepo= cciwá á s sprosna ohyda á s tháiemnymi przymowkámí/ á snadř y z niebespieczeństwem zdrowia do domu wroćić. Bo iuř taki człowiek miałby własníe być iáko Anioł Boży. poset miał by być iáko Anioł Boży. Albo wiem iesli káždy cnotliwy á báczny człowiek powinien sta= nieć swoy tak opátrowáć/ tak zdobić/ tak wważáć/ iáko by gi káżdemu z osobná dobrym/ cnotliwym/ á ná wřsem nado= bnie ozdóbnym vřkázał/ á iesliže to powinien z iedney osoby swoiey/ coř rozumieř gdy ony wřytki powážne á zacne oso= by weźmie ná pracá á ná opíekę swoie/ ktorzy sie cnocie iego zwierzeli onych nasláchetnieyřych klenotów swoich/ to ieřt/ praw/ wolnořci/ gardł/ y máietnořci swoich. A ná koniec pátrzy miedzy vřćciwemi stany kto tylko iednego zdrádzi/ ál= bo sie przećiwko iednemu niepocciwie záchowa/ z iákim wřři dem á z iáka lekkořciá tego vřzywáć musí. A coř owřsem tak wiele řthanów zdrádzić/ ktorzy mu powierzylř gardł y máietnořci swoich/ iecháli do domków swych cieřac sie ná dzieciá cnoty iego. A on iuř tám y práwy ich řáfuie/ y nowe ná nie vřstawia wedle zdánia swego.

Abowiem iákomřstwo wielki tho ieřt á možny pan. A pe= wne zá niepewne strácić nie bářzo to rozum ieřt. A thám sie iuř czego pewnego nádziewa/ á thú do domu przyiechawřy nie mář sie iuř czego nádziewáć. Ale by sie obaczył iř thú nie rowno pewnieyře. Bo iuř pewna sławá/ pewna wielka po= cciwořć/ pewna miłořć á wdziecznořć v ludzi/ pewne obie= tnice Páńřkie ktoré wiernemu á cnotliwemu nieomylnie řa obiecáne. A pewne teř zá sie pomřty ktore złořciwego nigdy mináć nie moga.

Abowiem pátrzy iáko ieřt mářna rzecz/ gdyby kogo po= tkáło iákie dobrodzieystwo od kogo/ áby zá to wdzieczno= řci iákiey vřkázać nie miał. Ale zá sie teř nierowno sprosniy= řa/ dobrodzieystwo iákie wziąć od kogo/ á cnotę/ sławę/ y

Sprosna rzecz cnote záprze= dáć.

Księgi Wtore

dobrze mniemanie za nie zaprzedać / a dać się zwyciężyć a od-
 wieść od pocciwey przystoyności swoiey. Bo kto wždy iuż
 nieobacznie wpadnie / a potym się obaczywszy iuż tego drugi
 raz przestrzega / iuż takiemu to wždy bywa y v ludzi y od Bo-
 ga odpuszczono. Ale kto dobrze rozmyśli / chociaż widząc
 iawną zelżywość swą / złą sławę swą / y bliski wypadek swoy /
 a przedsię hárucie cnota swa iako siwym na fleparzu / a prze-
 mární iaki a krotki pożytek swoy / zdradzi napirwey sam sie-
 bie / sławę y powinność swą / zdradzi przyiacioly y ino zacne
 stany ktorzy mu się tego powierzyli / zdradzi Rzeczpospoli-
 ta / zdradzi potomstwo swoie / a wyda wszytko prawie iako
 na mięsne iatki / o iuż takiemu nie tylko aby tho odpuszczono
 być miało / aleby sprawnie taki miał być wypędzon zawždy
 od spólku ludzi pocciwych / iako parşyma skápa / aby się y
 inşe stádo od niego nie popsowało. Bo iuż thám skázon y v-
 mysl a niepocciwe serce być musi. Abowiem stateczny vmyśl
 a pocciwe serce nigdy się za żadne skárby w niewola zaprze-
 dać nie może / a zwlaştczą czymby miało vşczyrbić pocciwey
 przystoyności swoiey a sławy swoiey. Abowiem kámién ni-
 gdy się płomieniem nie zapali / iedno márne smięci ktore się ni-
 naczą nigdy przygodzić nie mogą.

Alle się snadź drugiemu tak zda / iż lepszé iedno dziś niż dwo-
 ie intro / a co ja mam to ja mam / a po moiey śmierci niech chce-
 li y niebo wpadnie a Skowronki potlucze. Y nądziawa się iż
 tym niedznym podpomozieniem / y sam tu za żywota swiáthá
 może vżyć / y potomstwo swe opátrzyć. O niedzneś to twoie
 vżycie czasow twoich byś się obaczył / y to omylne podpomo-
 żenie potomstwa twego. Bo obacz iedno w iákiey sławie / y
 w iákiey pocciwości / y w iákiey miłości tego času twego na-
 dznego a bárzo krotkiego vżywai / y w iákich práwiech y w
 iákich wolnościach potomstwo swe zostawieś / co y sami y
 s tym wszytkim ani sami zwiedza iako márnie potim zgina.
 Y choćby też nie zgineli vpadkiem Rzeczypospolitey od cie-
 bie zgwałcone y a złe postanowione y / ale zgina onym nieo-
 mylnym dekretem Pańskim / iż złe nábythego trzeći dziedzie
 nie pożywie.

A Iako stáry ludźie cnoty stróegli.

Pátrza y ná ony pocciwe ludźie wieku stárego / iako v sie-
 bie thák powaźne fienoty vwaźali. Czytá y zaczą Cicero
 Rzymski

Żywota pocziwego człowieka.

List 38.

Rzymiski gárdło dał/ zaczął Sokrates w Atenach/ zaczął Sene-
 kę/ wżytkość dla sławy á dla pocziwości/ iż stali mocno przy-
 cnocie á przy wolności Rzeczypospolitey. A toć ie też thám
 wielkie dobrodzieystwa potykały/ á wždy moleli y państ-
 wa y gárdła potracić/ á sławę sobie niesmiertelna zostawić/
 ktora y dziś po swiecie iáko żywa lata y wiecznie láthác be-
 dzie. A ty swoje dla kesa niedznego pożytku dobrowolnie á z
 dobrym rozmysłem błotem á sinierdzacym gnoiem zágrze-
 baś/ á prawie iáko byś sie wstydził iáko byś zá iáki zły vczynek
 zá nie. Czytayże zá sie w iákiey Kátiliná albo inšy burzyce á
 skázce Pospolitey rzeczy sławie zostawáli/ y ku iákiemu koń-
 cowi przychodzili/ wśák sie tho inż y zá nášey pámieci y po-
 stronach y v nas potrośe działo.

V stharych lu-
 dzi cnota powa-
 żna była.

Diogenes on sławny Philozoph/ kto o nim czyta/ táń sie Diogenes iáko
 náslucha w iákiey wadze v niego zlotá albo bogáctwa były/ wżgárdził zlotá
 áby sie był miał dáć vwiesć od przystoyności swoiey/ Boby
 go był bárzo rad Alexándér wiele zlotem odkupił/ áby był
 chciał być przy nim/ á odstąpił od przedsiwzięcia swego. Y
 gdy mu zostawił odieždzáiac bryle zlotá/ šedšy do morzá
 wrzucił ie w glebokości/ powiedáiac: Jż lepiey iż ia ciebie v-
 topie/ niżli byś ty mnie vtopić miało. A co wiedzieć iesliby sie
 ná potym moie pocziwe przyrodzenie dla ciebie nie vniósł?
 Y wiele tho kroc potym Alexándér mawiał: Jż bych nie był
 Alexándrem niczymbych nie rádšy był iáko Diogenesem.

Sokrates on też drugi zacny Philozoph/ gdy poń postál Sokrates iáko
 Archezilaus zacny krol/ áby był z nim miał rozmowy okolo
 postanowienia krolestwa swego/ y okolo powinowáctwa
 krolewskiego swego. Podlugich rozmowach gdy inż So-
 krates miał odieháć/ thedy mu krol kázal wielkie vpominki
 przynieść. Then zádzimowawšy sie powiedział: A iákož ia
 to mam brác czego oddać nie moge? á też mi sie zda že ia to
 bie krolu wiecey dał niżli thy mnie dawáš. Bo ia thobie da-
 wam rzeczy niesmiertelne/ ktore cie y ku sławie/ y ku zacno-
 ści/ y ku tákiem správam/ przez ktore wiele zlotá nábyć mo-
 że/ przywodzić beda/ á áž s toba y do grobu wniść muša/ A
 ty mnie dawáš rzeczy doczesne/ nišzemne/ á krotko trwáia-
 ce. Ktore nie tylko áby mie ozdobić miały/ ále owšem wie-
 cey zelżyć/ á s pocziwego vmysłu mego á s stálego przedsi-
 wzięcia mego/ ktoregom ia ni náczym inšym iedno ná cno-
 cie záśádził/ snádnieby mie zwiesć mogły.

G ij

Księgi Store

Ale ach niestotyż wieleli dziś takich Sokratesow na świecie
 znaydzie. A snadź dziś nie trzeba wiele złotych/ ani wiele
 klenotow na to wazyc/ wwieźć nas snadnie ledą czączko/
 albo ledą iaka lekka obietnica/ iż sobie dla niey lekce powazy-
 my co nasłachetnieyße ony klenoty swoje/ cnote a długa sta-
 we swoje/ a nie nie dbamy iako Sokrates/ aby z nami wsta-
 pila do grobu. A chociay to iawnie a iasnie ludzie widza/ za-
 stonimßy przed sie psina oczy/ day dwie na lek. A thaki nieo-
 baczny człowiek iuz dwiema škodzi/ y sobie iż sie wwieść da/
 y onemu co mu pozwoili rzeczy škodliwych a iemu nieprzy-
 stoynych. A tak ty moy mily poćciwy człowiecze ktoregoż-
 kolwiek stanu iestes/ badź na tym wrzedzie/ badź też y bez v-
 rzędu/ wważay pilno a pomyslay sobie czo to iest sława/ cno-
 ta/ a poćciwość/ a dzierz sie tego mocno iako pijany plothą/
 boć wßytko ine snadnie zginać moze/ iedno cie tho ma aż do
 grobu doprowadzić.

A W przypadkach wrzędziech iako sie poćciwy zachować ma.

Wrzednik nie-
 wolnik.

Wzieslićby sie też przytrefilo/ iżbyś na iaki wrząd ziemski
 albo na iakikolwiek inßy/ albo na pobory/ albo na iakie
 inße Rzeczypospolithey sprawy był powolan a potrzebo-
 wan/ ieslibyś mogł bez tego sie obeydź thedyćby mało nie le-
 piey. Ale iesli sie nie bedzieß mogł swey woley odiać/ bo słá-
 chetne przyrodzenie nie dopuści kthoremu sie wßytko buiać
 chce by orłowi fu gorze/ thedy pilno rozmyslay a rostopnie
 wważay/ iako sie maß w tym bez obrażenia cnoty zachować/
 bo wierz mi iż to trudny wezeł a trudno gi rozwiązać/ acz to
 iuz niedzny żywot ktory sie w iaka niewola dla rownego po-
 żytku zaprzeda wa/ bo iuz tam co naprzednieyße klenoty czło-
 wieka poćciwego zaprzedane być mußa. Naprzod wolny
 żywot/ bo iuz musiß liczyć y Cizioianus y godzinki/ abyś po-
 winności swey nie omießkał. Pothym theż y sumnienie. Bo
 byś naczotliwym był/ nie moze to być aby cie nie wnioßly al-
 bo do brodzieystwa iakie/ albo vpominki iakie/ albo theż po-
 strachy iakie/ albo powinności/ albo inße przypadki/ azać ma-
 ło takich naieznikow okolo takiego wiec pana hárcaie.
 Nuż zaśie apellacie na Seymiech albo na wiecocy wypra-
 wować/ albo sie s poborow wyliczać/ albo iako mowia re-
 spondować/

spodować/iuż sie rąchować/iuż przymowki ćirpieć/á by sie
też y napoćciwey w tym zachował/iáko wrotá nowe zbudu
ieś ábo łomin zmurnieś/ iuż bez przymowki być nie może.
Już wnet powiedáia iż znáć ná nim vrząd ábo pobory. Al=
leć to snadź iednák cżássem y bez kúnsttu bywa/ bo iuż pobor= Poborczá.
cá ábo iego pisárze im może ná Woynie nawiecey wytárgo
wáć á wyciągnąć to nawietże misterstwo/ choć będzie dále
ko nierowno z Uniwersálem. Aleć też y Woyn chociay sie wi
dzi prosta skowérá da cżássem chytrym poborcá o ziemie.
Powiedáli o iednym/iż gdy plácono po grosu od głowy/ te
dy sie zmowił z Gromáda/ iż iutro kiedy bede oddawał po=
bor áby nie było iedno sto pogłowia we wsi/ á drudzy niech
sie rozláza ábo ná orzechy ábo ná robothy/ á pod przysiega
oddawano. Tedy názáiutrz przyniosł do poborce stho gro=
sy. Powiedział mu poborcá/ á miły woynie wśáć to wiel=
ka wieś/ iest táń kílka set pogłowia. Powiedział woyn z o=
ná ząkrzywioná postáwa iáko prostáczek/ Byłóć miły pá= Woyn we wsi.
nie byłóć kráfşey cżeládzi niemáło/ áleć sie rozbiegło po ro=
botám/ y przysięgł że ich theraz nie máş we wsi iedno sto/ y
musiał wziąć biercá sto grosy/ á Woyn zá ostátek z gromá=
da pił dwie niedzieli. Powiedáli też o drugim/iż gdy pláco
no z osiádlých łanow po kílku grosy/ tedy sie też zmowił s sa
siády/ áby ich názáiutrz trzey ná iednym łanie siedziáło: przy
niosł też Woyn ledwe mnieyszą połowicze z onych osiádlých
łanow. Powiedział mu poborcá: Woynie wielka táń wieś/
musi táń być wiecey łanow. Powiedział Woyn thákże też z
glupia postáwa: Táćci sie twóy miłóści widzi iż wieś wiel=
ka/ iż sie rozrodziła cżeládká. Ale możeś temu wáşá Páństa
miłóść wierzáć iż v nas dziś trzey siedza ná iednym łanie. Y
przysięgł Woyn że trzey dziś siedza v nas ná iednym łanie/ y
oddáć iáko chciał pobor/ á potym pił zá ostátek z gromádzi=
cá kílka dni.

Al táń w zaiemci sie ty łobyłki czeşá/ ále przed sie Bogá y
cnoty próżno osukać/ y ná Woyná y ná Poborce wşyttie=
go sie ludzie dowiedza. Albo táńże też y Mytnik/ á iákoż też Mytnik.
ten pobożnie może rzyć vrzedu swego: bo ná iednym miey=
scu ma pisárze/ to iuż táń vix iustus saluabitur/ ledwe sie swie=
ty wybiega. Ná drugim mieyscu naymie Burmistrzowi/ ná
drugim Woynowi/ Burmistrz żydowi/ żyd pisárzom poru=
cży/ á

Księgi Wtore

czy/ a każda s tych chce zyskać. A na czymże ten zysk ma być: nie wyorzeć ani z młyna wymierzy/ iedno czo z niedznych ludzi iako tako wyciągnąć a wymeczyć może. A tak y każdy inny urząd niech sie tym nie chlubi/ aby tam bezpiecznie sumienie spełna zawždy a pobożnie zostać miało.

Pisa o Samnitoch/ iż gdy iakiegoś urzędniaka co także ludzi łupił obiesić chcieli/ tedy sie do tego trefił on Ezop rzekomo z głupia chytry medrzec/ y począł im baiać o lisce/ powie daiać im: Jż musieliscie wy nie słychać o oney lisce co roznie mogły sie leżać w goraczym dniu pod drzewem na zieloney trawie a muchy ia obśiadły. Przyleciała do niey sroka y powiedziała iey: E y miła siostró thoż masz kłopot przed thymi muchami/ chcesz że ie ia rospedze? Powiedziała liśka: Niechay miła siostró/ bo odpedziś thy co sie iuż napiły/ przyleca zasie głodne/ tedy wietśy kłopot bede miała. Także y wy tego obiesicie co sie iuż napił/ a głodnego na tho miejscu posadzicie/ ieśżeć gorzej bedzie/ y wietśy kłopot ludzie beda mieli. Y zwyciężeni Samnitowie ona fabula wolno go puścili/ y urząd wrocili/ a był z niego potym dobry człowiek.

Dionizius on okrutnik Sirakuzanski gdy iechał przez rynek/ zabiegła mu baba y prosiła go aby iey co dał. Y pytał iey: A miła babo a bedzieś za mie Boga prosiła? Powiedziała baba iż bede bårzo rada za cie Boga prosiła. Ale iście nie dla ciebie krolu/ ale iżby po tobie ieśżeć gorśy nie nastal. Kazał iey krol y dać niemáło/ y wiele potym w sobie złych obyczajow vskromił. A tak nie możeć to być/ niech sie tym chlubi ktho chce iako chce/ aby sie na każdym urzędzie vniesć nie miał/ a iżby gwałtu nie miał uczynić y wolnemu żywotowi swemu/ y sumnieniu swemu.

A wśakoż pocziwy człowiek gdy sie rozmysli na cnothe/ na sławę/ y na boiażń Boga/ y tho wśytko w sobie vskromić może/ a w każdej sprawie thak sumnienie swe vmiarkować może/ że sie na wśem może pobożnie y pocziwie zachować. Sed quis est & laudabimus eum. Bo ieśliże sam swey cnoty przestrzegać powinien/ tedy owśem pisać takie stado owieczek pánskich. A Pan woła/ Biada tobie co łupisz/ a bowiem theż thy pewnie złupion bedzieś. A nie wynidzieś aż wrociś do namnieyşego pieniaşka. A iżby tho prawda była/ puścimy iuż chocia y pismo na strone/ a uczynimy sobie w tym sprawie rzeczami

Iesa. w xxxij. kap.

Matth. w v. kap.

Dobry sie serzy
a zły sam zgini.

rzeczami iasnie widomemi. Pożrzyjmy po wszystkich staniach
swiata tego/ co ich y dzisia iest y co ich y przed thym iuz y za
naszey pamieci bywalo/ iesliże wyrzyś dom ktory ze zlego na
bycia powstaly/ aby sie dlugo rozkorzenie miał/ a marnie v-
pasc nie miał. A iesliże kes malo pokwitnie/ patrzayze dlugo
li trwac bedzie/ albo iesli sie w tym rozradnie potomstwo ie-
go. Pożrzyś zasie na dom z dawna poczciewie zasadzony a
pobożnie sprawowany iesliże sie nie zdobi/ nie kwitnie/ a nie
byrzyz obietnic Panskich. A tho sie koto iuz a do skonczenia
swiathá zawaydy tak toczyć musi. A nie darmo iscie Prorok
ten glos na swiat rozwolal: Jz bylem mlod a starzalem sie/
wielem swiata zwiedzil y wielem widzial/ alem tego nigdy
nie widzial/ aby sprawiedliwy byl kiedy opuśczone/ a po kole
nie iego aby szukalo chleba. A tom tez widzial iz zlosciwego
zawaydy pobijala zlosc iego.

in Psalm. xxxvij.

Kapitulum III.

Kogo Pan Bog pozwie do Rady a do spraw
Koronných albo iakiego panstwa inego / iako
ma swoy stan poczciewy w tym brze
dzie zachowac.



Księgi Wtore

Rádny pan.



Jako własnie
tcho ma w rás
dzie zaśieść.

Ian w x. kapitule.

Znaki gniewu
Pánstkiego.
Ezai. w iij. kapitule.

Pan rádny czo
powinien.
j. Korin. w xj. ka.

Diuż zaśie iesliby cie pan obaczył
godnego do spraw swoich/ á posádzil cie w
Rádzie miedzy onemi ktorym sie tu zwierzył
krolestwa swego álbo winnice swoiey/ thák
iáko on to sam przezywác raczy/ tho iest/ w
Rádzie Koronney/ álbo iákiego pánsthwá inšego/ iákoż sie
słusnie s thego żaden wymawiac nie ma/ gdy bedzie własnie
powołanie Pánstkie. Bo komu da Pan ten sunt/ to iest god-
ność pocziwá/ nie káže go w ziemie zágrzebác/ áni swieczy
iásney ciemnym naczyнием zakrywác. Ale nie tak iáko dru-
dzy te sláchetna swiece ná gore wstáwiáa/ iedni pochlebst-
wy/ drudzy rozmaítymi przyczynámi/ drudzy posulámi/ dá-
ry/ á dziwnemi vpominku/ y rozlicznym zábiegániem tego do-
chodza/ á práwie to iáko árendámi dzierża. A thák iuż pi-
smo wilki drapieżnemi zowie/ ktorzy nie drzewiámi ále przez
dách á dziurámi do tey swietey owczárniey Pánstiey wláza
á przychodza/ opócz własnego záwołania pánstkiego: gdzie
by pan káždy miał ná to osobowe saczenie miec/ y kogo/ y iá-
ko do tego pásterstwa do siebie miałby przypuszcíc á powo-
lác/ gdyż on iest dan przednieyszym pásterzem pánstwa one-
go/ á wiele ná tym należy iemu/ bo w tym stárbie záwártha
iest slawá iego/ á naprzod láská Pánstka/ pocziwóść iego/
moc y zwyciestwo iego/ prawda y spráwiedliwóść iego/ y
wszytko šťastliwe pánowanie iego.

Albowiem sluchay iáké Pan znáki obwoláć dáł w padku
krolestwa káždého y s kroleiem iego/ á znáki iuż zgothowáne
ná pomste przyšlego gniewu iego/ powiedáiacz: Jż gdy iuż
zážłóści á zá niespráwiedliwóści bede miał wola odmieníc
pánstwo álbo krolestwo iáké/ á podác ie ná lup/ á dáć ie po-
siész inym narodóm/ tedy napirwey wyymie z niego mocne-
go/ mądrego/ porádnego/ prawdziwego/ spráwiedliwego/
ná twarz y ná wšech spráwach pocziwego: á niewiesciu-
chow/ á ludzi níczemnych náśádze ná mieyscá ná ich/ ktorzy
prze zlá spráwe á ráde swá sám ié snádmie zágubić beda mo-
gli.

A tak pocziwy człowiek káždy by téż był y własnie do tak
zacnego/ á móże rzec práwie swiethego mieyscá powolány/
ma sie iscie ná czo rozmyslic/ á iáko swiethy Páwel piše do-
swiadš sam siebie człowiecze w godności swoiey/ ábowiem
widziš

Żywota człowieka pocziwego.

List 41.

widziś o coć idzie/ czegoć sie Pan zwierza/ y coć porucza. Komu sie Pan
zwierza owieś
czek swoich.
Przypo. w vij.
Zwierzać sie Pan naprzędnieyşego skárbu swoiego/ stadkã swego á owieczek swoich/ czo sam powiedac raczy iż w tym iest nawietşe kochanie iego. A czegożci sie zwierza? Krwie ich/ wolności ich/ gardł y majątności ich/ á przy tym wielkiego stanu/ oney osoby ktorego ná mieyscu swym posadzić raczył. Tuć sie też iuż zwierza czci y sławy iego/ y wşytkich podobnych y pocziwych spraw y postheptow iego. Ale drugi nie sie ná to nie rozmyślając čiśnie sie do tego bez wşego rozmysłu mieyszcã/ iáko kózã do wrzосу. Uie inşego przed sie nie biorac/ ani sie ná żadna powinność ná tey prawie swiatości nie rozmyślając/ iedno tylko áby go miłościwym pániem zwano/ á zone miłościwa pánia/ iáka pánia Sierpska albo Piczymierska/ á iżby iedno ziemianki posiadała. A iáko żyw drugi ná swym mieyscu nie siedział/ ani słowkã przemawiał.

A tak tu iuż nielza iedno y wolność swa/ y sumnienie swe/ y cnote swa twárdo iáko iákie więźnie káždy pocziwy okowac musi/ y iuż tu nie pátrzyć ani ná prywaty/ ani ná zbyth wielkich wczasow swoich. Już tu iestliż został tym winarzem Pánşkim trzeba robić á kopac w tey winnicy swiethey iego/ áby w niej ony wdzieczne gronkã Pánşkie/ prze one niedbałość twoie/ marnie nie osychály/ ále iżby podawály wdzieczne s siebie owoce swoje. Bo słuchay srogiego dekretu Pánşkiego/ iż krwie namnieyşego z nich chce pátrzyć z reku twoich. Jużci tam poydzie o cnote twoie/ o sławe twoie/ o strąbliwa przysiege twoie/ o on okrutny á srogi sad Pánşki/ ktorzy nie tylko dobre spráwy twoie/ ále y nawietşã spráwiedliwość twoie drugi raz sie posadzić obiecuię. A co ieşcze nawietşã/ wziac ná opiekę wşytki doległości Koronne/ przypadki przyszłe/ y skądby przypásć miály/ y iáko im zábiegac/ y iáko o nich rádzić/ á nie thylko sobie ná nogi iáko paw pátrzyć/ ále dáleko trzeba latać z rozmysłem swoim przestrzegáiac rzeczy przyszlych/ y theráznieyşych/ iáko ie y miarkować y stánowić/ y co s czym nápotym czynić/ y ná czo pánã przywodzić/ tak iáko byś w tym ani sławy swey/ ani sumnienia swego/ ani oney srogiey przysiegi swey nie wşczyrbił. A ktemu áby cie ludzie sobie iáko málowanego obraşkã pálcicy nie wklázowali posmięwáiac sie s ciebie.

Czo powinien pocziwy worá dzyc.

Trzeba nie pro żnowac w winnicy Pánşkiej.

Ezechi. w iij.

Jáko

Księgi Wtore

A Jako ma wierna a poczciva Rada radzić panu swemu.

A By już nie wieczy nie było iedno stan a osoba Pánstka/
wierz mi iż to iest twárdy a sękowaty pien radzić y my=
slic o tym. A wielkie to iest sacrosanctum ná ziemi/bo iest cżło=
nek Boży/przeżrzeniec/powołaniec/y pomázaniec iego/gdiż
wiemy co ná tym stanie każdemu Pánstwu wiele złego y do=
brego należy. A wiemy iákie pánstwa prze złe krole vpadá=
ły/thák s pismá zakonu stárego/iáko y z inšych history po=
gánstkich/y ná co też y sámi przychodzili. Abowiem páná ká=
zdego vmyśl iest iáko płomień ktory sie zámwždy tu gorze cia=
gnie/ kiedy do niego dobrych drev przykládá. Ale iestliże
mu też mokrych a sápiacych przyłoża/ thedy sie też wlecze po
ziemi z dymem pospolu. Thákże też dobra rada pánu kázde=
mu/álbo z nim tu gorze leci/ álbo sie z dymem po ziemi wło=
czy.

Dwa stráchy o
prawde.

A tu pilnie pátrzy iáki tho iest postrách/ vžrzawšy w pánu
wáde iáka/ gdyż to nie tylko o iego osobie idzie/ ále o wšytki
y o cie sámeho/ nie przestrzedz go. Ano cnothá/áno strážna
przysegá/áno bolacze sumnienie/áno poczciva powinnośc
iáko młotem poczcivého cżlowieká tłucze a do tego pocia=
ga/áby nie drzemał/ áby nie vlegá a zá drugie sie nie zástá=
niał/ a zwlaštežá gdy przyda przed oczy ony srogie prestrá=
chy a ony nieomylné dekrethá Pánstkie/ czo sie wiec dzyało y
nád ludźmi y nád krolestwy/a iákie sie okrucieństwa okázó=
wały zámwždy nád wšytkiemí narody dla złości a niesprá=
wiedliwości krolow a kšiazat państw onych/iáko srodze pu=
stošáły/iáko sie zamki y miásta mocne wywrácały/iáko sie
krew niewinna lálá/iáko obcy a nieznáiomí narodowie mie=
scá ony posiadáli/ kto o thym czyta pewnie kázdemu zádrzy=
welná/y włosy sie ná łbie nátežá.

Pátrzyže drugiego prestráchu/wežrzawšy onemu stro=
giemu pomázáncowi Bożemu w oczy/bo niech on bedzie ná
dobrotliwšy/ przed sie ma coš Božego a strážnego w sobie/
a pewnie iáko ono powiedá iž musí miec wilcze włosy mie=
dzy oczymá/iáko sie ón pokušic/iáko go strofowác álbo vpo=
minác/ A on iednym wežrzeniem srogiem/ snádnie kázdemu
vmyšliscie odmienic može. A wšákož miedzy dwiemá rze=
czámi

czami straszniemi a zlemi mądry człowiek zawsze mniej so-
bie zła obiera. A tak lepiej wždy doczesny postrach człowie-
ka śmiertelnego na mały czas odnieść na sobie/ niżli postrach
a przeklectwo wieczne onego Boga nieśmiertelnego/ w kto-
regu rece straszna rzecz iest wpasć/ tak iako o nim pisma po-
wiedaia/ postrach strasliwej przysiegi iego/ postrach cnoty
y sumnienia pocziwego/ postrach bliskiego a prethkiego v-
padku pánstwa onego/ takież y domku twoiego/ potomstwa
twoiego/ y ciebie samego.

Zidow w x.

Jesli Rada beżciwa obaczy w pánu zła wi-
re albo małe dbanie o boiażń Bożą/
co czynić ma.

A Tak ieslibys w pánu obaczył/ albo iaka zła wi-
małe dbanie o boiażń Bożą/ thedy sobie wważywşy on
pirowşy postrach o kłhorynies iuż słyşat/ wważywşy też on
srogi głos onego pośła Pánskiego wielkiego/ któremu to ka-
zał obwołać wşem krolom a kşiazetom/ aby nigdy kşiaz-
koniu Bożego nie wypuśczał z reku swoich/ a zawsze sie w
nim ćwiczyl y we dnie y w nocy. Takież y głos onego Dawi-
da strasznego/ ktory woła srodze na krole a na kşiazetá: Oto
iuż teraz krolowie ziemscy vcżcie sie a zrozumiewaycie wo-
la Pánka ktorzj sadzicie ziemie/ a vpadńcie przed nogi iego/
aby kiedy rozgniewawşy sie nie wyrzucił was od obliczno-
ści swojej. A co zawsze srożşego bywáło v Pána tego/ a o
co sie zawsze wylewála krew niewinna po ziemi? a o czo sie
zawsze odmieniały krolestwa? iedno tam gdzie sie odmie-
niała wola Pánka. Bo tam nie mowi Moyses aby krol no-
sił kşiegi iakie od swiata wymyslone/ ale kşiegi na ktorich iest
wola Pánka napisána. A ktoreż sa pewnieyşe kşiegi? a kto-
raz iest pewnieyşa náuka? iedno ktora pośła z vst onego ie-
dynego Syná Bożego nam tu obiecánego/ y na swiat s tha
swieta náuka z oney wysokiey rády społecznego Bostwa ze-
ślanego. Ktorey thák srodze odmieniać zakázano/ nie tylko
człowiek obłudny/ ale by Anioł z niebá ssthapil a powiedał
nam czo inşego/ kázano go nam przeklinác a ni w czym nie
wierzyć iemu.

v. Moize. w xvij.

Lozue w j.

w Psalm. xxij.

*Żadne pismo
nie pewnieyşe
iedno z vst pán-
skich.*

Gala. w j.

A by nic inşego nie było/ iedno sobie wspomniawşy iaka
sroga

Księgi Wtore

ftego pomste bierali oni niedźni krolowie nād soba/ ktorzy
 wedle wymyslow swoich wymyslali albo odmieniali wola
 Pánřka/ y wieleli kroc przodkowie nāřy bywali dla tħatich
 krolow zāwiedzieni w niewola/ y wieleli rāzow Sālo-
 monowi koscioł złupion y zniřczon bywał. Abowiem to był f-
 dze Pan Sālomonowi powiedział kiedy mu gi dobudowa-
 wřy oddawał: Jż poty Sālomonie oko moie nād tym ko-
 sciolem będzie/ poķi sie w nim będzie działa wola moia. Ale
 skoro sie tu odmieni wola moia/ tedy ia y koscioł/ y lud pospo-
 lu z nim dam nā takie pohānbienie/ że ěi co pozostħana beda
 sie dziwować świřtāiac co sie tāk dziwnego sřtāto mieyscu
 temu. Onāświřtālżeby sie dziś wierz mi nie ieden/ ktoby sie
 chcial przypātrzyć/ iāķo sie frodze tā wola Pánřka nā wielu
 mieyscach odmienila. Albo teř sobie wspomni onego niedźne-
 go krolā Saulā/ ktorzy wzgārdziwřy wola Pánřka vcieķł
 sie do cřārownice/ co mu sie było sřtāto/ y iāķo wiele ludu zā-
 mordowano dla tego iego swowolnego grzechu/ y iāķie by-
 ło doķonĉzenie iego/ bo sie sam zābil/ y fiedł tām gdzie zāřu-
 żył. A co sie tākich rzeczy działa/ albo co tākich krolow pogi-
 nęto/ kto czyta historie tām sie nāřlucha. A nā kimże to zależy
 iedno nā pānie ā nā Rādach iego? Ale Pan Bog z obiethnie
 swoich śnadź nam wřytkim zātwardzić sercā rāczył/ iż wi-
 dzac nie widzimy/ ā slyřac nie slyřemy/ āż sie podobno s tim
 doczefamy frogiey pomsty iego/ bo sa nieomylne słowa iego
 Bo pātrżay zāsie/ iāķo Pan Bog wielbił ā błogostāwił o-
 ny swiete krole/ ktorzy zāsie nāprawowali pomieřana swie-
 ta wola iego/ y chwale iego. Niechay kto chce przeczyta sprā-
 wy onego krolā swietego Jozāphātā/ Azy/ Ezechiařā/ Jo-
 ziařā/ Jehu/ albo onych synow Nāchābeyřkich/ iāķie zwy-
 cieřtwā grāli/ iāķo sie im řczęściło/ iāķo im Pan Bog błogo-
 stāwił/ y ludowi onemu ktorzy nā ten cřās pod krolowaniem
 ich był. Owa iāķo krotķo sam to zāwiazāć rāczył: Jż ktorzy
 nie wielbić beda/ thy ia teř wielbić bede: ā ktorzy wzgārdza
 wola moie/ ěi teř v mnie beda wzgārdzeni. A tħāķ pocřciw
 pan ā cnotliwa Rādā nic sie nie leķāiac zādnych przeřtrā-
 chow swiātā tego/ ā wiecey māiac nā pieczy řtrāch Boga ży-
 wiacego/ cnothe/ y powinnořć swoje/ y vpadku przyřłego/
 ma nadobnie ā pocřciwie pānā vpomināć/ przywodzac mu
 nā pāmieć piřmo swiete/ y řtrāřne y pocieřne przyřłady z nie-
 go. A Bog

ij. Krolew. w ix.

Strāch odmie-
nić wola Pān-
řka.

j. Krole. w xxvij.

Ezai. w vja.

j. Krole. w ij.
Rādā pocřci-
wa.

Żywota człowieka pocziwego.

go. A Bog wedle obietnic swoich da wdzięczność w twa-
rzy jego/ iako dawał onym Prorokom ktore także posyłał v-
pominąć srogie krole ony s sprośnych występku ich. Jako-
chmy slyżeli o Eliasz/ o Moizešu/ o Elizeusz/ y o innych.
A zaplata pewna iscie go nie minie/ y ty obietnice ktorechmy
niedawno slyżeli: Jż kto mie vwielbi/ iā go vwielbie: ā ktho *Matth. w x. kapit.*
mie bedzie wyznawał przed ludźmi/ iscie go iā theż wyznam
przed Oycem moim.

A Jāko pocziwa Rāda ma bpominąć pānā s sprāwiedliwoścī.

W Jec też zāsie wierz mi iż y to nie ledā iāki drugi wezel/ ie-
slibys pānā widział ā on mało dba o ludzkā sprāwiedli-
wość/ ālbo sie też y sam odnosi od niey/ choćby też tho czynił
z iākiego nieobaczenia swego/ ā iākożby theż mogło śćirpieć
ono pocziwe sumnienie twoie/ āby go s tego vpominać nie
miało/ pomniac ony srogie dekretā Pāńskie/ czo ie nā ten zly
ā srogi vczynek głośno wywołać dal/ ābo iākie sie srogie po-
msty y nād krolmi y nād krolestw y rozlicznymi o thy nedzne
lzy ludzkie/ ktorzy byli w niesprāwiedliwoścī vcisnieni/ dzie-
wały. Pomni iāko Izaiasz/ iāko Jeremiaš/ iāko Baruch/ iā-
ko inszy Prorocy srodze groza ā strāśliwemi glosy opowie-
dāia o tym srogim ā niemilosierdnym grzechu/ y wszedj ā wse-
dy opowiedāia/ iż dla niesprāwiedliwoścī bedziecie zāwie-
dzieni w niewola y s krolmi wāszemi/ dla niesprāwiedliwo-
ści beda odmieniony krolestwa wāše/ ā obcy narodowie po-
sieda ziemię wāše. Dla niesprāwiedliwoścī zāpadłā sie So-
domā Gomorā. A powiāda Pan: Jż glos wolānia ludzi v-
cisnionych przyszedł āż do Nāyestatu moiego/ poyde ā do-
wiem sie co sie to tām dzieie. O moy miły Pānie toćbys teraz
czesto musiał biegāć po rozlicznych mieyscach/ dowieduiacz
sie co sie to dzieie/ widzacz ā slyšac srogi plācz ā nārzekānie
vcisnionych owieczek swoich.

Jāki srogi
grzech nie-
sprāwiedli-
wość.
Iezus Sirach w x.

Wspomniš zāsie czo sie sstālo onemu nedznemu krolowi
Achābowi thāżce o niesprāwiedliwoścī/ iż vczynił krzywdę
niewinnemu człowiekowi ā wydarł mu/ kwoli sprośney ā
swowolney zenie/ własną winnicę jego/ iāko byty srodze ie-
go woyskā z rozkazānia Pāńskiego porāzone/ iāko sam mār-
nie zābit/ y onā sprośna żonā jego. Jāko psich własni leptā
li krewo

Księgi Wtore.

pomsta za krzy-
wdę nie minie.

li kręto ich a iako sie sstały gnoiem scirwy ich na oneyże win-
nicy o ktora dal zabie człowieka niewinnego. A co thego w
pisimie znaydzie / a snadz y strasno czytac / iako sie Pan zaw-
zdy mscil tey srogiey krzymdy swoiey. Abowiem gdy daley
tam bedziesz czedl o sprawiedliwosci / iakochmy ia wsfysczy
sobie powinni wespolet / tam sie nasluchaß co poganscy kro-
lowie czynili o niesprawiedliwosc / nie matic iefcze ani za-
konu Bozego / ani zadnego postrachu na sie / iedno sami tak s-
cnot swoich / y iako sie sami w swych sprawiedliwosciach za-
chowali. Dstysyß tam iako skory z iednych lupili co niespra-
wiedlinie sadzili a stholki z nich dzialali / y ine sedzie na nich
sadzali / iako synom wlasnym oczy lupili / iako ie za gardla
wydawali / iako tez y sami s siebie sprawiedliwosc czynili.

A Poganscy Krolowie iako strzegli sprawiedliwosci.

Sprawiedli-
wosc Krolow
Poganskich.

Natigon Krol kazal mandaty rospisac do wsfytkich miast
Iz chociayby za memi wlasnemi pieczeciami przyniesio-
no do was dekretu iakie / a nie zgadzalyby sie s sprawiedli-
woscia / nie przyymuycie ich. Agesilaus gdy go pytali czo
iestpotrzebnieyßego Krolowi / mocz czyli sprawiedliwosc?
Powiedzial / iz gdyby byla wfedy sprawiedliwosc po swie-
cie / nigdyby mocy nie bylo potrzeba / boby inz kazdy tego za-
chował przy tym czo czyie iest. Phocion on zacny pan gdy
siedzial na sadzie / przyßedl do niego Anthipater iego wielki
przyiaciel / proßac go aby mu tam iakiemus powinowathe-
mu iego sfolgowal na sadzie. Powiedzial mu Phocion: O-
trudno ty mnie masz sobie mily Antipater uczynic y przyia-
ciela y pochlebce / musisz na iednym przestac. A coby tego wy-
liczył / albo co sie malo nizey o tym nasluchaß o takich slache-
tnych poganskich Krolach / iscieby sie mogli y Krzeszczansczy
z nich czasem pocwiczye. Albo iako ono Philip wielki Ma-
cedonski Krol co uczynil / iadac w miasto w wielkim trium-
phie / gdy za nim wolala niewiasta / prze Bog mily Krolu v-
czyn mi sprawiedliwosc / bomci iesth wielka krzymda vci-
sniona. Powiedzial iey: Iz widzisz iz theraz nie masz czasu.
Powiedziala niewiasta: Iz nigdy sprawiedliwosc nie ma
patrzye czasow / a tak ieslis na to wysadzon / albo czyn spra-
wiedliwosc / albo przestan Krolem byc. Wnet ssiadßy sko-
nia vczy.

nia uczynił sprawiedliwość oney niewieście / powiedaiacz:
Iż przeciwko prawdzie wymowki nie masz.

Bo pąthrz / á skad inąd pan albo iakie kśiaże ma sobie mi-
łość ziednać v poddanych iedno s sprawiedliwością? Bo ie-
śli z hoyności albo z dobrodzieystwa / thego sie iuz wśystkim
dostać nie może. Ale sprawiedliwość swieta thá sie leye iako
iásna wodá po ziemi / á thá wśytki zniewolić musi / iż muśa
onego páná y sławić y błogostawić. Bo iednemu sie sstanie
sprawiedliwość á wśyscy mówia Boże mu miły záplác. A
nie dármo on Niedrzecz pisał onych wirśytów po ściánach
Kśiażeczych:

Iż sprawiedliwość á láska to są zamki Kśiażecze twárde /

A pomstá záwždy przypádtá ná ony złe tyranny hárdé.

Alle nam nie trzeba przykładów pogańskich / dosyć mamy
srogich dokretów Pánskich ná the sprośną ohyde uczynio-
nych / dosyć stráśliwych głosów co nas s tego vpomináia.

A coż potym / iestechmy prosto iako oni co ráno troche ná ka-
zaniu popláczá / á k wieczoru sie spjá áż ieden drugiego nie
widzi. Tákże też o tych thák srogich postráchoch gdy słyca-
my / tedy sie nam troche welbie záwierci / á iako skoro wka-
zawoieł liśi / albo sie wkaże iaki powinowáty / áliści ze wśy-
tkiego nic. Ano Pan woła: Miluycie sprawiedliwość co są-
dzicie ziemie. Ano sie opowiada s srogim sadem swoim /
ia y sprawiedliwości wáśe á nie tylko krzymde znówu posá-
dzác bede. A biedá wam co sadzicie złościwego zá dármi ie-
go / á wciśfacie sirotkę. Biedá wam co zowiecie dobre złym
á złe dobrym. Iako y Ezaiáš powieda od Páná: A co mnie
po posciech wáśych / po ofiárach wáśych / po wołoch / po bá-
rániech wáśych? Ale czyńcie sprawiedliwość / tedy też wá-
śá sprawiedliwość wzeydzie iako sólce przed oblicznością
moia. To niechay bedzie Pánu Bogu porucżono / ten vmie y
vmiekczyć y zátwárdzić serca ludzkie.

pan srodzje gro-
zi o nysprawie-
dliwość.

Madro. w j. kapit.

Ezai. w j. kapitul.

Ezai. w v. kapit.

Ezai. w Lviij.

A Iako páná přestrzegáć z bporu / albo
gdyby práwá gwałcił poddánym swoim.

NWz też ieslibys páná widziál albo sie w pyche vnosacz /
albo vpor iaki przed sie biorac / albo ná práwá á ná wol-
ności poddanych máto dbáiac / á záśbys miał być ták bespie-
czney cznothy / á siedzac thák iako málowane drevno á we-

Księgi Wstępnego

wewnątrz sprochniałe / abyś s tego pocziwego páná sweo prze-
strzedz nie miał / widzacz thát škodliwe przymioty w nim /
skadby y sławá iego / y wšythko šťastie iego snadnie vpásc
mogło. A ieščes ktemu przysiągł censulere & opponere se o ká-
ždy taki sprośny przypadek pánstwa onego. A gdzieżby tu
była przysięgá twoia? á gdzieżby tu było opponere twoie? Bo
gdy sie ná to rozmyśliš / iz to opponere twoie ku czci á ku sla-
wie onego Pána twoiego / y ku iego ná wšem šťastliwemu
pánowaniu sciagác sie będzie. A czegoż sie tu lekác maš? ábo
czym sie tu strofowác s tego maš?

Alexander do-
brocia swiáth
posiadł.

Abowiem wspomni sobie iesli sie ocz wiecey Krześcián-
scy albo poganšcy krolowie staráli / iedno aby byli mieli mi-
łość á zyczliwość v poddanych swoich. A tym záwždy y kro-
lestwa posiadali / y pánstwa swe rozšyrzali / á sławę wiecz-
ną áž do dzisiešych časow odnosili. A czym wielki Alexán-
der posiadł swiát iedno miłoscia v poddanych swoich? kto-
rzy by byli mieli y po trzy gárdlá radziby ie byli przy nim po-
łożyli. A czymże sobie to iedná? niczymci inšym iedno sprá-
wiedliwoscia á ona dobrocia swoia ktora wšythkim vřázo-
wał / á ona vřládnoscia swoia / ktorey z nimi wespól vřywał
Ná ziemi z nimi iadał y sypiał / wšythko z nimi nápoły dzielił.
A gdy go pánowie karáli kiedy w škárbie nie bywáło / te-
dy powiedział: Jz to pewniešy v mnie škárb oto ci co ie wi-
dzicie / ktorzy mnie wiele škárbow rozmnożyć moga. Tákże
iesli krolestwo ktore posiadł / w wielkiey spráwiedliwosci ie
chowal / á práwá y wolności káždemu mocno dzierzał.

Jako iest wielka rzecz miłość pániška v poddanych.

Abowiem pan káždy v poddanych swoich iest iáko ma-
dry lekárz v chorych swoich. Gdye widzi iz może legu-
chym lekářstwem co zágoić / tedy nie sieka / nie pali / ani przy-
kremi prochy zášypuie / á teź mu zá to chorzy y wiecey powin-
ni dáć / y wiecey dziekowác. Tákże teź mady á dobry pan /
im nážey może rány á krzywdy poddanych swych vspokoić /
á wolności y práwá ich w cálosti zachowác / tym wietřa v
nich sobie miłość á zyczliwość ziednáć może. Abowiem czo
iest šťastliwego pánu albo krolowi iedno miłość v podda-
nych? Ano czytamy co był uczynił Zopirus on zacny Kycerz
rozmiło-

żywota pociwiego człowieka.

List 45.

rozmiłowawszy sie pana swoyego Dariusza / gdy przez dlugi czas Babilonu z wielkimi trudnościami nie mogli dobyć / ten przynawszy sobie gebe y nos wcielił do Babilonczykow / powiedaiac iż mie ten niesłachetny a zły pan moy obrzezał / zem mu radził aby was w pokoju zaniechał. A wiedzieli iż to był zacny człowiek w woysce Dariusowym. Oni mu rwierzywszy / bo były wielkie podobieństwo do wiary / uczynili go wnet Starostą y Hetmanem / a on pothym powoli miasto Dariusowi podał. A tak tu pilno patrz co to jest / a iako to jest wielka rzecz miłość poddanych przeciwko panom swoim. A co onych było co sobie dla panow swych rece palili / gardła dawali / a ktoby ich wyliczył. Ale też panowie umieli sie poddanym swym zachowywać: a zachowanie thrudno skad inad snadnie ma panu przypaść / iedno gdy pan wsem dobrotliwy / wsem rowno sprawiedliwy / a iż wsem rowno iako bogatemu tako w bogiemu prawo a wolność iego zachowa. Boć hoynoscia albo dobrodzieystwy nie mozeć być żadnym obyczajem wsem dobrym.

Wiele może miłość v poddanych.

Bo też zaśie słychamy o złych / iako ie poddani truli / iako ie marnie s państwo wyganiáli / potajemnie zabijáli / a zaby sie tu o tym mało napisać mogło. Iako byli oni Dioniziusowie oni Heliogabalowie / oni Sardanapalowie / oni Báltazarowie / iakie pomsty bráli / iaka była sława ich. A bychmy wieczy przykładow nie mieli iedno z onego nieobaczego syna Salomonowego Roboama / gdy odrzuciwszy stara Rada oycá swego / a wsluchawszy mlodey rady pochlebnikow swych / potamał prawá a wolności poddanym swoim / powiedaiac im: Jz was otec moy chował pod biczem / ale ia was bede chował pod kujem. Wnet dziesieczoro pokolenie odstąpiło od niego / a obráli sobie krola iego / a on ledwe na iednymże pokoleniu dokonął żywota swego. A tak patrz co to jest prawá gwałcić albo łamać poddanym swoim.

iiij. Krolow. xij.

Patrz zaśie poganstich krolow / thak iakos y wyssey styl / czym sobie wycieżyli poddane swoje. Ano także Antygon Aragonstki krol gdy leżał pod Atenami a iuz ich miał dobyć / tedy mu panowie powiedáli / Jz musiś miłościwy krolu dobywszy miasta tego mocno ie oprawić / bo iesth nam na wielkiey przekážie. Powiedział Krol: A iuz ia wiem iako bez dzie mocne mury okolo tego miasta uczynić. Pytali go panno

Księgi Wstępe

wie: Nialko? Powiedział Krol: Jz zachowacie w łascze/ w
 pogani iako sprawiedliwosci/ a w wolnoscich ich/ y iestce imich wie-
 prawa podda- cey popravic/ tedy to barzo mocne miasto bedzie. A tatz po
 nym dzierzeli. tym uczynil. Miasto pothym widzac one łascke iego/ y samo
 sie potym mocno oprawilo/ y mocno przy nim stalo/ a wiel-
 ka mu milosc y stalosc swa na wsem okazowalo. Tatz Ag-
 gezilaus Lacedemoniski krol gdy panowie prosili aby Spar-
 te dal oprawic/ kazal wynisic w sytkim Sparthanom przed
 miasto we zbroi/ y wskazal ie panom onym swoim/ powieda-
 iac im: azas to nie sa mocne mury miasta tego? kiedy ie ia ba-
 de chowal w łascze a w milosci/ w prawiech a w wolnosci
 ich. Tamze im wnet kazal pisac przywileie/ tamze im popra-
 wil praw y wolnosci/ a oniby tez byli za y trzy kroć gardla
 dali.

A Pan każdy słaby bez miłości poddanych.

A Bowiemy co iest pan albo ksiaze bez miłości poddanych
 swoich? rownie iako słup Marmorowy piekny na iego
 kształt wstawiany. Abowiemy pyśny a strogi krol a ten ktory sie
 stara o skazenie wolności poddanych swoich/ nie inaczey stoi
 iako marmorowy słup posrzed panstwa swego/ a w syscopy
 mu sie dziwuią a mało on dbaia/ iestce mu owsem w syscopy
 życza aby sie co rychley wywrócił a obalil. Bo iuz thaki pan
 nie moze miec ani wierney rady/ ani zadney zyczliwey pomo-
 cy od poddanych swoich/ bo iuz w sytkim serce y chuc wpasce
 musi/ iuz każdy przetlinaiac musi sie radsey obrocić do plu-
 ga niz do barbuna/ iuz chociay poćichu thedy o nim w syscopy
 mowia/ w syscopy hepa. Juz choćby tez w nim byly y niektore
 sprawy dobre/ iuz sie przy tych drugich y thy dobre omierzic
 musza. Juz tu o sobie tez poćichu radzić musza. A prosto iako
 ona baba Dioniziusowi zdrowia zyczyla/ powiedaiacz/ nie
 dla niego/ ale by drugi byl po nim goršy nie nasthal/ albo sie
 tez lepszego nadziewala.

pan zły iako
 słup głuch.

Boć krol albo pan każdy siedzi na miejscu Bozym. A iestli
 iest namiestnikiem Bozym/ mialci by tez wždy co Pánstkiego
 miec w sobie. Bo nie przetoć iest Bog sławny iż iest bogiem/
 ale iż iest dobry/ sprawiedliwy/ miłosierny/ a każdemu mo-
 cno prawa dzierzy/ y wolności nadane iego. Bo iesth zlym
 frogim/ a dobrym wedle praw ich barzo Bogiem dobrym a
 miłościwym.

Mocne

A Mocne mury miłość poddanych.

A Tak toć są mocne mury pana każdego / toć jest sława y
szczęsne panowanie jego / miłość a wierna ziczliwość od
poddanych swoich. Już mu nie trzeba stróża na wieży ani o-
koło konia swego / bo go wszyscy strzega / a wszyscy by snadź
radšej gardła dali niżliby pana onego tak im wdziecznego /
miał z iakiey strony y zły proch zalecieć. Już nie trzeba wo-
jaka ani drabow nabywać / zawždy woysko gotowe gdy be-
dzie z miłości a nie s przymużenia tego potrzeba. Już wszy-
scy ledá za listkiem biega / a za niewola nos zwiésiwby po ka-
ciech sie kryja. Już skarb zawždy gothowy / bo iuz przeciwko
takiemu panu nie nie cieśko / a wszytko miło uczynić. A co z
niewoley a s przymużenia / iuz każde serce vpásć musi. Już
bedzieli woysko / nie takie iako Alexandrowo / co im dla mi-
łości pana swego wszytko miło było / bo iuz y serce y smia-
łość vpásć musi. Dali też kto co / thedy s przekleciem a ze zła
wola. A iakoż sie tu szczęścić ma albo może?

Mocne mury
Krolewstie.

A tak ty coś powinien nie sie nie lekay vpominąć gdzye co
widziś niethrefnego w panu swoim. Abowiem gdy sie po-
tym w tym obaczy / bedzieś zawždy poważnieyby v niego / a
uczyniś przed sie dosyć słachetney powinności swojej y przy-
siedze swojej. Abowiem cnotliwemu nigdy cnota na złe nie
wyšla. Diogenes gdy przyjechał do niego Alexander tedy
mu wiele mowil / iżes sie vdał na niesprawiedliwość a na lu-
piestwo ludzi niewinnych. Alexander mu powiedział: Cze-
muż zemna tak bezpiecznie mowiś? zaś niewieś zem iakrolt
Powiedział mu Philozoph: Wiem żeś krol / ale kto na sie nie
złego nie czuie / a czemu sie krola ma bać? gdyż każdy krol ma
być sprawiedliwy. Powiedział mu krol: A wiec sie mnie nie
boiś? Pytał go Philozoph: Powiedz mi iesliś zły albo do-
bry? Powiedział mu Krol iżem dobry. Powiedział Philo-
zoph: O kiedyś dobry a czemuś sie ciebie mam bać / bo dobry
nie umie nic złego uczynić: a zły y bez przyczyny tedy on so-
bie znajdzie droge iako złe uczynić. Także potym ządziwo-
wawby sie krol oney stateczności iego / dawby mu vpomina-
ki odiechał potym precz od niego / y był w wielkiej powadze
v niego. Także też ty uczyni moy miły Diogenesie / ktoryśkol-
wiek jest wierna rada v pana swego / pewnie także pothym

pocziwy mo-
że sie nieiego
nie bać.

Księgi Wtore

gdy sie obaczy/ y odniesieś łaskę y vpominki od niego/ y be-
dzieś w wielkiej powadze v niego.

A Jako páná przestrzegać s swowol- nego żywota.

Dakże też zaśie ieslibys páná wyrzał iákim żywotem swo-
wolnym/ niedbálym/ álbo niepobożnym żywacego/ á-
żabyś go też słusnie s tego przestrzedz nie miał: álbo y ktho
drugi komuby to należało? Wspomniałszy sobie Dawida/
iáko wiele ludzi pogineto dla iego wystapienia swowolne-
go z żywota pocziwego/ co wziął za pomsty za tho/ iáko go
własny syn potym Absalon máło o gárdło nie przyprawił/
iáko sie potym synowie iego mordowali/ iáko sobie siostry ro-
dzone wydzieráli/ y iáko ie niepocziwie chowali/ żony iego
pogwałćili/ y wiele złego w domu iego po śmierci iego y za
żywota iego ieszcze sie działo.

Sálon. Albo tákże on pocziwy á mądry krol Sálomon syn iego/
kthoremu w rozumie áni w bogáctwie swiáth rownego nie
miał áni bedzie miał/ á wždy sie był dał zwiesć niewiástkám
á vniósł sie špatnie s pobożney powinności swoiey/ że był do
bátwánów przysthapil á do bogów do ich/ y iáko był w o-
mierzeniu Pánskim/ y co sie też potym działo nád pothom-
stwem iego/ to inż tárn wie kto czytał.

Báltázár. Táke też on mizerny Báltázár/ kthory sie też był vdał za
pújanstwem swiátá tego/ opuściłszy powinność swa krole-
wska. Aż mu sie čásu nalepshey myśli ie° vřazáta sroga rćká
ná scienie piřaca ty słowá Máne recel fares/ to potym mu
Dániel dziecie Duchem swietym nápełnione wyłożył/ iż thy
słowá to známionowały/ Jż prze wřeteczny żywot twoy be-
dzie rozzerwano krolestwo twoie. Y tháke sie sřáto/ y sam
srodze zginął/ y wiele ludzi dla onego iego swowoleniřhwá
pogineto/ y krolestwo iego było špatnie rořtárgniono.

Albo tháke co sie działo onemu swowolnemu ludowi ná-
puřczy/ gdy sie byli stowárzyřyli z biálemi głowámi pogán-
řkami/ iáko ie bitho mordowano/ áż Phinees káplan dwoie
rázem przebił mieczem do zemie/ toż mu to Pan Bog za bár-
zo wdzieczny vřzynek przyczedł/ y vřmierzył dla thego wždy
był poczeřci gniwu swego. Albo onym synom nedznym o-
nego Heli Biskupa swietego/ czo sie táke vřáli byli za swo-
wolnemi

Dawid iáko
był karán.
y. Krolew.

Sálon.
ij. Krolew.

Báltázár.
Dani. w 7.

iiij. Mořzeřo. w
xxv.

Heli y Synow
iego karánie.
j. Krolew. w iij.

wolnemi żywoty swemi/ze ie marnie było pomordowano/y
wiele ludzi pobito/y arche wzięto. Thak iest Pan Bog strogi
zawždy na ludzie swowolnie żywiaze. A iesli na każdego z
osobną/tedy nie rowno wieczy na krole. X iuzby wždy iako
tako by sam za to wciarpiał/ iakoż go tho pewnie żadnego nie
minie/ale y ludzie marnie gina/y krolestwa wpadają dla taa
kich swowolnych żywotow ich.

**A Bogalscy krolowie iako sie wsztetcezeń
stwa strzegli.**

No y pogańscy krolowie nie mając nic iedno cnote przed
oczyma/tedy sie tego wsztetcezeństwa zawždy pilnie prze
strzegali. Alexander wielki gdy między wieżnmi przywie
dzyono s Persyey pánien nadobnych bārzo wiele/ niechciał
żadney widzieć/ a wśakoż kazał ie w pocziwości mieć y cho
wać/ powiedając: Jz nie godzi sie temu kto swiat zwycięzy/
aby sie miał dać białym głowam wyciężyć. Także Cyrus/
gdy także Pantea piękna bārzo pánia poimawşy gdzieś do
woyska przywiedziono/ namawiał go Artaspo pan ieden a
by ia ogladał/ powiedając mu iż godną oczu krolewskich.
Powiedział krol: Jz ia wole gwałt oczom uczynić niżli cno
cie a krolewskiey powinności swey. X kazał ia chować poczi
wie/ y porhym ia wrócił meżowi iey. Abimelech krol gdy
mu przywiedziono Abrahámowe zone/ iż sie iey Abram był za
przał/boiac sie aby go dla niey nie zabito/bo była bārzo czu
dna/ w iakiey ia pocziwości chował/ y iako potym Abrahá
má gromił iż mu tego nie powiedział aby była żona iego/ po
wiedając iżes mało frogiej pomsty nie wwiodł na dom moj
y wiecznie na potomstwo moje.

j. Moize. w xx.

A s tychby sie przykładow krolom abo ksiązethom uczyć/
iako mają w pocziwości chować tykościoty Boże a poswie
cone ciała swoje/ gdyż iuz nie tylko o nie idzie/ale o wśystek
lud im poruczony y krolestwa ich. Bo pewnie ieslić sie to o
nym ludziom ieszcze nie thak winnym nie zwożilo/ a coż ow
żem tym co mają y pewna wiadomość o nieomylnych pom
stach swoich y ludu swojego/y mając zakon Pánski wstawi
cznie przed oczyma swemi. Nie darmo Dawid wołał wpa
dy na twarz swoje gdy sie ludzie niewinni wálili przed oczy
má iego za wystepeki iego/ mówiac: X czemuż ty karzeş moy
mily Pá=

Sczudzych sie
przykładow uc
zyć.

ij. Krole. w xxiiij.

Księgi Wtore

miły Pánie coć nic nie winni: mnie oto rácz kárác comci wi-
nien/á com przestąpił swiete przykazanie twoie. Nie darmoć
w Psalm. Cj. wołał: Jż iuż przed smetkiem wyschły kóści moje/á popiołem
iést potrzesion chleb moy/ á ze łzami sie zázwdy mieřa nedz-
ne picie moje. Czł ten co to iést zá grzech/á iáko iést zán strá-
śliwy gniew y nieomylna pomřtá v Pána.

w Psalm. Cxvij. A ták pocźciwy pan á zacna Ráda miałby słuřnie zátuláć
oczy pánu swemu pocźciwym vpominániem swoim/ áby nie
pátrzyły ná próżność/ iáko tenże Dawid powiedał/ á miał-
by zalepiáć iáko wořkiem Olixes zalepiáł vřy towárzyřom
swoim/áby nie słucháli głořow onych Siren pięknie spiewá-
iacych ná morzu/ktore pięknym spiewániem swym vsypiaia
ludzi ná okreciech/á potym ie vtapiaia. O strářneř to Sy-
Białegłowy
Syreny zyema
řcie. reny swiátá tego hárcuia á spiewáia okolo nas/á trudno sie
im obronić/ieřli nie bedzie kto miał pilnej straży okolo siebie/
áby nie wypadł s tego okretu powinnořci swoiey/á řpetnie
sie nie ochynał w řrogiey pomřcie swoiey. A iuż nie tylko sam
ále to iést okrutnieřa/iż wiele niewinnych ludzi dla występ-
ku iego řrodze poginać muři. A iáko Salomon piře: Strzeż
Iezus Sirach w ix. sie od niewiářty pięknie vbráney/á zář niewieř iáko iuż wie-
le ludzi dla niey řrodze poginelo.

**A S pychą iáko Senator pocźciwy pána
przeřtręgáć ma.**

Jęřližeby sie teř w pánu ábo w řřiażeciu iákim pychá ál-
bo wzgárdzenie iákie okázáło/ma go przeřtręgáć pan
ábo Ráda iego z dáleká/áby pomniał ná to/ iż nie sam przez
sie powstał/nie sam sie przez sie ná swiát vrodził/iést creatu-
rá Boża/á ná řhym mieyřcu ná řthorým iést nie sam przez řia-
řiadł/przez Pána pořádzon. Niechże sie rozmyřla co ten Pan
Iakub. w iij. kapi. iést/y co zá obyczáitow. Bo to obyczay iego swiety iést/ iż zá
Luk. w j. kapitul. wřdy sie sprzećiwi hárdemu/á zmiethuie go s stolczá iego/á
podwyrřřa pokornego. Niecháy sie rozmyřli iż nie tylko czło-
wiekwowi/ále oney řláchetney creaturze Aniołowi swiátło-
przeć pan nie
řomu nie prze-
puřćia. řci tego przepuřćić nie ráczył. Ale iáko Piotr swiety piře/ iż
ij. Piotr w ij. kapi. láncuchy go řtárgna wřy z mieyřcá iego dla pychy iego/ řtra-
ćił go z wyřokořci ná záthrácenie. Niecháyże sie rozmyřli/ iż
przy vrodzeniu człowiek iést iáko pújána/ po vrodzeniu iáko
báńká ktora sie ledá wichrem záchwiana wneř řtluc moře/
po řmier-

Żywota człowieka pocziwego.

List 48.

po śmierci smrod a pokarm robakom / a obrzydzenie ludzkie /
a dusza wieś to Pan Bog w iakim stanie zostać musi / beda c
tym sproszym grzechem zawikłana.

Niechay sie rozmysli dlugieli tu iest mieszkanie iego / y dlu-
goli tu bedzie mu wolno tak nadymać te postawe swoje. Nie-
chay sie rozmysli na ony slowa / pamietay człowiecze żeś po- *j. Moize. w iij.*
piot y w popiot sie obrocić masz. Niech pomni iesli sobie mo-
że y na piadź przyczynić wieku swego / a iesli wiek iego dlu-
szy niż człowieka stanu mnieyszego. A ieszcze krotky / bo gi so-
bie musi stargać to rozlicznymi frasunki y myśleniem y sey-
my / albo też rozlicznymi potrawami / gdyż rozliczność po-
traw czyni rozliczność wrzodow. Niechże sobie rozmysli ie-
śliże go do nieba podniosą czyli też thak w ziemi zostać musi
iako nauboższy / y także iego kości smierdzieć beda iako y na-
uboższego / a ieszcze garzety / bo sie napity rozlicznych zbyth-
kow swiata tego. Ale toby ieszcze nic / gdyby nań nie wysły *Pyśni a mocar-*
stogie dekreta Pánstie / y za żywotha iego y po śmierci iego. *rze ciezej beda*
ćirpieć.
Bo po śmierci pismo powieda / iż pyśni mocarze mocniejszy *Madro. w vj.*
też meki ćirpieć beda. A czasu sadu Pánstiego / iako pismo po *Luk. w xxij. ka.*
wieda / iż krolowie a moczarze swiata tego beda sie thulac a
tluc miedzy skalami a miedzy gorami / prośac ich aby ie za-
kryly przed strogoscia sadu onego. A co ieszcze nastrosza / y ne-
dznicy ich a poddani ich / co ich tu sobie za nic nie mieli / thak
iako o thym Salomon piše / beda ie posadzac z oney ich py- *Madro. w v. kapit.*
chy a lakomstwa a niesprawiedliwosci ich. Othożes nado-
bnie wygral / żeś na mały czas natrzymil nosa twego a geby
swoiey na wzgardzenie bliźniego swego a człowieka poczi-
wego.

A za żywota ieszcze nie mniмай abyć Pan wstawicznie sie
nie posmiewał s tey nadetey postawy iego / iedno iż przestął
iawnych znakow a dziwow czynić / aleć pewnie poćichu zni-
mi nie zamieszka / iako tho często widamy. Albo niech sobye
wspomni onego Nabuchodonozora czo thakże też był pow- *Daniel w iij. iij.*
stał na pyche że sie kazał za Boga chwalić / thak iż go Pan tak
márnie skaral / że odstąpiwszy od rozumu wciekł do lasa / y
przez niematy czas iako wol trawie a siano iadal z inemi by-
dlety a ze zwierzety leśnemi. Abo niech wspomni na ony Bą- *j. Moize. w xj.*
bilonczyki czo chcieli muirować wieże do nieba / iako ie Pan
strodze rosproszyć raczył. Albo na onego Achaba y na one pa-
nia hár-

Księgi Wtore

ij. Krole. w xxij. nia hárda iego/co sie iey sstało gdy sie pyšnić chciała/ y iá-
 iij. Krole. w ix. kie iey było dokończenie.

**A Łakomstwo iako škodliwe pánu káždemu/
 y iako go s tego przestrzegac.**

Łakomstwo
 brzydki grzech.

Matth. w vj. kap.

Albo iesliby sie pan chcial wdac w iakie łakomstwo/ także
 mu też tyś słowa może życziwa Rádá iego przypomi-
 náć iako y o pyše/ iako iest krotki wiek iego/ á zázwdy tchego
 obcy narod vzywál/ cokolwiek było z łakomstwa w káždym
 stanie názbierano. Bo dekret Páński iest/ iż zle nábytego nie
 tylko sam co zle nábył/ ále y trzeci dziedzic nie pozýwie. A iá-
 ko Pan nie káże sobie skárbic tu gdzie mol á rdzá wšytko po-
 gryzie/ ále tám ná gorze gdzie skarb wieczny á nigdy nie prze-
 brány iest. A then skarb nábycia łakomego nigdy ná dwoie
 rozdzielon być nie może. Bo iesli gi tu ná ziemi záložymy/ iúž
 nie może być pobožny/ iúž tám ten ná gorze znišćzyć mušić. Je-
 sli gi też ná gorze záložyc chcemy/ iúž ten ziemski ná ziemi o-
 stábieć mušić. Bo iúž nie trzeba będzie lupiestwa/ áni niepo-
 božnego nábycia/ iedno pobožności á miłosierdzia. A tak nie
 lza iednoć nam przy iednym zostáć. Obieraymyš kthory le-
 pšy. Jedno iż o tám tym powiedáia/ kto sie on stára/ iż then
 ziemski snádnie przypáść może. Ale trudno tu ná wiare/ le-
 piey sie nam zda pewnikiem.

Semiramis.

Nadobny ono bylá hánglať ná thy ziemskie łakomce oná
 Semiramis pogańska Bábilonška krolowa vczynila/ bo by-
 lá páni bázro waleczna/ y wiele skárbow miała/ gdy kázala
 ná swym grobie wykowáć: Kto chce wiele skárbow dostáć/
 ten kámién káz odwálic. Dárius Perski krol gdi po iey smier-
 ci dobył Bábilonu/ nálažł on napis ná onym kámieniu/ y ká-
 zał gi odwálic nádziewáiac sie tám skárbow. A nálažł tha-
 bliczke mosiadzowa ná kosciach ležaca s tymi słowy: Iž tho
 mušić być niecnotá/ co z vmártych šuka zlotá. Závstidawšy
 sie pošedł precz. A dobrze ták ná łakomcá. A tháť počćiwy
 pan á počćiwa Rádá gdzieby widział s tym przymiotem pá-
 ná swego/ šlušnie go ma przestrzedz s tego/ gdyž to sa rzeczy
 krotkie á omylne/ á wielkie obrzydzenie y v Bogá y v ludzi a
 tego sie zázwdy vmnožyc może.

Iesliby

Jesliby Senator widział pochlebstwo okolo
pána/iako go przestrzegac ma.

NWz iako tez tho scirpiec/iesli poczcimwy pan albo poczcim-
wa Rada widzi to iawnie okolo krola albo okolo iakie
go pana swego ano sie okolo niego wiebia podszczuwacze/
podseptacze/a pochlebny marni/ wiodac go na swowol-
ny żywot/wiodac go na wzgardzenie poddanych/ wiodacz
na łupiestwo niepobożne/ hydzac do niego ludzi cnotliwe/ s-
czego y on tez sam ohydzon byc musi v ludzi cnotliwych. A
iako chmy malo przed tym stybeli/ iz zadna nie jest szkodliw-
sa rzecz panu iako wzgardzenie v poddanych/ tam inz wszy-
tko dobre iego y wpasc y odmienic sie musi. A tak niech kaz-
dy stan obaczy/iesli jest ktory narod szkodliwy kazdemu pa-
nu iako narod ludzi takich. A iako o nich mady ludzyc pi-
sa/iz tacy ludzie gorzy nizli Krucy/bo krucy tylko po smier-
ci scirwu doiadaja/ ale ci ieszcze za żywota barzo klua a o-
czy lupia kazdemu takiemu. A pana takiego czo sie thakiami
ludźmi bawi zowa owym drzewem co wysoke na skale stoi
iz go żaden dolesc nie moze/ a piekne owoce wisa na nim/ a
tilko iz ich wrony a sroki vzywaja.

Abowiem patrz iako ci krucy ieszcze za żywota klua a lu-
pia kazdego kogo sie ima/ a prawie wszytko co jest najlepse-
go to z niego odzieraja/ odiawszy nadobna a poczcimwa stro-
mnosc/wioda go na pyche: odiawszy mu dobroc/ wioda go
na latomstwo/ aby iedno sami lupili: wioda go na swowol-
ny żywot/ aby go podpoirzy a przywiodzy na iakie wsiete
czenstwo rychley na nim wyludzili a wysydzili. A moglby
takiego kazdego poczcimwy pan/dobrze go obaczysz/kazac
obiesic/ iako on pastierz psa obiesil czo mu iagnetá iadal. A
gdy go pies pytal czemu mie wiesisz: azasci wilk nie wiecy
krzyw:ia izem tilko iagniat zyadl y chceš mie stracic/ a bys
obliczył co wilk owiec albo koz poiadl a wzdy mu cirpiš:
Powiedzial mu pastierz: Iz nie tak mi wilk krzyw iako ty/bo
sie ia wilka strzege/ y mam go sobie za nieprzyiacielá/ y cie-
biem dla tego chowal abyś mi nań pomagat. ale ciebie kar-
mie/glašcze/w iednym domu zemna mieškas/zwierzytem-
ci sie wszytkiego/a ty sie zemna lotrowskie obchodisz/a w o-
czy mi pochlebniš a poćichu mie zdradzaš/podziš na gatas
y obiesil go.

Pochlebny
gorzy niz krucy.

Księgi Wtore

A Najszkodliwsze żwirze pochlebca.

Pochlebnik i **to skorpion.** **ia** z Jogenesá onego sławnego Philozophá gdy pytali kto re iest najszkodliwsze żwirze na świecie/ tedy powiedział iż pochlebca/ dokładając tego: Iż sie każde żwirze sroży a prawie postawa swa przestrzega kiedyby miało obrazić/ ale ten kiedy sie nalepiey własi/ kiedy nawiecey s pokorna postawa chodzi/ tedy sie go nawiecey strzedz potrzeba: a nie inaczej iako onego robaká iadowitego niedźwiadká/ czo pirwey ci chuchno przeliże/ a pothym bázro škodliwie własi. A trzech razem kasa tym iadowitym żądlem swoim tháki wśeteczny człowiek/ bo kasa páná i z go na złe sprawy przywodzi one mi obleśnemi słowy swemi/ kasa tego czo go do niego bydzi a strofuie sam sie rzkomo przysługuiac/ kasa nedźnik sam sie bie/ a ieścze śnadź škodniey niż tych/ gdyż to nań wśyscy baczá a ostroźniey sie go strzega/ a pálcý go sobie s tylu włazuia: bo on iedno tego szuka aby komu co wzieto a iemu dano.

Alexánder iako
sie s pochlebni
ki obchodzil.

Alexánder wielki ten bázro pilne oczy na to miał/ aby był poznal pochlebce a prawego przyjaciela/ bo to trudny węzeł na páná/ y zámždy kiedy mu kto co śeptal/ tedy drugie wychodził/ powiedając iż to drugie onemu chowam co mi powiedaś o nim/ iż też przestuchawşy go dowiem sie ktho miedzy wami prawdę powieda. A gdy był ránton strzala v śturmu/ tedy sie zbieżeli pochlebce okolo niego powiedając/ iako tho iest stráśliwa rzecz y żalofna na Bożá krew pátrzyć/ bo go s pochlebstwá ziemskim Bogiem zwáli. Ten powiedział iż możecie wy to Bożá krewia albo Bożá rána zwać/ aleć mnie przed sie boli iako człowieká. Takież gdy przyşedł do Delfos do koscioła/ kśiadz go ieden przywital synem Jowişowym. Ten powiedział/ aby tak było iako powiedaś Boże day to. Abowiem Jowiş iest s przyrodzemia miłosierny/ dobrotliwy/ sprawiedliwy/ wśem łáśkawy/ aby sie też tho we mnie tak okazało/ a iżbych sie weń wdał tak iako mi winśuięś. Poetá ieden w okrecie przyniośł mu kśięgi aby sobie czytał/ a by go nie teşno. A znalazł a on wypisał żywoth iego/ a pochlebstwá przy tym wiele/ y wrzucił ie w morze/ a obroćiwşy sie do pánów rzekł: Godnieyşyby był sam wrzucenia w morze/ ktory pochlebstwem a nieprawdą škárádzi żywoty czyie/ abowiem nie mnie to ma być przyczytano/ iedno Bogu a wam sławnemu Ryceştwu memu.

potym

Żywota poczciewego człowieka.

List 50.

Potym gdy go namawiali pochlebcy aby był dał iaki słup wielki postawić gdzie / a na nim obraz swoy na wieczna pamiętkę swoje / tedy im powiedział: Jż słup iesth rzecz doczesna a nie wiecznie trwająca / wole ia tych słupow nabudować około siebie co sie nigdy nie obala a wiecznie trwać beda / to iest / ieden s cnoty / drugi s sprawiedliwości / trzeci z dobroci a z miłosierdzia / czwarty abych tho każdemu zachował co czyie iest. A gdy sie ia tymi słupy ostawiam / to iest pewna rzecz jż sie nigdy nie obala a wiecznie trwać beda. O swietey pamięci słowa / a mieliby ie sobie mocarze swiatą tego piśać nad łoski swemi / a takimi sie słupy ostawiać na wieczna sławę a pamięć swoje.

Także gdy Juliusa onego cnotliwego Cesarza w Rzymie z wielkimi triumphy koronowano / przyşedł też Poeta ieden Poscenius s ksiązkami czytając wirşe co o nim przy oney koronaciey złożył. Wsłyszawszy Cesarz iawne pochlebstwo powiedział mu: Mileż teraz / bo ieşcże niewieş iaki beda / rádşey po śmierci mey tho zachoway / thám mie bedzieş chwalili ieşli sie co we mnie za żywota dobrego okázować będzie. Także też Diogenes wsłyszawszy iednego a on Philipowi oycu Alexandrowemu pochlebował powiedział: Jż tho bårzo şpetna rzecz kto ze srebrnych poşew ołowianego mieczá dobywa.

Julius Cesarz
pochlebniłowi
milożec każal.

Xerxes on wielki król / gdy był niezliczone woysko na Grecia wywiodł / tedy pochlebnicy około niego zaśkafowali powiedaiac: Jżby trzeba y şyrşego swiáthá y przestrzeńşego morzá na takie woyská. Powiedáli izby tego przestrzegáć aby sie Grekowie nie dowiedzieli o takim woysku / bo pewnie ucieka z mąiethnosciami swemi / a my nie bedziemy mieli czo brác. To thu sobie miáştá zamki vpraşáli. Jedenże sie obrat Lacedemonczyk ktory mu powiedal: Królu dla milego Boga miey sie na pieczy / bo áczci tho woysko wielkie / ale bårzo nierządne a swowolne / a thám przydzieş na ludzi rządne a bårzo sprawne. Potym także sie sştáto / ony woyská mární były rozgromione y sproşnie poráżone / król z wielka lekkością ledwe wiechal / y potym on Lacedemonczyk był w wielkiej sławie y powadze v niego. A tu pátrzy co pochlebstwo v mie a co prawda / bo tá záwždy gora látać musi iáko orzel / a gdzie sie spuści nielza iedno iáko orzel ptakiem ták sie też ona sława a poczciewoscia obłowić musi.

Xerresa po-
chleb-
nicy wwie-
dli.

J 4

Księgi Wtore I Rzemieśła pochlebników.

Pochlebnik
dzienne rzemie
śło.

Abowiem przypatrz się iedno tey ordzie/ iákich oni dziwnych sztuk á háńsłakow w tym swoim rzemieśle używają. Abowiem patrz gdy pánu iákemu álbo kšazeciu co się forimnego pozdárzy/ álbo w turniru iákim/ álbo w gonitwie iákiej/ iákoż to pocziwemu pánu nic nie škodzi kiedy ostrożnie/ Boże uchoway dla iákiej przygody z niešczęscia/ iáko się niedawno krolowi Fráncuskiemu sstało/ tedy wnet nášczuwájce zástákujá/ wiec thu sobie pócihu rzkomo šepca/ ále thák áby przedsię pan słyšat: Brácie á widziátes/ toć tho práwy šektor. Albo iesli iáko pięknie ná nim šatá leży/ tedy tákże drugiemu šepce: á prawdá iž práwy šispan. Bá prawdá nošciu iž špan/ bo by był iž chłop/ tedy by thák nie chođzil. Albo gdy przyđzie iáka nowinká iž gdzie ludzi co wrwano álbo co porážono/ áli z niego wnet Alexander wielki.

A ták dziwnych á dziwnych náidzieš sztuk w tym iáščczorczym nášieniu/ ktoremi kšáciá á šczyptá nie tylko páná ále y wiele ludzi/ á nákoniecz y sám siebie. A ták iesli czego trzeba wielkiemu štanowi/ tedy wierney rády á prawdziwego przyjaciela czoby mu prawdę mówił. A nikomu ón nie trudniy iedno wielkiemu štanowi. Bo iedni nie šmieia/ drudzy thež folguia rzeczą swoyem. A wielki štan gdzieby się thákiego dopátrzył á došwiádczył práwego á życziwego człowieká/ ižby mu prawdę mówił/ gdyž żadny przypádkow swych obarczyć nie może/ á káždemu się swe špráwy podobáia/ miałby gi iáko ono powiádaia y w złoto okowác.

Abowiem podšczuwájce á ná co on inego páná przywiedzie/ iedno ná złą špráwę iego: škad mu y vpadek y zła štawá šnádnie vrošć może. A przedsię mu to nigdy ná dobre nie wynidzie/ iáko onemu rodgišarowi czo był mošadzowego wolu vczyńił tyránnowi/ co w nim ludzi meczyć miał/ y mu šiał to vkázác sám iáko tho być miało. A potym nápisano ná iego grobie: Consilium malum consultori pelsimum. To iešć/ zła ráda záwždy temu bywa náškodliwšá kto iá wymyšla. Ale pocziwy pan álbo pocziwy człowiek šwieta cnotha á prawda ozdobia/ iuž nie vmie nicz mówić áni myšlić/ iedno co šlawie á pocziwošći náleży.

A ták tym ktorzy są vcziwi štrożowie/ y šlawy páńškiey/ y štanu páńškiego/ trzeba tego pilnowác/ áby w káždym vniesieniu

nieśieniu nadobnie pana przestrzegali/ nie wporonie/ ale s przy
padku/ a pieknemi słowy/ nie iawnie ale pocichu/ y to z dale-
ką nań zaśędę/ a iakoby s pożartku iakiego. Bo stan wielki
może być snadnie obráżony/ że mu przykre vpominanie może
wiecey zaśkodzić niżli pomoc. Ale gdy sie pan wblaga/ albo
przez iakie przypowieści/ albo przez iakie przythoczenie rze-
czy/ ku każdemu słusznemu postępkowi snadnie może być przy-
wiedzion. A czasem też nie zawádzi y opponere/ bo przysie-
ga doćiska.

A tego iscie bądź każdy ist a pewien/ kthokolwiek swietha
prawde a cnote weźmie przed sie/ iżci zawsze gora iako so-
łol latać musi/ a zawsze sie wsem dobrym obłowić musi. Prawda wyso-
ko lata.
A fałsz/ a nieprawda zawsze ponuro a nisko nad ziemią iá-
ko pustolka włoczyć sie musi/ tylko motyle a chrząścze łapá-
iac. Bo prawda swieta chocia y sie troche zakryie iako słon-
cze za gore/ ale pátrza y iako zaśie iásno wszeydzie/ a zawsze
temu kto ia mówi iásno swiecić musi/ y znacznie ná dobre za-
wždy wynisć musi. Bo tego y sam Pan poswiadczyć raczył 1an w xvij. kap.
Iż kto s prawdy iest ten prawde mówi/ a swiatłość iego ni-
gdy nie zginie. Iako y Dawid piše/ iż prawda a sprawiedli-
wość potkawšy sie ná drodze obłapiły sie y pocátowały sie/ w Psalm. Lxxxiiij.
Bo sie to wšytko práwie ná iednym gniaździe lagnie/ praw-
da/ cnota/ a sprawiedliwość. A kogo sie ty pánie ima/ może
sie szczęśliwym zwać ná swiecie.

Kapitulium III.

Jako sie ma pocziwy słáhcic w swym słáhcet-
wie zachować/ y co iest práwe słáhcetwo.

Agdychmy iuż przebrneli stany a b-
rzed y powinowatości pospolite/ iuż też po-
my do pocziwego słáhcica/ co iest powinien
y iako sie w swym stanie stánowie y zachowy-
wać słusnie ma. Abowiem ná thym wšytko
należy/ aby był żyw cnotliwym/ pocziwym/ pobożnym/ a
pomiernym swym żywotem/ nikomu nie škodliwym/ a ká-
 demu wiernym a prawdziwym. A to iest pewna a nieomyl-
na rzecz/ że stan takiego káżdego/ w iakimkolwiek przypadku pocziwy za-
wždy bezpie-
czen.
będzie po-

Księgi Wtore



bedzie postanowiony / zawždy kwitnąć musi / á zawždy sta-
W psalm. xxi. wnym á ozdobnym okazać się musi. A iáko o nim pismo po-
wieda / iż zawždy stanie między inšemi sthany iáko drzewo
Cedrowe ná Libáńskich gorach / ktore osobnieyša zieloność
y wonność dawa s siebie nád inše gluche á proste drzewá. A
nigdy od żadnego wichru porušen nie będzie / á będzie zaw-
ždy wdzięczny á znaczny między wšytkimi inemi stany / nie
się nigdy nie lekáiąc oney stárey przymowki świeckiey: Jż kto
ná się co czuie mnima áby o nim wšyscy šeptáli / iákož to po-
spolicie bywa.

A ták iesližeš sláhcic / żywže pocźciwie iáko ná sláhciczą
przystuże. Boć to sámo przezwiško sláhcic zawždy ten de-
kret ná cie fernie / ábyś się zachował iáko sláhcic / áby cie niht
ni w czym winowác áni cie nietrefnie z iákich twoich nieso-
remnych przypadkow strophowác nie mogł. Jesližeš też sta-
nu mnieyšego / tákże áž do kmiotká / przed sie káždy stan / gdyž
iákožkolwiek zachowa powinność swoje pocźciwa / poboż-
na / pomierna / á nie się nie vnoši od przysthoyności swoiey /
iednostáyne przywileie ma od Pána swego nádane / gdyž v
niego bráku nie máš / gdyž tám nie máš wymiánki iesli krol
Sthany Bog albo woiewodá / ále z gołá Prorok powieda / Jż sprawiedli-
niebrákuie. wy człowiek zákwitnie w zebraniu Páńskim nie ináczey iá-
W psalm. xcj. ko gáłás Pálmowa kwitnie ná drzewie swoim.

Práwe

A Brawe słachectwo iakie być ma.

AWszakże jeśli kto będzie ozdobion stanem słachectwem / iak
 też się już to z dawną na świecie rozniósł / thedyć ięście
 nie to prawe słachectwo / gdy cnotami nie będzie ozdobione /
 iż go tak zowa / albo iż sygnet z iakim herbem na palcu nośi /
 albo iż gi na snorze na bygi powieśi / albo iż się czyrwonym
 albo zielonym woskiem pieczętuje / albo na wrociech nado-
 bnych na tablicach herbów nawieśa albo naprzybija / albo iż
 się chlubi dziady / prądżady / albo inżemi przodki swemi / toć
 ięście mało na tym. A owżem ięślis się ty wyrodził z nich iak
 kiemi wśetecznemi obyczajami swemi / thedyby ich snadź le-
 piey y nie wspominać / boś ie już zelzył / a by byli żywi bārzo-
 by się gniewali / iż się ich pothomkiem zowieś. A acz możeś
 być twarzą albo wroda do nich podobien / ale daleko obyczaj
 ie od nich rozne. A niewiem by się ciebie nie zaprzeli / abyś im
 co iako żyw w rodzie być miał.

Abowiem słachectwo prawe iest iakas moc dziwna a pra-
 wie gniazdo cnoty / sławy / każdey powagi y pociągłości. A
 kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się skaradzi
 iest podobien ku owemu smierdzacemu dudkowi / czo y sam
 smierdzi y gniazdo swe zawždy zaplugawi / czego inży zad-
 ny ptak nie czyni / y owżem ie sobie zawždy każdy chedoży.
 Abowiem na tych trzech rzeczach ten nazacnieyby klenot na-
 leży / na zacności narodu zacnych przodków swoich / na ro-
 stropnym ćwiczeniu / a tho nawiecey / gdy tho ięście ktemu
 wśytko ozdobnie a s pieknemi przysthoynosciami vmieną
 sobie okazać.

Słachectwo
prawe.

**A Pogańscy ludzie iako cnotami bmieli
 słachectwo pokrywac.**

Abowiem patrzą ony pogańskie krole / y na ię zacne a
 sławne ludzi / iako stany swe vmieli nadobnemi cnotami
 swemi pokrywac / y iako się o to pilnie starali. Alexander
 wielki / Agazilus / Agathokles / y ini cnotliwi krolowie / gdy
 im pochlebce chcieli swym kōsthem słupy z osobami ich ko-
 wac / malowac / albo wystawiac / tedy tego nigdy dopuśczać
 nie chcieli / powiedaiac iż ten słup nikogo słachć nie będzie /
 iedno temu sławę czyni kto gi nadobnie wkowal albo zafar-
 bowal.

pamięć wiec
 na iaka być
 ma.

Księgi Store

bowal. Ale prawe słáhectwo nie ná stupie ani ná żadnym
malowaniu należy. A każdy sthan ktory chce mieć wieczny
stup swey pámieci/ niechże go wyknie s cnot/ á záfárbuie mi-
łosierdziem/ stáłościá/ á spráwiedliwością/ tedy to stupy są
niedoczesne/ á nigdy sie obálić nie mogą/ y owšem beda z áw-
ždy áż do skóńczenia swiátá stáły.

Solon á Siris
pius.

Syrípius dworzanin ieden w Atenach powiedział So-
lonowi onemu zacnemu Philozophowi/ Byś nie był Atenczy-
kiem/ tedy byś ty był gdzie indziej prostym chłopem/ iedno i-
żes rodem z Atheny/ thedy cie to osłáhcito. Powiedział mu
Solon: Pewnie bych też był Syrípíusem iżby mnie tho nie z-
nie pomogło do osłáhcenia mego. A ty też dobrze byś był y
Atenczykiem przed siebys był Syrípíusem/ á także by też nie
nie pomogło. Znázac tho/ iż nie naród/ nie mieysce słáhcí
człowieká/ iedno cnotá á obyczáie. Bo też podobno pan Sy-
ripíus musiał być niepráwie dobrze skutnerowáney cnoty.

Cicero á Sálus-
stius.

Cycero on zacny w Rzymie gdy miał poswarek s Sálu-
stíusem/ tedy mu powiedział Sálustius żes ty z lekkiego do-
mu powstał/ á nie dawno/ á chceś sie zemna równać/ á wieś
iáko iá z dawná z wielkiego narodu ider. Powiedział mu Cy-
cero: Iż ieśże iá tak wole/ iż moy dom nie dawno powstał/
á przez mie ieśże lepiej będzie ozdobion á osłáhczon. Ale
twoy ácz dawno powstał/ ále bázro schodzi/ á przez cie ieś-
że bázriej będzie ohydzon y ospecon.

Znáki słáhe-
ctwá prawe-
go.

A tak nie toć iest słáhectwo zacność narodu/ piękna vro-
dá/ wspaniła postáwá/ wywieśbione herby/ wśytkoć to są iá-
ko iáгоды ná głogu/ chociay sie pięknie czyrwienieia/ ále smá-
ku w nich żadnego nie máś/ á głóg przed sie drapie. Ale ktho
sie ozdobi cnotá/ pięknym ná wśem vmiárkowaniem/ poóci-
wemi postępti/ nadobnemi á ozdobnemi spráwami/ ten iest
iáko śzep pięknie vśczepiony/ ktory s siebie nadobne iágod-
ki á wdzieczne owoce z áwždy podawác może. Abowiem iá-
ko on mistrz ktory wczyl Achillesá/ gdzie też tám był drugi v-
czeń v niego Tersytes/ nadobne o tym wirśytki nápisal/ gdy
sie Achilles poczynal okázowác w cnotach/ w pięknych oby-
czáioch/ máiac sie inż ku pięknym spráwám á ku dzielnościám
A Tersytes był leniwy/ plugáwy/ ospáły/ á wśytko w łacie
siedział/ tedy tám o nich tak nápisal:

Iż wolalbych z áwždy áby Tersytes vrodził Achillem
Niż Achilles Tersiten ktory łata pilen.

Wolals

Wolałbych by Wól wrodził Jelenia pięknego/
Nizby Jeleni wrodził Wólui leniwego.

A Siara pycha iako szkodliwa.

NWszakoz też kto będzie tym słachetnym klenotem słachetwem/ chociaż y dobremi cnotami osadzony/ tedy mu tego trzeba między innymi przypadki pilnie przestrzegać/ aby w nim iaka szara pyszka nie wrosła. Albowiem by sie też o tym nic nie pisało/ by też o tym nigdy nikt nic nie czytał/ tylko patrząc na dąrmohárdego chłopca/ każdy ten przypadek w siebie snadnie omierzyć może/ bo sie jest czemu y podziwować y posiniać/ y pokarać/ y pomiarkować/ y pohamować.

A zważając gdy ięćże ktemu hárdu y wbożi/ to iuż tego z dawnych przypowieści Bożym nieprzyjacielem zwali. **A** patrz iedno na iego postawę/ ięśliże sie nie maż czemu y posiniać y podziwować/ a on idzie nawięszawszy dziwnych pstrych chobotow około siebie/ na ludzi nie patrzy tylko sam na sie poglada/ cieni wpatruie/ spluwa choć mu nie trzeba/ rekawice s tey reki na kthorey sygneth seymie a w drugiey idzierży/ káble/ krzaka choć mu sie niechce/ s kamyka na kamyk stapa/ kroku strzeże aby go nie zmylił/ na pacholki sie oglada ięśli ie ma. Owa czożkolwiek pocznie tho wśyrko ku sprosniemu a głupiemu chłopu a mało nie ku balonemu bårzo podobno. A ięśli też iuż gdzie na miejscu między dobremi towarzyszami wsiedzie/ tedy ięśli co mowi/ to iuż z ona przewoła/ z ona postawa/ z onym przekesowaniem słowet/ z onym rzkomo żaiakowaniem/ aby thak rozumiano iż z rozmysłem mowi. Páznokcie ogleduie/ czapki poprawuie/ a lothrowie mu siedzac pochlebuia/ a ieden na drugiego pgladacia/ a bårzo go snadnie na wśyrko przywioda/ iż im sygnuie/ albo mu si posłać po co iedno każa.

Alle miły bracie czym sie ma pyśnić ta niedzna mucharzaż nie także człowiek iako y iny? a ięćże w onych swoich oby-
czaiach sprosnięszy niżli iny. Jzaż sie nie tak rodzi iako y iny? Jzaż nie thak mrze y nie także w ziemi zgnije iako y iny? Jęśli go pstroćiny albo perfumy do tego wnośa/ zawnždy sie poczciwi tego chronili y za tho sie wstydali. Sewerus Cesarz Rzymski zawnždy w bårce sukni chodzil/ iednegoż kraw-
ca/ iednegoż kucharza/ iednegoż bårwierza zawnždy chował/ a powiedal iż mi nic po dwu kiedy mi to ieden odprawić mo-
że. Ale

Pysznego postawy.

Sewerus Cesarz pycha sie brzydзил.

Księgi Wtore.

Agátotles
Krol.

że. Ale iáko zá niego Rzeczpospolita stała/ iáko sie cnoty z
niego y dobre obyczaje mnożyły/to inż tam o nim słyżey hi-
storie świadczą. Agátotles on zacny krol iż był zdunskiego
narodu/záwždy garnet gliniány kazał ná służbie między sre-
brem stáwiác/y z niego pijał/ áby pomniał ná sthan swoy/ á
iżby go pychą nie vnošila. X gdy dobywał iednego miasthá
mocnego/ kiedy nań wołáli balency z muru/zduńczył mas-
że gárnce co imi będzieš swym żołnierzom plácić/ nic go tho
nie ruszyło/nadobnie im odpowiedział/iż nie mam gárncow
ále wámi im miasto gárncow bede plácił. X tákże sie stało/
Bo záwždy Bog tłumi hárdego á podwyżša potórnego.

A Pan sie ná pyche nasrożył gniewa.

Koboám/ Bál
tázár/ Nábua
chodonozor.

Nakoniec niewiem by sie Pan ná ktory iny grzech suro-
wicy gniewał iáko ná te sprośna pyche/y Anyoty z nieba
on zmietował/y krole możne záwždy on nišczył/tepił/w nie
wola záprzedawał. Zrzucił Koboámá/ zrzucił Báltázará/
zrzucił Aswerusowe žone/zrzucił Nábuchodonozorá rozum
mu odia wšy/ták iáko chmy inż o tym y máło wyššey słyše-
li. X Alexándér wielki po ki sie skromnie á pocżciwie zácho-
wał poty swiát posiadał/á skoro sie w pyche podniósł á w o-
pilstwo podał/ták iż go inż Bogiem zwáli/thák nátychmiast
márnie zginął/ y w niwecz sie potym páństwo iego tákże dla
pychy á niezgody pretko obrociło.

Jakub w iij. kapi.

A ná żadny piśiná srożył nie wołáia iáko ná ten obrzydły
y v Bogá y v ludzi grzech. Izaš Jakub swiethy nie wola/ iż
sie Pan záwždy sprzećiwi hárdemu/ á potórne záwždy vpa-
truie ná ziemi y ná niebie. Izaš takiego sam Pan nie zowie
trawa do času zielona/ kthora k wieczoru ma vschnąć á w
sprośny stóg ma być wrzucona. Izaš nie wie gdzie bogaczá
pyšnego pogrzebionó/ ázaš niewie co sie Fáraonowi sta-
ło/ y zaš nie widzi iż pyšny tylko chodzi do času iáko kur v
pstrzony s postáwami swemi/álic pochwili ábo go iástżab
do láśa wlecze/ábo gi špetnie w kotle skuba. A ták pocżciwy
człowiek ma sie strzedz tego sprośnego grzechu iáko naiado-
witšego wrzodu á škodliwego sobie.

A Gláhcicowi pocżciwemu nie skromna
wspánilość nie wádzi.

A wšákož

A wsakoz słachćcowi poczciewemu / ktorzy już będzie w-
miał wstronić sąra a niepotrzebna pycha w sobie / nicz
mu nadobna wspanilość pomiernie ozdobiona nie wodzi /
ktora ma być iako krzystał przezroczysta / nicz do siebie ani
wstecznego / ani nieuczciewego nie przypuszczając / ktora sie
zawždy w poważney a roztropney myśli ciągnie iako piękny ^{Wspanilość wa}
płomień ku gorze. A wsakoz iako w każdej rzeczy także y w ^{cciewa.}
tey zwłaszcza trzeba strzedz nadobney a wważoney pomiar /
gdyż to Medrey zawždy onym łacińskim wirszykiem naprze-
dnieyszą cnotą zwali: Modus omnium est pulcherrima virtus:
gdyż każda rzecz nazbyt wysiłona zawždy szkodliwa bywa.
A koniowi na zawodzie gdy mu wolno wedziła puszcza / a
iż sie wysili / tedy czasem ledwe kłusem do kresu przybieży. A
zboże wysiłone nigdy plenne nie bywa.

A wsakoz też widamy owe zapadła a nieczemna myśl / iż
sie też ni naczą dobrego nie przygodzi / gdy chłop siedzi iako ko-
ziel z zawieszoną brodą / a ni o czym dobrym nie myśli / iedno
tylko iako kozioł o kąpiście / a tylko tych lekkich rzeczy a tych
iedno co przed sobą widzi a ktore sie oczom podobają pilnu-
ie / iż też już tham każda wspanilość wpaść musi / już ponuro
miedzy ludźmi ozdobnemi chodzić musi. A naczudnieyszy
kon gdy go szpetna a zdrapana gunia zakryia wtedy y ospe-
tnieie / y nie tak dobrej myśli będzie. Także też myśl wspani-
ła człowieka poczciewego gdy będzie brudna ponuroscia a te
poscia pokryta / thakże też szpetnieć y znieczemnieć musi. A
wsakoz każda rzecz to napieknieyszą / ktora bywa piękna po-
miernoscia na wsem nadobnie ozdobiona.

Kapitulum v.

Jako poczciewy człowiek wszystkie cnoty w sobie
zdobic powinien / a napierwey spra-
wiedliwość.

Aż miedzy wszystkimi cnotami be-
spiecznie to każdy rzecz musi / iż to jest naprze-
dnieysza cnota sprawiedliwość / a już sie do tey
wszystkie cnoty sciagać muszą iako rzeki do
morza.



morza. Bo gdzie zaſtąpi ſprawnieſliwość / iuż vſtąć muſi łá
komſtwo / iuż gniew / iuż zazdrość. Bo kto będzie pomniał ná
ſprawnieſliwość / wſzytko tho w nim vpáſć á vſtąć muſi. A
táć pocźciwemu człowiekowi nie ma być nic inſzego ná wie
tſzey pieczy / iedno tá ſwieta á napřednieyſza cnota ſprawnie
dliwość. Przeto pocźciwy człowiek ma pilnie przeſtrzegáć
áby go áni ſtan żadni / áni ſłácheſtwa / áni żadna wſpaniłość
od inych cnot nie odciagała / á zwołaſzczá od tey ſwietey ſprá
wiedliwości / á od tego wſzech cnot práwego celu.

A ſprawnieſliwość nie inſzego nie ieſt / iedno tho każdemu
przywłaſzczyc co czyie ieſt. Táćże pocźciwy każdy człowiek /
napirwey ſam ſie nadobnie rozmierywſzy á rozſadziwſzy
ſie w ſumieniu ſwoim / ieſliby co komu winien zoſtał / thedy
bez wſzey ſrogoſci práwa / bez wſzego przymuſzenia / miał
by ſie / y ſ powinnoſci boiaźni Bożey / y ſ powinnoſci cnoty /
każdemu vſprawnieſliwić / á to każdemu przywłaſzczyc co ko
mu ſłuſznie należy. Táćże y każdy / ieſliby był kto w twym po
ruczeniu / táć ſługá iáko poddány / ſtáray ſie áby ni komu nie
winien nie zoſtał / á iźby każdemu ſłuſznie było co komu nale
ży nágrodzono. Abowiem iuż tu dwu vcieſzyſz / y owego co
mu ſie krzywda nágrodzi / y owego co był krzyw / iź ſie iuż ſrá
ſować nie będzie / á w pobożnym poćoiu ſobie zoſtanie. Abo
wiem tho iuż wſzyſcy wiemy / że y v Bogá y v ludzi nie máſz
nic wdziecznieyſzego / iedno dobrowolna á ſwieta ſprawnie
dliwość

Sam ſie każdy
dobry oſadzić
ma.

Żywota pociwiego człowieka.

List 55.

dlivość / skąd y poży / y sławá / y miłość / y ná wšem dobre zachowanie každemu sie v každého sthanu snadnie vmnożyć może / á ktemu sobie wdzięczny poży uczynić / y mysl swobodną / ktora jest droższa nád wszystko złoto.

Antisthenes on Atenieński Mędrzec gdy go pytali aby im dał swe zdanie / iakoby każda Rzeczpospolita nalepiey á najmocniej mogła być postanowiona / tedy tak powiedział: Jż to może kilkietem słow odprawiono być. Abowiem to jest najmocniejsza Rzeczpospolita / gdzie ná zlego y ná dobrego równo baczenie bywa. Powiedzieli mu: To nie może być / bo insze baczenie musi być ná zlego / á insze ná dobrego. Powiedział Philozoph: Toć ja wiem / ále ja powiedam iżby było równo / to jest / aby sie dobremu wedle cnoty iego równo płaciła dobroć iego / á złemu wedle niecnoty iego aby sie też równo płaciła niecnota iego. Abowiem patrz każdy / iż nie tylko rozszerzone krolestwa / álbó zacne á wielkie miasta / ále y najmniejszy dom człowieka pociwiego / iesli bez tego zacnego klenotu á bez tey swietey sprawiedliwosci słusnie postanowiony być może: gdyż ná tym gniazdzie iuz każdy występek wystawac musi / á każda cnotá zdobit sie musi / gdzie zly będzie karán á dobrj milowan. Juz zly musi przestac być złym boiac sie strogosci karania / á dobry z miłości cnoty / widzac iż go s tego y miluia y ná pilney łasce y bacznosci maia.

Sprawiedliwość równa każdemu być ma.

A Ják o bárdo tym swietym klenotem sprawiedliwoscia niedbale zátrzasamy.

A Le ách niestety iako tym swietym klenotem po ty czasy bezpiecznie zátrzasamy / to iuz każdy rozeznac może / iesli że thák iako ten sławny Philozoph powiedal / iżby ná żadną osobę ina bacznosc nie byla / iedno aby równo złemu iako y dobremu wšythko sie oddawalo. Niechayze sie iedno wstaje żydeł z misa háfranu álbó s kilkietem par czerwonych złotych wyrzyś álic wnet druga stroná co z golemi reťomá przyślá bedzie miała pewná dilácia / álbó ad deliberandum. Juz drzwi každemu kthory przydzie s próżná dlonia záwarte beda / iuz pewne poczekay do iutra. A snadź oni pogáni ná to záwždy lepsza piecza mieli co o nich czytamy / niżli my dziś Krześciani / chociachmy poználi wola Páńskiego y strogi gniew zá ten grzech iego.

Jáká dzis v nas sprawiedliwość.

K

Antigon

Księgi Wtore

Antigon Krol
iako brata sa-
dzil.

Antigon on wielki krol gdy w miescie sadzil krzywdy pod-
danych swoich/ przybedl do niego czlowiek ieden starzacz sie
na brata iego rodzzonego na Marsiasa. Przybedszy Marsi-
as do krola prosil aby te kauze odlozyl do domu/ aby iey thu
iawnie nie sadzil przed ludzmi. Krol mu powiedzial: Jz ie-
slizes nie nie winien/ tedy to lepiej thu ludziom okazac/ nizli
w zlým mmimaniu zostac. Bo bych ia tam temu nalepsza spra-
wiedliwosc uczynil/ thedy iednak y ty y ia bez mmimania nie
bedziemy. O mnie rzeka ze pochlebil bratu/ a tobie rzeka ze
stronie winien zostal. X sadzil wnet wedle prawa thak iako
przystalo.

Trayan Cesarz
iako syna sa-
dzil.

Trayan Cesarz/ gdy syn iego biegajac na koniu po rynku
syna koniem rozrazil vbogiem niewiescie/ przystla niebozat-
ko placzliwa z onym rozrazonym dziecieciem swoim do Ce-
sarza. Wnet Cesarz kazal synowi s konia ssiesc/ y wydal go
za gardlo oney niewiescie/ powiedajac: Jzci insey sprawie-
dliwosci uczynic nie moge/ ale otoe wydawam syna za syna
czyinze z nim co chce. Potym panowie one niewiaste vdar-
owali/ vprosili/ ze wypuscila dobrowolnie ze wshystkiego sy-
na Cesarzkiego.

Zelenchus thes
syna sadzil.

Zelenchus takze Lakonski krol/ iz byl prawo vstawil/ kto-
by komu gwalt iaki w domu uczynil/ aby mu byly oczy wyia-
te. Syn iego teyze nocy wybivszy drzwi wzial gwaltem zo-
ne mezowi. Wnet gi kazal krol poimac/ y przywiazawszy do
stolka kazal mu oczy wyiac. Panowie zbiegli sie takze y po-
spolity czlowiek/ ledwe go vprosili/ iz byl iedynak/ y on maz
mu iuz wshythko byl odpuscil. Przed sie krol powiedzial: Jz
musi byc sprawiedliwosc. X wnet sobie kazal iedno oko wy-
iac a synowi drugie. Patrzze iaka tho byla sprawiedliwosc
v czlowieka poganzkiego.

Lagis Lakon-
ski Krol.

Lagis Lakonski krol/ gdy sie mathka iego przyczyniala za
iednym poddanym/ aby mu wzdy czo sfolgowal na sadzie/
powiedzial: Jz gdym byl pod posluszensthwem waszym ro-
dzicow swoich/ tedym musial to czynic coscie kazali/ ale gdy
scie mie iuz puscili na krolestwo/ tedym wam powinien pocz-
ciwosc/ ale krolestwu sprawiedliwosc. A tezesce mie zaw-
zdy uczyli abych sie zlego strzegl/ a dobrego abych sie dzyer-
zal. A cobych ia mogl na swiecie gorzkiego uczynic/ iedno gdy
bych obelzyl albo sfalszowal swieta sprawiedliwosc ktor-
a jest naprzednieyszy skarb krolestwa kazdego,

Garpas

Żywota pocziwego człowieka.

List 56.

Harpalus pan ieden prosił Philipá krolá Mácédónskie= Philip Macea= donski krol.
go za powinowatym swoim/ kthoremu także o pocziwość
fłó/aby mu wždy iaka w tym łasce wkazał na sadzie/powie-
dać/iz wielka rzecz jest pocziwość/aby go o thaka lekkość
iawnie nie przyprowował/ a izby to mogło być bez osławy
iego. Powiedział krol: Aż nie podobniey iz ten osławę od
nie sie na sobie/nizlibych ia iá bedac krole odnieść miał: Bo
by to żadnym obyczaiem inaczey być nie mogło/kiedybych te
mu sfolgowal/a tego s płaczem a s krzywdą do domu ode-
flal/aby mie ludzie zle nie slawili.

Egipscy krolowie/ gdy przed nimi sedziowie przysiegali/ Egipscy krolowie.
zawždy kazali przed soba w przysiedze dokladac/
izby dowiedzieli/ rozkazal przeciwko prawu/tedy tego se-
dzie nigdy nie mieu. Takze y Kambises krol/ gdy o iednym Kambises krol
sedziem dostateczna sprawe wzial/iz niesprawiedliwie ied= Scytiskicy.
nego osadził/ wnetz gi kazal żywo oblupić/a one skore wy-
prawiwszy/ kazal z niey stholek uczynić/y iego syna sedzyem
uczyniwszy kazal na oney skorze posadzić/a na stholku kazal
napisać/tego sie też ty zawždy nadziey co oycá potkalo.

A Sprawiedliwy nigdy się zafraso- wać nie może.

¶ Thu patrzay na iakiey pieczy miewali ludzie poganszy
ten tak zacny klenot sprawiedliwość swieta. Wieś tho
Pan Bog my dziś ludzie Krześcijanscy iako ia śafuiemy. A
le zda mi sie kto dziś zalozy na gruszt srebrnym grotem/iz sná
dnie te tarcz przebyje/y gonca zbodzie. A nie pomnimy na to
niec/iz naša skora podobno ieścze strozey z nas bedzie czásu
frogiego sadu Páńskiego złupiona/ nizli z onego sedzyego
Kambisesowego. Abowiem z żadnego nas grzechu Pan stro-
zey nie obiecuie kárac y sadzić/iedno s sprosney niesprawie-
dliwości. Bo nie tylko nas albo domy naše/ ale krole wiel-
kie y s krolestwy ich obiecuie niśczyć a z gruntu wywracać/
a na frogi lup wydawac/y inżemi narody osadzac. Boć nie
darmo wola: Bieda wam ktorzy sadzicie za dary złościwe= Esa. w v. kapitulu.
go/ Bieda wam co czynicie s swiátłości ciemność/ a s ciem-
ności swiátłość. Bieda wam co lupicie/ Bo też pewnie sami
złupieni bedzicie. A iakoż sie tu nie lećać: a iakoż thu na pie-
czy nie mieć tych strasliwych pogrozek Páńskich: wiedzac
ze pewne a nigdy nieomylnie są.

K ij

Księgi Wtore.

Bespieczny ży-
wot kto każde-
mu praw.

A tak człowiek poczciwy słysząc tak srogie postrachy Pań-
skie/ słysząc też thy sprawy pogańskie/ na iakiey pieczy w nich
zawzdy ta święta sprawiedliwość bywała/ aczby tho każdy
y bez postrachow/ y bez przykładow/ thylko s samey śczyrey
cnoty był powinien uczynić/ aby był na wsem pilen tey sprá-
wiedliwości świętey/ a sam sie napirwey rozsądził s sumnie-
niem swoim/ bo tho natrudniejszy sad/ tácniey ieście s kim
inym. A nálaśby w sobie iaka przeware/ aby każdemu ná-
grodził a oprawił/ a vspokoil sumnienie swoje/ a potym też
y kogo może aby także ktemu przywiódł. To tu inż cnorá/ sta-
wá/ bespieczne sumnienie/ strach dekrétow Pańskich/ bespie-
czny a spokojny żywot/ wšytko spełná zostanie. A któż bło-
gostawieńšego a spokojniejszyego żywothá vžyc może ná-
człowieka takiego? Ktory nie na sobie nie zostawi czego by sie
bał/ albo o coby sie frásować miał.

A Jako poczciwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

A Tak iesliże jest škodliwa rzecz niesprawiedliwość/ škó-
dliwa pycha/ tak iakochmy to inż słyseli/ ale wierz mi iż
y ta pami co ia zazdrościa zowa nie posledniejszy miedzy ni-
mi/ a potrzebá sie iey poczciwemu stanowi pilnie przestrze-
gać. Bo iesli co śnádniey obydzić może człowieka/ tedy ta ślá-
chetna pami. A wierz mi iż ostre bocze ma przyrodzenie/ czo-
do niey tego tepego oślá a tho człowieczeństwo náše pilnie
przybadáia. A wšák widamy ludzi/ y s postaw ich/ iako sie
wiec tym márnym przypadkiem y hydza y iako go vžíwáia.
Pátrż gdi by kto albo vprawa/ albo na iakiey poważney sprá-
wie/ y napiętniey/ y nadokładniey mówił/ tedy go wyrzyś a
on ná drugiego pogląda/ oczkiem mruga/ gabeczki zadrž-
wia/ iakoby rzekł/ widzisz iż ia wšytko baczę y rozumiem. A
potym przyśedšy do niego z vsmiechaniem powieda: O by
był ieście onwdzie troche doráził/ ale sie nie obaczył/ iakoby
sie tym zdobiac iżbych ia to lepiej vmiat. A kiedy by go spy-
tał czego miał dorázić/ pewnie by ze wšytkiego nie nie było.

Posthawiti za-
drościwo-
go.

Albo niechay kto napiętniey ná koń wsiedzie/ albo co ozdó-
bnego uczyni/ bá wneth znajdzie sedziego y podsedká okóło
siebie. Jeden mówi iż nie tak ma dzierżec noge w strzemieniu/
drugi powieda iż nie tak miał kobercá vwiązać/ drugi zaś
powieda

powieda iż sie ten kon sprawnie ale go on nie dobrze wie dzie. Jakoby rzekł każdy / iżbych ja miał lepiej / a iżby tak o nim rozumiano / a naby ze wszystkiego nic nie było. A przed sie ci rpi dwie szkodzi / y owego iesli nie dudel / co mu powieda / iż sie z niego powoli nakugluie / y owego czo go śaćnie / gdy sie dowie potym / mało mu za to powinowat bedzie.

A własnie to prawie dyabelski grzech jest / ktory bezpotrze zasbrość dyab bnie zażrzy niedznemu człowiekowi tego czym jest / a iż w ta= belski grzech. sce wietšej jest v Pána niżli on. A naydzieś drugiego / gdy sie zle vrodzi v niego a v sąsiada lepiej / tedy sie gniewa. Gdi deścz widzi nie daleko w suchy czas / a v niego go nie maś te dy taie. Albo gdy mu grad grochu przytlucze a drugiemu nic tedy mu nie miło / a powieda albo thylko na mie dyabli oczy przedarli. Także gdy mu bydło zdycha a v sąsiada nic / wśytko dyabły winuie a Bogu niczego nie chce gopusć. Ano człowiek pociwiy ma wśytko skromnie znosić czołowiek od Pána przypadnie / bo to wśytko za grzech za iego jest. A iesli to skromnie znosić bedzie / tedy mu to sowito pewnie bedzie nagrodzono. A nie zażrzyć ni w czym bliźniemu swemu / a cieśyc sie Jopem a obietnicami Pánstwiem / iż Pan Bog wziął Pan Bog dać może / y wśytko nagrodzić wedle wo= ley swojej.

Kapituluni vi.

Jako łakomstwo jest škodliwy przypadek / y iako sie go pociwiy przestrzegac ma / y s ktorych przyczyn nam przypadac musi. A pierwsza przyczyna koszt dziwnych obiorow.

Nż iesli sie w ktorym państwie albo krolestwie rozmnoży a skrzydła swe roścocy on sprośny grzech łakomstwo / tu iuż sobie ro= zważ / w iaki zły a niepobożny przypadek ta= kie państwo zatoczyć sie musi. Bo iuż y nie= sprawiedliwość y łupiestwo nielza iż s tym panem pospolu z nim osieść musi. Ale patrzą moy miły bracie iako sie to wśytko zamnożyć nie ma patrząc na naše koszty / na naše zbytki

Księgi Wtore



tak w picin iako y w iedzeniu / takze tez w nastrzepionych a
dziwnych przyprawach / y w chodzeniu / y w pojezdziech na-
bych / tak iz iuz drugich y przezywac y w nich slusnie chodzic
nie vmiemy.

Dziwne sady y
dziwne prze-
zwicka.

Abowiem patrz gdy sobie wspomniſz ony dziwne czuby /
ony falsaruchy / ony stradiotki / ony z dziwnemi kolnierzmi
delie / ony zupany / ony rozliczne Wloskie Ispanskie wymy-
sly / ony dziwne plascze / siany / kolety / obercuchy / az dziw-
no y strasno o nich mowic / a drugich iuz ani zwac ani ich so-
bie rozkazac vmie / iedno krawcowi poruczy aby mu uczynil
iako dzis nosa. A thez slyſze w postronnych krajach gdzie sie
trefi kazdy narod namalowac / tedy Polaka nago malui / a
z nozycami / a postaw sukna przed nim / krzyze sobie iako ra-
czyſz.

pontalyferety.

Uziasie czo owych nastalo dziwnych pontalikow / fere-
tow / smalcowanych lancuszkow / pstrych bieretkow z rozli-
cznymi czetkami. A snadziuz drudzy nie tylko na glowie ale
y na nogach ty pontaly a ty ferety sobie przyprawui. A kroz
sie temuprzypatrzyc a przydziwowac moze / iakolichmy skry
slali ziemie y morze szukajac tych dziwnych wymyslow swo-
ich / a prawiechmy ia ludziom wydarli a samichmy ia posie-
dli / gdyz iest nam wſytkim rowno dana. Patrz zasie czo sie
skarbu Bozego popsuie na owy pozlociste nitki / na owy for-
boty / na

Żywota porządkowego człowieka.

boty/ná owy teperelle/ná owy dziwne tkanice/ták byte iáko háwtowane/ze iuz y málárze wzorow nie nástárca wymy-
slác. Tákze też owy rozliczne petlice/strzoki/kuásle wymysl-
ne/dziwne šnury á v nich futasy/á kthoby sie tego náliczył á
nápámietal.

A by dziešieć kroíow ná káždy tydzień wymyślił tedy ká-
dy chwala. Bedzie iedná z długim kolnierzem áž do pásá/to
powiádáia iž ták czyscie/chłop ozdobny/od wiátru sie zásto-
ni kiedy trzeba/y kujem we grzbiet nie ták bázro pufnie. Be-
dzie zášie druga czo kolnierzá nie bedzie v niey y ná pálczu/ á
przedšie też ták czyscie/wolno mi sie obeyrzec kiedy chce/y iá-
ko chce/á przedšie mie kolnierz w šyie nie kasa. Bedzie dru-
ga z długimi refawy/á czásem y ze trzemi/też ták powiédá-
ia czyscie/chłop znáczny ná koniu kiedy refawy okolo niego
trzpiaáia. Bedzie druga co iedno refawiki do łokciá/á thež
ták przedšie czyscie/wolniejšym thák/ y šnádniey mi ná koni
wsiešć. Wíec bedzie druga áž do šámej ziemie/to też ták czy-
scie/chłop sie zda vrodziwy/y piešó y ná koniu/ y przedšie mi
wiátr okolo goleni nie ták hárcnie. Druga zášie bedzie málo
nižey zá pás/á przedšie ták czyscie/ y lžeyšy człowiek y piešó
y ná koniu/ y niczym sie nie zabáwi. Wíecz beda ostrogi ná
pół łokciá/to też ták czyscie/ozdobny chłop ná koniu/ y koniá
sie mocno imie/y wšytko czyscie. Beda drugie led we ie przy-
pietach znác/ á przedšie czyscie/ lžey mi ták/ y Bože vchoway
koniá odbyć tedy mi w trawie nie záwádza/ á przedšie wšy-
tko czyscie. Ja wierze by kto pozłóciwšy rogi ná łeb włóżył/
tedy niewiem by nie powiedáli iž to ták czyscie/ bo wšytko
czyscie by sie iedno czo dziś poiáwilo czegochmy wczorá nie
widzieli. A co ná to czyscie wynidzie/to iuz tam miešek nie-
chay responduje. Bo ná owy choboty czo sie w nich pošádek
iáko kórzec widzi/ co iedno od roboty wynidzie/ vbralby sie
był zá to dobrze pirwey porządkowy sláhcic y s czeládziá.

A Boiáddy kóštowne.

NWž zášie poiázdy náše/kon zá pieć seth złothych/rząd zá
drugie. Nuž owy álzbánty/nuž owy futasy/nuž owy dzi-
wne machry/štrzeptki/ áž dziwno pátrzyć ná ty štrášne wy-
mysły šwiátá tego. Bo áczci nam Bog ziemie ná to dáł/áby-
chmy tego vzywáli co sie ná niey y w niey rodzi/ ále bez wy-

Księgi Wtore

potrzeby kosztu myślow dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo cokolwiek s
 wne. słusneypomiary wytkoczy/ tho iuz wszytko grzech a ohyda
 być musi. Albo też owy rozliczne a dziwnie przyprawne ko
 lebki z wywieśanemi kobiercy/ z altembasowemi wezglow
 mi/s firlatnemi poponami/z owemi pozłocistemi lewki. A
 iaki to koszt uczyni/a co na to wynidzie/a iakoby to kto obli
 czyć miał. A iakoz sie tu proste cie lakomstwo a łupiestwo za
 mnożyć nie ma? a iakoz tu prawda a sprawiedliwosc spełna
 zostac moze? a iakoz tu żywot wolny a wesoly zostac moze?
 bo gdzie wziac tu wziac fas albo nefas/to iuz wszytko o tym
 wnurzywszy leb w ziemie myslić musi skad to wziac/ by też
 czasem y prawdy vszczynbić/iakoby sie z inemi zrownac/a o
 ney farycy pyse dosyc uczynić. Bo iuz tham wyborgowac a
 nie zaplacić/wypożyczac a nie wrocić/ wszytko to być musi.
 A też kupcy barzo sie czasem na tym handlu omylaja. Bo pisz
 ty co chcesz na tram/ale ia też wieś to Pan Bog kiedy dam.

A Koszt a rozlicznosc potraw wymyslonych
 iako iest szkodliwy/ a to druga
 przyczyna lakomstwa.

Utrzymajże zasznie na koszt a na dziwna vtracie wymyslonych
 potraw naszych/ iesliże to nie iest wielka przyczyna nie
 podobnego żywota naszego. Przypatrz sie iedno owym dzi
 wnym polmiskom a owym sprosnym wymyslom swiata dzi
 sieyiego. Patrz na owy rozmaite przysmaki co ie saporu zo
 wa/a prawie saporu bo chlop po nich sapi ożarfy sie iako w
 barłogu kiernoz. Patrzze na potrzaski rozliczne/patrz na po
 zlotki/na farby/na malowania dziwne/ a snadzyby ich mogl
 niezwać potrawami/ale obraški iakiemi malowaniami. Ano
 na iedney misie baran pozłocisty/na drugiey lew/na drugiey
 fur/na trzeciey pani iaka vbrana. Wiecez deby z zoladzmi/
 wiecez rozami pozłocistemi/ wiecez rozmaitemi kwiathki ze
 w sad osadzonemi. Wiecez pozloty rozliczne/ ony kury pozlo
 ciste/ony orly/ony zaiace/ a potrawa w posrzedku za dya
 bla stoi/ona zaprzala a sliska/dalekoby lepsza y smaczniey
 sa byla/kiedyby ia s polewanego garnka cieplo na polmisek
 wylozyl.

Druga zasznie bedzie z pozłocistemi vsyma/co ieszcze w pia
 tek wrzala/to ia az w niedziele postawia. Druga też s chle
 ba az m

Ba a z migdałow a s kłjem vlepiona / to też ta od kłk dui be-
dzie stała. Aż iesli pieczyste bedzie / to też czekać towarzys-
stwa iedno wyschnie niż sie drugie vpiecze. Bedzieli też iaka
wyborna pieczenia / to zwirzchu iako skorupa / a w pośrzod-
ku moglby ia iastrzabą nakarmić. A iakież tho zdrowie ma-
być moy miły bracie? a iakoż sie tu y mieśk po spolu y spa-
nem rozboleć nie musi? a iakoż sie thu takomstwo zamnożyć
nie musi? a czasem na wieczera nie zamówdy polmiski spelná
beda / przymie gi żydek bázro rad chociay bedzie wieprzowa
pieczenia smierdział / acz on swininy nie iada.

Pátrze iakiego tu żoładka trzeba na takie zakłijone a za-
zieble potrawy / albo też na owy zápalone / czo ie winy albo
musztatellami zálewáia. Wiecez zaśie znouu lać w gárdło
ony soki / ony witrpachery / ony rozekeri / ony rywuty / málmá
zie / musztatelly / a iakoż tu chłop zgorzeć nie ma? a iakoż thu
może być dlugi żywot iego? a on iako pies obżarty ledwo do-
lezie do bázłogu swego / a dobrze ieszcze iż chłop támże zára-
zem za stołem nie zdechnie.

A Onieyszych stanów w potrawach wymysły.

Wiec iuz y mniejszego stanu bracia násy tak sie tego chwy-
cili / że nie znaydziesz iuz dziś ledá na biesiedzie / iedno ká-
zda potrawá musi przysć iako Kástelanká / albo sámotrze-
cia albo sámoczwártá. Juz to wždy iako tako kiedy pieczy-
ste albo co w rosóle / coby miało być na iedney misie iż to ro-
zno rozłoża / iż bedzie ges na insey misie / kur na insey / tháże
też mieso albo cietrzeró na insey. Ale owy niewolnice co po-
niewoli gdzie wziąć tu wziąć co máia po thym / iż musza za-
pánem grochem albo za pániá kapusthá wedrować. Wiecez
sie iuz tu páni s pánem ieszcze z wieczorá rádza / co máia przy-
grochu a co przy kápuscie postawić. Pan powieda iżby do-
brze przy kápuscie druga kápuste chociay czarna. Páni zaśia
powieda iż dobrzeby / ale rozynków ani cukru nie mamy.
Ale wiecie co / násmáże ia ciastká iakiego / albo myśk na bál-
wiey. To sie iuz tak smáza / pieka / że mástá w gáncu na dru-
ga niedziele bázro máło zostanie / a swiethy Woyciech wieś
to Bog kiedy nástanie / niż sie drugie pocznie zbierać.

Wiecez ony serwety wyśywáne / wiecez ony turwálle z dziw-
nemi wzory / a iuz reczników nie vmieia zwąć / wiecez ony list-
wy w kó-

Pan spánia iá
to sie rádza o
palmiski.

Księgi Store

wy w kolo okolo obrusow. A powiedali na iedne pania/ iż
wzrzala obrus z listwami na stole v ziemiániną/ y powiedzia-
la oney ziemiánce/ iż iuz niewiemy co mamy przed wami wy-
myślac/ iuz musze dac perlowe listwy do obrusa vczynic. A
ziemiánka stoia c powiedziala: Wiec my thez chocia y drob-
nieyszymi perelkami milosciwa pani/ ale przed sie w thenze
wzor co y W. M.

A Roznosc potraw takze roznosc szkod y
wrzodow czynic musi.

A Tak s tych dziwnych wymyslow a s tych dziwnych ro-
zności tych przysmakow rozlicznych/ a co sie ma in tego
vmnozye: iedno sprosna vtrata/ a potym takomstwo/ a po-
tym roznosć wrzodow a przypadkow škodliwych rozlicz-
nych/ a przytym pretka a nieomylna pomsta Boza/ ktora za-
wzdy za grzechem iako chlopiec z mieczem chodzic musi. Bo
moze byc sprosniwszy grzech iako thakie plugawe obzarst-
wo: czego ani pies ani swinia/ ani zadne zwirzenie vczyni/
aby miało zrzec kiedy mu sie niechce. Jako naszy czynia/ iż
dzbanem leie w sie az mu po vsoch ciecze/ a oczy ze lba dobrze
nie wylaza. A ktemu zasie przeklectwo nedznych ludzi/ ktore
zawzdy na trzy glosy do Boga spiewac musi. Jedni placza
co ie na ty zbytki polupiono. Drudzy placza czo sie nie moga
kasa chleba docisnac sobie kupic/ ano kasarze iescze przed
switaniem w bronach stoia/ co kto przyniesie to pochwyca/
a potym pieka/ warza/ tak iż ledwe y psi onych zbytkow do-
iadaja. A nedzni ludzie glod a vcisť cirpieć musza.

Obzarstwo
sprosny grzech.

A by tez zadney insey pomsty z obietnic Pánskich ci ozral-
cy nie mieli/ iedno te co tuż za nimi chodzi. Bo patrz w neth z
oney biesiady ano go iuz katarrus meczy/ kolerá pali/ flegma
dusi/ oczy zasiniaty/ nogi zapuchly/ brzuch iako pudlo/ sciati-
ka/ pedograpewna. Ano mu syropy w gardlo leia/ skwarny
od trzeciego dnia w zoladku macaja/ ano mu w brzuchu pe-
no a w miesku nie ma. Wiec y to czasem stoi za kwarta-
ne/ ano dluznicy v drzwi zagladaja/ a on sie krzje/ a on sie za-
pala psina oczy zasloniwszy/ a do iutra odklada/ a powieda
iż mu pewne pieniadze z Gdańská przyniosla/ a on tham nie-
ma ni kwarniczka. A przed sie gdzie wziac thu wziac k wie-
czoru z nowu naleway. A zaby nie lepiey pobożney/ pomier-
ney/ pocci

ney/poczętowej/á nie ożárley biesiády y krotosile vzyć:á to ná co poczętowego obrocić co ma być ná sprosne zbytki obroco= no.

A Przyrodzenie nasze rozne á záwiktáne rozne teŝ w sobie sprawy mieć musi.

A Le iŝ przyrodzenie náŝe rozne á dziwno záwiktáne iest/ teŝ rozne przypadki ná sobie okázowác musi. Bo sie ie= dnemu podoba iedno/ drugiemu drugie. Przodkowie náŝy oni swieci/nie máiac áni písma/áni żadnego vpominánia/á ni praw żadnych vstáwionych ná sie/ tylko tak s przyrodzo= ney cnoty swojej/pátrziáko pieknie/trzeŝwie/poboŝnie/á ná wŝem pomiernie żyli/y ná wŝem sie sprawowali: á iáko dlu go onych roŝkoshnych/wesołych/wolnych/ á ŝczyrych żywo= tow swych vzywáli. Ale iáko roznoŝ obyczáiw ná swiát przypádlá/táŝe teŝ zá nimi roznoŝ we wŝem odmienna iuŝ we wŝem przypáŝc mnsiáta. Bo gdy nie bywáto thák wy= myŝlnych potraw/nie bylo teŝ thák wymyŝlnych kuchárzow/ piekárzow/tortarzow/ smázarzow/ápthekárzow/ y inŝych do tak wielkich zbytkow rozlicznych rzemieŝnikow.

Przeciŝ stárzy lu dzie dlu go ŝi= wibywáli.

Nie bylo teŝ thák roznych á z dziwnemi wymyŝty doкто= row/bárwirzow/ y dziwnych Cyrulikow. A czemu? Iŝ po= mierne ŝycie bylo/pomierne teŝ ŝiolki/bez wŝech trudnych przypraw/przypádlá chorobke sobie ŝnádnie vleczyli. Oprá wilá to bylicŝká/ŝukwicŝká/ŝopytnicŝek/podroŝnicŝek/ y in= ŝe drobne ŝiolká. Ale iáko náŝtála roznoŝ wymyŝlnych po= fármow y z dziwnemi przezwiŝki/táŝe teŝ náŝtály y dziwne wrzody/ y z dziwnemi przezwiŝki/ czo ich pirwey ŝlychác nie bywáto. Táŝe theŝ y dziwne lekářstwá y z dziwnemi prze= zwiŝki náŝtály. A ktho ŝlychał zá stárych wiekow Káńtry/ Kárbunkuly/Antráry/ŝráncuzy y z dziwnemi potomki: ál= bo táŝe w lekářŝwiech Solum armenum/ira pigra/terra si= gillata/reubarbarum/reupontikum/hermodahtilorum/alkia bingarum/ á kthoby ie wyliczyt: Co nie tylko po gorach/ po ŝkálach ŝukáiacz ich ŝwiáth ŝkryŝláli/ále y pod ŝyemia y pod woda iuŝ ich ŝgmeráli/ á ná koniec ich y tá m doŝtác nie mo= ga/ále ie y z miedzi/ y z ŝelázá/ y czásem ze złotá palá á dziw= nie diŝtilluiá. A nie vŝlyŝyŝ by kto dziŝ zacny ináczey zdechł iedno powiedŝa/iŝ byli tá m ná iedney biesiedzie tá mŝe sie ro= zniemogł/táŝeć chártał chártał áŝci poŝedł.

Dziwne wrzo dy dziwne le= kářŝwá.

Księgi Wtore

A prosto nie inšego nie czynia ci ożralcy iedno sie leczą a= by kes ozdrowieli/ a potym sie zaśie káža aby sie z nowu leczy li. A iesli gwałt czynia thak słachetnemu przyrodzeniu ciała swoiego/ a coż rozumieš iesliże też tam oná niewinna duszy= czka nápoły nie obumrze/ widzac a czuiac tak zbytnie a thak nietrefne przypadki okolo siebie. Bo iuż w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zámnożyć sie muſia/ s czego oná nedznica zámwždy vtrapióna być muſi/ a z wiel= tim wstydem y z żaloscia vstáwicznie vzywác tego muſi/ a oplátawác to samá w sobie muſi. Ale iako stáremu a zástá= rzálemu cielesnemu wrzodowi korrozowy y inych przykricz rzeczy y gryzacych káuteriey potrzeba/ takżeby też temu zástá= rzálemu wrzodowi duſznemu/ zacnemu s cnoty a spoćci= wości/ a mnieyſtemu też z grozy a s przymuſzenia/ lekářstwa a ágáryku potrzeba.

...dziey
kaza o pijana
stwo.

A dobrze oni zacni ludzie stárzy czynili/ gdy sie iuż takie zbytki poczęły zámnażác ná swiecie/ thedy frogie grozy y frogie práwá ná to czynili y vstáwiali/ czego ieszcze y dziś w poćci= wych a w pomiernych kráioch zacni narodowie vzywáia. Boże vchoway w inych stronach pijánego wyrzec/ tho wnet kujem podeſwy odbyć/ albo tam schowáia gdzie pewnie lez dwe drugiego dnia słońce ogláda. A w drugih kráioch thy márnotrátthy a swowolne pijánice z okien wywieſzáia/ aby sie im drudzy dziwowáli a imi sie karáli.

Scipio Afrikáński on zacny Hetman Rzymſki/ gdy miá= stá ktore zwano Kártago bárzo mocznego dobywał/ Panie iedno Rzymſkie tamże leżac pod miástem proſit thowárzy= ſow ná wieczera/ y dal tam vczynić z oplátkow albo z már cepanow miásto ná podobieństwo miásta onego Kártagiń ſkiego. Tamże potym/ gdy ie ná wet przyniesiono/ nożmi do niego ſthurmowali/ y z láſki Bożey ze go y dobyli. Hetman dowiedziawſzy sie o onych zbytkach kazał mu co napředniej ſego kónia wziac/ powiedáiac: Jz nie należało tobie piwcey do ſturmu przypuſzczác y miásta dobyć niżli Hetmánowi.

A tak poćciwy człowiek vważywſzy sobie thy wstydlive zbytki/ co s thákiego wſetecznego obzarſtwá ſnádnie przy= páſć moga/ wziawſzy rozum/ cnote/ a boiażń Boża przed ſie/ moze to w sobie ſnádnie záhámowác/ obaczywſzy co zástko dliwe przypadki s tego zámwždy przypádać muſia. Obaczy= wſzy też iakie roſkoſzy s poćciwego/ s pomiernego/ a s pobo= znego

żnego żywota thakże snadnie przypadaia. Bo slawa dobra
spelná/zdrowie spelná/ y miešek nie tak rychlo sklesnie/ iako
w Woytá nazaiutrz po swietym Marcinie kiedy z dworá i-
dzie. Boć y miešek iest dobry towarzyß/ škoda go ledá o co
gniewać.

A Trzecia á slusna przyczyna do laskomstwa y
y do złego żywota/ niepomierne pijaństwo.

A Tu pátrazay iako to nadobnym sequensem idzie. Bo s py
chy przypada zbytek á obżárstwo/ á z obżárstwa zaśie co
napieknieyßy klenotek opilstwo sprosne á ożrálstwo. Abo-
wiem gdy iuż sobie tych tortow nápieka/ násmáza/ albo theż
mnieyßy stanowie krepow/ áleć y pieczenia s cebula po pro-
stu wierz mi iż theż to nie zła pomocnica do tego/ to iuż kłé-
ia á czasem y krzyżem pádáiá/ á po ziemi sie iako bydło walá
ia leiac sobie w gárdło. A bedzie drugi trzy kroć z onym gár-
dlem zá węglem/ á iestże sobie dobrze geby nie vthrze/ á iuż
woła náley druga. Owa tylko bluia aby pili/ á pija zaśie á-
by z nowu blwáli. A to iście iest osobny przysmak do dobrej
biesiády. A powiedáiá iż s tego zachowanie roscie. A wßák
widamy to zachowanie. Bo wiec iuż tam co miał ieden prze-
ciwko drugiemu od roku/ á iż po trzeźwiu sobie thego zá nic
nie miał/ to sie tam wnet wßitko wspomnienie/ y wnet sie krzi-
wda vczyini/ tak iż z onego wielkiego zálecánia/ á z onego brá-
terstwa wielkiego/ wnet pan brát drugiego brátá pod láwa
máca. Wiec y slugam/ choćby theż czasem drugi nie rad niebo
rak/ tedy mu dzbanem gwałtem bedzie lat w gárdło/ spelníß
mi bo to zá zdrowie twego pána lástkáwego/ chocia y do nie-
go nißt pić nie bedzie. A bázto to pánu pomogło/ bo pan theż
gdzieś dawno zá płotem albo pod láwa dyßy.

Opilecy czó cży-
nia.

Jako páchotki
pánowie poia.

Tho theż nieborak on dzbanarz ledá gdzie we błocie sie po-
wáli/ támże y vsnie/ suknia pomáże/ czapke stráci/ ostrogi mu
odbiora/ z mießká wßytko wydłubia/ á on nieborak mnima
by w lázni był/ á iżby go bárwierz golit/ áno mu psi gebe liża
Obudziwßy sie wiec sie tu ofkuba/ sukmane vblocona zá re-
kaw zá soba wlecze/ nogi mu chodza po kóledzie/ á przed sie
ná drugiego woła/ o Janie zámießkales czystey biesiády/ to-
ciechmy thu byli weseli/ bá y pánowiec sie podobno popili/
boć ich nie widác. Alles wesol áno we łbie y w mießku nic nie

Księgi Wtore

máš/beczka/zátacza sie/leb sie náieżył/á snadź dáleko wesel=
 szy bywáia wilczy w lesie/ y lepszych krotchofil vzywáia/ niż
 ten sláchetny narod/á to věciwe Boże stworzenie/kthory sie
 iuż wda w ten wšeteczny á práwie bydlecy nálog á zwyczaj
 A iákiež tu zdrowie ma byc moy mily brácie/ iáki rozum?
 iákie baczenie? áno sie welbie mieša záwždy iáko w browá=
 rze. Ano ieden z gore od goracości/ drugi zgnije od drożdzy/
 dolewáiac záwždy tey škoržaney beczki/ w ktorey vstáwicz=
 nie kšnie/ á drożdže sie márne w zoladku vstáwáia. Bo pátrž
 pochwili álic mu leia syropy w gárdlo/ álic mu tra brzuch iá
 ko škápie ná rupie/ álic ná tbie rogi guzy iáko v kozlá/ álic sie
 twarz swieci iáko kármázyn/ á nos iáko peretkami osádzil/
 álišci chłopu chrapí w gárdle iáko nárecžney škápie kiedy sie
 ku gorze záciagnie/ álišci w miešku nie máš nic/ ná scienie
 nie máš nic/ ná grzbiecie niewiele czo sie wšytko przeláto.
 Przydzie potrzeba iáka dopiro sie wierciec/ áno wiece trudno
 kiedy sie nie máš do czego rzucić. Bo záč tám bedzie iákie o=
 chedoštwo v thákiego pána/ kofel brudny/ garnet o iednym
 vchu/ w oknie wiechcie/ šthol čámletowy/ bo wšedy wzory
 po nim kedy sie pivo láto/ káchel glina zálepiony/ ná táwie=
 by mogł rzepy nášiac/ pošciel brudna/ izba žimna á nie v mie=
 ciona/ iástržab sciany poprystkal/ owa áž sie wiece niechce z o=
 nych roškosy od tákiego pána. A on chodži iáko by go teraz
 zdun z gliny vlepil/ á nierwie co marzec s soba/ chyba potrá=
 wy toć iuż tám rozlicžne beda.

pluśástwo o
 pilego.

A Jáko pžánice noc že dnia sobie czynia.

A Drudzy časem iuż sie im zda krotki dzień/ wiece opon=
 czámi zábiwšy okná tho tak áž do drugiego dnia pžia.
 Kucharz tež nie wiele sie rprácuie/ bo to kápušá albo iákim
 káwálcem žimney pieczonki odprávi. A iákož tu poččiwym
 žywotem zwáć moy mily brácie thákie dziwne á wymyšluc
 obžárštwá? á on chodzacž chrapí/ šápi/ pod láwe wleže/ áni
 wie iesli iest albo iesli byl čłowiekiem/ áž mu sie to s tresun=
 ku trefi iž sie wždy kiedy kes oczy rozlepiá. A ša podobni ku
 tám tym ludziom co pod ziemiá mieškáia á štoncá máto wi=
 dáia. Albo ku onym žydowškim gášiorom/ co ie zášlepiwšy
 gálki im z ieczmienia w gárdlo tkáia áby rychley pothýly. A
 wšákož y cić pothýia/ áleć iscie nie przyrodžona tluštošcia.
 Bonos!

Zdrowie opile=
 go.

Bo nos/gebá/Brzuch/goleni/wszystko sie to nádmié iáko pu-
dła/ á pothym sie puka ná Wiosne iáko mloda wirzbina. A
práwie sobie nie biesiády ále iáwne obchody á groby ięszczé
zá żywota goruia/ á dobrze iż do nich ták żywo nie láza. Má
ietności swe y czásiy ony wdzieczne żywota pocciwego thák
márníe á sprosnié iáko iné nieme bydło tráca/ktoreby sie nacž
lepszego y nacž pocciwšego przygođzić mogły/ gdyž cžło-
wiek nie stworzon iáko bydle/ X dla tego go Pan Bog rozu-
mem obdárzył áby z niego pocieche miał/ á on áby sie im thež
spráwował wedle pocciwey powinności swoiey.

Bo pátrzy naydziešli thy co dobrego á pocciwego w opi-
tym człowieku/ bo sie iuž tám wszystki obyczáie mušá z becž-
ką zgáđzić. Bo becžka kiedy kłisnie tedy wszystko s siebie mu-
si ná wirzech wyrzucić. Tákże náš pan bedac w baczeniu v-
niošty/ álbo tákże od theyže becžki nápowiony/ iuž cžo sobie
wspomni tho ná wirzech wyrzuci/ iuž sie thám žádný stan nie
wysiedzi/ żadna táieinnicá nie zářryie/ y sam cołowiek ná sie
wie nie trzeba bárnádyná ná spowiedž/ snáđnie on wszystko
wypowie. Juž niethresnych przymowek od niego ledá ocz
snáđnie sie násluchaš/ bo mu sie by nalepiey wszystko opáć wi-
dzi/ s ktorych áć sie bączny do czásu posmiac može/ ále kiedy
czego wiele á cžesto/ tedy sie y namedršemu vprzyřrzy. Tám
že sie nápátrzyš nadobnych sprawek y posthawek iego/ á on
chrapi iáko šwiniá kiedy sie droždzy opje/ á on sobie pluie ná
Brzuch/ á sliny mu sie iáko zgrzebi z geby wloka/ oczy sie iáko
v šęzurka kiedy z maći wylezie blyščza/ sućniško popluškat/
á cžásem ie zá soba po błotu wlecze/ pierza welbie pełno/ wiec
mruczy sam niewie co/ wszystkim láie/ wszystkim przymawia.

Wiec byš go chciał pocciwemi słowy álbo hámowác á co
wždy z nim mówić/ á což po tym kiedy mu nie rozumieć/ á on
kłecce iáko bocian/ krzaka iáko kurnoz. Wiec mu sie tu zách-
ce spiewác/ álišci iáko ciele ryczy. Wiec mu sie záchce w tha-
nek/ álišci sie sliza iáko kozieł po ledzie. Wiec mu sie záchce
milowác/ álišci drzemie álbo vśnie ná stole. A we wszystkich
spráwach swoich podobniešy ku iákíey bestiey niemey á ni-
žli ku człowiekowi. A cžegož sie ty chceš ná tákíey biesiedzye
náuczyć/ á cžemuž sie chceš przypátrzyć/ áno nie tylko tháká
bestia/ ále zacni á mądrzy ludzie w tákim sprošnym przypa-
dku vpadáli. Ktoby chciał liczyć ony Sámsony/ ony Alexán-
dry/ ony Báltázary/ ony Hertulesy/ wszystko to pijaństwo á

Pijanego táie-
nnicze.

Pijany ku be-
sthyiey podo-
bien/ á nápoly
vmáry.

Księgi Wtore.

7. Moiz. w ix. kap.

biaległowi poraziło. A to byli tacy mocarze że sie zelwy/s
fmołi/ y z inemi okrutnemi zwierzety łamali á bójali. y Noe-
go biesiady ieście y dziś dobrze przyplacamy. Bo takież o-
pilstwa rozniewawszy sie ná syná ná Chamá iz go nie zá-
krył/ przeklął go y wygnal go precz/ s ktorého sie potym ci
sláchetni pánowie Turczy á Táhárowie rozrodzili/ á iáko
ich miłości łaski używamy y po dziś/to iuz wfyscy wiemy.

A W opilstwie czas marnie ginie poćciwemu.

Alto człowiek poćciwy á tho sláchetne stworzenie škoda
y iedney godzinki aby ia miał marnie stracić/á poplu-
ścić ia sprośnym plugawstwem á wfeteczestwem iákim/
gdyż każda godzinka iákożkolwiek nam/ á zwłaszcza w nie-
trefney sprośności/ wplynie/ iuz nie nászá jest/ iuz ia pan dia-
bel zá swa własná pochwyć/ á iście sie w niey osobliwie ko-
cha. A thák człowiekowi nie nie jest droższego iáko czas/á
trzeba mu strzedz každey godzinki aby iey wfetecznie nie v-
puscił/ aby mu ten sláchetny klenot czas żywota iego iáko po-
wodzie listnikczemnie á niepotrzebnie darmo nie wplynal.

*Dusza poćci-
wy wiezien.*

Ażáś máło być może inákłych poćciwych biesiad y inák-
łych zabáwek/ niżli tak práwie w thym iáko w obumárłym
ciele/ s ktorýchby sie y ciáło trzeźwie y oná sláchetná duszá v-
cieścić mogła. Abowiem iesli ciáło w tym tak sprośnym opi-
łym przypadku nápoly iáko nieżywe jest/ což rozumieś o mi-
łej á wdzięczney duszcy/ iesli też tam obumrzeć nie musi: sie-
dzac w tak plugawey wieży/ ktora jest nie s tey gliny plugá-
wey zlepióna iáko to sprośne ciáło/ ále wysłá z onego grodu
niebieskiego/ z onych pięknych żywotow á obyczajow Aniel-
skich/ ktorey sie mysl záwždy iáko plomień ku gorze ciągnie/
iákoż niema być smetná siedzac w thák plugawym gmáchu/
rownie iáko poćciwy wiezien w śmierdzącey wieży błotem
nápluskáney.

*Dusza iáko wie-
zien w ciełe.*

A wfákoż y poćciwy wiezien tedy sie wždy stára to przez
listy/ to przez posty/ iáko by wždy swe rzeczy stándwił/ á po-
winności swey dosyć czynił. Tákże theż ten niedzny á smetny
wiezien tá duszá swieta/ chociaż bázó zboláta w tym plugá-
wym wiezieniu swoim/ przed sie sie stára á przed sie iáko mo-
że przestrzega tego plugawego á sprośnego gospodarzá swe-
go/ gdy sie theż kiedy obudzi/ aby sie vznał/ aby sie obaczył w
tey plugá-

tey plugawey sprawie swojej. A coż gdy on sprosny nałog/
ktory śnadź mocniejszy jest niż przyrodzenie/ wśytko popsu-
ie/ a na żadney radzie nie przestanie onego więźnia swego po-
ćciwego/ ktory znając to nigdy bez smertu nie może być/ sie-
dzac w tak plugawey a ciemney wieży/ bo sie już pewnie na-
dziawa s ciemności tych doczesnych do ciemności wiecz-
nych za onym srogim dekretem Pańskim iść/ ktory na takie
niebączniki obwołać dał tymi słowy: Jż Bieda wam wśete-
cznicy ktory obracacie dzień w noc/ a czynicie s światłości
ciemności. Bieda wam ktorych Brzuch Bogiem jest/ a ni o-
czym iedno o nim pieczę macie. Bieda wam ktory wstaw-
cie rano na ożrałstwo/ a beben a piśczałką nad głowami
własnymi. A iakoż sie thu nie ma obaczyć poćciwy człowiek s
tak sprosnych przypadków/ słysząc o nich/ człowieka takiego
plugawego/ y s tak strasznych dekretem Pańskich/ chyba iż-
by Bog nie raczył/ a prawie gwałtem zaślepil oczy jego.

Wiezien w cie-
le.

Ezai. w v. kapitu.
Do Phil. w iij. ka.

Kapitulum vij.

Jako tu już za tymi/ iako chmy słyszeli/ wśete-
cznemi przypadki przypadnie on grzech szko-
dliwy/ co gi żowa takomstwo/ a za nim
pycha/ a potym rosterk a żwada.



Księgi Wtore



*Lakomego tru
dno prawić do
brym zwać.*

Agdymy się już nasłuchali o tych
slachetnych przypadkach człowieczego przy-
rodzenia / o obżarstwie y o opilstwie / y o in-
szych dziwnych a škodliwych zbytkach / škod-
dach / a rozlicznych wtratach ludzkich / tu już i-
naczej rozsadzić tego nie możemy / iedno iż s tego pretko v-
rość musi on sprosny a naszkodliwy grzech / który iest prą-
wie żródło a sthudnia wbytkich grzechow / ono sprosne łą-
komstwo. Abowiem iako to inaczej być może / iedno kto się
vda na zbytki / na koszty / na wtraty / nie za iedno musi szukać /
gdzie wziąć tu wziąć / dobrzeli niedobrzeli / kłoby się przeda-
nie kurzyło.

Ezech. w xviij. k.

Powiedzże mi moi miły bracie / iestliże to wolność czy nie
wola? iestliże to żywot dobry czyli zły? iestliże tam wbystko
spełna co poćciwemu stanowi należy czyli nie? Bo już tham
musi na kim może wylupić / wiec wylupić: na kim może wy-
ludzić / wiec wyludzić: na kim wypożyczać / wiec wypoży-
czać a nie wrocić. A iakoż tu właśnie takiego kto może czło-
wiekiem dobrym zwać? gdyż się do tego przymieścić musi y
nieprawdy / y niecnoty / y wšego niepobożenstwa. A nie trze-
ba nam inšych dowodow / bo go y sam Pan dawno za niedo-
brego osadził / powiedaiacz: Jż złościwego samą złość iego
pobije. A bieda temu co lupi / bo to inaczej być nie może iż też
y sam złupion być musi. A sa tacy panowie prosto iako ony
škapy czo ie pięknie vbiora / a po máley chwili aż ci im aż do
krwie goti wyboda.

*Lakomiec zle-
go żywota uży-
wa.*

Abowiem patrzyć iestli się już w kim then škodliwy wrzód a
to niebezpieczne łąkomstwo zaforzeni / a zwłaszcza w owych co
się ni Bogu ni ludziom nie przygodza / iedno siedza v skrzyń
swoich iako psi na łańcuchu / a nie używa tego ani oni ani po-
tomkowie ich. A iako o nich Aristoteles powieda: Jż lakom-
cy nigdy nie lepszego za żywotow swych nie czynia / iedno kie-
dy pozdychają. Abowiem iako Medrezy powiedaia / Jż im
wiecey komu złota przybywa / tym każdemu wietśa chuć do-
niego roście. A tak tu uważ sobie / iestliże thaki człowiek do-
brych czasow użyć może albo nie? Bo już tham siega też iako
na śrobach myśleć iakoby gdzie co załapić / albo wylupić / ál-
bo wysydzic / albo wylchwic / albo wyklamać. Już tam cno-
ta gotota / a sumnieniu też ad bannendum rok złożono. Owa
wbytko

żywota człowieka pocciwego.
wszystko tham czo dobrze ná bázno cientesy niči zawięsono
być musi.

A Łakomieć sie trudno pocciwym
może rozumieć.

Jakoz sie tu pocciwym człowiekiem taki pan zwać może? á
iako z to z dobrym sumnieniem może powiedzieć / iz do-
brego / cnotliwego żywota vziwa? á gdzieś tu on nawdzia
cznie / y by kwiat cnoty á słachectwo słusnie zawnitnac może?
gd y będzie tym iadowitym mrozem zaráżono? á gdzieś sie tá
ziemiu co z obietnic Pánskich słusnie poścześnieć może? gdyż
obiecáł przeklináć dom iego / pole iego / stodole / obore / y w by
tło zebranie iego. Jakoz ten może bezpiecznie kthorego czasu
swego vzyć? gdyż wie iz go Pan przeklina / iz go odstąpił / iuz
Pro chce ten go łupić może / iuz mu złodziey do okna zagłada /
iuz kuglarz okolo niego chodzi á by ná nim co wyludził á nie
wrocił. Abowiem láčno tego dowieść / bo mu iuz áni v prá-
wá / áni v żadnego sadu ni ft nie pomoże / owšem sie ięscze z
niego w byscy posiniwáć beda. A czegoż sie iuz on dobrego
daley nádziewáć ma? bo zá żywota posiniachu / zley sławy /
wzgárdzenia wšedy vzyć musi / á potym wiecznego y pew-
nego onego zebrania swego / domu y potomstwa swego /
sprosnego zátrocenia á w niwecz obrocenia. A zaś to iuz no-
winá? á zaś sie iuz oczy náše málo thego ná páthrzyły? ábo-
wiem ten pan iuz iest iako on báran miedzy owieczkami / czo
im drábina siáno zákriya / wiec owieczki miedzy šczeble gło-
wy włożywšy sianko sobie wybieráia / á pan báran z dáleka
sthoi / albo stome albo gnoy przegryzawa / bo przed rogami
nie może lbá miedzy šczeble włożyć á by siána dosiagl. A si-
ne rogi ten pan ma czo mu do siána nie dopuščza / á teźby mu
go škoda / dobrze mu ták gnoy przekęšowáć.

v. Moiz. w xxvij.

Łakomieć cze-
go sie nádzia-
wáć ma.

A Pan łakomstwo záwždy ná wielkiej pie-
czy miał y srodze já nie karał.

Bo pátrziáko Pan ten grzech záwždy ná wielkiej pieczy
miał / á nigdy go nikomu przepuścić nie ráczył. Ná-
mán on wielki Hetman Syriyski gdy wstyszał o Elizeušu w
żydošwie / iz to był wielki człowiek / y wiele ludzi vzdrowiał.
A iz był okrutnym treдем zaráżony / iechał do niego nábra-

Nááman Het-
man Syriyski.

L iij

w by zło-

Księgi Wtore

iii. Kalc. w r. w sby złotą / bat / y inych klenotow / prośacz go aby go vzdrowił. Tamiako mu sie Prorok kazal siedm kroć w Jordanie wymywać / y iako on trad opadł z niego / y co to znamionowało / tho iuz tamsa kto chce czytać historie na to napisane. A gdy iuz miał odiechac od onego Proroka / chcial mu zostawic bat / złotą / y inych vpominkow dosyc. Prorok niechcial nic wziac / powiedaiac iz sa nie przedayne dary Boze. Niechal tak s tym on zacny czlowiek tylko podziekowanysy prorokowi onemu. Giezy sluga onego Proroka biezal za nim / y vgonil go / y powiedzial mu / iz sie moy pan rozmyslit / y kazal cie prosic abys mu poslal funt złotą y iaka bacie. Hetman powiedzial / iz lepiey iz wezmiesz dwa funty y dwie bacie. Ten sluga potym wziawszy zakryl to / Prorokowi nic nie powiedziawszy. Teyze nocy wpadł nań on wszytek trad onego Hetmana / y ieszcze wietisy / ze byl tak ospecony iz nieznac bylo iesli byl czlowiek albo zwirze / y thakze iuz chodzil z nim az do smierci. Poznal potym Prorok co vdzialal / y on sie nadznil potym przyznal ktemu.

Jozue w r. kapit. Patrzayze zaszcie / gdy iuz zydownie weszli do obiecanej ziemi / a iuz byl Moyses vmart / a Jozue byl na iego mieszczu postawion / gdy oblegl Jerycho / tedy go iuz tham Pan nauczył iako go mial dobyc / ale laczno bylo medrowac bo sie same mury obalaly. Tamze mu Pan roskazal gdy miastá dobedzie aby nic z niego nie bral / iedno aby wszytko pobit a popalit / tylko srebro a zloto aby zachowal na naczynie ku chwale Panskiej. A gdy miastá dobył takze wszytko uczynil. Zydakomiec ieden vkradł plaszcz barlatny y sponki zlote / y zakonpal w ziemie. Wnet sie Pan rozgniewal na wszytko woysko / iz ie tak vstraszyl / iz co pirwey dwa zydownie dzie siec poganonow gonili / tho w ten czas przed dwiema poganow sto zydownow vciekalo / y wiele ludzi bylo z woyska zydownstiego poginelo. Jozue vpadł na twarz wolaiac do Pana aby powiedzial przyczynie przecz sie tak rosciagneta byrota pomsta iego nad ludem Bozym. Powiedzial Pan / iz iesth zloczynca miedzy wami co z lakomsthwa przestapil roskazanie moie.

Jozue zyda w. Kamienowal o komca naleziono / y wnet srodze kamieniem vtuczono / a tez lakomstwo. wnet gniew Panski vspokoil sie zaszcie nad ludem onym.

w Dzie. w viij. ka. Ano wspomni sobie czo thakze Apostolowie uczynili / gdy Symon czarnek sieznil do nich przyshedl przyniosszy im pieniedzy

Żywota pociągłego człowieka.

niedzy niemato / aby mu Duchá swietego czo vprzedali / aby
też także dziwny mogli czynić iako oni czynili. Nádziemáiacz
sie takomiec s tego wielki pożytek sobie uczynić. Sluchayze
co mu Piotr swietthy powieǳiał: Pieniadze twoie niechay
tobie beda na zátrácenie / ábowiem sa drogie á nigdy nieprze
dáyne dáry Boże. A ten wnet padł zlekna wśy sie thuz przed
nogami Apostolskimi y stráśliwie zdechl / y tuż go wnet slu
dzy iego s koscioła wywlekli.

A gdzież sa dziś ci Elizeuszowie? á gdzież sa tácy Apосто=
lowie? nie tylko aby miał kto dobrowolnie czo przynieść á=
bychmy wziąć nie mieli / ále by mogło być / y s płáczem wylu
pić / y iakożkolwiek dostać / tedybychmy to bázro rádzi uczy=
nili. X nie bázro drzem polozyšli czo podle siebie / Boć drugi
nie spi / strzeż abyś nie przedrzemał tego czoś polozył. Alaz
dzis komu w pothrzebie iego / á zwołáczá vbogiemu / drzwi
gdzie otworzone stoia bez dárow? Alaz dzis vbogi człowie Dáry wielka
czek ráde iaka albo pomocz iaka znaydzie w iakim vpadku mocz máia.
swoim bez dárow? Owa iako sřhára przypowieść / iz nedz=
nik záwždy potłoczony leży. Alaz dzis dziwnych náganiá=
czow nie máś? aby nágnąć gdzieby ślad czo przypáść mo=
gło. Ano powieǳali o iednym pánie / iz gdy vbogi kmiotheł
przyśedł do niego w iakieyśi też potrzebie swoiey / nástaw=
śy sie długo v drzwi pośedł do domu / niechciano puścić. Po
tym pochwili przyśedł wziawśy ná sie báráná / á stánawśy
v drzwi poczał báránowi ogon łamác / á báránisko też pocze
ło wrześć / y kázano go wnet puścić / y spráwił sobie wśy
tko co mu było potrzeba. Potym przyśedśy do Gromády
żártował sobie s tego powieǳiac: Jz iuż dawno pánu służe /
dzień pilno robie / nigdym niczego y nie zámieśkał / á wżdy
żadnego vřzedu nie wysłużył. A moy Báran bá skoro przy=
śkał teyże godziny został otwiernym v páná.

A Nic máś żadney trudności cżegobychmy
sie dla łakomstwa nie wazyli.

Allegdyż to tak do swego przyrodzenia iáwnie znamy / iz
odmiennie iest / á záwždy przykłonny iest do swiátá
tego obludnego / y do nábycia omylnych przysimákw iego /
niżli do cnoty á do pociągłego / pobożnego / á wolnego żywo
ta swego / toć tu iuż trzeba ostrog / toć iuż tu trzeba twárdego
leca há=

Księgi Wtore

poćciwe lepszé lecać hámować tego swowolnego oślá/ thuc iuż trzeba mysl
niż pożyteczne. wieząc rostopnym baczeniem/ thuc iuż trzeba wstáwicznie
pomnieć ná słowá ony Medrcow onych czo záwždy mocnie
przekládali poćciwe przed pożytecznym. Jákoż snadź nie tyl
ko medrzec ále głupiec tákżeby tho był zeznać powinien. Bo
á začze stánie pożyteczne bys go nawiecey názbierał/ iesli po
ćciwego nie bedzie/ iesli v ludzi ohydzon á zelzon bedzieš/ ie
sli sławy nie bedzieš/ iesli bezpiecźnej wdziecźności nie bedzie/
iesli tylko bedzieš chodząc między ludźmi iáko pies podtulá
iac pod sie ogon/ czuiac to ná sie zes komu sádko zyadł. A co
ći bedzie po onym pożytecznym/ ktore iáko kámiennie záwár
te w kacie leży/ áni Bogu s tego sławy/ áni tobie/ áni poży
tku ludziom/ áni poćciwości. Abowiem iuż thám y wolnośc
one złota przy tym márnie trácić musis/ kthora mądrzy lu
dzie náw wšytki stárby swiáta tego záwždy sobie przeklá
dali.

Lecy trudnego
dla takom
stwa.

Abowiem iesli tego rozumem á cnotá w sobie kámac nie
bedziemy/ pewnie przyrodzenie náše záwždy w thym obla
dzie sie musi. Pátrż ná nastáršego człowieká/ iesliże sie ieš
cze nie pyta á pilnie nie stára o káżdą rzecz/ iáko by miał ieš
cze tego do stá lat wżymać. Ano thák pospolicie bywa/ kiedy
nawiecey chlebá nárobimy/ áliści zebow nie bedzie. Pátrż
iesli sie káždy nie pyta dobrzeli zásiáno/ bedali co budowác/
iákoli sie woty máia/ czoli z Gdanšká slychác/ po czymu tho
ná tárgu. A z mnieyšych stanow/ iuż nie máš ták niepocźci
wych y niepobożnych questow/ dla požitku czegoby sie ludzie
nie wázyli. Już tho nie vkrásć/ wyludzić/ wyklámác. Już sie
gornik grzebie pod ciešką ziemié/ chociay wie iż ich tám nie
máło przed tym poginelo. Już sie márníarz s swietha Bár
bárka pusći ná srogosci morskie/ chociay wie iż ich tám wstá
wicznie wiele tonie. Już bartnik słáblemu lyczánemu powro
zowi wierzy gárdlá swego. Już drab lezie ná dzialá á ná pe
wná smierć po drábinie ná mur/ á wšytko w nádzieie poży
tku iákiego. Już chłop dla skory wázy sie z Niedźwiedziem
kámác/ gárdło ále spethne rány podiac. Już nie doiešć/ nie
dopić/ nie dospác. A nie máš tey trudności czegobychmy sie
nie wázyli dla tego kesa doczesnego nedznego. Już zá pienia
dze otruc/ zdrádzic/ we spiaczki zábić/ mátká dziewczke w spro
sna niewola záprzedác/ iuż hecel náidzie sluge co psá zá ogon
pod sukienicá wlecze/ iuż drugi zá káthem drábine niesie. A
snadź nie

Żywota pociwogo człowieka.

Snadź niemaś takiej niecznothy czego by niedzne pieniądze á mární á krotki pożytek áby ci dwa panowie nie sprawili.

A iáko ieden zacny dworzánin mówił: Jż nie moge tego v siebie znaleźć czego by mi nie dostawáło. Poyrze do skrzynie wedle mego stanu wszytkiego dosyć. Poyde do skąyniey/ wedle mey potrzeby koni dosyć. Poyde do kuchniey wszytkiego dosyć. Owa w ktory kat kolwiek pórzze tedy mi sie tak зда/ iż niemaś wedle mego stanu czego by mi nie dosthawáło. A wżdy ná każdy dzień obbieże wszytki pány/ obbieże trzy kroć rynek/ szukam ieść czegoś/ á sam nie rozumiem czego.

A pátrz bába zdechła już nápoły/ będzie nosić pieniądze macháryne w zánádrzu/ á nie ruszy ich by miała zdechnąć od głodu/ y thákże z nimi čássem w bártogu gdzie zdechnie/ á przed sie będzie albo zwodziła/ albo czárowáta/ albo w gno= iu gżye wrześćczacz ná mrozie zebráta/ áby ie y co ieść do oney macháryny przybyło. Plebániśko będzie tyse/ oprzále siwe/ ma plebániá ná ktorey by sie mógł dobrze mieć/ y spokojnego żywota użyć/ dayże mu druga. A iż mu w niey ktho przekáza áliści sie on wlecze do Rzymá iáko by biocian wie= sieni do cieplic/ á čássem thámże zdechnie á do plebániey sie nie wróci.

A Kto pomni ná pociwá sławę snadnie łakomstwo zwycięży.

Ale by każdy pomniał ná zácna sławę swoie/ pomniał ná boiażń Bożá/ pomniał ná wdzięczny á spokojny żywot swoy/ pomniał ná dzień iutrzeyszy iż nie iego iest/ áni wie co sie z nim iutro ma stać/ á wważył sobie odmiennosć fortuny iáko sie oná dziwnym kołem toczy/ á iż nigdy długo trwale królestwo ie y być nie może/ pewnie by mu też mogło wiele o= deydż they omylney chciwosći iego/ á pewnie by dał policzyć przyrodzeniu swowolnemu/ á nie dałby mu sie tak iáko miedźwiednikowi zá nos wodzić. Abowiem baczyć drugi/ y rozumieć drugi/ iż to co mu Pan Bog dał/ iżby to dosyć było ná wychowanie pociwego stanu iego/ y pomiernego żywota iego. Ale prosto iest iáko on woyt we wsi/ co mu gromáda mówiła: Mily woycie cożci też potym iż sie do thego dworá ciśnieś/ masz sie iáko człowiek/ masz wszytkiego dobrego z láski Bożey dosyć/ y ieść byś sie lepiej miał gdy byś swego do mku był

Łakomiec
woytha we
wsi.

Księgi Wtore

miu był pilen/á przed sie tam lezieß/wiec przed sie toba robia
iáko osiem ná każdy dzien/á domá siedzac dzien odrobimßy
miałbys iuz sobie pokoy. Wiec tam rychley nálaia/á czásem
y we grzbiet sie dostanie. Powiedzial woyt/iżci to wßyßtko
prawdá/ále mi przed sie miło/bo sie s pánem námowie/á też
mi to przed sie miło iż mie pánem woylem zowa.

Także nam wßytkimsie tego chce aby nas tymi mizerne=
mi woylem zwano. Nic to wolność strácić/ nic to wstáwicz=
ney prace vzywác/ nic tho w kázde sie trudności wdác/opu=
ściwßy one wdzieczna wolność y swobode swoje/ kiloby
Chce sie nam nas woylem zwano/á kiloby chmy wßdy teziákiey bárey py=
woylem być. fci s tego iáko táko zázyli. Azaß drugi nie rozstháwia bro=
gow ná fyrza aby sie ich wieczy zdálo/ á w drugim dziurá
áz do ziemie. Azaß nie náwießa kolnierzow Lisich páchoł=
kom ná fyi/á w tyle báran dyßy: ázaß gdzie wziác tu wziác
hubá kunia być nie musi/ á w kálecie przed sie cyrographow
z minutámi pełno. Ale to nic kiloby nas woylem zwano/á iż=
by rzeczono iż tho miłościwoy pan idzie/ á noby mu włásniey
możono rzec/ iż to miłościwoy niewolnik idzie swiátá tego.

Człowiek zabawionego niewola swiáthá te-
go dla łákomstwa/trudno go dobrim czło-
wiekiem włásnie zwác.

Tak zabawiony człowiek swiátem tym á przypadki dzi-
wnemi y łákomemi zabawkámi iego/trudno sie z rostro-
pnym baczeniem bá wiere y s cnota y z wolnością nádobne-
go żywota swego zgodzić ma/ y trudno go iákos włásnie do-
brym człowiekiem kto ma zwác. A to iest wßytká przyczyna
tego/iż náßá natura iest sámá w sobie tak bázro záwiklána/
Lákomcze trun- iż ty dwie rzeczy nigdy w niey obumrzeć nie moga/iżby ktho
dno zwác do- rzeßł by náwiecey miał iż iuz mam dosýć/ á iżby sie też kto zá-
brym człowie- rzeßł by náwiecey miał iż iuz mam dosýć/ á iżby sie też kto zá-
kiem. siem. sie ná bliffa sinierc swa rozmyßlá/ iedno tak z dáleká ná nie
zágláda/ á do stá lat iá práwie kázdy vpátruie. Ano kthoby
sie ná to dobrze rozmyßlił/ iż iedno dziś to náß czas włásny/
intro iuz nie náß/ y nie wiemy co ná nas przypáść ma/ álbo
co sie z námi sstanie.

A chociay to iáwnie widzimy iż thy trudne nábycia náße
sa iáko proch á márne smiecie ná drodze leżace/ kthore ledá
wicher porwác y roznieść może/A iákiey trudności/pracey/
zley sławyl

zley stawy/zniewolenia y niebezpieczeństwa żywota swego
slachetnego dla nich wzywamy/ Bog wie/ dobrze sie na to ro-
zmysliwszy/ moglby to drugi s siebie otrzasnac iako zimie s
plaščzą snieg przyſedſzy do ciepley izby. Gdiz then zawždy
lepkſey roſtkoſy wzywa co sobie w ciepley izbie siedzi a grzan-
ki sobie do piwa kráie/niż ten co po ſelinie biega sam niewie-
czego ſuka/ a okieſic mu za ſyie pada.

Albowiem patrzą/ tak iako ſtychamy/ gdy ſie okret rozbię/ a
kto ſie deſzczki włapi wierz mi iz ten tłumokow nie wiąze oko-
ło ſiebie. Także y my moglibychmy ſie rozmyſlic/ iz bárzo w
ſlábym okrecie pływamy po tym burzliwym morzu ſwiata
tego/ a iuż ledwo ſie deſci nie chwytamy/ a przed ſie tłumoki
wiążymy pilno okolo ſiebie/ a wieſz to pan bog ieſli nas gdzie-
y z deſkami ſtraſſnie nie zátopia. Ale to wſytko nic/ ſlache-
tne przyrodzenie wſytko nam to ſnádnie rozrádzi. A moglá
by na nas ona piwſza natura náſa rzewno zápláć/ w kto-
reiechmy ſie w niewinnoſci wrodzili/ mowiac nam ty ſlowa.
O niedznicy niedzni/ iam was byla nadobnie w niewinnoſci
wáſzey na ſwiat poſtála/ a wyſcie to w ſobie wſytko spro-
ſnie pomieſzali. A zázem ia was byla wypráwila z lákomſt-
wem/ s pycha/ z obzárſtwem/ albo z inemi wyſtepti ſwiata
tego/ a wy niewiem gdzieſcie ſobie tego nábyli? A coż wam
było y po rozumie/ y po cnocie/ com ia wam za oſobliwe kles-
noty dála? gdyscie tym wzgárdzili/ a niepoćciwieſcie w ſo-
bie wſytko ſplugawili.

Wáthurá piw-
ſza iako nas
pláće.

A Bręto nam lákomſtwo pánuie/ iz nie
wierzymy áni cnocie/ áni obietni-
cam Bożym.

Albowiem patrzą moj miły brácie co nam ták ſrodze gwał-
ci to niedzne przyrodzenie náſe/ iz nie wierzy áni Bogu/
áni cnocie/ áni żadney poćciwey ſpráwie ſwoiey/ iedno thák
ciálu a márnemu ſwiátu dálichmy mocna poſſeſya w ſwo-
wolne rozmyſly ſwoie. Pan wola/ nie ſukaycie ſkárbow ná-
ziemi kthore wam ſnádnie rdzá y mol pogryzie. Ale ieſli ich
ſukáć albo ie mieć chcecie/ ſukaycieſ piwſzey ſkárbu niebie-
ſkiego/ a ia wam to obiecuię iz wam ty wſytki ine rzeczy ná-
ziemi ſnádnie przypádna. A nie pewnyż to ſkárb moy miły
brácie? a nie widamyſ tego iáwnie w poćciwych domoch/
m ktorzy ſie

Matth. w vj. kap.
Bog á cnota iá-
ko za nami wo-
láia.

Księgi Store

Ktorzy sie spráwuia cnota á Boiáznia Boża/iáko v nich káty
wšytki pelne/á v lákomcá wšytko iáwnie ginie/ wšytko ni
Bczieie/ze czássem/ iáko ono powiedáia/ niemáš čym y kótki
s kátá wywabić. Pátrzayze zásie iáko tež zá námi cnotá mi-
la wola: Pomni co iest poćciwość/czo iesth sławá/czo iesth
wdzieczność v ludzi/ czo iest społkowny á pomierny žywoth/
day temu sprosnemu lákomstwu połkoy/ á vciecz sie do rozu-
mu á do obietnic Božych/láčnoć to wšytko przypádnie/ be-
dzieš wšytkiego dosyć miał/á nižlibys sie miał thym spro-
snym á nepoćciwym á nepobožnym łupieštwem á lákom-
štwem báwić.

Alle iáko widzimy iż y w žwirzethach rozne przyrodzenia
sa/ tážte tež y w nášym nedžnym narodzie rozne przypadki/
y przyrodzenie/ y obyčáie okázowác sie mušá. Bo Lew/
Miedžwiedz/ przechodza inše žwirzetá moca á frogoscia/
Párdus čerštwoscia/ Tygrys rychłoscia/ Linc wzrokiem/
Wieprz dziki sluchem/ á tak áž do inšych žwirzat. Tážte tež
y miedzy kónmi y miedzy ptáki/ chociay beda iednákiey nátu-
ry/á wždi widamy rozne náтуры: Jeden wašniwy/ drugi po-
łkowny/ ieden rychły drugi leniwy/ ieden greda drugi incho-
da/ tážte tež ten náš záwiłłány narod. Jeden musí być hoy-
ny drugi lákomiec/ ieden trzežwi drugi opilec/ ieden štrom-
ny połkowny drugi iádowity á gniewliwy/ áž tak y do inšych
obyčáiw przyrodzenia nášego. A thák mi sie zda iż sie nas
málo inochoda pušćza wiecey greda.

A čymže to ma być vmiártkowanó: ničymći inšym ied-
no rozumem/ cnota/ á Boiáznia Boża/ boć to sa napředniey
še škárby náše/ á wšytko nam šnádnie zginać može/ iedno
to šamo nas do grobu doprowadzić ma. Thák iáko powie-
dal on Strylibon Medrzec gdy vciekal iedno w kóšuli s po-
gorzátego miáštá/ tedy go žáłował Demetrius/ powiedzial
mu: Čemuž mie žáluješ nie zgorzátoć mnie mego nic/ wšy-
tkoć ia šwoie s soba noše. Powiedzial mu Demetrius: A čož
nošiš niebože á to nie máš nic iedno kóšule: Powiedzial mu
Strylibon: Jž noše rozum/ cnote/ sławe/ poćciwość/ á tho sa
własne škárby moje. A to co mi zgorzáto toć było nie moje/
ták mi tego było Bcžescie do czásu požyczyło. Otož nie Bcže-
scie sie z nim zwádžiwšy wšytko mi to wydárlo. Ale sie mo-
že Bcžescie iešćze šnádnie popráwić/ iż mi tho wšytko w ry-
chle nágrodzić može.

A ták kto

sa własne
škárby naše.

Żywota pocciwego człowieka.

List 68.

A tak kto sie cnota a rozumem sprawnie/ snadnie w sytko
iako krygiem twardym w sobie zalomic moze/ iuz lakomst=
wo/ iuz gniew/ iuz obzarstwo/ y inne w sitti przypadki/ w sy
tko to s siebie rozumem iako Mayowa rose snadnie kazdy o=
trzasnac moze. Albowiem rozum jest to wielki krol a wielki
zwyciesca przyrodzenia czlowieczego/ kto sie wda pod krole
stwo iego. Bo dobre jest bogactwo y pocciwe/ dobre jest
vrodz/ dobre sa kstalty/ vbiory/ y inne przypadki wedle swia
ta tego/ ale gdzie to w sytko rozumem a cnota nie bedzie o=
zdobiono/ tedy to w sytko jest iako malowana lodz a pie
knie przyprawiona/ a dziurawa. Albo kon pieknie vbrany a
zly a nieczemny. A kazdy pewnie woli w siec do owey pro
stej a nie malowanej a pewney a mocney/ nizli do owey ma
lowanej a dziurawey. A na konia dzielnego chocay w pro
stym siedle wolalby kazdy ku potrzebie w siec/ niz na owego
vpstrzonego co sie wspina/ wirzga/ a ogonem harcnie.

Rozum Krol.

Patrze tez z sie cnota iako to jest wielka zacna a mozna
krolowa/ a barzo podobna ku sloncu. Bo slonce iesli w nocy
za gore zaydzie/ tedy tam przed sie innym narodom swieci. Je
sli ie tez iakie chmury we dnie zaslonia/ thedy przed sie na in
szym mieyscu swieci/ iako to wiec po gorach widzamy. Takze
tez ta cnota tha mozna krolowa/ chocay sie kes w kim zacmi
zabawkami swiata tego iako ciemnymi chmurami/ ey przed
sie ona wynorzye a zawzdy zablyszczec musi. Bo niechay
straci wстыd kto iako chce/ przed sie bez tego byc nie moze gdy
wspomni na cnote/ aby sie wzdy tez kiedy zaplonac a zawsty
dac nie mial. A wszakoż w zaplugawionym cieie nie moze
tak bezpiecznie swych choragwi rosthoczyc/ iako w owym
wspanitym a rozumem ozdobionym. Bo cnotha w chlopye
niedbaly jest iako pozlocista v zda na skapie parzywey/ al
bo iako piekna batá na plugawcu/ ano na niey pierza y blotá
dosyc. Ale gdzie cnota przypadnie do wspanilego ciata a ro
zumem ozdobionego/ iuz sobie buia iako orzel/ iuz mu rowno
szczescie y nieszczescie/ iuz lakomstwo na strone/ iuz gniew/ iuz
y w sytki inne przypadki snadnie thaki kazdy w sobie opaho=
wac a vmiarkowac moze. A thak pocciwy czlowiek/ patrz/
azali sie nie ma na co rozmyslac/ stybac tak strasne a ohydne
przypadki przyrodzenia swego? Zasz mu nie lepiej w pie
kney cnocie/ w nadobnych zwyczaioch/ z wielka wdzieczno=
scia spokojnego a wdziecznego zywota vzywac/ ciebacz sie
pewnemi

Cnotha krolowa
wa a ku sloncu
podobna.

Księgi Wtore

perwnemi obietnicami Pánškiemi/nizli tak w sobie ty sláche-
tne á wieczne dary/iáko márnym á plugáwym blothem po-
pluskáć sprosnemi á plugáwemi sprawami swemi: Tho iuz
ia kázdego nabožnemu rozmyślaniu poruczám.

Kapitulum viij.

Jáko poctiwy człowiek pyche y ine wszechceń-
stwa i niey prýpádle ma w sobie y skromie
y iáko sie iey přestrzegáć.



Ač málo přéd thym y o ten žacney
pániey o pániey Bárey pyše nieco sie wspomi-
náto/ ále dla sequensu á dla porzadku iáko to
iedno zá drugim idzie/ y tu sie o niey przytho-
czyć musí. Pospolicie to iedno zá drugim cho-
dzi/zá zbytki lákomstwo/zá lákomsthwem á zá bogáctwem
pychá/zá pycha wzgárdzenie á zwáda/wiec vbostwo/ thož
zá sie znou spomoghy sie zbytki/ á zá zbytki znou lákom-
stwo. A tak sie to kolo z dawná ná swiecie vstháwicznie to-
czyć musí. A thák tá páni Bára pychá nískádcí ináď snáďniey
přypáść nie može/iáko s wferecznego lákomstwa/ s ktore-
go bogáctwo roscie. A páni pychá iest iáko wlasna dziewká
iego.

iego. A bierz to pani sprosna y skutliwa narodo- i ludz-
kiemu.

Abowiem dobre mienie / a chocia y bogactwo pobożne /
trudnoć to złym nazywać / Boć tho są dary Boże / gdyż nam
Pan ziemię w ręce nasze podać raczył y ze wszystkimi bogac-
twy iey / ale tak abyśmy tego pomiernie / pobożnie / a po cci Bogactwo ias-
wie używali / bez nadetey pychy a bez wzgardzenia bliźnie- to jest dobre.
go swego / czo jest sprosny grzech a bierz przemierzły v nie-
go. Bo jeśliż nas stworzył w sprawach a w obyczajach tu
podobieństwu swemu / Boć tu sthanowi dziwnemu Bożkie-
mu a kto kiedy czym się namnię przypodobnić może? tak ias-
ko Dawid o thym napisał / ale patrz iako on bedac Pan nad w Psal. xxxiiij. y
pány / Krol nad krolmi / siedzac na wysokościach niebieskich / w xxxix. etc.
w nierozmierzoney swiatłości / ostapiony dziwnymi tłumy
rozlicznych a mocnych a powaznych / nie ziemskich ale niebie-
skich slug swoich / to jest Archányolow / Anyolow. Przeciw
ko ktorym wszyscy krolowie ziemscy są iako proch a muchy /
abowiem przed nimi / na rozkazanie Pána tego / drża wšyt-
ki mocy y ziemskie y piekielne / a patrz z iaka powaga a z iak-
to pycha ten Pan używać raczy tego stanu swego / nie maś
tak niedznego zebraczká ktoregoby on do miłosierdzia swego
przypuścić nie raczył / a wysłuchać go nie miał. Patrzayże iak-
to nas niedzne stworzenie swoje a zlepienie rak swoich syna-
czki swemi / Bráciści swemi zwąć raczy / do każdego się przisć
obietnie na każde wspomozienie iego / kto iedno zawola żalo-
bliwym głosem do niego a mocno wwierzywszy iemu. Wiec
y Anyoly swoje swiete posyla na poslugi wiernych swoich /
aby ich strzegli iako żrzenie w oku swoim / thak iako pismo w Psalm. xc.
tego poświadka / a iżby y kamyki wybierali na drogach cho-
dzenia ich / aby się z nieobaczka nie obrąził w noge swoje / cho-
ciaż to są wielcy stanowie iego.

A czymże się ty niedzna mucho nadymać chcesz? a dla cze-
goż the plugawa gebetwoie podnosiś na wzgardzenie a na
lekkość bliźniego swego? Ktory byś z nim siadł na waga / da-
leko zacniębyś iest a niżli thy v Pána swego / a pewnie że byś
daleko s kłoby skoczył. Jako o tym nadobnie Salomon na-
pisał / iako ci darmopytkowie na sadnym dniu beda na thy Madro. w v. kap.
narzekać ktorymi tu gárdzili / a za nic ich thy sobie nie mieli /
mowiac tu sobie: X dawnożechmy ie widzieli niżczemni iak
niedzniki na świecie? a teraz siedza iako gwiazdy / a snadź nas

Księgi Wtore.

ieſzcze poſadzać maia/ iakoż tak pewnie á nieomylnie być muſi.

*Zárdego poſta-
wa ſpectna.*

A coż ci po tym niedziuku iż ſiedziſz iako málowana oponá za keſem kámenia wykowánego? álbo za iaka málowana ſciána/ álbo za iaka wſtłrzona kobierczyna ná dawſzy nos ſwoy/ álbo podnioſſy gebe ſwoie/ áno choć ci keſ w oczy po chlebiu á odſedſy wſyſcy ſie ſmieia/ wſyſczy o tobie ſep- ca/ wſyſcy toba choć nie w oczy gárdza/ á ty niedbaſz kíloby kílko weſátich chłopow z liſimi kólnierzmi przed toba ſtało/ á iż ci by czterzey ręcznik dżierzeli/ á thy ábyś iedno chrapał/ ſpluwał/ ná ſtrone pogładał/ ſ poſtáwa mowił/ á ludzie á- być ſie iedno dziwowáli/ á oſmiawſy áby cie bli ſácowác z onych ſproſnych poſtaw y obyczáiw twoich.

*Luk. w j. kapitule.
j. Piotr w 7 kap.*

omylny nie ieſt/ gdzie obiecuie złożyć záwždy pyſnego ſ ſtol- cá/ á podwyſſyć pokornego. Gdzie Apoſtol powieda iako ſrodze Pan ná niebie záwždy ſprzeciwi ſie pyſnemu/ á niſz czy pyche iego.

A Przodkowie náſzy ſwicii iako pychy bywali.

*Jákley pychy y
żywali oczę-
wie ſwicii.*

ZApomniałeś podobno onych ſwietych przodkow ſwo-
ich á wielkich miłoſników Pánſkich/ ieſliże też tak wzgo-
re podnoſili głowy ſwoie/ álbo ieſliże tak ſproſnie nádymali
twarzy ſwoie przeciw bliźnim ſwoim/ álbo ieſli tak bukali á
zábiegali pożytkom ſwiátá tego dla niedzney á rey ſárey py-
chy iego. Máo ci ználi álábáſtrow/ mármorow/ złotá/ ſre-
brá/ pſtrych opon/ y inych dziwnych przyſmákw ku temu v
Bogá ſproſnemu grzechowi/ kwiateczki á piétna traweczki
to było obicie ich/ namiotek álbo chroſciána budá tho były
mármory y álábáſtry ich/ podpłomyczek ná weglu wpieczo-
ny á káwálec báráninki to były polniſki ich/ miłoſć wierna/
powinnoſć życziwa/ ſpráwiedliwoſć/ Bogoboynoſć/ po-
miernoſć tho były wſytki vbiory ich/ wſytki klenoty ich. A
zwáli ſie ſlugámi Bożemi y ſlugámi bliźnich ſwoich/ á patr-
iácy tam

iący tam byli wielcy stanowie/oni Prorocy/oni zacni Pá-
triarchowie/dálekó zacieyfy niżli dziś krolowie swiátá te-
go. Nie grániczyli/nie pozrywáli sie/nie lupili sobie oczu/dla
márných pożytkow swiátá tego/ ták iáko dziś widzimy/le-
dá dla sprosney á máley krzywdeczki/nic tho człowieká zá-
bić/nic to rece mu osiec/nic to z máietności iego wypożwác
go. A oni swieci ludzie niczym sie inšym nie sadzili iedno pra-
wda swiéta á cnotami swoiemi/ á słowá ich były/ iest iesth/
niemáß niemáß.

Alle iáko nástály odmiennosci czásow/iáko nástály wy-
stáwne zamki/kořtowne miásta/dziwne křtalty/ dziwne v-
biory/dziwne á wymyslné/ á snadź y s postráchem nápoly/
iedlá á vicia rozliczne/ tákże tež pospolu s tym nástála spro-
sna pycá/niepobożne lákomřtvo/srogie lupiestwo/okřutna
niespráwiedliwosc/ ták iż sie lzy leia niewinnych ludzi wolá-
iac o pomřte do Pána/ná ty ktore thru ná to wystáwil/ aby
ich dobrodzieymi á obrońcámi byli/gdyž ie piřmo zowie Bo-
gi ziemřkiemi á dobrodzieymi ludzi im poruczonych. A řtád
muři Pan doslepić oczu káždego tákiego/že sie iuž nie bedzye
mogl obaczyc w káždym s tych řkodliwym przypadku swo-
im/áž go dowiedzie do onych mocnych dekrétow Pánřkich/
á do řrogiego á pewnego zginienia iego.

Sřtád nářtálo
lákomřtvo.

w Psalm. Lxxxj.
Iann x. kapitule.
Luk. w xxy. kapitule.

A Čemu sie nam pychy řhee.

Nw řákož y nie dziw iż sie do thák márnego nábycia y do
tey řárey pychy ták nieobácznie wřpinamy/á iż sie okolo
tego s ták wielkími trudnořciámi á praczámi řwemi řtára-
my/gdyž złoto á bogáctwo iest they mocy ná swiecie/iž nie
máß ták zley rzeczy ktoreby w dobra nie obroćilo:á niemáß
tež ták dobrej ktoreby w zła obroćić nie moglo. To řnad-
nie može vřvinić spráwiedliwego/ á wyzwolić niespráwie-
dliwego. To drzwi otworzy káždemu do czego go iedno ie-
go sprosna myřl w iedzie. To ludzi do tego poćciwe řnadnie
przywiesć može/ že sie beda klániác onemu sprosnemu bá-
wánowi/á snadźby sie málo nie lepiey/ by tho nie z grzechem
bylo/owemu lipowemu nadobnie pozłóciřtemu vřklonić.

A pátrž iedno gdić sie řolwiek ná iákim zesciu ábo ná iá-
kiey bieřiedzie być przyřřeři/by tež řiedziat nápoćciwřy y ná-
bácznieyřy człowiek/ gdy przydzie chocia y by nawieřy ni-
řczemni á láncuchow náwieřa ná sobie/iuž sie thy pomřni

Księgi Wstę

Sobol przed li
sem siła ma.

Barásy/siadźże ty pozłocisty. Przidźże do iakięgo prawa/do iakięgo sadu kiedy chcesz áno sprawnie swoje rzecz vbogi liśi kólnierz/á iáko sobol przydzie/pomkni sie wiere liśie/siedzye tu sobol. Juz twoia ákcja do iutra musi trwac/á sobola odprawić/bo ma pilna potrzebe chociay nie bedzie. A vbo=gi Baran ten musi za piecem czekać aż sie y Tchorze pirwey odprawi.

Pátrzaýże zaśie iz onego pozłocistego by też/iáko ono stá=ra przypowieść/nie vmiał y Kozie ogona zawięzać/álic go ná vrzedy sadzaiá/álic go iúzz rády nie wyganiay/wystep=cie wy szarzy/ále thy pánie lánuchu mozesz zostac/á czás=em go y w Kádzie posadz. Azas tak Pan Możesowi rostká=zował gdy mu poruczał sedzie y vrzedniki stánowić miedzy ludem swoim: Nie mowi tam obierz pozłocistego álbo s so bolim kólnierzem/ále mowi obierz miedzy nimi ludzi státe=rznie/powazne/cnotliwe/pocciwe/á sprawiedliwe/á roz=dziel ie ná vrzedniki miedzy ludem moim. Ano y zwirzeta y ptacy wśak to oczyma widamy kiedy lecza álbo stády ida/tedy czo stárzego á wiadomšego zázdy naprzod puszcza=ia. V nas tylko pozłocisty wśedy naprzod.

A Co sie kolwiek ná swiecie dziecie/ wśyst=ko sie ciálu kwoli dziecie.

Bowiem pátrzi iz co sie kolwiek ná swiecie dziecie/ tho sie wśythko márnemu ciálu dziecie kwoli/ nie sie ná miła du=se áni ná pocciwy vmysl nie rozmyśláiacz. Páthrz iáko ná wśem swiecie rozmaity kolát/łostot/łopot. Jedni kámie=nie kúia/drudzy rozliczne drzewa cieśa/wymyśláiacz dziw=ne á nád rozum ludzki budowania. Drudzy orza/drudzy sie ia/łopáia/drzewa wywracáia. Owa nie prózna ziemiá/ nie prózne gory/ nie prózne wody/ gdybychmy wśedy nie skryślái szukáiac pozythkow/ á wśythko nedznemu ciálu kwoli. Pátrze zaśie ná rozliczne kúpie/ná zátрудnione sur=mánstwa/ná rozliczne á dziwne rzemieśta/ iáki skrzyp/ iáki kolát ná káždym rynku y ná káždey rlicy/ iákie dziwne á wy myslne wárstáty/ ze nie tylko o nich pisac/ álbo mowić/ ále y wydzinowac sie im trudno. A on násláchetnieyşy wárstát gdzieby też co ná nim kwoli niewinney duşycy być miáło ro biono bázro zárdziwiał/á pełen plugawey żuzelicze/ dziw=nych záz

Wárstát enoty
spustofał.

Żywota poctiwego człowieka.

ných zábawek swiata tego wsedy okolo niego leży. Już cnota/slawá/pomierność/poćciwość/pobożność dawno záziebła leży/y kram dawno záwárto gdzie ia polezowác miano/škad miała przipásć ona droga á kořtowna niesmiertelnosć kthorey nádzieia thá wdzieczna duřyczka záwždy cieřyc sie miała.

A czymže sie to dzieie? Uliczymci iným iedno žechmy vtráćili one řczyra niewinnoř náře/ ktora sie byla z námi vrodziła/ á potým zepsowawřy ia tym plugáwym á swowolnym zielem/ktore řwoli swiátu ná wřytko ia zle odmieniło nic o nie niedbamy/ gdyž nas záwždy do tego wiedzie co ie= go ieřt/ á co sie temu podoba. A choćby teř on zacny rozum á ona poćciwa cnota zezwoliwřy sie mogli temu swowolnemu ořłowi gwałt vczynić/á coř gdy im tego dobrowolnie řámi pomoc niehcemy/y owřem temu ořłowi wiecey folguemy y mocno przy nim řtoimy.

A řadna řeć nie ieřt řla ktora bywa rozumem řpráwowána.

A Ták prořnoć to ochylác/nie moře to řadnym obyczáiem dobrym zwano być co nie bywa rořtropnym rozumem/řlawna poćciwořcia/ á swieta cnota ořádzono. Bo y Bogáctwá/y wřytki przypadři od fortuny/mořeć y zlemi y dobre= mi názwác/Bo řa řárzo dobre/y piřmo ich nam nie řroni/gdi ich dobreř/poćciwie/pomiernie/nie tylko ná swe pořytki/ále y ná potreby bliřnich swoich/ tákže y řzećy pořpolitey/vřy wác ředziemy. Ale zářie gdy tylko nádeřey pychy/ á řprořne= go obřárřtwá/á opilřtwá/ á wzgárdzenia ludřkiego z nich vřywamy/ á pewnego vpadřu y z nimi pořpořu řezpochyřnie czeřamy/tedy ie zlemi názwác mořemy. Bo niech Pan zá o= ponámi řiedzi iáko chce/niech sie vřřtry iáko chce/niech sie vřperřumnie iáko chce/á nie ředzieli cnota á rořtropnym bacře niem zářárbowány/nie pomoga mu niez perřumy/ przedřie ředzie řmierdziá iáko řozieř. A prořto ieřt iáko Muř złoto= hławem zářryty/ á gdy z niego zeyma złotořłow/ álic vřy/ogon/głowá/řyia/wřytko po dyable/ á wřytko sie nicřemu dobremu nie godzi. řorgányć nadobne pořłociřthe ředa/ y nadobnie piřcza kiedy ie dobreř vmiářkuia/ ále iáko sie theř rořřreřa á rořgłobia z onego pořřáđu řwego/to teř inř ředzie wiecey řápu á řoláru niřli cudnego piřřania.

Wřytko ieřt dobre czo z rozumem bywa řpráwowáne.

Księgi Wtore

Także też zaśie są y złe rzeczy na świecie / ale kto ich pomier
nie a z rostopnym obaczeniem używa / tedy nic nikomu szk
dzić nie mogą. Słycie jest kąt s przyrodzenia / bo już na pomste
a na ludzkie śmierci jest wysadzony / ale kto do tego przyczy
ny nie da / a co kąt komu może złego uczynić? Słycie też miecz
bo na to sprawion aby ludzka krew rozlewał / ale kto do te
go przyczyny nie daście miecz sam nie wderzy: a coż komu
władzić ma? bo nigdy dobremu nie złego zawładzić nie może.
Bo iako iasne a piękne złoto by też w napługawym worku
leżało / tedy ono oney swej iasności dla szpetnego worka ni

Nie jest złe gdy stracić nie może. Także y człowiekowi poćciwemu / kto
go / co rozum ry rostopnym rozumem wszystko około siebie rozważyć mo
że / a co mu złego zaszkodzić może? A co mu może zaszkodzić

rzadzi.

łakomstwu? gdy on tho rozważymy pięknym rozumem
wzgardzi / a skąd inąd / a spoćciwego kończą kuka obescia
swego. Ślać też y pycha o ktorey tu teraz mowimy / a coż mu
zawładzi gdy on wważymy poćciwy stan swoy a borażi bo
ża / a rozmyślimy sie na to iż mu to jest przypadek szkodliwy
a zelzywy / iż sie iey strzeże a w nie sie nigdy wdawać nie be
dzie chciał. A także y inne przypadki od świata niepotrzebne /
wmiarkowawmy wszystko rozumem a cnota w sobie / wszyst
ko to s siebie otrzasnie iako plewy idac z gumna kiedy owies
wieia. A niedbalcomi wszystko tho bedzye iako mocno wo
skiem przylepił / ani on nigdy o tym myśleć bedzie.

A tak człowiek poćciwy a poćciwie rozważny jest iako
blask słoneczny co wszystkie katy oswieca / wszystkie zaziębłości
ogrzewa a wysusza / a już nie tylko sam sobie dobry / ale bedac
onemi nadobnymi cnotami ozdobiony / już nielza iedno wszy
tkim dobry być musi.

Bo iako ćwiczony marynarz nie iedno sobie dobry / ale y o
nym dobry co z nim w okrecie siedza. Doktor też albo Cyru
lik mady nie iedno sobie dobry / ale y owym dobry co iego
rady potrzebuia. Sedzia też pobożny nie iedno sobie dobry /
ale y owym dobry co iego pobożnego sadu potrzebuia. Tak
że y człowiek mady a baczny a rostopnymi cnotami ozdo
biony / nie iedno sobie dobry / ale wielu ludziom cnoty iego a
poćciwe obyczaje iego zawždy sie przygodzić mogą. Albo
wiem widzimy w ludziach rozmaite przypadki / ieden w
ogłaszcze iż mu sie płaszczy iako żaiac / drugi Niedźwiedzya
za nos wodzi / drugi szkapę szalona tak wtróci iż mu na kół
na wtle

Dobry nie ied
no sobie dobry.

Żywota człowieka pocciwego.

na wklekac będzie kiedy nań będzie chciał wsiadać. Także baczny a mądry człowiek y lwa wtroci rozumem swoim/ to jest złego/ moźnego/ a wpornego człowieka/ y skape balona/ to jest chłopą balonego nadobnie wtroci poważnym wpomiananiem swoim: y niedźwiedzia za nos powiedzie/ to jest chłopą gniewliwego a iadowitego/ gdy mu z rozumu a s cnoty nadobnych receptow doda. A tak y sobie dobry/ y ludziom dobry/ bo sobie sławę wieczną weźni/ a ony też okroci coby w bogim ludziom z temi obyczajami swemi zaškodzić mogli.

A Jako o pychy wżgardzenie roscie/ a z wżgardzenia nieprzyniażni a zwada/ a iako sie tego pocciwy przestrzegac ma.

A Jako pospolicie po grzmieniu bywa deszcz albo grad/ takze thez po pyśe bywa pospolicie wżgardzenie/ a po wżgardzeniu przymowki/ a pothym zwada. A pocciwemu człowiekowi iako tho jest škodliwy przymiot/ tho iuz każdy snadnie y rozważyc y obaczyc moze. A tak pocciwy człowiek ma sie pilnie strzedz y takich biesiad/ y takich ludzi/ y takich rozmowek/ skadby mu to przypasc miało. Bo iz tego przypadku nie trzeba długo słowy farbować/ dobrze sie sama rzecz za farbowała/ y co škodliwego/ y co trudnego/ y co nie

J Zwada mola nosc traci.

pocciwego pocciwemu człowiekowi przynosi. Abowiem kto iuz w ten brod zabrnies/ iuz nigdy bezpiecznego ani wesołego czasu miec nie moze. Juz przejeżdżka pomierna/ iuz przechadzka wdzieczna/ y ina każda wolność swobodna takie mu sie sprosnie zagrozić musi. Juz piwo warz/ kury skub/ swinie pal/ nie thedy kiedy chcesz ale kiedy musisz/ albo kiedy czas przypadnie.

Anto cie iuz przyiaciele nawiedzac poiąda/ iuz slug s krzywemni wasmi musisz wiecey chowac nizlic pothrzeba/ iuz ci o nych kur czegoś nie dostubł ostatek pobija/ y klotkeć do piwnice skłuka/ iuz baran wrzeszczy a welna na nim trzeszczy/ iuz będzieś miał zawždy swieze nowinki choć tho iako żywo nie było/ bo cie beda na wrzad straszyc/ abyś im dolewał/ iuz musisz z nimi kozere grac choćbys nierad/ folgujac oney potrzebie swotey. Juz ubijeszli kogo tedy zle/ ubijali też ciebie tedy ięscze gorzej. Juz dekret Pański tuż za pietami chodzi/ iz kto rozleie krew człowieka musi też pewnie zasie krew iego być

j. Moize, win.
rozlaną.

Księgi Wtore

rozłana. A koby wiedział iż krew jego ma być pewnie rozłana/ iakoż dekret Páński nieomylny iest/ á niewie gdzie/ kiedy/ y iako/ iakożby taki mógł kiedy dobrej myśli być/ albo bezpiecznie vsnać/ albo sie náiesć? Wiecy woyt we wsi nie obędzie sie bez tego/ áby do pána z nowinka nie przyšedł/ bo to poſpolicie ich ſwiete przyrodzenie iesth áby pány wadzili/ á niewiem co teſz ná tym wygráia/ bo ſie pánowie poiednáia/ á chłopu w thym roſterku záwždy w leb. Bo inż chłopie day fury/ day owies/ podź ná ſtraż/ ráno biegay po drwá/ biegay po piwo/ młóć owies/ á chłopu ſie przed ſie rychley doſthánie niſz komu inemu. Bo ták poſpolicie powiedáia: O ſtłukłci omnie iednego/ áleć mu ia ich pewnie ſtłukę thrzech. A coſci chłop krzyw? czemu onego nie tlućzeſz czóć winien? Ale iż tácno chłopá zdybáć/ á wzdychmy ſie pomſćili iako táko.

Niebezpieczeńſtwá zwady.

A Doſe być krotofilá beſz ſzkodliwych żártow.

Nogać być między wćciwemi ludźmi krotofile bez owykh niepotrzebnych żártow/ bo to ſtára przypowieſć/ ſ prziciacielem igraj ſłowkiem rzadko/ ále raczka nigdy/ y to ſłowkiem poćciwym á nie obraźliwym/ boć y ſłowko częſem rychley obraźi niſzli raczka. Ale to nic v náſzych pánow/ kiedy ſie rozigráia ieden drugiemu oczy zálać/ kámpuſthem álbó czym tłuſtym gebezámázáć/ czapkę zrzezáć/ ſuknia zdrápáć/ pod noſem ſwieczkę zágáſić. Wiec iſzá zádać/ wiec niepoćciwych ſłówek ná mówić/ á poſpolicie chárći thákie krotophile miewáia. Wiec ſie tu po piaſtku gonia/ wiec tu przez ſie ſkaczá/ wiec tu ieden drugiego obáli/ á z oney krotofile to ida w ſie/ áſz ieden ſ chroma noga/ drugi z rozdártym vchem ida ſkowyczácz do domu.

A ſá thy ich krotofile iako wedki ná ryby/ álbó wſpary ná ptáki. Tákieſz rybeczki okóło wedki igraia/ biegáia/ á ona ſie im nadobnie blyſczy/ álić iedná pochwili chyt ná brzeg/ áni ſie ſamá obaczy co ſie ieſy ſſtało. Albo thákieſz ptaſeć pod ſiecia álbó ná lepie áni ſam wzwie kiedy wwiąſnie.

A Roſne poſtáwy gniewliwych.

Abowiem obáč iákie ſá roſne poſtháwy przyrodzenia człowieczego. Bo ſie ieden záplonie ze wſtydu á drugi z gniewu: ieden ſie ſmieie ſ práwey ſczyroſći/ á drugi ſie ſmieie kiedy

ie kiedy ma vderzyć: ieden płacze z radości albo z wesela iá=
kiego/á drugi kiedy sie rozgniewa. A wszákoż ná káždy bie=
siedzie albo ná káždy sprawie to iest napotrzebniejszy á czło=
wiekowi bącznemu/áby sie záwždy cisnał do człowieka stá=
thecznego á poćciwego/ á z nim záwždy y rozmowy miał/ y
wdzięcznego towarzysztwa vzywał. A gdyby co miało tá=
kiego przypáść ná cie/choćby go też inż nie było/tedy go miej
iáko obraz przed oczymá swemi/ y wšythki sprawy iego. A
gdy sobie wspomniš skromność iego á one státeczność iego/ *¶ Rozność po=*
tedy káždy przypadek/ iákić sie kółwiek przytráfi/ záwždyć *staw ludzkich.*
znosińeyš y rozważnińeyš bedzye. Bo y z onych drugich
przemierzlych obyczáiw mozesz sie sam w sobie poćchu ná=
sniac/ y sam iesliby cie też co thákiego ruszyło/ vciekšy sie do
roзумu/ snádnie w sobie pohánować mozesz.

**¶ Człowiek nie może razem wšythkiego
w sobie vstronić.**

Ależ żaden człowiek nie może w sobie wšythkiego razem
zabánować ábo poštánowić/ Bo żadne ciáło nie może
być ták zdrowe áby go wždy kiedy co záboleć nie miało. Ale
lepiej wždy iz ieden członek záboli niżli by wšythko ciáło mia
ło boleć. A lepiej záwždy noge wywinać niżli zlámac. A ták
w roštropnym á w bącznym inż wždy przyrodzenie zgołá
wšythko ták záboleć nie może/áby sie powšciagnąć nie miało
od tego co mu nie przystoi. Nie ták iáko w onym wšeteczni=
ku czo razem y s ciálem y z dušá máło nie vštáwicznie ná
smiertelney pościeli leży. Bo iesli w sobie obaczy gniew ro=
štropne á słušnie vpomiárkowane ciáło/ inż go snádnie v=
stronić może onemi miotlámi dušnymi co s cnoty á s pow=
šciagliwości robia. Táke obaczyli y lákomstwo y obzárst=
wo y inne niepotrzebne á niepoćciwe przypadki cielesne swo=
ie. Abowiem zá roštropnym rozmyštem á zá bącznym cwi=
czeniem inż tuż oná zacna towarzysztá cnoty swietey stáłość
mocna przypadnie/ ták iz on ták ozdobiony człowiek bedzye
stał iáko mocny filar/ ktorego żaden wicher/ áni przeštrách/
áni żadna rzecz nigdy ruszyć nie bedzie mógł.

Cznota á Sta=
łość siostry.

Abowiem pátrzy ná lwá y ná niedźwiedziá y ná káde iá
dowite żwirze/ iz zárazem żadnym gwałthem vřrocono być
nie może/ ále rozumem á nadobnymi postawkami á wdzięcz
nym vglá=

Księgi Wtore

nym vglaskaniem/ á gdy ktemu często ludzi wiða/ snadnie v-
krocone być może/ że sie bedzie plaşczyło iáko záiac. Tákże
też przyrodzenie swowolne iesli nie bedzie rozumem á rostro-
pnym baczeniem vglaskano/ pewnie iż záwzdy płoché być mu-
si/ á trudno czym inşym vkrocono być może.

A Pirwsze przypadki przyrodzenia náşe-
go nie sa w náşey mocy.

Pirwsze wzru-
szenie nie iest w
náşey mocy.

Nowiem pirwsze przypadki wzruszenia náşego tho iest
rzecz pewna iż nie sa w náşey mocy/ ná czo sie wşyfczy
Philozophowie zgodzili. Bo tho nie może być gdy sie czło-
wiek nie obaczy/ áby sie y rozgniewać/ y przestráżyć/ y zápló-
nać nie miał/ kiedy nań co z nieobaczka przypádnie. Ale wnet
skoro sie obaczy á rozum go przestrzeże/ thedy wnet wşytko
ono snadnie s siebie otrzasnąć może. A powiedáia o Rycer-
skich ludziach/ iż kiedy ku bithwie ze ieden zblednie/ drugiemu
sie nogá w strzemieniu trzesie/ bo to sa pirwsze przypadki/ á
nie sa w náşey mocy/ ále skoro sie obaczy á vciecze sie do ro-
zumu/ do sławy/ á do cnoty o ráde/ o wnet go ono wşytko
snadnie ominie. Ale iáko Doktorowie powiedáia: Principijs
obsta sero medicina paratur, to iest każdey chorobie wczás zá-
biegay/ bo pozdne lekárstwo niedobre bywa.

A tákże y pocciwy człowiek/ gdy obaczy te chorobe pirw-
şego wzruszenia w sobie/ o wnet nie mieşkáiac co narychley
zonymi syropki wdziecznemi do niey/ náczyni wşy ich s cno-
ty/ z rozumu/ á z rostopnego vważenia/ pewnie wnet iż thá
pirwsza niemocz w pocciwym człowieku snadnie vleczoná
być może. Bo sać theż y inne przypadki przyrodzenia náşego/
ktorym sie ciało obronić nie może/ ále inż nie ták škodliwe iá-
ko ty pirwsze. Jáko iest zbytnia radość/ zbytni smetek/ zby-
tnie wesele/ zbytni smiech/ tákże y boiażń zbytnia. A wşakóż
y tych kto niepomierne á bez rozumu vżywa/ thedy sie y thy
snadnie w škodliwe á w niepotrzebne obroćić moga. Ale co
bedzie rozumem á sthałoscia zákowano/ tho nikomu żadney
şkody vczynić nie może. Bo czo mi może vczynić smetek gdy
sie ia do rozumu vcieke/ iż sie trudno woley bożey sprzećiwieć/
á iż to pewnie wiem/ bedeli w thym ćirpliwie trwał/ iż mi sie
to ma sowito nagrodzić. Tákże á co mi może vczynić strách/
był theż dobrze y rany y krew ná sobie widzyał/ gdy sobie
wspomnia

Nadremu nie
niezáškodzi.

Żywota pocciwego człowieka.

List 74.

wspomnie na sławę/na poćciwość swoje/żem to powinien y dla sławy swey/ y dla oyczyzny swey/ y dla Rzeczypospolitey swojej wſzytko s chucia znosić.

A tak pocciwego a stalego człowieka iuż ani krzywdą/iuż ani zwadą/iuż ani gniew/ani żadna rzecz niepotrzebna a nie wćciwa nigdy go ruszyć nie może/ iedno iako Anioł záwždy w pomierności swey zostawac będzie/ a o żadna sie rzecz záfrásować nie może. A kto sie nigdy ni ocz nie frásuie/iuż záwždy wesół/a kto záwždy myśli wesoley a bezpieczoney/ ten záwždy może rzec iż błogostawionego a wolnego żywota używa/gdy sie ktemu ieſzcze będzie przestrzegał wſetecznych bieſiad a swowolnych ludzi/ tylko iż będzie żywota swego używał z wćciwemi/ s pomiernemi/a cnota a rozumem ozdobionemi ludźmi.

A To najlepszy Doktor co sie sam bleczy.

Abowiem to ieſt y natánſzy y sobie napotrzebnieyſzy lekarz/ kto obaczywſzy w sobie chorobe iż ia sam sobie vleczy. Także pocciwy człowiek/ gdy sie sam nadobnie rozmiar kuie/ a thy przypadki cielesne iż sam w sobie pohámować będzie umiał. Abowiemci y bieſiada pocciwa nieznie wádzi/ chociay ia kto y z niemáłym koſthem swoim uczyni ku swey poćciwości/ kiloby nie wſeteczna/ nie ſproſna/ nie owá ożarła/ tedyć to ieſt nadobny przyſmak y do sławy y do dobrego zachowania/ Boć nas Pan niechce mieć kártuzy. A iako Sálomon piſze/ iż człowiek pocciwy ma z ochotna myſla a z weſolym a s pobożnym ſercem używać dárow Pánſkich/ dziekuiać mu za to. Także teź na drugim mieyſczu piſmo powie da/ iż ochotnego Báfárzá dobre ſwoich miłue Pan Bog. Ale pewnie nie owego czo z bebnym a z dudami tłuczac ſie po vlicach Báfnie ty dáry Pánſkie. Abowiem trzeba ſie záwždy rozmyſlać aby chmy niezym Pána nie obraźili/ a pomiernie/ a pocciwie wſytkiego używali/ aby ſie weſele náſze/ thák iako nas piſmo przestrzega/ w ſmutek nie obrociło.

J Pan nas nie chce mieć kártuzy.
Eccleſiaſti. w iij.
w ij. do Kor. w ix.

Iakub w iij.

Ano piſza o iednym krolu co gi zwano Pelopidas/ iż na káżdym feſcie kazał ſobie záwždy przynieſć ſklenice octu/ y wypil ia. Gdy go pytáli ieſli to dla zdrowia czyni/ tedy powie dział iż nie/ ale dla tego/ iż po weſelu ieſliby ſmutek iaki przypadł/ aby ch gi záwždy iakom to powinien ciřpliwie znosić.

A ſ

Także y

Księgi Store

O wárstát nas
trudney czo ná
nim sławe ku-
la.

Tátže y káždy czego w sobie rozumem nie vmiárkuie / thedy bedzie iáko on glog przy drodze czo sam drapie / á iágodá sie niczemu dobremu nie godzi. Ale y glog gdi gi nadobnemi gá łaskámi vszczepi / tedy z niego snádnie może być pożytheczne drzewo. Tátže sekowáte á drapiace przyrodzenie człowie- cze / bo y kowalowi łáčno o młot / y slosárzowi o pilke / y krawcowi o nożyce / gdy inż sobie wárstát zgotuie. Tátže też po ćciwy człowiek / gdy sobie nadobny wárstát s cnoty swietey á z rozumu vważnego zbuduie / inż mu łáčno o wšytko inena czynie co im sławe á poćciwość ná tym sláchetnym wárstá- cie snádnie sobie vkwác może. A wšytki inie škodliwe przy padki / iáko ty gniewy / ty zwády / ty nienćciwe wšytki sprá- wy y biesiády precz ná vlice / iáko zuželicze niepotrzebna / od siebie odrzucić może.

Kapitulum ix.

Tu inż bedzie po thych wšytkich prýpadkach / iáko poćciwy człowiek on škodliwy prýpadek gniew w sobie y vkroćić y vmiárkowác / y iá- ko sie w nim ma y obchodzie y sprawowác.



A gdyže=

Agdziechmy już odprawili różne przy-
padki człowieczeństwa naszego / a iako maia
być obaczmy / y iako maia być hamowa-
ne y skromione w przyrodzeniu naszym / Już
też pomy do starszego występu naszego iako
do fontany / do którego sie mało nie wszyscy do rady schodzą
to jest do gniewu škodliwego. Bo już łakomstwo iako łá-
komstwo / to wždy potajemnie lupi / także obżarstwo / opil-
stwo / y inne przypadki. Ale to pan taki / co y lupi / y bije / y rozma-
ite škody narodowi ludzkim czyni.

A bychmy o jego miłości inego świadectwa nie mieli / te-
dy sie iedno przypatrzmy sprawie y postawie jego / tedy tho
pewnie obaczmy iż tho pan nie bázro dobry musi być. A
wspomni sobie iedno kto iesliś widział kiedy prawie tymto
gniewem zapalonego człowieka: aczkolwiek ten przypadek
iádowny nie iesł iakoby dziedziczny w ciele człowieczym /
także y w innych zwierzetach / ale jest wzruszenie iákies a zápa-
lenie żółci / krwi / y innych wilgotności cielesnych: iako to y w
zwierzetach widzamy / iż bedzye pokorne / łagodne / a gdy sie
wzruszy a zapali tedy jest dziki / srogie / a nápoły śalone.
Patrz na konia gdy sie zapali / a on z onego cichuczkiego ssta-
nie sie wnet iako śalony / Bedzie drzał iako ryba / oczy mu sie
zapala iako pochodnie / bedzye kwiczał / ryczał / kaszał / wirza-
gał / owa wśytko musi odmienić w sobie. Także też y woł
bedzie chrapał / śapał / rogami strzeszał / piasał nogami rozmie-
tował. Także też y pies ná kiy ná miecz pobieży / czymkolwiek
nań cisnieś to bedzie kaszał. Także y wieprz patrz iako sie ná
ludzi wnet bedzie puśczał / zębami zgrzytał aź pijáni z niego
pocieka. Owa każde zwierze w tym przypadku musi sprośnie
odmienić przyrodzenie swoje.

A wśakoż y w zwierzetach ten srogi przypadek ieszcze wżdi-
wmiarkowańszy jest niżli w tym słachetnym zwierzeu co ye
człowiekiem zowa / chocia y iesł y rozumem y poćciwością o-
zdobione / iako Prorok o nim powieda. Abowiem Medrzy *W Psalm. viij. ka.*
oni starzy tedy gniew człowieczy doczesnym śaleństwem
zwáli / iakoż kto sie temu przypatrzy bázro tho śnádnie roze-
zna / iż iesł czoś bázro podobnego ktemu / a iesli nie ku śaleń-
stwu tedy ku sprośney chorobie iákiesi.

A zaż nie widzamy iako z oney nadobney a łagodney twa-
rzy wnet

Gniew nie jest
natura.

Księgi Wtore.

I posthawy y
sprawy gnie-
wliwego.

rzy wnet sie sstanie sprosna / sroga / zádeta / zabládla / ze strá-
sno ná nie pátrzyć. Ażaz sie ony zápalone oczy we łbie wier-
cieć nie beda iáko v šalonego? áżaz nie drza wárgi? áżaz nie
zgrzytáia zeby? áżaz może społoiem postać: iedno sie wierci/
kreći / nogámi depce / á niewie gdzie sie wrázić. Ażaz rece spo-
łoiem zádzierzeć może: iedno imi łiwa / grozi: á iesli sie pom-
ścić nie może / tedy álbo sie drapie / álbo s šalonego łbá wło-
sy skubie. Już mowá / iuż wzroł / iuż słuch / iuż wšytki smysty
w nim sprosnie sie odmienić muša / á żadna władza przy stu-
bney swey mocy iuż táb zostáć nie może. Już ni rozum / ni pá-
mieć / áni baczenie żadne táb spełná być nie może. Już wšyt-
ki Boże ine dary ktore hoynie nád ine žwirzetá nádane ma-
my władzey swey áni vrzedu swego żadnym obyczáiem vży-
wáć nie moga / gdyž iuż márníe tym sprosnyim przypádkiem
zgwałcone á zniewolone być muša.

I Ják o sa škodliwe przypádki i gniwu.

Szkody z gnie-
wu.

Natrže zá sie co zá škody á czo zá przypádki s tego thák
škodliwego záiatrzenia vrość y vmnożyć sie muša.
Naprezod niemoc pewna z onego ták wzrušonego á zgwał-
conego przyrodzenia / thák iáko tho często widamy / snádnie
przypáść może. Potym zła sławá / bo iuż thám y sam ná sie / y
ná łogo cołowiek od kílka lath wie snádnie wymóla / á nie
iuż táb zátaiono być nie może. Wíec omierzenie ludzkie / bo
sie iuż wíec wšyscy táb zbieža sie mu dziwowáć iáko miedz-
wiedziowi. Jedni hámuia / drudzy tež iáko psu łáia / á złym
człowiekiem názywáia. Acž potym nedzník tego wšytkiego
obaczysz sie žalnie / ále nie wczás / spráwíšy iuż wšytko
co trzeba.

I Gniew á rozgniewánie sa od siebie rózne.

Nbowiem gniew á rozgniewánie sa od siebie ty dwie rze-
czy iákoby nietáko rózne / iákoby pýány á opilec. Bo pi-
iány to iest czo nie vstáwicznie iedno iz mu sie tež to s czásem
vpíć tráfi. Ale opilec iest cze niewie iesli żyw á iuż znówu kon-
wie podle siebie máca. Tákž rozgniewány ten iest s czásem
á s przypádku / ále gniwliwy czo iuż wziawšy czo przed sie
iuż sie vstáwicznie gniwa / á dlugo sie vstřomić w onym
swoim przed sie wzieciu nie może. A to iest cze škodliwšy / bo
s tákiego przed sie wziecia iuż sie wiecey złego námmozyć mó-
že / niżli z

Żywota człowieka pocziwego.

że/ niżli z owego do czasu rozgniewanego. Aczci y owo zły/
bo inż bywa/ acz krotki/ ale s bałenstwem napoty.

Abowiem patrzyć co sie s thych długich gniewow na świe-
cie dziewało/ także sie y zawżdy dzieć musi. Bo s tego przy-
chodzą ony srogie walki/ dziwne mordy/ iadomithe krwie
rozłania/ niażdy/ truciny/ dziwne sinierci/ srogie onych pie-
knych a sławnych miast zburzenie/ bo iesli nie moca tedy chy-
troscia/ ogniem/ albo iakiim przenajciem. Wiele długo gnie-
wliwy na świecie škody y wiele złego uczynić może. Bo inż
tām y sławā/ y cnotā/ y zdrowie/ y wszytki co naprzedniey sę
kfenoty tego słachetnego przyrodzenia człowieczego na bār-
zo lekki śać a barzo na podły targ wysadzone być muszą.
Ażas sie nie tǎrgnie slugā na pānā/ syn na oycā/ zonā na me-
żā/ ażas teden drugiego nie otruie/ albo we spiaczki nie zā-
bije/ A śnadz nie mās żadney niecnoty czegoby sie nedzny na
rod ludzki tym przypadkiem sprośnym zārāzony poważyc al-
bo sie ocz pokuśic nie miał. A widamy tho y na małych dzie-
ciach/ kiedy sie powāli albo sie ocz rozgniewa/ tedy sie bedzie
miotāło/ bedzie ziemie biło/ y s petniey wrześczy niżli gdi mu
sie co inżego s stanie/ iz inż thez y mamkā musi z nim rzkomo
plāć/ także też ziemie bić/ a ledwe a ledwe iz z onego zār-
wożenia wkręcono bedzie.

Srogość gnyes
wu.

Wiec inż y ony Boskie dāry ktore Pan dāć raczył temu na
rodowi nedznemu nāsemu/ abychmy sie też wżdy byli czym
kniemu przypodobnili/ s thym niesłachetnym przypadkiem
zmiśczec a zagaśic sie muszą. Bo sie miłosierdzie obroćic mu-
si w srogość/ sprawiedliwość w krzywdę/ słuśne vmiārko-
wanie w rozpustność a w bałenstwo. Już miāśtho śkalosci
sprośna odmianā/ miāśtho rātunku iākiego albo wspomozę-
nia iākiego/ drapieżstwo a złupienie. A cożkolwiek iest nasłā-
chetnieyśego w przyrodzeniu człowieczym/ wśytko s petna
sprāwa a przemierzła postāwa odmienic sie musi.

A Kto chce śnadnie rozumem każda rzecz
pohamowana być może.

A Wśakoż mādry a rozważny człowiek/ nie tylko ten tāk
chociay škodliwy przypadek/ ale y każdy iny kiedy chce
śnadnie w sobie ona vćciwa powscięgliwościa zawżdy po-
hamować może/ wziawśy przed sie boiaźń Bożā a zākazā-
nie srogie

Księgi Wtore

Wciás każdey nie srogie iego. A potym przypadek przyśłych rzeczy rozwa-
 rzeczy zabye- żywśy sobie/co złego á co dobrego s każdey rzeczy vmnożyć
 gac. sie może. Tedy ma temu z daleką rozumem zabiegac/á czynić
 gwałt przyrodzeniu swemu/á zlamac w nim naporne chci-
 wości iego. Albowiem każdy kto obaczy iáki wrzod škodli-
 wy ná ciele swoim/ á izby sie co daley to wiecey byrzyć miał
 ná skáze ciála onego/o wnet temu kedy może zabiega/á nie sie
 nie gniewa ná cyruliká chocia y go pali/siecze/gryzacemi pro-
 chy zasypuie/bo woli do czasu bolu przyćirpieć niżli ciáło v-
 morzyć. Albo gdy sie komu miecz skrzywi/woli gi o sciane zá-
 wadziwśy łamac á nápraśczac/ albo gi y do ognia wlozyć/
 á choćby sie y złamał/woli ná then czas škode mieć/ niżliby
 mu sie czasu potrzeby spádać miał/ s czego by wietśa škoda
 albo y śmierć podiac mógł. Także y poćciwy człowiek/ gdy
 ktory škodliwy w sobie przypadek baczy/ ktoryby mu ná po-
 tym wietśa škode uczynić miał/ wczas mu w sobie gwałth
 potrzebá uczynić/á wczas sie z nim łamac/á rostopnym v-
 ważeniem rzeczy przyśłych á baczna powściągliwością iá-
 ko gryzacemi prochy zasypowac/á nie dac mu sie rozwodzić
 aby ná potym y wietśey škody y wietśego bolu nie prziniosł
 á nie uczynił. Albowiem y nieprzyiacielowi lepiey záwždy w
 czas z daleką sie bronić/ niż go blisko do brony puścić. Bo iá
 ko moc á serce záweźmie/trudno go potym odegnac bywa.

Może sie bez gnienu pom- Alboys tak snadź rzekł/wzdić bez gnienu być nie może/bo
 scić. go potrzebá/ albo ná nieprzyiaciela/ albo ná złe ludzi/ ktorzy
 karónia bywáia godni. Toć iuz jest nie gniew ále spráwie-
 dliwość: á iesli gniew/ tedy gniew pobożny á rozmyslny.
 Boć sie nie gniewa Burmistrz ná złodzieia/ á wždy gi da o-
 bieśc. Nie gniewa sie Mistrz ná dziecie/á wždy mu czasem
 mioteká wytnie: nie gniewa sie mysliwiec ná ielenia á wždy
 go zabije. Także y z nieprzyiacielem gniew musi być/ále ro-
 zmyslny á porádný gniew. Bo iesli go rozmyslem á dobra
 rada nie zwalczyś/ byś też nań nabarziey z daleką zgrzythał
 zębami/ tedyć mu to nic nie záwodzi.

Wiecbys też lepał rzekł/ á kiedyby mi bratá ábo przyiacie-
 lá bito/ albo dom spalono/ ábo wybrano/ thedy y tego ieszcze
 nie mam žalowac albo sie o to gniewac? Tedy y to ieszcze nie
 gniew/ále pomsta poćciwa. Bo bez wzruszenia iadowitego
 gnienu może sie poćciwy człek pomiernie á rozmyslnie krzy-
 wdy swey pomścić/ także y krzywdy przyiacielskiej: á snadź
 skromne

Zywota pocziwego człowieka.

List 77.

Stromne milczenie pocziwego człowieka srožsze jest niżli po- Pocziwy siła
wymilczy.
pedliwość gniewliwa. Bo ten co mu winien/ musi go pew-
nie gryść sumnienie aby sie z nim vgodził/ widzac one skrom-
ność iego/ á ktemu pomysli sobie/ iż chociaż milczy/ ále co wie-
dzieć co myśli. A tak bez gniewu á bez škodliwego obruše-
nia siła sobie rozumny człowiek/ y krzywdy/ y każdey rzeczy
inšey/ nagrodzić może/ á przed sie y niepotrzebnych trudno-
ści vydzie/ y sławá/ y dobre zachowanie spelná zostanie.

A Bączny człowiek rožgniewać sie mu- si/ ále s rozumem.

A Bowiem toć być ináczey nie może/ że y bączny człowiek/
á z właſzczá pirowſzy przypadek/ ktory/ iż tho iuž wiemy/
że nie w naſzey mocy jest/ aby w sobie zárazem mogł przeto-
mić/ á iżby sie thež s czásem rožgniewać nie musiał. Ale iákož
sie rožgniewa: Pewnie dziećinnym gniewem/ ktore sie row-
no tak rožgniewa kiedy mu suknia wezma iáko kiedy gałke.
A posypawſzy mu orzechow/ albo dawſzy mu ledá iákie cza-
czko/ áliſci wnet iednáníe. Takže thež rožważny człowiek o
rowna rzecz škodá aby sobie miał thárgać albo niepotrzeb-
nie fráſować słácherthne przyrodzenie ſwoie. Bo naydzieſz
drugiego/ gdy ſługá obrus ſpluſka/ albo niechcąc ſklenice ſłu- Gniew ma być
rozmyſlny.
cze/ tho wnet do torwá albo do tujá/ rownie iáko by mu dom
zápalil/ albo co inšego co nagorſzego vczyłil. Ale roſtropny
człowiek może tak vważnemi ſłowy proſthaczká poſarác/ że
mu to dłužey pámierno bedzie niżby go vderzil/ albo iáka ina-
ſrogość nad nim vczyłil. Bo gniew każdy ma być rozmyſl-
ny/ á gdzie go komu trzeba ku iákiey pocziwości ſwoiey/ te-
dy go roſtropnie trzeba vžywác: á gdzie go nie trzeba/ á cze-
mu sobie przyrodzenie tárgać. Bo bžemyć tež y wežá/ y wil-
ká/ y pſá wſciekłego/ ále s potrzeby á nie z gniewu/ aby to po-
tym komu inšemu nie záſškodziło.

A tak gdziebychmy kogo nie rozmyſlnie á s ſrogości gnie-
wu przykro káráć chcieli/ wežrzymy pirowey w ſwe affekty
iáko wežwierciádło/ ieſlibychmy tež thám czego takiego nie
náſli o coby nas tež ſłuſnie poſarác miano. A iáko Ariſtote-
les piſze/ iż gdy maſz kogo vderzyć/ y iuž kiy podnieſieſz/ rož-
myſlże ſie máło/ ieſlibyſ thež czego w ſobie nie nálažł/ o coby
cie tež ſłuſnie možono vderzyć. Boć ſá y drugie affekty w ná-
ſym cie-

Księgi Wtore

I Rostropny
gniew nie iesth
gniew.

Bym cieie/ choć nie bārzo škodliwe/ á wždy ktho ich nie po-
miernie vżywa/ tedy sie z nich moga y škodliwe vczynić. Já
kto zbytnia miłość/ zbytnia radość/ zbytni smiech/ zbytnie we-
sele/ y to wšytko może być škodliwe ktho thego bez rozumu á
nie pomierne vžíwa. A tak pomierne gniew nie iesth gniew
ale rostropne karanie á napominanie/ áby sie potym oni te-
go strzegli co im to należy/ á tym sie karali á vpominali.

Gniw vpora-
ny zly.

Abowiem toć iest prawda/ iáko chmy y pirwey slyšeli/ iz
pirwšego wzrušenia w przyrodzeniu swoim nie może niht
zaráżem w sobie pomiarkować/ ale obaczmyšy sie á vcietšy
sie do rozumu/ o wnet mady człowiek wšytko w sobie sná-
dnie pobárować może. Ale kto vstromi wšy á ochłodzi w-
šy w sobie pirwše wzrušenie swe/ przed sie sie stroży/ przed-
sie iádowitości swej vstromić nie może/ toć iuž iesth vporny
á rozmyslny gniew/ á nigdy ná dobre wyniść nie może. Bo
y Bog taki gniew ná wielkiey pieczy ma. A naydzieš drugie
tak iádowite przyrodzenie co by rad áby sie ludzie bili á wá-
dzili/ á chociayby sie y krewo láli/ tedy on pátrzac ná to roško-
šuje sobie. V bywali tácy ludzie y za sthárých wiekow/ iáko
on sprošny Nero/ ábo on srogi okrutnik Syrákuzáński/ ábo
inych wiele/ co sobie zá krotosile krewo ludzka rozlewáli. Ale
iákie tež pomsty zá to bráli/ to iuž tam ich historie o tym po-
šwiadczáia. Ale to iuž iest nie człowiecze ale wilcze ábo psie
przyrodzenie/ ktory co potka toby rad kašal/ á zágryzna wšy
iedne owce porzuć/ á wnet drugiey šuka ábo ia goni áby ia
takiež zágryznał/ chociay mu iuž tego nie trzebá.

A Madrego człowieka gniew iest potrzebny.

Abowiem madrego á poćciwego człowieka gniew ro-
stropny ná wiele sie dobrych rzeczy y obroćić y przygo-
dzić może. Ale nie tak áby sie strożyć miał iáko kát/ ale iego ná
dobne vpominanie á rostropne rozważanie/ choćby tež było
y s pogrožkami iákimi/ tedy pożyteczniysze iesth niżli owe-
go co wytrząška wšytko iáko grom y s pámieć y z obyczá-
iow ludzkich. Abowiem by wšythki miał karác w štogości
gniewu/ tedy by napirwey trzebá od tych á napilniey poczáć
co tež drugie karza á w cudzym oku pázdziorká šukaia/ á w
swoym bierzma špetnego nie bacza. Bo go karze oniepraw-
de iednemu/ á on sam wšythkim łgarzem. Karze go iz komu
náláiał/ á on wšythkim láie/ wšythkilžy á hánbi. Karze go iz
corowne

Żywota człowieka poćciwego.

co równego komu wziął albo wypożyczał/ a on wſytki drze
By bórany.

A tak gdziekolwiek chcesz poyrzeć/ a iakikolwiek stan wpa- ^{Mato dobrych}
trzyć chcesz/ thak zacnieyſy iako y mnieyſy/ patrząy wieleli ^{na świecie.}
ich znaydzieſ albo wpatrzyć/ aby nie było nic coby ſie wſdy
w nich też poſarac mogło. Owa wſytkochmy ludzie iednoż
pleban człowiek. A któżieſ taki ktoryby powinnoſc ſwa za-
chowal a nigdy nic z niey nie wykroczył: Widzimy iż brat
bratá radby w czym mogł podſtapil a oſukał/ ale thamy s
przyrodzenia rzadka zgodá. A Philozoph napisał: iż rzadki
ieſt ptak Fenix na świecie/ ale tho ieſzcze rzadſzy ptak między
bracia zgodá. A zaż nie widzimy maż z żona w iakiey też zgo-
dzie częſem mieſkaia: a zaż nie widzimy iż ſyn oycu lathá li-
czy/ a pyta ſie dawnoli inż Walaſkiey wojnie: a zaż goſc pe-
wien na drodze ſwoiey albo takż y w goſpodzie ſwoiey: A-
zaż kmiotek pewien domá: pewien na targu: chociaż ni komu
nic nie winien/ iedno iż iedzie albo idzie s pobożną robotką
ſwoią. Wſedy a wſedy wilkow pełno/ wſedy a wſedy na
ſadził ſie ieden na drugiego/ aby go w czym podeydz a pod- ^{Gniew poćcia}
ſtepić mogł. Wſedy a wſedy łakomſtwo a ſwawola tak ſy ^{wego człowieka}
roto rozbiły ſie ſwoie/ że trudno y niewinnemu aby ſie kto ^{ka pożyteczny.}
niey wybić miał. A tak złość a przewrotnoſc ona/ bezyroſc
ſłachetna na tym świecie tak zatłumiła/ że prawie zaſhonełá
iako dziurawa łódź na głoſkich wodach. A tak potrzebny
ieſt gniew poćciwego człowieka/ aby roſtropnym a pomier-
nym napominaniem/ a częſem też y poćciwym karaniem/ ni-
bezył/ zacieral/ a ku dobremu końcowi przywoził ty spro-
ſne wſeteczeńſtwá ludzkie. Ale by ſie miał na wſytki prá-
wym a ſierdzytym gniewem gniewac/ równo iakoby też prá-
wym oſáleniem oſálec muſiał. Bo złość nigdy ſie z za-
nym człowiekiem nie rodzi/ iedno mu s częſem a ze złego wy-
chowania a iako ze zwyczajem przypádnie. Takż też ze zwy-
czajem/ gdy ktemu poſtrachu iakiego do tego przyłoży/ ſna-
dnie odpáſc może.

**A Człowiek mądry ſłym s poćciwym kará-
niem/ ieſt iako Doktor chorym z lá-
godnym lekárſtwem.**

A iako

Księgi Wtore

Aż jako Doktor uczony gdy widzi wadę iaka w człowie-
czym ciele ieſzcze nie bārzo nāzbyt ſzkodliwa/ tedy ia teſz
lekkimi ziołki y wolnemi ſiropki iako moſze leczy ā opātruie.
Ale gdy teſz obaczy iżby ſie ſyrzyć ābo zāpalāc chciała/ to iuſz
mocno āgāryfu doklāda y korrozYWāmi zāſypuie. Thāte
teſz y człowiek mādry/poki ieſzcze widzi nie nāzbyt ſzkodliwe
wyſteptki ludzkie/to ie teſz ledā ziołki/to ieſt pieknemi ſłowki/
ā wzdiecznym ā rozważnym nāpomināniem leczy. Ale gdzie
by ſie teſz zuchſale ſyrzyć ābo zāpalić chciały/wiecz teſz miā-
ſto āgāryfu tārāſu ālbo lānczuchā nā tho przyłōżyć moſze. A
wſākoſz tho wſytko moſze iſć bez zāpalonego gniewu/iedno
s Krzeſcījānſkiey miłōſci ā nie s kātowſkiey ſrogoſci.

I Bōyāżn ieſt
rzecz przyrodzo-
na.

A iako Doktorowi chorzy dziekuia gdy ie wyleczy/tāte
y ci pewnie beda dziekowāc/ gdy ſie obacza/ zā ono lāſkawe
vpominānie ſwoie. Abowiem przyrodzenie człowiecze przy-
konne ieſt tu bōrāżnie ieſzcze z onego przeſtbrāchu w Rāiu
przodkā nāſego/gdyſz ſie ze wſytkimi przypadki iego rodzi-
my. A widamy to y we ſwirzetoach/iſz ſtrāch ieſt coſ przyro-
dzonego/Bo y kōń ledā przed wiechciem z drogi ſkoczy/y pta-
ki s kōnopi ledā czym odſtrāſy/ y niedſwiedz kiedy trabe v-
ſtyſy tedy ſie trwoży. A lew tāk powiedāia/iſz kiedy woz tār-
koce ā ſtrāſydło nā nim iākie bedzie/ thedy bārzo przed nimi
ucieka. A tāte y człowiek/ ā zwlāſzczā gdy co nā ſie cziue/ pe-
wnie nie tylko ſrogoſcia kārānia āle y ſrogoſcia nāpominā-
nia ābo ſroga poſtāwa ſnādnie być vſtrāſon moſze. Bo y w
dzieciach to widamy/chociay tenſze co z nimi igrał twarz nā
nie zākryje/ ālbo iāka poſtrāſna vſkāze/ tedy wnet przed nim
uciekaia.

Ale by nie było nic lepeſzego w człowieczym narodzie/ ā by
y tego nie było coby ludzi kārāł/ y tych nie było coby do tego
przyczyny dawāli/ ābowiem zda mi ſie iż to nālācniemyſze rze-
mieſto niſz ktore ine/ Bo widze iż ſie ſilā ludzie moga nāuczyc
y niepodobnych rzeczy/y nād przyrodzenie/ ā coſby ſie tāk lā-
cniuczkiey/gdyby chcieli/ nāuczyc nie mieli? Bo trudniemyſz
ieſt rzecz po powroziech lātāc/pod wodāmi chodzić/ zātone-
le rzeczy wynoſić/nād przyrodzenie ſkātāc/ kuglowāc/ ālbo
drwom kāzāc nadobnie piſkāc/ ā czoſby ſie tāk ſnādne y rze-
czy/ od gniewu ſie powſciagnāc/ ābo teſz drugim do niego
przyczyny nie dāc nāuczyc ſie nie mieli? Bo tu wielkiey tu-
dnōſci

dnosci ani wielkiego kłopotu nie trzeba/ tylko wziawszy przed sie boiazni Boza/ wstyd pocztowy przed oczy/ zla slawe/ trudnosc karania/ kazdyby snadnie to w sobie y na gonczym wedziolku w wszystko pokarac y postanowic mogl.

Aliesliby tez dobrze juz ani wstydem/ ani boiaznia Boza kto sie vhamowac nie mogl/ tedy to wzdy y naprostszy vczy- ni/ iz rozeznamszy co lepszego a czogorszego/ iz wzdy przy le- pszym zostanie. Izaż nie lepszy pokoy nizli kłopot? Izaż nie le- psha dobra slawa nizli zla? Izaż nie lepsza piekna a pocztowa biesiada nizli wsteczna/ sromotna/ a wstydliva? Izaż nie lepszy cnotliwy a spokoyny żywot nizli warchotny/ niespo- koyny a ze wszad zathrudniony? Izaż nie lepsza sprawiedli- wosc niz krzywdar? za ktora y tu na ziemi y na niebie juz pew na pomsta zadnego nie minie. Ale iz nasze przyrodzenie iesth tak zgwaltcone/ iz sie zawzdy rychley ku gorszemu nizli ku le- pszemu ciagnie/ nielza iedno agarykiem debowym co trzy la- ta rosl/ a korrozynwa zelazna co na byi albo na nogach brza- ka pohamowac go musi. A to moze byc nie z gniewu/ ale z zy- czliwosci/ aby potym na co inszego gorszego nie przybedl.

Obrac klesno
co lepszego a co
gorszego.

A Wada iz człowiek podobienstwu wiele wierzy.

Wszakoz y to tez nas czaszem niemalo vnosi do niepew- nych rzeczy/ iz sie przyrodzenie nasze wiele podobienstwy sprawuie. Jeden gdy kto czapki nie zeymie/ chocia y sie nie ba- czy/ wnet mniamy aby tho z gniewu vczynil. Czasem thez miedzy inszemi przywitac zapomni/ a iz sie w tym nie obaczy- Tez wiec powiedamy/ czoz albo sie na mie gniewa? Towar- zyszow prosi na obiad/ a drugiego zapomni/ tez mniama aby sie nań ocz gniewal. Drugi tez gdy przytro na kogo wezrzy/ chocia yby rad cudniey ale nie vmie/ tedy sie tez drugiemu bo- dzie zdalo aby to z gniewu vczynil. A co tego zasie bywa zo- mylnych ludzkich powiesci/ toby juz temu y konca nie bylo. Bo to sobie maia pletliwi ludzie za przysluge/ iz czona kogo chocia y nieprawda wymysla a powiedza. Pieknie to Ale- xander vczynil/ gdy mu matka pisala aby sie strzegl Philipa Doktorá. Ten Doktorowi list wklazal/ a nie sie na to nie ro- zmyslajac bezpiecznie od niego wftythki recepta bieral. A by- tez byl mial wola co zlego vczynic/ pewnie sie thamze zaraz- zem ze wftyckiego pohamowal.

Księgi Wtore

Nie ledź s przyczyn gniow w nas pobu-
dzon być ma. **A** tak ma być wważan gniow/aby nie ledź s przyczyny był porużon/gdyż wiele przyczyn iest y omylnych y niepownych na świecie. Albowiem znaydzieś drugiego czo sie y na nieme rzeczy y na Boga gniewać będzie. Odknie sie pod nim koń/to iuż bje/tlucze/iakoby to niebożatko chcąc wczynił. Da mu głoś w gebe/to iuż łaje/przeklina/ą głoś co krzyw/ą/on sobie krzyw iż ie y nie obaczył. Oderzy sie o kámién w noge/ká= mieniowi łaje/ ą co kámién krzyw/ ą czemuś go nie przesta= pil? Wiec będzie łaiál grádowni/dzdzowi/sniegowi/błothu kiedy sie vpluśka/ ą co deścz albo błoto krzyw/ą/ ą czemuś sie nie podkasał? ą owšem ieścze bázier stude choć mu nie nie będzie krzyw/iesli przytro káśle/ iesli spiacz chrapí/ albo mu stona potrawe przynieśie/ albo vmywáiacz sie iż sobie w re= kaw wody náleie/ ą coż slugá krzyw? onćiby tego wśytkie= go nie rad wczynił/ ąle iż tak s czasem przypádló. Wiec tále= rze/swieczniki zá nim ćistáiac potlucze/ ą co tálerze ąbo swie= czniki krzyw y? ą škóde przed sie sobie niepotrzebna ą bez ro= zmyslna wczyni. Albo gdy mu bot szwiec ciásny przynieśie/ ą obudź go nie może/tedy y szewcá stlucze/ y both zraba/ ą czo bot krzyw? A takich wiele przyczyn iest/ s kthorych w sobie bezpotrzebnie/ thylo przyrodzeniu kwoli/ gniew škodliwy pobudzamy. A bázro łácnuczkie lekárstwo ná to iest/ iedno máluczkí czas scirpieć/ ąż sie złe kes odwlecze/ ą zá máluczkíe czasu sfolgowánie/wielkie złe od siebie bączny człowiek suá dnie odegnáć może.

A Wśytki grzechy smiertelne gniew w sobie kámpka.

Albowiem co iest sprosniyszego iáko gniew nierozmysl= ny ą nie wważony? ą suadź iuż w sobie wśytki smiertel= ne grzechy záwrzeć y przenieś ie może. Bo iuż zwyciezy py= che/bo musi nádać gebe/musi łaiác/ ą káždego sobie lekce ro= zumieć. Zwyciezy łákomstwo/bo sie ledź o krzywdeczke gnie= wa co nie stoi zá pieniadz. Zwyciezy obźárstwo/bo nie ie czá= sem ąż trzeciego dnia rozgniewawśy sie. Zwyciezy nieczy= stote/bo sprosne słowá będzie mowil/ ą wśytko od pániey mátki. Zwyciezy lenistwo/bo stacze iáko záiac od kátá do ká= tá/ ą iuż nigdy ćicho nie postoi. Zwyciezy zazdrość/ ąbowiem ą kto mu oney Baloney ą sprosney postáwy zażrzec będzie?

Grzechy smier= tne gniew zwyciezy.

A tak

Al tak wielki to jest walecznik iście / a nie ledą iaki zwycię-
 sca / kto tego nieślachetnego Hetmana / co te heśc husow wie-
 dzie za soba / bez wsey obrony a bez wsey zbroie porazić mo-
 że. Abowiem nalacznieysza obrona nań iest thá / włożymy
 przedni plach z rozumu na sie / a zadni kus s cnoty / a butawe
 dawmy sobie uczynić s cırpliwosci / tedy go tak snadnie stlu-
 cze / ze dlugo porazoni thak leżec musi nizli k sobie przydzie.
 Bo to iest acz trudny wezel na człowieka poczętego / ale po-
 radzimy sie przedniego plachu tedy y nie trudny. Bo sprze-
 ciwić sie moznemu balenstwo iest / y pismo nam tego zakazu-
 ie. Rzucić sie też na słabego / ohyda / grzech / y posmiwisko
 ludzkie iest. Wielza iedno ta zbroia wysszey mianowana po-
 częty człowiek wshytko w sobie vmiarkować musi.

Zbroia na
gniew.

Kapituluni x.

Gdy iuz wiemy iako szkodliwy iest gniew / tedy
 sie trzeba starac / iako a czym gi w sobie
 miarkować mamy.

Gdy iuz slyszal y rozumial iako iest
 sprosna a nie ku człowieczey postawie ale pra-
 wie ku zwierzecej podobna sprawa y postawa
 człowieka rozgniewanego / a iaka tam bywa
 sprosna y zapomniata mysl iego. Patrząyze
 czo sa za przypadki a czo sa za vbiory a instrumenta iego /
 Miecz / kiy / siekiera / artabuz / sahaydak / plugawy taras / pal /
 fubienica / lancuch / peto / y inych rozmaitych przypraw do-
 syć / a ktoby sie ich naliczył. Patrząyze zaś iako to iest nieule-
 czony wrzod / a iako sie wshedy rosypal miedzy wshyti naro-
 dy ludzkie. Bo iuz ine affekty nie sa tak iadowite / y snadniey
 sie im poczęty człowiek obronić może. Boć wždy iuz nie
 wshytko pyśni / nie wshytko łakomi / nie wshytko zwadczę / nie
 wshytko opilcy / ale bez tego sprosnego przypadku wkaz mi ie-
 dnego na swiecie ktoby sie obeidz miał a ktoby był wolen od
 niego / iesli nie bedzie gwałtownym rozumem a rostopnym
 przyślych rzeczy pohamowaniem prawie zwyciężony. A
 patrz iako tho iest hoyny pan. Jeden sie rozgniewa a gwałt
 iaki w miescie albo we wsi uczyni / a tysiac sie ich wnet zbie-

Księgi Wtore

zy. To już tam winny niewinny kogo kto gdzie potka tho już
Boży a nasz/ aż sie krewo czasem po vlicach leie.

I Birwſze lekárstwo ná gniew.

*Itá gniew le-
kárſtwa nie-
máſ w Aptece
w jadney.*

Coż s thym czynić proſze cie? Już Dokthorá nie máſ ná
ſwiecie aby ten wrzod vleczyć miał/ ani ná żadnych re-
ceptow zápteki nie naydzie. Już ná to żadnego inſzego lekár-
ſtwá nie máſ by pokupił wſzytki złotá/ iedno vważymſzy te
ſproſnoſć iego/ thák iákoſmy już o niey ſtyſzeli/ á wzięwſzy
przed ſie Goiażń Boża/ vciec ſie do rozumu/ á pomysłić ſobie/
iż wſpanilemu rozumowi nie przyſtoí aby go ledá wiátr/ á
zwłaſzczá nieprzyſtoyny/ od cnotliwej powinnoſci iego v-
noſić miał. A ieſli go thym nie záhámuieſz/ ani ſyroptu/ ani
żadnych piúltek potym ná to nie ſzukay. Ale ieſli tho w ſobie
ſam záhámuieſz/ gdyżci do tego już nié inſzy pomoc nie mo-
że/ pátrzy iákie dziekowánie odnieſieſz. Bo ten przypadek nie
może być iedno z moźnieyſzym albo s podleſzym. Jeſli gi z
moźnieyſzym w ſobie záhámuieſz/ tedy ſam ſobie pilnie po-
dziekuieſz/ żeſ ſie odwiodł od niepotrzebney pracey á trudno-
ſci. A ieſli z mnieyſzym/ thedy y on y wiele ludzi z nim bedaé
dziekowáć żeſ go w pokoju zoſtháwił/ á odwiodł od niepo-
trzebneſzego kłopotu iego.

II Drugie lekárstwo ná gniew.

Przytym ſtrzeż ſie y tákich rozmow/ y tákiego towarzys-
ſtwá/ ktoreby cie obrazić miało/ á zwłaſzczá tiedy teź czu-
ieſz przymiotek iáki w ſobie iáko człowiek/ gdyż żadny czło-
wiek/ ták iákoſ ſiſzał/ bez tego być nie może. Abowiem pátrzy
gdy máſ wrzod iáki Bolacy ná kthorey ſtronie ciála/ już nie
tylko vrażenia ſie boiſ ále y podobieńſtwá/ gdy kto z reka ál-
bo s czym inſzym obroci ſie do ciebie w the ſtrone gdzie boli.
Thákże wiedzac o thym Bolacym á ſzkodliwym wrzedzie w
przyrodzeniu ſwoim/ już nie tylko aby cie ktho w tho vraćić
miał/ ále y podobieńſtwá ſtrzeż abyć ſkad do tego nie przy-
pádło.

Abowiem kto czuie bliſkie zimno/ wczás ná ſie koźuch wle-
cze. Ktho widzi ſperna chmure przed ſoba/ á nádziewa ſie
pretkiey pluzy/ wczás ſobie oponéża odwiezuie. Táke teź ty
gdy widziſ iáką chmure ná iákiey bieſiedzie/ á ona ſie ná the
nieſláche

nieśláchetna burze ná gniew á ná zwáde zánośi/odwieszuy
wczás oponczá/ábo wczás rozwodź/á sam sie hámu/ á ná
koniec rádšey idź precz/ á nie dáy sobie tey plugáwey plucie
kápác zá byie. X maśli kogo powinowátogo przy sobie y te- Wczás zwá-
dzie zábiegác.
go odwiedź s soba możeśli. Bo wiecz náhy brácia kiedy sie
dwa swárza tedy sie śmieia/áź kiedy sie rzuca do bóršunow
toż dopiro chca rozwadzić/áliści drugiemu choć nic nie wi-
nien reká wiśi. Ano stára przypowieść: Początkowi zábie-
gay/ bo pozdne lekárstwo nie thák pożyteczne. Theż sie sam
strzeż ábyś nie czynił tákich rozmowek ktoreby obrażáły/ bo
niewieś ziąkim kto przyrodzeniem siedzi. Władzieś drugie-
go co mu sie ludzie wśyscy śmieia/á on sie o to rozgniewa. A
też nas s thego oná stára przypowieść chłopśka przestrzega:
Jź kto mowi co chce wślyśy coby nie rad.

Antygon on wielki á waleczny krol/chodził iednego czásu
miedzy namioty odmieni wśy sie/násluchawáiac kczemu sie
teżiego ludzie máia/y o czym też sobie rozmawiaia. Wślyśáł
w iednym namiocie áno o nim śpethnie mowia/y bárzo mu
láia/iż ie wywiódł w głodny kraj. On przysthápiwśy bli-
żey pomáluczku rzekł: Cyt pánowie/ lžey mowcie by krol nie
wślyśáł. Oni poznawśy głos krolewśki rozbiegli sie precz.
A on rośmiewśy sie pośedł potym do pokoju swego/ rozu-
mem to ogárnawśy/iż go ono nie nie ruśyło. A thák trzeba
sie strzedz rozmow tákich czoby komu czo škodzić miało/ bo
niewiedzieć gdzie kto stoi/y co kogo obraża. Bo krzywda ácz
zárównána śnádnie być może/ ále then pan śláchetny pan
gniew dlugo wirzga iako pod gorśki źrzebiecz/á dlugo sie w-
spokoić á pośtanowić nie może.

Trzecie lekárstwo ná gniew.

Tego też iest potrzebá ku wśkromieniu przyrodzenia ná-
śego/ábychmy też obaczáli przypadki swoje/Bez ktorich
žadne ciáło być nie może. Abowiem ktoż sie s thym vrodził/
áby wźdy też kogo kiedy obruśyć nie miał: á iesli nam to mi-
ło iż to od nas ludzie śkromnie przjmuia/ ábo też czásem nie
bacza/niechże też tho nam od ludzi bedzie miło/gdy nas nie-
śkódliwie ábo z niechceniá czym rownym obraża/iż im też
to tákież ábo przebaczyć/ ábo też tego zá zle rozumieć nie be-
dziemy. Abowiem záspi czásem słuźká nieboraczeł/iż zámie-
śka posługi iákiey/wierci sie/boi sie/żal mu bárzo tego/á záz-
by go zá to

Gniewneth z
gniewu karác.

Księgi Store

by go za to bić albo mordować obaczysz iż to nie ze złości
uczynił: Kaza niedzemu kmiotkowi na iaka robotę / a on
wołku albo konia naleść nie może / płacze szukając go / Boi się
niebożatko / a iuż go też bić albo mordować albo sądzić za
to: Albo także sąsiadek albo kto inny iż mi co z niechcienia a
bo z nieobaczania uczyni / a iuż wnet siodlać / a iuż się wnet
mścić: Jakoż tych wiele znaydziesz co to lekkością zowa kie-
dy się razem nie pomści. A iabych to zaśie zwał poćciwa sta-
wa a rozmyslnym obaczaniem / Bo złe nigdy nie wciecze.

z gniewem do
roзумu apello
wać.

A tak człowiek poćciwy ma uważać każdy czas y wedle
czasu każdy przypadek. A mądrym to człowiekiem zowa kto
każda rzecz s statecznym rozważeniem zaczyna. Także y przy-
padek gniewu s ktoreyby siękolwiek przyczyny trefił ma u-
ważać / ięśli z żartu / ięśli wmyslny / ięśli chcąc / ięśli nie chcąc / a
zawsciagnąć się máluczo / a apellować do słusznego rozmy-
ślu. A tam rozważysz sobie / iżby się oć było gniewać /
gdyż wspanilemu człowiekowi też nie przystoi zelżywości
odnosić / roz dopirko z rostopnym wważeniem a rozmyslnie
rady szukać a przyczyny / iakoby się to poćciwie nawetowało /
Bo stara ona przypowieść nas uczy: Iż zawždy łacno odre-
wno kto chce psą wderzyć. Albowiem gniew bez rozmysłu te-
dy go mądrzy ludzie nie zowa gniewem / ale furia a balen-
stwem.

Bo gniew bez rozmyslny trudno ma być na potym bez za-
łowania. Jako ono o Alexándrze wielkim piśa / iż gdy z żar-
tu rozgniewawszy się kaza Lizymachá wielkiego a zacnego
meza srogiemu lwowi wyrzucić. Lizymachowi Pan Bog
poścześnieć iż gdy iuż lew bieżał do niego rozdrapać go / że zer-
wawszy płaszcz s siebie a zwinawszy wrzucił mu w pascze-
kę y na głowę / a potym za gardło go popadł tak się długo z
nim łamał aż gi wdał. Jako się pothym Alexándre wsty-
dził tego / y z iaka tego żalostí używał / y iako to Lizymacho-
wi nagradzał / to iuż o tym historia świadby.

A tak smysły nasze ięśli nie beda rozumem pohamowane /
tedybychmy pewnie byli niewolniki w nich. Albowiem znay-
dziesz drugiego gdy mu się spać zachce / iż sluga nie chcąc co o-
balić albo czym założyć / albo pies pod oknem zaśczeka / tho
iuż słudze kłjem / a wyge obieścić. To iuż tam nie rozum rzadzi
ale smysł niebáczny. Albo ięśli się sparzy o piec / tho iuż piec
skłuc: albo ięśli się obleie pijac / to iuż skłenica o ziemię: wšytko
to są bez

A Czwarte lekarstwo na gniew.

T Czo w kien
ganiſz to w so
bie karz.

Bo naydzieś drugiego takiego co będzie vprzeymie tego
 szuka aby mu nalaiano/ albo go vderzono/ aby mu iedno po
 tym co za to dano/ albo przeproszono/ y na takiego trzeba ba
 czenie mieć. Abowiem gniew takiego człowieka albo on
 przyczyna do gniewu ktorey on podawa/ iest iako onego psa
 na lanchu co sie tylko targaja nic wezyńc nie moze. A iako
 mu daf

iii

my daß

Księgi Wtore

mu daß kęs chleba/ aliści sie on płaszczy a marda ogonem od radości.

Też w hamowaniu gniewu trzeba uważać osoby. Bo ie
 Threba uważać: czas y przy
 czyny kiedy sie
 gniewać. si poważnieyby/ tedy go s wstydem hamować a poćciwie
 vpominać maß/ tedy y sam k sobie snadnie przysć może. Je-
 si też podleby/ tedy go też czasem y pogroßa pohamować
 możeß/ aby sie nie wspinał z moryka na słońce. Augustus Ce-
 sarz wielki Rzymski gdy był proßon od iednego pana swe-
 go aby też v niego w domu był/ a uczynił mu te poćciwość. A
 był v niego Augustus/ y uczynił on pan festh wielki iako prze-
 Cesarza. S trefunku młodzieniec ieden stoiać v służby skle-
 nicze kosztowna kryształowa stłukt. Pan rozgniewawßy sie
 kazał go wnet włapiwßy do sádzawki wrzucić gdzie Mure-
 ny były frogie ryby morskie aby go rostargaly. Tedy nedz-
 nił iakos sie onym wywinawßy czo go inż wiedli vciekl. A
 przybieżawßy do gmachu padł v nog Cesarzowi. Cesarz sie
 pytał coby sie to działo. Gdy sie wßytkiego dowiedział/ ka-
 zał wnet one służbe wßytkę potłuc/ powiedaiac onemu panu
 A za to tobie przystało za iedne sklenice niewinnego człowie-
 ka tak froga smiercia strącić? Powiedział on pan/ iż mie za-
 gniewanie ktemu przywiodło. Powiedział mu Cesarz: A zaß
 gniew ktory może być dobry bez rozmysłu? Potym kazał Ce-
 sarz przynieść srebrna służbe/ y dał onemu panu co stało trzy
 kroc za iego/ powiedaiac mu: Rozmyslayże sie potym gdy co
 maß z gniewu uczynić. A tak tu sobie uważ co to iest rozwa-
 żny vmysł poćciwego człowieka.

A tak widzac tak sproßny przypadek przyrodzenia nášego
 go/ nie za poćciwemu człowiekowi/ iedno gi rozważać/ a o-
 nym wßech spraw krolew poważnym rozumem wßytko w
 I Rozum krol przyrodzenia. sobie miarkować. Bo gdzieć tego w radzie swey mieć nie be-
 dziemy/ pewnieć nam wßytko opak poydzie. A zaß thu dlugi
 czas mießtania nášego? a zaß nie lepiey iż po smierci ty sto-
 wá wdzieczne zostawimy po sobie/ iż wżdy rzeka iż to był do-
 bry cnotliwy a poćciwy człowiek/ a czołowiek czynił wßy-
 tko z rozmysłem czynił. Abowiem thu do czasu siedzimy iako
 w iakim dymie parskaiac/ y gniewamy sie na dim/ a tego nie
 baczymy iż y z dymu wynisć musimy/ y dym bärzo prethko
 przeminać może. A tak każdy poćciwy ma sie pilnie rozmy-
 ślać na każdą sprawę swoie/ aby ie y zawżdy z nádobnym ro-
 zmysłem a za rada sławnego rozumu poćciwie używał.

Kapitu-

żywota człowieka pościwego.

List 82.

Kapitulum xj.

Tu już będzie iako pościwy człowiek uważnyszy
występi y ich przestróge / iako się zaśie
ma cnotami sprawować / Al napir-
wcy święta prawda.



Nzechmy się nasłuchali iakie są wa-
dy a przynioty przyrodzenia człowieczeńst-
wa naszego / y iako są škodliwe / y iako się ich
przestrzegać / y iako je też hamować w sobie
mamy. Już się też wdajmy do cnot / iako ich
pościwy człowiek y używać y iemi się sprawować ma / y iako
to jest powinien dla większey ozdoby swojej. Al niewiem
aby między wszystkimi nie była naprzedniejsza prawda / bo
iscie wiele na tym zacnym filarze innych cnot się zbudowało.
Bo gdzie prawda zawuje gniazdo swe / już i sprawiedliwość
i już y stałość / już y pomierność / już y roztropność / y inne wszy-
tki cnoty nielza iedno się przy niej osadzić muſa. Albowiem
wszystki rzeczy są na świecie iako kwiecie polne / które na wio-
sne pięknie zakwitną / ku jesieni poschną / a na wiosne aliści
się zaśie znówu błyszcza. Także też ty przypadłości nasze od-
beżescia

Jako są drogie
cnoty.

Księgi Wstępe

Beżesćia wſzytki ſie mienić á mieſzać muſia / iedno ſwiete cno-
ty ty nas aż do grobu doprowadzić maia / á y po ſmierci mie-
dzy ludźmi pozoſtającymi tedy nas nieſmiertelnemi czynia / á
poćciwa ſława ząwždy pamiatke naſe obwoływaią / tak iż
máło nie iáko nápoly żywi między ludźmi chodzimy.

Abowiem gdy ſie cznothami ſprawować bedziemy / iuż o-
tych inych przypádłych rzeczach pewne od Pána obietnice
mamy / dáleko perwieſze niżlibychmy ich w ſwiátá z nawiet-
ſzym ſtáraniem ſukáć mieli. Bo iuż obietcie cnotliwemu ka-
ty wſzytki iego nápełnić bogáctwem / y zacnem poćciwo-
ſciámi ná wſzem ozdobić ſtan iego. A tu ſobie rważ czo tho-
ieſt cnotliwie á poćciwie żyć / y pánem bez kłopotu być / y ſła-
we one wielka krolowa ząwždy po ſobie mieć / y pieknego á
ſpokoynego żywota ſobie wedle myſli ſwey náwſzem vżyć /
á w nim ſie vſtáwicznie kocháć.

Co ieſt Prawdą.

Aż prawdá ná wſzytki cnoty ieſt práwie iáko Máłowy
deſzcz ná wſzytki zióła ná ziemi roſthacze / bo y ſam Pan
tym przezwiſkiem miánowáć ſie raczył / podobno to muſi być
nie ledá coſ / thedy iá iſcie káždy poćciwy człowiek ná wiel-
kiey pieczy mieć ma / áby ſłowa iego wedle roſkazania Pána-
ſkiego ząwždy były / ieſt ieſt / nie máſz nie máſz / á iżby ſie z nia-
nie vchylał / iáko ſtára przypowieſć ieſt / áni ná lewo áni ná
práwo. Abowiem to iáwnie widzimy / niechay bedzie kto o-
zdobion napięknieyſzą vroda / nawymyſlnieyſzemi kſtalty y
vbiory / niechay teſz bedzie ozdobion y ſtátecznoſcia / y pomiá-
ra / y powaga wspaniła / á ieſli prawdy nie bedzye / á bedzye
ſłowká dziwnie przegryzował / á ludzie to iáwnie baczá / te-
dy to przed ſie ſmieſzuy pan bedzie.

A iſcie nie dármo oni zacni á ſwieći przodkowie náſzy ten
obyczay między ſie puſćili / á perwie iſz potrzebny / iż czyn czo-
chceſz / zártuy iáko chceſz / przymawiaj iáko chceſz / wſzyko to
może być dworſkimi obmowkami poćciwemi zakryto y ob-
mowiono. Ale iáko ſie kto z nieprawdą ná plác wytoczy / to
iuż thám dáley od geby żadney áppellácie nie máſz. Snadź
byli obaczyli iż tho máło być coſ ſzkodliwego w poćciwych
ludzkich ſprawach. Bo iákoż tak ieſt / iż choćby teſz thám iáka
inſza poćciwemu człowiekowi ná vmyſle iego przywrzáła
przywá-

*Tan w vj. kapitule.
Bez prawdy iſ-
ne cnoty ſtábe.*

*O nieprawdę
do geby ápellá-
cia.*

Żywota pocciwego człowieka.

List 83.

przymara/ tedy tym słachetnym płaszczem s sławney praw-
dy vrobionym snadnie zawszy może być pokryta/ á snadnie
zawszy może być ozdobiona. A możemy tho własníc przed-
nieyszym klenotem nazwać człowieka pocciwego.

Jako prawdę od fałszu rozeznąć.

Alżakoż jest to rzecz potrzebna pocciwemu stanowi ná-
pilney baczności mieć/ aby sie w tym swietym klenocie á
w tey poważney prawdzie ná wšem skatecznie á mocnie zá-
chowal/ tedy mu też tego iscie nie mniej potrzeba/ aby ia też
y w kim innym rozważyć á obaczyć vmiał/ bo sie tho ná wiele
rzeczy przygodzi. Bo y sam sie może przestrzedz onym złym
przykładem drugiego/ y onego też może czasem przesthrzedz
pocciwie z onego škodliwego przypadku iego. A to ktemu/
iz obaczivşy go w tym vpornego á niedbatego może sie prze-
strzedz/ aby mu nie dał nicz ná sobie wyludzić/ á od prawdy
sie vwiesć/ y towarzysztwa z nim mieć iuz sie też przestrzegac
bedzie. Bo to stary przymiot w narodzie nášym/ iz iaki sam
kto jest/ radby aby tácy wşyscy byli.

W skateczney
prawdzie káza
demu sie zácho-
wac godzi.

Abowiem iuz nie może być škodliwşa rzecz/ iáko gdy kto
nadobnemí fárbowánemí slowki á ona Anyelska postaw-
ka pokrywa prawdę swietha/ á fałş á onego nieslachetniká
chce prawda vczynić. Jeszcze tho snadz škodliwşy niżli on
pies czo sie idac do ciebie lasi á marda ogonem/ á gdy sie nie
obaczyş álic on zá noge cáp. Bo wşdy ow czo szczeka ieszcze
wşdy przestrzega/ ze wşdy człek naní sobie kúja buka albo so-
bie kordá popravi. Abowiem táki człowiek onemi thákiemí
obleśnemí slowki vcukruieć ták potrawkę/ iz by nastónşa te-
dyć sie stodka bedzie widziála. Podać ták piękne á záfárbo-
wane slowká/ ze byś ty przysiagl ze to szczyra prawda/ y daş
sie snadnie ná wşytko przywieść/ y wşytko vczyniş ná coć
iednorádzić bedzie.

Jáko škodli-
wşa rzecz/ slow-
ká záfárbowá-
ne.

Abowiem slychamy iz ná morzu wielkie niebespieczeństh-
wá sa/ y wielkie sie dziwy vřázuiá. A mady marinarz tedy
y ony niebespieczeństhwá rostopnie obchodzić vmie/ y ony
dziwy okrocić/ iz mu nic škodzić nie moga. O bychmy sie my
theż nedzni marynarze obaczyli/ po iákich niebespieczeństh-
wiech ná tym omylnym morzu tego obludnego swiátá ply-
wamy/ y iákie dziwy okolo nas sie zátaćzaiá/ pewnie mogli-
bychmy

Dziwne niebes-
pieczeństhwá
okolo nas sie zá-
taćzaiá.

Księgi Store

Syreny swiata
tego.

bychmy pilniey sie ich strzedz nizli on marinarz na morzu.
A pilnie sie nam trzeba thych dziwow strzedz/ bo slyszymy iz
wzdy tam na morzu iakies Syreny glosno spiewaja nizli lu
dzi zdradza. Ale tu nasze Syreny swiata tego iscie nie trze-
ba im glosno spiewac/ takci pieknie vcho naszepce/ iz ani sam
wzwiejsz/ ani sie obaczyysz kiedy sie zanurzysz a z okretu spad-
niesz/ a snadnie cie przywiedzie on pan Syrena nie spiewa-
iac na co bedzie chcial.

A snadz tam na ty dziwy w sebny bija aby ie odstraszyli a
dzial strzelaja. A v nas tez takzeby tez snadz malo nie lepiej
czynic/ glosno a iawnie w sztkim mowic nie septac/ po ka-
ciech sie nie odwodzie. Bo stad y smiech/ y dobra biesiada/ y
dobre towarzistwo/ y cwiczenie z nadobnych a s pocciwych
rozmowek roscie. A gdyby mi co pan Syrena septac chcial
o wierez nim do iutra ad deliberandum, az sie obaczyysz albo sie
od tego inzego dowiesz co tam w tym garnku pod pokrywa-
ka wre/ iesli piolun/ iesli balwia. Abowiem to iest nadobny
przymiot kazdego pocciwego czlowieka/ gdzye sa slowa ia-
sne a nie ponure a prawie sekowate/ a iz sie y twarz y posta-
wa y sprawa nadobnie w sztko s pocciwym skutkiem zga-
dzaja/ a od cnoty stawney nic sie nie od strzelawaja.

J Chlop vmi-
zgany zniewie-
sciemi postha-
wami.

Bo patrzay wiecz na owego sprosnego a przemierzlego
chlopa/ co sie wiec owo slowki niewiesciemi pieści/ wiecz sie
tu vmizga chociaj mu nie trzeba/ wiec tu posthawki dziwne
stoi/ wiec tu slowka rozlicznemi przysmaczki cukruie/ iesli ze
mu to pochwalic miaz albo nie. Abowiem wierz mi iz tam le-
dwe trzecie slowko prawdziwe bedzye. Abowiem vccinwa
prawda nie potrzebuie ani postawek zadnych/ ani vmizga-
nia zadnego/ ani posmiestkow zadnych/ ani farbowanych a
cukrowanych slowek/ iedno iako ciela siekiera raz w raz/ a
nigdy nie chybiac/ ani sie na strone vchylac/ iedno iesli thak/
niech bedzie pewnie tak: iesli tez nie tak/ to inz tez tam niechay
na stronie zostanie.

Solon Athenieniski Philozoph y przelozony/ gdy Athen-
czyki w prawa y w pocciwe obyczaje wprawowal/ tedy ich
ni s czegoy wiecey nie przestrzegal iedno z nieprawdy/ wy-
wodzac im to/ iz prawda iest naprzedniejszy wodz v wsech
inych cnot. Tedy przybedl do niego ieden zacny miezczanin
ktoremu sie thy vstawy Solonowe nie podobaly/ wolalby
byl tak pustupas chodzie. A chczac mu tho rozradzie powie-
dzial

dział mu na iednego zacnego mieścianina/ iż to tam mówił
na iednym mieyscu/ wiere niewiem co nam po tych prawiech
by nas iedno Solon pod pokrywka thych praw w iaka nie-
wola nie przywiódł. Solon obaczył iż to nastrzepiona pra-
wda/ powiedział mu: Nity pánie poczkay mało iż po thego
posle/ á bede z nim o tym mówił. Ten powiedział: O nie po-
czekam/ bo byś mie z nim zwádzil/ y prośe cie niepowieday
mu tego. Solon mu powiedział: Nu kiedy mu tego niesmiesz
w oczy rzec/ tedy ia theż temu nie wierze/ bo prawda ma być
iásna á nigdy niepokarna.

Sewerus Alexander był tho zacny Cesarz w Rzymie/ á
bárzo sie thymi nieprawdzicy brzydził. Turnius iego ieden
zacny dworzanin záwždy sobie te postawe czynił/ iákoby też
co na nim v Cesarzá należało. To go iuz wodził/ to sie do nie-
go schylał iákoby czo Cesarz z nim mówić chciał. Cesarz ácz
to baczył ále tak tego do czasu zaniechawał/ czekając na czo
ten czyha. Jeden vbogi człowiek ktory pilna spráwe v Cesá-
rzá miał dał onemu Turniusowi niemále vpominki/ áby mu
do Cesarzá przystep uczynił/ ábo one rzeczy iego tam v Cesá-
rzá odpráwił. Turnius przyśedşy náchylił sie do Cesarzá
á nic nie mówił. A do onego nieboraká przyśedşy/ powie-
dział mu zemci iuz wşytko zyednał. Potym śczęściem przy-
pádło iż Cesarz onemu niedznikowi tak iáko mu było potrze-
ba wşytko przysadził/ y przy wşytkim został. Turnius przy-
śedşy do niego powiedział mu: A prawda zemci wşytko
zyednał iákomci powiedział: Then nieborak z wielkim plá-
czem dziekował/ y znówu mu drugie vpominki dał. Cesarz
gdy sie tego dowiedział/ kazał słup poszod rynku wkopác
kazał paná Turniusá do niego przywiazác/ y nágárno
plugawego smiecia kazał pod nim kurzyć áż ledwe żyw zo-
stał/ á wóznemu kazał wołác/ y ná słupie potym nápisác: Jż
kto wiatrem służy/ temu diemem ma być plácono. A tak patr-
z iáko to omylnikom omylne rzeczy tedy też omylnie wycho-
dza/ á prawda swieta záwždy iáko słońce oświecić sie musi/
á bláś ie y nigdy vstać nie może.

Amázidis był okrutnik wielki/ y posłał do iednego Egip-
skiego káptána gdy ofiary bogom swym wedle swego zwy-
czáiu rozrebował/ áby mu skute z onych ofiar co nagorśa y
co nalepsza posłał. A ksiadz mu posłał ozor/ y wskazał do nie-
go: Tá skute v bydleciá nie iest škodliwa/ á nie vmie ani zle

Omylnemus
omylnie sie
dzicie.

Księgi Wtore.

ani dobrze uczynić. Ale w człowiekú gdy się ná zle obroci/iuż żadna škodliwść być nie może. A gdy się też ná dobre obroci/iuż też żadna lepsza y pożyteczniejsza być nie może. Amázy dis zeznawszy iż to prawda/ wdzięcznie wszystko przyiał od niego.

A Rostropny ma pilno bpatrować co pod pokrywką wre.

A Tak rostropnemu człowiekowi trzebá pilno słowa v-
 Co inſe mowi
 á inſe myſli. wazác á rozeznowác/ á częſtſho z nich pokrywkę zeymo-
 wác/ doglądáć czo thám wre. Abowiem pátrſz Poetowie
 gdy fábulę ſwoię piſza/ iáko oni inſze piſáli á inſze rozumie-
 li. Bo oni rzkomo piſáli o Lwiech/ o Smoczach/ o Bázyli-
 ſkach/ o Hárpíjach/ o Hidrach/ áno ſie to rozumiało o onych
 ſrogich krolach á mocarzach ſwiátá tego/ iáko ludzi kaſáli á
 drapáli iáko iné żwirzetá ſrogie. Táſze y dziś ieſt wiele tych
 krasomedykow/ czo iné mowia á iné rozumieia/ á ſiá ludzi
 tymi zákritoſciámi ſwemi ná co chca y iáko chca przimodza.

A ták nie tyc ſłowká máia być baczone álbo vważáne/ kto
 re rozlicznemi przysmáczki álbo onymi krasomownoſciámi
 bywáia záſárbowane/ ále ony co ida z vſt iáko piorun trzá-
 ſkał/ á iſz znác w nich wierna ſzczyroſć/ á iſz w nich żadney o-
 błudnoſci nie máſz. Abowiem kto ſie zdobitými krasomow-
 nemi ſłowki/ Bá rownie iáko by ſ cudney reſáwice biáta reſa
 vſkazał/ á ciało iné wſzytko kroſtáwe: Bo ſzczyroſć ſ praw-
 da dáleko gdzieſ od onych ſłowek. A ták ſzczyroſć á praw-
 da wielkie to ſá klenoty v Bogá á v ludzi. A gdy to ieſzcze bo-
 dzie ſtáloſcia iáko pięknym płaszczem pokryto/ iuż táki czło-
 wiek może ſie práwie blogoſtáwionym zwác/ iuż iego ſłowá
 záwždy bedzie iáſna iáko ſonce y v Bogá y v wſzech ludzi.

Abowiem pátrſzay iſz ſłowá ſa iáko ſtrzáły/ może iemi y v-
 godzić/ może im też y vſkoczyć. A ieſli co trzebá roſtropnie v-
 wazác/ tedy ſłowá człowiecze. Bo znaydziesz w iednych na-
 dobna/ poćciwa/ rozważna/ y práwie prawdziwa ráde/ ná-
 uke/ y ćwiczenie. Nlaydziesz też w drugich nadobna wdzięcz-
 noſć ozdoba y wyſtáwa/ y bedzie ſie zdác iſz prawdziwe y
 pożyteczne. A gdy ie bedziesz chciá wpleć/ thedy pewnie
 znaydziesz zagáwkę pod máioranem.

Bo iáko choremu málo po wymownym lekářzu/ iedno ze-
 by do zdrowia co narychley dopomogł/ á iſby vmiáł tranſki
 á ſyropki

Żywota pocciwego człowieka.

List 85.

á syropki co nalepiey sprawić. Także też mało mądremu po wymownych słowach/thylko aby sie w nich tranki á syropki prawdziwe á cnotliwe zamykały. A iako mądry Cyrulik zá ^g Lekárstwu ná prawde. plugawionej rany nie goi áz ia pirwey gryzacemi prochy ál bo wodkami wyczyści/thoż ia potym ledá ziótkiem snadnie zágoić może. Także záplugawiona mysl człowieka vnioste= go iesli szczyra prawda á nieomylna szczyroscia nie bedzye wyczysciona/trudno sie zágoić ma/á czo daley to bázিয়ে ie= szcze sie bedzie iatrzyła.

Abowiem czo ma być miłszego człowiekowi stanu zacne= go/iedno stawá á poćciwość/á spokoyne/pobożny/ á pocćci wy żywoth. Co wszystko żadnym obyczajem do niego sie ze= brąć nie może/ iesli bedzie iakiemi niestátecznymi odmiennos= ciámi záwiłłány/ bo sie thym y zhydzi/ y stawezła záwždy ná sobie odnosic bedzie/ y ludzie sie go strzedz beda. A iakoż on ták o sobie rozumieć ma/iz rostkofnym á poćciwym żywo tem żywie/ gdy chodzi strona iako párszywa szkápá ktora s stádá wybija/ á iz sie go ludzie strzega doznawszy omylnos= ści á wsteteczności iego. A ták vćciwemu człowiekowi to sa skárby tho klenoty/mysl wspanila á niczym nie záwiłłána/á nadobna cnota á prawda iako slóncem objaśniona.

A Iako stáłość s prawda spolu s soba ro= sta/ y iako prawda bez nien tru= dno ośdobna być ma.

A Gdychmy sie iuz o práwdzie náмовili/ tu iuz musimy stáłość do nien przystosowác/Bo ty dwie pánie z iedne= go domu ida/máło nie sa sobie ciotczone rodzone. Abowiem kto iuz prawde v siebie postanowi/ potrzeba mu tego pilno/ aby też y stáłość vmysłu vformował/iakoby sie nigdy od zá= dney przystoyności swoiey nie odnosil. Bo iesliże czo może ^g Stáłość za= cny klenot. ozdobić poćciwego człowieka/tedy stála á státeczna mysl/iz go áni szczescie/ áni nieszczescie/ áni żadna przygodá nigdy s státeczności iego nie vniesie/iz stály w przyázni/stály w sprá wach swoich/stály w Rzeczypośpolitey/iz go áni strách/áni dobrodzieystwo żadne od iego poćciwey przystoyności ni= gdy nie odwiedzie.

Abowiem znaydziesz tákich wiele/iz nie tylko sáмого strá chy ále y ledá iakiego podobienstwa iego tedy sie iuz lekáia/

Księgi Store

T Trwożliwi
niepotrzebni.

iuż sie wtercza / iuż biegaia / iuż sie o nowinkách pytaia / iuż na
słuchawia co ludzie mówia. A gdzie iuż stałey á státeczney
mysli á sercá wspanilego nie máš / á iákoż ty prośe cie o thá-
kim człowieku w każdey przygodzyc rozumieć máš? y iáko
w nim nádziecie iáka pokłádac máš? Bo iuż tam áni rády / á-
ni rozważności o iákich przygodach ábo też o przyszłych rze-
czach nie naydzieš / iedno trwoge we łbie niepotrzebna á ná-
rzekanie / á vciekac by iedno gdzie. Bo iuż o thákiego áni lu-
dzie dbaia / áni żadney pieczy nań máia.

Alle státeczna á wspanita mysl ciešy sie odmiennoscia czá-
sow / iz to ieszcze y przysc y odmienic sie moze / á takze y dru-
gim otuchy dobrej y sercá przydaie / przywodzac im ná pá-
mieć iáko ludzie z morza ná desekach wypływaiá / iáko s prze-
gráných bite w y z dobytych miast zdrowo komu czego Bog
nie obiecał wychodza / iáko drudzy iuż y pod mieczem bywá-
ia á wždy wychodza / iáko więźnie srogiego więzienia pra-
żni bywáia / gdzie iuż czásem iedno do iutra śmierci czekáli / á
pospolicie wiec boiowi ludzie y wieldzy Hetmáni ná lepszey
pieczy y ná wietšey łasce takie więźnie záwždy miowali / kto-
ry sobie idac w okowach przy koniu z wesola mysla spiewa /
niżli owego czo iuż zdechl nápoły. A czásem ie y dobrowol-
nie ieszcze ktemu z vpominki pušcáia. Abowiem mysl wspa-
nita záwždy každego człowieka wšedy y ozdobić y znacza-
nym vczynić musí.

A Frásowny dwie sobie škodzie czyni z iedney.

T Frásowny
dwie škodzie
cirpi.

A Bowiem każdy frásowny dwie škodzie sobie z iedney v-
czynić záwždy musí. Jedná iz sie vfrásuie á práwie vbo-
leie / áno mu sie ieszcze nic nie dzieie / iedno iz go strách vbije.
Druga zaś sie ieszcze gorsza / kiedy czo nieszczęsnego przypád-
nie / tho z nowu drugi raz frásowac sie musí / ále iuż pewniey
niż pirwey. Trzecia ieszcze / iz w tákiey zamieszáney myśli iuż
áni rády / áni nádziecie / iedno iuż thák chodzie by sárna przed
siecia ktora ia iuż widzi / á psi ie y przed sie doganiaia.

Alle sie nalepiey przed czásem sprobowac / bo każdy czło-
wieł ktory w przygodach bywa / iuż sie przygod mniey leka /
y mniey sie przed nimi trwoży. A ty niemaszli s kim innym bur-
dy miec / á niemaszli inszego cwičenja czásu pokoju / hárcuy-
ze vstáwicznie á wiedz burde s ta záwikłana á z záfšárowá-
na mysla swoia / á nie dá y sie żadnemu stráchowu vnošic / á
pomniá

pomni na obietnicze Pańskie/ iż żadnemu wiernemu iego bez
 wolei iego y włos z głowy nie zginie. A pomni iż nie ledą
 straż masz około siebie/ Bo Anioły Pańskie/ wierz mi iż to są
 pewnieyszy stróżowie niżli Bracławsczy kozacy chociaż na
 tym zrosli. A dobyway w sobie sercá/ á nie dáy sie złey myśli
 wводить/ Bo to szpetna choroba wierz mi/ kto stęka áno go ie
 szcze nic nie boli. A tak gdy sie tak otrząsniesz/ á bezpieczniey
 sza myśl w sobie postanowisz/ wnet w wszystkich wdzieczniey
 bym y poważnieyszym zostaniesz/ y myśli sobie nie sfrąsujesz/
 y Rzeczypospolitey y rzeczam swoim iako ie masz stanowić/
 wnetż pożyteczniey bym będziesz/ y wiele inych przypadkow
 ku twej dobrej sprawie s tegoć snadnie przypaść musi.

J Anielska
 straż.

Wspanila myśl pater co czyni.

A Bowiem wierz mi/ iż taka wspanila myśl na wszystko sie
 przygodzi. A Hetman w woyscie/ także y iaki sprawca
 w obleżeniu wiele y sobie y ludziom sercá dodać y rady mo-
 że/ gdy będzie sercá stalego á nie wnioślego. Bo iuz y rada/ y
 rozmowa każda bezpiecznieysza y poważnieysza o wszystkich
 sprawach być może. Iuz y serce roście każdemu widząc pana
 niezatrwożonego/ á on sobie y wszystkim na wsem dobrze tu
 by. Czytamy o iedney pannie o Hetmanśkiej dziewczce/ gdy
 iej oycá zabito który był Hetmanem w obleżonym mieyscie
 y iuz nieprzyjaciele y w brone sie łamali/ y mury vbieżeli. Tá
 wnet skoczywszy popadła oicowski miecz/ y przyłbice na gło-
 we włożyła/ y krzyknęła na ludzi którzy iuz byli poczęli vcie-
 kać: O pomnicie sie zli ludzie co czynicie/ á gdzież vcieczecie?
 á chociaż Hetman zabito Hetmanśka dziewczka żywa/ za mną
 kto cnotę milnie. Bo iaki to wąż wstyd y lekkość będzie/ ie-
 śli mie v bogiey dziewki nie ráthniecie. Skoczyła na mury á
 za nią wszyscy iako woda linał. A tam iej Bog pościszył/
 iż y miastá obronił/ y wielka škoda w onych ludziach vczyni-
 łá/ tak iż musieli od miastá odciągnąć.

J Szlachetność á
 serce pánien-
 ska.

Patrzące zaś sie co Scewolá ono Rzymskie panie słachetne
 był vczynił/ gdy król ieden możny z wielkimi woyski Rzy-
 mu dobywał/ y iuz Rzymianom było bázno/ dał so-
 bie vczynić vbior na kształt onych knechtow czo około onego
 króla stawáli. A gdy król był w namiocie s pány swemi/ rá-
 dząc iuz iakoby ku Sturmowi przypuścić/ ten Scewolá stanął

J Scewolá
 prze cnotę co v
 czynił.

Księgi Wstępnego

też między knechty onemi tuż przed namiotem / a ogień wiel-
ki tuż blisko niego gorzał. Potym upatrzywszy czas / popad-
szy spis skoczył do namiotu onego / y zabił pana czo naprzed-
niej tego co podle krola siedział / a krola niebezpieściem swym
chybił. Potym gdy go łapać chcieli powiedział / iż mie łapać
nie trzeba / bom na to przyśedł abym tu gardło dał. Y porzu-
ciwszy spis wnet śedł do onego ognia / y reke wen aż po ra-
mie włożył. Potym go kazał krol przed sie przywieść / y py-
tał go / czemuś mie chciał zabić? Powiedział Scenol / iż ia
mam na cie wietśa sprawiedliwość niżli thy na mie / bom ia
twey rzeczy namniejśey niemiał nigdy wolej wziąć / a thy
mnie chceś wśytko moje pobrać / nakoniec y gardło. Pytał
go potym: A czemużes reke spalił? Dla tego iż cie chybił / i-
akoz cie to iednak pewnie nie minie / bo nas iest takich kilk-
dziesiąt co chmy sie na to sprzyśegli / y gardła odważyli / takich
dlugo na cie czybać / aż musiś gardło dać. Krol widząc one-
rą wielką stałość iego / a wstydawszy iż iest cze takich kilk-
dziesiąt iest / wnet odciągnął od Rzymu / a onego wdarowa-
wszy puścił wolno precz.

Wiedney oso-
bie wmyśl sta-
teczny siła w-
nie może.

Patrzyż czo tu poważna a wspanila myśl w iedney osobie
uczyniła / iedną osobą y wielkie woysko poraziła / y oycz-
znie od wielkiego wpadku wyzwoliła / y sławę wielką nie tyl-
ko sobie ale swym narodowi wśytkim uczyniła. Bo acz na
ten czas mało wbolat / ale sobie na to bärzo wdzięczny plastr
przyłożył oney wieczney niesmiertelności swojej. Abowiem
wmyśl stateczny a wspanily nigdy sie okazać nie może / iedno
w rzeczach w przeciwnych. Bo pewnie w cenärze ani w go-
nionym nie sie tam nie okaże. Co wśytko poćciwemu nie mo-
że przypaść iedno z rozmysłu poważnego a z myśli nieustras-
zoney. A wśakoz naprzod z łaski Pańskiej. Bo nie darmo
onych wierszykow napisano:

Fortunny to komu szczęście z niebieskiego grodu

Z łaski dano / czo iest kućci sprawion Panu Bogu.

W myśl wspani-
la nie wstrzą-
sana.

A takiey wspaniley myśli człowieka y s postawy y s każ-
dey sprawy śnädnie każdy doznać może. Bo iestli s postawy
poznaś gniewliwego / smetnego / boiaźliwego / tedy owsem
y każdego ktho iest sercä stalego a wspanitego. Bo świat na
to stworzon / iż bez postrachow nigdy być nie może. Przypa-
daia srogie ognie / strąśliwe gromy / pioruny y dziwne trzą-
sawice. A gdy sie ow ponury wierci / do piwnice wcieta / te-
dy ow

Żywota człowieka pożytecznego.

List 87.

By ow wspanity iako paw sobie chodzi/ nie go postrach zad-
ny nie ruszy/ a iż też to wie/ iż bez Bożey wolej nic sie niomu
zlego nie stanie.

Abowiem strasowna mysl a ku czemu dobremu przygo-
dzic sie moze? Bo y vboleie/ y nicz sobie w zadney rzeczy po-
moc ani poradzic nie moze. A ow sobie wspanity z rozważ-
nym rozumem zawždy wesolo chodzi/ nie iuz o tym nie myśli
co przeszło/ iedno co przyść ma. A zginelo/ zgorzalo/ a coż te-
mu rzec kto sie do rozumu wtiecie/ gdy iuz pewnie widzi iż
sie to iuz żadnym obyczajem wrocić nie moze. A o coż sie thu-
iuz strasować ma? a o coż sobie dobra mysl psować ma? le-
piej iaz iuz tam obrocić a rozmyślac sie co s tym czynić/ a iako
by to zaśsie naprawować co sie skazilo/ a Panu Bogu wšyt-
ko poruczać/ a ciešyc sie obietnicami iego/ gdyż on to mocno
każdemu wiernemu zaślubić raczył: Iż iesli nie odmieni od
niego stałości swoiey/ iż mu sowito każda rzecz nagrodzona
bedzie. Abowiem zachorzałemu cialu byś mu y czukier dał/
tedy mu sie wšytko gorzko widzi. Także zachorzałemu a lek-
kiemu sercu/ y otucha/ y dobra mysl/ y nadzieia dobra/ wšyt-
ko to v niego pod watpieniem/ a wšitko mu sie gorzko widzi

Strasownemu
wšytko gorz-
ko.

A Stałemu sercu wšytko równo.

Abowiem stałemu a wspanilemu sercu czożkolwiek od
szczęścia albo od nieszczęścia przypadnie/ wšytko to v nie-
go iako on sam chce moze być wważono. Bo iesli mu co przy-
padnie od szczęścia/ albo bogactwa iakie/ albo wpominki/ al-
bo dary iakie/ albo czożkolwiek wesolego a wedla myśli iego/
tho iuz on one radość y one pocieche moze w sobie vmiarko-
wać iako chce. A naydzieś drugiego s taką postawa/ by go
nawietże szczęście potkało/ tedy on przed sie iakoby o tho nic
nie dbał/ a to wšytko wspanitość myśli czyni. Jesliż też co
nań niesforthunnego postraszliwego a na wšem nie k myśli
przypadnie/ nicz to wšytko v niego/ iuz on na to nie odmieni
wesoley twarzy y postawy swey. A czemu? Iż go rozum a
ona wspanitość iego sprawuje. Abowiem szczęście y nieśczę-
ście przypadki s czasem dać moga/ ale vmysłu stałego albo
też postraszego/ tego niomu ani dać ani odmienić przypad-
ki żadne nie moga/ iesli tego sam w sobie každy nie vmiarknie

A Stały zawa-
dy myśli wes-
oley.

Abowiem ta zamiębla mysl co sie to rozumem a stałością
nie sprawuje/ a chociaż ię szczęście nic na nie nie przypadnie/ a iuz

P uij

sie y po-

Risigi Store

J Zięble
myśl zawsze
fraszona.

Alle gdzie wspaniła myśl á bezpiecżne serce nie go nie zą= trwoży/ nie go nie wnieście. Wspomni sobie ná ony zacne He= tmány czo bitew máłych przegrawáli/ á wielkich ząsie wiele wygrawáli. Wspomni sobie ná ony pogorżale miąstá/ zam= ki/ domy/ á ony sie z nowu y bogáciey y ozdobiuey pobudo= wáli/ á ludzycie sie iuż w nich ząpomogli/ y z nowu wesoley á dobrej myśli vżywáli. Wspomni sobie/ iż z odmiennoscia cżásow wżytko sie lámác á pádác musi/ á nie nigdy trwále= go być nie może. Rozwážy sobie gdzie sie podziály ony Babi= lońskie wieże/ ony Pirámides tak mocne słupy co ie po filkás= nascie tysiecy ludzi przez wiele lat budowáli/ ná ktorych so= bie oni wielczy Krolowie groby dla wieczney pámieci budo= wáli. Rozwážy sobie gdzie sie podziály ony zacne á mocne miąstá/ ktore iedny zburzeniem srogim/ drugie theż trzesie= niem ziemie strąśliwie poginely. A nie tylko miąstá ale y in= suly/ álbo po náßemu kráiny/ ktore ábo ogień popalił ábo sro= gie morze zátopilo. Gdzie ony mármory twárdo żelázy skó= wáne. Gdzie ony gory ábo skály co ie flagi morskie rozwáli= ły. Gdzie oni dziwni meżowie ábo oni srodzy boiownicy co ná iednym swiecie przestác nie chcieli á drugiego szukałi. A tak rozmyслиwşy sie ná tak wielkie á powážne rzeczy/ iż nigdy trwále być nie mogły/ nie sobie dobrej myśli nie kázili/ á cze= muż ty sobie o kes tey swey nedze álbo o żywot swoy co wşy= tko nie w twej ale w Bożey mocy iest głowe vstáwicznie strá= sować á ząwždy vboleć masz? á nigdy dobrych cżásow nie v= żyć? á ząwždy iáko nápoły obumárty chodzić?

Státecza.

A Státeczna mysl áawždy wesola.

A Ták táka postanowiona mysl człowieka rozważnego /
niezależna iedno i z áawždy wesolych czasow używać musi /
á nigdy sie ni ocz á stráśmować nie może. Już mu nie stráśne
żadne nowinki / iuż mu nie stráśne żadne pogrozki niebieskie /
żadne praktyki / áni żadne zásepione ná przyšly vpadek iákie
plánety / gdyż to slyšy zá pewne od Salomona / i z táki czteł
mysli wspaniley á rozważnego rozumu zwyciezy á opánuie
wsytki biegi niebieskie. Gdyż slyšy ono nieomylnie poselst-
wo do siebie przez Proroka od Pána wskazáne / gdyze thák
mówić raczy: Bych sie ták bázro rozgniewał ná swiát / i zbyh
gi znišćzyć á wykorzenić do końca chciał / ábo morem / ábo
głodem / ábo mieczem / ábo srogimi żwirzethy / á vkaże sie
przed oblicznośc moie któkolwiek s ták státecznym vmyslem
á s ták nieodmienna wiára iáko byl Jop / Dániel / ábo Noe /
iuż inšy moga poginać / ále ten pewnie zbáwi duše swoje. A
oczze sie thu státeczny á sthaly trwożyć ma: á czegoż sie lekáć
ma: gdy sobie vważy przešle / przyšle / y terázniemyše rzeczy.
Bo przešlych iuż sie lekáć nie trzeba. O przyšlych iešćże zad-
ney pewney wiadomošci nie máš w co sie obroca / y czo sie z
nich sstać ma. A terázemyše też iuż sobie rozumem rozważa co
z nimi czynić / á ktemu po sobie ma nieomylnie obietnice Pán-
skie / tedy áawždy wesol / thedy áawždy s przepieczna mysla
sobie stoi iáko ono mocne drzewo ktore sie wiatru żadnego
nie boi / á áawždy sobie z ochotna mysla czasow swych y po-
cziwego żywota swego á w wielkiej roškošy vstháwicznie
vżywác musi.

Ezechi. w xiiij.

J Sthaly y o
šćešćcie málo
vba.

Kápitulsum xij.

Jáko gdy iuż kto vchodząc šbytkow wyszšen ná
pisánych / á imie sie cnot / to iešć prawdy y stálo-
šci y innych / tedy mu iuż do tego y przyjacielá trze-
ba. A tu bedzie náuka y iáko gi poznáć y
iáko sie przeciw iemu zachować.

A gdy iuż



Gdy już z łaski Pańskien pocciwy
człowiek tak sie obaczy / iż będzie miał w so-
bie zbytki pokarac / a cnotami sie zdobić / thedy
mu już nawiecey do thego przyjaciela potrze-
ba / s kimby sie bezpiecznie o tym y namowić / y
co niepotrzebnego w sobie vskromić / y czasow wesolych a ży-
wota pomierneho a nadobnie na wsem ozdobnego y bezpie-
cznego vżyć. Albowiem ktho tego nie ma / już wiele nie ma / a
jest iako malowany obraz iaki na scienie / co na wŹytki pa-
try a z zadnym nie mowi / abo iako on zubr odynec co go od
siebie stado wybije / iż iedno sam pustopas chodzi / a zadnego
spółku z inemi żwirzety nie vzywa. Albowiem ktora może być
wdzieczniejszy rzecz iako miły przyjaciel? ktory już wŹytko
a wŹytko spółu s toba niesie / y smutheć y wesele / y śczescie y
przygody / także złe y dobre / y wŹytkę majątność swoje zaw-
ždy czasu potrzeby iakiey radby s toba zawždy napoty roz-
dzielit. Już dwie skrzyni za iedne / dwa domy za ieden / dwie
stąyni za iedne. Już gdy sie ziada wŹytko miło / wŹytko we-
solo / a wŹytko iakoby sie smiało. Już wŹytko co sie nie k my-
śli wodzilo / a co welbie iako w kotle wrzalo / tho sie snadnie
wnet vspokoic a w dobre sie obrocić może.

A wŹakoz y thu trzeba rozważnego vmysłu / y iako go po-
znac / a poznawŹy iako gi sobie wazyć / a strzedz tego aby ni-
gdy nie

gdy nie był niczym obrużon. Abowiem wierz mi iż y tho nie ledá wezel niżli sobie prawego przyjaciela postanowił. Bo iako go ty probować chcesz/ wierz mi że y thy długo v niego na probie być musi. Abowiem rozmaite są kształty á proby niżli ktho prawego przyjaciela prawie doznać może. Abowiem wierzmi iż nie ieden kształt á sprawa w roznych przyjaciach bywa. A iest tych tylko rozności w tych przypadkach á nowo nabytych przyiżniach. A trzeba ocułać stepać niżli sie kto w tym dostatecznie obaczy.

Nie ledá iako
prawego przy
iela doznać.

A Rozliczny kształt przyjaciół iako gi roze
znąć/ á napierwszy pochlebny.

Abowiem ieden kształt przyjaciół iest/ w ktorym sie za-
wiera dobry/ cnotliwy/ wierny/ á nieomylny przyjaciel/
ktory już mało że za iedno ciało drugiemu przyjacielowi po-
liczon być nie może. A then iest ktho nań trefi żadnym złotem
nie przeplacony/ á tego trzeba strzedz á śanować prawie iako
żrzenice w oku. Drugi iest zalecany/ ktory pieknemi sto-
wki/ onemi dziwnemi á wymyslnemi przysmáczki bedzye o-
kolo ciebie zaskakował/ z dziwnym zalecaniem/ á z dziwnemi
obietnicami/ áby cie iedno sobie spowinowacił/ á potym
ze wšytkiego nic nie bedzie. Trzeci zaśie bedzie pochlebny á
omylny/ czo okolo ciebie dziwnemi hánslaki á rozlicznemi
wymysły bedzie zaskakował/ iakoby cie sobie zwiodł á spo-
winowacił/ á pożytki od ciebie iakie takie odnosil. A odśed-
by mało daley od ciebie/ á wyludziwszy czo na tobie/ bedzye
się zaśie posmiwał s ciebie. A to iest naśkodliwszy/ á iest po-
dobien tu onemu niedźwiadkowi co powiedaia nie wkaśi áz
pierwey przelize.

Troiaki kształt
przyjaciół.

A poznasz go śnádnie y s slowek y s posthawek iego/ á on
tu dziwnemi hánslaki bedzie na cie zachodził/ wiec to wšy-
thko czo sie iedno okolo ciebie dzieie bedzie chwalił á wysta-
wiał/ wiec sie tu bedzie vmizgał/ wiec sie tu bedzie vsmiechał
chocia y mu nie trzeba/ wiec bedzie powiadał iako tam was
na iednym miejscu wšyscy bário dobrze wspominali/ iako
za wáśe zdrowie pili/ iako ieden pan was wystawiał/ iako
powiedał że škoda owego człowieka iż sie domem zabawił/
bo by sie dworem paral/ bylby owo godny człowiek. Ano te
go iako żyw nie slyśał. Przydzieś z nim do stáynicy/ tho sie
rzłomo

przyjaciela po
chlebnego iako
poznać.

Księgi Wtore

rzekomo będzie dziwował onemu porządkowi/ tho iuż konie będzie wystawiał/ iż takich thu żaden pan w tey okolicy iscie nie ma. Będzie pytał: Ten młody czyiego stádár? á kiedyby był w dobrych reku Byłby tho cudny koń/ ále daycie go do mnie vřzycie co to zá koń będzie/ wřák go wam wolno zá= sie będzie wziąć odemnie kiedy iedno raczycie. A wiem pewno iż tyłozby go wídał.

Pochlebnik
czoskroi.

Przydzieř zaśie z nim do komory/to z nowu będzie po scianach vpátrował/to sie znowu wřytkiemu będzie dziwował to tu będzie ná wřem porządek chwalil/ to będzie řáty wystawiał/dokładając: Jż to husárskie řáty práwie wspanile ku wářemu wzrostowi/iużbyście ty łese niemieckie mogli rozdąć/ bo záprawde iż sie ich iuż dzis nie dzierża. To árkábu= żik porwie ná scienie/to siekiereczke/to czapeczke/to piorecz= ko/ á przed sie bez tego nie będzie áby czego nie oberwał. Ale y máło wyřřey w kápítule iij. iest też táń niemáło nápisano o iego swietey miłóści/ iáko poćciwa ráda od takiego naro= du ludzi páńa swego przestrzegác á vpominác ma.

A Drugi bywa przyjaciół zalecany.

Postawy si= mulata.

Drugí bywa przyjaciół zalecany/ gdzie iuż też táń y sto= wek y postawek będzie dosyć/ á ochoty ieřćze wiecey/ á= by cie iedno spowinowácil sobie/ á miał cie też iáko táto przyjaciółem sobie/ choć iuż będzie y máło pożytkow vpátrował sobie z tego/ á wřáko iednáń co może być vřkubie. Ale wřdy to przed sie lepiřy niż ten pirowřy/ktory nie řuka niczego y in= řego iedno áby co záłápił/ á ten zalecany iedno áby cie ochota swoia spowinowácil sobie/ ácz skutek onego zalecánia dá leko gđzyeř będzie w lesie. Bo gđy do niego przydzieř albo przyiedzieř toć sie iuż będzie wiercial/řkał/řiegal/ ná cze= ladz ná zone będzie wołał/nuże miła Anno řaray sie pilno co będzie pan iadł/boř iáko żywá thákiego gořciá w swym domu nie miała. Ano wczorá tákuchnyř drugi był co mu thá= kieř mowiono. Wiec tu nie řiedzie/ wiec tu sam będzie ř stołu řużył/ wiec thu dźban wziawřy pokleknawřy y Anná tho wen leć wnurzy áż mu mimo vřy pociecze zá zdrowie pųac. Ale ma wygrána nápoły/bo iuż pųe y zá Anne y zá sie. To potym požará głodnego řáże do izby puřćić vbłóciwřy go/ to będzie wołał háhau požar háhau. Thoć będzie powiedał iż dopirucza

Dopiruczo z lasa przybieżal / a iest to taki pies by nie był po-
stronny a niewiem zaczby sthal / bo na kazdy dzien wycieczę/
to tak dlugo goni aż mu chłopietha ledá s chárćiskiem gdzye
zabieża / to iuz też pewny herab / bo iako zrekawá thák przed
nim poścżnia / bo iuz tam wšytko ná oko / ale mlody pies / ná
dziwam sie iż sie ieścże postanowi. A pożará ledwe czásęm
kjem zá pánem wybija. A wšákóž iesli sie w. m. podobá by
miał złota sierść ná sobie / tedy ia w. m. každego dam.

Wiec potym chuda škápe przywiedzie / wiecz thu po izbie
kaze im w kolo krezyć powiedaiac / by temu koniowi nie ied-
ná wádá / bylby to taki koń zeby mu tu w tey okolicy rownia
nie bylo. A iest takiego stáda / ze ledwe v kroláby mu bráthá
znalazl / á noby thákuchnego ciothezonego rodzonego ledá
gdzie ná polu vchwycil / iedno iż mi sie z bystrości puścil ino-
choda / ale mlody koń / ieścżeby mu to odial: a škápe z bystro-
ści ledwe kjem do wody dopedzi: a wšákóž iesli sie w. m. po-
dobá rácz gi w. m. kázác wziác. A ieslibys vkazał postáwe
iżbys miał wola wziác / to wnet ná chłopá kinie / nu wiedzisz
Janie do stáyniey kiedy sie pánu nie podobá. A iesli weźmieš
tedy wtydzien po lepszego posle / a nie dašli thedy cie pozó-
wie.

A tu iuz bedzie o práwym przyiacielu / y
iako go poznác / y iako go chowác.

A Le gdyć sie zdárzy ná práwego / šczyrego / a cnotliwego
przyiacielá trefić / ktory nie s pochlebstwá / ani z zadney
obludności okáżec sie práwym przyiacielem być / o to iuz tá-
kiego choway zá škarb á zá wielki klenot sobie. Abowiem v-
czynności á zálecánie iest to do przyiázní iako sálatá do wie-
przowey pieczenia. Bo gdzie wierney šczyrości á práwey
miłości nie bedzie / tedy ty ine przypádki sa práwie iako czyr-
wony ogon v zley škápy. Bo sárbuy go ty iako chceš / v má-
luy go iako chceš / gdzie cnoty nie máš / przed sie škápá šká-
pa. A gdzie sie iuz šczyrość á práwa miłość miedzy przyia-
cioly zámnoży / á co iuz może być roškosnieyšego ná swiecieš
Bo iuz tam iedná máietność / iedná życziwość / iuz wšytko
spólne / y zdrowie / y sławá / y každé šczęście / y každá przygo-
dá / iuz Boże vchoway iákiego potárgnienia ná iednego / álic
drugi iuz przed nim s šáršunem stoi. Juz przypádníeli cho-
robá iaka / álic drugi iuz biega Doktorá y rády tedy może ná

Przyaciel
práwy iako
trzecia reka.

Księgi Wtore

bywając. Przypadnieli też przygodą iaką na iednego / alie drugi biega rady szuka / pomocy czyiey może używa / iako może ciebie / a stara sie mało nie wiecey a niżli o swoje rzecz własną.

Koszt spot-
ku przyjaciela
Księgo.

Nuż gdy wstąpisz ieden z gdzie w prawą drugiego woła-
ia / chociaż go nie masz o wnet sie ozowie / o wnet o dila-
prosi / wnet prokuratorow biegających szuka / roż piśe / albo sie
stronie wiści / a iako może tak oney atciey iako swojej wła-
sney broni. Jesliby też ktho co tu iednemu mówić chciał / iuż
przed drugim prozno. Bo iesli nieprawdą / pewnie sobie w-
stąpisz słuszną odpowiedź. A iesli prawdą / to one rzecz pie-
knemi słowy obmawia a iako może zdoła / a kiedy może nado-
bnemi obmowkami swemi na wsem go niewinnym czyni.
Przypadnali też trwogi albo niebezpieczeństwa iakie / iuż i-
akobyś miał trzecią rękę / iuż zle y dobre wszystko spolu / iuż ra-
dą / rozmową / pociechą wdzięczną / żeć na polu serca przybe-
dzie w kądym niebezpieczeństwie / gdyż drugiego takiego
widzisz podle siebie / iako sam siebie własnie. Już pol stras-
ku wbedzie / iuż sie dobra myśl mnoży / czego inşy żadnym oby-
czajem mieć nie może / który takiej społeczności nie ma / ied-
no tylko sam sie wierci iako kosa od sthady odrážona kiedy
drugie wilk rozgromi.

A Sprawnym przyjaciелеm rozmowy al- bo biesiady iakie bywają.

Rozmowy
z miłym przy-
ciелеm.

Refali sie też iakie biesiady albo rozmowy z miłym przy-
ciелеm / iuż od niego nic złego / nicż omylnego nie w-
stąpisz. Jużci wszystko nadobnie rozważy / rozwiedzie / czoby
mu sie do tego y do ciebie samego nie podobalo / y s czego-
bys sie sam w sobie pokarac y pohamowac miał. Ano to od
przyjaciela miło / od nieprzyjaciela byłoby gniewno / y pew-
nieby tego s toba ten coby mu nic do tego nigdy nie mowil /
radseyby sie s tego pocichu s kim innym nasmiał. A tak po-
wa rada a rozważna rozmowa takiego człowieka ma być w
ciebie y wdzięczna y tak uważona / iakobyś to sobie y rozwa-
zał y w pamięć wbił / a nie puszczał darmo głosu mimo vsy
iako od trąby albo od surmy / w ktorey słow ani tekstu żadne-
go nie masz.

Abowiem są iedni co pilnie słuchają ludzkich rozmow po-
ściwych

Żywota pocciwego człowieka.

List 91.

Ćciwych aby sobie iedno vſy napaſli albo ſie naſmiali/ale aby to ſobie albo rozważać/ albo do ſtateczney pamięci przypuścić mieli/aby ſie im też to na potym przygodziło/ albo iżby ſobie tym iakie ćwiczenie albo przeſtroge vczynili/ nie o tym nie myſla. A takie ſłuchanie ieſt iako brzeſt miedziány co ſie wnet rozleci po wiátru/ á żadnego pożytku nikomu nie vczyni.

Drudzy zaś ſa gdy go czym w onych rozmowach ruſa/ á iſz go dotkna w ſádnio w obyczáioch iego/ w ktorych ſie on kocha á ludzie ſie takimi brzydza/ chociaſy nie o nim rzecz będzie/ tedy ſie przedſie nádziewa iſz tho nań przymowki/ tedy mu ſie też bázro nieſmáczne zdádza rozmowy takie/ quia conficius ipſe ſibi putat de ſe omnia dici. To ieſt/ kto co ná ſie czuie/ ieſli o nim nie mowia pilnie vpátruie. Bo ieſli vthrátnik albo pijánica ſłyſy iſz to ludzie gánia/ iſz to wſeteczénſtwem á nápoły niecnota zowa/ á iako tho ieſt rzecz y ohydna y ſkodliwa/ o iuſz mu ſie bázro ony rozmowy nie podobáia/ iuſz krzywo poglada/ iuſz pod ſthol ſpluwa choć mu nie thrzebá/ iuſz łbem ſtrzaſa iako źrzebiec kiedy mu wedziđło w gebe kłáda/ iuſz mu ſie oná bieſiáda nie podobá. A takſze y prawcá iaki albo prokurator gdy vſłyſy áno thákie ludzi ludzie pocciwi w rozmowach ſwych gánia/ ſczekáczmi/ wykrethniki ie zowa/ powiedáiacz o ſwieteſy ſpráwiedliwoſci y o ieſy zacnoſci/ iſzby lepiey zeby ieſy wſyſczy vſzywáli/ ludzi iednali/ á ná niey przeſtawáli. Takſze też zwadcá gdy vſłyſy áno takie ludzie zwadce zuchwálczy nie pocciwemi zowa/ przywodzac ná plác ich ohydne żywoty/ iako ſie ich ludzie ſtrzega/ iako o nich mowia/ o iuſz wierz mi iſz tá rozmowá y tá bieſiáda thák takim ludziom ſmákuie iako kózie Wilczy glos kiedy gdzie nie dáleko wyie zá płotem.

J Gdy kogo tknie w rozmowie nie miłemu bywa.

Dla rozważenia ſłow náturá nam
y vſy y rozum dáłá.

Bóć nam náturá y vſy/ y rozum/ y pocciwy rozmyſł dla tego dáłá/ aby chmy ſłucháiac rozważnych rzeczy v ſiebie ie ná pieczy mieli/ co zle aby chmy to y w ludziach pogánili/ y tym ſie ſámi ćwiczyli. A co też dobrze aby chmy też tho pochwalili/ aby to w ſobie ludzie cukirowáli y vtwardzáli. Ale záwykłány ſwiát á zámieſzána á niemiárfkowána požadli-

Dla czego vſy náturá dáłá.

Księgi Wtore

dluwość ciała naszego wszystko nam powichrować musi; iż się zawsze musi myśli nasze tham ciągnąć/ gdzie ie przyro-
dzenie wlecze. A iako Medrzec powiada: Trahit quemq; sua
voluptas, to iest/ Tam wiedzie mysl płocha/ gdzie sie ktho w
czym kocha. A widzimy to y we zwirzetach/ Bo vżrzyś na ie-
dnym polu kose/ zaiacá/ biocianá/ krowe/ wilká/ sárne/ psá/
á każdy z nich tego szuka w czym sie kocha. Wilk koczy/ á kózá
wrzосу/ pies zaiacá/ á zaiac trawy/ bocian záby/ á zába bło-
tá. Owa każdy co mu sie podoba tego sobie szuka. Takze y w
zámieřánych ludziach nie moze być ináczey/ iedno do czego
tego nálogá przyrodzenie ciagnie tym sie zawsze para y te-
go pilnie szuka.

Lecz mady á báczny człowiek wważymy mady á po-
trzebna ráde/ albo theż násluchawmy sie nadobnych á poćci-
wych rozmow ludzi rozważnych/ niemialby sie dáć áni przy-
rodzeniu/ áni zwyczáiw/ áni nálogowi wwdzić/ widzac
w sobie co mu iest škodliwego á wstydlwego/ á czo teź po-
trzebuego y poćciwego. A mialby sobie ony powazne słow-
ká wygrzebać po iednemu/ iako kóśká po ziarnku pšenice
wygrzeba s kátolu. Bo ktoć sie iuż puści zá swowolnym ro-
zmyslem swoim/ o iuż tákiemu nie smákuie áni ráda/ áni prze-
stroga żadnego człowieka/ iuż ten nie moze aby sie vniesć nie
miał. Bo pátrzy kto sie puści scieřká ná błoto ná prost á omi-
naćby mogł/ pewnie sie vbłócić musi. Kto teź leży pod stón-
cem nie zářiwmy sie pewnie ogorzec musi. A kto w dym wle-
zie pewnie dymem smierdzieć musi. A kto teź z apteki wyni-
dzie pewnie teź cudnieyře perfumy od niego zálatnia. A tak
poćciwy człowiek y tego dymu/ y tego błotá káždego słuřnie
by sie przestrzegáć á omiáćby miał/ czoby mu bylo nie przy-
stóynego/ á stáráć sie o tho aby czo napieknieyře perfumy od
niego zálatály cnot á poćciwych spraw iego.

I Kto w dym
wlezie dymem
smierdzi.

A Rozny głos iest práwego á omył-
nego przyiaciela.

A Bowiemy iako Pan náš oná nieřkónčzona madyře po-
wiedáć raczy/ iż wielka iest roznoř miedzy głosem ná-
iemniczym á miedzy głosem pásterzá práwego. Takze teź dá-
leko rozny głos iest prawdziwego przyiaciela á omylnego.

Ian w x. kapitule. Do teź ow poddymácz bedziecie teź nadobnie y przestrzegáć
y vpomínáć

y vpominal/aleć iscie nie dla ciebie ale dla siebie/aby na swoy
młyn wode obrocił. A będzie sie rzkomo gniewał kiedy na ie-
go radzie nie stanieś/ale ty to sobie tak wważ/iakoby cie dzie-
cie spluskało/abó igrać za brode pociagnęło/á tybys go też
igrać vderzył. A iesliby sie rozgniewało/ thedy snadne ie-
dnanie/iedno iablusko daś albo czaczko iakie. Także też tá-
ki przyziacieli omylny/ bá chociayciby czo przykrego powie-
dział/bá rownie to sobie miey iakoby cie dziecie spluskało. A
iesli go też sfałsz/poznawšy omylnosc serczá iego/ o bárzo
sie snadnie ledá iabluskiem poiednacie. Abowiem taki málo
nie iest podobien ku onemu psu/ktoremu chociay noge prze-
traćisz á potym go poglašczesz á kęs chleba mu porzucisz/ á-
lic sie on znowu plásczy á lezie mardać ogonem do ciebie.

Abowiem ty pochlebne glosy/choćci sie tak zda iż cie prze-
strzegają/á ižci rzkomo wiernie życzą/ mają być przed sie pil-
nie wważane/bo takie słowa sa iako groch w pecherzu/ktore
tylko iž brząkają á pożytku żadnego nie czynią/thylko iž pies
przed nimi vcieka gdy mu ie v ogona wwiąza/álbo grad gdy
kolące po dachu/tedy przed sie nic owemu nie szkodzi czo pod
dachem siedzi. Albo też sa podobne ku owemu czaczkowi co
im dzieci grają/ á potym w błoto wrzuca. Także ty omylne
słowká bá bedać sie zdać iako czaczko dzieciom/ ale wybor-
nieby ie mogł do błothá wrzucić/á málo nie y s pánem. Ale
głos pocciwego á powaznego człowieka/ iest iako on piękny
brant v zlotniká od kthorego iuz niepotrzebna żuzelice odsá-
dzi/ á ten co gi słyszy/iscie gi ma z rostopnym obaczeniem v
wazac sobie/ á rozeznowac sobie przypádle pożytki z niego/
ktore sie zawždy y ku slawie y ku káždyey dobrej sprawie scia-
gac y obracac beda.

Kadá omylna
nie nie pożyte-
czna.

A gdy iuz sobie wważyš y obaczyš takiego człowieka/ á iž
go ktemu ięscze poznaš życliwego przyziaciela sobie/vmiey
ze sobie rozważac y ráde iego/y pocciwe rozmowy iego. Bo
wierz mi iž nie ledá skarb znaydzie ktho thátiego człowieka
sobie znaydzie. Vmieyze mu też takie przysmaki okazowac/
nie tylko abyš go miał czym obrusić/ale abyš go iako mozeš
y czym mozeš nawiecey powinowacil sobie. A nadobna ná
to ráde nam Philozophowie zostháwili/iako mamy zácho-
wac státecznosć káždemu/ kiedy ony wiršyki nápisáli:

Práwego przy-
ziaciela pilnie
šánowac.

Quod tibi displicet alteri ne feceris. To iest: Co sie tobie niepo-
doba/ tedy tego strzeżwá obá. A tho cobyš rád widział aby

Księgi Wtore.

prze cie ludzie czynili/ także też ty to wszystko bądź zaś powi-
nowat ludziom. A tak gdy poznaś ścyrą chęć a wierną zy-
czliwość przyjaciela prawnie sobie już życziwego/ o starayze
się też o to pilno aby on też nie mnieysza/ owsem kiedy mu to
okazać możesz/ y wietśa także znał chęć y przychylnosć po to-
bie/ a nie omylnie ani obludnie. Bo wierność a ścyrność po-
żytki dwa uczynić może/ y onego już sobie prawnie spowino-
waczonym uczyniś/ gdy pozna nieomylna stateczność w to-
bie/ y w innych sobie sławę uczyniś/ gdy cie wszyscy cnotli-
wym a statecznym człowiekiem zwać będą.

A Jako statecznie miłość a przyjaźń lu-
dzie pogańscy chowali.

A Chceśli tego sobie y cudzemi przykłady podeprzeć/ te-
dy posłuchay mało/ iako y ludzie pogańscy/ gdy się pra-
wie sprzyjaźnili/ iaka miłość a stateczność między sobą oka-
zowali/ y iako im to zawsze na dobre wychodziło.

Słuchay/ gdy królował on Dionizius okrutnik Siraku-
zański/ co się było między dwiema zacnemi towarzyszmi sta-
ło/ ktorzy się wiernie a nie obludnie miłowali. Rozgniewał
się na iednego on okrutny pan/ ktorogo zwano Damon/ y o-
sądziwszy go na gárdło kazał go do wieże wsadzić. Ten pro-
sił iedno do tego dnia aby mógł mieć sreytu/ aby dom swoy
y powinowate swe rozprawił/ a towarzysza swego Pityasá
chciał na swe miejsce posadzić pod tym zakładem/ iż iesliby
się na on czas nie stawił/ aby już Pityas to zań zastąpił co on
miał być powinien. Pytał okrutnik Pityasá iesliby to chciał
uczynić. Ten się tego z wielką ochotą podiał. Okrutnik po-
dziwować się chcąc co też z tego wroscie/ puścił Damana a
Pityasá na to miejsce posadził. Wyśedł tydzień Damana
nie maś/ Pityasá na plac wywiedziono y rozebrano/ już kát
począł struki wyprawować/ a Damon skokiem bieżąc wo-
łał wielkim głosem: O postoy kacie nic then nie winien/ iam
to zań winien zastąpić/ rozebrawszy się sam dobrowolnie po-
kleknął na placu/ czynżę kacie co maś czynić. A w ten czas o-
nemu tyrannowi one rzecz powiedziano. Kazał przywieść
obudwu/ y podziwowańszy się oney stateści ich kazał obu-
dwu wolno puścić.

Także Rzymianie gdy mieli bitwę z Antoniusem
byli dwá

Byli dwá towarzysze w Rzymskim woysku Brutus á Licini Brutus á Lici
us/ktorzy sie tak milowali iáko dwá rodzeni brácia/ tak że y
w iednákciey zbroi/ y ná iednákich koniach ku potrzebie záw-
ždy bywali. Brutus iz był dzynieyfy/ spráwnieyfy/ iuz o
nim w Antoniusowym woysku wiedzieli/ y pilnie sie on stá-
ráli/ y sam go Antonius ná pilney pieczy miał. A gdy sie bi-
twá iuz wálna miedzy onymi woyski stoczyła/ prosił Anto-
nius áby ná Brutusá ludzie piecza mieli/ á iuz widzieli w iá-
kiey zbroi y ná iákim koniu był/ o Liciniusie nie sie nie pytáli.
A gdy w bitwie Brutusowi iáko cżłowiekowi dzielnemu iuz
konia nie dostawáło/ á ludzie go Antoniusowi iuz byli pilni/
wysádził sie przedem Licinius ná takimże koniu y w tákieyze
zbroi/ á ná Brutusá wołał áby sie gdzie miedzy ludzi zamie-
száł/ także sie sstáło. A Licinius tak go dlugo wwoził áz sie
chcac dáł náurząd poimáć/ áby iedno Brutus ná sussy zostál
Gdy go wiedli do Antoniusá z wielka rádoscia/ muimáiacz
że Brutusá poimáli/ y postáli naprzód z dobra nowina. An-
tonius wyszedł bázro mu był rád. A gdy iuz było blisko Lici-
nius helmu odchylił á thwarz wkázał y záwołał: A prawdá
żes sie omylił Antoni? Gdy pytał Rycerstwá swego coby sie
sstáło/ powiedzieli mu wssytko co sie sstáło/ y iáko sie ten dáł
dobrowolnie poimáć/ á mychmy tego nie obaczyli. Pytał go
Antonius/ czemuś to uczynił? Powiedział/ dla tego iz sie tak
z dawná miluiemá/ iz to nie iednemu zá drugiego gárdło dáć
A to też ktemu/ izem go znał godnieyßego Rzeczypospolitey
niżli siebie. Antonius widzac one státeczność iego/ y tego v-
dárówawßy kázál wolno púścić.

Orestes á Piládes także byli dwá towarzysze w Troián. Orestes á pila
skiey bitwie/ tresilo sie iz obudwu poimano/ á iz był Orestes
dzielnieyfy/ kázano kátowi s bázunem ná plác wystepić/ y
pytano: Gdzie tu miedzy wámi Orestes? Piládes wystąpił
y powiedział: Jam iest Orestes/ y poczáł sie rozbieráć. O-
restes potym wystapiwßy powiedział/ iz nie toć iest Orestes/
iest to towarzysß moy Piládes. Y potym ini poználi iz to O-
restes. Poczeili sie wßyscy temu dziwowáć. Y pytáli Piláde-
sá: Czemużes chciál tak márníe á bezpotrzebnie zgináć? Po-
wiedział: Jz to dawná táka miłość miedzy námi/ iz to nie ie-
den zá drugiego gárdło dáć/ á bázro bych go ia rád gárdtem
swym odkúpił/ bo to dzielnieyßy y potrzebnieyßy niżli ia.
Hermáni widzac one stáłość dziwná ich kázáli obudwu dá-
rowawßy wolno wypúścić.

Księgi Wtore

I Stalszy byli Pogani niż my Kresćjani. Pátrzażże iáko to była miłość á stałość między ludźmi pogáńskimi. Pátrzażże iáko im thá stałość ná wielka sławę y ná wielka poćciwość wychodziła. A by była nie thá ich stałość/tedybychmy byli po ty czasy niżastá o nich nie wiedzieli áni o nich slycháli. O iákoż by to owšem między námi ludźmi Krześćjáńskimi być miało/ ktorzychmy iuż są y dary Bożemi/ á snadź y lepszemi rozумы obdárzeni/ iedno nie wiem by nie ná goršę niż ná lepszę. Bo wšák mi dziś wieleli by takich Orestesow álbo Piládesow nálażł/ álbo takich Liciniusow álbo Brutusow/ á snadźby rychley nálażł thákiego coby sie pięknie zálecał á wiele obiecował/ á przed sie trzostá w zánádrzu máca iáko by gi wyludzić.

Przyaciół práz wy alter ego. A tak człowiek poćciwy wcieśwymy sie tak zlemi iáko y do bremini przykłády/ wcieśwymy sie takiemi dziwnemi przysmáki/ co iest prázwy przyaciół/ iáko chmy sie tu o tym náslucháli/ ma tho v siebie vważyć iáko sancta sanctorum/ iáko ma sobie przyaciółá y obierác/ y obrawmy iáko mocno á nieodmieniemy przy nim w swej státeczności stáć/ nie obłudnie ále w prázwey śczyrości/ á zwác go sobie alter ego/ tho iest drugi ja. Gdyż między takimi cnotliwymi ludźmi prázwie drugi ja záwždy mieścić musi. Gdyż śczescie y nieśczescie/ rádosć y przygode/ wšytko to zá swe wlasne máia/ iednáko tego spolnie vzywáia/ y iednáko sie we zlem cieśa/ á z dobrego sie ráduia. A z iáka też tego y sława y roskośa vzywáia/ to chmy sie iuż o tym náslucháli.

Kapitulum xiiij.

Thu iuż postanowiwszy práwa prázniázi sobne człowiek poćciwy/ iákiego też żywota ma vzywác y iáko ma wšzem dobrym być/ y iáko á gdzie ma rostopnie dobrodźciśty swemi śáfowác.



Dny iuż wiemy co są cnoty/ y co też są zá przymioty niedobre w ludzkim przyro-
dzeniu. Násluchálichmy sie też iáko mamy złe w sobie gásić/ á dobrym á poćciwym iáko sie mamy zdobić/ śláchć/ y w nim sie zachowác.
Teżechmy



Teżechmy teraz mieli iż nic nie iest żywot osobny bez dobrego towarzystwa/ a zwłaszcza bez szczyrego a prawdziwego przyjaciela. Tu iuż też musimy sie wzyć/ iako tymi dary Bożemi tu nam od Pana z ziemi podanemi/ roztropnie śasować mamy/ iakobychmy ich y na zbytki nie śasowali/ y wedle cznoty a powinności swey w nich sie zachowali/ a s tego abychmy sobie y sławy y poctiwey przyiaźni y łaski Bożey nabywali/ dobrych żywotow wesolych a pobożnych sobie wzywali/ y przyiaźni y zachowanie/ a zwłaszcza między dobremi a cnotliwemi ludźmi/ y zachowali y rozmnażali.

Ależ są rozliczne dobrodzieystwa na świecie/ ktoremi rozno y między różne stany poctiwy człowiek śasować może. Ktore iedny y bez wsey škody swey rozlicznym ludzkim stanom czynić może. Drugiemi też z nadanych rozmaitych darów wedle myśli swey śasować możemy. Bo nie iednoć to są dary Boże co ie iedno oczyma w skrzyni/ w oborze albo w łomorze widzieć możemy: sąć też drugie co ich nie widzimy. Jako sprawiedliwość/ miłosierdzie/ śhatość/ cnoty/ a na wsem pobożność. A mało tymi niewidomemi tak wiele ludziom służyć nie możemy iako widomemi. Bo wielka to rzecz kto komu płacziwey sprawiedliwości pomoże/ a sam ia też każdemu s siebie uczyni. Wielka też to rzecz y dobrodzieystwo/ kto będąc miłosierdziem wzruszony/ wpadłemu/ wciśnionemu/ strapienemu/ z wypadku iego/ s krzywdy iego/ z wciśnienia iego

¶ Dobrodzieystwa widome y niewidome.

Księgi Wtore

nia tego pomoże/ a w tym go ratuje. A tak rozliczne są dobro
dzieystwa świata tego. A iako do czego rostopnego wważe
nia potrzeba/ y iako iemi śasować mamy/ y iako ie v siebie
poważać mamy/ y w nich sie zachować mamy/ tedy do tego.

I Dobrodzieystwa spólne.

Abowiem patrz iż są niektóre dobrodzieystwa co są pozy
teczne z obu stron/ y tym co ie czynią/ y thym też co ie prze nie
czynią. Drugie też są iakoby muśone/ iż ie ludzie ludziom mu
śa czynić. A przed sie y ci co ie czynią/ y ci prze kogo ie czynią
z obu stron s tego pozytek mają. Pierwsze co są iakoby z obu
stron pozytywteczne/ patrzay gdy Doktor chorego leczy/ tho iuż
obiemá dobrodzieystwo pozytywteczne/ y Doktorowi bo pienia
dze bierze/ y choremu bo zdrowie bierze. Słothnik gdy komu
złoto albo srebro robi/ tedy iemu dobrze iż pieniądże bierze/
a owemu też dobrze iż złoto albo srebro do domu odniesie.
Przewoźnik albo márníarz też ten y ludziom dobrze czyni y
sobie/ bo sobie dobrze czyni iż mu płaczą/ y onym też nie zle iż
ie przewiozł po potrzebach swych na drugą stronę. Także y
cieśla y wszyscy ini rzemieśnicy y sobie dobrze czynią y lu
dziom.

Są też drugie iakoby przymuśone/ a przed sie ten przymu
śony y sobie y ludziom dobrze czyni. Bo Sedzyna musi kilka
kroć roki sedzieć do roku/ a przed sie y sobie dobrze czyni y lu
dziom. Bo sobie dobrze uczyni/ iż pamiętnego Bobrow y li
bę nabierze. A ludziom dobrze/ iż ich krzywdy rozsądzi/ o
ktoreby bili mogli dalszych y wietszych trudności użyć. Tak
że y Starosta/ thakże y Podstarości/ y każdy wrzecznik musi
ludziom dobrze czynić/ y sobie też nie zle. Stbroż na wieżę
gdy sie iuż thego podeymie musi iuż strzedz pilno y wołać/ a
przed sie ludziom dobrze czyni że ich strzeże/ a sobie też nie zle
bo go karmić y płacić mu muśa. Także y każdy sluga y wo
źnicza musi zaprzegać gdy mu kaza/ a przed sie y sobie nie zle
czyni/ bo mu za to płaca/ y onemu co go gdzie trzeba wiezie.

I Dobrodzieystwa nienadziejne.

Są też drugie dobrodzieystwa co ludzie o nich ani myśla
ni o tym wiedzą/ ani o to proszą/ a przed sie i ludzie prze lu
dzi działają. Iako gdy nieprzyjaciel wtargnie w ziemie wie
śniow nabierze/ zbierze Hetman albo iaki Kycerski pan po
czet/ odbije więźnie ony/ o czym oni ani wiedzieli/ ani myśla
li/ ani prosili/ a przed sie im dobrze uczynił/ y sobie nie zle/ bo
s tego y sławy y pozytku snadnie dostać może. Miasło iakie
bedzie w obleżeniu y wezley nadziei/ obierze sie ktho zacny iż
go ratuje

Żywota pociwiego człowieka.

List 95.

go ratuie albo nieprzyiaciela od gromi / albo ratunku miastu
doda / Już oni chociay o thym niewiedzieli / przed sie dobro- Dobrodziey-
stwa trzasko-
we.
dzieystwo wzeli: á ow tez ná tym przed sie nie strácił. Tákze
tez y oracz ktory ma zboza wiele / y kupiec ktory ma kramy bo
gate / musi ludziom kazdy z nich dobrze czynic / bo musza prze-
dac / boby obiemá pognilo / á przed sie y ludziom dobrze / y im
dobrze bo pieniedzy nabiora / á owi tez podpomoga potrzeb-
swoich. Tákze ziemia / tákze slonce y miesiac musi nam zaw-
zdy dobrze czynic / bo sa ná to od wiekow spráwione / á przed
sie y sobie chociay sa nieme elementa tym nie zawádza. Bo
ziemia z oney swey grubosci á szpetnosci nadobnie sie záziele-
ni / y kwiateczkami sie rozlicznemi potrzese / á sloncze thez od
wszech slawe o swey swiatlosci ma / y Panu Bogu przysluga
czyni iz swey powinnosci nie omieszkawa ná co jest spráwio-
ne / tákze y miesiac.

**A Dobrodzieystwa co nas nie nie kosztuia /
á przed sie sie nam oddawia.**

Sa tez drugie dobrodzieystwa co nas barzo málo ábo nie
nie kosztuia / á wzdy sie nam sownie oddawia. Bo dasz Dobrodziey-
stwa co nas nie
nie kosztuia.
wbogiemu kęs chleba ábo pieniadz / poprawdzie mály koszt / á
le owo slowko Bog mily zaplac / wielka tho nagroda / bo sie
nam to y iawnie y potaiemnie placi. Jawnie / gdy obaczymy
co nam ziemia ná kazdy rok za dobrodzieystwa dawá / tedy
iscie stoi za nasze. Potaiemnie co nam Pan dawá / to iuz tam
pokryte iego sady y taiemnice o tym lepiey wiedza. Sa thez
drugie czo sie nam nigdy oddac nie moga / á wzdy ie prze lu-
dzi czynimy. Jako gdy bladzacego ná droge náwiedziemy /
pragnacemu wode iaka ábo krynice wkazemy / tákze chore-
mu Doktorá gdzie mieszka powiemy / thonacego ratuiemy /
smetnego pocieszymy / y inych takich wiele.

Sa tez niektore dobrodzieystwa czo ie zwirzetom czyni-
my á przed sie sie nam sownie oddawia. Bo koniczka nado- Dobrodziey-
stwa zwirzecz.
bnie cudzimy / karmimy / wycieramy / gunkami przyodziewa-
my. Wolku tákiez karmimy / Krowke pilno pasimy / doma-
iey sieczke rzezemy / scielemy / zapieramy. Ale tez koniczek mu-
si za to skakac kiedy mu kaza / Wolek ná pszeniczke naorze / á
potym mu w rog dadza. Krowka tez garniecz masla y kopo-
syrow za one sieczke pewnie szynkowac musi / á thakze y inse
zwirzeta

Księgi Wtore

zwirzetá domowe. A psá y tego głaścżemy y karmiemy/ ále ieden nam w myslístwie pozytki czyni/ á drugi w nocy domu strzeże á w ednie zá kózami dybie/ á mnima aby włodarzem byl.

Dobrodzieystwa škodliwa.

Ja też dobrodzieystwá niektóre škodliwe czo ie prze ludzi czynimy/ á wždy ie sobie thym powinowácimiy. Bo daś zwaycy mieczá/ dobrodzieystwo iuz škodliwe iesli kogo v siecze/ ábo go też vsieka/ á przedsie on tobie zá ten miecz powinowát bedzie. Daś opilecy dzban gorzałki iz ośáleie ábo zdechnie/ á przedsie to v niego niem ále dobrodzieystwo. Ko zernikowi daś kárty/ dziekuie zá nie/ á komu zá sie škode vczy ni ábo też sam w kóśuli lezie spáć. Tákże y dobrodzieystwá co iednemu dobre bywáia drugiemu złe. Pomożesz komu zło dzieiá vłápić/ to iuz owemu dobre czo go vłápił/ ále owemu drugiemu Pánu bázro niesmáczne kiedy z gálezi bedzie polu= dnia wygladał. Thákże gdy sluge pan chce bić á onby mogł nieborak vciec á ty go dodzierzyś/ pánu sie zachowaś ále o= nemu nikaś á co mu sie grzbiet lupi.

Dobrodzieystwá spoleczne y po= tciwe y potrzebne.

**Zyciowość spo=
teczna.**

Ale ieslibychmy chcieli spolecznego á pobożnego/ wierne go á prawdziwego dobrodzieystwá miedzy soba vzy= wáć/ tedy to iest práwe dobrodzieystwo miedzy poćciwemi narody/ áby ieden drugiemu wiernie wśytkiego zyczyl/ ie= den drugiego- w czymby mogł ráthowát/ á wierna miłość Krześciáńska spoleczna ieden drugiemu zachowát/ v pádle= go rátowát/ vćisnionego sadem ábo iáká niespráwiedliw= o scia podpomogł/ więziá niewinnego wyswobodzil/ smetne go nedznego pociesyl/ y w czymby iemu mogł w smethku á w vpadku iego posłużyć posluzyl/ kázdemu co cżyie iest wier nie przywłáśczył/ y drugiego w tym pohámowát y osadzil/ s kázdym sie wiernie á spráwiedliwie zachowát/ kázdego nie omylnie á nie obleśnie miłowát. In summa/ kázdemu aby te go wśytkiego zyczyl coby też iedno okólo siebie rad widziát/ y cżegoby sam rad w rádości vzywał/ y przy czymby rad zo= stat.

Pátrzażże iákoby tu wiele złego stad ná świecie vpáść mo glo. Juzby y dyabel y złościwy człowiek bázro zblednać á
zmieniĆ

zmienić postawę musiał. Wpadłaby wnet ona iadowita niesprawniwość/ona sroga ludzka skazca potwarz/vpadłaby wbytką niecnota wymyślna niepobożnych ludzi/vpadłaby rosterki/łtopoty/zawikłane a niesprawniwe z dziwne mi hanflaki ony prawa obrzydłe/iuzby ludzie pobożni a pocciwi tylkoby sobie mieścili iako Anyeli świeci w wielkiej zgodzie a w wielkiej miłości na ziemi/a iako słońce iuzby sie rozkwitła cnota y sprawniwość ich. Juzby wstaly ony nie wierne zapisy/ony niepocciwe cyrography/na ktorych wieczechy wierzymy kesi papirowi a kesi woskowi nizli cznocie a pocciwości swojej/ kiedyby słowa nasze wedle powinności naszej słacheckiej y Krześcijanńskiej byly iest iest/niemasz nie masz/toby to piekne słowa byly.

By cnota była silaby z tego stało.

A Sroga kazi wstyd na złego.

Wzeczys tak rzekł/iuz wbyscy wiedza iako tho iest sprośny a škodliwy przymiot w przyrodzeniu człowieczym ta špatna obleśność a ta ohydna obludność a plugawa nieprawda. Czemuż wždy na ty iakiego karania albo iakich wstaw nie masz miedzy ludźmi pocciwemi? Ale moy mily Bracie bys obaczyl iakie srogie statuta a iakie postraszne kazni ie bęze s starych naszych na te sprośna ohyde sa s staradawną wstawione. Azaś tho nie srogie prawo na lgarza/iż wiare straci miedzy pocciwemi ludźmi/iż sie go strzega/iż go sobye pälcy wkaznia/iż bezpiecney twarzy nigdy miedzy zacznemi ludźmi wkazać nie moze/iż go bęje on wirsyk w gebe: Jz kto czo na sie czuie/gdzie dwa mowia pilnie wpatruie. Azaś sie srodze w geby nie plaskia o ten špatny przypadek? Azaś nie srogie prawo na obleśnik/a/na pochlebnik/a/iż go ludzie miedzy soba podawia/iawnie z niego bydza/a pocichu go potrzebnym lgarzem zowa? Azaś nie masz srogiego prawa na owego łapacza a na wykretnik/a sprawniwości ludzkiej? ano go bęzetaczem zowa/w oczy mu sie rzkomo klaniaia/ a s tylu za nim pluia. Azaś wbedy rzkomo w zarcie nie ma srogich przymowek o sobie? a czasem y bez żartu/ ze sie ledwe s pieścia drugi v samey geby wroci.

Sprośna kazi bez prawa na swowolniti.

A coż/wszak to iuz nie raz powtorzono iest/iż skazona natura a łakomstwem naszych towana wbitko zastoniwby psi na oczy scirpi snadnie/ a iako ono powiedaia/ iako nastoda sa slwoke thak nadobnie polknie/ a iębze snadniey przecho-

X

wa/bo

Księgi Wtore

Wsteteczny i
to słinte każda
przymowke
połknie.

wa/Bo to nie długo w żoładku leży. A powiedali o iednym iż
mu drugi á zacny człowiek tuż v prawá hániebnie láiał gło=
sno/wšem opowiedáiacz áby sie go strzegli/Bo then zá kopo
zdrádzi ilekolwiek potrzebá rázow. A ten czoś przed sie czy=
tał. Drugi go stoiac w bok kóláce: Coż nie czuieś sie iż tbo o
tobie mówią? On przed sie czytał/á nie dálej nie powiedział
Oy niechac on mowi co chce kiedy sie ia ktemu nie znam/ ani
temu wierze. A záiste dosyc słusna obmowe vczynił.

A Dobrodziestwo każde z ochota wdzięczniestwe.

Ochotna postá
wa dobre serce
czyni.

MOwilichmy málo przed tym o rozlicznych dobrodziey=
stwiech/ á wśákoż społeczne/pobożne/poćciwe/ á wier
ne/ieden drugiemu wedle powinności Krzesćiyáńskiey/to=
chmy sobie nalepsze obráli/ y podobno tak ná to wśyscy po=
zwolić musimy. A wśákoż y tho/y każde ine/ gdy bywa ko=
mu czyniono s krzywa á z zásepiona twarza/iuż nie może ni
gdy tak wdzięczne być iáko owo ktore z vprzemyey ochoty á
s hcyrey miłości iednego przeciw drugiemu bywa czynio=
no. Bo y Hetman w każdej Rycerskiey spráwie gdy ochot=
na chuc á wdzięczna postáwe Rycerstwu swemu okaże/iuż
ie też ochotnieysze czyni/y wiele serca im dodawa/ iż też ku ká
żdemu iego roskázaniu z ochotnieysza y postháwa y spráwa
záwždy przykłonnieyszy bywaia. Także y márníarz gdy sie
iuż powrozy pádaia/żagle sie kółyśa/ kótwice sie rwa/iesli z
ochotna twarza á postáwa do mástu y do inśich przipraw
sie miece/wśytkim dobrze tuśy/iuż sie też wśyscy ná pomoc
iego skupia/y w czym moga tedy go rátuia. A gdyby też zá=
sepione oczy á smetna á lekliwa postháwa wkazał/perwieby
sie też iuż każdy deśczki chwythał á do niey sie ochotnie przy=
wieszował.

Ochotna w
czynność dłu
go trwa.

A pátrzy iáko chuc ochotna v každego y wdzięczna bywa/
y dluzey czásem w pámieci trwac może/nizli sámá vczynność
Bo daś komu złoto/srebro/konia/ábo co inśego/złoto mo=
że zgorzec ábo zginać ábo być vkrádziono/także skápa zde=
chnac może/ále ona chuc dobrodziestwa onego záwždy zo=
stać przy onym musi prze kogoś co vczynił. Trefic sie być dá
leko gdzie w cudzych kráinach/ trefiś tam syná iákiego przy=
iáciela swego/o kthorym iuż byla mála nádzieia áby był ná
swiecie/

Żywota człowieka pociągłego.

List 97.

Świecie/przywieżiś mu go do domu/wiem żeć musi być za to
Bárzo powinien/ bo mu nie leda uczynność okazęś. A wśa-
koż on syn może rychło zaśie vmrzeć/ ale oná uczynność two-
ia á chuc oná twoia wierz mi iż iuż długo żywa musi być w
domu onym.

A pátrzy iáko y żwirzeta dobrodzieystwa ochotne wdzie-
cznie przyjmia. Przydzieś nasypieś koniowi owśa albo ná
sypać każęś/ potym go każęś sobie osiodlać/ wżrzyś áliści on
skacze á wykraca pod toba za ono dobrodzieystwo twoie.
A pospolicie to widzamy iż pod pánem záwždy bywa ochot-
niejszy niż pod sluga/ bo iuż zna dobrodzieia swego. Tákże
każ ná kármie chárthá przy sobie/ á wloż nań iáka piękna o-
broz/ wżrzyś z iáka ochota będzie skakał okóło ciebie/ y coťol
wiel im poścziueś bárzoby rad vgonił/ y każda rzecz z o-
chota radci by sie przysłużył. Tákże y Sokół y każdy pthak/
gdy gi nadobnie vgląscześ/foremna iáka czapeczke nań wlo-
żyś/ iuż za toba lata od stawku do sthawku/ iuż krazy/ biega/
buka czymci by sie przysłużył/ iuż czo mu słusznego popedziś
bárzoby rad vgonił iesli będzie mógł/ iżby sie tym przysłużył
tobie. Miedźwiedz skacze/ Lew sie łasi/ igra/ głaścáć sie do-
puści onemu po kim łaskawe á ochotne dobrodzieystwo zna.

A ptak y zwier-
zęta z łaski
chotniejszy.

A coż owsem człowiek wćciwy/ cnota y rozumem z niebá
hoynie obdárzony/ áby tego nie miał rozumieć czo kto przeń
czyni/ ábo z iáka chucia czyni/ iákoż to obiema nadobnie przy-
stoi/ áby y ten co prze kogo co czyni/ y on też co przeń czynia/
áby to miedzy soba z nadobna postawa á z wdzieczna ochot-
ta czynili. Albowiem y serce s tego roscie/ y chuci przybywa/
áby to długo miedzy soba pámietali/ á za tho sobie powin-
ności byli. Albowiem y písmo nam tego poświadża/ iż ochot-
nego Báfárzá dobr swoich miłue Pan Bog.

Ochotny Báf-
sarz Boży ma
być.

ij. Korin. w ix.

A słuchay co on wielki Philozoph Sokrates uczynił/ gdy
mu discipulowie iego ná wielki iákis festh vpominki każdy z
osobná wedle obyczaiu tam tego kráiu przyniesli/ winśuiac
mu każdy y szczescia y długiego zdrowia ná ten rok. Eschi-
nes vbogi młodzienc co theż thám miedzy onemi discipuly
był/ przyśedł do niego powiedáiacz mu: Jż niemamci zad-
nych vpominkow moy miły mistrzu tobie godnych czoćbych
dać miał/ ale co mam toć dawam sam siebie za niewolniká/ á
iuż czyn zemna co raczyś. Sokrates iáko to od niego wdzys-
cznie przyiáł/ y iáka o nim piecza miał/ y nie inaczey iedno iá

Księgi Wtore

Ło własnego syna sobie go chował / powiedziałac mu to / że sie tobie zda żeś mi mało dał / ale sie mnie tak zda iż mi żaden nie dał wiecey nad cie / gdys mi sam siebie dał / bo tho nadrośszy skarb y każdego / iż jest / a iż człowiekiem rostopnym a rozumem od Boga obdarzonym jest.

A Co komu przystoi to mamy przeni czynić.

Nwśakoż y to trzeba wważać co przez kogo czynić mamy / y iako / y co czynić mamy. Bo daśli myśliwemu lutnia / stáremu drumle / kupcowi iástrzabá / doktorowi łowczá trąbe albo sárnia sieć / Bárnádynowi árkábuz / białey głowie ostrogi / alchimiszie sáháydał / tedy tho żadnemu s tych nie beda wdzieczne y pominki / bo bedzie każdy z nich rozumiał iż by im to ná požartek było dano. Także też gdy daś pijánicy kálámarz / graczowi septempsalmy / mistrzowi do kollegium łobze / káznodziei czyżmy / wśytko to sobie każdy za posmiech bedzie miał. A tak trzeba wważać co przez kogo czynić mamy y co komu przystoi.

Dobrodzieystwo Bo sa też drugie dobrodzieystwa iednym pożyteczne drugim škodliwe. Bo gdy pan albo przełożony iáki ktory thym władá da łakomcowi iákiemu sady / da łupiescy pobory / głodnemu myto / bezbożnikowi iákiemu wśethecznemu łokcie / funty / łorce pomierzać / tedy to tym bedzie dobrze / ale wśytkim innym złe. Bo iuż ci nie beda niczego y inego pátrzyć / iedno łupiestwa a pożytkow swoich. A tak to nie może być dobrem dobrodzieystwem zwano. A ma to pilnie wważać poćciwy / iako takiemi dobrodzieystwy śáfować / aby nie były ná skáże a ná vpadek ludzki. Bo iednoć to Boże dobrodzieystwo jest / iż tak złym iako y dobrym dał ziemie y pożytki iey / rowno wśytkim dáwa deśczę / rowno wśytkim kazał stón=eu y miesiacowi świecić / y rowno wśytki ogrzewać. Ale iako ono mowia dáleko kesy záiacá / ten wśytko wie widzi y pátruie / iako złego ma skárać / iako dobrego ma ozdobić / y iako złemu ma zárownąć y niewdzieczności iego / y niespráwie dliwosci iego / czego człowiek nie może uczynić. A tak trzeba mu pirwey záwždy do rozważnego sie rozumu wciec niżli co ma zacząć albo uczynić / gdyż niewie przyszłych rzeczy ná czomu wynisć y ná co sie obrocić máia / y trzeba pirwey pilno wzeby pátrzyć niż komu dobrodzieystwo uczynić.

Abowiem złemu dobrodzieystwo uczynić / iakoby ná zła škápa

Skape pozłociſta vzde włożyc/ albo záchorzałemu żołądko-
wi zdrowe á chedogie iedlo podać/ Ktore potym y brzuch ná-
dmie albo ſie w iákie guzy albo wrzody obroci. Táſze niepo-
bożny człowiek/choć ſie iuż náie á náthka pelen brzuch onego
dobrodziejſtwá twego/przedſie to ná dobre wynieſć nie mo-
że. Bo iáko choremu od zdrowych pothraw brzuch ſie náda-
mie/albo ſie to w guzy obroci/táſze teſ ten/choć mu to dobro-
dziejſtwo ſmákuie á wzmoże ſie s tego/ tedy tego pebożnie/
pomierne á pościwie nigdy nie vżywie/iedno ſie nádmie iá-
ko choremu brzuch w oney bárey pyſe ſwoiey/ á guzow ná
nim nároſcie onych rozmaitych wſetecznych wymyſtow ie-
go. A chociaſ iáwne nie będzie mogli wielu ludziom ſkodzić
ále wždy pościu wſzczypowác będzie/ á oná iego chuthliwa
chuć przedſie máło zá vczynek nie ſtoi.

Bo chociaſ rozboinik ſtoi zá krzem cały dzień/á nie mu ſie
nie trefi czymby ſie mogli obłowić/tedy oná iego wierna chuć
ná co ſie był náſádził iużby go ſamá czyſcie mogła cbieſić.
Lákomy á niepobożny człowiek ſtoi v ſádu cały dzień s pel-
na torba pozwow/czyha ná rozmaite ludzi/ iáko by mogli ko-
go vſádlić. A iſ mu ſie nie zdárzy/przedſie oney chuci iego nie-
może żadny dobra á pościwa názwác. Abowiem ſára przy-
powieſć iſ dobra wola zá wždy zá vczynek ſtoi. Bo złe przy-
rodzenie ieſt podobne ku gorzkiemu piolunowi. Bo cukru-
go ty iáko chceſ przedſie on gorzkoſci ſwey trudno co odmie-
nić może. Kátyliná był w Rzymie Ktory wielkie dobrodziej-
ſtwá miał w oney oyczyźnie ſwoiey/był tam zacnym y w po-
winnoſciach rozſyrzony/á przedſie ono złe przyrodzenie ie-
go wytrwác nie mogło/nábuntowawſy ſobie wiele towá-
rzyſtwá zburzył był ták miáſto pod figura tego że o wolno-
ſci czynił/táſ że wiele ludzi pogineto zá onym złym wſete-
czeńſtwem iego/á zá vniesionym vmyſtem ſproſnym iego.

Dobra wola
ſtoi zá vczynek.

**A Sa teſ dobrodziejſtwá w nádziecie
ſowitego żyſtu.**

Sa teſ drudzy co w nádziecie iákiey ſowitey odpłaty cheza
ludziom dobrodziejſtwá czynić. Jáko gdy chudy pácho-
teſ/iáko thego wiele bywa/náprze ſie v iákiego paniecia áby
od niego koń wzial albo ſáble iáka pięknie opráwiona. Toć
iuż tego nie dla onego czyni co mu dáwa/bo mu tego nie było

Księgi Store

potrzebą/iedno dla siebie/aby mu sie to zaśie kiedy sowito od
dało/ale sie czasem bārzo omylāta. Bo zacni stanowie cho-
ciay co od kogo wezma/tedy to v nich w mālę powadze by-
wa/ālbō wnet zaśie ledā komu dādza/ ā pretko tego zapom-
nia/ ā o onym āni pomyslu aby mu to kiedy oddawāć mieli.

Alerānder 3301
nierzem.

Alerāndrowi wielkiemu dawał ieden Kycercki człowiek
zamek swoy/ktchory iednoż ieden miał. Powiedział mu Ale-
xānder: Jż nie nācieć sie rozmyślam czo mi dawaś/ āle nā sie
cobych to miał wziąć/Bo iā mam zamkow sam niewiem co/ā
tāk ten twoy ieden moglby sie między nimi tāk bārzo zabła-
kąc żebych go iā nigdy nie wspominał ānibych o nim pomy-
ślił/Bo to wiem że mi to nie s chuci dawaś/āle nādziewaś sie
ābychci to sowito oddat. A tāk lepieyć pewnikiem iż ty swoj
zamek maś/nizlibyś sie pothym niepewna nādzieia ciebyć

Antygon 8 En-
glarzem.

miał. Do Antygona krolā przyśedł iākis misterny fu-
glarz/y wypławowal tām przed nim ony sztuki swoie. A wy-
prāwiny y pochowawby prośil krolā aby mu zā to kazał
dāć funt złota. Antygon powiedział iż to wiele nā fuglarzā.
Fuglarz powiedział zaśie iākoby nā posmiech/ kaziś mi dāć
groś. Antygon powiedział iż też tho lepał mālō nā krolā. A
thāk niezgodziny by sie pośedł pothym fuglarz nic nie wziā-
wby.

Zwierzetā pā-
mietāia dobro-
dzieystwā.

A thāk madremu ā rozważnemu człowiekowi trzebā ro-
zważać y stany y czasy y co prze kogo czynić/y kiedy czo czy-
nić. Abowiem poćciwy człowiek kādze dobrodzieysthwō y
dlugo pāmietā/y wdziecznie przyimuie. Niepoćciwy ā wśe
teczny y mālō nā tho baczy/y nā mārne zbythki ālbō nā skāze
drugich to obrācāć bēdzie. Powiādali o iednym w Kzymie
co Lwā karmił y opātrowal/potym s tego vrzedu wystāt/ā
inemu to poruczono. Gdy krotosile iākies w Kzymie czynio-
no/iākō tego tām nā ten czas y wiele y cześto bywālō/ wypu-
ścżono rozlicznych zwirzat nā plāc niemālō/ puścżono też y
onego Lwā. Byli też nā tho inż wystroieni czo mieli z onemi
zwirzety krotosile stroić/ byl theż y on między nimi co onego
Lwā przed tym karmił. Potym iākōś s przygody onego nie-
borakā zwirzetā ofkoczyły/ y mālō go nie rozdrapāły. Lwō
on co go kiedys karmił skoczył wnet do niego/zwirzetā roza-
gromił/sam podle niego mocno go broniac stānāl/āż go po-
tym inby towarzyserātowālī. A tāk pātrż pilnie iākō tho y
zwirzetā nieme dlugo dobrodzieysthwā pāmietāia/ ā czo-
wiek mār-

żywota pojęciwego człowieka.
wieś marny a niebaczny potyc za tho powinien po ki w reku
dzierzy.

List 99.

Kapitulum xiiij.

O niewdzięczności dobrodziejstwa/
y skąd to prychodzi.



Sa też niektórzy co dobrodziejstwa a-
ni baczą ani rozumieją / y dziwno im to bywa
iż im tego przyrodzenie nie dało co innym ży-
wizetom. Jż orzeł wysoko buja / Párdus dziw-
no skacze / Lew / Niedźwiedź co potka tho la-
mie / Jelen po wodach plywa / Linx powiadaia iż y przez scia-
ne widzi / Wieprz powiadaia iż kiedy trawa roście tedy sty-
by / acz sie mnie thego wieprz poprawdzie żadeny nigdy nie
zwierzał. A bacze sobie drugi ty postępkizwierzetom od przy-
rodzenia dane. A tego nie baczy co jest iemu dano / że y Orł
rozumem swym zaleci / y Párdusa zaśkoczy / y Niedźwiedzia
kiedj chce w swym posłuszeństwie mieć może. A tak pązdzi or-
ł w oku cudzym szuka / a swego bierzma co jest nam od
Boga y od przyrodzenia dano baczyć nie chcemy / a niewdzi-
cznymi dobrodziejstwa swego nam hoynie nadanego.

Sza co dobro-
dziejstwa nie
rozumieją.

K. iij

Także też

Księgi Wtore

I Co od kogo
brać/ y co prze
kogo czynić ma
my.

Także też to/gdy kto komu dawa poćciwa radę/piękne v-
pominanie/ostrożną przestroge/ coby go miały przywodzić
do sławy y do poćciwości/ a iż mu nie da albo vpominku/ al-
bo dobrodzieystwa iakiego/ tedy sie to v niego za posmiech a
ieścze ktemu za iakąś przykra przysade zda. A by sie obaczył
iż tho wielkie vpominki y wielkie bogactwo bierze/ bo mu
stad y rozum/ y cnota/ y sława/ y wdzięczność ludzka hoynie
rozszerzyć sie może. Jako y mistrz gdy komu dziatki nadoba-
nie wychowa/ cnoty pomierne y piękne obyczaje w nich po-
stawowi/ zda mu sie iż nic przeń nie uczynił kiedy mu suchedni
zapłaci/ ano nierowno wiecey on mu dał niżli mu ten daie.
A tak baczniemu a rostopnie rozważnemu człowiekowi pil-
nie trzeba obacząć/ y co od kogo bierze/ y co też prze kogo czy-
ni/ Bo wiecz w tym nieobaczaniu bärzo sie rado vnosi nieobä-
czne przyrodzenie nasze.

Chudy zaczął
mu może do-
brze uczynić.

Abowiem y podlejšy zacząnięsemu może częsem dobro-
dzieystwo uczynić. Bija kogo zaczęgo s konią/ iakoz sie tho
wiele przytrefuie/ chudy pachołek s konią skoczywşy wsä-
dzi onego zbithego nań/ y wwiedzie go od wiezienia albo od
smierci. Bija kogo bärzo y iuż mu bywa ciäśno/ chudy pacho-
łek wyrwawşy sie gdzie s kata s bärşunem przed nim wy-
skoczy/ obroni go/ wwiedzie go/ y toć niemäle dobrodzieyst-
wo. Albo gdy kto tonie a drugi go dopłynawşy/ chocia y be-
dzie zacząnięşy/ za łeb go z oney żalosney smierci wywlecze/
tak drudzy powiädäia iż mu tho zaśie na suşy odpusci/ iż go
za łeb wywołk.

Ano Julius Cesarz gdy na sadzie siedział sadzac sprawy
iako czyia przypädä. Przyşlä kauzä iednego Rycerskiego
człowieka kthory w wielu bitwach przy onym Cesarzu by-
wał. Cesarz go nie poznał/ y iakos niedbäle iego sprawę sa-
dził. Ten wystapiwşy powiedzial: Nie pamiętaßli ty Cesa-
rzu gdyś ono w Hiszpaniey po oney wygräney bitwie pod
drzewem siedział a bärzoś był vprägnał/ kiedyć ieden Ry-
cerski człowiek przyłbice wody przynioß/ iakos to był od nie-
go wdzięcznie przyiał. Cesarz rzekł: Jzbych mogł osobę po-
znać/ alebych przyłbice nie poznał. Powiedzial mu on Ry-
cerski człowiek: Thak tuße miłościwy Cesarzu kiedyś osoby
nie poznał iżbyś pewnie y przyłbice nie poznał. Abowiem po-
tym w inych bitwach przy tobie y osobę şpetnie pokryßlano/
y przyłbice potluczono. Pytał Cesarz: A tyś to ieß: Powie-
dział on

Dział on człowiek iżem ia jest miłościnwy Cesarzu/ ale iż mi sie tymi bramy szpetnie twarz odmieniła/ wiecz mie theraz nie znaś. Powiedział mu Cesarz: O nie szpetnie moy miły bracie ani tak mow/ nie moześ miec nigdy pieknieyszych znaków na swej twarzy iedno ty ktore twa cnote a sławe ozdobiły. A kazał mu sieść/ y znowu iego akcia kazał repetować. Przed sie skazał przeciwko iemu/ bo thak s prawá być musiało. Ale one skode iemu tak sowiho nagroził/ y wielkimi dobrodzieystwy go opatrzył. A tu i trz iako dobre długo pamięć thac sie musi/ y iako cnotliwemu záwždy iako iasna świeca przed oczyma sie świeci/ a nigdy zgasić nie moze/ a záwždy ona sobie znaydzie droge kedy sie wynurzyć musi/ a iasność swa iako słońce po dzdzu záwždy wyiasnić y oświecić musi.

Dobre sie dlugo pamięć musi.

A Przyczyny niedbałości dobrodzieystwa.

NLeby snadź kto tak też rzekł: Thoć mogło być za starych ludzi/ iż wždy dobrodzieystwa y od chudych pacholkow długo pamiętali/ ale dzis takie wieki y tacy ludzie nastali/ iż po ki widza poty pamiętają/ a skoro z oczu to iuż wšytko na strone precz. Prawdác jest iż na on czas mogła być v każdego dłuśsa pamięć/ bo sie thak w on czas głowa ludziom nie mieśala iako dzis. Ale gdy dzis porrzyś na wartogłowne tby ludzkie iako sie mieśają/ iako w nich záwždy iako w kościele wre/ mały to dzio i z chudych pacholkow ábo iakiey mądrze y czynności ich ani bacza/ ani pamiętają. Ale ieście do brze iż to pamiętają skąd rodem wysli/ ábo co sie około nich toczy. Ano dziurka przez sybe wyglada iesli iuż świta/ áno każda godzinka liczyć musi/ áno by najlepse towarzistwo/ by nawdziecznieysza biesiada wnetz sie porwać musi/ a nigdy sam swoy nie jest/ podobno połowicá dyablowá. A dzio bo ży nie tylko áby co pamiętać miał ale iż nie pośaleia. Bo iuż thám y pamięć/ y baczenie/ y podobno y rozum dziwno sie pomieszć musi.

Przeci ludzie trotko pamiętają.

Drugi zaśie bedzie thak niedbały ze zaśpi a zaśpie wšytki czasy swoje/ a nie tylko pamięć ale y rozum czasem wytopi s siebie. A nie thylko áby na czo cudzego pomnieć miał/ ale y o swym własnym nic nie myśli/ iedno tak sobie buia pustopas po ki żytá poty bytá. A potym gdy iuż nie máś nic/ albo zdechnie/ albo sie na lutni grć wcy/ a tak swego swiata iako táko domi-

Zamieśante pamięci.

Księgi Wtore

ko domitrey. Drugiego też żoledny krol od wiela rzeczy obo-
wiedzie/á swemi go sprawami zabawi/ze tych drobnych rze-
czy pamiętać nie będzie powinien. Drugiego thrabka w las
tak głęboko zawiedzie/ze ledwe w nocy sie z niego wytłucze.
Przjęchawszy do domu z onego głodu pije do polnocy/á spi
do południa. A kiedyż też ma co pamiętać? Drugiego czepek
z brameczka tak vsychtuie/ iż nie tylko by drobne rzeczy pám-
mierać miał/ále czasem zapomni na wieczery co na obiedzie
iadł. Bo tam dziwne arkabuzy zawždy we łbie huczeć mu-
sa. A tak dziwny świat á zawikłany zawždy sumi á huczy
około łbow ludzkich/ że sum zawždy około vsu iakoby sie
pczoły roily. A iako taki łeb co długo pamiętać albo na słu-
nym baczeniu mieć może?

*Żli y dobrzy za-
wždy być mu-
sa.*

Matt. w xij. kap.

A wszakoż nie wszytko sa tácy zabawce na tropiech/ do-
syć jest zacnych á poćciwych ludzi na świecie/ ktorzy sie takie
mi wniosemi á zaplotkami rzeczami nicz nie bawiá/á żywo-
tow swych y obyczaiow swych poćciwych zawždy rozmy-
slem rozważnym y poważnym używáia/á to co ich sławney
cnocie przystoi zawždy na pieczy á na baczności máia/ A nie
tylko aby iakie vczynności ludzkie albo dobrodzieystwa na
pieczy mieć mieli/ ále sie pilnie staráia iakoby swych dárow
Bożych kiedyby mogli każdemu dobrowolnie wdzieláli komu
by mogli. Komu dobrodzieystwem/ dobrodzieystwem: ko-
mu też rada/ wiec rada: komu pomoc/ wiec pomoc: y czym
kolwiek moga/ y iako moga tymby sie rádzi dobrowolnie ka-
żdemu przysłużyli. A sa tácy zacni á poćciwi ludzie iako słoń-
ce wsem pożyteczni/ ktore wszytki y oświeca/ y ogrzewa/ y ży-
wności rozmaite ożywia/á wszytkim dobrze czyniac. Bo tá-
roznosć/ tak iako sam Pan opowiedzieć raczył/ musi sie mie-
ścić aż do skóńczenia świata. A nie kazał tego kałolu/ to jest
tych nićczemnych ludzi/ pleć ze psenice/ tho jest z ludzi poćci-
wych á pobożnych/ iż to iuż tak spolu rość musi. Ale gdy przy-
dzie ono wieczne plewidło albo żniwo/ wiere kałoliku dopi-
ro sie obaczyß/ iż sie było lepiey iakim gładem albo czarna ka-
pusta vrodzić.

A Sa też dobrodzieystwa co są nie
y łáia y dnyeknia.

Naydzie też drugie dobrodzieistwo co ieden raz á nie po-
dzieknia/ drugi raz náłáia. Bo pátrzy gdy kto komu pie-

niedzy pożyczka/ tho mu bärzo dziekuia. Ale gdy przydzie od nich albo lichwe dać/ albo ie za przymuſzeniem wracać/ tedy sie bärzo skrobiac w leb łäia. Albo gdy komu tessar ſczudło przyprawi/ to mu bärzo chromy dziekuie. A gdy sie mu czo v niego zepsuie/ albo iz sie na nim powali/ to bärzo zaśie łäie. Albo gdy pänowie weseli ä ſyntarkä im winä donasä/ to bärzo ie y za to powinni/ y pänia ia Greta zowa. A skoro przydzie pläcic/ äliſci z niey nieſlächetna baba/ bo przypisuie.

Dobro dziey
ſtwo czo za nie
y łäia y dzieku
ia.

Powiedano na iednego dobrego człowieka iz iechal droga/ y wyrzał podle drogi chłopä dopiruczko obieſonego/ ä lu dzie od niego ida/ ä on ieſzcze ſoba ruſä/ y kaſał wnet ſkoczic ſtudze ze gi vciał. Upadł na ziemie y ożył/ y bärzo onemu pä mu dziekowal. A potym teyze nocy komore wylupał. Jechal po kilku dni onze człowiek mimo ono mieysce/ äno chłopä onego z nowu wieſä. X pyta pächołkä/ y nie onze to złodziey coſ gi ty był odciał? Złodziey ſtoiac na drabinie powieſdział ze on pänie. Ale boday mie był zabit odćinał/ czobych był iuż zarazem odćirpiał. A tak thu iuż wiſziſ iz ſie trzeba rozmyſläc komu dobrodzieyſtwä czynic/ bo złemu nie nie pomoże/ ſ przoduć rzkomo podziekuie/ ä potym zaśie na żadnym bazczeniu to v niego nie bedzie/ owſemci nałäie.

Chłop co łäiał
iz go od ſubieni
ce vcieto.

A wſäkoż to ſnadz naſzczęſliwſy ieſt/ ktho nie ni od kogo nie potrzebuie/ ä na rownym ſthaniczek ſwoy vmiarkowa wſy przeſtawa/ ä nie ſtara ſie ani o vrzedy/ ani o żadne záwi kläne ſprawy ſwiätä tego/ tylko to ſobie obierze/ äby w ſpo koinym ä pomiernym ſtaniu ſwym żywota ſwego vziwal/ ä komuby mogł/ ä czymby mogł/ äby ſie ſ ſunciku ſwego od pänä ſwego nadänego każdemu zachował/ ſ każdym ſie ob chodzil wiernie/ powinnoſc ſwa każdemu okazał/ thä iäko na cziy ſtan y na zachowanie nalezy. To ten iäko Magdale na ſilä przed Marta wygrał czo ſie o wielkie rzeczy ſtärälä.

A To najlepſze dobre co ſie wſzem przygodzi.

Bo pätrz izci każde dobrodzieyſtwo iäkie ſie kolwiek ko mu przytreſ nie moze być iedno dobrem zwano. A wſä koż to iednak muſi być najlepſzym y zwano y rozumiano/ kto re nie tylko iednemu/ äle y drugim ſie przygodzić moze. Jäko gdy poćciwy pan albo poćciwy poſel wiſzacz krzywde iäka poſpolita/ albo wiſzac vſzczyrbek iäki Xzczypoſpolitey/ iz ſie mocno o to záſadzi/ mocno tego pilnuie/ broni ä ſtrzeze/ y ku lepſe-

Dobry czo
wſech krzywdj
broni ä ſnadz
täcy wymarli.

Księgi Wtore

Ku lepszemu końcowi przywodzi/ to już ten nie tylko jednemu
dobry ale wszystkim. Ale powiedziać iż mało takich dziś śnadź
wymarli w on posledni przymorek.

To najlepszy
wszem dobry.

Dobrzeć jest kto z osobną przyjaciela iakiego wspomaga/
ratuje/ y czym może sobie go powinowaci. Ale tho tak wiele
dla siebie czyni iako y dla niego. Bo też już panie przyjaciela
siodłay kiedyć kaza/ już też konik nie twoy/ piesek/ ptaszek nie
twoy/ to też wiec za to bywa. Alez tho jest rzecz osobna mieć
przyacioly osobne/ ale to jeszcze osobniejszy komu za iakie do
brodzieystwo wszyscy sluza/ wszyscy slawia/ wszyscy w po-
ćciwości mają/ błogosławia/ y odsluguia. Dobrzeć też owo
bywa miedzy towarzyszmi kiedy dziś jednego ćci/waży/dą-
ruie/ ale sie także pewnie od niego trzeciego dnia nądziewa.
A tak takie dobrodzieystwa wzajemne bywają/ y wzajemne
też guzy albo frącuzys z tego dobrodzieystwa rosta. A wska-
żoż to najlepszy na świecie dobry/ co nie iedno pokatnie dobri
ale iawnie a iasnie na wiele stanow dobroć jego ozdobić y o-
kazać sie może.

Fabricsius/
Pirus.

Jako ono Fabricsius Rzymiski gdy s Pirusem walczył/ by-
ło Pirusowi już przed nim cieško/ X posłał do niego Pirus
posły swe/ postępując mu niemalo y dzierzaw/ y zlotą/ aby z
nim uczynił kontrakty iakie/ a zostawił go w pokoju. Wska-
zał do niego Fabricsius/ dobrze to jest wszystko co mi poda-
wasz/ aleby tho było iedno mnie samemu dobre. Ale ia wole
przy tym zostać y tego szukać/ coby było y mnie y wiele innym
ludziom dobre a pozytywne. Alas ty niewiesz iakos ty pań-
stwu Rzymskiemu wiele szkod poczynił/ y wiele ludzi zaca-
nych Rzymskich potracił: A gdy mi Pan Bog na cie poszcze-
ścił/ już wole wszystkim dobrze uczynić nie thylko sam sobie/
gdy sie ich y krzywdy pomścze/ y w lepszym ie pokoju nizli go
po ten czas używali postanowie.

Doktor Pirus/
sow.

Potym Doktor Pirusow posłał do niego/ iż iesli mie w łá-
ske swa chcesz przijac/ tedy trzeciego dnia Pirusa zwalczysz/
Bo żyw nie bedzie. Then wnet posłał Pirusowi y list swoy y
Doktora onego/ napisawszy do niego: Widzisz zebych cie bez
trudności mogł użyć/ ale sie ia niechce takiemi hąszlaci s to-
ba obchodzić/ iakos sie ty s państwem Rzymskim obchodził.
A też Rycerskiemu człowiekowi niema być nic milszego ieda-
no sławą poćciwa/ a cnotą nadrosza. Także tam podobno
pan Doktor iako zły wziął zapłatę swoie/ a Fabricsius cno-
tliwy

flowy odniosł wielką sławę y sobie y oiczyźnie swey. Patrząy
że tu na co złym złość / a na co pocciwym dobroć a cnota wy
chodzi.

A tu patrząy pilno / iż każdy kto sie cnota wspaniła a sława
niesmiertelna a rozumem poważnym onym wodzem wśech
cnot sprawuje / iako sie na wśem a wśedy zdobi zacny sthan
iego / iako iż nie tylko sobie ale wielu innym stanom dobry a po
żyteczny być może. A coż mu s tego roście patrząy / Wnet sta
wá wieczna / wnet od wśech błogostawienstwo / wnet od
wśech wspomozenie / a tu wnet za tym dobry a pocciwy ży-
wot / w którym ani żadnego zafraszowania / ani żadnych tru-
dności nie czuje / gdyż nikogo nie drażni / gdyż sie wśem iako
pocciwy a cnotliwy człowiek zachowuywa. A kto taki ży-
woth około siebie postanowi / a zaß iuz może być szczęśliwy
człowiek na świecie: ktorzy sobie iako orzeł buia w roskoś-
ney wolności swojej / a ini sie pracy zlatuia około niego slu-
żac mu a prowadzac go kedy sie iedno obroci.

Dobremu wśy
thko sie dobrze
dzieie.

A iakoż sie tu o taki żywot nie skarác: a iakoż o nim nie my-
ślić: ános iuz pewien zdrowia / boć go wśyscy życza: pewie-
neś pokoiu / bo cie wśyscy strzega: pewienes dobrego mie-
nia / bo cie zawnždy wśyscy ratuia y wspomoga: a co nád na
wyśße / pewienes oney niesmiertelney sławy / ktora y za ży-
wota twego pocciwe głosy o tobie roznośi / y po śmierci ni-
gdy vmrzeć nie może. Pewienes oney niesmiertelności wie-
czney / ktorey wśyscy z radościa czekamy / gdyż sobie żywies
iako przezroczysty kryształ / nie nikomu nie bedac winien / o-
wśem wszystkim sluzac y iako mogac pomagat. A oni też
zasie wśyscyć błogostawia / y Pána Boga za cie prosza. A
powiadaią tak / iż sie głos Pánski zgadza s tymi głosy na kto-
ry sie też wiele ludzi zgadzaią.

Kapitulum xv.

Iż gdy sie kto stara aby sie błazał wśem do-
bry / iako tego ma bżywać.

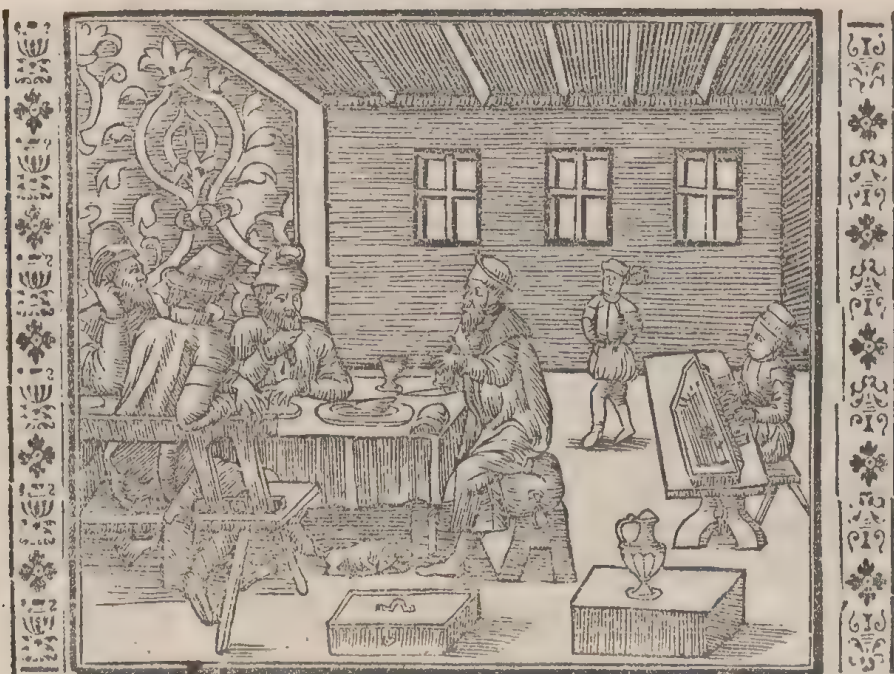


Jeżeli iuz da Pan Bog takie serce
iż tak umiarkowana mysl w sobie postanowisz
abyś iuz takiego żywota używać chciał / y takie

Żywot ponury
zły.

S

błogostá=



blagostawieństwa w nim pozyskać chciał/iako tu o nich sly-
 byś/tedy go też nie używaj ponuro iako Kartuz/ boć thego
 Pan od ciebie nie potrzebuie/ y owsem chce abyś z ochotna
 myśla a s poćciwością a s pobożnością używał dobr nada-
 nych od niego/ a za to dziękuiac iemu. Ale też thego nie uży-
 waj iako on Helioğabalus w Rzymie/ ktory żadney godzin-
 ki nie opuścił/ aby był iakiey sprośney a nieucięwey krotosile
 nie wymyślił ku dobrej myśli swoiey. Atkeż iż plugawo żył/
 plugawo też pogrzebion/bo go potym Rzymianie zabiwşy
 y wrzucili do wychodu.

Dobra mysl po-
 ćciwa/ y muzy-
 ka niezawadzi

Alle dobra mysl twoia a ochotne serce twoie niech zawżdi
 używa czasow wdziecznych/ czasow pomiernych/ czasow po-
 ćciwie wesolych/ z miłym a z wdziecznym a s poćciwym to-
 warzystwem/ z nadobnemi a s powaźnemi rozmowami/ s
 kthorychby sie y miłość/ y zachowanie/ y nadobne ćwiczenie
 mnożyło. Nie z owym skąpiem brzuchem co wen kúmi kótá-
 ca/ ani z owym kóziem rogiem czo iako woł za vchem ryczy.
 A iesliby cie y to roskořowało co sie vřam podoba/ y toć nie
 niezawadzi/ a wřak tego y Dawid/ y inřy krolowie używá-
 li/ ale nie ná wřeteczność/ ani ná opilřstwo/ iedno dla otrze-
 żwienia sprácowáney myśli swoiey/ tedy řa nadobne a ćiche
 muzyczki/ przy kthorych wřdy moga być y rozmowy/ a z roz-
 mow nadobne a poćciwe ćwiczenie.

Abowiem widzimy tho iásnie iako nam czas nář márníe
 vplywa

wplywa / á czo godzinka wplynie tho inż nie náśá / á czo dá-
ley tho do kresu biezemy / ktho sie ná tho rozmysli że czas
márnie vthráci / wielki klenoth thákowy káždy vthráci.
Jáko gi tráca opilcy / ożrálcy / kózerowie / y ini wšetecznicy /
co go połowice záspi / á druga połowice jáko w blázná á w
posmiech obroci. Ale gdy go ktho część vda ná pocciwa iáka
spráwe / álbo ná službe / kżeczypospolitey / część też powin-
wátym swoim / á część wšytkim iáko może / á część theż sobie
ku dobrej myśli swoiey / nadobna powinnościa ták iáko cha-
my slyšeli ozdobiłoney / ten časý swe złotemi časý zwác mo-
že / á then bezpiecznie może rzecz iz plynie cichym morzem do
portu swego wdziecznego. Abowiem iáko Philozophi piśza
iz człowiek nie sam sie tylko sobie rodzi iáko bezrozumne žwi-
rze / ále część sobie / część oyczyźnie / á część też przyiacielom.

Złote časý.

A wšákóz y tey dobrej myśli / y tego pobożnego vżywa-
nia wdziecznych časów swoich trzeba ich dáley gdięś vpá-
trowác niźli tu co sie tylko oczom podoba á przed oczymá sie
blyšczy / y nie thylko ich thu przed sobá ná ziemi vpátrowác
trzeba / glebiey by sie do nich kopác. Bo y kruszec záwždy le-
pszy glebszy bywa niźli ten co ná wirzchu roście. A złotho im
lepiej wypolerowano będzie / thym sie napieknier blyšczy.
Uielzac iednoć sie nam vstáwicznie polerowác potrzeba / bo
tego żadnego podobno ná swiecie nie máś / w ktorymby przy-
śady álbo zużelice nie nálaż / á w drugim theż y żywe srebro /
czo to wšytko z miłosiernych vczynków przychodzi. A thák
gdy swych dobrich myśli vżywamy / trzeba sie nam pilno wy-
giffác / aby chmy ich ták vzywáli / že bychmy áni Bogu / áni za-
dnemu człowieku ná liczbie nie zostáli / á ktemu stawie á po-
ciwości swey / á nie mieszáli sie z myslámi swemi iáko motý-
le po dzdzu / álbo iáskółki wiesieni nád wodá. Abowiem kto
mysli swey stále á státeczenie w sobie nie postanowi / á wierci
sie z nią rozno / inż nigdy y bezpiecznie wesóla / y słusnie postá-
nowiona być nie może. Bo y bczep część przesadzány bárzo
rad vschnie / y wrzód kiedy mu część recepty odmienia bár-
zo sie rad ieśćże bárziesy zápalí.

Mysl niepostá-
nowiona.

A Bzý stawie ma káždy mocno stáć.

A Le postanowimy w sobie táki piękny pomierny á po-
ważny żywot / ták iáko chmy o nim slyšeli / stoyże mocno
przy nim / nie vniośże swey státeczeniey myśli áni ná lewo áni
ná práwo od niego. Widziś żeś sa ná swiecie ty wšytki rze-
czy okolo

Sława głośni
dzwon.

Księgi Wtore

czy około ktorych sie nasze smysły wierca á odmieniaia/ iáko
plewy na sciesce/ktore albo podepcza/ albo ie wicher roznie-
sie. Widzisz żeć nic nie zostawa ni komu nic wiecznieyiego/
iedno sławá á cnotá. Al skadżec sie tho ma zamnożyć iedno s
pięknego á poćciwego żywota twego/ á iscie nie z blásku zło-
tá albo pstroćin iákich/ albo z iákiego swowolnego by theż y
nahoynieyiego żywota. Bo nie czytamy o tym nigdziey/ ie-
śli Achilles/ Hektor/ Herkules/ Scipio/ albo Olixes/ albo in
By oni sławni á dziwni meżowie na srebrze iadáli/ ábo w zło-
tohlawie chodzili/ albo iesli w dudy albo w bebny ná biesiá
dach v nich kolátano/ iedno wypisano ony sławne cnoty ich/
ony poważne dzielności/ ony stałe á poćciwe żywoty ich/ kto-
rych sławá iáko dziś iásna iest/ y inż tak podobno áż do skoń-
czenia swiátá bedzie. Bo próżność sie nam czym inżym zdo-
bić iedno poćciwemi cnotami. Bo nie pisał Cicero/ Seneká/
Plato/ Eurypides/ Sokrates/ Solon/ Xenophon/ Dioge-
nes/ albo oni inży sławni á wielkich cnot á rozumow ludzie
ktorych herbow byli/ y iesli sie o srebro albo o zlotcho stárali/
ále wypisano cnoty ich/ zacności ich/ ony wielkie rozumy ich/
ony sprawy ich/ że drudzy dla poćciwych spraw swoich y po-
spolitey rzeczy y gárdlá dawáli/ y wiele trudności używali.

Przygody w se-
tecznych.

Abowiem czas y nasze sa iáko burzliwe morze/ ktore gdy sie
kes vspokoí nadobnie ná nie pátrzyć/ ále gdy sie zá sie záburzy
tedy też zá dyabla stoi. Także sie też dzieie prosto miedzy ná-
sem i vspokoionemi á záburzonemi żywoty. Bo zdać sie theż
wiece onym ktoryz bezpiecznych á halonnych żywotow uży-
wáia iż wielka miedzy soba rozkoś máia/ y wielkiey miłości
y pokoju używáia. Pátrza yże pochwili gdy sie ono morze
rozigra á záburzy/ álisć iednego flagá robie pod ławę/ dru-
giego oknem wyrzuci/ drugi sie o mást vderzył ze krwáwym
łbem chodzi/ drugi ná iedney nodze skacze. Owa rozmaitych
przestráchow tám sie ná tym morzu rado niemáto okaze. Al
iesliby też tho nie došlo/ tedy sámy wrzaski/ skoki/ huki/ puki
kázdego vbija/ że sobie czasem drugi psem sádkem boki máże.
Al práwie psem sádkem/ bo mu też tak przystoi/ á škoda mu
tráktowy.

Żywot ponury

Drugi zá sie co sie inż takiemi zabawkami nie peta/ álic sie-
dzi iáko pies ná lánuchu skrzynkami sie ostháwiał/ s slosá-
rzem sie o mocna klotke targuie/ wóitko miásto zbiegał/ wszy-
tki framy y rzemieśniki skryślał/ dopiro kes przed wieczorem
do domu

Żywota poćciwego człowieka.

List 104.

do domu przylazł/ y to jeszcze nie iadł/ y to podobno już thak
bedzie o pieczyстым suszył/ zyadłszy kęs chleba s syrem pole-
zie do oney smierdzącey pierzyny. Co pies zaśczeka to sie do
okna porwie/ boi sie by sie ktho do niego albo nie kopat/ albo
gdzie dziury nie szukał. A tak zeznay mi to każdy/ iako y then
ponury a nedzny/ y ten niepomierne a wszetecznie wesoly ży-
wot/ iesli to dobrym albo wdziecznym żywotem zwac mo-
ze. Ale żywot poćciwego człowieka/ ktory wszytkiego z na-
dobna pomiernoscia vzywa/ iuz y wdzieczny/ iuz y zdrowy/
iuz y wesoly/ iuz y bezpieczny/ a z wielka miłoscia ludzka y z
dobra sława zawszy ozdobiony być musi.

A Człowiek poćciwy ma być iako iasna świeca.

Abowiem mysl wspanila człowieka poćciwego nie ma ni-
gdy być ponura/ ale sie zawszy ma świecić iaka iasna ias-
ka świeca na wysokiem mieyscu posthawiona. Gdyż nas y
sam Pan s thego vpominac raczy/ aby sie vczynki wasze nie
ćmiły/ ale aby zawszy w was objaśniaty/ aby sie ludzie cwi-
czyli widzac wasze vczynki dobre a poćciwe. Abowiem ser-
ce wspanile/ niech bedzie każdy człowiek iakiegokolwiek sta-
nu/ gdy sie w nim poważnie okaże/ a iz nadobnemi cnotami
bedzie ozdobiono/ iuz jest wielki znak iz tam nie masz nic po-
nurego ani chytrze pokrytego/ iedno słachetna szczyrość a na
wszem prawdziwy vmysl stanu poćciwego. A piekniey thá
vcćciwa swoboda każdego człowieka ozdobić może nizliby
sie vpstrzył albo ozdobił iakimi naokostrownieyszymi kleno-
ty. Bo zawszy rychley sie dowiesz o każdego tego nastrzepio-
nego sprawach y obyczajow/ bo sie każdy pyta o nim/ y co jest
y co sa za sprawy y co za obyczaje iego. A zawszy sie rychley
dowiedza czym ta słaska smierdzi/ iesli gorzalka/ iesli rozmá-
rynem/ nizli o prostym bukłaczku.

Abowiem niech sie zdobi kto chce/ czym chce/ y iako chce/
niech sie perfumuje iako chce/ iesliże od niego nie beda zala-
tawac perfumy a prochy s cnoty/ z rozumu/ a z wazney po-
ćciwości vtłuczone/ wiere Szpikánardy ani Musktum ani
Ambrá nic mu nie pomoze. A coż nas do tego przywodzi iz o
ty perfumy sławy a poćciwości mniej dbamy nizlichmy po-
winni? Niczi inšego iedno nieslachetne ciało/ ktorebychmy

Dla ciała siła
tracimy.

Księgi Wtore

Wbiory y potra-
wy duszne.

tak radzi wpieścili iako Anyola iakiego. Już ziemiá / meżes-
lá / nigdy nie są spokojne / a wstawicznie woiowane być mu-
szą / a tu dla czego iedno dla tego mizernego a niesiáć etne-
go ciáta. Gdyż duśa ani rozlicznych kstałow / ani wstrzepe-
nych wbiorow / ani dziwnych a pstrych poiażow nie potrze-
buie. Abowiem to iey saneczki na ktor / chby sie na rádzej wo-
żila / ozdobna cnota. To iey wbiory wbytki / poćciwość. To
iey potrawy naroskosniewe / sława / ktoremi ona tak wdzis-
cznie nasycona bywa iako ciáło napiekniemy z osmici her-
bow mącepany / a dla niedznego ciáta musimy iey wbytko
pomieśać że na równym niebożactwo przestąć musi. A ten le-
niwy osiel / a to sprośne ciáło iako piekło nigdy nasycone być
nie może / a iest iako ow obżarty pies / by sie nabárzicy náiadł
dayże mu struże mięsa / bá tháćci będzie długo gryzi áż iey nie
nie zostanie / a czasem też potym długo głód ćirpi. Ale by też
niecnotliwa wygá po kęsu wdrápowat sobie / tedyby mu też
dłużej potrwać mogło.

Także też thá nienasycona natura náśa / bá by sie nabár-
zicy obżarta / bá bys iey pełno nátkat wbytki kary / rzucze iey
iedno struże czego łakomego / wyrzyś ieslić iey z ochota wiel-
ka łapać nie będzie. A nie życzyłbych inšego receptu ná then-
wrzód łakomemu a niesytemu człowiekowi / iedno aby sie tá-
kiemu drugiemu przypárowat iako sam / iakiego rośkosne-
go żywota / y iakiey miley wdzieczności v ludzi / y iako weso-
łych czasow swych w swoim onym záwiślanym stanie vży-
ć może / a nikomu nie może być goršy iedno sam sobie. Bo go
wždy ktho iny iako takó vżywie / albo wypożyczániem / albo
też wyludzeniem iákim / iedno sam sobie v siebie ani wypoży-
czáć / ani wyludzić nie nie może / czymby wždy podpárl one-
go niedznego żywota swego. A iako Philozophi piśa / iż ci łá-
komcy nie lepszego zá żywotow swych nie czynia / iedno kie-
dy wczas zdychá / aby długo ná swiecie nedze y posmie-
chow ludzkich nie ćirpieli. Także też y zbytńi marnotratczá /
máloć nie iednych godności vzywá / a práwie z iednego do
mu ida / bo też ow niczego dobrego nie vżywie / bo ieden czas
żywota swego záspi / a drugi zápije / a zyadšy one struże mie-
sa iako on łakomy pies / czochmy málo wyśsey o nim styśe-
li / także też głód gdzie w cieniu albo w pochronie iakiey ćir-
pieć musi / iako ona wygá pod láwa. A też máloby nielepicy
iako y ten drugi aby co rychley zdechl / aby ani nedze / ani o-
bydy spro-

Stapiecá má-
notratczá málo
rozni.

żywota człowieka pocciwego.
bydy sprosney / ani po smiechu ludzkiego dlugo nie cierpiat.

List 105.

**A Marnotrata a skapiec i tedne
go domu ida.**

Bo aczci sie obiemá ich stan y żywot y obyczáie dobrze po
dobáia / á co sie komu nád wšytko podoba thoć iuz tego
Bog / á iemu zá nalepše sie dobro zda. Ale o nedzneš tho do
bro / á iest to dobro práwie škápie albo bydlece / bo gdy šká
pá albo wol ma owies w zlobie przed soba iuz to v niego na
wietše dobro ná swiecie / áliści pochwili iednemu boři wy
boda á sádnó iáko zwierciádlo ná grzbiecie / á drugi sie ná
pieć toćci w plugu rosciagnat / á po chwili álic mu w rog sie
kiera špetnie tołáca. Albo iáko tež mále dzieci kiedy im bru
dne košulki zeymuia / á w siate á we pštre nadobnie wyšyte
ie vbieráia / tedy przed sie pláca á nic themu nie rozumicia iz
to ku ich dobremu. Tákže tež ci nášy brácia / gdy z nich pie
knym vpominániem á rozważnemi przestrogiámi then brud
ich obyczáiom sprosnych chca odrzec á w piekne ie obyczáie
oblec / tedj im to šárzo nie miło / á dobrze iz iáko dzieci nie plá
cja.

Albowiem pátrž kto sie iuz w táki obrzydly / niewolny / nie
ućciwy / á zabáwiony żywot wda / iesliže šlušnie dobrze po
štanowionym człowiekiem zwác go može. Albo iesli bespie
cznie rzec može iz dobrego á pocciwego żywota vžywa. Bo
možec y lákomiec / y marnotratiš / y swowolniš y zá oponá
mi siedzieć / y ná szzebrze iadać / á czož kiedy mysl záboláta / á
pieknemi spráwámi á pocciwemi cnothámi nie ozdobióia.
Kownie podobien tháki ku owemu choremu co pod namio
them ná malowanym tošku á ná pštrzych poduškach leży / á
przed sie tákže go boli iáko onego co ná prostym lipowym to
šku tákže ležac nie može.

Bo pátrž iz iuz ten lákomiec albo tež ten potrzebníš snadž
wiecey nedze vžyc muša nizli człowiek špokoiny á pocciwe
go á pomiernego żywothá. Bo obádwa iednáš swym vmy
štom dosyć czyniac bez thrudnošci być nie moga. Ow ieden
šiega aby swych pożytkow nie opušcił / á izby záwždy dosy
powat. A ow zá sie šiega aby co gdzie wybiegat á iáko može
nábyt / aby dosyć czynił zwyczáiom swoim. A przed sie obá
dwa bespieczni być nie moga / bo wšyscy wiedza iz s piema

skapiec á va
tráchníš niády
niebespieczni.

S iij

dzmia

Księgi Wtore

dzmi iada do domu/ iuz dawno o nich drudzy mysla iakoby ich dostac/bo zawzdy na sobola wiecej waza niz na tchorza/ bo lepsza store ma.

pomierny za-
wzdy bezpie-
czny.

A czlowiek pomierny/pocciwy/ a spokojny/ ktory iuz zy-
wot swoy postanowi/ iz na thym przestac moze czo mu Pan
Bog z laski dac a poruczy raczy/ iz sie nie wyciaga na zby-
tki/ nie kurczy tez onych darow Bozych w sobie iako na iego
stanik nalezy/ten ci iedno dobrego/ a swietego/ a wesolego zy-
wota vzywa. Bo malo ciato o tym myśli kiedy sie naie/ ie-
sli na srebrze/ iesli na glinianey misie iadło/ kiloby sie naiadło
Malo tez o tym myśli iesli na pstrey koldrze albo na prostym
wezglowku spalo/ kilo iz smaczno spalo/ albo iz sie naspalo.
A co iego przyrodzeniu trzeba wiecey? Albo takze iesli z ma-
lowaney albo s prostey Myslimickiey sie sklenice napilo/ Bo
mu dosyc na tym iz sie napilo. Bo acziby y to nie nie wadzi-
ło/ kiedyby sie to z nadobna pomiara a nie z wyciagnionym
stanem wbytko czynilo y sprawowalo.

Szczep w pie-
knym wiryda-
rzu czlowiek
pocciwy.

Alle gdy czlowiek pomierny/ a nadobna a rostopna po-
ciciwoscia od Pana obdarzony/ vmiarkowawszy sthaniczek
swoy/ pomiernie a pocciwie a pobożnie czasow swych vzy-
wa/ swych powinności naczgo Pan Bog powolac raczył ni
w czym nie omieszka/ a nadobnie a pobożnie sie w kazdym po-
stepku swoim zachowyywa/ to iest on piekny szczep w rostop-
nym wiridarzu wsadzony/ ktory s siebie y wdzieczne wonno-
ści y nadobne pozythki podawa/ a nie sthoi iako ona plonka
glogowa podle drogi/ ktora tylko iz drapie a iagody sie dya-
blu godza/ a iz go nie vnosi ani strach ani dobrodzieystwo
zadne z iego pocciwey drogi/ ten zawzdy wesolego/ bezpiecz-
nego/ a wdziecznego żywota vzyć moze/ a nigdy sie mu ni ocz-
bárzo stharac nie potrzeba/ bo iuz y Bog y ludzie zewsad sie
on starac beda.

Juz wedle obietnic Bozych wbytko sie to na nim wypel-
nic musi co Pan pocciwemu a pobożnemu czlowiekowi obie-
cac raczył/ Bo bogactwa y pocciwosci w domu iego zamno-
zyc sie musza/ Bo takiego iuz wbyscy ludzie czcza/ waza/ a po-
ciciwosc mu wbydy dzialaia/ y bez slusnego bogactwa/ we-
dle stanu swego/ dom iego byc nie moze/ gdyz wbytkiego po-
miernie a pocciwie vzywa/ a ktemu iz go wbysczy wspoma-
gaia.

Kápitu-

Kapitulum xvi.

Jako poćciwy człowiek iuż w słusznych sprá-
wach postanowiony pomierneho á poboż-
nego gospodarstwa swego ma rostro-
pnie býwać.



Niechmy sie dospé nastuchali o po-
winności poćciwego człowieka/ á zwłaszcza
iuż tego/ ktorzy wyszedly s plochey mlodości
swoiey/ á postanowily s thaniczek swoy/ w
ktorim go kółwiek Pan Bog powolałszy po-
stawić raczył/ bądź to ná iákim vrzedzie/ bądź też w thym
wolnym bez vrzedu/ iáko żywot swoy poćciwy stawić y
w nim sie pobożnie zachować ma/ y iáko wšythki przypadki
cielesne w sobie skromić ma/ y iáko sie cnothami y sprawami
rozmyslnemi á poćciwemi zdobić ma/ y w nich sie zachować
ma/ y tho czo człowieku vćciwemu należy/ iáko sie we wšem
wedle powinności swey rozważnie y pobożnie zachować á
sprawować ma/ iáko byni w czym nie obrazil á niczym nie zá-
émil iásnego á poćciwego stanu swego.

Tu zaśie trzeba máto o thym pomowić/ iesliże go iuż Pan
Bog ták

Księgi Wtore

Mysl nie vspo-
koiona.

Bog tak ozdobić y postanowić będzie raczył/iako y tych cnot
y tych swych y pomiernych y roztropnie rozważnych postęp-
ków swoich spokojnie/pobożnie/á zawsze z wesółym rmy-
slem y używać ma/y w tym iako sie zachować ma. Bo nie do-
syćci na tym że sie już kto y cnotami ozdobi/y dobrego mie-
nia poćciwie nabędzie/ iesliże go z wolna á z wesola myśla á
z nadobnym á nie z zawikłanym żywotem nie używie. Bo
nawdzień drugiego nawsem nadobnie y sprawami vćciwe-
mi ozdobionego/ y dostatkiem od Pána y inemi dary Pán-
skimi opátrzonego/ á coż po tym kiedy mysl zawsze będzie
stráswna á nigdy nie vspokoiona/tak w domowych iako w
inych postronnych sprawach.

Alle chcešli ty już na wsem rostkossy vżyć/ gdy już okolo sie
bie postanowiš z láski Pánskiey wšytki cznoty á powinno-
ści swoje/gdy też już wważyš żywotek swoy pobożny/ná kto-
rym cie kolwiek Pan thwoy postanowić będzie raczył/ nie
bądź onym strzetnym á stráswnym gospodarzem/co iako
mnich w Czeſtochowej chodząc wšytko dyabły wygania.
Dyrzyli koze ráno wstawšy ná dworze/to wola biegáiac/á
nie czásze było tego dyabla dawno ná pole wygnáć? Dyrzy-
šwinie w brogu/ tho zá sie wola/ono dyabel w brogu/hálas
dyable zá drugimi ná pole. Dyrzy smieci w izbie to wola/á
nie czásze wam było thego dyabla z izby wymieść? Dyrzy-
gnoy pod koñmi tho wola ná páchołká/ieszcze było nie czás
tego dyabla dawno wymiotáć? Owa cały dzień będzie dya-
bły z domu wyganiał. Wiec y czeladz potrwoży/ pogromi/
iż iedni sie pokryia/ drudzy biegáia by śaleni niewiedza do-
czego sie pirwey rzucić/á sam biegáiac zá nimi z maczuga tak
sie vstráśnie że mu sie y ieść ledwe áż k wieczorowi záchce.

Strzetny go-
spodarz.

A tak trudno to ieszcze kto ma własn timer dobrym á wdziec-
nym żywotem nazwać/ iedno kłopotem á stráfunkiem. A zaš
sie nie lepiej z żonka/ z Przedniczkim/ á chocia y s pánem
Woytem ráno wstawšy nadobnie namowić/ czásy y przy-
padki ich rozważyć/á co pothrzebnieyšego wedle czásu ro-
zmyšlnie postanowić/czeladke nadobnie rospráwić/ káżde-
mu czego ma być pilen s powinności swey porucić/ lástká-
wie go náuczyć czemu by sam sprostać do koñca nie rmiál/ te-
dy káždy z oney lástkáwey postáwy Pánskiey/y z oney niepo-
gromney náuki iego z wietša ochota y z wietša pilnošcia ba-
dzie sie starał/áby sie onemu pánu nawsem przysłużył/ y dá-
leko mu

Żywota poćciwego człowieka.

L i f t

107.

Ieżo mu wſzytko ſporzey poydzie niſzliby mu nadelbem mączu
ga machał. A wſzakoż iednak nie wādzi miāsto krotchoſile/ y
do tego y do owego ſie przechodzić/ ieſliże tak robi y tak czy=
ni iako mu roſkazano. A wſzakoż ieſlibyſ ie teſz nalaſt ſpiazce
iako Apoſtoły w ogrodcu/ thedy teſz niewādzi ich mączuſka
przebudzić/ aby nā nie pokuſy nie przychoǳily. Tedy y ſam
ſie nie vfrāſnie/ y z oney wǳieczney ā niezāfrāſowanej prze
chadſki przyſeǳy do domu y ſmāczniey zye/ y wſytko mu
przydzie iako powieǳia by wianki wil.

A Rok nā czterey częſci roǳielon.

Rok iſz rozne ſa czāsy w roku/ teſz ſa y rozne przypadki y w
goſpodārſtwie/ y w kāzdey ſprawie człowiek poćciwe
go/ gdyż rok ieſth nā czworo roǳielon. Naprzod Wioſnā/
wiec Lāto/ potym Jeſieñ/ wiec Ğimā. A w kāżdym ſthych
czāſow/ y potrzebnego ā roznego goſpodārſtwā/ y roſtoſ=
nych czāſow y krotkiſ ſwych w ſwoim onym pomiernym ā
w ſpokoynym żywocie poćciwy człowiek moſe ſnādnie vſiē.
Bo gdy przypadnie Wioſnā/ āſaſ onw nie roſtoſ z ſonka/
ſczeladka po ſadkoch/ po ogrodkoch ſobie chodzie/ ſzczepkow
nāſzczepić/ drobne drzewkā roſādzić/ niepotrzebne gālaſki
obcināć/ mſyce pozbierāć/ krzacſki ochedożyć/ okopāć/ trza=
ſkowikſciem oſypāć/ Bo tego trzebā aby okolo młodego dzew
kā chwaſt nie roſt. Bo coby miāto drzewko roſć/ tho mu one
wilgotnoſć chwaſt wyciągnie. Teſz gdy młode drzewkā roz
ſadzaſ niepotrzebne gālaſki precz obrzeż/ y wirzchieſliby ſie
wynioſt wyſoko. Bo nowo wſādzoney korzeñ/ gdy ieſzcze w
ſobie wilgotnoſci nie ma/ gǳie wiele gālezi nā gorze/ nie mo
ze ich vżywić. Teſz gdy ſzczepiſ ā pniaczeſ rozbijeſ/ tedy no
żikſiem nadobnie gniazdeczkā gǳie maſ gālaſke wſādzić wy
bierz/ tedy y gālaſkā pieknie przyſtanie/ y pniaczeſ ie y nie ſci
ſnie ā nie zmorzy/ y wnet iā ſnādniey ſoſ obleie iſ ſie prethko
przyymie.

Szczepy y inne
rzeczy mnożyć.

Teſz ſobie y Wineczkā y Rożyczeſ moſeſ przyſādzić/ Bo ſie
to bārzo lācno wſytko ā zā bārzo mālā praca przyymie. Do Vino ſādzić.
ſtawſy gālezi winnych/ vſkopawſy doleſ/ nāſypawſy gno=
in drobnego ā thrzaſkowikſkā/ położywſy dwie gālaſce nā
krzyż/ ſrodek onych gālaſek wtłoczywſy w on doleſ/ nado=
bnie onāż ziemia przyłożyſ/ ā koñce kō gorze wypuſciſ/ tedy
ſie to bārzo ſnādnie przyymie. Takſe teſz tām chwaſtu ſtrzeż/
bo cten kāzda

Księgi Wtore

Wgródki poży-
teczne.

Boć ten każda rzecz zagłuszy. Potym kiedy sie rozroście/ nie-
potrzebne gąłaski y liście gdzie go wiele obrzynay/ bo thakże
też to wilgotność wyciaga ktora miała gronka wrościć/ i a-
ko y chwast około szczepow. Wiec też sobie poydzieś potym
do ogrodeczków/ do wiridarzyków/ grządki nadobnie ka-
żeś pokopać/ nie czynże ich owak kolpakiem nązbyt wysoko/
bo y woda snadnie z nich spłynie/ y w głębokiey broździe nie
nigdy nie będzie. To sobie z ona roskośa nasieieś ziołek po-
trzebnych/ rzodkiewek/ sałatek/ rzeżuszek. Wsadziś málua-
neczków/ ogoreczków. Y málorani/ y sálwiyk/ y ine zioła
ka wśytko to nic nie wadzi. Wiec włoskich grochow/ wiec
wysokich koprow/ wiec y inych wiele rzeczy/ co sie to wśyt-
ko przygodzi. Bo to zaśie kiedy wżeydzie/ tedy to y pánienki/
álbo ty ine domowe dziweczki moga wypleć y ochedozyć.
Wiec niewadzi brzośkinio wa/ merellowa/ málunkowa ko-
steczke wsadzić/ álbo też włoski orzeszek/ bo to wśytko pret-
ko wroście/ a przedsie y pożytek uczynić może. Także groś da
wśy chłopu na dzień siła grządek może nakopać co stanie za
dziesień.

Nie złe groś
dąć a tylko vro-
bić.

Alle naydzieś drugiego takiego niedbálca co mu sie to bár-
zo trudno widzi/ y powieda wiec: Wy wolalbych ia tu gnoiu
náwozić a ieczmienia násiac. Ale iesli może być y gnoy/ y iecz-
mien/ y to wśytko/ a cożci to wadzi/ coć y roskoś/ y krotosła
y pożytek czyni? Boć iuz z gnoiem łacnieysze misterstwo/ le-
da to chłop wynwiezie/ a Włodarz álbo Woyt iaki może te-
go dożreć. Aleć wierz mi y toć stanie za ieczmiem. Bo chło-
pu daś groś iesli málo maś ludzi do roboty izci plonek przy-
niesie/ daś drugi groś izci ich nászczepi/ a gdy to zroście/ the-
dyc iedno drzewo y grzywne pożytku uczynić może. Ano to
czysty groś czo ich kílko z niego wrość może. Nie grości thu-
krzyw/ ale gnusność a niedbáłość leniwego chłopá. Azaś le-
piey izci łopian pod okny smierdzi a pokrzywá cie párzy/ nie
zlibys co inego ná to miejsce posadzi? Bo być też to y poży-
tku żadnego pienięznego nie uczyniło/ tedy azaś máty pożytek
potrzeba domowa? Bo z iábluska możeś sobie kílka potra-
wek uczynić/ dobre wárzone/ dobre smázone/ dobre pieczó-
ne/ dobrze im ges nádziać/ dobra káśa z nich przetárzy przez
durślák/ dobrze ie vsuśyć y w pudle ná cały rok chowác/ nie
wśytko głaby gryść iako świniá. A sáma iedná roskoś prze-
chodzić sie sobie y sam y s przyiacielem miedzy onemi rosko-
śkami swe



skami swemi / á zaczei to stanie: Bo wždy rzeka iz czysty á o-
chedożny człowiek w domu swoim.

**Wiosne kto niedbale opuści siłą
na tym należy.**

NWżásie tego pilno trzeba dożrzeć / áby nadobnie rolicz-
ke vorano / á czo narániey może być / Bo thák w żywocie
swym iáko y w gospodarstwie iáko iedne godzinkę vpusciś
iuz siłą vpusciś / ále kedy możesz vprzedzay gdy czemu przy-
pádnie pogoda skáżdym gospodarstwem. Doyrzyś też te-
go áby porządnie wsiáno / nadobnie vwleczone. Bo kiedy ty
thák Pánu Bogu oddaś ziemie porządnie spráwioną / iuzes
nie ty krzyw że sie nie vrodzi / iuz to wšytko Pánu Bogu po-
ruczay. Tákże przydzie czas ieczmyłowi / groštkowi / tátarec-
ce / nie času nie opuščzay. A niewiele sie tymi rzeczami dro-
bnemi daw / chyba coby potrzebá domowa zniosta. Bo nie-
mášci zboża inšego pozyteczniejšego iedno zyto / pšeniczá /
ieczmył mily / á owies. Bo ty drobne rzeczy áni wzwieś iá-
koć sie rozleca. Ale s tych drugich zbož iuz masz chleb / iuz masz
piwo / iuz masz koniá / iuz masz wołu / iuz masz poleć / iuz masz
owieczkę. A s tego wšytkiego y pieniaški / y hoyna potrze-
bá domowa vrosce. A z ostátkiem też kto nie ma portu wiec
do targu / ábo šlodni wysyńkowác / Bo y to pożytek niemá-
ty vczyn-

Wiosny nie o-
puszczaj.

Księgi Wtore

ły weźmi. A wiosny co napilniey bądź pilen/ boć tho głowá wſytkiemu rokowí. Thu iuż co wſádziſ/ czo wſzczepiſ/ czo wſieieſ/ to iuż ná wſytek rok rość będzie/ tylko dogladać á= by tego kozy nie głodały/ á chwasthy albo poſtrzywy nie zá= głuſzały.

Rybami poży=
tek weźnić.

Jesliże też maſſ ſádzaweczki albo ſtawki iákie/ tho też tego trzeba nie opuſzczáć/ nadobnie dno przeſuſywy/ á gdy iuż traweczka podroſcie nie gleboſo wody przyſtáwić/ ſiedmí ál= bo dziewieć kárpí puſcić/ tákież w druga káraſkow. Bo ſil= na to lichwá ſkilká ryb puſcić á ſilká ſet kop wziáć. Jesli też maſſ lońskie drobne/ tedy to w ſtaweczki rozſádzić/ á nie ma= ſli nábyć albo kupić/ áli to poroſcie/ áli ty y pieniaſki y poży= tek s tego możeſ mieć. A nie záluży grzywny ktoráć moze v= czynić dzieſieć y ſtawku poſypáć/ y nowy gdzie możeſ ieſli po= temu mieysce maſſ vkopáć/ bo to y roſkoſ/ y pożytek/ y wdzia= czna krotofilá. Idzieſ ná przechadzke áno rybeczki przed o= czymá twemi ſkacza/ piwſza roſkoſ. Każeſ chłopietom zá= brnáć/ druga roſkoſ/ zá czeſć weźmieſ grzywne/ á drugie też do panwie/ trzecia roſkoſ/ á ſnadź tá thrzecia ma coſ ná= przód przed tymi drugiemí.

A Wczoły/ owce niemáły pożytek weźnić
moga/ tájze y inne rſeczny.

Woly/ Konie/
Owce/ Pczoly/
etcete.

Nuż też ieſli maſſ pczółki/ tedy ie też wczás podchedożyć/ chorym miodu podſtáwić/ tájze też chwastow y niepo= treznego plugáſtwá miedzy niemi nie dopuſzczáć. A niema= ſli ſwiete to polgrzywny co grzywná z niego vroſć moze. Nuż też owieczki ázaſ też ty máły pożytek weźnić moga? A niemaſli ich czym chowáć/ wiec ich ná wiosne kupić á ná ie= ſień przedáć. Daſ zá pare polgrzywny/ á weźmieſ záſie gdy iágniátko vroſcie wieſieni zá oneſz pare ſwoie polgrzywny. Obliczże ſobie coć welná z nabiátem weźmi ieſli ie przez rok przechowaſz. A ták nie trzebać pieniedzy w plat dáwáć/ ſil= náć tu lichwá á pobożna domá vroſcie/ ieſli będzieſ miał pie= cza o ſobie. Nuż też wółká ſthárego albo iákiego podroſtego mozeſ zá młodego przeſtrymárczyć/ przez látho go wypáſć/ żimie plewkámi/ zgonienkámi iáko táko wygłaſkáć/ Bedzye= cie koſztował dwie kopie á weźmieſ zań czterzy. Nuż theż wieprzka choćbyſ też zań dáł polkopy/ wiec go chwasthem młotem/

mlotem/ y czym mozesz przez latho rozetkac/ a pothym malo mu ziarna dodawszy/ alisz ty kopeza polec/ a drugie y z drobnemi rzeczami zostanie w zysku. A mialasz to lichwa proszcie? A malyisz tho pozytek sobie moze pocziwy czlonwiek bez wielkiey prace a napoty s krotosila uczynic? A zaß teß zle zrobta kupic za dziesiec zlotych a dac go za trzydziesci? Jedno by nie trzeba zbytnim legatem byc/ abo sie zbytniemi a niepożebnemi biesiadami zawždy bawic.

Nuż teß pani laska domowa azasz teß z drugiey strony nie moze bez wielkiey pracej a napoty s krotosila nadobnych pozyteczkow naczynic? gdy sie zabawi okolo ogrodu/ okolo nabiatow/ okolo lnow/ okolo konopi/ wszyrko a wszyrko moze sie to sowicie oplacic/ y domek sie napelnic. Bo to zimie zasie z dziewczeczkami poprzedzie/ plocienek nasprawuie/ moze y vprzedac/ moze y pothrzebe domowa zawždy pocziwamiec. Nuż teß y gaska niezla/ bo y piorka y miastko wždy theß darmo nie wynidzie/ a maly to koszt/ trawki nasiekac/ vtropkiem goracym ia odmiekczye/ otrabkami posypac/ to sie tak thym dobrze pan mlody ges vchowa iako owsem/ bo mu tho snadniey y polknae/ y przechowac. Nuż teß kurczatko/ nuż teß kaczatko/ nuż teß y golebiatko wszyrko tho nie nie wadzi/ bo to bez trudnosci a napoty s krotosila wszyrko byc moze. A przed sie y slawa y pozytek s tego roscie/ iz wždy rzeka iz porzadek w domu.

Paniey gosposdarstwo.

A tak szkoda pocziwemu czlonwieku gdy czas do czego przypadnie marnie go tyrac/ boe dosyc czasow bedzie inych y biesiad y krotosil vzywac/ ale gdy teß czas czego a zwlaszcza ktorego iuz vgonic nie moze/ szkoda go niepotrzebnie opuszczac/ bo ten powiedaia z woda nam pospolu vcieka.

A Lato gdy przydzie co z nim czynic.

Nuż gdy przydzie ono gorace Lato/ azasz nie roskosz gdy ono wszyrko cos na wiosne robil kopat nadobniec dozrzeie a poroscie/ anoc miosa iabluska/ gruszeczki/ wisneczki/ sliweczki s pierwszego szczepienia twego. Wiec z ogrodow ogoreczki/ maluneczki/ ogrodne ony ine roskoszy. Ano mlode mastka syreczki nastana/ iayka swieze/ ano kurki gmerza/ ano gaski gagacia/ ano iagniatka wrzeszcza/ ano prosiatka bie gacia/ ano rybki skacza/ tylko sobie mowic/ vzyway mila duszo masz wszytkego dobrego dosyc/ a wszakoß z boiaznia bo

Rostosy lecie.

Księgi Wtore

za a z wiernym dziekowaniem iemu. Poiedziesz zaś sie sobie s
 frogulaszkę do żniwa / a no nadobnie zna / dzieweczki sobie
 spiewaia / drudzy potrzebawia / sнопki w kopy znou wklá
 daia / a no im y miley y sporzey robić kiedy paná widza. A
 wszakoż nie owego co sie z nimi po polu z mączuga goni / ál
 bo bieżem po grzbiecie kołace. Tamże sobie y przepioretzko
 vgonić może / ale nie owak aby proso ábo insze zboże v bogim
 ludkom łamać miał. Abowiem on patrząc ná to nie może bez
 żalosci być / a mowi poćichu bodayz w niey zyadł z tego du
 cha. Też nie owak aby wszyscy sthali dziwniac sie á wolali /
 owo pádła panie pádła / A pan sie przed nimi pyśni iż chro
 scielá vgoni / á oni stoia dziwniac sie śirpy porzuciwszy. A
 bowiem w każdey rzeczy trzeba czasu y miary záwždy vzy
 wac.

To też tu trzeba dożrzec aby nie mokro w brogi wkláda
 no / á o brogi sie wczas starac niżli w ten czas kiedy wkládac /
 á wczas ie y posyc y pod nimi vchedożyc. A wszakoż czo ná
 nasienie ma być to wczas wozic y w stogi ábo do sthodoł v
 kládac / bo to y w gumnie przeschnac może / bo s każda rzecz
 škoda czasu opuśczać / á záwždy vprzedzac gdzie kto może.

Jesiennie rostkosy y gospodarstwa.

Jesiennie go
 spodarstwo.

PRzydzie Jesień ázaś nie rostkos do siána sie przeieździć /
 a no nadobnie vorano / nadobnie sieia / wlocza / spiewa
 ia / a no serce roscie / a no sie nadzieia cieśy iż s tego dali Pan
 Bog doczeć ná drugi rok pożytek vrosć. A wszakoż tego
 dożrzec aby było dobrze vorano aby vrzechy nie było / aby tyl
 ko trawy nie proto. Bo iesliże ziemia nie bedzie z głąboką v
 mietczona / iuz zyarno nie może korzonká głąboko pusćić / iuz
 przybedsy ná twárdá ziemié pláfczyć sie musi / á słusnie sie
 wkorzenić nie może / wiecz y rychley wypre / á ná wiosne nie
 láčno mu rość sporo. Theż trzeba pilnowac aby sie dobrze
 záwlofto / aby brył iesli może być nie wiele było / á wczas / á
 co naraniey / bo im sie zboże napiekniey vsciele ná zime / thym
 mu sporzey bedzie rość ná wiosne / bo drudzy powiedaia iż
 rychley wypre / thudnieyći záwždy owemu czo sie dopirko
 zgłigi każdy gwałt wyćirpieć / niżli owemu co iuz moc záwe
 żmie. Bo y dziecie rychley sie záwždy stłucze niżli chłop stári.
 Też thego trzeba dopilnowac / aby ziarno było dobrze wy
 schle / bo mokre álbo niedożrzale pewnie zgnije. A nie darmo
 Pan mo

Pan mówi w Ewangelii: Nisi granum frumenti mortuum fu-
erit ipsum solum manet, to jest/ Jesli ziarno zbożne nie będzie
vmorzono/to jest dobrze wysuszone/samo w ziemi zostanie.

A Krotofile Jesienne.

Namże sobie możesz kazać y pieśki/iesli ie masz/wywrzeć/
támże sobie wnet rostkosa krotofile uczynić/áno rozli-
czne głosy iako fletniczki s puzany krzyczą/áno myśliwicz
wrzeszczy/trabi doieżdżać za nimi. Wypádnie zajączek/á-
zaj go nie rostkosa poścżwać/ za nim sobie pobiegac/á ieścze
lepsza do leku go przywieźć y do domu przynieść/áno chuć
y dobra myśl roście/áno sie krew dobra mnoży/áno żoładek
przechowywa/áno wšytko zdrowo/wšytko miło. Jesienne rosko-
sy. Al wšá-
koż iako na każda rzecz tak też y na the trzebá czasu pátrzyć.
Nie w on czas kiedy ieścze zboża stoia/ albo drugie dorastá
ia/Bo iuz tám musiš bez rozmysłu biec g dzie pan zając o-
boz swoy zátoczy/áno iedno pśi polamia/drugie stápy po-
depcá/áno grzech/ przeklectwo á niewdziecznośc dárów bo-
żych. Przyedzieš do domu áno sie ieść chce/ áno iuz wšytko
nadobnie gotowo/ áno grzybkw rydzykw nánošono/ á-
no praškw náłapano. Bo y to niemáta krotosilá/ y pan so-
bie czasem w kudzie bárzo rad posiedzi. Dyrzy pochwili á-
no miody podbieráia/áno owieczki strzyga/ áno owoce zno-
ša/zákrywáia á drugie suša/ áno rzepy kápušty do dolow
chowáia/vkládáia/drugie też suša/áno wšytko miło/wšy-
tko sie smicie/wšytkiego dosyć/iedno trzebá tego doyrzeć/á-
by to wšytko było porzadnie opátrzone/áby to co sie z wiel-
ką praca názbieráto/áby sie to ledá iako nie popsowáto. Te-
dy s thega powoli y grzywná sie zámnożyć może/y potrzeby
swey poćciwey porzadny człowiek zámždy z rostkosa vzyć
sobie może/y rostkosnego żywota/kiłoby go sam sobie dobro-
wolnie nie psowát.

A Gospodárstwo Jesienne domowe.

NEdnoby też trzebá kiedy czemu czas przypádnie iako kár-
towi dármo nie leżeć/á nadobnie sie y z żonką y s czelad-
ką do wšytkiego przyczynić. Bo im wietšy dostátek w do-
mu będzie/tym sie też będą wšyscy lepiey mieć/ Bo to y pozy-
tek/y rostkosa/y krotosilá. A co to jest zátрудnośc/ iuz kápušty

Księgi Wtore

rzepy/pasternaki/piotruški/y inie rzeczy dobrze opatrzymy
kapuški nadobney osobno obramy/ fásie iedne na to obroci
my/nápoły głowki przekrawiac nadobnie ia włożyć/ cwi
kielka przekładac/ koprzyku do niey nakłasc/ thedy bedzie y
smaczna y czyrwona/ także y rosółek z niey bedzie nadobny y
onemi ziołki pięknie pachnacy.

Uż też cwi kielki w piec namiotamy/ á dobrze przypiek
my nadobnie ochedozyc/ w talerzyki nakraiac/ także w fásecz
ke włożyć/ chrzanikiem co nadrobniey wkrzamy przytrza
sac/ bo bedzie dlugo trwala/ thakże koprem włoskim troške
przetlufmy przytrzesac/ á octem pokrapiac/ á sola theż troche
przesalac/ tedy to iest tak osobny przysmak ani twoie limunie
bo y rosółek bázro smaczny/ y sama pani cwi kta/ bo iuz bedzie
y bázro smaczna y bázro nadobnie pachnela. Albo też kopru
włoskiego po ki ie szcze zielony thakże z galskami narzezac/ y
iakoby każda galske warkoczkiem przepleść/ także w fásecz
ke włożyć/ ocetkiem przekropic/ á sola potrosze przytrzasnac/
á kamieniem przylozyc/ także też to przysmak y osobny y dlug
go trwajacy moze byc. Albo też rydzykow nasolic/ grzybkom
nasusyc/ á coż to za praca? á dlugoż to zamieszka? ale leniwe
mu niedbálcowi wszytko sie trudno widzi.

Uż też zaśie azazle ogoreczkow nasolic/ także też koprzy
kiem á wisniowemi albo debowemi listki przekładac/ aby by
ły mocniejszy. Zaß też wádzi y powidlek sobie nádzialac? o
wocow nasusyc/ rozyczek albo inych ziolek nasmazyc/ wo
deczek napalic/ wszytko to rosoß á trothosla/ á dom wsyt
kiego pelen/ co iesth bázro wielki przysmak ku rosoßnemu á
spokoynemu żywotowi człowieka poćciwego. A odprawi
my ty domowe gospodarstwa/ osiawmy też dobrze/ wiecez
też nie wádzi/ iesli czas iest/ nowinki pokopac/ gnoyku powo
zic/ domkow/ chlewikow poprawic/ á niemaßli kiem/ wiecez
Bogiem á großem/ á nie záluysie na to ani zádluzyc ani przy
stawic. Bo to swieta kopá co dwie za soba przynieść moze.
To iuz potym tam odprawi my domek y potrzeby iego/ mo
żesz y przeiezdze/ y w dziecnych dießiad/ y między przyiacio
ły y w domku swoim vzyc.

A Zima co za pożytki y co za rosoßy
w sobie ma.

Przydzie

Gdydzieżima ázaß mála rostkoss kto ma lásy albo łowi-
 ská z rozmáitým sie żwirzem nágonić / á iesli sie poßcze-
 ści / wiec go nábić / y przyiacielom sie zachować y sobie pozy-
 tek może sie s tego uczynić. Kto też ma ieżiorá / stáwy wiel-
 kie niewody / ázaß nie rostkoss po głębokich wodach sie nácho-
 dzić albo náieżdzić / niewody zápuścić / ryb rozlicznych náto-
 wić / táżse sie y przyiacielom zachować / y sobie pożytek uczy-
 nić. A iesli nie ma lásw albo wod wielkich / ázaß też zła sarn-
 ká / albo wilczek s siatkami go poszukawßy / á skóra dziś zá-
 pieć złotych mála nie iáko rysia. Albo też kusze żelázna ná li-
 sá zástawić / y zá tego też nie zła kópá. Albo też ná mnieyßych
 wodach kárási / káрпи / ofuni / y szczuczek sobie náłowić.

A ná koniec by też nie było wiecey / ázaß nie rostkoss chár-
 ty sie przeieździć / ná cietrzerwká sieć zástawić / europátwicz-
 ke rozsiádem przykryć / á przeieździwßy sie / á obłowiwßy sie
 do domu przyiechác áno izbá ciepła / áno w kominie gore / á-
 no potraweczek nadobnych nágotowano / áno grzane czki w
 eżasy w rostkossnym piwie miásto kárássow pływáia. Po o-
 biedzie sie do gumientá przechodzić dopátrzyć sie iesli dobrze
 wymłacáia / iesli kłóc wytrzasáia / iesli stome dobrze wkládá-
 ia / plewki / zgoninki chedogo pochowáia. A iesli ießcze to kto
 ma iz ná wozy násyputá / láßty do skut albo do komicg oda-
 woża. A iesli tego nie ma / tedy wždy do targu násypta / zá co
 y pieniąßkow / y świeżego miáßá / y białych chlebow / y ko-
 rzenia / y co rostkazeß toć przyniosá / táżse y winká ieslić go ba-
 dzie potrzebá.

A wßákoż y winko / y miáßko / y piwko zámożyßty dármó
 mieć może / iáko dziś niektorzy działáia / kupiwßy kílko albo
 kílkonasie beczeń / zá połowice mála swych pieniedzy nie we-
 źmie / á połowice dármó pije. Táżse też kupiwßy gdzie ná do-
 le kíl kádziesiat albo sto iáłowicz / przepedzi ie mála dáley ná
 gore / albo táżse báranow / álic mála nie dwadzieścia káżde-
 go z nich do kuchniey dármó przypáść może. Tháżse y piwo
 máiac swoy browar / by też dobrze połowice do kárczmy dáł
 á połowice sobie zostáwił / tedy zá one połowice weźmie pie-
 niądze swoje. A wßákoż iz sie to nie káżdemu zeydzie / tedy co
 kto zmoże / y iáko kto może / tháß wždy oprzatny á rostopny
 człowiek snádnie się wždy y tym y owym podeprzeć może.

Myslistwo żł
mie.

Wino / piwo /
nie darmo.

Księgi Wtore

A Żywności dziwne ubogich ludzi.

Rozmaithe ży-
wności ludzkie

Nie kto sie chce tym dziwom przypatrzeć/iako sie chudzi=
na żywi/ idź na Krakowski rynek/ tam sie nądziwuięś/
ano iedną kielbaski smąży/druga gzelce przedaie/druga wa-
trobe pieczona z octem a s cebula/druga też z wodzi/druga z
opłatki po rynku y po vlicach biega/druga z wieńcy/druga z
ziołki y s czerwoną mąscia siedzi. Wiec y v krup/ v sledzi/ v
mąstka/ v swiec/ v sklenic/ v iablek/ v zemet/ v botow/ v ryb/ v
żuru/ v baršču/ v ogorkow/ v rozmaitych ogrodnych rzeczy
siedzi/ a ktoby sie ich naliczył. Wiec co ich po smatruziech/ po
framioch/ pod krzyżmi siedzi/ Jedną z żelazem/druga s pło-
tnem/druga z barchanem/ z leśem/ z goździami/ y z rozmaitemi
przyprawami/ a ktoby sie tego napamiętał/ iuż nie licząc ro-
zmaitych a rozlicznych rzemieśników co sie swemi robotami
żywia/ dziwnych a dziwnych questow miedzy ludźmi sie ną-
patrzyś. A wždy sie żywia/ y w dobrych szatbach chodza. A
cożby poćciwy człowiek miał sobie pożytkow nąwymy-
ślać/ kthorego Pan y rozumem/ y majątnością opatrzył. Ale
nasza bāra pycha a nasza wśeteczna rozpusta tego drugiemu
nie dopuści/ że naydzieś czasem dosthateczniejszyego chłopā
we wsi ni/ samego pānā. Gdyż natura człowieka nā rew-
nym moze przestać by sie boga bała/ a żeby sie każdy nā swoy
pomierny stan rozmyślił. A zaś mało Pan Bog dał rozmaí-
tych przysmakow do snādnego dobrego mienia/ tāk iako ch-
my wyższey slyšeli/ poćciwemu człowiekowi kiedyby iedno
chciał/ a izby też dobrowolnie a niedbale/ iako ono stara przy-
powieść/ nie zapominał gruŝki swojej w popiele.

Nuż nāchodząc się po swym pobożnym gospodarst-
wie/ iuż theż sobie w ciepley izbie vsiedzieś/ albo sam albo s
przyjacielem. A ieslić ieszcze Pan Bog działki dał/ toć iuż iā-
ko blażenkwie kuglunia/ żonka s pānientkami byie/ też sie s to-
ba rozmawia/ albo też co powieda/ pieczenia sie wieprzowa
dopieka/ cietrzew w rosółku/ a káplun tłusty s kłostkami do-
wiera/ wiecz rzepka/ wiecz ine potrawy. A czegożci wiecey
trzeba? a czegożci nie dostawa ku poćciwemu wychowaniu
twemu? Byś iedno sam chciał/ a sam thego y nābyć y vżyć v-
miał/ tedyć Pan Bog wŝytkiego dosyć dał.

Kapitulum xvij.

Jako już pociwiy człowiek postanowiwszy oko-
ło siebie y gospodarstwo y inne sprawy swoje
ma spokojnego staniku swego używać.



A Gdy już około siebie wszystko nado-
bnie/ pomierne/ a pociwie postanowiś/ tż
w domowych iako y w posthronnych spra- Czkowet glus
wach swoich/ a iż też będzie chiał spokojne pi niżejmy.
go a pomierne go żywota swego użyć/ nie
bądźże też iako pień przy drodze nikomu nie pożyteczny/ stā-
ray się też wždy abyś y prawo swe w którym siedziś/ y pra-
wo Boże ktoreś powinien wždy theż po ksu rozumiał/ abyś
też między ludźmi nie siedział iako głucha opona na scienie/
abyś się też y do thego y do owego pociwie przymawiać v-
miał/ y przyaciela aby też s ciebie pocieche y pociwość cza-
sem miał. Bo małooby było po nas y Bogu y ludziom/ iesli-
bychmy tylko takiako gluchowie chodzili.

Bo acz przyrodzenie już thakie nosić musimy iako nam
czas przyniosł/ a iakye Pan Bog raczył dać/ ale widzac iesli-
że iesłh tepe/ wiec mu dodawać ostrog/ ćwiczeniem a bacze-
niem/ wy-

Księgi Wtore.

niem/wywięduiać się między ludźmi co na czym zależy/ a cze-
go potrzeba wiedzieć poćciwemu stanowi twojemu. Bo y
zrzebieć rychley się obraca kiedy mu ostrog dodać za/ y nożo-
strzeyby kiedy go ogniwkiem albo musadkiem pociagna.
Także y człowiecze przyrodzenie być było natępsze/ niechżeć
się iedno ćwiczeniem pociagnie/ wyrzyść żeć się y na prawa
stronę obracać będzie.

**A Czytać poćciwemu kto umie iest
ręczę bardzo potrzebna.**

Czytać rostkof. **T**ak iesli umieś czytać/ azaś to nie rostkof też sobie czas
wpatrzywbyś nad ksiąstkami posiedzieć/ prawa y powin-
ności się swey dowiedzieć. Wieć się namowić z onemi Phi-
lozophy/ z onemi mądremi przeważnemi a Rycerskiemi lu-
dzmi/ nie trzebować będzie wielkiego nakładu/ zbiegaś wश्यtek
świat lektim kofstem tuż na mieyscu siedząc/ tak iakoby tam
wszędzie oczywiscie był/ a iakobyś wश्यtko widział/ acz nie
tak wszdy dobrze/ ale wszdy lepiej niżli nic/ quia non cuilibet li-
cet adire Corintum, to iest/ nie każdemu w drogę do Korintu/
Bo tam trudne przeiędzy/ wieć się o nim na mieyscu dowie-
dzieć/ a wiara mocno ostatkć dołożyć/ tedyć wश्यtko za ied-
no stanie iakobyś tam był. Auz zaśie azaś to nie rostkof wie-
dzieć przyrodzenie każdego żwirzatkć/ każdego trawć/ każ-
dego drzewć/ każdego ziołć/ s czego się może y gospodar-
stwa wiele nauczyć/ y w przygodzie wszdy sobie czasem po-
moc/ y między ludzi przyśedby nie siedzieć iako dąrmobith/
gdzie się wszdy będzie umiał y tu temu y tu owemu przymo-
wić.

Uiebarwże się też zaśie ledć czym/ bo mało tobie po Owi-
dinu/ po Horaciu/ bo na cie trudny y fabulami zabawio-
ny. Ale sobie to czytaj coby cie nadobnych cnót a poćciwego
żywota wczył/ Bo cie tho może piękniey ozdobić niżli fabuły
niepotrzebne/ biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi
przodków pirwśzych/ s poćciwych spraw ich/ iako nadobnie
w onych pięknych pomiarach/ w onych rozważnych sprá-
wach a ozdobnych poćciwosciach żywothy swe stanowili/ y
w nich się zachowywali.

**A Konia/ Źbroie y inych ręczy poćciwemu
sprubować iest ręczę potrzebna.**

NWz gdy sie też trefi czas potemu y pogoda / ázaż też to nie
 iest rzecz potrzebna człowiekowi pociwemu ná koniká
 wsiesć / zbroiczká sobie przypátrzyć / słudze też ná drugiego ká
 zác wsiesć / álbó iestliby sie przytrefił dobry thowárzyś iáki /
 wiec tu sobie pomiernie pobiegáć / spytác go iestli sie też vmie
 obrocić / álbó z rázu wystoczyć / álbó sie zástánowić gdy tego
 pothrzebá / álbó iestli mu sie tháké wedzidtko podoba / iestli w
 nim lbem nie strzasa / álbó iestli nie nabożny / iestli w niebo nie
 pátrzy leb wzgore podniosszy. Wiec też nie wádzi iestli po
 temu zdrowie y drzeweczko wziác / nádobnie sobie z nim po
 igrać / álbó też do pierścionká álbó do czapeczki pomierzyć /
 bo stád y krotosilá y ćwiczenie vrosćci moze. Y potym kiedy
 między ludzi vćciwe sie threfiś / iuż bedzieś wśedy wdziecz
 nieyśy / gdy to bedzieś vłazác vmiał czego drugi nie vmie.
 Ale gnusnosť náśá á teposć wśitko to nam snádnie odeimie
 Bo bedzie drugi woláł g dzie w cieniu pod debem leżec / álbó
 w kofel nágledác / niżliby sie tym co iest iemu potrzebnego ál
 bo pozythecznego párac miał. Y dabcí nie zámieśka / y kufel
 nie záiac / wierz mi iż cie doczeka áż s przeiezdzi przyiedzieś.

przeiezdzi
pociwa.

Bo przyda trwogi álbó potrzeby iáké / iákoż swiát bez te
 go być nie moze / iuż siła bedzieś miał przed onym chwastem
 co ni koniczká osiesć / ni drzeweczka w reke wziác / ni zbroicz
 ki ná sie wlozyć nie vmie. A czaśem s przestráchu zádni plách
 ná przodku sobie zámiesi / á mnima iż ták bázro dobrze. Nuż
 y Hethman y káždy dzielny człowiek iuż cie bedzie ná lepsey
 baczności miał / wiedzac tho wždy ná cie iż tho vmieś czego
 drugi nie vmie. Już cie s przednieyśemi ludźmi bedzie posy
 láł / iuż cie rychley y ná stráž wypráwi. A on prosty éichopek
 musi dáleko strona chodzieć. Jużci stád sławá / ozdoba / y pie
 kno znátiomosć rość y mnożyć sie snádnie moze.

Nieć wieżone
mu wśitko
trudno.

Boć nie to mistrz co sie ná éichey wodzie wozic vmie / ále
 to wietśy kiedy wstána wiátry burzki / iż y rádzić / y pomoc /
 y ráutowác vmie / y sercá drugim doda / iż sie ochotniey pospo
 lu z nim co rychley do brzegu dogrzebać beda. Táże y thám
 w tych swieckich przypádlých burzkách ktho nie vmie iedno
 sie w kábat vwiązáć / kofet pięknie postánowić / obercuchy o
 wynádać / iuż mu thám záprawde bedzie trudno z zeláznemi
 sie obercuchy obchodzieć. Abowiem zwyczaj káždy stoi / po
 wiedáia / zá drugie przyrodzenie. A wśemu czas ma być stu
 bnie vpátrowan / kiedy orác wiec orác / kiedy plesác wiec pla
 sác / kiedy

zwyczaj th
dno przelo
mie.

Księgi Ktore

śać/kiedy sie bić wiesz sie bić. Ale przed sie wszystkiego tego musi sie powoli nauczyć.

Co nas w niedbalość przywodzi.

Ciało nas zawa-
dza.

Przygody przy-
rodzone y przy-
padle.

Nowiem w ty pieśczoty a w ty niedbalości y w ty wszystki rozpusthy swowolne nasze nicci nas inego nie zawodzi/ iedno nasze thepe/ gnuśne/ a rozpustne ciało. Ale mądry ma to iscie pilnie rozważać/ aby w ciała nie był nigdy niewolnikiem/ a podobniey iest aby iemu ciało służyło niż on ciętu. Bo folgować temu swowolnemu ostowi/ ktoremu sie tylko leżeć a pieścić chce/ siła poćciwy człowiek sobie rzeczy poważnych a sławnych a sobie pożytecznych opuścićby musiał. Abo wiem niech sie ono pieści iako chce/ roskośnie sobie iako chce/ tedy iednak nigdy bez trwogi być nie może. Bo by theż inż y tey świeckiey burdy nie było/ thedy go iednak dwie przygody minąć nie mogą/ iedną przypadła/ druga przyrodzona.

Przyrodzone przygody/ iako są rozliczne wrzody/ dzienne niemocy/ a ktoby sie ich tu nawyliczył. Ale czego sie komu chce tego mu nalepięć dozwolić. Bo mu sie chce ożrzeć/ opić/ prożnować/ roziewiwszy gebe iako wol leżeć/ a no mu muchy w nie ląza. Wiesz tegoż obżarstwa a s prożnowania nielza iedno sie rozliczne wrzody zamnăżyć w nim musza/ skąd y ona miła a wdzięczna duszyczka z nim pospolu oboleć musi. Bo inż s tego musi być teposć/ gnuśność/ niedbalość/ gniew/ y czasem rozpacz. Aleć nam wszystko ten swowolny pan ciało robi/ iż sie nas nie boi. Już zaśie bez przypadlich przygod theż być nie może/ bo musza na nie przypadać rozmaite zawżdy postrachy/ iako gromy straszne/ błyskawice srogie/ pioruny/ trząskawice/ potopy/ ognie/ grądy/ y inych przygod y postrachow wiele. A gdzie ćwiczenia wiary y wiadomości o tym nie maś/ tedy silne zatrwozenie około niego być musi.

Alle ty coć dał Pan z rostopna dusza opánować to gnuśne a nieczemne ciało/ to sobie miew za roskoś a za osobne ćwiczenie/ abys temu panu nazbyt rzędzić nie dał/ a przypatruj mu frygu y skąd y zowad/ aby nie tedy buiało tedy chce/ ale tedy iego poćciwemu stanowi należy. Gdyż go Pan Bog raczył stworzyć nie na rozpustności swiata tego/ ale ku części chwale swojej/ a ku poćciwey ozdobie iego/ y sławie iego/ aby sobie nań patrzył a roskośnował z onego nadobnego postanowienia iego y poćciwych spraw iego/ a cześć go inż w radości z o-

Żywota pocciwego człowieka.

Lift 114.

Dości z obiecanyim mieyscem iego. Tedy wierz mi iż to nado-
bne gospodarstwo sobie rozecznieś/ktore cie y ku sławie/y
ku zdrowiu/y ku ludzkiemu zachowaniu/ a naprzod ku łasce
Pąńskiej/ snadnie przywieść bedzie mogło.

Ażle lepszego w każdym żywocie ie- dno radość a pociecha.

Aż w każdym żywocie każdego stanu tho iest narosko-
nieysze każdemu/co iest z radością a s pociechą iego/y ka-
żdy sie o to stara. Ale iesliże ma być żywot pocciwy/ tedy ma
być y radość każda y pociecha pocciwa. Wważayze to sobye
zawždy o iaka sie starać maś/ aby cie ani na zdrowiu/ ani na
sławie/ ani na dobrym mieniu nie obrażił. Boć też pociecha
iest wiele pieniedzy nązbierac/ iedno iż wiele kształtow do te-
go znaleźć sie może y pocciwych y niepocciwych. Bo ieslibys
ich niepocciwym kształtem nązbierał/ tedybys s tego wiethe-
go smetku niżli pociechy vzył/ Bo zley sławy/ zlego mniemania/ gniewu y pomsty Bożey pretkney. A pątrz byś chciał wy-
liczyć smaczne pociechy wedle swiata/ a ktoby sie ich naliczył?
Zdać sie to drugiemu za pocieche iż ledá ocz stłucze niewinne-
go człowieka/ y kocha sie w thym/ mnima iże pan iż nie da na
sobie przewodzić. Ale zaś sie nie smaczno gdy przydzie plącić
albo siedzieć/ zapalać sie/ oślawe ćrpieć/ a z Bogiem ieszcze
niewiem doydzieli przed gody iednania. Zdać sie też za pocie-
che cała noc pić/ skakać/ bebnąć/ piskać/ czelądzi wiele cho-
wać/ ceklatum chodźć/ y inych rozlicznych wśeteczności v-
żywać. Ale przewrociwszy karte na wspak/ gdy ta pociecha
zleże/ pewnie smethek vrodzi. Bo za ony skońi bola nas wiec-
bońi. A ono też piwo/ piło ie co żywo. Zapląćze ty za nie/ mi-
łościwy panie. A w noczy sie grało/ w mieście bårzo mało.
A oney czelądzi/ iuż theż wśytko wadzi. Bo bårzo nábledli/
z wieczorá nie iedli. A pan sie w łeb skubie/ po mieście sie dlu-
bie. Już nie piskay dudo/ bo w nim bårzo chudo. A coż dzia-
łać biegay po Moiześa/ nielza iedno sie przed nim spowia-
dać. A ten zdrayca ma z Rzymu buty iż nie rozgrzeży aż mu
co dadzą. To łancuszek co stał za sto złotych zginie w piaci-
dziesiat. Sukienta co wczorá kosztowała dziesięć złotych
to dziś zginie w kopie. Alisć takie krotosile ktore sie nam ro-
skożne zdadzą pątrz co przynoszą/ y niezdrowie/ y lekkość/ y
oślawe!

Księgi Wstępnego

o sławę / y pretkie wbostwo / y gniew Boży. Obierayże sobye co chceś.

Ano ze wśad woląia zapłać / gospodarz zapłać / Byntar-
ka zapłać / aptekarz zapłać / sluga zapłać / a drugi też widzac
iż sie nie ożywa pan / widzac też iż żydek s sukienta inż wedru-
ie / pomysli też sobie / a chcemy sie dzielić / porwawşy też ká-
bat iaki rzezány / to z nim wedruie do chrostu / tamże gi sobie
powoli spoşywa. Tákci sie ti krotofile swiata te° rosciagaia.

prawdziwe
pociechy.

Alle chceşli ty pociechy prawdziwey a pocżciwemu stano-
wi nalezacey vżyć / tedy nie iedno maş pátrzyć ná taka co tyl-
ko sólo ciało cieşy / ale aby sie pospolu cieşyl y on wspanily
ymysl przy pocżciwym cieie / aby sie y ciało / y ymysl / y stan /
pięknie wşytko zdobilo. A inşey żadney pociechy nád te ani
naydzieş / ani wymysliş / iedno gdy bedzie mysl záwždy po-
cżciwa a bezpieczna / wspanila / y niczym nie nie zniewolona /
nadobnemí cnotami y pocżciwoşciami ozdobiona / sumnie-
nie bezpieczne a iako krzystal przezroczyşte / kthore ná sie ani
przed Bogiem ani przed ludźmi nie wşetecznego nie cznie / a
iásne oczy ma ná wşytki strony / a nigdziey ich psina nie po-
krywa. To inż do tego wşytki inş pociechy şnádnie sie zbie-
żec muşa. Bo gdzie pomierny a nadobny zywoth / y dluşşe
zdrowie / y dluşşe bogáctwo. A gdzie piękne zachowanie a
vcżciwa sława / thám inż v wşech miłoşć y wşytkiego láčne
nábycie. Już tam y piękne bieşiały / inż tam y káżde krotofile
vcżciwe / y poşkoki pomierne / wşytko sie ználeć może.

A tak wiedzac to pewnie iż tho sa takie nawdziecznieyşe
pociechy cżłowieka pocżciwego / wiedzac też pewnie iż ma-
my doşć ádwersarzow co nam w tym przekázaią / bo swiat
ciało dyabel bárzo nie rádzi tych krotofil pocżciwych widza /
a bárzoby rádzi káżdego z nich zrázili. A tak trzeba nam zá-
wždy pilna straż okóło siebie mieć / a mieć sie ná pilnej pieczy /
gdyż wiemy o tak misternych hárcownikoch ná sie.

Bo widamy iż y mady Hetman chociay z dáleká slyşy o
iákim nieprzyiacielu gotuiacym sie ku wojowaniu / inż straż /
inż posluchy / inż szpiegi ma okóło siebie / a tho ieszcze pewnie
nie wie iesli przydzie albo nie. A my swoje thuż vstawicznie
okóło siebie mamy / a tuż záwždy okóło náşzych plotow hárc-
cuia / a wždy o nich żadney pieczy nie mamy. Ale zda mi sie
ta przyczyna iż nie pala ani biora tego co cielesne iest / ani te-
go przekázaią co mu sie podoba. Ale by też to było / o pewnie-
by była

by była wnet wielka burda o to. A duża wiara miła s swemi
rzeczami niech sie iako może po bagniech albo po szelinie kręje.

A Chwała prawdziwa a omylna.

Abowiem patrz kiedy kogo wedle swiata chwala iż czy-
sty pan / czy sty porządek około niego / czeladzi dosyć / ko-
ni dosyć / na stole pysznie / wiec tham w każdy karnalewaja /
wiec tam zawždy pist / buł / krzyk aż do polnocy / tho sie wiec
ta chwala każdemu podoba / y bärzo mu smakuie / y co sie kol
wiek około takich ludzi broi / iż sie wszytko dla they prożney
chwały broi / y za wielka to rostkosz ludzie poczytają / iż thā-
kich żywotow używają. Ale wiara bychmy sie własnje rozse-
dzic chcieli / iż to wilcza pociechā. Bo wilk kiedy bärana wła-
pi / ā do lasā z nim wciecze / iuż tam s tego wielka pocieche ma
ālisci pochwili za nim bieža / bucža / trabia / psy zwierają / sie
ciami go otoczyli / ālic go do sieci pedza / ālic go psi drapia ā
wełnā z niego leci / ālic w sieci kujem āz sie skorā pāda. Le-
piey sie było tey pociechy odrzec miły wilku / niżliś miał z niej
takiego smetku używāc. Takżec sie też czasem tā wilcza po-
ciechā y naszym pānom potrefuie.

Chwała fałszy
wa.

Alle kto sobie taką sławę ā taką pocieche odniesie / gdy mo-
wia o nim iż to dobry ā cnotliwy człowiek / iż ten ani psā nie
drażni / iż żywie nadobnym wczciwym ā spokojnym żywo-
tem swoim / iż zawždy wesol ā zawždy bezpiecney myśli v-
żywa / w spokojnym sumnieniu swoim bedac / thoby dobrze
za prawdziwa chwałę y za nieomylnā pocieche każdy poczi-
wy rozumieć / y o te sie starać / y w niey sie statecznie ā s pilno-
scia zachować miał. Bo iuż insze pociechy wszytki bärzo śna-
dnie ku temu zawždy y przypadać beda.

Chwała pra-
wdziwa.

Abowiem wiemy y widzimy iż czas nasz bärzo krotki iest
ā żdrzeiemy iako iablka stodkie na drzewie / āno iedny gło-
dza osy / drugie czyrw gryzie / trzecie sie też wrwawszy rospā-
dnie. Także też nam przychodzi / y osy nas y czyrwie rozmā-
ići gryza / y niewiemy kiedy sie wrwawszy rostracić mamy / ā
wždy to v nas na małej pieczy. Abowiem ieszczeby sie nam
łacniey na tho wrwanie y na to rostracenie rozmyslić / bo iuż
wiemy iż to pewna y powinna rzecz. A kto sie na tho dobrze
rozmysli / iż mały strach. Bo iako nas nic nie bolāto gdych-
my nie byli / thāżen nas theż pewnie nic boleć nie bedzie kie-

Księgi Wtore

Sen wieczny.

nie będziemy. Ale o thym nie nie myślimy iż dożderzewamy á
wrrwać sie ledá kiedy. Al wrrwawszy sie niewiem do iákiey sępi
żárníey nas schowáia/iesli sie sami o tho zá czásu żywotow
swoich nie postáramy. Sen stráśzliwy kiedy kto widzi/tho
gi ludziom opowáda/to sie o nim pyta/to sie przed nim zdry
ga. Al sen wieczny ktory pewnieyszy iesth niżli then s kolerę
przypádły/nigdy v nas ná pieczy nie bywa/pilnieyszychmy
tego málucżkiego czásu swego omylnego niżli tego wieczne
go/ktorego sie pewnie álbo złego álbo dobrego nádziewa
my/zwłaszczá ci co zle wierzą á żadney pieczy ná to nie má
ią.

Al ták pocżciwemu człowiekowi trzeba íście ná pilney pie
czy mieć ty krotkie á omylne czasy swoje/ áby swowolnie nie
buiáły/ áby pustopás iáko bydło wiesieni wolno nie biegáły
ále iżby były w mocy á w pilney opátrznosci człowieka káż
dego bącznego/ áby on imi báfował á nie ony im. Tákie też
y to obludne á swowolne ciáło/ ktoremu wiecey służymy niż
iákiemu krolowi/á wśytko okóło niego iest napilnieysze sta
ranie náše. Ano to śpetna służbá kto nieprzyiacielowi służy
á da mu sie w niewola.

Jako żywot po
żciwy postáno
wić.

Luka. xxv. kapi.

Al thák stáraymy sie iedno pilno/ wziawszy sobie rozum/
cnote/á bogoboyność ná pomoc/ śnádnie thy nieprzyiacioly
pogromimy/co nas wiecey wioda do złego niżli do dobre
go. Al zwycięzwszy wśytko czego nam nie potrzeba/ stáray
myś sie też ábychmy sobie po tych burżkach á po tych trwo
gach dziwnych swiatá tego nadobnie á spokojnie odpoczy
neli. Jákoż tego y káždy boiowy człowiek vżywa. Al thego
odpoczynienia ináczej sobie rczynić nie możemy/ iedno gdy
ozdobiwśy swe vcżciwe stany nadobnemi pocżciwemi cno
tami/á vważnemi správami/á bogoboynemi postępti/z we
sola á nie z żakurczona mysla żywotow swych wdziecznych
á spokojnych vżywać będziemy/czekáiac lat y stárości swo
iey/á potym onego wdziecznego záwołania Pánśkiego/ kto
re tákiego żadnego nie minie/ gdyż nas będzie raczył záwo
łać do siebie á do wiecznych onych roskósy swoich/ gdyż tho
kázdemu nieomylne záslubić raczył/ iż gdzie on sam iest chce
áby ták z nim był káždy slugá iego.

Al tu iuż masz moy miły pocżciwy á Krześciánśki brá
cie dwa stany swoje iáko táko odpráwione/ácz s prosthego
wárstátu/áleć nacieżey o poczátek káżdey rzeczy. Już potym
wsiadśy

Żywota pocciwego człowieka.

List 116.

wsiadłszy tu na sułły w tełodzia daley sie od brzegu odepch=
nać na głębia snadnie moześ/ a wiecey sie gdzie indziey do=
pytać moześ/ tylko zachoway stan swoy wedle powinności
swoiey/ pewnie cie Duch Pánski/ tak iakoć Dawid obiecuie/ *w Psal. Cxlij.*
przywiedzie na drogi prawdziwe/ s których nigdy spaść nie
moześ/ ani sie obładzić bedzieś mogli. Czego ia tobie iako do
bry towarzyszyś iście wiernie życze.

A Do człowieka stanu pocciwego.

Coż chcesz czynić moy namilby bracie/
Gdy ty pobromki przypadaia na cie/
Pátrzy iako świat uami dziwnie toczy/

Burda s swiá
tem s ciálem á
z dyablem.

Tuż práwie w oczy.
Jako nas ciagnie na swe wśeteczności/
A cnota swieta na cne pocciwości/
Pátrzy iaka z nią zawždy burde broi/
Nas dziwnie stroi.

Ciáło swowolne ciagnie sie za światem/
Chociaż go widzi nieśláchetnem kátem/
Duśyczka miła tá bieży za cnota/
D wielka ochota.

Lecz bedac więzniem w tym swowolnym cieles/
Niemoże począc nigdy sobie smiele/
Przed sie czym może tym hámuie ciáło/
By nie śaláło.

Aleć może mieć wygrána na polu/
A po swey myśli rospuści Sokoly/
Bo rozum s cnota pilnie sie gotuia/
Iż iej rátuia.

Ależci snadź Dyabel też swoy oboz toczy/
Jako stogi kát za páweza kroczy/
Aby ráutował swowolnego ciáła/
By duśá móláła.

Coż ty chcesz czynić moy człowiecze miły/
O tobyeć słyheć ty stráśne nowiny/
Tuć by iuż trzeba rozmyślu bacznego/
Czym wynisć s tego.

Bo wierz mi żeć to przystráśnieyşym burdą/
Máło nie gorşá niż tatarska ordá/
Trzebác na takie mieć hárde byrmierze/
Pewne pánczerze.

D 116

Księgi Wtore

Nieyże thy iedno zbroie s pocztimowości/
A helm ná głowe włoż pánstkiey srogosci/
A pomni iáko swieckie lichotarze/

Pan srodze karze.

Potkayże sie s swiátem s ta marna obluda/
Widziš żeć ráde ma przy sobie chuda/
Dyrzyš żeć y to twe swowolne ciáto/

Bedzie pirzcháto.

Y on Pan Dyabel pewnieć musi biegáć/
Albo gódzie w cierniu przed stráchem vlegáć.
Bo on krol z gory tho tu ziemskie kšiaze/

Odrutnie wiąże.

Jedno stoy mocno przy nim w swey stáłości/
Niech cie nie zwodza ziemskie obludności/
Snadnie rátnieš dušyce vbogiey/

Stey stráśney trwogi.

Bo widziš o cie żeć idzie nieboze/
A ieslić cnotá s tego nie pomoze/
Ktora vblagáć maš swoiego Pána/

Jáko Hetmána.

Ktoryć pomoze iż ty burdy wšytki/
Snadnie zwyciezyš y wdzieczne pozytki/
Náwšem odniesieš gdy nábierzeš łupow/
S tych márných trupow.

Kozum człowieczy/
Gdy w káżdey rzeczy/
Ma sie ná pieczy/
Tym wšytko zleczy.



Trzecie Księgi

Ktore w sobye śamykają trzeci wiek człowieka
pocziwego / to iest już starszych lat nego / kto
re mu przypadaia od średnich lat ie
go aż do powinnego dokończenia
iego.

Estote parati quia nescitis diem neque horam.

Ktoby sie wczas w droge gothnie!
Then nabezpieczney wedruie.

Panie stary!
Potzuc czary!
Im sie wiary!
Gotuy maryl
By bez wiary!
Dyabel baryl
Do swey fary!
Za swe dary!
W swe browary!
Na przewary!
Nie wziął cie na swietla.

Madrze gol.



Jásnie wielmożnemu pánu List 119.

pánu Spytkowi Jordanowi/ pánu ná Del-
Bryně/ Káštellanowi Krákovskiemu/ Stároście Przemy-
skiemu/ Kamionáckiemu etc. pánu á dobrodzieio-
wi sobie záwždy lástkáwemu.



Spráwiwszy wiek mlodości y brde-
dnich čásow człowieká poćciwego/ á przy-
bedsy tu trzeciemu wiekowi ksiąg tych/ którzy
w sobie zámyka czasy/ sprawy/ y powinności
poćciwego człowieká/ inż w sthátecznych le-
ciech postánowionego/ y iáko swe láthá á one poćciwa be-
dziwość swá y wedle stawy á poćciwości swoiey y wedle
powinności Krześcianstkiey swoiey stánowieć á zachowá-
by miał/ nie zdáto mi sie ábych tu W. W. wspominać nie
miał pána á dobrodzieia swego. A áczes W. W. ieść czeláry
á czasy do tákiego wieku nie przyshedł/ ále dáry Bożemi kto-
re Pan z láski swey w osobie y w stanie W. W. iásnie okázo-
wáć raczy/ tedys W. W. snadź ze wšytkiemí stany inż wie-
kow doskonálych nie thylko porównał/ ále snadź y dáleko
przerównał. A trudno mi kto w tym pochlebstwo przyczisć
ma/ bo nie tylko iá ále snadź y wšytká Koroná tá sławna to
W. W. przyczyta/ y slušnie przyczytháć może. A nawiecey
dla tego slušnie mi sie tu stan W. W. przytoczyć zdáto/ wi-
dzac ty záwikłáne czasy náše/ w iákim niedbálstwie á prá-
wie ná máley pieczy zostály/ co iáwnie y oczy widza/ y v ká-
ždego człowieká poćciwego á rozważnego inż pełne vcho te-
go dźwieku. Gdyž práwá náše á wolności náše sa z daw-
nych čásow ták vstánowione/ iż rozliczni stánowie imi bá-
fuiá/ y ie stánovia/ y ich strožmi sa/ ácz pána swego przyro-
dzonego (włásnie ták moge rzec) mamy thák dobrego/ thák
sławneho/ á y wšyscy to znamy iż tu wšemu dobremu páń-
stwa swego bącznego/ pilnego/ y przychylneho. Ale mali sie Gniew Boží
prawdá rzec/ iásny gniew Pánstí á rozność á niezgodá sta- drogi zákopat.
now Koronnych zákopálá á zámiešálá nam droge iż nie mo-
žeme przyść tu żadney porządney á postánowionej sprawie
nášey inż od čásow niemálych. A iż s przežrzenia á z miło-
sierdzia swego Pan Bog raczył W. W. w tey sławney Ko-
ronie pírwšego miedzy stany świeckiemí posádzić y postá-
nowić

Księgi Trzecie

nowić/ y takiemi dary obdążyć/ które sie ná wšytko dobre
y poćciwe sławney Koronie tey y iey Rzeczypospolitey przy
godzić mogą. Przeto mi sie też tu W. W. zaniechac niechcia
ło/ áby W. W. omšem tá sławá wieczey rušala/ kthora sie
iuz głošno o W. W. rozniosta/ ábyś tym ochotniey kopał á
robił w tey winnicy Bożey/ áby oni wieprzowie dzicy/ kto
rych y w domowych oborach snadź dosyć mamy/ y okolo ná
bych gránic pełno ich wšedy ryie/ wždy mogli być iáko kol
wiek pohánowani. Domowi s sławnych á zacnych spraw
y przykładow W. W. A postronni z rostopney á wważo
ney rády á przesthrzeżenia W. W. Boć iuz záprawde y ná
prosthy sie tego doczyść mogli zec nam o płatne idzie. A tho
też ktemu/ áby dobrych á sławnych ludzi á wiernych miłośni
ków Rzeczypospolitey sławá y ná potym potomstwu náše
mu w všy kolátala/ áby sie im thež tego záchciwáło/ gdy o
tym czytać beda/ tákieyze sławy iákiey ich przodkowie byli/
cnotami swemi á powaznemi á včciwemi spráwami swa
mi osiegác á pozyskawác. A przytym wiernie tego iscie W.
W. žycze áby w dobrym zdrowiu W. W. sie they sławy im
daley tym wiecey przymnažalo ku čzi Pánu Bogu á ku sla
wie y ku pocieše sławney Koronie tey/ áby y ini s thego so
bie dobry przykład bráli. Datum z Myšlimie trzydzieste
go dnia Wrzesnia/ Roku 1 5 6 7.

W. W.

Życzliwy z dawna slugá/
á práwie domowy W. W.

Grabá ácz iest instrument od ludzi zmyslony/
 Ale ná wiele przyczyn potrzebny sprawiony.
 Traba ludzi Hetmáni budza ku dzielności/
 Trabá w każdá potrzebe dodawa chciwości.
Jozue Jerychá kiedy dobywác miał/
 Rozkazania páńskiego głośno trabić kazał.
 Tákże sie sámy mury przed stráchem pádály/
 A záwždy w wielkiey sławie ty traby bywály.
 Myślimy gdy swe pány ná myślistwo ludza/
 Temi ie też trabámi y z wieczorá budza.
 Jze muszá czuyno spáć á czásy rozmyśláć/
 A co z nimi przypáść ma pilno sobie krysłáć.
 Traba Wilká pásterze strássa wiec od stádá/
 Ná wiele rzeczy trabá przygodzi sie rádá.
 Ludziom zacnym w czuynosciach co záwždy bywáli/
 Tedy ty traby zá Herb Krolowie dawáli.
 Aby sławnie trabili w rzeczach známiénitych/
 Thák w swoich iáko y też w správach pospolitych.
 Co słychamy y w Polšczie iz ty traby huczá/
 A záwždy gdzie przystoi ku cnem správám luczá.
 Bychmy s tymi trabámi nie mieli inego/
 Jedno Spytká Jordaná Pána Krákowskiého.
 Tey sie traby głos niesie ná strony rozliczne/
 Podawáiac od siebie ony głosy slične.
 Thák w správach pospolitych tákież w obyczáioch/
 Ze to trabá iest zacna snadz y w inszych kráioch.
 Był temu bebennicy Polšczy przybýáli/
 Potrzebna by muzyke nam ná wšzem dawáli.
 Boć iście po ty czásy tych trebáčzow trzebá/
 Coby ich głos po ziemi latał y do niebá.
 By sie mury pádály wporow wšzetecznych/
 A Wilcy też nie mieli ták swobodek wiecznych.
 Ktorzy by o gromnicach bárzo stády chodzá/
 A te nedzna owczárnia Páńska strodze głodzá.
 Trzebá trebić ná zachod ná wšchod ná południe/
 A s tych trzech trab trzy głosy ná wšzem ida cudnie.
 Acz y domá tych głosow bárzo by nam trzebá/
 Kiedyby nam czwartego iáko dostáć z niebá.
 Káždey bychmy nádobnie piosnki dospiewáli/
 Które sie kóziem wrzaskiem bárzo pomieszáli.

**A Do pana starszego inż dojrzelatego
wieku przemowa.**

Rzebrnawşy młode lata y średni wiek k temu/
Pilnie sie trzeba wczyc człowiekowi cnemu.
Jako inż ma do końca przez to morze płynac/
Aby sie gdzie na brzegu nie przyşło ochynać.
Bo by to şpetny przewoz minawşy gębiny/
Do końca przyplynawşy łapac sie şeliny.
Ano flaga ze wşech stron od brzegu odbija/
Strąşno gdy kto do portu przyplynawşy mija.
A tak tuć trzeba pilno iscie wiosłem ruşyc/
Bo ieşli sie wniesieş trudnoć sobie tuşyc.
Bowiem kto sie odbije na gębica od brzegu/
Inż wiec tam trudno naleśc po myşli noclegu.
Takze też ty w staroşci moy namilşy bracie/
Chocia y postronne wiątry przypadają na cie.
Nie y sie radzeć na pieczy byş portu nie minał/
Byş sie dalej odgrzebşy gębicy nie ochynał.
Bo tam bårzo zły przewoz y łodzia sie chwieie/
A on stary przewoźnik czeka iac sie smieie.
Ktory v portu ştrzeże v piekła samego/
Şkoda byş miał na staroşc być gościem v niego.
Lecz chceşli go oşukać a rozumem şchodzić/
Iżec by nic w przewozie twym nie mogł zaşkodzić.
Sprawuyze sie gwiazdami a patrz pilnie w niebo/
Tam gdzie on ieş sławny port inż pana twoiego.
A temu wiernie dufay w vprzymey ştaloşci/
Poruczać swe sprawy iego wielmożnoşci.
Sprawuiac swe poćcinve na tym morzu sprawy/
Byş sie nawşem zachował iako człowiek prawy.
A ten gdy bedzie raczył z miłosierdzia swego/
Şnadnie cie przywieśc moze do portu swoiego.
A tak czytay ty kşiaşki niemaşli co dzytać/
Poduczyş sie iako maş swa powinnoşc chować.
A iako maş bezpiecznie dufac panu swemu/
A iako maş şedziwoşc swa zachować iemu.

Poganiay po kć czas.

Kapitulum I.

O człowieku pocciwym / na co sie inż ma rođmy
slac przyszedszy ku trzeciemu / cho jest star-
szemu wieku swoiemu.



O myślacie sie na ten wartoglow-
ny a dziwnie zamieszany żywot ludzki / dosyć
pracey bylo wypisuiac mlody wiek iego. Bo
iako Augustyn swiety powiadał / iż nigdy za-
dna rzecz nań trudniejszy nie była / iako przy-
patrzeć sie wiekowi człowieka młodego / a rozważyć sobye
dziwne drogi a vmysły iego. Jeszcze thego dokladać / iżby
śnádniey snadź wyrozumieć mogł droge kedy waz lezie / kedy
rybá płynie / kedy ptak leci / niżli kedy leci myśl a sprawa
człowieka młodością vniesionego. A wszakoż y o panu szre-
dnim / gdy sie kto słusnie rozmyśli na sprawy y postęptki iego /
iako by sie miał słusnie a pocciwie w swej powinności a przy-
stojności zachować / y tam znaydzie dosyć zamieszania oko-
ło wieku tego swietego. Bo też tam siła postromnych przy-
padkow nązbieracby sie mogło / ktore też sa na przekazie wie-
kowi temu / chociay inż w lepšym baczeniu postanowione-
mu.

Drogi dziwna
człowieka młodego.

Księgi Trzecie

Teraz już przydziemy do spokojniejszego / to jest do trzeciego wieku człowieka poćciwego / to jest do starości jego. A wszakoż y tu dosyć znaydzie czym sie będzie zabawić / bo stara przypowieść: Stary a balony już dwa razy młod bywa. Ależ sie then wiek s thym nie zgadza starość s balenstwem / a wszakoż wyiechawszy na targ wszytko znaydzie kupić / y takiego pana mało by sie czasem nie dopythał za równe pieniądze. Bo natura człowieka zawsze sie burzy iako mość / aż gdy sie wstoi / to też iedno lagier co sie niczemu dobremu nie godzi na dnie zostanie.

A tak ty moy miły Krześcijński Bracie / kthoremu sie Pan Bog da przebieć przez ty omylne a burzliwe lata młodości y średniego wieku thwoiego / nie bądźże thym mośczeniem ani tym lagrem / ale sie uczyni czystym a przezroczystym winem / aby twe cnotliwe sprawy pięknie sie na wsze strony głyśczały / iako gdy luna bje na wsze sthrony od nadobney sklenice / iako od kryształu / w ktorey piękne a przezroczyste wino stoi. Bo widzisz przez iakie sie mieysca przebijasz / widzisz przez iakie morze płyniesz / widzisz iako iesth na nim wiele dziwnych a srogich rozboyników po tych gościńcoch rozsądzonych / że do onego wdzięcznego portu gdzie cnota / rozum / a boiaźń Boża wysiadła / trudno sie bārzo przed nimi przebieć maś.

A Rozboynicy człowieka poćciwego co Fortunie przysługują.

Fortuny a cnota
ta wstawiczna
burda.

Az bowiem wieś y słychałeś iako Fortuna s Cnotą zawżdy ty dwie panie sobie sprzećiwne sa / a zawżdy s sobą wstawiczna burda maia / a pewnie trzeba mądrze golić przy ktorey by tu zostać. Bo fortuna do czego wie dzie swe dworząny / to chmy sie już dosyć o thym w pirowszych wiekach nasłuchali. Bo ie wie dzie do rostkossy / do swey woley / do obzārstwa / do opilstwa / y do inych rzeczy co sie tylko ciālu podobāia. Cnota zaś ie jest takim ludziom bārzo sprzećiwna / a siłnym ie jest nieprzyiacielem ciālu. Bowiem ta zaś ie przysługuje duszy / a duśā miła widzac iż ie y o płatne idzie / bo o wieczne zatrācenie / nie lza iedno ie y przy cnotcie zostać. Abowiem Fortuna iako to ie jest zabāwiona pani / y iako siła cnoty każdy odstąpić muśi folguac obyczaiom ie y to już baczyć moźeś / bo tā bez bogāctwa być nie moze. A kto bogāctwa chce nabywāć

nabywać/musi bārzo iey naprzedniyszemu mārzałkowi łā komstwu przystugować/ ā dziwnych ā rozlicznych trudno= sći używać. A nabywysz zaśie thego iāko styysz bogactwā/ to iūz wnet wšytki dworzāny tey pāniey fortuny musiś o= kolo siebie stānowić. Bo iūz pan Pychā pewnie v thākiego człowieka piwśe mieysce mieć musi. Wicz obżārstwo/ o= pilstwo/ wzgārdzenie/ gniew/ zwādā/ nieczystotā/ thepość/ lenistwo/ ospālstwo/ swawola/ wśeteczność/ y wiele inych tych škodliwych przypadkow co tey pāniey fortunie przyslu guia bāwić okolo siebie musi. A przed tymi iey wśeteczne= mi dworzāny wierz mi iż sie trudno do cnothy przebić. Bo sam moześ baczyc iż to sa bārzo wšytko wdzieczni towarzysze. A kto sie nie obaczy/ woli zāwždy z nimi społēk mieć niżli s tymi co sie okolo cnoty zabawiā. Bo tām nedzā/ ā mālō czego dobrego vżyć nā swiecie przy nichby mogli.

Dworzanie v
Fortuny.

¶ Obronice człowieka poctiwego cō
Cnocie przystuguia.

Patrzayze zaśie miley cnoty co o ciālo mālō dba/ tylko o ney swietey dusze pilnā/ ktora iāko wiezien vstawicznie w tym swowolnym cieie siedzi/ ktore zāwždy okolo fortuny zabawiāc sie musi/ iż iūz onā zāwždy sie przeciwić musi tey swowolney fortunie y tym dworzānom iey/ o ktorych tu sty= szysz. Bo tām mārzałkiem łākomstwo/ ā tu zaśie pobożność/ skromność/ poctiwość/ żywot spokoyny ā pomierny/ ktory nā rownym tylko iżby nā poctiwym ze wšytka wdzieczno= scia przestawa. Tām zaśie rzadzi gniew/ ā tu pokorā: thām pychā/ ā tu nadobnā ā poctiwa vkladność: thām opilstwo/ obżārstwo/ ā tu we wśem pomiārā/ ktoraby āni zdrowiu/ ā ni poctiwym obyczajom nicz nie škodziłā. Thām zwādā/ wzgārdzenie/ ā tu zaśie wiernā miłość ā Krześcijāńska życz= liwość kāżdego zdobyć musi. Tām lenistwo/ ospālstwo/ ā tu zaśie czuyność ā pilne rozważanie czasow/ aby nigdy dār= mo ā špatnā suza nie wychodzily.

Dworzanie v
cnoty.

Patrzayze iāka tho wielka rozność. Bo pāthrz moy mily Bracie/ gdy cie iūz Pan Bog do spokoyniyszego wieku ā do bedziwych lat twych przywiedzie/ ku ktorey s tych roznych pań/ kōlā swe zātoczyć maś. Bo iesli sie do fortuny chceś o= brocić/ zāprawde żeć tho iūz prāwie nie bedzie przystāło be= dziwości

Stāremu przy
sthoyniysz stāc
przy cnotie.

Księgi Trzecie

dzinności thwoiey/ ieszcze wżdy w młodym á w średnim wieku ledwie żeby sie tho było nie zeszło. A iż y tam w tym czasie nie prawi sie tho schodzi/ ále tobie iuż teraz zda mi sie około cnoty bawić sie przysłuży/ bo y páni y towarzysztwo piękniejszy przystoi niżli około fortuny. Abowiem czo thobie po łakomstwie/ gdyż widzisz iż iuż wiek twoy przechodzi/ iż musisz tu wszystkiego odbieżyć/ á do onych sie wiecznych skarbów brać/ ktorych obietnic Pánskich ani mol ani rdza nie gryzie. Co tobie po pysze/ boć sie iuż y nie zeydzie y nie przystoi/ bo do tey wielkiego kosztu y wiele pstrocin potrzeba.

Co tobie po gniewie/ po zwadzie/ á ty ledwe chodzisz. A nierówno by wiecey przysłało karać á hamować ludzi myśli bezpiecznych á niepotrzebnych/ niżli byś im to pochwalac ábo im tego pomagac miał. Co tobie po ożrzałstwie/ po opilstwie/ po bałenstwie w betecznym/ gdyż widzisz iż tho młodym y zdrowym szkodzi/ á czoż owšem stáremu. A wśakoż zwyczaj á cne przyrodzenie/ znaydziesz wiele tych starych żebraków/ co ich s tego wypuścić niechca/ á ieszcze chodza s tymi swowolnemi pány nadobnie iáko Epikurowie sobie do brze tuśac/ iáko by im kol nie pogorzał. Ale z iáka theż tego przystoynoscia vzywáia/ to iuż to sam każdy v siebie niechay osadzi.

Stary á balo-
ny.

A tak moy mily brácie gdy cie iuż Pan Bog s tymi różnicznemi flagami á burzkami swiáta tego bedzie raczył przybić do bezpiecznego brzegu spokojnych á poćiwy lat twoich/ tu sobie vważ iesliżec nie lepiey tobie s tym wdzięcznym towarzysztwem zostac ktore sie około cnoty bawi/ tak iákoś slyśał/ niżli s tam tym w betecznym á z zatrudnionym co fortunie przysluguie. Bo tu покой/ sława/ sprawiedliwość/ pomierność/ roztropność/ káżdey rzeczy poważne rozważenie/ wdzięczny á spokojny żywot. A czegoż tobie wiecey tu tym twym spokojnym czasom potrzeba? A tam zaśie zawni di huf zawni di puł/ zawni di piś/ zawni di pych/ zawni di zwada/ zawni di opilstwo/ swawola/ dziwona rozpustność/ dziwne krotki y skoki. A coż tobie mily brácie po tym? A vważ to sobie y sam/ á osadz sie sam/ iesli by to iuż w twych spokojnych czasach twoich przyslało.

A Rozmysł słuźny státecznego człowieka.

Alleby tho

Żywota pociągłego człowieka.

List 124.

Aleby to ięście nie chociayby sie s ciebie troche ludzie po-
 smiali/ ale páttrz iákie dwa klenoty twoie/ á snadź naprzéd-
 niey sie/ w tym zależa. Naprzód zbáwienie/ potym zdrowie. Zdrowie y zbá-
wienie przy for-
tunie nie pe-
wne.
 Bo ieslibys sie vdal zá támta orda czo sie okolo fortuny bá-
 wi/ páttrz iákieby tam bylo zdrowie twoie/ páttrz iákieby by-
 ło zbáwienie twoie/ páttrze iákie tam przysmáti do tego o-
 boygá slyshys. A tak moy mily brácie/ gdyz bez slusznego ro-
 zmyslu niez slusnie postanowiono byc nie moze/ wvazayze
 czasy swoje/ wvazayze do ktorego kresu plyniesz. Bo iesli so-
 bie wspomniś czasy mlodości swojej/ zes zá ta pánia fortu-
 na y zá iey dworem po wshytki czasy swoje biegat/ nie moze
 byc iedno iz záwždy przestrášone sumnienie w sobie ználeśc
 musiś. Ale gdy iuz obaczyś czasy swe ku czemu brnieś/ á be-
 dzieś sie brzydzit onemi piwshemi postepki swoiemi/ á rzu-
 ciś sie do miley cnoty y do iey obyczáiw/ sluchay iákiego pá-
 na maś/ y co do ciebie przez Proroká wskázue/ mowiac:
 Jz ilekolwiek kroc zlościwy náwroci sie ku mnie/ á przestá-
 nie od piwshych zlości swoich/ tyle kroc go ia k sobie w lástko
 przyime/ á bede mu Bogiem miłosierdnym/ á nigdy nie wspo-
 mione wystepkow mlodości iego. A tubych cie spytat co iest
 lepszego thobie/ miec Bogá miłosierdnego przy cnocie/ czy go
 miec nieprzyiacielem á sprzećiwnikiem sobie przy oney omyl-
 ney á niepobożney fortunie? á wieśżec nie vshymá sciska.

Jakie Pan záwždy baczenie miał ná szedziwe lata.

A Bowiempáthrzay iákie záwždy Pan miał baczenie ná
 szedziwe lata/ y iáko ie mnozil y blogosláwil/ ácz czásem
 pokuśat stáłości á wiáry ich/ ále ich nigdy nie opuśczat/ á ni-
 gdy nie wspominał mlodości ich y wsheteczności ich. Wspo-
 mni sobie napirwey ná Abiráámá/ iáko sie Pan z nim nado- Stáreimi záw-
ždy Pan sie tá-
stáwie obcho-
dził.
j. Moize. w xviii.
aiz.
 bnie á miłosćiwie w szedziwości iego obchodzić raczył/ iáko
 go náwiedzat/ iáko Sodomie ná iego przyczynie/ by byl tam
 dziesiec spráwiedliwych ználazł/ chciał przepuścić. Jáko Lo-
 tá brátá iego szedziwego zoney srogiey okrutności/ ktora sie
 w ten czás z onego spráwiedliwego gniewu iego nád onemi
 nieśczęsnemi miásty dzialá/ miłosćiwie á lástáwie przez An-
 yoly swoje wymiesć raczył. Jáko zá sie temuż Abiráámu
 blogosláwić raczył y z zonná iego Sara/ ktora w dziewiec-
 dzieśiat

Księgi Trzecie

^{xxj.} dziesiat lat wrodzila mu onego syna a zaczynego a swiethego
^{xxij.} Patriarche Izaká / iáko Pan Bog raczył mu zostawić obie
^{j. Moizeš. w. xv.} tnice o przyszłym obiecánym Mesyasu a o zbawicielu swia-
 tha thego / y iáko mu raczył dać wiare / y vsprawiedliwienie
 przez one wiare / tak iáko o nim pismo powiáda / iż on wwie-
 rzył oney obietnicy Páńskiej / chociaż był ieſzcze Mesyasá
 nie doczekał / a wždy iuż był vsprawiedliwion od onego pir-
^{j. Moiz. w. xiiij.} wſzego pirworodnego grzechu ſwego. Jákie mu zwycieſt-
 wa dawał w ſedziwoſci iego / tak iż y on Melchisedech ká-
 plan Boga żywego zachodził mu na drogi wielka mu pocze-
 wość czyniąc / a zanoſząc mu chleb a wino po poraſkach ie-
 go. A tu pátrż iáki to ieſt wdzięczny wiel a przyiemne czáſy
 człowieka ſtátecznego a poćciwego v Pána tego / ktory nie-
 bem y ziemia iáko raczy na wſytkim włada.

Pátrżayże záſie a wspomni ſobie onego meżá ſwiethego
 Tobiasza takież iuż w ſedziwoſci iego a w zeſtłych czáſiech
 iego / co theż Pan z nim broić raczył / a iákie dziwne pociechy
 iego rozmnażać raczył / to tam nadobna hiſtoria o tym ieſt
^{Thobiaszowa.} nápiſana. Jáko gdy Jáſkołczy gnoy z gory spadſy oczy mu
^{ſtałość.} był oſlepił / a to wſytko było z dopuſzczenia Páńskiego / aby
^{Tobi. w. ij. ka.} był doſwiadczył ſtałości iego. A gdy go Pan obaczył iż nie
 odmienił wiary ani ſtałości ſwey / iáko potym Anyolá ſwe-
 go do niego poſtał / ktory przyſtał za ſlugę do niego. Jáko o-
^{v.} nego Anyolá wyprawił s synem ſwoim ſukać mu żony. Já-
 ko przyſli do żydoſtwa tam gdzie była dziewka iedná z acna
 co ſiedm meżow z dopuſzczenia Bożego ſátan podle niey v-
 dawil. Jáko on Anyol odegnal ſátanſthwo ono. Jáko mu
^{vij.} była za małżonkę z wielka pociecha domu onego daná. Já-
 ko do domu iuż idacz rybe wlowił / zółć z niey wyiáł / z wiel-
 kim bogáctwem y z nádobna y s poćciwa żona do oyczá ſy-
 ná przywiódł / iáko mu ona zółcia oczy oſwiecił / iáko po-
 tym on vbogi ſtárzec w wielkiej radoſci y pocieſe żywotha
 ſwego dokonał. A tak tho ſobie wważay / iż záwždy na wiel-
 kiej pieczy ty ſedziwe láta byty v Pána tego / a zwláſzcza ty
 ktore nie w plochoſci żywota ſwego / ale w ſtáley ſtáteczno-
 ſci a w ſkromney pobożnoſci záwždy go vzywáli.

^{Heliaſ.} Pátrż záſie onego Heliaſá ſlawnego / ktorego Acháb król
^{ij. Kró. w. xvij.} y z ona zła żona ſwoia z Jezabel przeſládomał / iáko pan bog-
 był dziwnym ſtrożem iego / iáko krucy y ini ptacy mu ſłużyli /
 żywnoſci y ine potrzeby mu noſili / iáko gdy król dwa kroć
 ſyłał nań

Żywota człowieka pociwiego.

Ist 125.

Syłał nań po piaci dziesiath koni aby go byli poimáli/ iáko o= *iiij. Krole. j. kap.*
 gien z nieba spadły zawždy ie popalit/ iáko ná iego prosby *iiij. Kro. w xvij.*
 deśc co trzy lata nie był ziemie z nowu iáko iuż zgorzala o= *iiij. Kro. w xvij.*
 żywit. Jáko ná iego ofiary wodami polane ogien z nieba spa *iiij. Kro. w j. kap.*
 dał. W iákiey stawie y w iákiey powadze ona dziwna iego
 bedziwość zawždy była. Jáko ná koniec ognisty woz z nie=
 ba spadły tak go żywo ná ziemi pochwycił y zaniósł z wido
 mości ludzkiej/ y dziś ieszcze nie wiemi gdzie sie podział.
 A tak zawždy dziwna straż y dziwna opieka Pan Bog włá=
 zował nád takiemi ludzmi lat státecznych á powaznych. A=
 bowiem ploche á niestáwiczne czasy albo láthá zawždy ná
 máley pieczy bywały v niego.

Także on Elizeus vceń albo thowárzyś iego/ ná iákiem
 też baczeniu albo ná iákiey straży był v Pána tego thákież w *Elizeus.*
 oney bedziwości iego. Jáko gdy go dzieci gonily woláiacz *iiij. Kro. w j. ka.*
 za nim tysy idzie tysy idzie/ iáko wnet kilká niedzwiedzi przy
 bieżawły/ gdzie ich thám piwcey nigdy nie bylo widác/ ony
 dzieci podrapály. Jáko oney niewiescie Sáreptánskiey kto
 ra mu plácek vpietá/ bedac w wielkim głodzie/ thám gdzie *Tam. iiij. kapit.*
 iuż y mátki własne dzieci swe iádly/ nie máiacz iedno iedne
 garstke máki á druga oleiu/ iáko był ono pudło z mafa y one
 banie oleiu vbogácił/ że go nie moglá przebrác przez wszytek
 czas głodu onego. A co Pan Bog inych wiele dziwow z ona
 iego bedziwością czynił/ to iuż tam byrzey o tym w histori=
 ey nápisano stoi.

Uuż Moiześ w iákiey zacności był w oney swey bedziwo
 ści v niego/ że z nim mawiał iáko s towarzyśem/ ácz stanu ie *Moiześ.*
 go Boskiego nigdy widziec nie mogł/ ále głos iego y słowa *j. Moize. w iiij.*
 iego wielkroć y czestokroć slyśał/ y czo mu poruczał/ y czo z
 nim czynił/ y iáko go nád swym ludem przekládał/ y iákiey to
 powagi człowiek był/ y iáko ná iego rozkazanie morzá sie roz
 stepowály/ Jordan sie w spáć obracał/ s suchych skál wody
 ciekły/ to iuż tam o thym písmá dosyc. A ná koniec gdy iuż w
 stárości swey nie mogł ku Pánu Bogu reku swych podnosić
 tedy mu ie káplani oni stárego zakonu podnosili. A póki rece
 mogł dzierzeć ku gorze poty zawždy bili żydowie pogány. A
 kiedy ie spuścił tedy zá sie żydowie vciekáli przed pogány.
 Thákież gi potym sam Pan po smierci iego zágrześć á pocho=
 wác raczył dla bátwochwałstwa/ że sie żaden nie mogł dopy
 táć do grobu iego. Pátrzyjże iáka to była stárość swieta ie=
 2 no/ á ná

Księgi Trzecie

go/ a ná iákiey pieczy była v Pána tá wdzięczna śedziwość
tego człowieka swietego.

Jakob.

j. Moiz. w xxxvj.

xlvj.

xlix.

Ezechiel.

j. Krolew. w xx

Dawid.

Noe y infy.

j. Moizey w vij.

ij Krol. w ij. kap.

Nuż zaśie Jakob on swiety Pátriarchá pátrziáko go theż
Pan doświadkał w stałości iego. Jáko mu byli synowie ie-
go brátá młodšego Jozephá/ w ktorym sie on bárzo kochał/
poganom záprzedáli/ powiedáiac iż go żwirze żyádło. Já-
kiego smetku y wielkiey záłości przez wiele čásow swych v-
żywał. Jáko potym on syn iego strácony/ przez dziwna sprá-
we Boga/ wielkim panem á pirwszym po krolu w Egipcie
został. Jáko sie potym dziwnie o nim dowiedział/ iáko tam
do niego záiechał/ w iákiey poćciwości thám v tych ludzi y v
krolá był. Jákiego strachu y wstydu oni brácia iego co gi by-
li záprzedáli ná on čás vżywáli/ bytoby thu o tym wiele pi-
sác. Kto chce czytác historia o tym/ tedy sie tam tego śyrzey
dowie. Ale iż sie ktemu rzecz wiedzie/ w iákiey poćciwości zá-
wždy śedziwe láta były v Pána tego/ thedy on swiety czło-
wiek gdy sie inż stárzał/ iáko błogostáwił onym synom swo-
im/ ktorych było dwánaście/ od ktorych dwoienáście pókole-
nie narodu żydowskiiego y dziś ieście idzie. A cokolwiek kto
remu winšował/ to wšytko Pan Bog y zdzierżec y potwir-
dzić raczył. Y iáko była chwalebna śmierć iego y pogrzeb ie-
go w onych postronnych narodziech pogańskich.

Pátrz też zaśie iáko on swiety krol Ezechiel w śedziwo-
ści swoiey był ná wielkiey pieczy v Pána tego/ gdy do niego
posłał Pan aby rospráwił dom y syny swoie/ opowiadáiac
mu čás żywota iego/ iáko plákał prośac Pána aby mu czá-
su poménał aby oplákał złość á młodość swoie. Jáko mu po-
ménać czásu Pan Bog raczył áż do rozmáżniefey stárości
iego/ y iáko go w wielkiey stawie s swiátá ziać raczył/ siła-
by było pisác o tym. Nuż iáko Noe w śedziwości swoiey
pływał po srogich wodach/ á iáko Pan był záwždy dziw-
nym strożem iego. Nuż iáko Dawid dokonał śedziwości
swoiey/ y iáko Pan przepuścił mu wystepki młodych lat ie-
go. A co tego było/ á koby sie tego náliczył/ iáko Pan dziw-
nie ośo swe záwždy miał nád ludźmi tákich wiekow/ ktorzy
śedziwość swa státeczenie posthánowiona záwždy ośázo-
li przed swietym máyestatem iego.

A Jáko Pan stáre á śalonekarał.

Nuż zaśie.

NWz też zaśie pátrząy iáko też zaśie ten wiek ktory zápom-
niałszy stanow swych vćciwych/ wśetecznych á swo-
wolnych spraw swoich y čásow swoich vzywáli/ iáko ie też
ná wielkiey pieczy Pan mieć raczył. Kto czytał sprawę oney
świeteý pániey Żuzanny/ gdy iá dwá stárcy nalaższy w ogro-
dzie á oná sie kápie chcieli mieć po swey woli. A izim thego
pozwoić niechciála iáko iá spotwarzyli iz młodzieńcá ode-
gnáli od niey/ y pothym iá poprzy siegli. A iáko iá Pan iáko
nieminná dziwnym sádem przez mále dziecie przez Dánielá
wpusćiwşy ducha swego w vstá iego dziwnie ośwobodzić
raczył/ á oni tyścowie iáko wzieni hániebná zapláthe swoje/
to też táń o tym historia nadobnie y Byroko pişe.

Stárczy pos-
twarcy Żuzán-
ny.
Daniel w xiiij káp.

Auz też on dobry á poćciwy człowiek á śędziwy stárzecz
Zeli biskup zákonu stárego/ chociaý sam był nie winien/
iedno iz dopusćił synom swym swowoleństwą á wśetecz-
nych á opitych żywotow przy kosciele Bozym vzywác/ iáko
hániebná pomste wziął nád sobá/ że y koscioł on złupiono/ y
syny y wiele inych ludzi pobito/ y árche przymierza w pogán-
stka ziemié zániesiono/ y iáko sam nedziń z záłości Byie zlá-
mał spadşy s stołká swego/ byłoby o tym wiele piśác. A iá-
ko zaśie przez dziwná sprawę Páńská do żydostrwá árchá o-
ná przywrocona byłá/ to iúz thám kto chce czytác dowie sie
wşytkiego. Jedno iz sie do tego rzecz ciágnie/ iáko śędziwy
wiek poćciwy był záwždy ná wielkiey pieczy á strazy v Pá-
ná tego. A iáko też zaśie wśeteczny był tákże ná wielkiey pie-
czy y pomście v niego/ y iáko záwždy zapláte odnośił ná so-
bie zá wśeteczeństwą swoje. Albo thákież Dátán y Abiron
álbo Kore á Abiu oni stárcy gdy sie sprzeciwili Mojszeşowi
á chcieli sobie nowe chwały wymysłác/ y ludzi ná to byli nie-
máło zwiedli/ iáko ie ogień strodze z niebá spadşy palit/ iáko
ie ziemiá żywo požyrála/ to też táń iúz o tym historie Byrzey
świádeczá. Albo też on stárzec Olofernes ktory przed Betu-
liá one swiethá pánia Judith chciał mieć po swey woli/ iáko
mu strodze vciela one sprosna głowę iego/ y przynioślá iá do
miástá. A iáko było sprosnié zátrwożono ono stráśne woy-
sko iego/ y iáko było rosproszono/ to o thym iúz sá historie. A
co tego bywáło á ktoby sie tego mogł nápiśác.

Zeli y Syno-
wie iego.
j. Krole. wiiij. ká.

Datan Abiron
Core Abiu.
iiij. Moize. w xvij.

Judit w xiiij. káp.

A Krześcijáński stárzec iáko sie sprá-
wować má.

Księgi Trzecie

A Tak y ty moy mily Krześcijński bracie ktory sie stą-
cznie przebieżesz przez to dwoie płochy woysko / przez huff
młodości twoiey / a przez drugi huff średnich lat swoich / a
sthanieś już w obozie spokojniejszyey śędziwości swoiey /
wierz mi / że to nie ledą bitwy wygrasz. Bo acz to sławny he-
tman bywa / ktory sprawa swa a rostopnoscia swa wo-
sko iakie porazi. Ale y to nie gorzy kto sie przez dwoie wo-
sko przebie. A tak y ty rozważysz sobie y strachy y błogo-
sławieństwa / ktore już na twe śędziwe lata / thak iakos sty-
śal / nieomylnie przypadać maia / miey sie radzić na pieczy /
wszak widzisz oczci idzie / boć iscie nie o czapke / ale pospolu y
s czapka o głowe. A iżbychci radził przy czym masz zosłać /
zda mi sie żebyś mi za dobre nie miał / iżbych cie takim prosta-
kiem być rozumiał / żebyś nie vmiał miedzy błogosławieństwem
a przeklectwem obracć co jest lepszego. Chybaby cie pan
Bogiawnie doslepić raczył / iakoz thego wiele bywa za nie-
wdzięcznościami ludzkiemi / ktorzy niechca nic dbać na swie-
teypominanie iego / iakoz o tym dość pisma rozlicznego ma-
my. A radzić oney swiethey paniey cnoty chwalebney pilnie
sie dzierz y onych iey dworzánow / iakos o nich słyszał. Bo w-
dazli sie za fortuna a za marszałki iey / thak iakos o nich sty-
szal / pewnie sie szpetnie obladzić musisz. Abowiem przez ty
dwie woyska trudno sie inaczej przebić masz / iesliże cnotą /
rozum / a boiazń Bożą nie beda wárterzmi okolo ciebie.

Z tego Pan od-
stepnie.

Ale iż już teraz iako widzisz przebiewysz sie na suszy na gło-
bę sie morze znou puśczaś / to tu ieszcze bedzie ostrożniej-
szey pilności okolo siebie potrzeba / bo już płyniesz do onego
portu swego wdzięcznego / gdzie iako kupiec z dalekich stron
przyplynawysz / radości a pociechy vzywa w domku swo-
im y z milemi przyjacioly swemi / ktorzy sie radnia z onego
śczęśliwego wrocenia iego z onego dziwnego niebespieczeń-
stwa iego. Takze też ty iesliżec tego Pan Bog dopomoże / ie-
stątecznie a w zacney poćciwości wydzierzisz y wytrwasz te
wćciwa śędziwość twoie / dla czego już Pan wedle obietnic
swoich bedzie raczył zapomniec młodich burzek twoich / gdy
też już śczęśliwie przyplyniesz s tych dziwnych burzek a na-
wałności mizernego swiáthá thego / do onego wdzięcznego
wiernym zgotowanego krolestwa wiecznego. Jakież tham
wdzięczne bedzie odpoczymienie twoie w onym domku two-
im dziwnemi rośkośkami ozdobionym a ochedozonym / kto-
remu rowo

Co przypada
poćciwoy sta-
rości.

remu rownia żadne oko nie widáło ani ucho nie slycháło / iáko o tym pisma powiádaia. Jákaż tam będzie radość onym wdziecznym przyjaciółom twoim: onym swiethym Aniołom Páńskim / ktorzy záwždy z wielką radością tam czekaia każdego wiernego Páńskiego / thák iáko tho dawno o nich wiemy.

A tak tu iuż sobie wważay moy mily Krześciański bracie / iáko ten wielki swoy pocciwy / gdy iuż przydzieś do bedziwości swoiey / stánowią około siebie á pilnie wważać maś. Bo pátrzy oczi tu idzie. Napirwey / iesliże w iáką płocheláthá á sobie niepotrzebne starość swa wnieśiesz / tedy sie s ciebie sstanie iáko Chimera ludzka / on dzim ktorego ludzie przed tym nie widáli / sstanieś sie blaznem pospolitym / iáko woźny ktory zá groś wszystkim powinien / sstanieś sie ona fabula czy powiádaia / iż stary szalony dwa kroć szalony. A ktemu sstanieś sie záwždy pod przekleciem Bozym / y pod pewná á pod rychłą pomstą iego / ktora cie żadnym obyczaiem minąć nie może s pewnych obietnic Páńskich / thák iákoś sie iuż dosyć o tym násluchał.

A iesliże postanowisz nadobnie á rozważnie á w stateczney pomierności ten wcciny wielki swoy / á czoci sie sstanie? Ato to napirwey / iż bedziesz w wielkiej slawie y w pocciwości w swiataá wszystkiego / á wszyscy sie beda wstydać pocciwoy twarzy twoiey / á iey wszedy pocciwość czynić. Coż ieszcze drugiego? Dzy wiesz sobie onego wdziecznego pomiernego spokoynego á záwždy wesolego żywota swoiego. Coż ieszcze daley? Bedziesz záwždy pewien strazy / opieki / y każdego błogosławienstwa Páńskiego / że záwždy w wielkim bezpieczenstwie bedać kwićnać ony szedziwe czasy twoie. Coż ieszcze daley? Bedziesz tego pewien iż wdziecznie á bezpiecznie plyniesz po bázro spokoynym morzu / kthore cie żadnemi náwalnościami wsthráścić nie bedzye mogło / áż do plyniesz od onego wdziecznego portu obiecánego swego / w ktorym masz wiecznie używać roskoszy swoich. A tak iuż sobie obieray co woda á co ogień / wszákies nie prostać iesliżes. oświat / wždybys sie też iuż miał przeciwiczyć.

pożytek pocciwoy starości.

A Co sobie stardec do pocciwego żywota
na pomoc bráć ma.

Księgi Trzeciej

Zazieblłość du-
ża iako ogrze-
wać.

Dawid on król wielki żydowski iż był w wielkiej miłości
a powadze v poddanych swoich/ a gdy sie iuż był bärzo
sstarzał/ iuż niewiedzieli czym go zädzierzeć w żywocie ie-
go/ ale kładli podle niego dzieweczke Sunámitke aby sie by-
ła od niey zagrzewała ona záziebla starość iego. Pátrzayże
też thy moy miły Dawidzie ktorykolwiek iesth iż iuż przy-
dziesz ku zázieblým látom twoim/ a rozmyślisz sie iż sie puś-
czasz ná to zástydle a glibokie morze swiátá tego burzliwe-
go/ a bierzysz sie do portu swoiego/ a iż iako tu słyszysz/ máto
mowiemy o cieie y o doległosciach iego/ bochmy to iuż pániej
fortunie poruczyli/ ale iż tobie idzie o dusze/ ktora nedzniczká
bärzo zástydła a záziebla w tym twoim swowolnym cieie/
miejze sie pilnie ná pieczy abyć do końca ták nie zámárzła/ a-
by cie z nią gdzie do goraczego piecá nie odestano. Ale iako
Dawid ciáto ogrzewał ták też thy ogrzeway te niewinna a
swieta kochánke swoje. A niczym ie y inszym bezpiecźniey nie
ogrzeiesz/ iedno polož przy niey ony trzy Sunámitki/ a ony
trzy zacne pániénki/ Wiäre/ Władzieie/ a Láske. Tu wierz mi
iżci bedzie ták ogrzana y ożywiona/ iżci dotrwa bezpiecźnie/
aż dopłyniesz do obiecánego a do wdzięcznego onego portu
swoiego.

A Wiára/ Władzieia/ Láska máia też swe pánnny służebne.

Wiára nädzie-
ia a láska silne
posagi máia.

Gdy iuż ty trzy pániénki ták iako słyszisz Wiäre Władzie-
ie a Láske postanowisz a položysz ie okolo tey wdzięcz-
ney duszyce twoiey/ to iuż pewnie wiedz iż iuż bedzie co dále-
ley tho wiecey przybýwáto tych dzieweczek ná posługe ie-
y. Bo wnet do Wiáry przybedzie Pobożność/ Stalość/ Po-
ćciwość/ Cnota. Do Władzieie przybedzie wnet Státieczna
myśl/ a nieomylné dufanie o Pánu swoim. Do Láski przybe-
dzie Spráwiedliwość/ Miłosierdzie/ Wierna życziwość
kázdemu bliźniemu swemu iako sam sobie. A czożci zá posagi
álbo zá vpominíki ty pániénki przyniosá s sobą? Oto pátr-
z/ iż po Lásce bedzieś miał wnet wšytko wypelnienie zákonn-
y/ gdy wedle ie-
y rády zachowáš sie kázdemu w miłosierdziu a
w spráwiedliwości swoiey/ a iż mu bedzieś życzył wšytkie-
go ták iako sam sobie. Ale iż tu ieścze máto ná tym/ pátr-
z coć
zásie Wiára przyniesie z inemi pániénkami swemi/ iż wwie-
rzyś mo-

czyś mocno obietniczam Pana swego/ iż czegoś ty nie mogł
wypełnić w zakonie to on wszystko za cie zastąpił. Starał s
ciebie on mocny zapis y obowiązki przodków twoich/ któ
rym się byli obowiązały/ iż to miał być każdy wiecznie prze
kazy któryby był w namniejszym punkcie zakonu nie wypeł
nił. Cożci daley ta Wiara przyniesie? A tho od niey bedziesz
miał one pewna obietnice Pana swego/ iż ilekolwiek kroć
się wdaś/ wzywaj the wiare sobie na pomoc/ o iaka pros
be do Pana swego/ tedy zawsze będzie wysluchano każde
zawołanie twoie. Cożci zaśie Nadzieia przyniesie? Ato słu
chaj/ iż coćkolwiek Wiara z Łaską zjednała/ toć ta iako mo
cnym przywilejem wszystko zapieczętuje/ gdy bedziesz miał
wpełna nadzieie o Panu swoim/ tedy cie nigdy nie opuści/ y
wszystko to w tobie sprawować będzie co iuż będzie należało
pociągłemu stanowi twemu/ a iuż thym iakoś slyśał zazywa
blym latom twoim.

Patrzże czegoć tu iuż nie dostanie/ bo z wiary bedziesz miał
taka opatrność Pańska/ bezpiecność y pokoy/ że bedziesz
iako Anioł Boży chodził sobie zawsze pod krolestwem ie
go/ pod mocą a pod obroną a pod opatrnością ie/ żeć żaden
strach nigdy straszen być nie może/ anić nigdy żadne niebe
spieczęństwo nie będzie mogło przekazać do każdych twoich
pociągłych spraw. Patrzayże zaśie co bedziesz miał z łaski tu
ieść e za żywota swego/ gdy bedziesz życliwie miłował ka
żdego bliźniego swe/ to też inaczej być nie może/ iedno że cie
też wszyscy miłować muszą. A gdy cie wszyscy miłować be
da/ iużci s thego wroście życliwość/ pociągłość/ sława/ po
waga pociągłych lat twoich/ żywot rośkośny a spokojny/
Boć iuż nićth w nim z oney spolney miłości przekazać nie be
dzie mogł. A czegożci za żywota twego w they będziewości
twey nie będzie dostawał? bowiem zaśie nadzieia to wszy
tko w tobie iako mocnym przywilejem wpełni y zapieczętu
ie/ iż iuż w tym twym iako slyśyś wdziecznym a spokojnym
żywocie któryć z wiary a z łaski przypadnie/ bedziesz zawa
zdy chodził w bezpieczney nadziei/ iż cie tho nigdy nie minie
coć iest w obietnicach Pańskich dano. A tu iuż chodząc w tą
kierunek bezpieczeństwie y w takiej pociągłości żywota swego/
a czegoż się iuż inzego nadziewać masz/ iedno iako pismo po
wiada/ nie vmrzeć iedno przestąpić s thego żywota swego

Sprawy na
dzieie.

Jan w y. kapitula

Księgi Trzecie

dożytnego do onego żywota swego wdzięcznego a wieczne
go sobie z dawną obiecane.

Abowiem wspomni sobie co ty trzy pánienki / o których tu
słyszysz / onym przodkom swietym naszym dziwnie spráwo-
wały tu za żywotow ich / tak iáko o tym swiety Páwel y ini
Apostołowie nadobnie nápisáli / Jáko wiára on szedziwy
máż Abrahám vspráwiedliwion iest w stárości swoiej. Wiá-
ra Noe pływał po onych okrutnoscich głębokich czásu stro-
gości onego pothopu okrutnego. Wiára przodkowie nášzy
przez srogie morzá przeszli / y wiele pogánstich miast posie-
dli / tak że sie im za wiára ich sámy mury obaláły. Wiára Pá-
triárchowie swieci zbáwieni / iz wwierzyli obietnicam Pán-
skim o przyszlým Mesyaszu swoim. Wiára oni swieci / iáko
o nich słychamy / wielkie dziwy czynili / w marte krzesili / kiedy
chcieli ogień deszcz z niebá zwabiáli. A nákoniec Bys wietho-
bey niemiał podpory o wierze w stárości swoiej / gdy wspo-
mniš sobie onego záziebłego łotrá ná krzyżu przy Pánu swo-
im / ktorzy nie dobrego nigdy nie czynil za żywotá swego /
pátrzy co mu sie sstáło za ona krocuchna wiára iego.

Pátrzyjże zá sie co o drugiey enocie tho iest o wierney ży-
czliwosci thát tu Pánu swemu iáko y tu káżdemu bliźniemu
swemu tenże swiety Páwel thátże nadobnie piše / wšytkim
nam powiedáiac: Iz bychmy mieli táka wiáre ze bychmy go-
ram kázáli wstáwac á ná druga sie strone przenosić / á káski
nie bedziemy mieć przeciwo Pánu y bliźnim swoim / thoby
tho nam máło ábo nie pomoc mogło. Bo widzisz moy miły
brácie / nie dosyćci iest ná tym mowić tylko iz wierze wierze /
wierzyć też y diabel iz Bog iest ná wysokości / ále trzeba wie-
rzyć y w Boga / trzeba też wierzyć y Bogu. A coż to iest wie-
rzyć Bogu? Wierzyć słowom iego. A coż to sa zá słowa ie-
go? Jestci ich wiele syroko nápisanych y z vstá iego y z vstá
Duchá swiethego / ále ie sam krocuchnym wezelkiem onemu
vczonemu w zákonie záwiazac raczył: Miluy Pána Boga
twego ze wšytkiey duše y ze wšytkich sił twoich / á bliźnie-
go swego iáko sam siebie. Otoż máš miłość / bez ktorey wiá-
rá zástydla záwždy by być musiała / by tá dwoia miłość w to-
bie być nie miała.

Pátrzyjże zá sie co z Wádzieia przybedzie / iz tak iáko sły-
szal / co Wiára z Lástka ziedna / to ona to w tobie zápieczetu-
ie / ze thego záwždy išt bedzieš gdy bedzieš miał vpełna ná-
dzicie o

Spráwa wiá-
ry.

Rzim. w iiij. kapi.

Zido. w xj. kapit.

Luk. w xxiij. kapi.

Spráwa káski.

Matth. w xvij. ka.

Jakub w ij. kapit.

Matth. w xx. kapi.

Spráwa ná-
dzicie.

Żywota poćciwego człowieka.

Dziele o Panu swoim. Bo widzisz co nadzieia zawždy czyni-
ła. Patrz iako nadzieia jest dziwnie pocieszona ona swietła
panna matka człowieczeństwa Pana naszego/ iż sie zawždy
tego nadziejala/ iż tho pewnie s czasem na świat przypaść
miało/ czo nam było przez Proroki dziwnie a mocnie zaslu-
biono. Nadzieia Noe oschnał z okretem na wysokich gorach
gdy golebiczkę z okretu wypuścił/ ktora mu przyniosła olivo-
na gałaskę / thedy iż chociay wiara plywał/ iedną przed sie
nadzieia osużon. Nadzieia Dawid poraził woyskã Absalo-
na synã swego/ gdy sie był zbuntował przeciwko niemu ma-
ło nie ze wszystkichmi poddanymi iego. A gdy go vpominali
panowie a Rãdy iego/ iż sie o tho mało starał/ tedy s pokora
powiedział: Jz iesliżec mie Pan bedzie raczył zostãwić na
mieyscu na moim/ naydziec on droge tedy y iako tho bedzye
sprawić y uczynić raczył. A patrz nakoniec/ oni swieci oycor-
wie w odchłaniach piekielnych/ chociay byli przez wiare zbã-
wieni/ iż sie ich tam nie dotknął żaden strach smiertelny/ ale
iż tego zupełna nadzieia czekała zbawiciela swego/ wszystko
sie im stało według oney nadzieie ich.

Bo patrzay iż wiara jest iako ściep pięknie vszczepion. ^{Wiara jest ś-}
śta jest iako kwiatki na onym nadobnym ściepie rostkwi- ^{ściep wszech-}
te/ s ktoroy wszystkie dobre a miłosierne uczynki pochodza. ^{cnoty.}
Nadzieia jest prãwie iako on Mayowy deścz/ ktoroy ściep
on nadobnie pokrapia/ aby ony wdzieczne kwiatki na nim
nie vschły/ a iżby zawždy była nadzieia/ zeby z onego ściepu
y z onych kwiatkow człowiekowi poćciwemu ktory gi w so-
bie pilno vszczepi wdzieczne owoce y pożytki s czasem swym
wždy też wrość mogły. A tak tu pilny/ tu sie starał/ abyś sie
tymi cnemi pãnienkami/ thã iakos slyśał/ iako Dawid ona
Sunamitka obłóżył/ aby w tobie nie zãziebły w tey twej zã-
stydley bedziwości poćciwe cnoty twoie. A pilnie ten ściep
tey stałey wiary swojej okopyway y poleway tym Mayo-
wym dżdzem ta zupełna nadzieia swoia/ vżrzyś iakich owo-
cow a iakich pożytkow s tego doczekać możesz/ zãłaska a zã-
wspomożeniem Pana twego/ bedzieszli wiernie duszał iemu.

Kapitulum ij.

A Jako w zawod wszystkich o zakład
do kresu bieżymy.



Zawod świec-
ki.

Alweł swietny piſze że wſpſczy wſa-
wod do kreuſu bieżymy/ale nie wſpſczy za-
du bierzemy. Albowiem gdy ſie przypáthruie-
my tym ſwieckim zawodom/ tedy thám wiec
v kreuſu bywáia y pieniadze/ y ádámáſki/ y ſu-
kna/ y inſe drobne rzeczy. Bywa teſ ná oſtátku y ſwiniá. A
czyj kón napirwey przybieży/ ten bierze pirowſzy klenot/ dru-
gi zá nim bierze drugi klenot/ tákſe y do dálſzych. A ten co ſie
iuz ná ſámy m oſtátku przywlecze/ tho mu ſwinié do ſkápy
przywiazá/ y muſi iá podle ſiebie wieſć ná powodzie áz w
miáſto álbo w dwor ſkád wyiecháli.

Zawod ducho-
wny.

Pátrzaíže że tu ten zawod wſpſcy bieżymy/ale przed ſie ſi-
wy naprzod. Bo iuz ten co mu Pan Bog da przyſć do trze-
ciego wieku á do ſedziwych lat ſwoich bieży naprzod do kre-
ſu przed owemi dwiema co ſie ieſćże ná młodym y ná ſrzed-
nim wieku zabawiáia. A ták moy miły Krzeſćciańſki Brácie/
ieſli widziſ około tego nedznego ſwieczkiego zawodu iáko
ſie ludzie pilnie ſtháráia/ iáko ſkápy háruiá/ iáko ie po kreuſu
wodza/ dziwne ſtroia. Albowiem im o dwie rzeczy idzie/ o
zakład y o ſtomote/ bo káždy ſie boi áby ſie s ſwiniá nie wło-
czył. A coſ ty owſem gdy ſie rozmyſliſ o iákié zakład idzie/
y o iáka ſtomote/ y iáki kreuſ bieżyſ? Boć idzie o ták koſtow-
ny zakład/ ktorego koſtownieyſzego áni oko nie widziáło/ á
ni vcho.

Żywota człowieka pocztowego.

List 130.

ni vcho o takim nie słychało. Idzieć też zaśle o taki wstyd/ie-
slibys iako słabo do thego kresu przybieżał/ iż snadźby sie le-
piey tu ieście za żywota w niwecz było obrocić/ Boć inż tam
nie o świnię poydzie. Ale rozmyśl sie iakiby tho był wstyd
twoy/ gdyby cie nieprzyiaciel twoy thruż przed oblicznością
Pána twego/ przed oblicznością Aniołow swietych/ przed
oblicznością wszytkich zborow niebieskich/ wiodł abo wloł
za soba iako świnię parfyma od stada wypędzona do bar-
logu swego.

Coż chcesz czynić moy mily bracie/ abyś y onych tak powa-
żnych załadow nie stracił/ y ta swinia sprośna tak iako sty-
byś nie został? Nie spieradzeć/ a bierz przykład od tych swiec-
kich zawodników/ hárny tha tepa a leniwa skápa to ospale
swowolne a nieczemne ciało swoje/ a wodź go vstáwicznie
po kresu włázuia cz mu droge kedy biec ma/ a przypátrny
mu wedziłá pilno/ aby z drogi nie zbygáło. A czymże go
hárować masz? Nie dáy mu sie zbytne obiadac iako skápye
thych przysmakow obłudnych swiatá tego/ a nie puścay go
swowolnie ná thy omylne trawyiego/ ale go wiez mocno v
złobu/ a przysypuy mu obrokow co nawiecey enoty a bogo-
boyności a pocztowej pomiary. Wodźże go też vstáwicznie
po tym plácu kedy biec ma/ a włázu mu rozumem a rostro-
pnym rozważeniem do kresu doład biec ma. Rozważayze
mu załády o ktoreć idzie/ Boć idzie o żywot wieczny y o nie-
skonczone rádości twoie. Rozważayze mu też one sromothe
o ktorabyś przyšedł/ thák iak oś wysłhey słyszał/ iżby cie nie-
przyiaciel twoy iako sprośna swinię wiodł z wielka sromo-
ta twoia do plugawego bártogu swego. Przypátrnyż mu
wedziłá s powściągliwości a s pomierneho żywota tve-
go/ Boćby tho była ieście wietśa sromotá twoia/ gdy inż w
tych śedziwych leciech swoich bedacz/ a dáleko przed inemi
do tego wdziecznego kresu swego biezac/ byś miał sprośnie a
nieobacznie z drogi zbieżec/ a sstháć sie ta plugawa swiniá
przybieżawşy ná zad do kresu onego wdziecznego swiego/ a
gdzie Pan twoy y z ona wszytká rześa niebieska sam oblicz-
nie bedzie stał v niego.

Jako sie ducho-
wnego zawo-
du hárować

Atko naprzob
bieży sromotá
iż ná zad przy-
bieży.

**Jako nas písmo niepotrzebnymi
slugami żowie.**

Abowiem

Księgi Trzecie

Przez wyskazy
do brych.

Azowień słuchaj iako ty niedbalec o ten pocciwy żywot
swoy pisino rozlicznemi przezwisłi zowie. Bo ie zowie
sługami niepotrzebnemi / drzewem nieużytecznym ktore iest
godne aby było precz wycietho á ogniem spalono / kałolem
sprosnym á smierdzącym / ktory miedzy nadobna á wdzie-
czna pšenica roscie / ktory iakoś słykał gdy przybieżymy do
tego kresu / do ktorego wszyscy rądzi nierądzi bieżeć musimy
ma być ze pšenice wybran á ogniem popalon. Zowie dru-
gie zaśie ktore thu ná vrzedy swe á ná pásterstwo swe do o-
wieczek swoich wysłał / psy niememi z gárdły zátuczone-
mi ktorzy szczekać nie umieia áni moga / aby odganiáli dra-
pieżny zwirz od stáda iego. Zowie ie wilki drapieżnemi / zo-
wie ie wieprzmi dzikiemi co rozmietaia winnice iego. A ná-
koniec zowie złodziejmi y zdraycami swoiemi á kózły smier-
dzacemi od stáda iego oddzielonemi / ktorzy niechca słuchać
głosu iego.

Przez wisłá do
brych.

Pátrzażże zaśie iako zowie ony mile á wdzięczne przebrá-
ne swoje / ktorzy pilni woley swietey iego / á cieśa sie vstáwi-
cznie z mocney wiary y nádzieie swoiey o swietym miłosier-
dziu iego / á w niczym inšim od swiáta wymyslonem nádzie-
ie nie máia / iedno w swietym Bóstwie iego. Zowie ie owie-
czkami swemi wdzięcznemi / ktorzy słucháia nieomylnego
głosu iego. Zowie ie látorostkami ktore wyrosty s szczepu ie-
go. Zowie ie gronkami á sam sie zowie winna máćica / ktore
gronka wyrosty z oney swietey máćice iego. Zowie ie mile-
mi swemi / bráćisłki swemi / pšeniczka swoia ktora ma być
schowana do oney dziwney szpiżarniey niebieskiey iego. A ty
zaśie ktore tu przelożyć raczył nád tymi stády swemi zowie ie
iásnemi pochodniámi swemi / zowie ie gwiazdami / zowie ye
sola nigdy nie skázona / ktora y tho czo z nia posolono bedzie
záwždy od skázy zachować może. A nákoniec zowie ie bogi
ziemskimi á ányoty swiátości.

Czo lepley o
bráćie czy do
bre.

A tak moy mily brácie by iuz nie było áni obietnic tak mo-
cnych y tak wdzięcznych y tak pewnych / ktore pocciwy czło-
wiek zachowáiac sie w sławnym żywocie swoim w státecz-
ności á w pobożności swoiey / y tu ieśce za żywota y po swo-
iey smierci nieomylnie odnosić ma. By theż nie było y tych
stráchow srogich / ktore sa vstáwicznie niewiernym á złości-
wym y tu za żywota y po smierci ich pewnie zgotowane / á
tuż záwždy za nimi za pietámi ich chodza / bo to iest rzecz nie-
omylna

omylna/iaż to wstąpić w oczy swemi widamy/ iż
za grzech inzego myta nie maś/ tak iako Paweł swiety nas
w tym istornie iści/iedno pomsta/ tedyby nas thy same prze
zwista y wciekć y wstrącić mogły. Aż nie lepiej być pie-
kny drzewkiem nadobnie wścżepionym przed oblicznością
Pana swego/ s ktorego kwiatki onych iego dobrych a cno-
tliwych spraw roskośnie zakwitają/ a owocze cnot a poćci-
wości iuz sie z niego wstają y iuz sie zapalają/ niżli onym
drapiącym glogiem ktory niczego inego nie czeka/ według
obietnic Pańskich/ iedno iżby był precz wycięty a w ogień
wrzucony? Aż nie lepiej być wdzięczną pšenicką przed o-
blicznością Pana tego/ niżli tym sprośnym kaktosem ktory
także/iaż słyszymy/ma być ogniem spalony? Aż nie lepiej
być roskośną owieczką Pańską niżli kaktosem smierdzącym?
Aż nie lepiej być iasną pochodnią niżli świecą smierdzą-
cą zagaboną? Także y sola prawdziwa niżli ona zakazona?
co y to wszystko popsuie co ia nasolono bywa.

Rzym. w vj. kapi.

Abowiem iestże co dziwniejszego w thym sie zawiezuie
patrzay. Iż kto ty mile a wdzięczne przezwista odnosić be-
dzie/iażich wdzięcznych czasow y spraw wszystkich tu za ży-
wota swego iestże wżiwac będzie/bo zawżdy musi mieścić
w onym nadobnym a każdemu pocztuowemu człowieku mi-
łem pokojem swoim. Iuz sie stharać musi aby nikomu nic wi-
nien nie zostal. A kto nikomu nic winien nie zostawa/ thego
theż nielza iedno wstężyć milować y wielką mu poćciwość
czynić musza. Iuz sobie mieścić będzie nie inaczej iako An-
yol wżiwaiacz roskośnych a spokoynych czasow swoich/ a
dmu obietnic iuz zawżdy będzie pewien od Pana swiego/
y tu za żywota bogactwa y poćciwości w domu swoim/ y o-
nego niekonczonego krolestwa swego/ ktorego wiecznie w-
żiwac ma przy Panu swoim/ y tu bezpieczenstwa każdego/
w ktorym strachu zadnego vnać nie może za żywotha swe-
go/ gdiż będzie zawżdy ogarnion mocą a zwierzchnością ko-
lestwa Pańskiego/ a Anyeli swięci wstąpićni beda strozo-
wie iego.

pociechy do-
brego żywota.

A tak moy miły bracie ty tak wielkie a poćciwe rzeczy oba-
czywszy/ snadź y balony skłazy wyrwawszy sie/ gdyby mu
to rozważnie rozwiodł/ podobno sie obaczył/ a snadźby wy-
rozumiał co iest lepszego/ iesli tak błogosławionego żywota
wżiwac y s tymi dziwnemi błogosławienstwami y z nieomylni-

Dobrym rze-
czam y głupi
zrozumie.

Księgi Trzecie

nemi obietnicami swemi / czyli być tym głogiem drapieżnym
 albo tym drzewem nićzemnym a sprochniałym / które nicze-
 go innego nie czeka iedno ognia srogiego. Albo tym kózlem
 śmierdzącym / albo tym wieprzem dzikim. A czyby iuż o prze-
 zwisko nic / ale i takich żywotow ci panowie wszyscy używać
 muszą / to iuż oczy nasze często widają. Bo bezbożnych / nie-
 uczciwych / drapieżnych / swowolnych / opitych / niespokoy-
 nych / niezdrowych / niebezpiecznych / bo iuż obrona ani straż
 Páńska nad nimi nie chodzi. Tak iż wstawicznie y wielkich
 trudności / y dziwnych kłopotow / y rozlicznego niebezpie-
 czeństwa zawsze używać muszą. A obietnice ich / tak iakoś
 słykał / iakie są y tłu o doczesnym marnym zginieniu ich / y o
 sprosznym rozdrapaniu tego zatrudnionego nabycia ich / y o
 niedzym dokonaniu ich / y o wiecznym a strasnym potapie-
 niu ich / to iuż tam od tego iako powiadaia y rymu nie mają.

A Iako nas czas iako słodzien okrada.



A Bowiempátrzy moy miły bracie iako nas czas iako zło-
 dziey poćichu okrada. Jużci ukradł y młode y średnie
 czasy twoie. Już / iako ono powiadaia / na ostatecznym szczę-
 blu swoim sthoy / iedno cie zepchnąć / a bierzesz się na daleką
 drogę. A poćiwy człowiek y kiedy się gdzie na mały czas w
 cudzy kraj opuści / tedy s pilnością rosprawnie domek swoy
 y potrzeby swoje. Rosthropny młynarz gdy się ma puścić
 na głębokości morskie tedy opatrnie żagle swoje / powrozy /
 mająty /

Keo iedzie na
 daleką drogę
 przepatrzy
 czy swoje.

mąsty/y kotwice swoje. A ty byś sie obaczył na iakie morze
płynieś/mogłbyś pewnie a wstawnicznie pociągac powro-
zow swoich/zaglow y kotwic swoich. Bo tam temu tylko i-
dzie o rzeczy doczesne/ a tobie inż niedziwnu o rzeczy wieczne.
A wżdy takowa niedbalość widamy y w tych śędziwych le-
ciech ludzkich/ iakoby im iako ono sthara przypowieść y kol-
nie pogorzał. A snadź ieśćże s takimi lary y takomsthowo/ y
staranie roście/ że pilnierzy thego niedznego swiathá/ niżli
wdziecznych a wiecznych przyślych radości swoich.

Albowiem patrzą moy miły bracie iako słońce z dobrodziej-
stwa Pańskiego rowno tak zlym iako y dobrym swiátłości
swey vzywa/ także y miesiąc/ thátże y ziemia rowno wsem
dobrodziejstwa swoje śafuie. Ale iesli sie temu dobrze przy-
patrzyś/ wważ to sobie iedno iesliż tego rownie zli iako y do-
brzy vzywają? Bo dobrzy thego vzywają z wielka rostro-
pnością/ z wielkim wważeniem rozumu/ z wielkim bacze-
niem boiaźni Bożej/ z wielka sława y poctiwością/ nie iná-
czey iako Anieli Boży. Zli zaśie z wielka rozpustnością/ z
wielka swawola/ z wielkim niebaczeniem ani na wola Pán-
ska/ ani na strach srogich sadow ie/ ani na powinność swa
vccíwa/ iedno iako inie bydło albo iako nieme żwirzetá. A má-
ia to sobie za wśytkę roskoś y za wśytheż żywot błogosła-
wiony/ także iako bydło albo iako inie żwirzetá. Bo też żwi-
rzetá vzywają onych wdziecznych roskośy swoich skacząc
sobie po zielonych trawach/ ale też niczego iniego nie śu-
kają iedno aby brzuch narkály aż do śyie/ iako y nasy swo-
wolni pánowie. A wśakozieśćże y żwirzetá tego z wietśa
opatrznoscia vzywają. Bo gdzie wślyśa traby albo psie glo-
sy/ to sie trwoża/ to inż do gestey śeliny a na bezpieczone miew-
scá vciekają a iako moga tak sie trąa.

Zli a dobrzy
rožno wśego
vzywają.

A Wołoy od swiata.

Ale nasy dobrzy towarzyśe acz inż tego wstawnicznie pe-
wni o sobie śa/ iako wiele trab okolo nich huczy/ iako wie-
le psich głosow okolo nich krzyczy/ a wżdy nie thylko aby sie
mieli przed tym kryć/ aleby ieśćże bārzo rādzi temu/ aby to o
nich wśyscy iż dobrze śaleni zawnždy wiedzieli. A co inśych
głosow postronnych okolo inych rzeczy/ tho inż podobno w
poczet nie idzie. A zda sie im iż wielkiego poćoiu a wielkiej
roskośy miedzy soba wstawnicznie vzywają. Prawdác iest/

Księgi Trzeciej

*Inny pokoy od Pana á in-
ny od swiata.*
Lan w xiiij. kapi. Iz Pan idac do nieba swego rowno zlym iako y dobrym po-
koy swoy zostawic raczył/ ale thego thez dołożył dobrym á
wiernym swoim/ iz ia wam nie taki pokoy dawam iako da-
wa swiat. Bo swiat dawa pokoy zlym gdy ida na takie wse-
teczestwa swoje/ tedy wielka milosć y pokoy miedzy nimi
bywa. Dawa tez pokoy miedzy rozboyniki/ ktorego miedzy
soba nadobnie vzywacia gdy ida do lasa na vsiadke iako s sie-
ciaimi na zaiaca. Dawa pokoy zlodzieiom. Dawa pokoy po-
ganom miedzy soba gdy ida na lupiestwo ludzi niewinnych
Matt. w x. kapi. Alle sluchay co zasie powiedac raczy/ iz ia na taki pokoy kto-
ry swiat dawa puszcze miecz/ iz sie barzo rosproszyt musi. A
bowiem patrz z onego wdziecznego pokoiu ktory swiat pie-
szczostkom swym dawa/ iz iedny powiesza/ drugie pobija/ po-
czwierthuia drugie/ drudzy tez od gorzalek albo od innego
rozmaitego obzarstwa sprosnemi wrzody á rozmaitemi nie-
mocami pozdychacia/ nogi rece polamia. A tu patrz iaki tho-
iest pokoy takich milosnikow swiata tego/ ktorj on im dawa

A Pokoy od Pana rożny od swieckiego.

*Dobry iako
swiata vzywacia.* **P**atrzażże zaś na ty ktorzy Pánstkiego pokoiu albo sto-
neczney swiatłości albo ziemnego dobrodzieystwa vzy-
wacia/ iaka rozność iest od tych kochankow swiata tego. Bo
ci thego wshytkego vzywacia w wielkiej rostkofy/ w zacney
slawie/ w rostropnym rozważeniu kazdey rzeczy/ w boiazni
Bozey/ w spokoynym sumnieniu/ á w pomiernym á w poćci-
wym żywocie swoim. A tymci iedno Pan pokoy swoy zostá-
wic raczył/ á thymci iedno słońce w radości swey swieci/ á
ziemia hoyne á pobożne pozytki rozdawa. A cié iedno onego
najlepszego dobra vzywacia/ na ktore sie wshyscy Philozopho-
wie zwolili/ to iest/ myśli bezpieczoney á żywotha spokoynego
á poćciwego. A cié sie onych zwiżecych trab áni psich glo-
sow nie boia/ áni ich nasluchawacia/ bo wiedza iz ona slawa
swieta głośno wytrebuie zacna ich poćciwość/ ktora im ni-
gdy vmrzeć áni zaginać nie może. A thoć iest nawietse ono
dobro náse/ s ktorego nam y slawa poćciwa y mysl swobo-
dna y żywot rostkośny y láska y obrona Pánstka nawszem sie
vmnozyc może.

A gdy iuz kto takim iako slybysz pieknym á poćciwym ży-
wotem bedzie obdarzony y thakim pokoiem/ bedac zawždy
pod krolestwem Pánstkim/ vswobodzony/ patrz iakie dary
do niego

do niego sie zewszad zbiegać musza. Bo iuz do niego popły-
nie cnota / sprawniedliwość / miłosierdzie / każda pobożność /
życzliwość / skromność / y każde bezpieczenstwo. A stad iuz z
obietnic Pánstkich bogactwo y pocciwość w domu iego. A
iakiż wietrze skárby komu przypaść moga tu na swiecie y po
tym po śmierci iego? gdyż iuz pewien bedzie w takim po-
iu y w takim wdzięcznym żywocie postanowiony w szych
obietnic Pánstkich. Tychci tho skárbow ani mol ani rdza nie
gryzie. Tychci to skárbow sława pocciwa lata po swiatu.
Ale thy skárby czo od fortuny przypadaia / y rdza ie snadnie
pogryzie / y w niwecz sie obracaia / y sława to iuz wiemy iako
śmierdzaca od nich zalatnie. A wzdy to smaczny wrzod choć
bárzo boli / á rzadki ktho nań szuka lekárstwa iakiego. Abo-
wiem każdego zwycay to iego roskoś / á roskoś iaka taka ki-
loby mu sie podobala / thedy każdego ciagnie za soba iako za
reke.

Skárby wie-
cine.

Abowiem wrzodu y każdej niemoczy niht lepiey nie oba-
czy / iedno ten kogo gdzie co boli. A na cieie bárzo to snadnie
obaczmy / y zawzdy wezas temu zabiegamy. Ale iz na miley
dušy cy ani przyśczow ani guzow nieznac / wiec też nie dba-
my aby chmy ia leczyli. Ale wierz mi byś sie obaczył iz thám
wiecey przyśczow y wiecey syropkow potrzeba / wierebyś sie
zwierciał miedzy aptekami. Acz thám thego trudno naleś-
maś / bo ta iuz tu raz zabolawšy w tym niedznym cieie / á opá-
trzenia żadnego nie maiać iuz tak na śmiertney pościeli aż do
czasu swego obumrzeć musi. Ale potym poznaś co tho byla
za choroba / gdyć on nadolny doktor bedzie pulsu macał. A-
bowiem kto chce moze każdej rzeczy w sobie poprawić y po-
chedozyć. Bo patrz y kośula zabrudzona gdy ia pieknie wy-
pierze wnet biała y nadobna bedzie. Y drzewo krzywe gdy ie
porządnie wyśmurkuie á wyprostnie wnet nadobne bedzye.
A my bacząc to iakochmy sie zabrukali y iakochmy sie pokrzy-
wili / iscie by rozum s cnota dozwoił moglibychmy sie pilnie
starać o to wyprostowanie swoje / aby chmy tak krzywo le-
zac nie prochnieli / á potymby nas w piec špatnie nie wrzu-
cono.

Zachorzałey
dušy trudne
lekárstwo.

Kapitulum iij.

A Jako sie tu rownych strachow boimy /
o wietrze niedbamy.

Z iij



Świata bez
przygod być
nie może.

Nbowiem przypatrzyć się iedno temu pilno / gdy na nas iakie postrachy doczesne tego świata przypadają / iako się wnetz około nich zawiercimy / rady a pomocy ze wszech stworzon buć iac y nabynaiac / a tho wiemy iż ten tref iuż wstawicznie aż do skōńczenia świata tak się mie-
dzy nami toczyć musi / bo nas w tym Pan pewnie wiscit iż zawsze się tak świat mieścić musi / bo zawsze z odmiennos-
ciami czasow odmiennosci przypadkow mieścić się musi / bo iuż za grzech zawsze pomsta nieomylna na każdego przy-
padać musi / iuż ognie / iuż wody / iuż trząść a wice y inne z nie-
ba przestachy / iuż wojny / trwogi / iuż wrzody y dzikie nie-
mocy / iuż tluczenia y członkow łamania y innych przygod wie-
le / a ktoby się ich naliczył / tu na ty zawsze pilne oczy y pilna
piecza mamy / a to s czasem wbytko y vleczono y naprawio-
no być może. Ale na ony co nas wiecznie y strążyć y męczyć
mają / y nigdy żadnym obyczajem zagoione być nie mogą / tu
o tym ani słowka w nas nie słychać. Anobych każdego chciał
spytać / kthoryby wrzod wolał / co go trzeciego dnia zagoić
może / czyli ten co aż do śmierci trwać przy ciele musi.

A wszakoż y w tych przypadkach cielesnych tedy patrz iako
to się ci niedbali ludzie sprawnia / bo każdy się boi przyśley
przygody / y pilnie o niej radzi iakoby iey wychodzić / a tego się
nie boi ani też przyczyn przestrzega / skąd ona przygoda wie-
czna przy-

czna przypaść ma. Rownie iako owi czo rozmadzają/wiec
nie poczna rozmadzać aż do kordow przyda. Alisć reka wi
si/ano było lepiey początkom zabiegac po ki sie ieszcze swarzi
li. Takze y w kazdey przyszley przygodzie bacznemu trzeba
by sie zawždy na poczatk i ogladac/a strzedz sie ich skadby o
na przygoda przypaść miała. Boć wie pewnie zwayca iż po
czatek iego bez wielkiey przygody być nie może/Bo iesli go v
sieka iuz pewna przygoda/Bo bärzo boli: iesliż on theż kogo
v siecze/ iuz theż pewna druga/Bo y strzedz sie/y placić/y sie
dzieć/ albo sie pewnych guzow nadziewać musi. A tak lepiej
było początkowi zabieżeć niżli samey przygodzie. A iakoż za
bieżeć? Rozmyśliwşy sie iż to zle ma być wiec sie nie wadzić.
Wiec też pijanica iż sie albo ma stłuc/ albo go łeb ma boleć/ al
bo posmiech s siebie uczynić/ albo pewnie bez iakiey przygo
dy być nie może. A coż było uczynić? Początkom zabiegac. A
iako? Rozmyśliwşy iż to zle wiec sie nie vpjac. Ale nic naś
pewnie o tych początkach nie myśli/ kiloby gdzie znou ko
fla dopadł. Wiedz też y złodziey iż wilk nośi a potym go też
poniosa/ i mu być pewnie albo na strzypcu albo na galezi/ a
to wierz mi iż przykra przygoda/ a moglby początkem snā
dnie zabieżeć by chciał/ iżby tey pewney przygody prażen być
mogł. A to nasnādnieyşe zabiezenie nie trāsć/ a czoż gdy sie
nā to nie nierozmyśla.

Przygodam w
czas zabiegac.

Bo patrż iż mādry a opātrzny gospodarz gdy postrāch iā
ki bedzie slychac o iakim ogniu/ albo s prāktik albo też z odpo
wiedzi iakiey/ o wnet wodi nā dom nānośi. Takze też rostro
pny człowiek Kicercki gdy czuie postrāch o trwogach iakich
ābo o niepoкоїu iakim/ o wneth sobie konikā wyprawuie y
zbroiczke chedoży/ Bo zawždy powiādaia/ iż wečas zabie
gay kazdey rzeczy. Ale my zli gospodarze nic nam nā tym āż
kiedy iuz albo gore/ albo w łeb dādza/ toż sie dopiro wierci
my ā przygodam swym zabiegac chcemy/ āno iuz tho wiecz
nie wečas bywa/ mātō nie lepiey zawždy początkom zabye
gac/ ā powoli kazdey przyszley rzeczy przestrzegac.

A tak ty zwłāszczā nieboże ktory iuz przydzieś ku powin
ney bedziwości swoiey/ ktoreies zawždy doczekac pożadał/
ā widziś iuz iż vstāwicznie przygoda sthoi v progu twego/
ktora cie iuz pewnie minac nie może/ ācz thā kostkā rownie
tak młodemu iako y stāremu stawa/ zabiegayże radzeć pocza
tkom wečas. A ieslibys spytał iako im zabiegac/ gdyż smier

Siebstwo
przygody.

Księgi Trzecie

W Psalm. Cxx.
Jan w 7. kapitul.

ci vsć nikt nie może: Ale sie ty o tho pilnie stáray aby sie ony
słowánád toba wypełniły/ ktore Pan powiedac przez Du-
chá swietego raczy: Iz śmierć człowieka poćciwego chwale-
bna przed oblicznością iego. A taki nigdy nie umiera/ iedno
przeszepnie z żywota do żywota/ á z gorszego do lepszego. A
tak gdy inż thy początki bedziesz miał/ iz bedziesz żył cnotli-
wym/ pobożnym/ poćciwym á Krześcijáńskim żywotem
swoim/ á wedle powinności swojej/ inż sie przyszley przygo-
dy żadney nigdy nie lekac nie możesz/ ani wieczney ani tu do-
czesney/ gdyż pewnie bedziesz ist y tu zá żywota bezpieczeń-
stwa ná wšem swego/ y tych przyszlych wiernych á nieomyl-
nych obietnic swoich/ tedy żadne przygody ani śmierć ani po-
stráchy żadne/ nigdy stráśne nie beda/ á záwždy bedziesz so-
bie chodzil w bezpieczney myśli swojej á w pięknym á w spo-
koynym żywocie swoim.

A Stałemu sercu nigdy nie stráśnego.

Stale serce zá-
wždy bezpie-
czne.

Nowiem pátrzyć iz stałemu á poważnemu sercu nie thylko
dużna przygoda ale y thá cielesna/ chocia y my ciáło s
przyrodzenia ná wiethszej pieczy mamy/ nigdy stráśna być
nie może/ gdy sie ná swa stawe á ná poćciwość rozmyśli. Já-
ko w boioch rozmaithych poćciwi á Rycerscy ludzie ida ná
działá/ ná miecze/ ná spisy/ láza ná mury/ ieden inż leży/ dru-
gi ná to mieysce nastąpi. A tego ktory jest tym światem zá-
bawiony bá nie tylko stráchem ale ledá iákim podobieńst-
wem stráchu/ iáko dziecie rąkíem snadnie wplósyć może/ tak-
że go też ledá czaczkíem ná co chce przywiesić może. Ale gdzie
jest myśl wspanila á serce bezpieczne/ inż ani strách/ ani za-
ne dobrodzieystwo takiego od przystoyności iego nigdy od-
wiesić nie może/ bo widzi iz mu tego świat ani fortuna wziac
nie może co mu cnota dáta. Bo mu fortuna wziac nie może
stáłości/ sprawiedliwości/ pobożności/ poćciwości/ á ná
wšem státecznego á rozważnego okolo siebie posthánowie-
nia. Ano y iáko chmy pirwey slyšeli/ iáko oni Katonowie/ o-
ni Ciceronowie/ oni Sokratesowie/ oni Senekowie/ oni
Scewole/ ktorzy dla slawy swey wiadomie á práwie chcąc
gárdlá y máietności swe woleli potracić/ niżliby sie byli od-
cnoty álbo od poćciwości swey dac odwiesić mieli.

Pompeius Cesarz gdy był Mámertińskie miásto tak stro-
dze oblegl/ iz mu sie inż żadnym obyczáiem obronić nie mo-
gło/ y o-

Żywota poczciwego człowieka.

List 15.

głó/y obiecowal to mocno żadnego tam nie żywić. Stenni-
us kłajaże miastá onego dowiedziawszy sie thego/ wstawszy
myśl á serce bezpiecne/ uczyniwszy sie postem ná rokowanie
Bedł do Cesarzá onego/przyšedšy powiedział iżem ia nie po-
seł álem iest kłajaże miastá thego. Ale iżem slyšal iż sie bierzeš
miastá tego dobywszy żadnego nie żywić/ przyšedłem ná ro-
ábych cie odwiódł od grzechu y od okrucieństwá takiego/
gdyž ci niewinni ludzie nicci nie krzywi iedno ia/ bo ci musie-
li czynić com ia rozkazal. A tak nád tym sie mści coć winienš
nie nád tymi coć niewinni/ átoć ie dobrowolnie podawam.
Cesarz widzac one sthałość iego y wdárowawszy go pušcił
go do miastá y miastó wolnym uczynił/ á tego uczynił y slu-
ga y powinowátym sobie.

Pompeius y
Stennius

Pátrz zaśie także Diogenes on sławny Philozoph gdi był
miedzy inemi więźniami przywiedzion do Philipá Máceton
skiego krolá/ stał z wesolá postáwa poglądáiac po ludziach
á posmiéwáiac sie z oney dziwney sprawy swiáthá tego.
Krol vpátrzymšy one postáwna iego osobe y powážna ie-
go myśl kazał gi przywieść bližey do siebie/ y pytał go: Jz po-
dobno ze ty musiš być špieg iáki. Powiedział/ iż nie bylcie
špiegiem nigdy/ ále isciem teraz rad špiegiem zostal ná then
vpor twoy á ná the niespráwiedliwosć twoie/ ižeš przyšedł
łupić ludzi niewinnych/ á krew ich niewinna rozlewać. A te-
mu sie thež przypátrówáć/ iż o wielki klenot s fortuna mála
kóstka mieceš/ boš ná šanc posádził y gárdło y sławę swoie/
á iešćże nie wiedzieć iáko wygráš y iákoć sie pošćzešci. Phi-
lip widzac one stałość á bezpiecna myśl iego/ kazał gi wnet
wdárowawszy wolno pušcić/ y był potym w wielkiey powa-
dze v niego.

Philip Máceton
doniśki/ Diogenes.

Tákże tež ono ieden Piratá gdy był ná morzu wlápión/ bo
to sa Piratowie rozboynicy morscy/ y przywiedzion do Ale-
xándra wielkiego/ y kazał Alexander áby go wiedziono obie-
ścić. Ten záwołał wielkim głosem mówiac: Powiedáia o to-
bie ludzie žeš spráwiedliwy/ á iákaž to spráwiedliwosć two-
ia mnie kazać wieścić com sie iedna gálera żywił/ á tych ty-
siacmi łupiš wšy theš swiát á skryślaes morze/ á wždyš nie
niewinien/ rozsádz miedzy mná á miedzy soba kthoby god-
nieyšy był obiešenia miedzy námi. Krol widzac ono serce
iego kazał go wolno pušcić/ y dał mu službę miedzy Ryce-
řtwem swoim.

Alexander
wielki/ pi-
ratá.

A tak pátrz

Księgi Trzecie

A tak patrz co tu myśl wspanila a stale serce każdemu czło-
wiekowi uczynić może. A także każdy poćciwy człowiek ma
się pilnie o to starać / aby stałość swa a poćciwość swa tak
pilnie rwała / i takoby się żadnemu strachowi ani żadnemu
bezestwu od poćciwoy powinności swey nigdy odwozić nie
dał / to jest rzecz pewna iż mu to na wielką sławę y na pocie-
chę y tu za żywota iego y po śmierci zawsze wynieść musi.

poćciwemu
strożą nie trze-
ba. Zbowiem tu za żywota takim człowiekowi już ani sle-
pym zamkom / ani psą na łańcuchu / ani strożą z heynałem na
wieży nigdy nie trzeba / Bo już strożem v niego cnotą / gdyż
nikomu wedle cnoty nie winien nie będzie. Rozum a bezpie-
czne sumnienie a spokojny żywot ślepym zamkiem. Strach
Boiaźni Bożej a wstyd koby się miał targnąć na poćciwego
a niewinnego człowieka iście też ten stoi za psą na łańcuchu.
A też tham pewnie nigdy fortuna we drzwi nie zakolące y s
pomocniki swemi / Bo wie pewnie iż niema po co / Bo iey cno-
tą v drzwi zastąpiła / woli swe harcowniki obrocić na łą-
komce / na wydzieracze / a na nićczemniki / Bo wie iż się tam ry-
chley pożywia / y wie iż iey tam stoł zakrytho y stołek posta-
wiono / a iż tam y s pożytkiem y s powagą używie przed sie-
wzięcia swego.

A Człowieka poważnego wszyscy się wstydają.

Człowiek po-
ćciwy i spraw-
ny i bogu po-
dobny. Zbowiem patrz gdy wżrzesz człowieka poćciwego powa-
żnego a śledziwego / już się go y wstecznik y nićczemnik
iakoś vleknąć musi / już go na lepszym baczeniu y na lepszej
pieczy mieć musi / niżli owego darmo legą / chociaż nań cza-
sem y złotą iako pstrocin na dzieciola nawieśają. A czymże
się tho dziecie / gąday: Pewnieć nie z iego łysiny ani s śledzi-
wey brody to idzie. Bo naydzieś drugiego s siwa broda tak
balonego iako y z gągatkowa. Ale człowiek poważny a cno-
tami ozdobiony jest nieco ku Bogu podobny sprawami swe-
mi / a tak ony Pánskie dary czynia mu iakoś powagę w o-
czach iego / że się go wsteczny zawsze y wstydąć musi / y w
poćciwości zawsze go mieć musi. A wsteczny zaś by na-
wiecej złotą nań nawieśał / już tego mieć nie może. A czemu?
Iż się w nim ony poważne dary Pánskie nigdy okazać nie
moga. Bo nie pomoże skąpie pozłociśta v zdá / ani złemu mie-
czowi nowe pochwy / ani sprochniałemu domowi strzypia-
ce powietrzniki / przed się zawsze złym być musi / a dobre
dobrym.

Żywota poćciwego człowieka.

List 136.

Dobrym. Bo gdyby położono grono winą nadobnie dożrzá tego/á podle niego drugie z drewná vrzezáne chocia y nadobnie pokościżone/ábo vriántowke pięknie dożrzála á druga także z drzewá ábo s kámieniá vsthrugána pomalowana y pokościżona/ zda mi sie iżby sie każdy wolá do tey prawdziwey rzucić. Także prawdziwa cnothá á nadobnie w człeku poważnym ná wšem ozdóbiona o dáleko záwždy zacnieysza jest niżli owá vpstrżona/ by też dobrze była y złotem nátrapiána y niewiem iáko pokościżona.

A gdyż iuż ták slyšyš w iákciey jest powadze y poćciwości człowiek státeczny/ poważny/ á w leciech swych dośkonály/ y v Bogá ná niebie/ y v ludzi ná ziemi. Slyšyš też iż ma w sobie iákies Boże dáry/ ktorych sie ludzie rádzi y nierádzi záwždy stydáć mušá. Slyšyš też żeś podobien ku onemu winnemu gronu pięknie dożrzálemu/ ktore záwždy jest wdzięcznieysze v każdego niż napiętniey vmálowáne/ by theż było y złotem nátrapiáne. Doczekałes też czegoś požadał/ y o coś záwždy Paná Boga prosił/ ábys doczekał śedziwości swoiey. Przeplynałes theż iuż wšytki burzliwe czasy młodości twoiey/ á iuż sie też bierzeš y gotuješ do portu swoiego/ ábys ogladał Páná swego/ á vyl obietnic swoich od niego. Gotuješ theż sobie potrzeby powoli/ póki cie tu iešćże Pan twoy chowáć raczy/ ná te swietha á pociešna droge twoie/ wšákies sie iuż násluchał iáko sie gotowáć maš/ y iákichci potrzeb ná tháká droge potrzeba/ y teraz málo niżej iešćże byrzey vlyšyš. Nie drzenieš/ czuyze o sobie/ bo slyšyš iż Pan tákie služby bógó gósláwi ktore záwždy znaydzie czuiace v drzewi swoich.

Gotowość stárego.

Wielk człowieczy jest iáko rok bieżący.

Nowiem widziš iż wielk twoy rownie z wiatrem bieży. Widziš też iż czas twoy podobien jest ku rokowi wedle przyrodzenia bieżacemu. Śbieżáć iuż wiosná oney kwitnacey młodości twoiey/ kiedy wšytki kwiatki zákwitáia. Śbieżáć iáto oney goracey średniości twoiey/ kiedy sie wšytki rzeczy zágrzewáia. Przypádlá ná cie iuż chłodna Jesień/ kiedy iuż wšytki rzeczy dożrzewáia/ á kiedy iuż máia być do swych spizarni pochowane. Już niczego nie czekaš iedno oney spokojney zimy/ ábys też sobie odpoczywał od wšelkiey prace swoiey. Bo widziš iż gospodarz dobry robi cały rok w wielkiey pracy swoiey/ iżeby też sobie zimie odpoczywał/ á vżywał

Wielk człowieczy iáko rok bieżący.

Księgi Trzecie

á vzywał w rostkossy oney pracy swoiey. A także y ty gdy-
 żeś już przetrwał wśytki czasy poćcinrey pracy swoiey / á
 przyśedłes już ku zaśtydłym czasom iesiennym swoim / gdzie
 już wśytki rzeczy pilnie opátrzone y zachowány być máia /
 opátruyże pilno / stárayże sie pilno / iáko by ty twe czasy toby
 darmo á márníe nie wychodziły / á iáko byś ony pierwsze ro-
 boty pierwszych czasow swoich tak zachował w szpiżarniach
 swoich / iáko byś mógł bezpiecznie zá niemi przyść do onego
 wdzięcznego odpoczynwania swego / á byś záwždy miał mysl
 swa vspokoiona / á żywot swoy rostopnie ná wśzem posta-
 nowiony / á byś sie nigdy ni w czym nie trwożył ani vnośił / á
 iż byś záwždy bezpiecznie czekał wdzięcznego záwołania
 swego.

Slawá zlych
dobrych.

Abowiem máłoc nam ná tym iesli kto długim álbo krót-
 kim żywotem żyw będzie / Boć go sobie vkrócić może kto chce /
 część niepomíernym chowaniem / á część go też zaśpi álbo zá-
 próżnie márníe. Ale tu wiele ná thym wieku zależy / póki go
 poty go / á bychmy w nim záwždy zachowali poćciwe powin-
 ności swoie / á mieszkáli sobie w nim thák iáko ná nasz sthan
 Krześcijáński á cnotliwy należy / tedy go y wiele przybyć / y
 wiele sie go nádstawić może. Bo sie go nádstawi sława ona
 wieczna poćciwa á poważna / ktora nigdy nie vmiera / á zá-
 wždy sobie lata iáko buyny orzeł po swiátu w swoich rostkossach.
 Nie pomárli dziś oni sławni á zacni ludzie / ktorzy ży-
 wothow swych poważnych á cnotliwych w wielkiey poćci-
 wości vzywáli / tak ludzie zákonu stárego iáko y pogánscy / y
 dziś theráz w sławie swey głosney iáko żywi miedzy námi
 chodzą. Nie pomárlic też oni wśetecznicy / oni Aeronowie /
 Sárdánápalowie / Dioniziusowie / Kátylinowie / Nabucho-
 donozorowie / Heliogábálowie / ále pátrzi iáka sławá ich o-
 brzydła á smierdzaca / á iáko żywo zágrzebiona / á po swiátu
 sie iáko Jesienna mgła wloczy nápoły spáieczyna / y iákie by-
 ły żywoty ich / takie też było y dołónanie / thákże też y sławá
 ich. Bo iedny pobito / drugie potruto / do wychodow ná lek-
 kosc ich miotano / iż iáki był żywot taki też miał być i pogrzeb

Prześtych cza-
sow sie nie le-
żać.

A tak y ty moy mily poćciwy człowiecze / á zwłászcza tak
 iákos slyśał / ktoryś już przetrwał wśytki ony burzliwe cza-
 sy swoie / nic sie nie lekay / nic sie nie trwoż / tylko sie o to stáray
 á byś już poćciwością ozdobił á zaháwtował ty ostáteczniej
 se czasy swoie. Bo choć byś sobie wspomniál iż cie kiedy mło-
 dość twa

dość twa wnośiła/ nie sie przed tym nie trwoż/ widzisz iż za-
wždy złe przed dobrem wciekać musi iako śnieg przed słoń-
cem/ wszytko sie to zadržę a zapomni gdy to ozdobiś na stá-
rość pościwym a sławnym żywotem twoim. A tu też stykisz
iż masz thakiego páná/ iż gdy sie do niego obrociś/ iż niechce
wigdy wspominać młodości twoiey.

Kapitulum iiii.

Jako pościwy człowiek przyszedłszy ku láthom
swoim ma stan swoy sprawować y iako sie
ma ná przyszła drogę swoje rozmyślać.



Nowiem pátchran każdy iż czas ży-
wota nášego wszytek iest iako droga kthora
nas wiedzie do celu a do kresu nášego/ Boch-
my tu sa rownie iako krawczycy czo wedruia Wedrujemy iá
ko krawczycy.
od miásta do miásta/ aż potym ku stárości su-
káiá wárstátow swoich gdzieby iuż też vsieść a gdzieby iuż
też żywothá swego dokonać mieli. Pátchayze iż wždy każdy
ktho sie w drogę puści/ rozmyśla sobie zawnždy pothrzeby o
czymby zášedł/ y towarzysztwá/ iákoby ná oney drodze be-
spieczénstvá vžyc miał. A to iest rzecz doczesná y málego ro-
zmyślu

Księgi Trzecie

zmysłu potrzebuie. A my niedźnicy widząc rzecz wieczną/wi-
 dząc ocz nam idzie/ widząc do iakiego wárstwątu wędruie-
 my/á rozdy to v nas nic/ á wždy o tym ani pomysłu. Ták sie
 nam zda iakobychmy tu sobie ten świat wiecznie zakupili. A
 nie baczymy thego iż ná niedźney zagrodzie siedzimy/ á kiedy
 kaza tedi z wždy wnet z niey prowadzić sie musimy/y wšy
 tko mární á bez rozmysłu/ á iešćże częsem niewiedzieć komu
 cochmy násiłali/cochmy nášćzepili/ tu zostáwie musimy.

Stráśna rzecz
 wstąpić ná le-
 wo albo ná
 prawo.

Bo bychmy sie rozmyslili máło gdzie nas thá droga wie-
 dzie/y ná co kogo wiedzie. Bo wiedzie dobre ná wieczną rá-
 dość á pocieche/ á zle z ásie ná wieczny vpadek á ná smetek ich
 X iako iest stráśna/y iako przykra/trudna/ciáśna/á kámieni-
 sta. X przez iakie gluchelasy á srogie rozboie swiátá tego ta
 droga sie pušćzamy/išćieby drugiemu mogło zádźeć pod ko-
 lány. X iako iest rzecz stráśna wstąpić albo ná lewo albo ná
 prawo s tey trudney á bázno obledney drogi nášey/ á wždy
 sie nic o tym nie pytamy/ani sie o przewodniká nie nie stára-
 my/ gdyż żaden inšy perwniešym przewodnikiem nam być
 nie może ná te zátudnióna droge náše/ iedno tenże sam kto-
 ry sie nam opowiada iż on iest drogá/on iest prawdá/ on iest
 żywót wieczny. A do tego żywótá wiecznego iestli kto ta pra-
 wda á ta droga nie pušći sie ktora on nam wkázać raczył/pe-
 wnie sie każdy bázno omylnie obładzić muší.

Zebo sie sli-
 zad sie drugie-
 go lápa.

A ták trzebá sie nam pilno rozmyslać ná te droge/ ábych-
 my sie po niey nie ledá iako tulałi/ á nie tám šli gdzie nas nie-
 sa oczy/ iako bydle z á thrawa/ á nie mnimáníem ani ná ledá
 czyie wkáźanie ábychmy sie ná nie pušćzali/ ále thám gdzye
 nam cnotá/ rozum/ á boiaźń Boża wkáże. Bobychmy tež in-
 šym żadnym obyczáiem onego swietego przewodniká ná te
 droge sobie zyednáć nie mogli/ iedno tym ktoregochmy nie-
 dawno wspomináli/ktory iest prawdziwa drogá y prawdá
 y żywót wieczny. Abowiem wšák widzimy rozmaíte naro-
 dy y stany ludzkie iako sie po tey drodze šnuruiá á práwie sie
 sliżáia iako kozy po lodu/ strzeżyš sie aby cie ktory z á rełan-
 nie vchwyćil ábyście obá nie pádli. Bo pospolicie kto sie po-
 sliźnie rad sie drugiego lápa/y obádwa bywáia ná ziemi. A-
 bowiem nic nas nie vwodzi nášládniey s tey počćiwey dro-
 gi iedno omylne towárzystwo á ich obludne przykłady y o-
 byczáie. Ale ia tobie rádže/ gdyž inž widziš iż sie po tey dro-
 dze tulaš/ thákiego towárzystwá y szukaš y vzywáš/iakie-
 byš rozu-

Żywota człowieka poćciwego.

Lif

138.

bys rozumiał iż sie nie błąka ledą iako / ale iż wždy wie y rozu-
mie poczęści o tey drodze swoyey. Bo wiem że to często wi-
dasz / iż każda droga z miłym towarzystwem y wdzięczniew-
szą y weselszą bywa. Ale iako sie wszyscy poczną błąkać / iuż
nie może być smutniejszy rzecz / że czasem iako wilcy gdzysie w-
lesie obledz muszą.

Abowiem iesli sie puścisz z niewiadoma a z niepotrzebna
zgrają / thoć beda niepotrzebnych sciepek wedle swey myśli
wiele wkładować. Jeden cie zawiędzie iedną sciepką do kła-
komstwa / drugi drugą sciepką do pychy / trzeci do gnicwu /
czwarty do obżarstwa do opilstwa. Wkazać na oney sciecze
wielkie rokoszy / wielkie krotosile / iużby thy minimalżes do-
brze zawnedrował / y iużbys tam wårstát swoy rad przysta-
wił / ale wierz mi iż sie omylisz. Bo naydziesz tego wiele czo-
sie z wirzchu pięknie świeci / ale wewnątrz będzie bårzo oko-
pciato. A tak trzeba sie nam pilnie iscie na to ogladować / a-
bychmy w posrzedku iasności nie tulali sie po ciemnościach /
a iżbychmy tak w południe nie błądzili iako y o połnocy.

Abowiem chcešli krotkimi słowy wiedzieć kto tha droga Kto prosiha.
naprosiciey chodzi a nigdy nie błądzi / iscieć żaden inşy iedno droga chodzi.
ten v ktorego iest rzecz najlepza cnota a białazn Boża a rostro-
pne każdey rzeczy wważenie / a v ktorego iest rzecz nagorsza
żywot swowolny / sprośny / a wszeteczny / a kto go bez poćci-
wego rozmysłu a bez boiaźni Bożey vstawicznie nie vżywa.
Bo kto iuż sobie świat y z iego omylnemi przypadki lekce po-
wazy / a nie da mu sie ni na czym s they poćciwey drogi swey
wwieść / then pewnie iuż będzie miał one wdzięczną nądzicia
przewodnikiem / ktora mu prawnie z vrzedu niebieskiego gro-
du będzie daná / iż sie nigdziey a nigdy s swey poćciwey a po-
trzebney drogi obładzić nie będzie mógł. Abowiem kto tego
nie ma / iuż nielza iedno zawnždy obładzić sie musi / a zawnždy
w niebezpieczeństwie wielkim mysl iego zátwożona być mu-
si. Bo iesli takimy co z nieszczęścia nietrefnego przypadnie /
iuż sie zawnždy trwożyć a omylnie wahać musi. Jesli też nań
przypadna iakie postráchy / iuż iako kózá od wilká przepło-
żona zawnždy sie trwożyć musi / a nigdy wesolego ani bezpie-
cznego czasu mieć nie może. A kto tego nie ma / a iako może na-
dzniejszy człowiek być na świecie y iako sie w swey obledli-
wości vstawicznie tulać nie ma?

Na ij

Kto iest

Księgi Trzecie

A Kto iest prawnie błogosławiony/ a prawa droga chodzi.

prawa droga
kto chodzi.

A Tak niech sie chlubi kto chce czym chce/ale sie żaden prawnie błogosławionym zwąć nie może. Albo/ktoby chciał sie chlubić iż po tej drodze bezpiecznie chodzi: Jedno ten kto w bezzyrości cnoty swej pięknym rozumem ozdobiony/ w stałości mocno postanowiony / nadzieia nieomylna wtrwodziłony/ a który żywota swego nadobnego/ pomiernego/ poćciwego/ a spokojnego zawsze z wesołemi a z bezpiecznemi czasami używa/ nie sie nie lekając bezszczęścia ani nie bezszczęścia w wszystkich przypadkach świata tego/ mając te wiary i nadzieie zupełną/ że iest mocnym królestwem Pańskim zewsząd ogarniony i pewną strażą opatrzony/ których sobie przeszłych rzeczy nie nie waży/ tylko ie sobie na pamięć a na ćwiczenie rozmyśla/ przyszłych sie nie nie leka/ a wszystko co przypaść ma Panu bogu porucza/ a temu wždy roztropnie zabiega kiedy może/ aby sie to co ma być złe w lepsze obróciło. Teraz wszystkich z bojaźnią Bożą a s poćciwą nawzajem pomiara zawsze i z wesołami myśla używa/ sumnienie przezroczyście wstawić nie w sobie czuje i rozumie/ przyiaźni poćciwej a sobie równej używa. Ależci i to Medrey za nieposlednia rzecz położyli/ kto sie może/ iesli mu to przy. odzienie dało/ i zacnym ludziom podobać przyczyny do złego zachowania nikomu nie da/ prawa ani żadnej niepotrzebnej burdy sie nie strzeże/ śmierci ani żadnej przygody sie nie nie leka/ a thego co czas przyniesie a co Pan Bog nań przepuścić będzie raczył zawsze z nieumiesla myśla czeka/ a nie sie przed tym nie trwoży. Rozemayże to sam/ iesliże to nie iest własnie błogosławiony/ a iesli nie chodzi prawnem i nieobłądliwem drogami po tych głuchych lesiach ośblednego świata tego.

A wśakoż kto sie chce prawnie błogosławionym zwąć albo rozumieć/ tedy sie tho nie tylko na iego samego osobe albo stan rozumieć ma/ ale ma to od niego zalatywać iako wdziaczna wonia s kosztowney apteki iakiey na wszystkie strony byro-ko/ iżby sie tho nie tylko iemu samemu/ ale i innym rozlicznym stanom i Rzeczypośpolitey przygodziło.

A Ubogi w duchu.

Abowiem

Nowiem poćci sobie v Matheusá swietego w v. kápit.
iáko Pan Bog człowieka práwie błogostáwionego zdo
bić á przeżywać raczy/ y iákie mu błogostáwienstwo przyczy
ta/ w spomináiac napirwše błogostáwienstwo/ iż to iest bło
gostáwiony kthory iest vbogi w duchu. Nie minimayze ábyć
thu Pan poćciwie á pomiernie záfázował vzywác dobro
dzieystwa swego od siebie hoynie nádánego/ gdyž nam zye
mie ze wšytkiemi bogáctwy iey dał pod poslušénstwo ná
se/ ábychmy iey dziekuiac iemu á w boiázni iego poćciwie á Bogáctwá ná
co nam sa dá
ne.
pobożnie vzywáli. Ale iżbychmy byli vbodzy w duchu/ to iest
ábychmy thych skárbow ziemskich vzywáli skromnie/ pobo
żnie/ poćciwie/ nie nádymáli iáko hárdzi dyabli pášček swo
ich ná skáze á ná vpadek bližnich swoich/ nikim nie gárdzili/
nikogo sobie lekce nie wázyli/ owšem komubychmy mogli s
tego dobrá nam dármo nádánego wspomagáli/ rátowáli/ á
wšem sie poćciwie/ skromnie/ á pobożnie záchowáli/ kzywó
dy swey vpornie sie nie mścili/ á iáko Pan Apostołom swo
im powiedzieć raczył/ iż kto miedzy wami bedzie nazacniey Matth. xx. kap.
by/ niechay sie czyni iáko slugá wšytkich/ ábowiem tey zwi
rchności/ á tey nádetości/ á tey dáremney šárey pychy tyl
ko pogáni á ludzie niewierni chociay y Krześciánscy vzywá
ia á násláduia. Tázte tež ty czyn moy mily bracie/ á zwláš
czá inž w tych swych doskonálšych čásiech bedac poštáno
wiony/ tedy to błogostáwienstwo pirwše pewnie osiegnieš
y bedzieš go z rostkofná mysla vzywát/ co tákiemu Pan obie
cuie/ iż twoie bedzie krolestwo niebieskie. Pátrzayze iáko tu
zá bárzo mála powsciagliwość przyrodzenia twego wielki
klenoth osiegnieš z obietnice pewney Pánškiey/ á przedsie y
slawe y od wšech záchowanie thu iestcze ná swiecie snádnie
od wiela osob vmnożyš y poštánowiš sobie.

A Cichy.

Słuchayze drugiego błogostáwienstwa kturec Pan obie
czowác raczy/ iesli bedzieš cichy/ skromny/ á ná wšem
pomierny w správach swoich/ iżci Pan obiecuie dáć posiesć
ziemie/ y vzywác hoynych skárbow iey. Toć tež tu trzeba ro
zum^o iż nie tylko to iest cichy czo tylko w kacie milczac le
zy/ á m nacž dobrego áni ludziom/ áni Bogu/ áni Rzeczypo
spolitey przygodzić sie nie moze. Ale to iest cichy/ ktory w ci
Aa iij chości/ w

Księgi Trzecie

chości/ w skromności/ a w nadobney pomierze wśytki rze-
czy swe sprawnie/ y ludziom y Rzeczypospolithy służy. Bo
naydzieś drugiego co nie umie inaczej mówić iedno iakoby
mu rogąte krzyże z geby pirzchąły/ a no taka postawa y sprá-
wa ni nacze sie dobrego nie przygodzi/ a wśytko rychley zą-
tudni niżli ku końcowi przywiedzie. Bo cichy/ skromny/ a
rozważny człowiek wiecey sprawić y postanowić może ona
nadobna a vkladna skromnoscia swa za godzinę/ niżli pirz-
chalec za cały dzień/ a rychley ieścze powądzi niżli ku dobre-
mu końcu przywiedzie. Gdyż Medrczy powiadaia/ iż lągo-
dne słowa vsmierzaią każda popedliwość. A tak taki czło-
wiek w piękney skromności postanowiony/ y sobie dobri mo-
że być y ludziom. Bo sobie zachowanie/ y sławę/ y błogosła-
wieniestwo thu od Pána obiecane zjednac snadnie może/ a
miedzy ludźmi pokoy/ zgode/ miłość/ ona skromnoscia swo-
ia snadniey postanowić może niżli ow kłopotacz vporny/ kto
ry y sobie wzgardzenie y ludziom zatrudnienie rychley zye-
dna niż co dobrego.

A Błogosławiony Jásnucony.

Natrząyże zaśie daley/ kogo tu Pan przypominac a błogo-
slawic raczy/ ten kłbory iest Jásnucony/ a bowiem zaśie
pretko bedzie pocieszony. Nie mniayze aby tu Pan tego od
ciebie potrzebował/ abyś zawždy smetney a ponurey postá-
wy vżywał/ gdyż nas Sálomon vpomina/ abychny z weso-
lą a z ochotną a wśákoż s pobożną a s poćciwą mysla vży-
wali dobrá swego od Pána nádánego/ powiedaiac: Jz frá-
sowny duch wysuśa kości. A iesliby Pan Bog ná cie smetek
iaki albo przygode za grzech thwoy przepusćić raczył/ abyś
to skromnie a cırpliwie znośil/ á ze wśytkiego abyś dzieko-
wał Pánu swemu. Nie tak iako ow co gdy mu sie co nietre-
fnego trefi/ tedy wśytko dyablom przyczytha/ powiedaiac:
Alboć mie tu byli dyabli ná ten czas przynieśli/ alboć to dya-
bli ná mie przepusćili. A teź nie darmo ona przypowieść vro-
ślá/ Jz przygodá nigdy sámá nie przydzie/ a bowiem komu iá
poruczaś tenći ieý ieścze przysporzy. Drugi wiec wiátram/
grádom/ wodam láie/ wśytko powiadaia/ alboć to ná nas
dyabli przepusćili. Ale gdy ty w oney cichości a skromności
swoiey wśytko znośić bedzieś/ thedy y sobie y ludziom do-
brze vczyńś/ bo sie nie vmeczyś/ nie vfrásnieś/ nie vboleieś/
y drugim

*W Przyp. w xvij.
W smetkach ch-
iako sie manny
iprawować.*

y drugim dobry przykład podaś/ iż sie także w swych przy-
godach sprawować beda. A iuż maś pewna obietnice/ iż pra-
tko maś być pocieszon/ y sowito mać to być nagrodzono.

A Uciążony krzywdą.

Atrżayże czwartego błogosławieństwa/ komu y iako ie Krzywdy iako
Pan obiecować raczy/ powiedaiacz/ iż to sa błogosła- pocciwie ży-
wać mamy.
wieni ktorzy łakną a pragna sprawiedliwości/ abowiem o-
ni beda nasyceni. Nie mniмайże też thu abyć Pan rozkazo-
wał dobrowolnie każda krzywdę cierpieć/ acz on sobie każda
pomsthe zostawuie/ ale pragnąć a łaknąć sprawiedliwości/
to iest/ tam iey szukać skromnie/ pomierne a pocciwie/ gdzie
słusnie ma być szukana/ a nie mścić sie nigdy żadney krzyw-
dy swey z wporney myśli swey/ oprocz porządku sprawiedli-
wości od Pana na świecie postanowionej. A gdzieby czo-
na niey zešlo/ poruczay krzywdę swą oneżalosa w opiekę
Pánu swemu. Tu dopitko pewnie wiedz że sie on pretko po-
mścić bedzie wmiat oney krzywdy thwoiey/ chociaż go o tho
prosić nie bedzieś. A owsem skromno cierpiacz nic złego nie
bedzieś myślił onemu sprzeciwnikowi swemu. A cożci s the-
go wroscie? Pocciwa sława y prethsa nagroda. Bo rychley
zwalczy pocciwego człowieka skromne milczenie każdego/
niżli owego dármoswara wseteczne a wporne słowa. A czo-
ktemu? Pewne błogosławieństwo od Pana/ tak iako słysyś
iż pretko bedzieś pocieszon y nasycon sprawiedliwości swo-
iey. A zwaścża iż to wśytko statecznemu a bedziwemu wie-
kowi nadobnie przystoi y każdemu pocciwemu człowiekowi.
skromność a pocciwa pomierność w każdych sprawach
swoich.

A Miłosierny.

Słuchayże daley czo piatemu Pan obiecować raczy/ po- Co iest dyć mia-
łosiernym.
wiedaiacz/ Iż błogosławiony miłosierny/ abowiem go
też pewnie miłosierdzie ogarnie. O wielkaś tho obietnica a
niepospolity skarb tego to iako słysyś miłosiernego człowie-
ka. A wśákoż nie iednoć tho iest miłosierny co chleba swego
da niedziłkowi/ albo gi w dom swoy przygarnie/ albo przy-
odzieie/ ale to iest miłosierny co wśem miłosierny/ to iest/ iż
chociaż ktho s przygody wytkroczy czo przeciwko niemu/ a
mogłby go słyłać zdawić/ a skromnie to w sobie znosić be-
dzie/ thu

Księgi Trzecie

Dzie/tu już nielza iedno iż to iemu y sławę y odpłatę przynieść musi. Dáley/ gdy wżrzy łogo wciśnionego w sadzie albo w rporze iákim/ iż go rátuie/ iż mu pomoże/ iż sie za nim przy- czyni/ á zwłasczá takiego ktory sam sobie pomoc nie może. Tákże theż potrzebuemu á wpádłemu człowiekowi/ kedy go może rada y pomocá swa iáka rátuie á podpomóże/ ták iáko tho iest w wtorych kśiegach o rozlicznych dobrodzieystwiech byroko napisano. A ktemu też łaknácemu włomi chlebá swego/ nágiego przyodzieie/ smetnego pociešy/ więźniá rátuie/ chorego czym może podpomóże. To thu już slyšyš iż y wielu ludziom y sobie dobry być musi. Bo sobie sławę/ y to błogo- sławieństwo Páńskie ná wšem odniesie/ iż go theż w káždyego przygodzie/ sprawie y potrzebie pewne miłosierdzie po- tka. A ludziom też niedznym á wciśnionym ona cnota swoia wiele y rozlicznie á bez škody á trudnošci swey snádmie po- moc może. A tá cnota nadobnie przystoi káżdemu státeczne- mu á poćciwemu człowiekowi/ á zwłasczá już w dálšych čásłech swych postanowionemu/ y nadobnie iey przystoi káżdemu náśladowáć.

A Serca czystego.

Co już dálej łosta cnote poćciwego człowieka Pan przy- pomináć nadobnie raczy/ wspominaáć/ Iż to iest bło- gosłáwiony ktory iest sercá czystego/ ábowiem tácy ogladá- ja Pána Boga swego. Serce czyste nie tylko ná iedno rozu- miano być ma czyste/ ále ná wšytko/ áby było czyste á chedo- gie we wšytkich rozmyšłech niepotrzebnych swiáta tego/ á- by sobie gwałt czynilo y oko y vcho y reká/ áby thám nie pá- trzyło. áni słuchało škádby snádmie pogoršzenie y sobie y lu- dziom poćciwym vczyńić mogło. A nawiecey ow pan wo- zny co wšytko obwoływa zle y dobre pan iezyk nášz. To iest członek ná d wšytkiem i członek y ná škodliwšy y nápożyte- czniejšy. Bo gdy sie vda ná poćciwe/ ná powážne/ á ná při- stoyne rzeczy/ już niemáš nic pobożniejšzego á potrzebniejš- szego ná swiecie. Ale gdy sie też vda ná wšeteczne á ná nie- poćciwe sprawy/ już też niemáš gorszego káthá ná wšytko škázenie ciáta/ iáko iest ten dobry pan. Bo już y oko/ y vcho/ y reká/ y káždy członek/ gdy sie on imie iáko špať w klatce šczę- biotáć/ pogoršzyć sie musi. A ták nie dármo tu Pan wspomi- náć raczy serce czyste/ gdyž serce iesth iáko woyt wšytkiego ciáta/ kto

Co iesth czyste
serce.

ciała/ ktorze inne członki wszystkie snadnie vspokoic może. Bo gdy w swym rozmysle serce czyste wszystko wważnie a ro-
stropnie postanowi/ iuz inne członki iako kmiotkowie albo za
grodniczekowie to wszystko sprawować musza co im on woit
rozkazuje. A coż s tego taki człowiek osiągnie? Oto pokoy y od
wszech miłość a błogostawieństwo. A coż drugiego? Obie-
tnice pewna/ iż oczy jego pewnie ogladają Pana Boga swe-
go. A to iest rzecz pewna/ gdyż s sercą Bezirego/ czystego/ a
wiernego wszystkie inne cnoty snadnie pechodzieć musza.

A Pacificus.

Patrzejże siodmej cnoty ktora tu Pan przypominac ra-
czy/ Iż to sa błogostawieni ktorzy sa skromni a spokoy-
ni/ abowiem ci synni Bożemi beda wezwani. A łacińskim *Pacificus, co iest.*
iezykiem zowa ie pacifici, id est pacem facientes, tho iest pokoy
czyniaczy na ziemi. Bo nie dosyćci iest na tym iż kto sam iako
Bezirek w łacie spokoim siedzi a ni nacż sie dobrego nie przy-
godzi/ ale co z daleka przeglada pokoy Rzeczypospolitey/ a
o nim radzi/ a on sie stara/ y inne ktemu przywodzi. Przegla-
da też zaśie pokoy między ludźmi/ między stany/ skad rosterki
kłopoty a rozliczne niesnaski rosta/ a czasem sie y krew rozle-
wa. Abowiem kto przeglada pokoy Rzeczypospolitey/ silne
go sie to gospodarstwa imie/ iż temu zabiega iakoby sie krew
niewinna nie lala po ziemi/ a iakoby glos krzyczacy nie le-
ciał o pomście do Pana Boga swego. A na to aby nie był wci-
śnion nedziuk rozlicznemi wydartki swiata tego. Tedy tho
iest prawie błogostawiony y v ludzi y v Boga/ iż wczas za-
biega zaczącetym a przyblym przygodam oyczyzny swojej/ te-
dy y sławe odniesie/ y samże też tegoż pokoiu pospolu z inemi
wzywie/ y błogostawieństwo Pánskie odniesie. Także też gdy
widzi iakie zaburzenie a niepotrzebne zascia między rozne-
mi stany/ tak o grunty iakie iako y o inne rzeczy/ a może themu
zabieżeć/ a może to słusnie pohamować a skromnie postano-
wić. A to wszystko nadobnie statecznemu a posthanowione-
mu wiekowi przystoi/ a wierz mi iż też to nie leda cnotą/ a
nie leda poćciwą sprawą. Bo sthád y zachowanie/ y sława
sobie snadnie przynieść może/ y onym ludziom wdzyeczna
posluga uczyni/ y nie leda vpominki a klenoty za to odniesie/
abowiem synem Bożym pewnie wezwan bedzye. A wierz
mi iż to bedzie syn zacnego domu/ nie trzeba mu sie bedzie a-
ni herby

Księgi Trzecie

ni herby / ani inemi tytuły zdobyć / dosyć jest iż zostanie tego
Pana synem / ktory y wšytki herby / y wšytki tytuły naymo-
żniejszy królom wedle woley swoiey rozdawa / iako iedno
raczy.

Wcisniony dla sprawiedliwości.

Statecznie Pan błogosławieństwo thym zawieźć ra-
czył / Iż to będzie błogosławiony / ktory będzie cierpiat v-
cisnienie dla sprawiedliwości. A tu dwoie sprawiedliwość
Pan położyć raczył. Pierwsza ziemską a pospolitą / ktora ma-
ło wyższej miąnować raczył / a te tu zda mi sie iż iuż położył
niebieską. Abowiem daley dookładać raczy: Iż błogosławe-
ni będziecie gdy was wciśkac a prześladowac beda dla imie-
nia moiego. Tu iuż Pan tey sprawiedliwości potrzebuie / a-
bychmy sie w wierze a w stałości swey vsprawiedliwili ie-
mu / a vmieli v siebie rozeznac a vważac sady y sprawiedli-
wości iego / a dziwne sprawy iego / a iż bychmy sie temu niedo-
nemu a obludnemu światu nigdy nie dali odludzac a odno-
sic od niego / By theż na nas nawietże trudności y nawietże
przypadki y wciśnienia miały przy- wiata tego. Abo-
wiem słuchay co tu Pan za to obieci raczy / Iż zaplathá
takiego obřtha a nie rozmierzona będzie na niebie. O wiel-
kież to skárby a wielkie klenoty. Abowiem ktho iuż zostanie
pod tym krolestwem a pod opieką a pod tą obietnicą Pán-
ska / iuż go będzie strzegł iako żrzenice w oku / iuż żadna moc
jemu stroga byc nie może / acz sie na czas iemu zmocnić może /
ale sama s swego rázu vpasc musi ku lekkości swoiey. Iuż
sławá / iuż poóoy / iuż miłość / iuż żywot poóciwy / iuż wšytki
cnoty zámnożyć sie s tego musi. A iakoż ty poóciwy a iuż w-
leciech swoich postanowiony człowiecze tych cznot w sobye
stanowic / farbować / a sobie ich cukrowac nie maś: ano iuż
niemaś tak nic szczęśliwego czego tu iuż sobie stad odzyrzyć
nie możesz. Bo sławá / poóoy / zachowanie / od wšech błogo-
sławieństwo / a od Pána / tak iako słyszyś / tak nie przeplaco-
ne skárby a klenoty / ktorým rownia iuż nie maś ani na niebie
ani na ziemi. Bo iuż będzieś za żywota swego takimi cno-
tami ozdobiony y v Bogá y v ludzi iako Anyoł Boży. Iuż
będzieś y sobie y wielu innym pożyteczny. A po śmierci a cze-
goż sie inego maś nadziewać / iedno że pewnie osiągnieś thy
wšytki obiecane skárby a klenoty swoje. Dwazayże czo cie
tu potyka

Wcisniony dla
sprawiedliwo-
ści.

tu potyka w biedziwości twej a w statecznych częściach two-
ich/ ktores inż na wsem zdobić a chedożyć powinien s Krze-
ścijańskiey powinności twoiey.

Abowiem patrząy iako cnota iest czoś dziwnego/powa-
żnego/a wspanilego/a prawie by krolewskim klenotem/a za-
cnych ludzi kosztownym skarbem mogła być nazwana. A inż Cnota krole-
wski klenot.
łotrzyki swe kthorzy iey naśladowia zawždy czyni wesolemi/
wspanilemi/bezpiecznemi/zdrowemi/ y nadobnie rumiane-
mi. Patrzą zaś na ty czo w seteczestwu przysługuia/iesliże
sa kiedy prawie weseli/prawie zdrowi/ albo prawie rumie-
ni. Bo łakomca wysuży oná iego wstawieczna praca a myśle-
nie o łakomstwie iego. A gdzież ten wesolych a wdziecznych
czasow użyć może? Darmo pycha też vnosi oná pawia myśl
iego/że też ani dobrej myśli/ ani dobrieh czasow użyć nie mo-
że. Gniewliwego vpornego także też gniew a vpor iego za-
wždy wymydlieć a wysużyć musi. Pijanieczá a w setecznił ten
wždy kes postacie/a ostatek żywota swego zaśpi/ a pothym
wspanoście iżywego srebra w członki napuści/ a perelka-
mi twarz osadzi/ wegrow a cudzoziemcow w nos uapuści/
a drogich masć w sie naleie/a potym iako ges na wiosne wy-
blednie/ albo iako krowa o swietym Janie gdy spola przy-
dzie a brzuch sobie uadmie.

Bo ziemia tak zlym iako y dobrym rownie iest wssy skim
daná/y wolno każdemu wedle swego zdania rostkossy iey v-
żywać. Ale daleko ci dwoa rozno od siebie w tey rostkossy vży-
waniu chodza. Boś inż slyshal iako iey dobry y z iakimi ro-
stkossami vżywa. Slyshales też iakich też przypadkow zly w
swych rostkossach nabywa. Aczci sie każdemu swe obyczaje
podobają/ale ty co obierac masz co iest lepszego/ przypatruy
sie pilnie. Ale radze idź za dobrym/ pewnie sie nie omylił/ a
nie vniesie sie s poćciwey a s potrzebuey drogi swoiey. Bo
sie ten zawždy musi rozmyślac na to/coby ani sławie/ani po-
ćciwości/ ani zdrowiu/ ani wdzieczney swobodzye iego nie
nie škodziło. A ten sie drugi zaśie iedno wala a przewraca iá-
ko kienoz w barlogu kiedy sie drożdzy opije/a mało sobie od-
poczynawssy zaśie znnowu drożdzy szuka. A nie sie na tho nie
rozmyśla/ co ow pierwssy z rostopnym vważeniem w thym
sobie zlego y dobrego przekłada.

Insa droga
zly a insa do-
bry chodzi.

**A Każde przyrodzenie musi mieć
przysłade w sobie.**

Księgi Trzecie

W każdej psze-
nicy kałol
znajdzie.

Niektolwiek to jest prawda/ niechay bedzye rola nalepiey
sprawiona/ y napieknięsa pszenica vsiana/ to nie może
być kiedy podroście/ aby sie w niej iakiego chwastu co nie v-
kazalo. Także też ta słachetna rola thego wćciwego narodu
ludzkiego/ iestci s przyrodzenia nadobnie sprawiona/ y pie-
kna pszenica to iest pieknemi cnotami zasiana/ ale ten niesła-
chetny chwast swa wola/ a roskofy/ a obłudności swiata te-
go/ nie może to być/ aby sie miedzy ta pszenica słachetna po-
części okazać nie miał. Ale iako Pan rozkazał plewćcie kałol
ze pszenice/ także tego iest potrzeba/ kto w sobie ten nieslache-
tny kałol obaczy/ trzeba gi rostopnie plec a gasić gi w sobie
rozumem a rostopnym każdej rzeczy wważeniem. Bo iako
sie zmocni/ pewnie y oney wdzieczney pszeniczki niemalo za-
tlumić może. Ano to wielka wtrata nieslachetnemu chwasto-
wi dać sobie taka szkoda uczynić/ ktorzy sie ni naczą dobrego
przygodzić nie może. Abowiem człowiekowi poćciwemu/
acz sie y takie y owakie przypadki w nim mieścić musza/ tedy
nie iest potrzebniey tego/ iedno aby cnota swiata iako pa-
ni a wielka krolowa pospolu z rozumem wshytkiemu rosta-
zowala.

Smysł: raby
temu co sie im
podob.

Bo patrzisz wshytki smysły nasze bärzo wniośle sa/ a bärzo
sa tu każdej roskofy s przyrodzenia przychylne. Patrz iako
sie oko kocha gdy co pieknego po swej myśli widzi/ a serce mu
tego iscie wiernie pomaga. Patrz iako sie vcho ciešy kiedy
czo pieknego albo wesolego slyšy. Patrz iako sie iezyk kocha
kiedy mu czo wdziecznego smakuie. Iako sie theż nosek kocha
kiedy go iakie wdzieczne perfumy albo wonności zaleca.
Także y raczka y noszka kiedy sie czego wdziecznego dotyka.
A to wshytko madremu a rozważnemu nie nie szkodzi/ bo te-
go obyczaynie a z rozumem vżywa. Ale wšetecznemu a bez-
rozmyslnemu każda s tych namnięsa rzecz wiele zaszkodzić
może/ gdy thego nie pomiernie a nierozmyslnie vżywa. Bo
mu s tego albo sprosna wtrata/ albo marna niemoc/ albo pra-
tkasnierć vmnożyć sie musi. Bo kto sie nierozmyslnie na swo-
bode tego swiata puści/ rownie iako nierozmyslny marinarz
na morze/ ani wie gdzie sie o skałe othrać/ albo w zawroth
wpadnie. Ale człowiek rozważny iuż sobie y czas/ y przypa-
dek każdy wshytkich tych wnioštych smysłów swoich thak v-
wazy y tak ich vżywa/ iakoby mu nigdy nie ni na czym nie za-
blodziły. Bo ktoć chce niedzwiedzia albo wieprza włowieć a
roskofy s

rostoż s tego mieć/pewnie też musi Bożu albo gołeni nadszta-
wić. Także też ten kto nierozmyslnie chce światá tego uży-
wać/także też Bożu y głowy często nadsztawić musi. Bo tam
y pretka zwada/ y pretkie każde niebezpieczeństwo częstho á
gesto zámnożyć sie musi.

A Zabawiony światem mało sie
na co przygodzi.

Nakoniec każdy taki zabawiony tym światem/ktory o-
puszcimysy wszytko tylko iako śledny blaśa sie za wsze-
cznościami iego/powiedz mi iesliże sie też kiedy do czego do-
brego przygodzić może? Bo go ani Bogu/ani ludziom/ á ná-
koniecz ani sobie. Bo inż sam nie swoy/ iako sthára przypo-
wiesć/ połowicá dyablowa. Ażas on ie kiedy chce? albo spi-
kiedy chce? albo idzie tam gdzie chce? iedno thám gdzie go
čas á swawola á swowolne towarzysztwo zámlece. Ażas
sie też Bogu w co przygodzić może? á on go y do roku czasem
nie wspomienie/ á pewnie drugi y owe pospolita modlitwa
co ia pacierzem zowa niemiem aby vmiat. A w kredzie tam
daley nic niemi iedno po Pilatá/ pewnie o grzechom odpu-
szeniu ani o wiecznym żywocie nicz nie myśli/ thylko że sie
wždy miłosierdnemi vczynki czasem aż do polnocy zabawi.
Inż iesli sie też ludziom w co przygodzić może pátrza. Ażas
co poradzić vnie? Bo iest silny prokurator. Ażas kogo czym
ratuie? albo komu pieniedzy pożyczyc? Bo chłop zámždy przy-
grofu. Ażas on Rzeczypospolitey czo posłużyć może? albo
sobie wždy iaka pámiatke vdziać może? Bo silny philo-
zoph. Ażas iakiego słusznego gospodarstwa albo okolo sie-
bie iakiego porzadnego postanowienia vżyć może? Bo wiel-
ki sprawca. Owa gdzie go kolwiek obrociß/tedy iest podo-
bien ku owey nádethey pile/ czo sie tłucze od sciány do sciány
kiedy za nią balency biegá. **A** Przydzieli też
iaka potrzeba Rzeczypospolitey á w coż sie przygodzi? kie-
dy niemi nic/niemi nic/ nie widał nic/ niema też o czym á
ni ná czym/ iedno biega iako zátwożona kóza kiedy ia wilk
goni á z lasá sie wyrwie. A ow pociw/ćwicżony/trzeżwy/
rozważny wždy albo bywał/ albo czytał/ ábo sie zámždy mie-
dzy ludźmi pytał/ inż ochotniejszy/ inż chćimysy y gotowysy/
inż go iako wolu do iármá pociagać nie trzeba/ Bo sie tu ká-
zdey po-

Takciemy ni
naci sie nie przy-
godzi.

Cwicżony sie
na wszytko
przygodzi.

Księgi Trzecie

Żdey potrzebie sam ieście ktemu wpraśać będzie. A tak wielka to jest rzecz kto swe poćciwe czasy a przeminęte lata rozważnie a rosthropnie wychowa aż do bedziwości swoiey. Ku kthorey gdy iuż przydzie/ miło mu iż ie sobie wspomina a przed swe oczy przekłada/ y iużby go musiał iaki wstyd w oczu kłóć/ wspomiona wszy czasy swe poćciwe/ iesliże ie w stałecznym rozmyśle a w słusney powadze wytrwał/ aby miał starość swa podać na iakie wsteczne a złe obyczaje.

A Poważny stan niczym żatrwożon być nie może.

Abowiem poćciwy a rozważny człowiek a serca zawždy wspanilego/ iesth podobien ku onemu piętnemu drzewu między drobna belina stoiaćemu/ na którym y ptacy sie gnieżdza/ y pszoły osiadają/ y pod nim sie rozliczne zwierzęta chłódza/ y na wiele rzeczy przygodzić sie może. Ale naśy belina= rze y niczemu sie nie godza/ y mało ich znąc/ y w niwecz sie obracają. Bo sie iuż ow ani strachu/ ani żadnego niebezpieczeństwa nie boi/ a oczy swoje wzgore zawždy iako Jeleni rogi podnosi/ wśedy znaczny/ wśedy sławny/ szczęście v niego iako rosy pszoł/ który gdy do kogo przyleci wolno mu zaśie y osieść y odlecieć. Dobrá swego od Boga nadanego poćciwie używa/ ani sie z nim nie kuczy/ ani go też marnie rospiera. Bo acz to jest prawda/ iż nie jest takiżadny gdy mu co przypadne od szczęścia aby go to mierzić miało/ ale thego rozno iuż od inych używa/ bo pobożnie/ poćciwie/ a z boiaźnią Bożą/ a tam to obraca gdzie ma być słusnie obrocono/ nie tam gdzieby tego potym s posmiechem ludzkim a ze złą sławą y z lekkością użyć miał.

Wspaniły w
myśl na wszy
thco dobry.

Abowiem to jest prawda iż zawždy lepiej iechać na koniu niżli piechota iść. Lepiej mieć białą kofule niż brudna. Lepiej zawždy wino niż woda. Także też każdy woli sie dobrze mieć niżli źle. Ale każda rzecz na koniec y bogacthwo gdy go kto złe a niepomieranie używa/ tedi sie zawždy w gorzej niż w lepszej obrocić może. A wszakoż wspaniły a poćciwy vmysł chociay na rowney rzeczy przestanie/ przed sie on pomierney maitności swey zawždy z weselsa myśla użyć może niżli bogacz/ albo łakomiec/ albo frąsony/ albo też marnie vtrątny. Abowiem wśytko mu rowno/ wśytko mu zielono/ a wśytko mu za

Bogacthwo
kto go rostro
pnie używa do
bre jest.

kto mu záiedno czo mu kółwiek od szczęścia przypádnie/thák zlego iáko dobrego. Bo iesli dobrego czo/tedy tego pomier= nie vżywa/y pomiernie sie s tego ciešy. Jesliże też czo zlego/tedy oná státeczná á powážna mysliego nigdy sie ni ocz zá= trwożyć nie może/tylko czeka z nádzieia czo Pan Bog daley będzie czynić raczył. Bo wie iż iesli zachowa wiare á stáłość swa ku Pánu swemu/iż ku lepszemu kóńcowi wšytko záwz= dy obrocić vmie kiedy raczy. A iáko Dawid gdy go Absálon syn własny chciał s páństvá wygnąć nie sie nie zátrwożył á ij. Krolew. w xv. ni sie s tego záfrásonał/powiadáiac/Iż naydzie Pan záw= żdy droge do tego iesli mie ná mym miejscu zostáwić będzie raczył.

Bo pátrzy gdy Hetman iáki zacny po iákim sławnym zwy= cieństwie wieźnie wiedzie/dziála przed nim toczá/choragwie niosa/nie może być áby s tego wielkiej rádości vżyć niemiał. Gdy sie też zá sie potráfi iż mu woysko poráža/ tákże dziála y choragwie pobiora/nie może to być áby też wielkiej záłości s tego tájemney mieć nie miał. A wšákożiedná oboygá te= go tak ná iásnia nie vkáže/iáko własnú ná vmysle ma. Bo ie sli mu winšuiá zá zwyciestwo/tedy pięknie á pomiernie po= wieda/iż nie iá ále Pan Bog tho spráwić raczył. Jesli go też záluia po przygodzie/tedy sobie przed sie dobrze tušy/ myslí zátrwożoney nigdy nie okáže/powiadáiac/Iż ktho ná koniu ten pod koniem czásem być musí/ thák bylá Páńska wola zá grzechy náše/ále kto zásmucit dali Bog to w rychle oglada= my iż zá sie pociešyć będzie vmiał.

Poważne serce
myśli nigdy nie
zmieni.

Tákże theż státeczny á pocciwy człowiek/ y s szczęścia y z niešťczęścia nigdy sie ledá wíátrowi vniesć nie dá/ wšytko mu rowno/á záwždy sobie będąc dobra nádzieia vtwoirdzo= ny dobrze tušyć musí/ á záwždy bezpiečných á wesolych v= żywa czásow swoich. Abowiem to iest powážnemu nauczci= wšy przypadek/ áby okolo niego wšytkim spráwám iego cnota z rozumem rostkázowála/á iżby on wšytko opánował okolo siebie/á żadney rzeczy áby sie nigdy opánować nie do= puścił. Abowiem cznota iż iest z niebá záwždy też iáko niebo wkoło sie toczyć musí/vpátruia cz w káždym pocciwym sta= nie/kto iey rády vżywa/czegoby záwždy poprawić á poche= dożyć miałá.

Abowiem ci piešťczóštkowie co ie forthuná opánowála á co ie rospiešćila nigdy nie máta nic pewnego áni nic grunto

Księgi Trzecie

Krotosfilero-
zne skłateczne
odpisy.

wnego około siebie/ a nąpoly s posmiechem o każda sie rzecz
pokušać. A rownie gdy co poważnego chca zacząć thak im
to przystoi/ iakoby głupi hawerz kiedyby chciał dremniana
moryka twarda skale łamać. Albo pułkarz kthoryby chciał
twárdego zamku grochem skłzelaiac dobywać. Albo křa-
wiec coby chciał s pąpiru opończa uczynić. A przed sie sobie
lepiey tuśa/ y lepiey sie im ich sprawy podobaić/ niżli tych po-
miernych a wważonych ludzi. A owšem ieśże z ich stanow
y z ich żywothow sie posmiewaić powiedaić/ iż ci niczego
dobrego nie używa/ ani wesela/ ani krotosfile żadney. Ano by
sie obaczyli iesli podobne ich krotosfile ku tāmich krotosfilam/
zeznaliby sami by sie temu dobrze przypatrzyli/ iż daleko oni
lepszych/ poćciwŝych/ y weselszych krotosfil używaić/ niżli ow-
co na wpłhronym koniu po polu biega/ a pochwili za soba
noge wlecze/ albo ow czo trabkę na ŝyri powiesiwŝy w lesie
niedźwiedziowi albo wieprzowi zabięga/ aliści pochwili z
odartym bokiem albo z złamaną ręką/ albo s podbitym o-
kiemiedzie: albo ow co sie opiwŝy przewraca/ a ieczy/ a dwa
palcá sobie w gebe tka/ aby co rychley skwárne zrzucił.

Wiechy krotosfil/ a thakże sie tu inż tylko na te cnote a na
ten pomierny żywot wŝytko ogladaić inż niczego dobre-
go użyć nie mamy: tedy by inż lepiey zarádem albo Bárnády-
nem/ albo Kártuzem zostać? Bo iesli tylko na then spokojny
a na ten pomierny żywot ogledać sie bedziemy/ tedy inż thak
musielibychmy obledz wŝyscy iako dzicy wieprzowie w le-
sie/ ani do Kycerskich rzeczy/ ani do spraw Rzeczypospoli-
tey inżby nikogo nie było.

Rozność żywo-
ta wŝeteczne
a poćciwego.

Alle słuchay iż tu nie to pomiernym żywotem zowe/ aby sie
inż w niwecz przygodzić nie miał/ y owšem sie do káždey rze-
czy wiecey przygodzi niżli ten wŝeteczny/ kthory iednego zá-
spi/ drugiego zabawiony bedac figlmi swemi snádnie zápo-
mniec może. Alle rozważny człowiek iesli sie vda na Kycer-
ski żywot/ tedy wŝytko rozmyslnie/ rostopnie/ trzeźwie/ w
káždey rzeczy baczeniem y wważeniem/ około siebie sprawu-
ie. A nim wŝeteczny/ opity/ a niedbalec oczy sobie przedrze/
tedy inż ow wŝytko nadobnie/ porzadnie około siebie posta-
nowi/ y bieśiady przed sie y krotosfile poćciwey lepiey daleko
niżli ow powoli sobie użyć może. Aleć ia poćciwym a spoko-
nym żywotem zowe/ gdy ktho w káždym sthanie y w káždey
sprawie swey rostopnie/ skłatecznie/ a poćciwie wŝytko oko-
ło siebie

to siebie stanowi. Nie to aby tylko miał próżniac leżąc iako
wieprz w karmniku/ albo pies na smieciu.

Także też y do spraw Rzeczypospolitey lepsze są baczne go
a wważnego człowieka niż zezwego a zwyczajnego pięć słow/
niżli owego nieczemnika a niedbaleca co nicz ani widal/ ani
slychal/ thylko że swe czasy iako pátieczny po wiatru rospu=
ścił/by czaly dzień iako kóś na gniazdzie kóforal. Bo ow
chocia y nie s prawá/ ale ráda/ piśmem/ a rostopnym rzeczy
przyślych rozważeniem siła poćciwy człowiek może kudo=
breinu Rzeczypospolitey posłużyć/ a mało nie wiecey niż ow go potrzebna.

co piorkiem czubek nastrzepiwşy iako kania po polu lata.
Bo by też był y nameżnieyşy nic po tym iesli dobrej sprawy
a opatrności nie bedzie. Bo nie darmo Medrezy napisali:
Frustra sunt arma foris nisi sint consilia domi. To jest/ Prożno się
na polu wádziş/ iesli domá nie wrádziş. A mądrzy walecz=
nicy záwżdy siwe a poważne ludzi/ kórzy y widali/ y slychá
li/ y czynili/ tedy na lektykach albo na kolebkach kaza záwoy=
ski wózić/ a ich rády a pámieci używáia. A tak próżność tho
inaczej baczować co nie jest rozumem zasárbowano/ a cno=
ta na ocel nie zákowano trudno to słusnie ma być pochwalo
no. Bo dawna to jest przypowieść/ Diu delibera & cito fac. To
jest/ Kiedy co masz pretko czynić/ trzeba się dobrze rozmyślić.
Nie darmo ono Alexándér wielki powiádał kiedy Dáriusa
poráził/ y miał w więzieniu mátkę iego. A gdy ia przyşedł
náwiedzać był też z nim Ephestion pan iego rádny. A iż był
wrodziwşy niż Alexándér rpadłá v nog iego. Potym się o=
baczywşy wstydałá się zá to. Alexándér iey powiedział/ Ja
żes nie nie wytkroczyłá/ bo też to jest iako drugi Alexándér.

A tak niech się niek nie chlubi moźnościami swemi iż się go
ludzie boia/ bo to stára przypowieść/ Kogo się ich wiele boi/
musi się theż on wielu bać/ bo iuz też wşyscy nań czyháia.
Niech się żaden nie chlubi zacnościa narodow swych/ wşyt=
ko to nie iesli się okóło niego samego ty zacności nie okázuia.
Niech się nie chlubi niek bogáctwem/ bo tho wşytko plew/
kto tego niepomierne używa/ a iż v tego nie bedzie cnota bá.
fárka a rozum podstárbim/ tedy się to pretko iako dym albo
popiół przed dom wysypány rozleci kiedy gi wichet rosplo=
şy. Ale kto się ma słusnie chlubić/ chlubże się nadobnemi cno=
tami/ a vmiey ie w sobie y miárkować y okázawác. Chlubże
się poćciwym a pobożnym żywotem swoim/ abyś się nikomu
sadzić

Niez moźność
ani bogáctwo
bez cnoty.

Księgi Trzecie

sadzić ani śaćować nie dał/ a sam sie nadobnie s każdym y s
soba o wszystko rozsądzit. Ależ tho trudny węzeł na każdego
samego siebie poznać/ a siła w tych dwu słowach starych Wła
drey zaśadzili Cognosce teipsum, to jest/ poznay sam siebie. A
kto to ma/ a kto tak żywie/ ten sie niech chlubi iż w rostopy ży
wie/ a z wesola a z bezpiecna mysla czasow swych używa.

Kapitulum v.

Iż Nadrość a Rostropność różne są so
bie w sprawach swoich.



Nak rożwajny stateczny a poćciwy
człowiek zawsze sie ma wiecy madości niżli
tylko samey rostopności dzierżec y użyć. Bo
rostopność po łacinie zowa prudentia, a ma
drość sapientia. A o the mimo wbythki stary
Salomon napilniey Pána prosił/ kiedy go Pan obiecał wy
słuchać oczby go iedno prosić chiał/ thedy thego w prośby
swey dotożył: Wbo sthwa ani bogactwa nie daway mi moy
mily Panie/ thylko opatrz poćciwie potrzeby moie. Ale day
mi madość do vmyslu mego/ aby ch y tobie Pánu swemu/ y
ludowi twemu mogł godnym sluga być. Bo rostopności
może v-

Żywota człowieka pocziwego.

może użyć y kupiec/y kramarz/y każdy rzemieślnik/która iuż
świeczenia a s przypatrowania sie roznym rzeczam w czło-
wieku baczynym snadnie zamnożyć może.

Alle mądrość iest coś dziwnego/coś poważnego/a prosto
iest z nieba dar Boży/która nigdy ponuro w ziemi nie pa-
trzy iako gęś skubac trawę/ale buia sobie w rozmyśle poczi-
wego człowieka iako orzeł/zawždy z wysoko vpatruiac a ka-
ždy czas wważaiac gdzie co przystoynie do czego przystoso-
wać może/a na to co może na wsem ozdobić człowieka po-
cziwego. Ulic v niey fortuna/a ma ia sobie za mamkę a za po-
chlebniice/która przed oczyma rodzicom dziecie pieści/a za-
bedszy z nim za wegiet to ie vszczypie albo vsieczy. Ulic thej v
niey niesfortuna/te sobie ma za wicher/ktory pochwyć wshy
tes smieci iakich a tes sie zawiercia wshy y s smieciami w ni-
wecz sie obroci/bo co iest potrzebnego tego porwać nie mo-
ze. Takze y nieszczescie zawierci sie troche iako wicher/y mo-
zeć czego tes porwać iako smieci/ale czego potrzebniey tego
tegoć porwać nie może/to iest/cnoty/rozzumu/a dobrej na-
dzieie. Bo iako on Medrzec co iedno w kofuli s pogorzeli-
ską vciekal gdy go ludzie żalowali powiadał/izia swe rzeczy
wsytki s soba mam/iedno co mi byla fortuna pożyczyla/to
mi pogorzalo.

Fortuna iako
mamka.

A Brzyszedz ku latom co ma pocci-
wy mieć na pieczy.

A Tak też ty moy mily bracie/a z właścizną ktory przydzie-
ku bedziwym lathom swoim/wolay s Salomonem ku Sibiry dzierz
Pánu/aby cie mądroscia niebieską z láski swey opatrzyć ra-
czył/Boć iuż po roztropności a po biegłości swiata tego ma-
ło/gdys iuż ten krys przeskoczył gdzieć biegłości potrzeba by-
ło. Alle tu iuż teraz pilno sie dzierz mądrości/abyś tho mogł
wsytko rozważnie rozeznac/co iest przystoynego a czo iest
nieprzystoynego bedziwości twoiey/gdyż iuż idzieś iako z
dalekiego pielgrzymstwa do domu swiego a do odpoczy-
nienia swiego. A iuż sie nie ćwicz mniemaniem ludzkim ani
biegłości swiata tego/iedno sie ćwicz rozumem/cnota/bo-
iażnia Boża/ a na wsem pomiernym każdej rzeczy swey ro-
zważeniem/każda rzecz roztropnie vpatruiac/ku ktoremu by
koncowi służyć miała być przywiedziona.

Bb iij

Wzmiś

Księgi Trzecie

Wźmiś sobie do rady ony co naprzędniejsze pány/to iest
 sprawiedliwość/pomierność/pobożność/poćciwość/wspa-
 nilość/ każdemu nieodmienna wiara a prawde. A odwier-
 nym miewy sławe/ a primas niech bedzie nad wsytkiem i ro-
 zum/ a Boiazń Boża Kancelerzem/ tedy nigdy od słusney dro-
 gi spásć nie bedzieś mogł. Już wsytki twoie rzeczy iako ono
 pocziwego. Kmiotowny spiewaia beda iako złothem przewijane. Przy-
 tym też czas każdy wważay/ a patrzyć co tu czemu przystoi/ a tu
 ktoremu sie końcowi co sciaga. Przypadkowi żadnemu vno-
 sić sienie dáy/ ani złemu ani dobremu/ a bądź prawie czło-
 wiekiem a nie owym motylem co leci gdzie go wiatr ponie-
 sie. Bo reka iesli ia skurczyś/ iesli ia też rościagnieś/ przed sie
 reka musi być zwana. Także y człowiek vmysłu stalego/ tak
 w szczęściu iako y w niešťczęściu zawnždy sie człowiekiem vka-
 zać musi.

Przytym poznaway nie po słowach człowieka ale po sku-
 tch. Boć także wol ryczy iako y krowa/ albo thakże ogarz-
 szczeka iako y kundys/ ale wždy y ogarza poznać kiedy szczę-
 ka na wilka a kiedy zaiaca goni. Także v oblesnego człowie-
 ka y słowa y skutek trzeba rozmyslnie wważać/ a nie skwa-
 piac sie nigdy na rzecz płona aż iej pirwey doświadczyś/ bo
 stad wnet nierozmyslne skwapienie rado vroście/ czo potym
 y niepotrzebnych trudności suadnie namnożyć może. Co złe
 precz od siebie zamiętuy/ a co dobre to przy sobie zawnždy ro-
 zmyslnie zostawuy. Boć wždy łacno rozeznac groś od śela-
 ga. Przyiaciela iako złoto choway. Postronnego też niezym
 nie drażń/ bo sthara przypowieść: Canem dormientem irritare
 noli, to iest/ gdy pies spi na śmieciu nie następuy mu na ogon
 by cie nie wkaśil. A iesli sie też obudzi tedy go nie drażń/ rad-
 bey go pogłaścz iesli możeś/ bo y niepotrzebny człowiek prze-
 godzić sie przed sie czasem może. A byś nic wiecey na tym nie
 wygral/ iedno iż nie bedzie miał przyczyny złe o tobie mówić
 tedy dosycieś na nim vrobił/ tanie go kupiwszy. Owa cokol-
 wiek poczniesz a vcieczesz sie do swych radnych panow mało
 wyszłey napisanych/ tedy nigdy nie zablodziś ani sie vnieść
 bedzieś mogł.

*A niepothrze-
 bny czasem sie
 przygodzi.*

A Człowiek poważny iako sie ma zachować.

Jesliby cie też Pan Bog iaka powaga/ albo wspanilo-
 scia iaka/ albo dostoienswiy iaktami ozdobić raczył/ v-
 żywayże

Żyrowyże tego rostopnie/ i takobys powinności swey pociw-
wey/ tak przeciw Bogu iako y przeciw bliźniemu/ ni w czym
niez obrażyl. Niechże cie pycha ani takomstwo w tym nie v-
nosi. Bo aczci by sie tu wywodziło czo to dwoie pociwemu
stanowi škodliwego przynosi/ naydzieś o tym dosyć w szre-
dnim sthanie człowieka pociwogo. Albowiem powaga a
wspanilość snadnie nierozważnego człowieka tu siła rze-
czam niepotrzebnym przywieść musi. Bo s tego wnech ro-
ście gniew/ ktory iako iest škodliwy/ y iako ma być w pociw-
wym człeku slusnie miarkowan/ dosyć o tym w wtorych ksia-
gach znaydzieś. Koscie też zaśie s tego mysl wniosła/ iż thaki
śnadnie wiele ludźmi gárdzić musi. A kto ludźmi gárdzi/ mu-
si też być od ludzi wzgárdzon. Acz sie to przelozonemu a po-
ważnemu za mało zda być wzgárdzonym v ludzi/ bo mu nie-
śmie nikt w oczy rzec. Ale tak mądrzy o tym zdawna dzier-
ża/ iż lepša rowna a iawna nieprzyiaźń niżli wielka cicha a
skryta/ ktora bez ostrożności wiele na potym zaśškodzić mo-
że. Bo tak długo sobie ludzie beda śeptać a pocichu rady swe
rozności/ że s tego potym silny sie ogień rozniecić może. Bo c-
tąże na ogień s przodku pocichu dmucháta/ a gdy sie zamno-
ży a moc weźmie/ trudno gi potym zahamować. A wiele tá-
kim dmuchaniem pocichym krolow y ksiażat y inych rozlicz-
nych ludzi škody y wypadki bráło.

Albowiem taki kazdy stan nie ma sie sciagac iedno na rze-
czy powazne a na sprawy pociwowe/ a izby sie mysl taka za za-
dna rzecza niesluszna nie vnosila/ choeby tej też co smáczowa-
ło/ a izby to iey nie przystalo. Bo smáczneć sa dary/ vpoimin-
ki/ y ine dobrodzieystwa/ ale zawždy ma być smáczniejszy
cnota a boiaźń Boża. Smáczneć też bywa od ludzi owow po-
chlebstwo sprosne/ owow przemierzone dukowanie/ albo miło-
ściwy pan/ ale smáczniejszy ma być rozum y kazdey rzeczy
pomierne rozważenie/ tak aby ani za dary/ ani za żadnemi v-
pominki/ ani za żadnym dukowaniem mysl sie wspanila nie
vnosila/ ani nie nachylala od przystoynego. Ale co ma być
biało niechayże bedzie biało/ a co ma być brudno niechay be-
dzie brudno/ a zlego nigdy nie chwalić/ a dobrego nie ganić.
Bo smácznac też bywa każda krewność abo powinność mie-
dzy ludźmi/ y trudny to węzeł na człowiecze przyrodzenie/ a-
by sie w thym vniesć nie miał. Ale nalepiey obyczaiem Bo-
żym/ v tego niemáš ani Grek/ ani Żyd/ ani Turczyn/ ani
Wloch/

Smáczne dary
ale smáczniejszy
cnota.

Księgi Trzecie

Włochá/áni krolá/ áni zebraká/ áni Krześcijaniná/ áni po-
gániná/ze wšytkimi sie rowno obchodzi/ káždemu zá zle zle
pláci/á dobremu zá dobre zá sie tež hoynie odsypuie. A nie tyl-
ko Bog/ále y oni ludzie powazni pogónscy thedy synom/áni
dziewkam/áni siostram/áni brátom nigdy nie przepuśczáli/
iedno co cnotá przynosila tego záwždy vzywáli. Ktoby czy-
tać o tym chciał síla tego znardzie/á y tu pocześci w wtorich
Księgach/iáko synom oczy lupili/iáko ie zá więznie wydawá-
li/nalazłby o tym niemáło.

A Bog z dalcá wšytko wpatruie.

Nowiem nie mniмай abyć Bog wšytkiego dáleko nie
wpatrował/á iżby wšytkiego nie miał ná pieczy/álbo zá
wšytko nie karal. Bo iesli ty tu wšedłby ná wysoko gore wi-
dziš mil kilkadziesiat/á iżby on s thákiey wysokości niemiał
wšytkiego swiátá opátrzyć. Albo iesli ty rozmysłem swo-
im w iedney godzinie bedzieš we Włoszech/w Wegrzech/w
Turcech/y wšytko tám tylko ná słuch rozmyślasz co sie thám
dzieie/á což on bedac nieśfónężona mądroscia niema wšy-
tkiego rozmyślic y rozważniey wiedzieć gdzie sie co dzieie. A
iešće ktemu wšytko s káždá rzeczá vczynić może co sie ied-
no iemu zda wedle myśli swoiey. A ktemu iest tak spráwiedli-
wy iż rownie sadzi krole y kšazethá iáko y zebraki/á iešće
śnádž ná ty wietšá piecza ma. Nie wáżyš go sobie lešće/á-
by on nie miał wpatrzeć káždey spráwy thwoiey/á pewnieć
zła zle oddána bedzie/á dobra dobrze. Bo ma wšedy špie-
gi po wšytkiemu swiátu Anioły swoje.

A tež pátrza y kiedybyć przyšło obierác krolá álbo przeło-
żonego iákiego/prawdá iżbys záwždy szukał dobrego/poćci-
wego/pobožnego/spráwiedliwego/ y inymbys ná thákiego
rádził. Kiedybyć thež przyšło dzieciom swoim opiekálniká
postánović á iemu ie poruczyć/ prawdá iżbys tež takiego su-
kał. A ná koniec y vrzedniká/ y šáfárzá. A iesli thego w po-
stronnych ludziach szukaš á podobać sie to do nich/á czemuž
tež w sobie tego nie szukaš álbo nie stánowiš což sie w inych
podoba. Bo ieslibys ty rad nád soba thák iákoš slyšal miał
przełożonego cnotliwego/spráwiedliwego/pobožnego/á cze-
muž sie tež ty takim nie czyniš. gdy to zá swieta á zá chwále-
bna rzecz w inych być zaczytaš. Bo iesli niepotrzebne włosy
z głowy y z brody ostrzygaš/páznogcie obrzezuieš/y cóć ciá-
to štára-

Bog wšytko
wie y widzi.

Ták sam bódž
iákiego byš pá-
ná nád soba
rad widziat.

Żywota człowieka pocciwego.

To skłaradzi wszytko odmietańs od siebie / a czemuż też tego nie obrzynaś a nie przysrzygaś cooby duże oskłaradzić miało: gdiż to iest nasłachetnieyszy klenot y członek ciała twego. Bo iesli te ospeciś nie mmimay aby cie ciało ozdobić albo osłachcić miało: Bo aczci iest dobre srebro samo przez sie / ale lepsze y cudnieysze kiedy bedzie pięknie pozłocono. Także y ty radzeć miey te słachetna pozłotke a te wciwa duże swoje na pieczy / abyć sie s tego prostego srebra twego nie ocierała / bo widzisz iż mało nie szpetnieysze bywa kiedy sie na nim przelazny z otartego pozłocenia wkaża / niż samo przez sie białe.

A tak iako swiety Paweł nadobnie wczu / iż co komu przystoi to każdemu słusnie ma być od każdego sthanu przywołano. Komu dostoiensstwo / temu dostoiensstwo: komu poćciwość / temu poćciwość: komu czyniś / temu czyniś: komu myto / wiece myto: komu też sprawiedliwości potrzeba / wiece sprawiedliwość. Owa tu iuż koniec wszytkich cnót y każdej sprawiedliwości / to każdemu słusnie przywołaszczęć czo komu należy. A ieslichmy tym wszytkim powinni / owšemechamy to sobie napowinnieyszy / bo nas tak y Medrcy wczu / aby chmy sobie záwždy nabliśszy byli / tedychmy tego w sobie napilniey powinni wpatrować / y tho w sobie stanowią / co nam bzym poćciwym stanom należy. Bo przeto nam dał Pan pieć smysłow przed iuemi żwirzety / aby chmy to wpatrowali y te słuchali / y te pilni byli co nam należy / iako tym co sobie ie ku swemu kochaniu stworzył / aby sie iemu wszytko w nas podobalo. A stad aby nas chował a opatrował pod krolestwem swoim. Czego iscie zlym tak iako innym żwirzetom nie powienu. Bo acz y kruczetá / iako piśmo powieda / są w opatrzenno ści iego / a wśákoż złe a niepobożne tak też opatrnie iako kruczetá / bo robaki z młodu a potym zdechle swinie iadaia: a dobre iako sołoleta / ktore nadobnych ptaszków z młodu używá iá / a potym sobie po wysokości powietrza rostkofnie buiaia.

Rzim. w xij. kap.

Zle y dobre Bog wpatruie.

Psal. Cixvj.

Żbytnia dobroć szkodliwa.

A wśákoż też to w sobie masz wpatrować / abyś názbyth dobrym ani też názbył sprawiedliwym nie był / ani názbył miłosiernym. Bo cokolwiek iest názbył iuż dobrym być zwano nie może. Bo zabije kto oycá dzieckam smetnym / tho iuż onego zabithego ani onych dziecków rzadko y bázro mało wspominaia / tylko o onego co w wieży albo w łańcuchu siedzi wszy-

wszytko zle a názbył.

Księgi Trzecie

dzi wszyscy sie stępaia / to onemu co mu pomsta należy miłosierdzie przed oczy przywodzi / to mu sie nie radza krwia cudza pyśklac / to powiedaia niechay gdzie indziej wiśi albo giezetna a nie z reku twoich. A ow niedznik zabity dawno leży / a nie brzydził sie on złożyćć pomazać krwia iego / a działki niedzne niedze y wciśnienie wielkie ćirpia. A także wiec zbytnie miłosierdzie siła y cnocie y sprawiedliwości przekaza. Albo także y zbytnia dobroć / kiedy ktho będąc przełożonym złych nie karze / rownie iakoby totrowska szkoła zbudował / a sam w niej był bakałarzem / a wczylie iako maia zlemi być.

Ciłowiek po-
cćiwy iako
zwierciadło.

A tak chcebli sławnym / zacnym / a zawždy poważnym być y Pánu Bogu sie swemu podobac / wważayze na wśem w każdey rzeczy słuszną pomiare ozdobiona poćciwa rostopnościa. Niechże cie ani strach / ani dobrodzieystwo żadne / ani powinność żadna s twej poćciwey powinności nie wwoździ. A bądź iako piękne zwierciadło / w którym każdy swe zmaży wpatruie. Także patrząc na twe poćciwe a wspanile sprawy niech każdy zmaży swe w sobie wpatruie / a tego w sobie niech poprówuie co w tobie iako w pięknym zwierciadle widzi. A tam w sobie zawždy przyrodzenie swoje / kthore sie wbra- wśzy w poządliwość iako w mocna zbroie / zawždy s toba burde wieść musi. Bo cie zawždy będzie ciągnęło tam gdzie sie iego poządliwość wieździe. Ale sie też ty zaśie vbierz na to w druga zbroie / z rozumu a s cnothy wkwána / wżrzyśż żeć wnet biegać omylnemu przyrodzeniu twemu. Bo widziśż iż fiolet albo maieran chociaż pięknie pachnie nic nie iest kiedy go pokrzymy zagłusza. Takżeć y człowiek by był y nurodzi wśzy / y nawspaniśzy / iesli go złe sprawy a złe obyczaje iako parza / że zagawki zagłusza / też iest iako maieran między porzymami. Ale kiedy go kto nadobnie s tych sprośnych zagawek a ze złych obyczajow wyplewie / iuż y pięknie sie ozdobi / y nadobne wonności z niego zalaćuia / z oney pachnaćey sławy iego / a z dobrych a s poćciwych obyczajow iego.

Wieley złodzie-
w mneyſze wie-
śa.

Bo patrz iż kto tak nie będzie ozdobiony thymi pięknymi cnotami a zacnymi obyczajymi żywota swego / a insze s tego karze / iest iako on burmistrz na zacnym ratuszu co mieysk- mi skarby szafuie / wiec maie złodzieyki skazuie wieśić / a sam sie nie baczy iż tyle troie wkrádnie. A mogłby takiemu każde- mu rzec / iako on pirata rozboynik morſki / iakochmy iuż wysz- ſzey o nim ſłyżeli / rzekł Alexandrowi wielkiemu gdy go ka- zał wieśić

zał wieść obieścić: Jż ty mnie każesz wieść co sie iedna gále-
ra żywie á złodzieiem mie zowieś/á ty łupisz wszyte świat
á wżdy sie dobrym kroleem zowieś. Kthorego potym każat
puścić vżrzawszy státeczná mysl iego. Tákże my też sami sie
bie okradamy/á iuz złodziey wietszy nie moze być/iedno ktho
sam sobie kradnie. Bo kto czuie wáde do siebie á zátłumia iá
w sobie/prosto iákoby sam siebie okradat.

Á tak tby każdy pocciwy człowiecze/ ná iákiemeś kolwieś
stanie iest/ á zwłaszczá iesliżes iest y láty y dostoiénstwem iá-
kim przelożon y ozdobiön/ rozmyśl czasy swoie y wieś przy-
szly swoy/ nie okradayże siebie/ nie tłumize w sobie zlych oby-
czáiw iesli ie w sobie czuiesz/ ále świeć wszytkim iáko iáśná
świecá dobrymi przykłády swemi/ s czego by zámwżdy y Bo-
gu chwałá y tobie pocciwość roślá.

Wspanila mysl y vkladność ma we
wszem być wważana.

Wszakoz w tákiey mierze á w takim stanie/ y mysl wspani-
la/ y vkladność vcciwá miáłyby sobie społu rece dáć.
Bo też zbytnia vkladność ácz iest pocciwa/ ále człowieku też
ná iáki vtząd przelożonemu ma też być iáka ma być z rozu-
mem wważana/ áby sie iá nie zelzył. Zbytnia theż wspanilosć
álbo mysl wyniosła ma też być rostrópnie wważana/ áby sie
też ná zbyt nie wynosiła. Boć mysl wspanila ná wiele sie przy-
godzić moze. Ano czytamy o Hannibalu onym sławnym He-
tmánie Kartáginśkim/ gdy straż przybieglá powiedáiacz o
woysku Rzymśkim tuż przed wshytkiem iáko wielkie y iáko
vbrane iest. Miedzy kthora stráža był też ieden młodziemiec
tego sercá iákiegoś podlego co gi Hiskonem zwano/ ten ná-
wiecey o thym stráchu powiedat. Hannibál rozsmiawşy sie
rzekł k niemu: O miły Hiskon máłoc ná tym iesliże tám Hi-
skonow wiele/ ále w náşym woysku iednegoż ciebie widze/
to iest tak boiáźliwego. Á iż powiedaś iż ludzie vbráni/ tym
nam lepiey iż bedziemy mieli co bráć. Śacny Hetman y wşy-
tkiemu woysku smiechy dobre serce onym Hiskonem á ona
swa wspanila mysla vczyñil.

Hannibal / Hiskon.

Tákże też potym Hetman drugi Rzymśki Lukulus/ gdy s
Tygráńskim kroleem miał bitwę zwiesć/ tedy mu drudzy He-
tmáni rozradzáli/ powiedáiacz że to dzień niefortunny/ bo też
Cc w ten

Lukulus / Hetman.

Księgi Trzeciej

w ten dzień Scipioná Afrykańskiego było bårzo porażono. Ten powiedział/ thym będzie lepiej iż my z niefortunnego dnia fortunny uczynimy. A z onego smetnego państwa Rzymskiemu zaśie wdzięczny á wesoty uczynimy. A onym tak po ważnym sercem swoim uczynił taką myśl onemu Rycerstwu swemu/ że wszyscy na bitwę przyzwolili. A tak sie im zda rzyło iáko im on prorokował.

Rozmyśl na
wszystko dobry.

A wśakże y tá wspaniłość á serce wyniosłe ma być rostro pnie vmiarkowane/ iáko ono powiedział Fabius Márimus ieden mądry Rzymianin/ gdy Minucius młody Hetman ieden Rzymski na nierowne sie rzeczy puścił/ y kilokroć mu sie pośczęściło/ tedy gdy o iego szczęściu ludzie rosprawowa li/ powiádał Fabius: Iż sie ia iego szczęścia wiecey niżli nie- szczęścia lekam/ bo pomnicie iż nas kiedy zawiedzie/ y thákże sie potym stało. Paulus Emilius thákże drugi Hetman Rzymski/ który iuż był rozważniejszy á na wśem sie rozu mem sprawował/ gdy przyciagnawszy do Macedoniey tre fil blisko na sprawione woyská. Náziká drugi towarzysze go prosił go aby zarazem potkanie uczynił. Powiedział mu: Bych miał twoie młodość tedy bych tak uczynił/ ále sie mußo rozmyślać na strudzone ludzi/ bo ci dawno sobie thu leżacz á czekać nas odpoczywáia.

A thák pátrzy moi mili brácie/ iáko tho iest rozważny roz- zmyśl w każdej rzeczy bårzo potrzebny/ á miarą poćciwa w każdej sprawie ma być záwždy vpátrowana. A ty áczes nie Hetmanem/ ácz woyská żadnego nie wiedzies/ ále masz záw- żdy burde s przyroddeniem swym/ z omylnym światem tym/ á iuż prawie idzies tu potkaniu s czártem y s śmiercią s tro- gniemi nieprzyiacioły swemi. Rozważayże czasy swe/ rozwa- zayże pomiare swa w każdej sprawie swej/ thedy dali Bog- tey sie trwogi nie lekáć nie mozesz/ á pewnie snadnie porażisz ty wszystkie sprzeciwniki swoje.

Kapitulum VI.

Iż świat beż przygod być nie może/ y iáko sie w nich cieszyć y stárecznie trwáć mamy.

A iż świat



Niz świat tá marna obluda jest tak
odmienny / iż zawždy sie iako burzliwe morze
kotyśać musi / á nigdy spokojny być nie może /
tedy y to madremu á wspanilemu vmysłowi
nadobnie przystoi / gdy przypadna nań z od-
miennością czasow iakie żalofne przygody / aby sie y w thym
vmiarkować á mysl swoą státeczną postanowić vmiał. Bo
co jest sprośnieszego iako człowiek státeczny á w ludzi za ma-
drego wzięty / gdy spádnie z rozumu á da sie niešťczęściu trwo-
żyć / á nie vmie w sobie rostopnym rozważeniem żadney stá-
teczney myśli postanowić. Abowiem trudnoć mysl wspani-
łą poznać w rostopy. Bo y márníarz trudno ma być mister-
nym obaczon gdy po cichey wodzie płynie. Także y Herman
gdy w pokoju siedzi. Także y koń gdy darmo stoi / á iż kto na
nim w potrzebie nie będzie. Abowiem niefortuná nigdy wie-
szego misterstwa swego nie używa / iedno gdy sie o tego po-
kuśi kto iej figlow nigdy nie skostował / á iż na to hárdzie ka-
że / iż sie iej nie leka á lekce ia sobie wazy. A cnota zaś kto-
ra iej jest ná wśem sprzećiwna nigdy też misterney figlow
swych nie okaże / iedno kiedy z nią walczy / á iż sie iej ná wśem
sprzećiwí. A gdzie ty hárcę zwodzisz? Pátrza / nigdzieci
indziej iedno w vmysle státecznego człowieka. Thá ciagnie
aby sie dreczył / frásował / á iej zaśie szukał y ná wśem iej przy-
ługował.

Świat jest ho-
mylna oblud-
da.

Księgi Trzeciej

flugował. A cnota go zaś się brobuie / aby stateczney myśli na
wszem używał / a okazał się być człowiekiem / iż się tey niemey
twarzy niebezpieściu wwieść od stateczney myśli swey nie dał /
ani się mu zwyciężyć dopuścił / a w swojej stateczności pod-
piral się nadzieją / a cieszył się obietnicami Pańskimi.

Abowiem człowiek mądry nie ma czekać tego aby go frą-
sunk opuszczał / bo się s tym trudno rozmówić / aby na czyiej ra-
dzie przestał / gdyż to jest bezrozumny pan. Ale nalepiey gdy
gość od ciebie niechce długo z domu / albo towarzyszyć który s
thoba spolu iędzi z gospody / nie czekay go / odieź go / a nie
wierzący poćwym potrzebam swoim. Thakże y frąsunk / a
niechce on od ciebie / idźże ty od niego a porzuć go na drodze /
niechże się tam wiere sam frąsnie iako chce / kilobys go ty pra-
żen był. Abowiem widzimy tho y w bydletach niemych / y w
zwirzetach / y w ptakoch / gdy im dzieci pobiora albo pobija /
bo też żadnego inego skarb nie mają / tedy poryczawszy kęs /
pobiegawszy / powierciawszy się / suadnie zaś się wbytkiego za-
pomnia / a szukaia żywności swojej. Thakże y ptastkowie w
gniazdek swoich postwirczawszy postrzegotawszy kęs / zaś się
sobie skacza po gąłaskach / y zaś się znówu iako y pierwey nado-
bnie spiewaia / a to nie są żadnym rozumem od przyrodzenia
obdarzeni. A czemuż owszem tho słachetne zwirze człowiek /
ktory jest y rozumem ozdobion / y obietnicami wiscion / iż mu
się tho wbytko nagrodzi sowito / iesliże będzie w nadziei a w
swey stateczności stale trwał / nie miałby tego przodku mieć
przed zwirzety / gdyż ony tego wbytkiego nie mając suadnie
moga być vspokoione od każdego frąsunku swego.

A Słoda się o to frąsować co się
wrocić nie może.

Bo patrz gdy to już wieś iż świat bez przygod być nie
może / a iż każda przygoda komu się co trefi naszą wby-
tkich spólna jest. A zgorzałci sąsiad / pewnie się też ty tego le-
dą kiedy nadzieway. A umarłci drugi / a czegoż się też ty maś
iniego nadziewać. A iedzieś albo idzieś do niego w nawie-
dziny. A dla czego? Ni dla czegości inego / iedno iż byś go cie
był a rozwodził mu odmienność czasow a niestałość fortu-
ny / a przywodził go kthemu aby się nie frąsował / a cieszył się
nadzieją / a Panu Bogu wbytko poruczał. To thak to mało
nie od ka-

nie od każdego wstybyś ktho iedno przyiaciela w przygodzie
nawiedza. Chyba ow gluch tego nie umie/czo też wiecey nie
umie iedno czapke zyać á dobry dzień dąć/ á o konwi sie czo
narychley pytać. Niesliże to umieś na cudzym nadobnie tho
każdemu rozważać/á czemuż owšem to na swym nie lepiey=
ci przystoi? A byś wiecey na frásunk lekářstwa nie miał/ ie=
dno iżbyś sobie ty słowá wspomniat iákoś drugiemu rozwo=
dził/tedy iuż dosyć rády sam v siebie znaydziesz/iáko w sobye
myśl swa státeczna y wważyć y postanowić maś.

Glupi kto iednego cieśy á sam sie cieśyć nie umie.

Abowiem pátrzy gdy na pogrzebiech bywamy/ albo przy=
iacioły w przygodach cieśymy/ tedy máło odśedzy na stro=
ne poćinawby głowa poćichu sobie rozmawiamy: Bracie/
á coż działac/wśytkimci nam tám być. A gdyż to wieś s cu=
dzego przykłądu/iż toż wśytko na cie wiśi co v drugiego wi=
dziś/á pewniens tego iż cołowiek maś/y co oczymá widziś
wśytko to nie twoie/á iż alboć to zá żywota zginie/albo iż te=
go wśytkiego odbieżeć musiś. Bo dom/ dzieć/zoná iesli ia=
maś/ stárby y ine bogáctwá/ wśytko to iest iáko páieczyná
w reku twoich. A gdyż to pewnie wieś iż w thym wiecznie
dziedziczyć nie maś/á coż sie frásuiesz? gdyć tho s przypad=
kiem albo zá żywota zginać moze/albo iż tego pewnie odbie=
żeć musiś.

A Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy.

ALebyś rzekł/ rozumiemci ia temu wśytkiemu/ á coż gdy
przyrodzenie wytrwac nie moze. Ale tho sobie iedno v=
waż/iákie iesth przyrodzenie twoie/ bo iest ozdobione rozu=
mem. A dla czegoż to? Ni dla czegoć inszego/ iedno ábyś ie v
stáwicznie miał na wodzy/á nie dał mu sie tám vnośic gdzie
by ono chciało/iedno tám gdzie ty chcesz/á gdzie cie rozum/á
powinność twoiá poćciwa słusznie pociagac musi. Bo gdy
byś przyrodzeniu swey woley dopuścił/ nigdybyś żadnego
słusznego końca w swey żadney sprawie poćciwey nie zna=
lazł/ iednobyś sie mieśal záwždy wiercac iáko motyl wicha=
rem záchwycony. Azasż ono nie ciagnie do lákomstwa? á
zasz nie wiedzie do gniewu? do pomsty? do pychy? ázasz nie
wiedzie do rośkoszy? do swey woley? á w żadney rzeczy ni=
gdy w nim słusznego postanowienia ani vmiárkowania nie

Jako przyro=
dzenie rozu=
mem gwał=
tic.

Księgi Trzeciej

maydziesz. Także też iesli iaki frásunk ná kogo przypádnie/by przyrodzeniu swey woley dopusćit/iużby sobie nigdy żadnego słusznego postanowienia znaleźć nie mogł/ ale dáć przyrodzeniu policzyć rozumem/rozważysz y tho sobie/ iż co sie iuż wroćić ani żadnym obyczajem pościgniono być nie może/tedy iuż y láment y frásunk nic temu nie pomoże/ by sie też y spádał człowiek. A mądrzy nas tak vpomináia/iż ná ty rze czy ktore sie żadnym obyczajem ani wroćić ani odmienić nie mogą napewnieysze iest lekárstwo zapomnienie.

Przygody cie-
lesne.

Abowiem wważ sobie każdy/ná iakie nas niebezpieczeństwo nátura thu ná swiáth wstáwicznie wydała/y nie darmo płaczymy gdy sie rodzimy. Ażasz násze ciála nie są ná thátie okruczeństwa wydane: iuż niecnotliwe ná stronie odłożysz y/ ktore wieszá/ćwiertnia/ w kółá wpletáia/ ná pale bija/ ale pátrż że y ciála słáchetne á cnotliwe nigdy nie są w żadnym bezpiecznym postanowieniu wtwierdzone. Ażasz nie widzamy rąk/nog połamanych: Ażasz nie widzamy oczu wybitych albo wrzodmi wypłynetych: Ażasz nie widzamy gdy o wi środzy bárwirze iáko kátowie s szpatlámi/s szpilkámi/y z rozmaitemi przypráwámi okóło poćciwych ciáł hárczuia: Jednym kóści pilnia/drugim rece nogi veieráia/drugim po kósciach pod skórą zelázni dlužia. A co tych rozmaitych okóło ciáł słáchetnych przygod á ktoby sie ich náliczył.

A Żadny czas nasz od przygod nie iest bezpieczny.

Fortunie nie
máš przecj
wierzyć.

NWziesli są bezpieczne drogi nasze: domy nasze: dni y noc y nasze: Ano iedzie ieden wesóło sobie spiewáia cz/ kón pod nim pádnie/aliż albo nogá/ albo szyá wiśi/ ábo złodziey gdzie ze krzá postrzeli. Zámkniesz sie w domu swoim/áli cie albo ogień oskoczy/ábo sie złodziey do ciebie podkopa. A tak nie máś tey żadney godzinki ábychmy tego pewni á isći byli/áby nas iáka przygodá postronna potkáć nie miała. Bo gdyby była fortuna cnotliwa/ nigdyby cnotliwego nie złego od niej nie potkáło. Ale iż iesth niecnotliwa/odmienna/á nieustáwiczna/ nigdy theż cnotliwy nie ie y nie dusa/ áby mu ona kiedy sfolgować miała. Ale przed sie wiele cnotliwy ma przed niecnotliwym w tey ie y odmienności nadeprzód. Bo ow w rozpáczy/ w zley sławie/ á bez żadney nádzieie/ przygod swych

god swych używać musi. A cnotliwy lepak a rozumem zapo-
możony/ y w dobrej nadziei/ y w pociesze od Boga/ od rozu-
mu/ y od przyjaciół/ y w poctiwey sławie postanowiony iuż
z weselja myśla używa tego tho co mu z dopuszczenia Pá-
skiego od niešťczęścia przypada. A tak gdyż to iuż pewnie wi-
dzimy iż przygody nad námi vstháwicznie wiśa/ á przecźże
sie ich lekáć mamy? A iesliżeby theż czo iakiego z nieobaczka
przypadło/ á przecźże sie názbýt frásować mamy? Gdyż wie-
my zechmy iuż sa ná to ná swiát podáni/ y tak osadzeni/ ze ni-
gdy bezpiečni być nie możemy. A škoda sobie z iedney škó-
dy dwu czynić/ y frásować sie y ćirpieć. Bo by temu frásunek
mógł co pomoc/ pewnieby gi sobie każdy rádšej miásto pla-
stru przyłożył/ ná drogíe lekárstwa nie nákládáiac.

Abowiem y śmierć/ y przygoda lepsza iest záwždy iż sámá
przydzie/ niż kiedy iej požadamy. Bo tego co iest nam sprze-
ciwno nigdy z dobra wola nie požadamy áż musimy. Bo
pátrż kiedy kto wiákim okrutnym wíezieniu siedzi/ w ktho-
rym stogich mať używa/ thedy Boga prośi áby mu rychley
śmierć dał. Widamy theż drugie thákiemi stogiemi wrzody
zdreżzone á zmeżzone/ ze prośa o śmierć Pána Boga. Tákże
widamy drugie thákiemi smetki vciśnione á strapione/ zeby
bárzo radzi pomárli. Tákże też y przygoda gdy ná kogo iá-
ka sroga przypádníe/ tedy lámentuie/ tedy nárzeka/ powiedá
iac: A niechciał tego miły Bog ábych sie był ieszcze s tey dro-
gi nie wrocił/ tedyby mie to było nie potkáło. Niechciał tego
miły Bog ábych ia był ieszcze v bárwirzá albo v Doktorá le-
żał/ albo z woyny nie przyiechał/ niżli mie to potkáło. A thák
nalepiey sobie czásow áni przypádkow nie przekládáć/ á zá-
wždy dobrej myśli być/ á co Pan Bog przepuści/ w skrom-
ności á z dobra myśla znosić/ á nádzieia sie cieśyć/ iż to wśy-
tko s czásem sie y napráwić/ y wrocić/ y nágrodzić może.

Śmierci iáko
požadamy.

A Niebo/ y ziemiá/ y swięci sa prę-
godam poddáni.

Bo pátrż iż nie tylko to náśe liche á niśczemne ciáło/ albo
náśe krotkie ty á omylne czásy sa pod przygody poddá-
ne/ ále y niebo y ziemiá nie iest nigdy bez przypádkow. A za-
dna rzecz nie iest tak vgruntowana/ áby z odmiennoscia czá-
sow nie miála być wzruszona. A zaś nie widamy iáko stonice
y miesiac

Trzecie Księgi

*W niebo y zle-
nia bez przy-
god nie jest.*

y miesiacz nosza skazenie na sobie? Azas nie widamy na po-
wietrzu rozlicznych odmian a dziwnych a strasznych burzek.
azas gwiazda ktora spokoim siedzi: zawzdy sie pospolu z
niebem obracac a mieścac musi: a gwałty / a wielkie zaraże-
nia miedzy soba iedna od drugiey cirpi. Patrza yże zasie ne-
dza ziemia iakiey nedzy a przypadkom wstawicznie jest pod-
łożona. Azas sie ona s czasem swym srodze trzasć nie musić
azas sie iey mocne skaly nie padaja: azas iey ognie nie pala:
azas iey morze nie topi: azas na niey co pewnego albo trwa-
lego być moze: azas sie na niey ony twarde miasta / ony mo-
cne zamki nie padaja abo nie wyracaja: tylko iz sie ich zna-
ki albo doły iescze po kesus gdzie kiedyś staly wżauia. A na-
koniec wkaz mi ktho coby na niey wiecznego a trwalego być
miało?

*Bez przygod
swieci nie byli.*

W Psalm. Cxx.

A na ostatek ludzie swieci / ludzie od Boga przebrani y wy-
wolani / patrz iesli ktory byl bez przygody na swiecie? Co sie
dzialo onym swietym krolom zakonu starego na swiecie / k-
to by chcial wiliczac bytoby wiele thego. Czo sie dzialo onym
swietym Prorokom / nie inaczej iako Aniołom / iako ie lu-
dzie przesadowali / iako sie po puszczach kryli / iako ie pilami
przecierali / y iako zawzdy a zawzdy dziwnego niebespieczeń-
stwa a nienawisci vzywali. Co sie dzialo onym Apostolom
swietym milosnikom Panskim / ze ie wiazano / biczowano / ia-
kczortki ie kasaly / scinano / krzyzowano / zywo lupiono. A co
to jest? Ato patrz / iz sie nigdy nic zadny przed zadnym niebe-
spieczeństwem nie zatrowozyl a zywotha swego. Patrza yże
iakiey dzis chwały y slawy od ludzi vzywaja. Patrza yże ia-
ko pisano o nich powiada / Iz slawna a chwalebna smierć ich
byla przed oblicznoscia Panska / y iakiey dzis roskośy vzy-
waja.

Gdy swieci a szachi ludzie bez przygod być
nie moga / przecze sie frasować mamy.

A Czymże sie ty nedzna mucho być rozumiesz? gdyż ani nie-
bo / ani zyemia / ani ludzie swieci / ani oni namoznierzy
krolowie nigdy bez przygod być nie mogli. A ciebie by iedno
nos zaswirzbial to inż placziesz / narzekasz / a lamentujesz. A
czymże ty masz być lepszy niż oni ludzie swieci / albo oni krol-
owie mojni? Ale gdy wezmiesz stala a sthateczna mysl przed
sie / a opa-

sie/ a opasze sie nadzyeia nieomylna/ w kazdey przygodzyc
swey/ a pozrzyj w rozum swoy iako wezwierciadlo/ a vpa-
trzyj tam wszytki niebezpieczności a odmiennosci swiata te
go/ a vpatrzyj to w rozmyslaniu swoim/ iz zaden na swiecie
by thez nazacnieyszy y naswierzy bez przygod nigdy byc nie
mogl. Boe dla tego Pan Bog oczy wyniosle dal/ abyś nie tyl-
ko sobie na piety patrzył/ ale izbys y vpatrował/ y rozmyslat
sobie przyśle y przeminele rzeczy. Tedy gdy tho wszytko v-
ważnie przed sie wezmiesz/ snadnie sie frásunkowi zmocnić
możesz/ iz cie iako niema twarz nigdy gryść nie bedzie mogl.

A iscie to bardzo snadnie rozeznac iz to w naszey mocy iest/
iz kto chce może sie frásownym vdzialac/ może sie też temu o-
bronit. Bo niech sie kto ozowie/ iesli kiedy od mlodości swey
iakiy przygody nie miał: a Rycerz boiowy bardzo snadnie
miedzy stáremi bliznami nowa ráne scirpieć może. A wsak
wiemy iz záwždy mamy na sie nieprzyiacielá srogiego fortu-
ne/ kthora z zadnym człowiekiem przymierza sthátecznie nie
dzierzy. A by ie też s tim nastháteczniej postanowila/ y na-
wietzla láske vkazala/ patrzayze dlugoli tho trwa. Kiedy sie
nalepiey o iey lásce a o iey przymierzu vbezpieczyj/ alie ona
iako Moskwićin albo Tatarzyn tuż wnet za postem woysko
wyprawi/ ani wzwiej s ktorey cie strony chlusnie.

Fortuna chy-
try nieprzyja-
ciel.

A tak wiedzac pewnie o tak chytrym a czuynym nieprzy-
iacielu/ záprawde mielibychmy pilna sthraz a pilne spiegi/ y
pewne Hetmány okolo siebie miec. A ktoż Hetmánem? Ro-
zum. A ktoż na strazy? Rozmysl. A kthoż spiegiem? Czuy-
ność a Baczność: a przed sie sie nie nielekac. A przypadnie-
co niewiadomie/ wiec sie bronit a škody wetowac. A czym
ze sie bronit? Kostropna statoscia. A czymze sobie škody na-
grodzic? Dprzeyma nadzieia. Tedy y taki nieprzyiaciel niez-
nam stráßen nigdy nie bedzie. A iesli nieobacznie przypad-
nie a škoda vczyni/ zálości nam wielkiey vczynic nie może/ ie-
sli sie Hetmána a spiegow radzic bedzyemy/ a iz to vważy-
my iz sie nam škody naše w rychle nagrodzic moga. Bo ie-
sli przypadek iaki na ciáto przydzie/ ten sie záse snadnie zágo-
ic może. Jesli škoda/ tá sie też nagrodzic może. Jesli ktho v-
márt/ ten sie inż wroćit nie może/ ale na to mieysce taki drugi
nastepic może/ a tym sie ciešyc iz nie vmárt/ gdyż pewnie wie-
my iz dušá niesmiertelna iest. A iesli byl dobry škoda mu za-
zrzec rostkoby iego/ kthorych pewnie vzywa. A iesli byl zly/ a
czemuż go

Jako sie niefor-
tunie bronit.

czemuż go żałować? a zażby był lepiey marnie a z lekkością zgi-
nał/ gdyż to ztego trudno migać może.

A Przykłady na frásunk z ludzi poganiſkich.

philozoph/ ſtu-
gá z nowina.

Nadobnie ono ieden Philozoph powiedział/ gdy mu ſlu-
gá s frásowną poſtawą przynioſł nowinę/ iż mu ſyn v-
márt/ thedy mu rzekł: A czemużeś ſie zaſepił? wiedziałciem ia
te nowinę dawno ieſzczęś ty był nie przyiechał. Powiedział
mu ſługá: Niewiem od kogoś miał tháſ pretko wiedzieć/ bo
wczorá przed wieczorem vmárt/ á iam wnet potym wybie-
żał. Powiedział Philozoph: Jsem ia ná to pewnieſzego ſpie-
gá miał niżli ty/ bo ſkoro ſie národził takem to wnet pewnie
wiedział iż vmrzeć miał.

Antigon zabi-
tym ſynem.

Anthygon król gdy mu powiedziano iż krolewie ſyn iego
Alcion tak bárzo ſobie meźnie ná hárcu poczynął/ że ich kłto
zbodł/ á pothym też ſam zbodzion y zabit/ máło weźrzawſy
w ziemię nie ſie nie zafrásowawſy powiedział: O miły Al-
cion nie mi cie nie žal żeś vmárt/ bom to záwždy pewnie wie-
dział żeś vmrzeć miał. A ktemu ſie ieſzcze tym cieſe/ że ani du-
ſá twojá/ ani ſlawá twojá/ nigdy nie vmrze. Jedno mi tego
żał żeś nierozmyſlnie vmárt/ á wieczey fortune wierzył niżli
było potrzeba/ ktora nigdy nikomu wiáry nie zdzierzáła.

Walerian s
philozophem

Wálerian ieden pan Rzymſki gdy mu Regillá żoná iego
byłá vmártá/ ktorey tak bárzo żałował/ że záwždy w ciem-
nym gmáchu przy ſwiecy ſiadał/ czarno wſytko obbić dał/ y
czarny ſtoł przed ſobá poſtawić kazał. Philozoph ieden idac
mimo dom vżrzal áno v ſtudniey pięknie biáło rzodkiew wy-
płokano/ pytał ſie komuby to: Powiedzieli iż Wálerianowi.
Powiedział: powiedzcieſ mu odemnie/ iż to nie będzie przy-
ſtało ná czarnym ſtole biáta rzodkiew ieſć: á iż mi go bárzo
żał/ ſam będąc wielkim pánem niedznikowi przyſluguie. Bo
iż nie máſ niedznieſzego páná ná ſwiecie iáko frásunk á kłto
pothy/ coby gorzey ſługam ſwym plácił. Bo kóſci wyſuſa/
bláda twarz czyni/ co nalepſe klenoty wolne ſerce á myſl do
bra pſuie. A tháſ lepiey niech do rozumu przyſtanie/ tho pan
hoyny/ y hojne ná wſem dobrodzyeyſthwá ſługam ſwym
czyni. Wálerian vſtyſhawſy pomysł ſobie/ iż podobno ieſt
takich wiecey co to mnie zá poſinięch máia/ kazał okná otwo-
rzyć/ ſukno obedrzeć/ ſtoł wyſtawić/ y potym wſytko w ſo-
bie przeto mił/ á dobrej myſli vżywał.

**Przykłady na frasunki i ludzi śacnych
zakonu starego.**

Ale co nam po pogańskich w tey mierze przykładziech/ a=
zaś nam ono nie pięknego około tych naszych niepotrze=
bnych frasunkow on Dawid krol swietny przykładu zosta=
wik: a prawie gi na tho wystawiono/ y w Kronice Pánsta
wpisano/ abychny sie thym ćwiczyli a w przygodach sie nie
nietrwożyli. Gdy mu sie syn rozniemogl ktorego bázro mi=
łował/ tedy leżał na ziemi/ nie iadł ani pil. A gdy vmárl/ te=
dy sie zešli do niego pánowie/ y šeptáli sobie pomálu około
šnierci onego dzieciecia/ a nie śmiał mu ništ powiedzieć. On
podniošszy głowę powiedział: Rozumiemci ia co šzepiecie/
podobno syn vmárl: Powiedzieli mu ižci iuž ták iest miłóšci
wy krolu/ a ták wola Boga bylá. Ten sobie wnet kázal šáte
przyniešć/ kázal sobie wody dáć/ vmyl sie/ vchedožyl sie/ šiadł
za štol/ kázal pánom siešć/ kázal iešć nošić/ muzykom przyšć/
y byl dobrej myšli. Pánowie počeli znornu šeptháć. Krol
zášie powiedział: Y terazci ia themu rozumiem czo šzepiecie.
Dziwno wam to iž poťi syn byl żyw zem sie frásował/ a gdy
iuž vmárl zem dobrej myšli. Rozum tho sam vřáze/ bo poťi
byl żyw po tym sie frásował/ a Pánám Boga prošil aby go
záchováć račyl: ale gdy iuž vmárl/ pewnie wiem iž sie iuž
nie wroći/ a czemuž sie iuž frásować mam? A ták tu kázdy o=
baczyć šnádnie može/ iešliže sie to očiz iest frásować/ czo sie ni=
gdy wroćić nie može. Kádšey iuž sobie nie pšuiacž myšli šta=
ray sie co dáley czynić/ a iáko tu sobie nágrodzić. Bo tháť v=
cža Medrey/ iž to počciwemu przystoi přešlemi sie rzecžá=
mi ćwiczyć/ a przyšle ná pilney pieczy miewáć.

Dawid o pán
ny.

Albo ony swiete pánie Judyt albo Hester/ iáko nie sie nie
záfrásowawšy w okrutnych przygodach/ štárály sie co czy=
nić/ a iáko temu zábiežeć miály. Judyth šedacž w šrogim o=
bleženiu w miáštecžku w Betuliey/ ták iž iuž žadnym obyczá=
iem sie obronić nie mogli. Y vrádzili štháršy ná ratušu/ po=
šláć do woystá do šetmáná ktorego zwano Holofernes/ iž
iuž aby murov nie pšował/ a piatego dnia chcieli mu sie pod=
dáć/ rzecžy swe opátrzywšy. Przybieglá ná ratuš/ pogromi
lá/ pošukála vštřáššone chłopy ony/ mowiacž: Iž wy Pán.
Boga žámiierzacie krys do pištego dnia/ a on iešćže džiš m=
že sie žmi=

Judit o holo=
ferne.

Księgi Trzecie

że się zmiłować nad nami. Poruczywszy się panu Bogu rzko-
mo wcielił z miasta do Hetmana / wyprawiwszy sobie gleyt
aby była do czasu w pokoju zachowana. A była to bärzo pie-
kna pani. Holofernes wżrzawszy ją kazał iey osobnym namięt
wysthawić / wywołał aby żaden nie śmiał ani pälczá ná nią
podnieść / sam ożarłszy się od radości twärdo vsnął / á ona w
nocy śedłszy wciela mu głowę / y do miasta pod płaszczem przé-
niosła. Woysko ráno widząc ścietego Hetmaná / zátwoży-
wszy się precz się rozbiegło / á miasto wolne zostało. Patrzą
to tho Pan Bog umie śmetne pocieścić / á nad złościwym się
pomścić / á przeczże się też ty ledá z iakiey przygodki zasmuć
márnie albo frásować masz?

Hester / Aswe-
rus / Amán.

Także też tá druga Hester swietha krolowa żydowskiego
narodu / ktora był Aswerus krol / prze iey wielką pokorę y v-
rode / vbożuchną dzieweczke zą wielką krolową wziął. Már-
docheusz Striy iey rodzony był ochmistrzem v niey. Amán
Hetman wielki był ná ten czas w wielkiej łasce v krolá / á on
Ochmistrz nigdy mu się kłaniać niechciał. Ten się rozgniewa-
wszy vprosił sobie aby mu krol dał moc nad żydy / ktorzyby-
kolwiek w ten czas w krolowskiej zyemi byli. Krol nie oba-
czwszy się przyłożył mu pieczęć ná to / y reka się podpisał: á to
iuz było iáko swiatość ná co się krol podpisał. On Amán ka-
zał w neth bärzo wysoka Subienice w dworze swym zbudo-
wać / ná kthorey Márdocheusza obiesić miał. Był śmeciem
Márdocheusz y krolowa bärzo. Ale iuz trudno temu było co
rzec gdzie reka á pieczęć krolowska ząstła. Wcielił się niebo-
żatko ná modlitwy / á potym vbrawszy się nádobnie / nie one
go frásunku nie okázniać / stá iuz w nadzieie Páńskiego do kro-
lá / y v kłoniłszy się niziniecko v nog iego / prosiła go aby iey to
poćciwość uczynił / aby był w domu iey v niey ná biesiedzye.
Krol się obiecał / y potym v niey był. Jáko mogła czyniła kro-
lowi co nalepsza myśl. A gdy był naweselszy / prosiła go aby
ją tym dárował o czo go będzie prosiła. A był też thám y on
Amán / ktoremu się bärzo nisko kłaniała. A bärzo się s thego
kochał / y zą nią się potym tamże przyczyniał / ácz nie wiedział
o co. Krol iey obiecał / iż ocz go kolwiek prosić będzie / iż się z
żadney rzeczy wymówić iey nie miał. Także iey ná to y pie-
częć przyłożył. A ona w neth wziawszy iuz on pewny Cyro-
graph prosiła aby iey dał Amáná / aby z nim mogła uczynić
co chce / krol ząfrásowawszy się iuz nie mógł cyrographu swe-
go zgwał

Żywota porządkowego człowieka.

List 155.

go zgwałcić / dawszy Amána szedł na pokoy s frásunku / vsual / a ona páná Amána ná oneyze szubieniczny czo był pánu Strijowi nágotował obiešić kázala.

A tak tu pátrzy czo tu Pan czyni s wspanilemi sercy / ktorzy o nim nádzienie máiac nigdy w nim nie zwatpili / iáko ie ráru ie á iáko ie ná pieczy ma. A iáko Piotr swiethy nápisal / wmie *jj. Piotr w j.* Pan y zlym y dobrym słuszną zapláte záwždy vczynić. A tak wspomniawszy ty zaczné á sławne przykłády schanow zacych / á czemuś sie też ty masz leba o co frásowác / á mysl sobie státeczná nišczyć á psowác / ktora záwždy moze być pocieszona / y ná czo potrzebnieyszego á poważnieyszego moze być obrocona.

A Na świecie nic nie masz coby sie odmienić nie miało.

A Bowiemy wáż mi ktora ziemié / wáż ktore krolestwo álbo páństwo / iesli kiedy bez przygód álbo bez wielkich w pádów być mogłor / Wáż mi ktora nácia / iesliże sie ná kthorym mieyscu záśádziwszy do końca osiedziálar / Kto Kroyni ki czyta / nie naydzie żadnego narodu w żadnym krolestwie / áby sie kiedy odmienić w inšzy naród nie miał. A coż owszem to nedzne krolestwo tego mizernego ciátká nášzego miałoby być mocnieysze / áby sie nigdy odmienić nie miałor / kthorego iuž áni ná iednym pálczu przyczynić nie możemy / iedno iáko iest sámo odmienne / tákże też y przyrodzenie odmienne á nigdy nie vspokoione w sobie nošić musi. Ale gdzie sie swiethy rozum s cnota temu swowolnemu przyrodzeniu zmocni / pewnie iuž mu trudno wirzgáć / á pewnie krotko iuž leda ná wádzidku ná powodzie chodzić musi. Jedno sie też trzeba sáme mu pánu o tho przyczynić / áby temu słáchetnemu rozumowi tego plochego zrzebca obieždzić dopomógł / widzacž że to ku iego dobremu bázro náwszem poydzie.

Jáko przyrodzenie vskrośmic.

A bowiem co iest nášpetnieyszego y nášzkodliwszego / iedno mysl záfrásowana á záwikłaná / á nie trzeba Cyrce se co ludziom głowy w bydlece głowy przemieniálar / sam sie tu káždy snadnie w bydle á snadž gorzey niż w bydle obroci. Bo wždy iuž bydle odryczawszy raz / bolu álbo smethku swego przestánie / á potym trawka á ziólkámi sie cieszy. Ale táki záfrásowany człowiek / iuž áni rozumu / áni zdrowia spelná nie

Grásowny ni nacž sie nie przygodzi.

Do

ma / á wie

Trzecie Księgi

ma/á wierze iż y cnoty potrosze vszczybić musi. Bo iuż y bo-
gu/y ludziom łacie/wszystki y sam siebie przeklina. A nakoniec
áni Bogu áni ludziom/ áni sobie w niwecz sie przygodzić nie
może/ iedno tylko leży albo siedzi iáko niepotrzebny pień/ kto
ry sie iuż w niwecz dobrego obrocić nie może/ á prosto iáko-
by tu balonemu podobien.

A Jáko mądry przygody sobie ro- zważać ma.

A Tak rozważny człowiek/obaczysz ty śpetne przypa-
dki/y ty obrzydłe škody s tego tak zástráśowanego vmy-
słu swego. Obaczysz też tho s przykładow ludzi wielkich
á poważnych/iáko sie w tym zachowywali/ y ná iákie im tho
pociechy wychodziło. Obaczysz też tak zamieszány świat
iż żadny mocarz áni żadny potentat taki nie był/áby náń frá-
sunki á przypadki dziwne przypadac nie miały. A nie thylko
żadny potentat/ále żadne krolestwo/áni świat/áni niebo bez
zamieszánia nigdy nie było. O wiere śnádnie/bedzieli chciał/
ty áffekty á ty śpetne przymioty/wziawsz sobie Boga á ro-
zum ná pomoc/zawždy zwyciężyć może/ chyba iżby też thák
dobrowolnie śaleć chciał. Abowiem ludzie ślábego rozmy-
słu/ledá czo przed sie wziawsz/czo nie stánie zá gróś/moga
sobie zá tysiac złotych ośácowac. Ale radze káżdemu/vwa-
żysz ty wśytki rzeczy/thákże y krotkość czásu swego/áby
go sobie dobrowolnie nie psował. Gdyż tho káždy widzi/iż
káždy zástráśowany człowiek nápoly obumárły leży. Kád-
śey to ná co inśego przyślego zachowac/á o tym myślic/nie
to co teraz iest/ále to co potym być ma. Bo to sprośny gospo-
darz czo sobie dom rozwałisz y inego sobie z nowu nie bu-
duie.

Kapitulium vij.

Jż sa niektorzy/ iż nietylko ná przygody/
ále y ná krotkość żywotow swych spe-
frásnia/ bedac sami w tym krzywi.

Sa też nie-



A też niektorzy co nie tylko na przy-
pádle przygody ále y ná przyrodzenie čássem
nárzekáia / iž inym žwirzetom y ptakom dluż-
še mieřkanie ná swiecie y dlużšy žywot dá-
to / niži temu sláchetnemu žwirzeciu co ie cžło-
wiekiem zowa. Ale to ieřt prawdá / y o tym pewnie wiemy /
ále by obaczył ten cžłowiek / iáki rozny ieřt žywot iego od žy-
wotow žwirzecych / mogłby sie nie nie frásowác. Bo ty ne-
dzniatká áni krawcow / áni háwtarzow / áni złotnikow / áni
rozličnych kucharzow / áni áptekarzow / áni dworow ku o-
pátrzeniu zdrowia swego nie máia / tylko ták w ziemi dlu-
biac / skubac / ryczac / kopáiacz / nedžney žywnořci řukáia. A
temu ták wspanilemu žwirzeciu temu to cžłowiekowi iuž nie
tylko ziemiá / ále y řkáty / gory / morzá / lásy / wody / rozlične
drzewá nie moga žywnořci dodác. Nákoniecz ieř y ná po-
wietrzu řukáia / dziwnemi řřáty ptaki lápáiac á řřzeláiac
ku rořkořy swoiey.

Žwirzátko teřž zářie nie ma iedno řes řřorki řosmárey / řto-
ra sie y žimie odžiewa / y lecie chłodzi / á řes niektore rořřow
á řopytká řlábo zářádzone. A ten Pan cžłowiek nie mář te-
go žwirzátka / niemář tego ptářka / řtoregoby nie złupil ná
rozlične řřroie á vbiory řwoie / pod ziemiá y w wodach řu-

Do ii řáigc ro-

Rozny žywot
žwirzeczy od
cžłowieczego.

Księgi Trzecie

Káiac rozmaítých farb á zlotha á srebra/ czymby ono márne
swe ciáło záfárbował/nástrzepił/á vzložil. Nákoniecz iúz y
z robáctwá tego búkáiac/iedwabiom y farb dziwnych náby
wáiac. A snadź iúz niemáš tákich wymyslow y thákich rze-
miešníkow ktorych w tych rostkóbach swych nie vzywáia.
Kámenia/perel/zlotá/srebrá/ y iných kóštowných rzeczy y
pod zemia/ y pod wodámi z wielkimi trudnościami búká-
iac y nábywáiac.

Nuž co záse sa co nadrošše klenoty ktorych iúz ná zemi
nie naydzie/ pátrž iáko temu žwirzeciu sa hoynie nádáne/ to
iešť/rozum/cnotá/smysły/rozličné poznánie Boga/rozezná
nie złego y dobrego/ nákoniec po smierci żywot wieczny. O
tych tákich zacných niebieskich klenociach żadne žwirzatkó á
ni wie/ áni myslí/ áni rozumie. A iáko písmo poświadša/ iž
ten nedžny čłowiek ták iešť zacnie ná wšem od Pána ozdó-
bion/iž bárzo málo iešť rozny od Anyotow. Pátržayže iešłize
to iešť podobny żywot ku žiwotowi žwirzatká niewinnego/
ktore y škore y ciáło swe noši ku potrebie á ku žywnošci te-
mu tho krolowi ziemskiemu/ á roški swoje záwždy porzucić
musi pod nogi iego kiedy on iedno kaže. A w tych rostkóbach/
á w tym błogosławieństwie/ y iákož musie ma zdáć krotki ży-
wot iego/ á zwlašczá iž tego iešče ktemu išt/bedzieli sie w
tych rostkóbach pomiernie á cnotliwie správował/ iž nie vm-
rze iedno ták przestápi s tego żywotá docześnego do żywo-
ta wiecznego.

A Čłowiek sobie sam krzyw w bkró- ccniu żywotá swego.

NLeniwie by nam co w tym krotkim żywocie y przyro-
dzenie ná liczbie zostáło. Bo bychmy sie sami wygišáli/
podobnobychmy te przyczyny rychley domá znaležli/nížli w
przyrodzeniu. Abowiem y škarb by był nawietšy kto im nie
pomierne á nierostropnie šáfuie/ pewnie sie pretko wyštu-
bie. A šátá kto ia naczešciey vbłóci á záwždy ia záse wycie-
ra/pewnie nie dlugo sie tež ná niey bedzie welná iežylá. A že-
lázo chociay rzecz mocna/ktorym nie pomiernie robia/pew-
nie y tego nie dlugo bedzie. Takžec tež y żywot náš then kle-
not šláchetny/iáko im pomiernie šáfuiemy/ y iáko gi wycie-
ramy/y iáko im robimy/to iúz tež každý rozeznáć moze. A nie
dba žádný

Sámichmy so-
bie krzyw w v-
kroceniu żywo-
tá.

dba żaden aby sie o to starał/aby temu żywotowi w czym sol
gował/aby mu sie przedłużył. Jedno iako iakim karmem al-
bo grubym ostem tak im wstawicznie robi/ a przed sie chce a-
by długo żyw był. Ani też o tym myśli aby dobrze żyw był/
iedno led a iako kiloby długo/ iako inie żwirze/ aby tylko żyw
był. Ale gdyby też pomiernie/ poćciwie/ pobożnie/ a skrom-
nie czasow swych używał/ tedyby y rostkossnie żyw był/ y dlu-
żejby sobie tego żywota pociagnąć mógł/ a niżli go swowol-
nie/ bezpiecznie/ a bez wsszego rozmysłu słusznego/ nicz sie nań
nie rozmyślając/ używa.

Albowiem patrząc iako tym kosztownym klenotem a tym
skarbem swym marnie zatrzaskamy/ albo iako te ozdobna szta-
te swa plugawym błotem często pluśkamy/ y przytro wycie-
ramy. A słusnieybychmy sie sami winować mieli/ niżli iż wi-
nujemy przyrodzenie. Bo obacz każdy iaki gwałt czynimy y
temu niewinnemu przyrodzeniu swemu/ y temu słachetnemu
a drogiemu klenothowi żywothowi swemu. Jeden sie puszcza
na okrutne burzki morskie/ wiedząc tham o bārzo bliskiey
śmierci swojej/ bo tam do niey nie maś daley płacu iedno na
trzy pälce/ skoro sie deszczka przetraci alić już ponich. A iesli
tam nie zginie/ tedy sie wody opije/ na groz nie vpracuje/ a
prawie sie iako miesopusthna kiska nadmie. A długiż może
być żywot iego? Drugi sie na rozliczne niebezpieczeństwa pu-
ści pod ziemie/ soli/ albo ołowu albo inych rzeczy grzebacz a
burząc/ gdzie tam rozliczne przygody/ błota/ wody/ smro-
dy/ y inie niebezpieczeństwa. A iesli tam nie zginie/ tedy wy-
blednie/ także nagraznie że chodzi iako geś ostubiona na wio-
sne.

Jako gwałt
czynimy żywo-
tom swoim.

A Siedm smiertelnych grzechow iak ko żywot psia.

Patrzże zaś sie między zacnieysemi/ iakie niebezpieczeńst-
wa/ iakie zwady/ iakie burdy/ wojny/ a przy tym opil-
wa/ obżarstwa/ frasunki/ prawa/ trudności/ a zaś też tho ży-
wota mało vkrocić może? A mniemaś aby gniew zaiatrzo-
ny mało przyrodzenia zgwałcił y żywota vkrocił? Bo thaki
vbolawszy iako na lożna niemoc/ już mu sie tylko tho welbye
wierci iakoby sie pomścił/ a vczynił dosyć vporowi swemu.
Wiec theż mniemaś aby mu y laskomstwo nie przeszkodziło?
gdy chłop siedzi na skrzyni iako pawica na ianu/ albo geś kby

zacni iako so-
bie żywot kro-
ca.

Księgi Trzecie

Káiac/ á pátrzy iáko iey wiec on czyrwony nos bárzo nábled= nie/ á ktemu praca wielka. Azaß mnimaß áby páni pychá do tego wkrócenia żywotá też sie nie przyczyniałá: gdyż s they wnet pretkie wzgárdzenie wroscie/ á z wzgárdzenia lekkie po wázenie á zwáda/ á stad álbo smierć álbo rány/ á potym dlu gi frásunk/ kłopot/ iáko to wiec w tych widamy ktorzy ty ko= ty igrawáia/ iż niepewni bywáia zdrowia swego/ y długie= go żywotá swóiego. Nie mnimay też ábyć y owo lenistwo do tego sie nie przygodziło/ gdy chłop chodzi z nádetemi oczy má/ z opuchłemi goleniámi od wielkiego próżnowánia á o= spálstwa/ máiac krew skáżona. Bo bez praczey á w dármem próżnowaniu thrudno sie y dobra krew vmnożyć ma/ thylko chodzi iáko ow beben y kofarzew co weń pełno wody nále= wáia.

A tu dopirko pátrzay namileyßego obzárstwa á opilstwa iż to iest práwy álchimišta ná wkrócenie tego sláchetnego kle notu żywotá człowieczego. Ale iż sie powtarzác niechce/ do= syć o tym w średnim wieku we wtorych księgach nápisano/ iáko tho iest pan škodliwy/ y iákie škody/ lekkósci/ y dziwne obrzydłósci z niego przypadáia. Ale krotko wßyscy Phlozo phowie iego dostoiność ták wystawili/ powiedáiac: Iż ro= zliczność picia á iedlá czyni rozliczność wrzodow y niemo= cy. Bo káždy sie sam w tym osadzi iesliże to ináczey moze być. Bo wczoráyße ieszcze nie zgniło w żołądku/ leży iáko smier= dzace młoto w kádzi/ czo z niego táżbir zlano/ á dziś mu zá sie znou dolewa/ dokłáda/ á práwie iáko zgniła kápußthe ná wiosne tłoczy do smierdzacey kádzi.

A Brzeć gwirżetá niektóre dłużej żywa niż człowiek.

A Przed sie bedziemy nárzekać/ iż dłużej fruk álbo ieleni be dzie żyw niżli człowiek/ á to niema twarz. Bá wleyże ty iedno ieleniowi poł gárnca gorzałki w gárdło/ á nátkay mu ktemu owych tortow pozłócißtych álbo owych pástelow pe= ten brzuch/ wżrzyß bedzielić długo buiał. Albo táżże frukowi násyß mu iedno pełno pieprzu w nos/ á záley mu málmázya/ wierz mi iżci nie bedzie długo kukał. A przed sie to zowa sta= wa á zachowaniem. O nedznaß tho sławá á sprosié zácho= wanie/ prze które y żywot sobie krocimy/ á czásem sie iáko w niemeżwi

przeci proßty
człowiek dłu
żej żyw.

nieme żwirzetá obrácamy. A zaš inšym kštaltem nadobnym pomiernym á poctiwym nie moze być zachowanie między ludźmi sławnymi á zacznymi: niżli tym márnym á sprośnym á práwie swiniem obyczáiem nášym. A przypátrz sie kto chce temu/nie wieceyli naydzieš síwych/ łsych/ á przed sie y tłustych y nadobnie rumiáných między ludźmi prostymi. Kto rzy ácz grube potráwy iedza/ ále tylko do sytości/ á brzuchá iáko wántuchá nie nátkáia/ áni iáko smierdzáczego bukłáka nie náleia/ niżli między zacnymi ludźmi. Bo ácz go też y then czásem náleie/ ále z rzadká/ y tho ktemu chłodnym piwem/ á potem wšytko wyprácznie s siebie. Albo tákiez pátrz y między żydy/ y między mnichy iáko wiecey tłustych y rumiáných naydzieš niżli między nášemi bráthy/ kthorzy rštáwicznie s podpuhłemi oczymá á z zábládlá twarzą po swiátu chodzą.

Nie mnimayze też áby namilša miłostí téz do tego ledá iáka pomocniczą bylá. A zaš ich nie widzamy gdy chłop iáko piány sie tłucze/ wyblednie/ wychudnie z myślenia á s frásun ku wielkiego. Wiecez inž y opilšwo y obžáršwo w tym zámmozyć sie musí. Wiecez owy škóki co od nich bola bóki thez sie ktemu przyczynia. O inšych sie rzeczách inž tám dálej nie pytam/ ále wierz mi iż y ten przypadek iest nie ledá pomocnik tákze do vřrocenia tego wdziecznego żywota nášego.

A thák mniemyšego stanu ludzie iż nie ták sa zabáwni tymi przypadki tchych smierthelnych grzechow iáko ci zacniemy/ przeto téz y síwšy/ y rumienšy/ y trwálšy/ y dluššych żywotow vžyc moga/ niżli ci przelozeni. Bo sie then inž zabáwić musí wietšemi trudnościami/ niżli ow prostháczek. Bo ácz téz ten robic musí/ ále mu to wiecey pomaga ku zdrowiu niżli záwádzi. Ale ten náš drugi iešče ku tak zabáwnemu żywotowi swemu pátrzy tákich y drugich trudnošci vživác musí/ á zwlášczá taki ktory sie záprzeda w niewola/ á żadnego czásu społoynego nie ma. Bo iesliže iesth ná iákim vřzedzye/ inž go záwždy pilnowác musí/ á co ktora godzinke zegar vderzy to lbem miece by šalony/ pilnujac áby czásu swego nie omieškal. Jesliby téz ná wyššy stan rad wštapil/ to zá náštokłámi štoto depcáć biega/ przed progiem stoi/ á czásem sie ná nim y przespí. Nie ye áž w nocy/ y to ná žimne/ bo mu bázó przestydło czekáiac páná. Nuž zá sie žoná/ nuž dzieci/ nuž služby/ bo tám trzeba áby było záwždy pštro/ gđzie wziác tu wziác/ bo sie tym ozdobić ma kto tytułow došłáwác cheze/ á

Trudnošci ży-
wota vřraczają.
la.

Księgi Trzecie

czasem wiec drugi na ten banć szczęścia y wſzytko wyſądzi/ie dno to iego co na grzbiecie a na ſyi zoſtanie/ acz czasem wy gra/ czasem też po arendach y mnichow wlozczac ſie żywota ſwego dokona. Czego ow pomierny a ſpokoyny wſytkiego ſnადnie wſć moze/ kiedy bedzie chciat na rownieſzym przeſtać/ a ſpokoynego żywota wżywać.

A drugi aż ſie iuż nápoły sſtárzeie toż ſie wiec czasem obacz/ y nárzeka na ony ſwe niepotrzebne trudnoſci/ kłopoty/ y niewczáſy/ y powieda ſobie: X trzebaſ mnie tego było: X nie lepieyże mnie było ſwego dogledać a ſpokoynego żywota wżywać: niż ták iáko gonna máſſia za dworem biegac: O iuż wiere też czas ſobie odpoczynać. Wiec nedzmił dopiro ſie wczyc chce iáko ma żyw być/ kiedyby ſie począc wczyc iáko ma vmrzeć. A przed ſie iednat z onego zwytkiego nálogu nic ſtego nie bedzye.

A Natrudnieyſze rzemieſtło náuczyć ſwe dobrze żyć/ w czym ſwe wſyſtko zámyſla.

Chrubno ſie
náuczyć iáko
dobrze żyć.

A Bowiem nie máſ na nas trudnieyſzego a záplecieńſzego rzemieſtla a trudnieyſzey náuki iedno tá/ iáko mamy żywi być. Bo żywym być vmie to y wol/ y krowá. Ale iáko żywym dobrze być/ to ieſt żywotem poćciwym a nie záwiſtlanym/ záwżdi wolnym/ a záwždy weſołym/ to trudna na nas záłacniey ſie náuczyć na luthni y na orgániech grác/ niżli ſie náuczyć tákiego żywota w ſobie poſtánowić. A to nadziwnieyſza/ iż wſyſcy ten trudny a záwiſtłány żywot gánimy/ a ten wolny a poćciwy wſyſcy chwalimy/ a wżdi ſie ſtego ná gánionego nigdy wyplatać nie możemy. A czemu: Jż zwyčaj przyrodzeniu niechce nigdy pláczu wſtępić. A bowiem bychmy ſie tego kiedy náuczyli dobrze żyć/ iáko práwy a poćciwy człowiek żywie/ iuż bychmy ſie náuczyli wſytkiego dobrego/ bo ſie iuż w tym wſytki cnothy y roſkoſy záwieráia. Już y dobrze vmrzeć nie trzeba by ſie wczyc/ wſytkoby ſie iuż tam w tym káalendarzu nálażło/ co iedno dobrym ſłuſznie ma być zwano.

A bowiem w tych náſzych záwiſtłanych żywociech cołowiek ſobie zá roſkoſy poczytamy/ właſnieby tho poćciwa nedza mogł názwac. A bowiem táki záwiſtłány człowiek trudno powiedzieć ma/ iż dlugom był dobrze żyw na ſwiecie.

Właſniej

Własniey może powiedzieć/ długom był żyw ledá iáko ná swiecie. Rownie iáko on márníarz kthorego wnet flagá ie-
 Bcze v brzegu pochwyci/ thákže go nosi áž sie zásie gdzie do
 brzegu przytlucze/ trudno też ma powiedzieć długom sie wo-
 żił po morzu/ ále długom był w nedzy á w wielkim niebespie-
 czeństwie ná morzu. A czas on nazacnieyşy klenot zázdy
 tákiemu sprosnié á márníe vplywa. Ano tego napilniey trze-
 bá sthrzedz czo sám dobrowolnie vcieka/ á nigdy sie iuż nie
 wroci/ niżli owego co nigdy s piecá nie zlezie. A strážna tho-
 zgubá/ ktora gdy iuż raz zginie/ nigdy pothym náleziona być
 nie może.

A Sa drudzy co sye ráduia iz im czas pret-
 ko zbiega/ á w tym sye nie bacza.

A Sa drudzy co iáko by z iáka rádoscia czasy swe wyliczá-
 ia/ áby im rychto zbiegły. Bo go vstyşyşie Bcze w mieso-
 pusty po oney rostopney sie siedzie/ á on sobie dobrze tuşy/
 iz nam dali Bog pretko post zbieży/ bo ná krotki dzień wy-
 bedł. Pothym z wielkiey noczy liczy cizioianus dálekoli do
 swietego Janá/ tuşac sobie dobrze/ iz to nam dalibog pret-
 ko zbieży/ bo tam też iuż potym rychto żniwá y owoce násta-
 na. Potym liczy do swietego Marcína/ też tákże sobie tuşy iz
 też to dalibog pretko zbieży/ bo iuż tam nam czynşe przypá-
 dna. Wiec potym zásie kto ma dlugi wyciągáć liczy dáleko-
 li do God/ á też sobie winşnie iz to dalibog nam pretko zbie-
 ży/ bo beda piemiaşki. A tego nie baczy/ iz też sam pan zá thy-
 miş czasy bieży/ á nie baczy gdzie mu podkora odpádnie/ á
 gdzie áž ná şyie vřknać ma. Ow zásie co ma pláćć radby á-
 by mu sie Gody vmřnely áž dwie niedzieli po wielkiey nocy/
 Bo bárzo o they wiliey nie rad ştyşy/ bo thám nie iedza áž o
 gwiaździe. A ták sobie tych czasow potroşe vřradamy/ áž sie
 też potym on stáry czas rozgniewá iz nas thez sám potrá-
 dnie/ y w dol záwlecze/ áby nas nie náleziono.

Abowiem tego nie nie baczymy iz práwie zawod puşcza-
 my do křysu pewnego/ á smierć też z námi vřtáwicznie then
 zawod puşcza/ my s časem o základ bieżymy/ czas iuż ná-
 przod wyskoczył dáleko przed námi/ y iuż go podobno nie v-
 gonimy/ á smierć sie z dáleká zá námi iáko chuda şkápá Tá-
 tářka wlecze. Alcz z mieyscá nie z nie iesz/ ále ná zwłoke Boże
 iz rodz.

Jáko s czasy
 bieżymy.

Zawod náš s
 časem á o
 smiercio.

Księgi Trzecie

ia rodź. Bą na podolska mile ani sie zatchnie/ a każdego by
wiera na trzy skoki skakał thedy pewnie vgoni/ a vgoni w sy
tu sie wiec iuz pyta czy w zakładzie sierz. Jakby oni czy o
skłapy sie zakładają/ tedy powiedają/ puśćw a o nie/ także też
ona iście nie o czapkę puścza ani o suknie/ ale o nie/ iako o złe
skłapy. A skoro wygra/ wnetż zarazem lupi/ bo drog owies
nania. By ale wždy w trawie zwałaby w sy puścila ięszczyby
wždy iako tako/ kiloby nie przyskowała.

A O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

A Przed sie żaden o tym ani pomysli. Patrzą na budowa
nia/ v murowania/ v kopania/ v grabarzew/ a on w se
dy pilnie vpomina/ aby grunty dobrze zasadzano/ aby moc
no na teble bito/ thak sie każdemu zda/ niech co natrwalszego
zakłada/ iż to w sytko przetrwać ma. A tego nie baczy iż so
bie w onych trudnościach a w onych pracach y frásunkach
wiele czasu żywota swego wtraca/ a nie sie na przyszły czas
nie rozmyśla/ iedno niedzney fortunie w sytki swe sprawy y
sam siebie w niewola zaprzeda. A wśakoż nie tylko ci co pra
cują/ albo co w bitwach bywają/ albo po morzach pływają
sa tey niewoli poddani/ iż śmierć tuż za nimi dybie/ ale wierz
mi iż y owi pieśczołkowie tego nie pragną/ co tylko iako Ty
tyrusowie pod cieniem sobie odpoczywają/ kabatki rzeza/ bo
ci ciagna/ oberczuchy gnurkują/ perfumy sie trzesa. Bo iuz
y ci trudno pomiernego a długiego żywota użyć mogą/ bo
iuz za takimi pieśczotami w sytki sie przygody wloczą. A
sa tacy pieśczołkowie iako lisowie czy ie skwarczki farma/
a potym v bogi lis/ chocia y chytry/ ani sie obaczy kiedy w ste
pice wpadnie. O czym sie iuz dosyć pirwey namowilo.

Marnie pro
gnuiacy.

Jeszcze ci wždy iako tako iż wżdi s krotosila czasow swych
choć też nie prawie dobrze żywa/ ale ow czy brzuch wywa
liw sy siedzi za oponami chłop iako malowany/ iako tłusty
karw/ ktory niewie kiedy mu w rog dadza. Bo iuz niewie a
ni sam o sobie/ ani o żadnych sprawach swoich/ tylko czeka iak
to młody Gwron gebe roziewi w sy/ rychtoli mu czy w nie
wetkają. Plunili trzey zacierają/ vmywali sie czterzey mu
recznik dzierza/ a on by przysiągł ze iuz jest ziemskim bogiem/
a iż iuz nigdy vmrzeć nie może/ tylko sie pyta wiele li wczorą
winą wydano/ wiele sklenic sthluczono/ wiele lanych swiecz
spalono/ rychtoli bedzie gotowo. A o przyszłych rzeczach ani
pomysli

pomysłu/ani słowka nigdy nie wspomni/iedno spać ożarby
sie/á ospawby sie z nowu żreć. Tu jużechmy sie też nasłucha=
li iáko taki pan długo żyw bywa/bo potym nádawby sie iá=
ko prosna świniá/ani wzwie kiedy go slegmá vduśi/albo á
poplexia albo pleurá zabije.

Dalekoby lepiej miły Bachusie ábyś sie ná ten czas rozma
wiał z ludźmi Rycerskimi/albo też z ludźmi w cudzych kra
jach bywałemi/gdzieby powiedział ieden gdzie był w ktorim *Vexatio dat intel-*
kraiu/iáka tam trzeźwość/we wśem pomierność/ná wśem *lectum.*
nadobna spráwá/iżby cie też wżdi ono rużyło/ábyś też wżdi
w sobie kiedy poprąwil czego/á nie był tylko iáko nádetá du
dá/która ácz też iáko kóziel wrześczy/ále iż słow w niey nie
máš też ieý málo rozumieć. Drugićby powiedział iáka w cu
dzych kraich widáł spráwiedliwość/pobożność/czynność/
ćwiczenie/owaby cie też wżdy co rużyło. Trzeci by powie
dział/iáka widział spráwe/dzielność/ćwiczenie w Rycer
skich rzeczach/ráde/y gotowość/co by sie też wżdy kiedy mo
gło przygodzić/á zwlászczá iż widziś iáko świat zámieśany
ieśt/á nigdy w swym stanie pewnie postánowiony nie ieśt/
ánt wzwieś kiedy co ná cie przypádnie/á thy w onym spro
śnym próżnowaniu ledwie sobie vmieś nos vtrzeć. A iákoż
bys sie też ty w ten czas ná czo dobrego przygodzić mogł? A
tákież y w inych rzeczach.

Albo ieslicby cieśko mowić/ábowiem y tho leniwcowi s
trudnością przychodzi/tedybyś sobie czytał Philosophy/his
toryki piękne/onych wdzieczne spráwy y rospráwy/ tákże
theż spráwy y postętki ludzi prześłych/ludzi mądrych/ludzi
ná wśem rozważnych/s czego by sie wżdy y rozum/ y cnota
á ná wśytko rośtropne baczenie vmnożyć mogło. A wżdyby
cie też co kiedy rużyć mogło/zebyś tháć nie leżał márnie iáko *Czytáć rośtop.*
słoń podpárby sie dzewá/ktory áni wzwie gdy z nim wiátr
ono drzewo zákółyśe/ iż sie y z drzewem obáli/á pothym o
swey mocy już wśtháć nie może. A wżdybyś sie dowiedzyał/
przecż/y iáko cie Bog stworzył/y ná co cie stworzył. A wżdi
bys sie też przyśluchał/co cnotliwemu á poćciwemu przystoi/
ábyś sie wżdy theż do czego kiedy przygodził. A wżdybyś sie
dowiedział iáko máś żyw być/y iáko máś poćciwie vmrzeć.
Nie iáko krowá/co obiadby sie cikuty á odawby sie iáko be
ben zdechnie we błocie/á skóre odrá ná cholewy/á mieso pśi
zyedzą. A wżdybyś dármo nie liczył zegáru/ y zdaćiby sie y
dluśby

Księgi Trzecie

dłuższy dzień/ y dłuższy żywot/ niżli w onym obrzydłym pro-
żnowaniu twoim.

A Nieśczęsny to jest który w marnym pro-
żnowaniu czas swój traci.

Erpektaty-
wy.

A Bowiem to nieśczęsny człowiek/ czo iako bydle w marnym prożnowaniu czasu swe sprośnie traci/ a jesth tylko iako on staroswiecki marmorowy filar/ a na nim chłop s spi-
żę vlany/ co tylko wroble albo gołebie na nim siadają/ a w ni-
wecz się nie przygodzi. Aczci y owo mało nie thąże nieśczę-
sny czo biega swiathą łapając/ żadnego pokoju ani żadnego
wczasu nigdy nie mając/ spadkow czekając/ erpektatiwe so-
bie iednając/ a na onego z wielkim grzechem a gniewem Bo-
żym poglądając/ po kim się czego nadziewa/ w żeby mu iako
żrzebcowi zaglądając iesli już zronił/ albo iesli ie przyiadł.
Łata mu liczy/ powiada iż to już nie młody pater/ czasby mu
przed Moizesz. A sam ani wzwie niedziń w onym kłopo-
cie iesli pirwey poń Moizesz nie posle. A bywa tho często/ bo
się obadwá spólu przeklinają. Bo y ow też nie może mu prá-
wie zdrowia życzyć co wie iż mu on pewnie śmierci życzy. A
wsakoz wždy y ten co tak po swiátu biega wždy się ćwiczý/
wždy się ludziom y sprawam ich przypátrnie. A iesli też po-
tym na iakim miejscu vsiedzie/ wždy się na co przygodzi. Ale
owo prożniace idolum a na co się inego przygodzi: iedno le-
ży iako sprochniały pień/ który już ani na stándur pod prze-
cieś/ ani na łuczywo się nie przyda/ iedno iż mrowki pod nim
gmerza a kóśy grzeba. A tak pátrzą iako sobie czasu y żywo-
ty nasze marnie trącimy/ a dobrowolnie ich sami sobie wtra-
damy.

Stary zniemo-
lony.

A bowiem chociaż kto doczeka y wzmożenia iakiego/ a już
go zarzdieżimá starości iego/ a cóż mu po tym? a z iakas te-
go rostkosa na łóstkę a ieszcze ktemu blisko piecá posthawi-
nym káślacz a pluiać y żywier? ano już flegmá w piersiach
strzypi/ ano już dychawicá mowić nie dopuści/ ano już iedne
go kłopotu zbyt drugiego nabył/ bo zbyt prace/ biegania/ a
nabył frásunku a myślenia/ a ludzkich śączunkow a przymo-
wek. Bo o nim sobie śepca/ a trzebaż mu thego było? a cóż
mu po tym na starość iż się zniemolił? a nacze się też już do-
brego przygodzi? A to ma w zysku/ iż mu ony w dziecine cza-
sy marnie

ſy marnie wplynety / ktorych mogl w roſtoſnym poſoiu á be-
ſpiecznym á pomiernym żywocie vżyć / ktore mu tak marnie
zbiegły iáko ná wiosne wodá gdy gorace ſłońce ſnieg zázie-
bły pretko roſtopi / tak že go áni znáczku zoſtánie / á niewie-
dzie gdzie ſie podzieie. Tak že y ci náſzy záziebli pánowie / co
nam málo nie rowno s tym ſniegiem gina.

Wiec ſobie thu ná ſtároſć dopiro groby kúia / álábáſtry /
mármury / y inſe rozliczne kámiennie łamia / herby poſzlacáia
tabliczek náwieſáia / y mniamá aby onych ſwoych niſczem-
nych á zázieblych czáſow á żywotow mieli ta pámiécia ná-
ſtáwić. O nedznaſ to pámiéc twojá / á pátrz długolić trwáć
może / bo ſie to wſytko s czáſem powáli / álbo ogień roſypie. Jáko ma być
pámiéc wie-
czná.
A gdzie ieſt dziś Alexándrow grob? á gdzie Herkuleſow? á
gdzie Achilleſow? álbo Hannibalow? á nie tylko aby kto wie
dział gdzie ktory ieſt / ále gdzie kiedy był wſyſcy niewiemy.
Ale oto maſz ich groby / ich herby / ſławne dzielnoſci ich / á ro-
ſtropne ſpráwy ich / ktore nigdy áni zniſzczéć / áni vmrzeć nie
moga. A tyſ ſwoych ſpraw ktoreć miały wieczná pámiéc v-
czynić w popiele zagrzebionych odbieżał / á teraz mármurem
álbo álábáſtrem chceſ ſwey pámiéci náſtáwić? Toć ſa her-
by / toć ieſt ſława káżdego / život poćciwy / ſpráwy ozdobne /
roſtropne káżdey rzeczy wedle ſthanu káżdego rozważenie /
ktore Bogu poćciwoſć / ludziom podpomozienie iáké / á ſo-
bie wieczná ſlawę vczynić moga. Ekkleſia. w j.
Ale inſe wſytki rzeczy / iá-
ko Sálomon powiáda / Vanitas vanitatum & omnia vanitas, to
wſytko próżnoſć ná ſwiecie / co ſie leda iáko plecie.



Księgi Trzecie

A Boćciwy iako sobie ma pamięć a dobra sławę czynić.

Żyło sława
ma.

Tak ty poćciwy każdy człowiecze / a zwłaszcza ktory już przydzieś tu rozważnym latham swoim / nie trąć sobie marnie czasow swoich / a nie wkraday sobie żywothá swego poćciwego tymi zámotánemi sprawámi swiátá tego. Kád= sey sie staray już bieżac tu kryswi swemu o żywoth tháki / o sprawy tákie / iakobyś sie podobal ludziom / a naprzod Pánu Bogu swemu / a iżbyś stad zostháwił po sobie nie groby / nie herby / ale cnotliwé a pobożne sprawy swoje ná pámiathto swoje. Bo áczci wšytko iako powiedáia z brzękiem dzwonowym przemija / ale wždy sławá dobra nigdy zá dzwonem nie biega / y długo potrwać może. A zła pospolu y ze złym też zle zágrzebioná bywa. A iesli ia ktho wspomienie / bo sie po= wiádaia długo zle pámieta / tedy iey ináčey nie wspomienie iedno tu špetney lekkości iego / a iešće iey wiecej przyczyni / czego by zá żywota iego nie s takim wšeteczeństhwem miał wspominać.

A wšákož sa niektorzy ktorzy tak iako táko czasy swe prze trwawšy starości sie lekáia / iż sie po niey bliskiemy smierci ná= dziewáia. Sa zaśie drudzy / co aby iey doczekáli Pána Bo= ga proša / a śnadź zda mi sie iż sie ci lepiej wdáli. Bo młodość y średni czas nie może być żadnym obyczáiem aby sie ty obá= dwa czasy wniesć nie mogły. Ale gdy już kto przydzie tu do= stónalym látom swym / nie ináčey iakoby przyšedł po wiel= kim wpracowaniu do iakiey piękney a woniáiaczey lázniey / w ktorey ony wšytki prace y trudy s siebie nadobnie wy= po= ci / a iešće sobie gorzałeczka / oliwka / a barškim mydalkiem grzbiet nátrze. To po thym śmáczno vsnie / y śmáczno mu sie wšytko zdáć bedzie.

A Czym sie ma stary leczyć ná złe sprawy swoje.

Akże też thy moy miły poćciwy człowiecze / gdy już oba= czyš ony przeminele czasy zátrudnione swoje / ktorychś wżynał w záwikłanych a nieobácznych lecích swoich / a in= żeś przyšedł tu spokojnym czasom swoim / a wšedleš pra= wie iako

wie iako do piękney łazni do spokojnych łazni swoich/ wy-
pocze s siebie ony pirowse á zámotane sprawy swoje/ á zám-
stydawşy sie za nie/ iesli iakie niepomerne byly/ odrzuc ie iá-
ko niepotrzebne smiecie od siebie. A nátrzy sie iako gorzałka
á oliwa á mydelkiem rostopna powscięgliwością/ kthorac
iako gorzałeczka wygryzie á wysuşy ony pirowse á niepo-
trzebne/ iako zaskorne wilgotności/ sprawy twoie/ á ożywić
iako oliwa inşe á poćciwşe z wyćzaię w tobie/ á wybielić ie
iako barskie mydelko/ że sie bielić á swiecić każdemu z daleka
Beda ony poćciwe sprawy twoie/ s ktorých nápotym bedzye
rosta nadobna á poćciwa sława twoia. A potym sie poloziş
rozkosnie ná onym łozeczku swoim/ ná kthorým sobie odpo-
czywac będzieş/ czekaiac onego wdzięcznego zámwołania pá-
na swego/ gdyć kaže do siebie przyść iako milemu przyiacie-
lowi swemu do onych rozkosnych pokojow swoich/ iako da-
wno o nich w rozlicznych pismiech y o ich rozkoszach slycha-
my. A chceşli wiedzieć y zrozumieć iakoć ma być ani starość
ani śmierć nie strážna/ tu máło niżej sobie albo poczytay ál-
bo posłuchay.

Leżarkstwo ná
zle sprawy.

Kapitulsum viij.

Przecż sie przed starością á przed
śmiercią trwożymy.

Niektorzy/ tak iako sie y máło
wyşşey wspominalo/ ktorzy Pána Boga pro-
ba aby bedziwości swey doczekali/ á drudzy
zásie przed nią sie zdrygaią á bázro sie ia hy-
dza. Y zda mi sie iż ty czterzy rzeczy tho ludziom mierza/ iż sie
they starości boia á przed nią sie trwoża. Jedną/ iż sie każdy
nádziewa że sie iuż w starości swey do żadney poćciwey sprá-
wy y do żadney potrzeby przygodzić nie moze. Druga/ boi-
my sie aby nam ciała nie zemdlila/ thák iako w niekthorych
schorzałych widamy/ iżby sie też iuż ni nacż dobrego przygo-
godzić nie mogli. Trzecia/ boimy sie aby nam tak bázro swia-
ta nie omierziła/ żebychmy iuż ani kthofile żadney/ ani do-
brej myśli żadney vżyć nie mieli/ iedno tak práwie abychmy

Le ij

obum rzecz

Księgi Trzecie



obumrzeć mieli iako iaskółki na zime. Czwartą iż sie już bliż
Bey śmierci nadzieramy niżli w inŝych częŝciech/bo poŝpoli-
cie po Jeŝienizimá bywa.

Alle kto ŝe ná to roŝtropnie rozmyŝli/ á wŝytko ŝobie roz-
waży/ tedy to ŝnádnie ŝam v ŝiebie znałeŝć y rozeznáć może/
iż ŝe to wŝytko ku leŝŝemu kończowi obroćić y przygođzić
może/ niżli ták iako my ŝobie ŝácuiemy álbo niżli ŝe nádzye-
wamy. Abowiem kto ták mnima iż ŝe już w ŝtároŝci ŝwey ni
nacź przygođzić nie może/ thedy ŝe mnie zda iż teraz wieczey
niż kiedy w inŝych leciech ŝwoich. Abowiem áczechmy w on
čas mogli y ludziom y Rzeczypoŝpolitey wiecey ŝluzyc/ ále
nie ták potrzebnie y nie ták rozwaźnie/ iako już teraz przygođ
ŝy ku roŝtropnieyŝym látam ŝwoim. Ktore y z dawnieyŝe-
go ćwiczenia/ y ŝ poŝtánownieyŝego ŝaczenia/ wiecey ŝe te-
raz przygođzić moga/ niżli w onych płochych młodoŝciach
náŝych. Bo dawno to ieŝt oná ŝtára przypowieŝć/ iż ŝtári od
rády á młody od zwađy. Bo kthora rzecz nie beđzye ŝluŝzna
ráda á roŝtropnym rozmyŝlem rozwaźona/ trudno kiedy ma
być y ŝtáteczna y doŝkonála. Bo dawno Medrey ták o thym
nápiŝáli: Quia frustra ŝunt arma foris, vbi non ŝunt conŝilia domi,
to ieŝt/ proźna ieŝt ná ŝtronie zwađa/ gdy nie beđzie domá
ráda.

Stáry od rády
młody od zwa-
dy.

A Chytróŝcia moc może ŝwycieżyć.

Abowiem

Nowiem wiele o tym czytamy / iż oni starzy cwiśkowie á oni sławni á zaci Hermani wieków pirowych / zawżdy wiecey rozumem á wważnemi radami swemi porażali / niżli czasem mocami. Patrz co Hannibal on sławny Herman Karthagiński uczynił / gdy Rzymianie nań niewiadomie przyszli / tam gdzie z niewielkim woyskiem leżał / y zaciagnęli go w niebezpiecznym miejscu / tak iż mu już bårzo duşno było. A iż widział iż sie moca obronić nie mógł / szukał rady iáko by wżdy sobie chytroscia iáka pomoc mógł. Potym posłał pieşe między chrosty / kazał suchego gáezia s tłustych drzew co nawiecey nánosić. Potym słomami przekłádając á prochy á siarkami przetrzaśiac kazał wotom ná rogi nánawiezać / ktorich miał ieşcze kilka set dla żywności w woysce. Potym w nocy z woyskiem swoim co go miał co nablizey ciachucżko sie pod Rzymskie woysko podśáncował / woły puścivşy przed sobą. A gdy już było co nablizey / kazał zapalić ony wiazáni. Ony kárwy rikiem y krzikiem wielkim w woysko Rzymskie skoczyły / strách wielki uczyniły / woysko rozgromiły y oświeciły. A Hannibal z ludźmi przystoczywşy / woysko ono tak przestraszónie y rozproşónie śnádmie pobit á porażił wedle myśli swojej.

Sbrátáremá
Hannibálowa
z Rzymiány.

Drugi raz także gdy s tymiż Rzymiány ná morzu wodná bitwę zwiéść miał / także iż mu nierówno było / kazał kilka okretow do brzegu przypuścić / á nábrawşy gárnecow co nawiecey / posłał także pieşe między skały / gdzie wezow kuppy wielkie były / y kazał onych wezow łopátami w ony gárnice nágárnać / potym skórami bydlecemi surowemi obwieszować / y bårzo wiele onych gárnecow także ná wşytki okrethy swoje kazał nánosić. Gdy sie już názáutrz bitwa stoczyła / także sie już okrety osiekami zwały / tedy sie iedni z Rzymiány bili / drudzy w ich okrety ony gárnice z weźmi miotali / tam że sie ony gárnice rospadały / á wezowie ludzyom iednym záboty / drugim zábyie lázły / iety sie krećić. Ludzie oni tak srodze przestraszóni woleli sie wezom bronić niżli bitwy patrzeć także ie sobie powoli porażił wedle myśli swojej. A tu patrz / iáko rozważna rada á spráwa / wiecey czasem może niżli náwietşá moc.

z Rzymiány
ná morzu Han
nibal chyttrze
walczył.

Także Semiramis oná waleczná królowá Bábilonśka / gdy woyská nieprzyacielskie pod ieý sie miástem polożyły /

Księgi Trzeciej

narodziwszy sie starych a bywałych kryksmanow / kazala iak
to swita bydla wbytki przed miasto /u woysskom nieprzyia-
cielskim podemgle wygnac / a v kazdego bydlecia zbroynego
czlowieka postawila / ktorzy galaż zielona czonawietśa v-
nieśc mogli nioś nad soba. Ludzie oni co przed miastem leże-
li wstyskawby ryk ruszyli sie ku onemu rykowi chcac korzystać
dostać. Wyrzeli też ony wiechy / mniemieli aby bydło tak pu-
stopas miedzy chrosty chodzą / rzucili sie ledá iako a nie o-
strożnie ná ono bydło / a on las w nie / a ona też z drugiey stro-
ny z drugimi ludźmi przyskoczysz / ludzi zetrwożone kto-
re on las bił / y ony drugie ktorzy sie ięscze trwożyli suadnie
poraziła.

Bywali ludzie
do rady do-
brzy.

A tak niech tego niest nie powieda / aby ludzie starzy a by-
wali w takich potrzebach w niwecz sie przygodzić nie mieli.
Abowiem y marynarz stary a bywały / co v rudla abo v kom-
pasu spokojem stoi a rady drugim dodawa / daleko iesth po-
trzebniejszy nizli owi co po powroziech biegają / mąstow sie
albo zaglow chwythają / a nie zawždy wiedza co czynia / by-
ich owi starzy a bywali nie wpominali. Abowiem małoć ná
tym iż kto powrozy targa / albo potkowylamie / a daley nic /
ani sprawy / ani rady żadney w sobie nie ma / też tylko za ied-
nego także iako y inby stanie. Ale gdzie iest rada rozważna /
a sprawa cwiężona / wiecey ieden rada swa porazić y sprá-
wić może / nizli ich wiele co nic nie vmieia. A thak thu sthary
niechże sie dla tey przyczyny nic starości swey nie leka / aby sie
iuz ni naczy przygodzić nie miał / daleko sie zawždy wiecey mo-
że przygodzić z rada a s pamiecia a z bywaloscia swoia / ni-
zli wiele mlodych co nic nie vmieia / y nic nie vmieli / y nic po-
radzić nie moga / thylko z daleka stojac nasluchawaja gdzie
drudzy mloda.

I Druga przyczyna przecz sie przed starością rości boimiy.

Jest też druga przyczyna przecz sie przed starością trwo-
żymy / a to tá / iż sie boimiy aby nam ciála nie zemdlita / że
by iuz tak zawždy leżec albo siedziec musiało / a iżby sie iuz ná
żadna sprawe dobra a nakoniec ni naczy nie przygodzilo. To
częci prawda iest / iżci iuz ku starości nie tak byne a postocz-
ne być musi / ale iżby sie nie miało w niwecz nie przygodzić /
máło tego

mało tego widzamy / chyba izby było iakie nazbyt ochorzące /
a od Pana Boga skarane.

A wśakoż y ono nazbyt poskoczne albo nazbyt bujne a
balone / niewiem co też ma naprzod przed owym statecznym
a spokojnym. Bo tho znaydzie y między młodem ludźmi / iz
bedzie ieden bystrzejszy a ślększy niż drugi. Ale by sie na to
go statecznego przypuścili co komu lepiey przystoi / pewnie
by ow motyliczka przegrał co skacze iako kozel po płociach.
Bo záprawde iesli co komu przystoi / thedy nadobny statek
młodemu czlowiekowi. A zowa go wiec poważni ludzie pá
nienka / powiedaiac iz czysty stateczny młodzieniec / by miał
być panienka. Ale nasz poskoczny nazbyt / a na coż sie iego si- wierci proch.
gla przygodza? Bo y sobie škodzi y ludziom. Bo iesli na ska-
pie tedi sie wierci / kreći / biega / darmo nigdi nie postoi. Wiec
albo co potlucze / albo poprzewraca / albo kogo zdepcie / a sam
też albo o trągarz w leb albo o gataż w gebe weźmie / albo y
s ska pa pádnie / a pothym modrem plátem noge wruja. Jesli
też pieśo / to albo przez stoly albo przez ławki skacze / iednego
noga w bok / drugiemu spada po gebie / a sobie theż albo w
bok / albo w goleń / albo sklenice potlucze. Owa niewiem ani
rozumiem nacz sie ony sigle iego przygodza. Bo ni do me-
wa / ni do żadney potrzebney rzeczy / chyba vciekać a przed
guzem vskakować toby sie wždy na to zesły.

A zaś też vbogi stárzec nie może sobie nadobnych a statecz-
nych a spokojnych przechadzeć vzyć okolo stawów / albo po
sadeckich swoich / albo theż po polu / pátrzaiać nie máśli w
pšenicy kałoly. A potym przyśedhy śladhy sobie v chedogie
go stolika smácznych a pomiernych potraweczek sie náiesć / a
potym na swym przyrodzonym inochodniczkę / ktory na no-
gách pan / na białym a nadobnym łozeczku sie przeiezdzić / s
czeladka sobie pomowić / pożartować / pokrothoflić. A iesli
też iaki dostateczny / może też sobie y iaka cicha muzyczka gło-
wke nášychtować / a potym sie smáczno przespáć / a pothym
sie też obudziwszy to sprawować co też iuz iego stanowi na-
leży. A coż ma ow látacz albo skoczek przed nim? Ktoremu sie
lećb nigdy vspokoić nie może. Nadobne wirsyki łacińskie ie-
den także spokojny pan náđ łoskiem był sobie kazał nápisáć:

Stet quicunq; vult sublimi lubricus in aula,

Me tamen nil faciat at sola dulcis quies.

Co po polsku tak może własn timer wyłozyc:

W e iij

Uciech sie

Księgi Trzecie

Niech sie kto chce dziwnie scianam malowanym/

Niech też kto chce kołace botem podkowanym/

Nie inż nic nie smakuie iedno wdzieczny pokoy/

A ty inż tam v dworá wiere co chceš rokuy.

pokoy stárego
iáti ma być. A wśákoż áby inż tá obleżałość tak miała być ničzemna/ izby sie też inż niemiála ni nacż przygodzić/ tedyby też to po-
čciwemu człowiekowi/ chocia y podstarzałemu/ zá sie nie prá-
wie przystáło. Boć też to wiec drugiemu z nálogu á ze zwy-
czáin czássem przypádnie. Boć iedno żwirzetá takiego pofo-
iu szukaia/ nátkawšy brzuch láza w gestę beliny/ á kryia sie/
áby im też inż niłt onego ich pokoiu nie przetáził. A wśákoż
pokoy od burdy/ pokoy od práwá/ pokoy od zhytkow/ pokoy
od inych niebespieczności swiátá tego/ ten nádobnie státecz-
nemu á powážnemu stárczowi przysthoi. Ale izby sie inż nie
miał áni Rzeczypospolitey/ áni przyiacielom przygodzić/ ty-
lo tak leżec iáko niedźwiedz mrucząc á łápe sšac w bártogu/
toby mu też zá sie bázno nie przystáło. Bo możej człowiek po-
wážny sílá dobrego y bez trudności y sobie y ludziom czynić
Jednym poráda/ drugim też pomocámi iákimi/ to przez li-
šty/ to przez pošty/ á czássem też y sámemu ná iákim leguchnym
wozeczku bez potrzosow á bez postokow nie wádzi sie prze-
ieździć. A tak gdi tym kštaltem bedzie stárości swey vżywał
tedy wiecey roškošy niż kłopotu bedzie vżywał/ á nic mu nie
záwádzi ono spokoyne á niepoškoczne ciáło iego.

Trzecia przyczyńná przecż sye stárości boimy.

Stokieluka bo
ti. Rzeczia przyczyńná przecż sie ludzie stárošcia bzydza iest
podobno tá/ iz sie drugiemu tak зда/ iz inż ma tak zgrzy-
bieć/ iz mu inż wšytki roškošy y wšytki krotosile swiátá re-
go omierzna/ á iz ich ni w czym vżyć nie bedzie mogł. Ale po-
wiedz mi kto/ co iest leššego/ sámemu li młócić/ czyli v młoc-
kow štać á dogledać áby dobrze wymłacáli? Także y počci-
wemu á státecznemu człowiekowi/ nie lepieyże mu ná to pá-
trzyć gdi sie balency trzeša/ škacza/ máškaruiá/ rozmaíte kro-
toshle wymyšláia/ nižliby sie sam trzašć miał/ álbo sie šlizáć
miał iáko kóziel po lodu/ boby thež tho iednáń nádobnie iego
miłóšci przystáło/ podpiráiac sie owym drugim dziátkiem z
głogu álbo s przmielu wyštrugánym. A pothym nápatrzyć
wšy sie o-

wŝy sie onych rozlicznych krotosil/nabeczawŝy sobie leb rozmaitemi muzykami/ smaczniey sobie y zyeść może/ y potym sobie wdzięcznego poŝoŝku po ŝwey myśli vżyć. Aczესiny sie iuż teŝ doŝyć o tym naŝluchali co ty ŝkocŝki vmicia/ y do czego ludzi przywodza/ to iuż iemu mało do tego/ niech sobie máže boŝi albo goleni iako kto chce/ albo teŝ mieŝka ŝpowiedzi ŝlucha/ ieŝli iutro bedzie mogli ŝkaŝać/ czyli ieŝli ŝie vtrzaŝnat: bo za wŝdy po krotosilach dobrej ŝieŝiady trzeba: a ta iako ŝie z mieŝkiem nie zrozumie/ trudno wiec dobra być ma.

A wŝakoŝ powaŝny człowiek ma thego przeŝtrzegać/ aby thaki krotosile nie byly ŝkodliwe/ nie obraŝne/ nie krowawe/ iako to bywa w turniroch/ w gonitwach/ w ŝyrmirŝwach/ iŝ nie ieden czaŝem z za wiazana głowa albo noga chodzi/ albo reke długo na kithaycze noŝi/ a ŝiem ŝadlem nacierza. Ale miali być krotosile/ mąia być poćciwe/ pomierne/ bez ŝkody a bez vrazu ieden drugiego.

Abowiem ciało naŝe ieŝt ŝobie czaŝem wielkim przyiacielem/ a czaŝem teŝ wielkim nieprzyiacielem. Bo ŝobie ieŝt przyiacielem/ gdy ŝobie nadobnych/ ŝpoŝoynnych/ a pomiernych czaŝow vżywa/ nie naŝbyt ŝie teŝ pieŝci/ a nie naŝbyt teŝ pracuie. Ale gdy ŝie teŝ na ŝwa wola roŝpuŝci/ tedy mu ŝie zda aby wielkiey krotosile vżywało/ ano wielkiey nedze/ gdy ŝie po ŝciánach tluče/ gdy rozmaite kozielki przewraca/ gdy ŝie we zbroi vkołace/ gdy ie ze wŝech ŝtron tluŝa/ y mnima aby krotosil vżywał/ a on ŝie vda na rozmaithe guzy/ na rany/ a czaŝem y na ŝmierć/ iako ŝie tego wiele przytrefuie. Abowiem w thakich krotosilach czaŝem ŝilna ŝimulácia bywa. Tobieć ŝie zda iŝ weŝol/ a tam niewieŝ daley co pod pokrywka wre. Bo iednego guzy a bliŝka fráneŝa fráŝuie/ drugiego teŝ długi a cyrography/ a tak teŝ y ine przypadki. Bo y ŝkaŝać ŝie bedzie cudna zdała pod cudnym pokrowcem/ a gdy go odkryieŝ/ alie kłapouchy albo iaki przeŝlagly.

Krotosile boŝ
lace.

A tak ŝtateczny człowiek nierowno lepŝych y poćciwŝych krotosilek ŝobie vżyć może/ ŝiedzac a dziwuiacz ŝie dziwnym zawrotom ŝwiata tego/ niŝli then tluŝac ŝie poŝociny kuropłoch. A mądrzy ŝtarzy ludzie bårzo ŝie rádŝi tym tho rzeŝczam niŝczemnym pirwey dziwowali/ na ty teatrá/ tho ieŝthy na máyeŝtaty ktore na to ŝpráwowano aby ŝie z nich ŝtateczni ludzie krotosilam dziwowali/ bårzo rádŝi ŝie ŝchodzili/ na dobnie ŝie ieden z drugim o dziwnych oblednoŝciach y oblu
dnosciach

Księgi Trzecie

dnosciach swiata tego y namowili y nasmiiali/ y myśli swe w-
cießyli/ y ćwiczenia sobie namnożyli/ y potym do domu przy-
bedßy działkam albo też służkam to nadobnie rozwodzili co
jest škodliwego á co iesth przysthoynego komu wedle biegu
swiata tego.

Kapitulum ix.

Al czwarta przyczyna przecż sie ludzie przed stá-
roscia wzdrygáia. Al tu bedsie iáko sye
smierci nie lekáć.



Czwarta przyczyna przecż sie ludzie
przed stároscia wzdrygáia/ to iest iż sie iuż po-
niey bliskiey smierci nádziewáia. Bo z gromu
pospolicie albo dzdzu iákiego nawálnego trze-
bá sie grádu nádziewáć. Ale mądry á rozwa-
żny człowiek/ niewiem czemu sie tego lekáć ma co iest powi-
nien/ á pewnie powinien kiedy tedy uczynić iáko dłużnik kto-
ry sie bliskich god leka. Ale lekay sie ty iáko chceß/ bo iesli nie
ná gody/ tedy pewnie ná szkodoposcie albo wosce pułnać/ á-
bo sie workowi wytrzasnąć.

Albowiem pomysliwßy sobie iż nas ták naturá w the nie-
wola záprzedáia/ á niht sie s tego áni wykupić/ áni wypro-
śić/ áni za-

nić/ani żadna moc wybawić nie może. A o coż sie tu inż tro-
 skać: owsem pilnieysza o tho sie starać/aby to kiedykolwiek
 przidzie co powinnie przisć ma/przysło z dobrym rozmysłem
 z roztropnym postanowieniem/ z vspokoionym sumnieniem
 a z boiaźnią Boga. A gdy sie w tho nadobnie pocciwy czło-
 wiek vbierze/ inż iako w pewney zbroi może sie onego ostate-
 cznieyszego nieprzyiaciela swego śmierci nicz nie lekac. Boć
 sie iedno taki każdy trwogi boi/ ktory oniey nigdy nie myśli/
 ani sie iey przypatruie/ ani żadney przyprawy nie ma/ czoby
 na sie czasu oney nienadzieśney potrzeby na sie wlozyć miał.
 A to prawnie nienadzieśna potrzeba/ s ktorey nas y Pan nasz
 nadobnie vpominac raczy/ abychmy vsta wiecznie zawždy tu
 tey potrzebie gotowi byli/ gdyż niewiemy nie tylko dnia ale
 y godziny/ kiedy na nas z nieobaczka iako złodziey przypasć
 ma. Też zaśie gdy sie na to pocciwy a rozważny człowiek
 rozmysli/ iz nie był nigdy żaden mocarz/ aby sie tey burdzie o-
 bronić miał/ ani żadne tak twarde mieysce na swiecie/ aby s
 czasem odmienić/ spadać/ a w niwecz sie obrocić nie miało.
 A czemuż sie on lepszym nad inśe rozumieć ma: a oczze sie tak
 bardo strasować ma: gdyż to iest każdy powinien/ a żaden mo-
 carz nigdy sie temu obronić nie mogł.

Posiadacłi Alexander wielki wśytheł swiāt/ że mu sie za-
 den narod nigdy oprzeć nie mogł/ y w dziwnych a w srogich
 przygodach bywał/ a gdzieś sie podział: Bijałci też Herkules
 dziwne ludzi/ dziwne narody/ a nakoniec s smoki y ze lwy sie
 łamał/ a gdzieś iest: Albo on Samson co wieże mury oba-
 lał/ albo lwom pasczełi rozdzierał/ czeluscia ostowa tiltā ty-
 siecy ludzi pobit/ pāt hrzże iesli sie śmierci obronił albo mogł
 obronić: Aluż oni Hektorowie/ Achillesowie/ albo on sława-
 ny Lizimach co gi był Alexander wielki lwowi okrutnemu
 łazał wyrzucić/ iako sie obronił/ y iako lwa srogięgo vdał
 kto czyta to inż wie/ a gdzieś sie podział:

ACzemu sie tego lekac co powinnie być musi.

AGdyżechmy wśyscy tym prawem osadzeni/ a pod then
 dekreth poddani/ a widzimy iz ani żaden krol/ ani żaden
 potentat/ ani żaden swiety od tego dekretu nigdy do wyśse-
 go prawa ani do siedmi miast appellować nie mogł/ iedno iz
 gi skromnie każdy przyiac a na sobie gi nośić musiał/ a czegoż
 my sie też

Uatburā naz
 w niewola za-
 przedala.

Księgi Trzecie

Staly ni ma
sie przeci smier
ci lekac.

my sie tez niedzni robaczkowiem nadzieuac mamy? a czymze-
bychmy sie lepszymi sobie zdac mieli/ niz oni dzinwi ludzie?
Owszem wuazymy to sobie/ iz to powinnie znosc mamy/
a czemuż sie przed tym wzdrygac albo sie tego lekac mamy?
Bo aczci to iest przyrodzeniu naszem strasna rzecz rozla-
czyc sie s swiatem y z onemi nalogi iego/ ktorimechmy tu iuz
przywykli a w nich sie roskochali/ ale wciekly sie do rozumu
iz to iuz inaczej byc nie moze/ a iz to iuz iest rzecz powinna/ a
ktemu do obietnic Panskich/ iz wierny zadny nie vmiera/ ie-
bno iz idzie do lepszego zywota/ a czemużbychmy sie tego le-
kac albo sie przed tym wzdrygac mieli? owszem sie zawzdy
o to starac aby nas czas tymi wiernymi tak zastal/ iakobych
my wedle obietnic Panskich zawzdy zywi byli/ gdyz zlosci-
wy/ wedle dekrétow Panskich/ kazdy w zlosci swej obum-
rzec musi.

Lepiej zara-
zem odciapiec
co potym ma
byc.

A tak owszem czlowiek ktory iuz tu swym pocciwym a be-
dzinwym latom przyshedl/ a iz iuz iesth nieiako imi ociazon/ a
czegoz sie iuz inzego ma nadzieuac? owszem czasu tego z ra-
doscia czekac/ a kt niemu sie zawzdy/ wedle nauk y obietnic
Panskich co napieknicy gotowac y sprawowac/ a nedze dlu-
go nie cirpiec. Bo chcialbych kogo spythac/ gdyby kogo cho-
ciay zarciem za nogi powiesono/ y pythano go/ a iuz sie kaze
vciac? powiedzialby/ ale sie boie bych sie nie sklukl. Pytano-
by go: a coz wolisz/ albo sie malo przytluc/ abo tak dlugo wi-
siec? O perwnieby sie kazdy wolal kazać vciac chociay by sie
przytluc/ niz thak dlugo wisiec. A takze zeslemu w leciech a
bedzinwemu a prawie iako za nogi obiezonemu/ malo mu sie
nie lepiej zarażem iuz ochynac/ nizli tak dlugo za nogi wisiec
a czekac/ a iednakze tam przed sie byc a przed sie sie ochynac.

Albowiem iasnie to wшыscy znamy/ ze sie tu iako po cien-
kim lodu slizamy/ ani zaden z nas nie wie/ gdzie ma w prze-
rebl wpasc/ albo gdzie sie zalomic ma. A coz inzego czynic?
Przed sie sie tego nie lekac czego sie vstrzedz nie mozemy. Bo
strach iest na nas iako na dzyeci masekara co twarzy odmie-
nia/ thylko iedno sthrasz y nic nie vczyni. A wszak widamy
dzieci kiedy wiec s kim igraia/ to murady/ tho sie w nim ko-
chaa/ a skoro na sie spetna masekara wlozy/ tho wnet przed
nim vciekaa/ a skoro ia zasie zeymie/ to wnet zasie do niego z
radoscia bieza. Takze tez czlowiek mady a rozumny kto-
ry nie iest iako dziecie/ gdy sie rozmysli iz pod ta spetna ma-
skara pod

Skóra pod strachem nie maś sie czego bać/widzi iż tam czym strąsy škodliwego nie maś nic/á czemuś sie thego lećać ma co obrazić nie może á co iest rzecź powinna/á wziawşy mysl státeczna przed sie nigdy mu żaden postrąch/ áni śmierć strąga áni strąśna nie będzie.

Pocciwemu přecz ma być śmierć strąśna.

Nowiem pocciwemu á rozumem ozdobionemu człowiekowi á czemu być ma śmierć strąśna? gdy nicz ná swym sumnieniu nie czuie coby mu do łąski Páńskiey/ do żywota wiecznego przekązić miało/ gdyż ozdobil staniczek swoy tą kim żywotem y thąkiemi sprawami że y po śmierci sławá ie go nigdy vmrzeć nie będzie mogła. Gdy też będzie pewien iż duśá oná miła iego w rostkoszy á w radości zachowana być ma áż do záwołania swego/ á ciało też iáko smácznym siem iż też vspokoione będzie. Gdyż wie iż to pewna á nieomylna rzecź iest/ á s cząsem ná káždego przypáść musi. Gdyż wie iż żadnego ták pewnego áni mocnego mieiscá nie maś ná swiecie/ g dzieby sie przed tym zakryć miał. Ani żadnego mocarzá nie maś/ coby go od tego obronić miał. A czo ma być ponie woli/ á czemu tego z dobra wola czećać nie ma? Gdyż y gośc w dziecznieyşy czo sam s chući á z miłości przydzie do kogo/ niżli ow czo go wloka á on sie wydziera/ á práwie gwałtem włázuie one niechuć swoie.

Żadne miejsce przed śmiercią nie zakryje.

Prawdác iest iż kto sie názyt zabáwił światem tym mizernym/ á tymi docześnemi nedznemi obludami iego/ ktory sie rzłócił/vpstrzył/ gmáchy pomármurował/ poalábá strował/ pozłócił/piska/huczy/trabi/ á dziwne mi kształty rostkosy swoich vzywa/ że themu śmierć musi być strąśna y żáłośna. Ale ieścze będzie żáłośnieyşa/ gdy z guzow albo s frąncuzow/ albo z dziwnych wrzodow nań nieobácznie przypádnie. Ano strąch/ áno żáłość od onych nálogow swoich/ áno sumnienie drzy nie czuic nic dobrego w sobie/ áno ni wiári/ ni sprawy/ ni nádzieie/ áni żadney stáłości niemáś/ áno ieścze dyabel poddyma áby w rozpácź przyşedł/ á świat ludzi/ á ciało drzy przed strąchem. Ale człowiek w státeczney myśli swey postanowiony/ ktory pocciwie á pomiernie á pobożnie vzywał záwždy cnotliwych cząsow swoich/ ktory sie rozmyśla iż to co oczymá widzi nigdy iego nie było/ ták tego iáko pożyczanego vzywał/ á záwždy to powinien był wroćić/

Zabawiony światem ból sie śmierci.

Sf

albo in-

Trzecie Księgi

albo inemu oddać kiedy mu iedno rostkaza. A czegoż sie ma le-
kać: a czegoż ma żalować: y owsem to wszystko z dobra wo-
la woli oddać/ s czego by potym sroga liczba czynić miał.

Abowiem dobry dłużnik kthory sie zadłuży/ a wie iż onym
zadłużeniem wiele sobie zarobić może/ a zaśie onymże vrob-
kiem wie pewnie iż style troie vgonić może/ o bärzo rad dług
on zapłaci. Także człowiek pobożny zadłużył sie Pánu/ wiel-
ki dług wziął od niego dobrodzieystwa iego/ a iesliże sie w
tym dobrodzieystwie Páńskim pobożnie a poćciwie zachow-
wał/ o wiele sobie vrobił/ a tym vrobkiem wielkich sobie skär-
bow dostać może/ a iuż tego pewien a ist o wiecznych a nie-
doczesnych skärbiech swoich. A czemuż sie ma wzdrygać/ a-
by ten dług Pánu zaś wrocił: gdyż iuż im wiele vrobił/ y ie-
scze sie wiele skärbow po nim nadzieiwa. Ale ow niedżny dłu-
żnik co iako świec kiedy sie na skory zadłuży/ tedy podeśwa-
mi wypłaca/ kthory iuż żadney nadzieie w wielkim zarobku
nie ma/ tylko sie lichmáning żywi/ a lichwy płaci/ o bärzo mu
cieśko wrocić czo sie komu zadłużył/ a przed sie rad nie rad/
przydzie swiethy Marcin/ day czyni/ a czo sie go nāsádzáia
albo námecza to wniwecz.

A wiele poćciwych ludzi bylo y pogánskich y Krześciján-
skich co dobrowolnie śmierci szukałi a sobie iey życzyli.

O śmierć swie-
ci prosili.
w Psal. xxv j.
Luk. w j. Kapi.

Ano y Dawid ná wielu mieysczach Pána Boga prosił/ aby
mu dał ogladać skärby w ziemi żywiacych. Ano y Prorok
Jonás leżac przed Ninuwen miástem ná onej gorze pod ston-
cem prosił Pána o śmierć. Ano y on stárzec Symeon swie-
ty gdy poznał zbáwiciela swego ná reku swoich/ tedy prosił
Pána aby go iuż opuścił/ a wziął go do chwały swojej/ po-
wiedáiac iż mi thego iuż nie żal/ gdy ogladały oczy moje
zbáwiciela swego. Nuż zaśie ludzie pogánscy/ tylko dla sla-
wy swey ná wielkie niebespieczeństwa a práwie ná śmierć
ciátá swe wydawali/ ná dziátá nábiegáli/ przez woyská sie
przebijáli/ ná mury y w ognie wstákowali.

A co rozumieś o onych co sie byli w onym Troiáńskim ko-
niu zawarli/ iesli sie ci byli dobrowolnie ná śmierć nie wyda-
li: Bo Grekowie gdy iuż Throiey dobyć nie mogli/ vczynili
postáwe y ten kstált okazáli/ podziekowanşy Bogom swo-
im/ iż iuż precz od onego miásta odciagneli. A ná pámiatko-
tám bycia swego/ a ná chwałę Bogom swoim/ zbudowali ko-
niá wielkiego z drzewá/ y pięknie gi vmalowali/ w kthorym
zawarli.

Żywota pociwogo człowieka.

List 168.

zawarli kilka set ludzi Xycerskich. Wbodzy Troianow iero
zradowawszy sie onemu pokojowi swojemu/ zbyegli sie na
dzim do onego konia/ y wradzili sobie aby gi na wieczna pa-
miatke do miasta wciagneli. Potym strake muru niemala
obalili ona bestia/ z wielka trudnoscia w miasto wtoczyli/
potym sobie inż wesołych czasow uzywali. A gdy ieszcze oko-
lo oney skapy stali/ przybiezal Laokron krolewie kthory byl
duchowny/ y vderzył w one skape beselinem/ mowiacz do
nich: Nonne hac in nostros structa est machina muros? A co wie-
dziec panowie/ iesliże tha skapa na nasze zle a na nasze mury
nie iesth zbudowana? Czoż rozumiesz bylili ci w strachu czo-
tam w skapie siedzieli? Potym w nocy z oney skapy wysta-
czywszy w kilku miejscach miasto zapalili/ na bezpiecznie spia-
ce vderzyli/ bo strach wielkie oczy ma/ Grekowie tez wnetki
przystoczyli/ takze niedzne miasto wzeli y rozsarpali.

Troianstkon.

A tak wiedzac z to wazny czlowiek/ iz w smierci zadnego
strachu nie malsz/ wiedzac iz y ludzie swieci/ i ludzie poganscy
nie sie przed nim nie trwozyli/ owsem sie w nie dobrowolnie
wdawali. A ktemu ieszcze y w zlym drudzy sumnieniu/ y za-
dne sprawy okolo siebie postanowionej nie mairacz. A cze-
muż then pocciwy mairacz sumnienie bezpieczne/ czysthe/ a od
wszego wolne/ postanowiwszy nadobnie swe sprawy wby-
rzi/ z rozważnym vmyslem na wsem postanowiony bedac/
a czemużby sie tey bestiey a tey niemey twarzy lekac mial? kto-
ra tylko iz ciało vspic moze/ ale dusza mila nigdy od niey do-
tkniona byc nie moze/ tak iako nas w tym Salomon bezpie-
cznie wisit.

Smierc dusze
nigdy dotknae
nie moze.

A Pogani y czarci smierci nie gani.

NJele pisma y przykladow thakich bychmy znalezi/
gdzie y pogani/ y czarci smierci nigdy nie gani/ y o-
wsem ia chwali. Ano Sylenus tez Medrzec ieden/ gdy do
Adryana Cezarza byl za wieznia przywiedzyon/ gdy z nim
wiele rozmawial/ po rozmowach onych prosil Cezarza aby
go wolno puscit. Cezarz go spytal/ a co mi za tho das? Po-
wiedzial mu Sylenus: a co mam dac kiedy sam niemam nic
ale cie naucze takiey rzeczy co za wielki skarb stanie. Pytal
go Cezarz coby to takiego bylo. Powiedzial Medrzec: A to
napirwey/ zaluy zes sie vrodzil/ a potym pros Bog a bys co

Adrian Cezarz
a Sylenus.

ff ij

narychley

Księgi Trzecie

narychley umarł. Boś sie vrodził/ chociaż Cesarz/ ná wiel=
ka nedze/ná wielki kłopot/á ná wielkie niebezpieczeństwo ży
wotá swego/ábowiem nieiedná śmierć zá toba chodzi/ á ro
zmáici ludzie o tobie y rozmaitemi kształty rádza/ iáko by cie
s swiátá zgládzili. A przedsie co w thym kłopotow/ frásun=
kow/á niebezpieczeństwá vzywieś/ á zwlaśczá w thych za=
mieśkach swoich/ to będzieś miał w zysku. A skoro umrześ/
iuz sobie do káždego pokoju/ do káždego bezpieczeństwa/ y
do káždey rostkósy fortke otworzyś. Cesarz rozsmiawşy sie
onym skárbom/á przyznawşy iż prawde powieda/ kazał go
wolno puścić.

Diogenes/
Adrian.

Tákże y Diogenes gdy go między inemi rozmowami ten=
że Adrian pytał/ coby też o śmierci rozumiał/ tedy mu thákże
powiedział: Śmierć jest pewne pielgrzymstwo/ koniec káż=
dey pracy/ strách złym á rostkóś dobrym. A pewnie że praw=
de powiedał. Bo swowolnikom á łákomcom musi być bár=
zo stráśna. Bo sie iednym od nálogow bárzo niechce/á dru=
gim theż od onych dosypánych skrzynek/ á od wyciosánych
mármorow/ktorych nedznie vżyli/ y niegdyby byli nie vżyli.
A człowiek rostopnościa mądra ozdobiony/ wspomniaw=
şy sobie iáko písmo powiáda/ iż tu nie mamy miásta mieśká
iácego ná swiecie/ wspomniawşy iż tho wşytko cokolwiek
mamy nienáşe jest/ iedno iáko by k wierney rece nam do ży=
wotá pozyczono. Wspomniawşy iż mu thám Pan wieczne
skárby obieczal y nágotowal/ ktorych áni mol áni rdzá nie
gryzie. Dważywşy swa bezpieczeństwa myśl y sumnienie swoje
nie mu to nie stráśno iż to vczyni czo záwždy vczynić powi=
nien.

Kzid. w xij.

Matth. wvj.

A Czárci zá skarb ludziom śmierć dawáli.

Apollo/
Agamedes/
Trophon.

A Patrz iáko y Czárth śmierć záwždy zá wysokie dobro=
dzieystwo á zá zacny vpominek być pokłádał. Jesli kto
czytał/ gdy Trophon á Agamedes kósciol byli Apollinowi
wielkim kóstem zbudowáli/ w ktorym potym czárci mowi=
li/ y ludziom odpowiedzi dawáli. Przyšli potym do onego
kóscioła/ y prosili Apolliná áby ie też wždy zá one ich pracę
y zá on kóstawny náklad czym opátrzył. Apollin im powie=
dzał: Jż wam tákie vpominki dam/ ktorych ná swiecie zad=
dnych lepszych nie máś. Ci sie barzo w tym kocháli/ y z rádo=
scia tego czekáli/ y przyiacielom te swa pocieche opowiedzie
li. Náleżli

li. Wależli ie trzeciego dnia á oni obádwa vmárli. V obacz-
li to potym oni co sie im byli tego zwierzeli/ iż oni ich Bogó-
wie ná on czas śmierć sobie zá nawietże dobro y zá nákořto-
wnieyże klenoty poczytáli. Tákże też o
ni dwa brácia Kleobis á Hyton/ ktorych mátká wedle one-
go sthárego zwyczáiu poganřkiego była káptanem/ kthora
zwano Argia/ gdy ná iákis fest miała iřć przed miásto do ko-
scioła sprawowác ony cerimonie swoje/ synowie iey proři-
li áby dla zacnořci swey pieřo nie bła/ ále wřádziwřy ia ná
wózek pieknie przystroiwřy sami ia dwa wieźli do kořcioła
onego. Gdy ofiáry czyniá onym Bogom swoim/ thákże ich
prořiá/ áby to onym synom zá one poćciwořć co iey vczyni-
li czym dobrym oddáli/ y pewnie iey to obiećáli. Była z nimi
iuz ná ony obietnice wesóla/ á po oney krotofilu spác sie potká-
dli. Ráno wřtála á synowie ieřćze spia/ nie kázála ich budzić
áť ku południu bylo/ powiedziála iż to iuz długo spia/ kázála
ie potym obudzić. Ci co ie bli budzić náleźli ie á oni obádwa
vmárli. Wátce powiedzieli/ oná sie nic nie zátrořkawřy po-
wiedziála: Jť widze iż v Bogow nie mář nic lepiřego áni ko-
řtownieyřego iedno śmierć/ gdyť to mym synom dáli co im
byli z wielkiey łářki dáć obiećáli.

¶ Wierořmyřlnym śmierć strách/ ro-
řmyřlnym krotofilá.

¶ Ták iáko sie pirwey wspominało/ Bogaczom á łákom-
com á rořkořnikom strážna iest śmierć. Ale ludziom ma-
drym á řluřnie rozmyřlnym nie to strážno być nie moźe. Bo
nie darmo ono Salomon w swey prořbie kthora czynil do
Pána dokládal: Bogáctwá zbytniego nie dá y mi moy miły
Panie/ tylko mi day řluřne potrzeby do żywnořci moiey. A-
bowiem w bogáctwie beda cz nářyczony boie sie bych cie nie
zapomniał. A nie pytał sie potym co to iest zá Bog/ y kthore
iest imie iego. A ták nie dziw bogaczowi strách śmierćci.

Antygon krol Wáczedoński gdy byl bázno niemocen/ á iť
baczył iť go pánowie y ini przyiaciele żalowali/ tedy im po-
wiedziál: Jť mie żaluiac zařzycie mi mego dobrego. Abo-
wiem tá niemoc iesth do mnie práwie pořtem/ vpomináia cz
mie iřem iest człowiek/ á iť bych pámietál potym ná śmiertel-
nořć swoje bedeli żyw/ á nie wznóřil sie ku gorze z omylnemi
myřlámi

Antygon s pá-
ny.

Księgi Trzecie

myślami swemi. A jeśli umrze/ tedy dług zapłacie/ a położy so-
bie uczynie.

Maximilian
cieśla-

Niedawno zeszły on Cesarz sławny Maximilian/ gdy mu
w Tyrolu pałac takiś budowano/ tedy thám czos murarze a
cieśle pomylili/ gdy przyśedł oględować/ tedy stárhý then
mistrz iakás zafrasowana twarz wkazał. Cesarz mu przy-
śedłszy poķeptal: Nie stráśuy sie/ boć iá ten dom niewiem ko-
mu gi ieśże budnie/ ale przydzieś do mnie po obiedzie/ tedy
mi moy własny domek zbudnieś. Cieślá sie zádziwowałszy
coby to miał być za domek coby gi za kílka godzin zbudować
miał/ śedł pothym ná czás náznaczony do Cesarzá. Cesarz
záwárhý sie z nim poćichu kazał mu aby mu wnet trune zbu-
dował/ a izby tego nikomu nie powiedział. A gdy iuż truny do-
konal/ powiedział mu Cesarz/ iż to dopirko ieśt własny do-
mek moy/ tám tego iuż dobuduycie iáko chcecie/ bo niewiem
komu gi budniecie. Potym cnotliwy Cesarz one trune záwi-
nawšy pieć lat s soba wśedy wóził/ y w káždy potrzebie z
nim bywała/ a powiedział iż to też mam swoy táiemny skarb.
A gdy umárl rzucili sie do skárbu/ áliści truná/ a w trunie nie
nie máś. Obaczyli to potym iż to iego był táiemny skarb po-
mnieć záwždy ná smiertelność swoie. Thákże go pothym w
niey z wielka poćinowoscia iáko Cesarzá schowali.

Tenże sławny Cesarz gdy iuż miał umrzeć prośił pánow
swoich/ aby ciáło iego przez kílko dni nie zakrythe leżało. A
gdy go pánowie pytali czoby było po thym/ powiedział: Iż
niech sie káždy dziwnie a przypátruie sie mocy smiertelney/ iż
áni Cesarz/ áni żadny potentat ieý sie nigdy obronić nie mo-
że. A niech też sobie káždy wspomni smiertelność swoie/ a iż
to dług ieśt pewny a nieomylny/ a káždy gi s czásem swym
pewnie zapłacić musi.

Egipcki mu-
zyk.

W onym sławnym Egipcie ten był obyczay/ iż gdy páno-
wie iáki sobie fest czynili/ tedy gdy byli naweselšy przyśedł
muzyk iáki albo skrzypiec iáki/ a przyniośł ná sobie obraz dize
wiány iáko by człowieká umártego/ támże gi podle siebie po-
stáwiwšy napírwey poglądáiac ná on obraz záłosne wier-
še spiewał/ aby káždy czásu nabespiecznieyšego a nawesel-
šego ná to sobie wspominał/ iż też taki ma być/ a iż sie themu
nikt żadnym bogáctwem áni żadna mocá obronić nie może/
aby tego długu plácić nie miał. Potym też zá sie ine śiesiedne
a wesole wirše spiewał.

Abowiem

Abowiem y my co po tym świecie do tego krysu obiecane-
go wędrujemy/ iestechmy podobni ku onym co w drodze ida/
y potkają gdzie iakie piękne drzewo s syrokim liściem/ a cień
rozkosny pod nim/ to sie tu pokłada/ to sie tu rozzuwają/ tho
sie ocierają/ drugim sie przespát chce. A przed sie kochay sie ty
iako chceš/ daley w drodze wędrować/ a thám być gdzie po-
trzeba a gdzie każdy być musi. Także my też pod thym drze-
wem a pod tym cieniem światá tego to sie ośtubamy/ tho sie
przewracamy/ to sie chłodzimy/ to sie nam niechce s cieniu te-
go/ a przed sie wędrować/ a przed sie thám być gdzie każdego
powinność niesie/ by sie nabierzey ociagał s cieniu tego.

Jako siedzimy
pod cieniem
światá.

Prosto iestechmy iako on dziad co o nim Ezop śiał/ kto-
ry nioś w goracy dzień brzemie drew z lasá na sobie. Y stá-
na wšy także pod drzewem w cieniu zrzucił s siebie ono brze-
mie drew/ y powiedział: E y inż bych śnadź wolał śmierć ni-
żli sie s tymi drwy dzwigąć. A śmierć wnet podle niego stá-
nęła/ a czego chceš brácie? owom ia gothowa. Dziad wey-
rzawšy iey w oczy vbznał sie y powiedział stoiać pokornie:
Nle moiá mila siostró/ chciałem cie prosić byś mi tych drew
pomogła na ramie założyć/ ale inż nie thrzeba/ bom sobie inż
odpoczywał/ założę sam. Takci nas świat ludzi/ iż gdy sobye
czasow a przypadkow powinnych nie rozważimy/ tedi nam
tá niesła chetnicá stráśna/ kthora záprawde/ kto sie obaczy/
niema przecż stráśna być.

Starys śmier-
cia.

Ano y oni pogáni co ie zwano Traces then obyczay mieli/
iż kiedy sie człowiek vrodził tedy na krzeínach płakali/ záło-
sne pieśni śpiewáli/ wystawiaiac iż sie ten człowiek na nedze-
a na wielkie niebezpieczeństwo národził. Y nie dármo płá-
cze/ bo to czuie rozumna duśá iego. A kiedy záśie kto umárł/
tedy trabili/ bebnáli/ śpiewáli/ raduiac sie s tego iż inż doko-
nał wšytkich prac/ trudności/ niebezpieczeństwa swego/ a iż
inż będzie inego a rozkosznego vżywał żywota swego.

Tráces/ pogá-
ni s swymi o-
cjáymi.

Także ono y Xerxes on wielki a możny krol/ gdy był wiel-
ka wielkość ludzi na woynie wywiodł/ tak iż y morzá y zye-
mie nie przeżrzána część zakryli/ wšedšy na gore páthrzac
na ony woyská poczał płakać. Artábanus pan ieden pythał
go przecżby płakał máiac takie woyská/ przypomináiac mu
to/ iesli sie nieprzyiacielá boiś/ a kto taki iest aby tho zwycie-
żyć miał? Powiedział mu krol/ iż sie ia nieprzyiacielá nie nie-
boie/ ale wpádłá mi na myśl śmiertelność moiá/ iż teraz pá-

Xerxes płakał
nád woyskiem.

Księgi Trzecie

trzymam na the okrutna moc y bogactwo swoje / a po małej chwili w proch sie niestety obrocić musza. Abowiem tho wiem pewnie / iż po pięćdziesiąt lat s tych co ich tu widzele dwie że dziesiąty zostanie.

Alle gdybychmy y my theż dzisieyby Herpesowie weszli na wysoka gore / a pomyslili sobie wężrzawşy nie na wyşko a le na wyştek swiat / iako marnie ludzie schodza a często giną że ich ledwe trzecia część w małych czasiech zostanie / By na to mieysce inşy nie następowali / mogli bychmy też zapłakać / a pomyslić sobie iż tu czas nasz krotki a omylny iest / a nie sie Smierć dybie w nim nie kochać / a z wesola mysla czekać dokończenia a w-
znaniami. spokojenia swego. A iż niewiemy w którym czasie a na któ-
rym mieyscu ma nas smierć zastać a czas dokończenia nasze-
go / tedy my iey y na każdy czas y na każdym mieyscu czekay-
my / gdyż to widzimy y skoro sie vrodzimy tedy iuż mrzec po-
czynamy / Bo co dalej to bliżey ku smierci idziemy / a o niey a-
ni wiemy ani myslimy gdzie nas zdibac a zastoczyć ma / y na
którym mieyscu / y w która godzinie / ktorey żadny człek nie-
wie. A dla tego nam to zataiono / aby chmy zawsze gotowi
byli / Bo bychmy pewnie wiedzyeli czas dokończenia swego /
niechciałoby sie nam nigdy dobremi być / aż malucżko przed
czasem onym.

A Nadry co sobie o smierci rozważać ma.

Swadziebne o
dzienie s czego- **A** Tak starhecżny a poważny a rozumem ozdobiony czło-
wiek miałby zawsze on Egipski obraz w każdej krot-
fili swey przed oczyma swoiemi stawiać / y s tey gory s Her-
pesem vstawicznie odmiennosc swiathá tego vpátrować / a
nie sie przed tym nie trwożyć co powinnie być musi / owşem
sie na to vstawicznie rozmyslać / a z ochota tego czekać / abyś
wdziecznieyşym gościem był v Pána swego / dobrowolnym
niż poniewolnym / aby cie miedzy opłotki a po vlicach nie bu-
łano a gwałtem nie przymuřano do tych god Pánřkich / tak
iako w Ewangeliey slychaş / a badz zawsze gotow / a miej
zapalona lampe w reku swoich / iako ony pieć madre panny /
ktore z ochota puřczono do palacow Pánřkich / a miej zám-
wody swadziebne odzienie gothowe s cnoty / z wiary / a z do-
brych spraw twoich vřawtowane / abyć nie rzecżono przyia-
cielu iakoś tu siał przysć tak sie şpetnie vbrawşy / idz precz
Bo sie tu nie zeydzieş miedzy tymi co sie pieknie przystroili do
tego we-

tego wesela Páńskiego á do tego wezwánia swego.

Abowiem y do wojny / y do káždéy spráwy / wśák to wi-
damy / iż iest gotowość záwždy bázto potrzebna. A szczęśli-
we to miásto / ták powiádaia / ktore czásu pokoju boi sie bur-
dy / á wczás do tego gotuie potrzeby sobie. A Kycersti czło-
wiek chociay ieszcze niewie o żadney pewney burdzye swo-
iey / záwždy sobie gotuie potrzeby do tego / á częstho przypá-
truie zbroiczei swoiey. A ty iuż o pewney á nieomylney bur-
dzie wieś / á niewieś kiedy ná cie przypaść ma / á wždy leżiś /
á wždy nic nie dbaś / czego byś iście nie uczynił byś thu wie-
dział ná sie o iákiey pewney burdzie świeckiey swoiey.

Abowiem pismo swiete powieda / szczęśliwy to człowiek
ktory czynno stoi v fortce swoiey / áby nie przyšedł moźniey.
By á nie pobráł dobrá iego. Nie rozumieyże ábyć tho srebrá
ábo pieniedzy / boć ieszcze nie to iest dobro twoie / kthore iest
doczesne / ále ono wieczne ktorego wiecznie á nie do czásu á z
wielkimi radościami vżywać maś. Gdzie dálej Pan tákże o
tym dokládać raczy / mowiacz ták: Abowiem by gospodarz
wiedział ktorey godziny złodziey ma przysć ná złupienie do-
mu iego / o pewnieby pilnie czuł á strzegł / iżby mu sie nie dáł
podkopác do domu swego. A ták y wy vstáwicznie czuycie /
bo czás waś dybie ná was iáko złodziey / áni wzwiecie kto-
rey godziny ma przypaść ná was. Abowiem káždá rzecz va-
wážona przed tym iuż nigdy thák strážna być nie moźe / iáko
tá kthora gwałtem á nieobácznie przypádnie. Bo y strzáłá
kto iá wczás obaczy nie moźe ták wiele škodzić iáko thá kto-
iey nie obaczy.

Matth. w xiiij.
Luk w xj.
Rzecz rozmyśl-
nanie ták škod-
dzi.

Matth. w xiiij.

Kapitulum X.

Gdy iuż poctiwy człowiek roważy powinność
śmierci / iáko iey ma czekać y iákiego żywota
do czásu swego przyszłego vżywać ma.



Ważnia też wiec ludźie stárzy / co nie
cierpliwie á nierozmyslnie przypadki czásow
swych znoszą. A drudzy wiec y czasy swoie /
y stárość swoie przełínáia / czo w bytko bez-
rozumnie

Księgi Trzecie



Przyrodzenia
nie zgwalcie
nie moze.

rozumnie czynia / gdiż przyrodzenia żadny zgwalcie ani zwy-
cieżyć nie może. A bowiem widzisz iako niebo / miesiac / słoń-
ce ony słachetne stworzenia wstawnie biegać / pracowac /
a w kolo okolo ziemie toczyć sie musza. Widzisz iako czasy i a-
da każdego roku / Wiosna nastawszy / ziemie ogrzewszy / zio-
ła y drzewa rozliczne zazieleniwszy / y kwiatki rozliczne w-
malowawszy Lato za soba przywodzi / w którym też w go-
racości tego gdy już w wszystkich rzeczy co Wiosna zaczęła do-
kona / ludzie niemale pracy z owemi krzywym żelazem uży-
wają. Za Latem zaśie błotna Jesień przychodzi / a za Jese-
nią zaziębla a niewdzięczna zima. Widzisz też iż sie Miesiac
wstawnie odmieniać a odnawiać musi. Widzisz że dzień
w noc / a noc w dzień wstawnie sie tak mienić a zawsze sie
mieścić musza. Rzeki bystre nigdy ciec nie przestana. Także
y ziemia wedle czasu każda powinność swa okazać musi / s
czasem sie zazielenić / s czasem zasołcić / s czasem nazbyt za-
rzyć / s czasem nazbyt rozmoknąć musi / thakże y zmarnąć a
stwardzić iako kosać musi. A coż gdy przyrodzenie w wszyst-
kich rzeczy swa powinność niesie / a Pan Bog iest iże od wie-
ków tak postanowić raczył / a krotz tego Pana y jego postą-
nowienie kiedy zgwalcie albo zwyciężyć może? a krotz kiedy
przyrodzeniu od niego postanowionemu iaki gwałt albo i a-
ka moc uczynić może?

A czemuż

A czemużbyś też thy miał być dzin nieyby moy miły bracie/gdyż widzisz iż niebo/ziemią/rozliczne planety/czasy y wbytki przypadki swym porządkiem iuż aż do skóńczenia świata tak sie toczyć muſa/ a tybyś thylko miał narzekać na przyrodzenie swoje? Ażazes iuż nie przetrwał Wiosny oney nadobney zazielenialey młodości swojej? Ażazes iuż nie przetrwał onego roſkoſnego lata y ieſieni? s ktoremi wbytki żywności przypadają/ onych wesołych a wdzyecznych średnich czasow swoich? A gdyś iuż przyſzedł do zimy a do chłodneyſzych czasow swoich/ a czemużbyś też nie miał iuż też użyć wdziecznego pokoiku swego? Jako on dobry gospodarz ktory naniósłby lecie a wieſieni wbytkiego pełne łaty swoje/ iuż też sobie roſkoſnie wbytkiego używa w ciepłej izbie albo przy kominku swoim. Albowiem nie może być dom żaden tak pięknie fundowany/ albo wprzeczony/ aby s czasem swym poczyrnieć prochem a paieczyną przypaść nie miał/ a wiecby go iuż zarazem rozwalić albo ſie im obrzydzić? Ażaz go nie lepiej omymać albo z nowu pomalować/ oblepić/ pobijać/ aby przedſie ſtał w oney mocności ſwey po ki może być?

Czas człowieka
czy jako roś
jący.

Także też ty ſtarość ſwa gdy na cie przypadnie/ a iużbyś ia sobie obrzydzić miał iako zły gospodarz ſthary dom dla zabrakania iego? sam ſie osadzi/ izby tho nie był prawy rozum twoy. Ale iako on Rzymski Hetman/ gdy Rzymianie świat posiadali/ tedy między Hetmany miast/ zamki/ y krainy rozdawali/ dostała ſie też iednemu Sparta miastho nie bardo ozdobne przeciwko innym miastom/ chciał one Sparte porzucić/ drugi mu powiedział: iż zle uczyniſ/ bo widzisz iż zawsze lepiej każda rzecz ſthara ſobie ſcelować a nowey czekać/ niżli ani nowey ani ſtarey nie mieć. A tak ia thobie radze Spartam quam nactus es adorna, to ieſt/ gdyć ſie Sparta dostała iuż iey ſobie nie mierz/ a iako możeſ radſey ia ſobie przychadażay bedzieć ſie potym podobala.

Także też thy gdyś przyſzedł ku swym ſedziwym lathom swoim/ a izci ſie iuż działem ta Sparta dostała/ iuż iey ſobie nie mierz/ iuż ia ſobie przychadażay nadzieia a wważna ſtałoſcia ſwoia/ iuż ia ſobie iako dobry gospodarz on ſthary dom ſwoy ochadażay/ pobijay/ ocieray/ boć y dluzey potrwać może/ y lepſzey roſkoſy gdy gi ſobie chedożyc a zdobić bedzieſ w nim użyć możeſ/ niżlibyś gi przez ſwa niedbałość za plugawil a omierzył ſobie.

Księgi Trzecie

A Starego rozliczne pociechy.

Pociechy stáre
go.

Aż ty nie masz czym tego przyczyniátego domu swego tey stárości swoiey záchedożyć á nadobnie záfárbować: pociechámi rozlicznemi swemi/gdy będąc w pókoiczku swoim/opuścićwśy rozliczne burdy/frásunki/á kłopoty swiátá tego/będzieś wzywáł rostkóśy swoiey/pátrzac ná ony spráwy swoie/któreś sobie spráwił y postánowił zá czásow dużości swoiey. Ano sobie siedziś w nadobnym domu kthoryś sobie zbudowál wedle myśli swoiey/áno łóžeczko nadobnie wstáne stoi dla odpoczynienia twego/ánoć synowie słužia/ieslić ie Pan Bog dał/y z żonkámi swemi/wymyśláiaci potrawki wedle czásow swoich/ánoć ieden przynie sie praśkow/drugi záiaczkow/białe głowy kurek/owocow rozlicznych/ze bezpiecznie możeś rzecz w onym wdziecznym pókoju swoim/ wzywáy moiá miła duśo bo masz wśytkiego dosyć.

Przechodziś sie zá sie do sadkow swoich/do rybniczkow twoich ktoryches sobie námnóżył zá możnieyśych lath swoich/áno rozliczne owoce wiśa przed oczymá twemi/áno rybki skacza/áno iágniátká kóžlatká igraia/áno wnuczátká zá nimi przed oczymá twemi iáko wdzyeczne kureczátká skaczac biegáia/ánoć grusieczki/iágodki zbieráiac przynóśa/iáko moga sie przysługuiá/áno stáda bydła rozliczne iáko od Jopá zwrot twoich pedza/áno sie polá ony zieleńia cóś sobie rostkopál zá możnieyśych czásow swoich. A przecźze ty sobie masz mierzić stárość swoiey á przecźze ie ty sobie owśem nie masz poczytháć zá rostkóśne á wśpókoione czásy swoiey: A owśem Pánu Bogus powinien dzyekowáć iżci sie dał przebić przez ony srogie burdy/rosterki/á kłopoty swiátá tego/á dałci doczełáć wdziecznego pókojá twego y czásow twoich.

A Czytanie wielka rostkóśy.

Aż ty nie rostkóś iesliże czytáć vmieś wkládśy sie pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznemi/pieknemi/á woniáiacemi kwiateczki/ábo tháćże zimie ná nadobnym á rostkóśnym łóžeczku swoim/iż sie rozmowiś z onemi stáreimi Medrey/z onemi rozlicznemi Philozophy/s kthorych naydzieś wielkie pociechy stárości swoiey/w ktorych naydzieś wielká ná-

wielka nauka ku każdej rozważney sprawie swojej. A chce-
szli sie też czym ochłodzić albo pocieszyć/ ażeś nie naydzie-
sz onych rostkosnych historyj o dziwnych sprawach onych lu-
dzi Rycerskich a ludzi poważnych/ ktorzym sie y podziwo-
wać/ y z ich dziwnych spraw wcieśzyć sie może. A chceśli sie
też posmiać/ ażeś nie znaydzieś onych krotosilnych fabulek/
onych madych ludzi/ s ktorzych sie y nacieśzyć/ y nauczyć sie
zawždy czego może. A czasem sie też vdaś do Prorokow/
do Apostolow/ do Ewangelistow/ abyś też wiedział po-
winność swoje/ a nie dał sie vnosić w powinności swojej od
plotek rozlicznie wymyslonych swiathá tego/ gdyż Pan nie-
chce cie za własna owce sobie poczyść/ nie bedzieśli też stu-
chał własnego głosu iego/ a vdaś sie za głosem sprosnego na-
iemniká/ ktorýc tylko bedzie beczal y ryczal iáko woł dla po-
żytku swego. A toć snadź bedzie napilnieysza iuż na tey dro-
dze tego wedrowania twego/ abyś sie pythał co naprosciey
drogi do Pána swego a do onego wdziecznego miejsca swe-
go/ do kąd cie iuż pewnie wiedzie powinność twoia/ a prá-
wie iuż maś iáko pewna obietnice do niego. Bo to wdziecz-
na rzecz iest każdemu kto w droge iedzie abo idzie/ iż nie przy-
dzie na bleone a na omylne drogi/ iedno iż prosto a bezpiecz-
nie sobie iedzie albo idzie wiadomym a torowanym gościń-
cem swoim.

A iesliże sam czytać nie umieś/ wiec komu insemu kazać/
coby y nadobnie przeczedł y rozwiódł/ a stąd iuż y pociecha
twoia rozmnażaćci sie może w każdym zamysleniu twoim/ y
powinność twoia tak być postanowiona może/ iż bedzieś za-
wždy stał iáko mur w ktorzym ieszcze żadney rysy nie maś/
przed oblicznością Pána swego. A iesli też maś ten dostatek
wiec też kaześ sobie czasem abo na lutence abo na iákim sym-
phonalku nadobnie zágrác/ a pocieśzyć zástráśowana mysl
swoie y serce swoje. Przyiedzie do ciebie przyiiciel/ ażeś nie
rostkoś gdy sie z nim namowiś/ násmiecieś/ a onci bedzie po-
wiedał przygody a przypadki ludzkie co sie komu przygodzi-
ło/ a ty sobie iedno bedzieś rozważał a wspominał/ iż sie też
to wbytko działo za czasow onych mlodých lat twoich.

**A Stary wiek w dziwney obro-
nie Bańskiey.**

Gg

A czemuż

Księgi Trzecie

Obroń Pánia
śka dziwna
nád wiernym.

Matth. w x. kapi.
w Psalmie xC.

A Czemuz thy sobie masz mierzić stárość swoie álbo sie iá
brzydzic? á owšemby sie w niey kochác/ iż cie opuścily
burdy á rozliczne kłopoty swiátá tego/ á tyś ie też opuścił/ á
owšem o nie nic nie dbaś. Á bedac postanowiony w nado-
bnym á spokojnym żywocie swoim/ inżes tego pewien/ iż nie
tak często możesz obrazić Páná swego. Á iesli go obrażać nie
bedziesz/ á czegoż sie inego masz nádziewać/ iedno wielkiey lá-
ski á dobrodzieystwa á błogostáwienstwa iego/ gdyż nád tá-
kim káżdym iest pilne oko swiete iego/ á nád káżdym thákim
podniosł można reke swoie/ strzegac go aby j włos nie spadł
z głowy iego. Thákże y Aniołom swym rozkazał/ aby bylá
ná wšem pilność ich á straż perwa od káždego niebespie-
czeństwa iego. Á nie rozkośże to brácie miły? być w pokoju
od burd/ od kłopotow swiátá tego/ być w pokoju á w obro-
nie Páná swego/ od káždego niewidomego nieprzyiaciela
swego. Już czárt z dáleká dyśac á dziwuiac sie zágládác mi-
si/ á pomysláiac sobie co to iest zá pan/ iż go thák pilnie strze-
ga/ á iż nie moga mieć ani przysthepu/ ani żadney przyczyny
do niego. Już cie też ciáło trwożyć nie może/ gdyż przyšlo do
wspokoienia swego. Już też swiát thoba názbých kótyśac nie
może/ gdyżes porzucił wšytki obrzydłe burzki á sprawy ie-
go. Á czegoż inż czekać masz? tylko ieszcze oney ostatniey ro-
sprawy/ abyś sie rozsprawił á rozsądził z onym ostateczniey
Bym nieprzyacielem swoim s śmiercia swoia wedle woley
Pánskiey/ ktorey sie nic nie bedziesz lekał/ gdy tak bedziesz na-
dobnie postanowionym we wšytkich sprawach swoich.

A Bróppadki swiátá tego nic wier-
nemu nie strážne.

Stráśunká dzie-
la ma być wko-
con.

Go iesliby theż co czasem nie pomysli ná cie przypádko/
ábo chorobá/ álbo frásunk iáki/ inż masz wysšey nápi-
śane wšytki pociechy y wšytki obrony/ iáko sie wierny cie-
żyć ma w przygodach swoich. Abowiem nie rozumiey temu
abyć to przyšlo z gniewu álbo z iákiej niełáski Pánskiey/ gdy
bedziesz záwždy chodził/ tak iákoś słyśał/ w tym pobożnym/
pomiernym/ á poćciwym posthánowieniu twoim. Bo álbo
cie bedzye probował iáko Jopá iesliżes mu sthały w swoiey
wierze/ á iż o nim nie zmieníš nádzieie swoyey/ á iesli nie be-
dziesz gdzie indziey bukał oprócz nie° rády á nádzieie o wspo-
możeniu

możeniu swoim. A pewnie iż gdy cie tak zaślanie/ iż tak iako
 Topowi nagrodzi sowiło pociechy twoie. Bo theż Pan cza=
 sem y dla sławy á chwały swey karze wiernie swoje/ áby nád
 nimi gdy ie skarze á potym zaśie pociechy okazał można hoy=
 ność Bostwa swego/ áby sie niewiernicy dziwowali/ iako
 ten Pan ze złego dobre/ á s smetku pocieche zawsze iako ra=
 czy czynić może nád wiernemi swemi. Ano masz tego pew=
 ny przykład nád onym slepo narodzonym/ ktorego Pan iá=
 snie oświecić á hoimie pociechy przed onemi niewiernemi Je *Ian w iij. kapitule.*
 rozolimskiemu tłuściami iáwnie raczył/ gdy pythali/ Pánie
 wiemy za grzech pomste/ przecz ten tak był skaran ta slepota
 iesli on zgrzeszył iesli rodzicowie iego? Pan powiedziec ra=
 czył/ iż ani on ani rodzicowie iego/ ále thák był ná tho sprá=
 wion á zgotowan/ áby sie nád nim okazała możność á chwa=
 lá Boga żywego.

Tákże też tego pátrzy ná Tobiaszu w onym srogim zaśle=
 pieniu iego. Tákże też tego pátrzy ná Dánielu w onym dole=
 miedzy srogie Lwy wsádzonym. Tákże tego pátrzy ná Dawi=
 dzie/ ná Jonašu/ ná Hesterze/ ná Suzánnie/ ná Judycie/ iako
 Pan dziwne wiernie swe vpátrować á ciechy ie raczył. Ale
 ktoby sie tego náliczył/ iako dziwne Pan moc Bostwa swe=
 go zawsze okazał nád wiernemi swemi. Thákże też ty o
 sobie to rozumiey/ á nie w tym nie watp/ iż iesliby czo ná cie
 przypádo nie pomysli twoiey w they stárości twoiey/ álbo
 choroba iáka/ álbo przygoda iáka/ pewnie sie tym cieś á tego
 bądź iś/ iż álbo cie Pan probuie/ álbo chce nád thoba okazać
 możność Bostwa swego/ iż on to wšytko vmie odmienić/ á
 każdy smetek w pretka pocieche obrocić kiedy iedno raczy.

Żłym czemu Pan dobrze czyni.

Acz też czasem wiadaś ze sie y złym zdarza po myśli/ ále ro=
 zna pociechá ich od pociechy wiernych á cnotliwych/ bo
 thym Pan iedno do czasu pláci ony też doczesne powinności
 ich/ bo sie wždy w imie iego krzčili/ wždy też kiedy czasem co
 dobrego wdziáłá. Ale ty ich doczesne dobrodzieystwa ry=
 chło sie im zaśie w smutek á w wieczny vpadek obroca. Albo
 wiem y sprosne bywa dokończenie ich/ y srogie á zákosne ro=
 stárganie onego nábytego dobrodzieystwa ich/ y plugawe
 zescie potomstwa ich/ y wieczne potym zátráczenie ich. A nie

Księgi Trzecie

trzeba żadnego pisma ani żadney inſhey proby na to/ kto po-
 zlem dobre na rzy we wſytki ſtany ſwiata tego/ ieſli thego iaſnie nie nay-
 zle ſie obraca. dzie co Prorok powiedzial: Iz bylem mlod a ſſtarzalem ſie/
 w Pſal. xxxv. y wielem ſwiata ſchodzil/ a nie widzialem tego nigdziey/ a-
 by byl kiedy ſprawiedliwy opuſzczon/ albo potomſtwo iego
 aby nabymalo chleba ſwego. A zloſciwegom zawszy wi-
 dzial ano go ſamaſ zloſc iego pobila.

Dwa ſlach-
 cicy.

Dwa puſtelni-
 cy.

Do Rym. w xi.

Pan ſie ziawi
 kto ſie o nim
 pyta.

A no byla ſthara przypowieſc a pewnie iz pewna. Iz
 byli w iedney wſi dwa ſlachcicy/ ieden byl dobry cnotliwy
 a wierny y na wſzem pobożny/ Drugi byl laſkomca/ lapieſca
 a na wſzem zloſciwy a niepobożny. Temu cnotliwemu po-
 tym wrodzil ſie ſyn/ y iuz byl dla onego ſyna odmienil one ſta-
 thecznoſc y one pobożnoſc ſwoie/ y poczel byl iaſoſ przyla-
 ſkomſzym nabymac a przyczyniac oney maietnoſci ſwoiey/ y
 iuz y ony iaſmużny y ine miſoſierne wczynki iaſoſ byly wſta-
 wac poczely v niego. A byli nie daleko oney wſi dwa puſtel-
 nicy w leſie/ ieden byl ſwiety a doſkonaly czlowiek/ ktory byl
 odetrzydzieſci lat na puſzczy/ nigdy z niey nie wchodzac/ dru-
 gi byl nowo naſtaly. Ten nowo naſtaly czytaiacz piſmo s.
 y napadl na ono mieysce v Pawla s. / gdzye tam mowi: O
 dziwneſz ſa ſady twoie moy mily Panie/ a nigdy ſa żadnym
 obyczaiem nie poſcignione rozliczne drogi twoie. Takze czy-
 tając ono mieysce wſzytko ſobie rozmyſlal co to ſa za dziwne
 w tych ſadziech Panſkich y w tych niepoſcignionych nigdy
 drogach iego.

Pan kto ſie o nim pyta iſcie żadnego w żadney watpliwo-
 ſci nigdy opuſcic nie raczył/ poſtal do niego Anyola ſwego/
 aby mu ono mieysce rozwažil a wyložil. A gdy Anyol do nie-
 go przyſzedl/ też pod figura puſtelnika/ pytal go/ co tho czy-
 taſz? Powiedzial mu: Izem napadl na mieysce v Pawla s.
 gdzie powieda/ iz dziwne ſa ſady twoie moy mily Panie/ a
 żadnym obyczaiem nie poſcignione ſa dziwne drogi twoie.
 A myſle ſobie co to za ſady a co to za drogi/ izby ich niſt za-
 nym obyczaiem rozumem doſiadz nie mogl. Anyol mu po-
 wiedzial/ Podziſz za mna/ wkaże ia tobie dziwne ſady Pan-
 ſkie/ a nigdy nie poſcignione ſprawy iego.

A gdy ſzli poſpolu/ wiedzial dobrze Anyol o onym dru-
 gim ſtarym a ſwietym puſtelniku nie daleko/ y proſtho ſzedl
 do niego/ y wyrzal go a on na okrutney wyſokiey ſkale ſiedzi
 zwieſiwſzy ſobie na dol nogi ſwoie/ a pátchzył ſobie na ono
 miasto w

miasto w którym sie był wrodził / y pomyslał sobie aby thám był szedł a pożegnał przyiacioly swoje iuż w sthárości swo-
iey. Anyol spytał onego pustelniká czoby to był zá człowiek /
ácż o nim dobrze wiedział. Powiedział mu pustelnik / iż tho
iést thák swiety człowiek iż then żadnego grzechu zá żywota
swego nie winien / á iuż tu odetrzydzieści lat mieszka ná they
puščy. Rzekł mu Anyol: Postoyże ty tu málo / poyde ia theż
z nim sobie co pomowie. A potym Anyol éichuchno przydy-
bawşy do onego człowieka swietego / pchnał go noga że z o-
ney stogiej skály spadł nádól / thák iż sie w nim wşytki kości
popádály. On drugi poczał wciekác / Anyol nań záwolał / á
czemuż wciekaş? wşákés chciał wiedzieć sady Pánstie? po-
dzişiedno dálej / wyrzyş tego wiecey. Pustelnik pothym o-
straşywşy sie doczekał go y šedł z nim tá m gdzie on chciał.

Przyšli potym do oney wsi thám gđzye oni dwá sásiedzi
byli / ieden dobry á cnotliwy / á drugi bázro zły á wşeteczny.

A przyšli pirwey do onego dobrego / ktory ie z wielka pocti-
wością y z wielka wdziecznością przyiał / thu y z żonka y z o-
nym synem kthory iuż był podroślim służył / karmil / poil / y
wielka wdzieczność / ták iáko pielgrzimom bożym / ná wšem
włázował. A miał kubeczek srebrny w skrzynce / po ktory sie-
zawşy winá im wen álbo co miał nálewał. Potym po oney
śiesiedzie Anyol sie wezbrał precz dálej iść / podziekowawşy
gospodarzowi wstał z zastola / á on kubeczek gđy niŃt nie wi-
dział ieden on pustelnik w zánádrá wlożył. A potym wyşed-
şy przed dom prośil onego dobrego człowieka / aby onemu
synowi swemu kazał ie przez wieś przeprowadzić / á była w
pośrzodku wsi rzeká gleboka / ná ktorey były láwki czo przez
nie ná druga stronę ku onemu złemu przechodzono. Gđy by-
ło pośrzod láwek / ono dziecie z ochotą naprzód przed nimi
iǳie / á Anyol wpatrzywşy gđzie nawietşa glebia / tákże o-
no dziecie pchnał nogá / ták iż spadło y wtonelo / á pustelnik
zá sie w noge / thák iż go ledwe Anyol wtkrocił powiedáiac / iż
tho sady Pánstie / iż dálej z nim šedł / bo mu sie iuż bázro ony
sady nie podobály y oprzykrzyły.

Przyšli pothym do onego złego á wşetecznego lákomcá /
chciał Anyol rzkomo do niego w dom iść / á on wyrwawşy
sie poczał im špetnie láiać / á iuż wloczegowie sie wlozczycie /
mam ia teraz co inşego czynić / niş sie wámi báwić. A poczał

Anyol / pustel-
nik / dobry go-
spodarz.

Anyol / pustela-
nik / gospodarz
zły.

Księgi Trzecie

inż był psow wołać/aby ie był pościzwał z domu swego.
Szli precz. Odśedży mało daley/potkali pástuche á on by-
dło pedzi/pytał go Anyol czyieby to było bydło/powiedział
iż tu s tego dwora bliższego. Awyyawşy on kubiczek co był
dobremu wziął/dał onemu pástuchowi powiedáiac: day to
miły brácie pánu swemu/bochmy tho przedewroty znaleźli/
musiały podobno dzieci igraiac tam tego odeydz. Nowy zá-
siedziw y nowe sady przypádły ná pustelniká onego.

Anyol inż pu-
stelnikowi roz-
wodzi sady Bo-
że.

Anyol go pothym inż niechciał długo ná słowie dzierżec/
odwiodşy go sobye ná strone/á siadşy sobye pod drzewem/
pytał go inżliby sie był co przypátrzył sadom Páńskim á dzi-
wnym drogami ego. Powiedział pustelnik: Bá przypátrzy-
łem sie ále mi sie bårzo niepodobáia. Anyol mu pothym po-
wiedział: Otoż tak wiedz moy miły brácie/ iż Pan Bog ni-
gdy nie bez przyczyny nie czyni/ á wiele iest rzeczy co sie bår-
zo dobrze ludziom podobáia/ á przed Máye statem iego bår-
zo zá złe bywáia osadzone. Otoż tak wiedz/ iżem ia iest An-
yol iego do ciebie ná vrząd postány/ á bychci to rozwiódł cze-
muś sie dziwowal/ y w czymes wárpil. Ten sie znorwu bår-
ziewy zlekt y poczał soba trwożyć. Anyol rzekł: Nie leżay sie nie
á słuchay sadom Bożych. Otoż tak wiedz/ ten pustelnik kto-
regom ia s skály zepchnął był to wzięty człowiek przed oczy-
má Páńskimi/ á pilnie nań záwždy pátrzyło swiete oko iego/
ále widziates iż siedzac ná owey skále poglądał ná miásth-
ono gdzie sie był vrodził/ y miał pewnie wola tam iść á po-
żegnać przed smiercia swoia przyiacioły swoye. Pan oba-
wáiac sie aby sie był tam nie wzgorşył/ á iżby nie musiał był
rosciagnąć iákiego sadu swego ná nim/ kazał go ziać w nie-
winności iego s swiatá tego/ násyćiwşy go dosyć láty iego/
á teraz inż vżywa przed oblicznością Páńską wielkiey rosko-
şy swoiey. Także wždy był on záfrásowany pustelnik pocze-
ści pocieszon.

Dobre fáto z
lásko Pan fa-
że.

Powiedział mu zá sie Anyol/ podobnoć też tho będzie dzi-
wno zem owemu dobremu człowiekowi czo nas wdziecznie
przyiał y kubiczek wziął y syná vtopił. Powiedział pustel-
nik/ Bá bårzo dziwno/ y bårzom sie bał. Powiedział mu An-
yol: Nie sie nieboże żadney tákiey rzeczy nie dziwuy ná swie-
cie/ bo tho wszytko sa sprawiedliwe sady Páńskie. Bo thák
wiedz że owo był tak swiety á pobożny człowiek/ póki mu sie
był ten syn nie vrodził/ á pilnie nań pátrzyło oko Páńskie. A
gdy mu sie

gdy mu sie syn vrodził/iuż był poczał lichwić/ y inemi kstał
tyłakomemi nabywac dobrego mienia swego/ rozmyślaiac
sie na onego syna swego. Pan mu go kazał wziac w oney nie
winności iego/ ktory też iuż yz onym pustelnikiem teraz stoi
w niewinności swoiey a w wielkiey radości swoiey przed
máyeſtathem Páńskim. A ociec iesli sie vżna a przydzie zaśie
znowu ku oney niewinności swoiey/ pewnie go Pan Bog po
cieszy/ y inſzego mu syna da/ y rozmnoży ſzyroko dobro iego.
A iżem mu kubiczek ow wziął/ tak wiedz/ iż gdy był albo na
modlitwach swoich/ albo na inſzych pobożnych ſprawach
swoich/ tedy záwždy o nim myślił aby go kto nie vkradł/ ál-
bo iżby mu iako nie zginął. A tak Pan kazał mu gi wziac/ a-
by nie trwożył myśli swoiey/ a nie myślił o thym czego máło
potrzebá/ a owſzem aby ſtrzegł powinności swoiey/ a wierz
mi iż iuż oko Páńskie teraz pilniey nań będzie poglądało.

Bedzieć też podobno przydzimnieyszym/żem ten kubiczek
owemu zlemu poſtał co nas psy máło nie poſzczwał. To pe-
wnie wiedz/ iż then Pan darmo nic ni od kogo nie chce. Then
chociayz go widział złym/ wždy bez tego nie może być aby też
kiedy imienia Páńskiego nie wspominał/ albo też paciorká
nie zmowił/ albo czego dobrego nie vczyił/ a też wždy ieſt
ofrzcżon w imie ſwiete iego/ a tak Pan thym doczeſnym lu-
dziom zá ich dobre vczynki theż doczeſnemi rzeczami plácić
raczy. A tak nic ſie temu nie dziwuy iż ſie częſem beczęſci zło-
ſciwemu/ a iż ſraſunki przypadaia na dobrego. Bo iuż Pan
temu zlemu nic winien zoſtác nie chce/ ani ſprawy żadney z
nim mieć chce na ſadzie ſwoim. A owemu zaśie dobremu/ ie-
ſli mu ſtáthećnie wytrwa w ſtaloſci swoiey/ Buła záwždy
takich drog/ iakoby mu było ſowicie wſytko nágrodzono/ a
ktemu iż go vſtáwiećnie czeka z rozmaitemi pociechami iego
iako wdziecznego goſcia swego. A thák roć ſa dziwne ſady
Páńskie a dziwne drogi iego/ a iuż ſie o nich wiecej nie pytaj.
Potym Anyoł zniknął od niego/ a pustelnik ſie też zumiaw-
by ſedł do mieyſca swego. X był po thym ſwieteý człowiek y
wielki káznodziela z niego/ że ſie wiele ludzi do niego dziwu-
iac ſie y onemu ſwietemu żywotowi iego/ y oney náuce iego
kthora Pan Bog był dziwnie w nim objaſnić a oſwiećić ra-
czył.

Żłymiáko
Pan pláci.

A Nie dziwne ſprawy Páńskie/ kto
ſpe im prýpátrzy.

Gg iii

Księgi Trzecie

A Także też y ty moy mily Krześcijanśki Bracie niecz sie nie
dziwuy tym dziwnym sprawam Pánřkim / kthore / iáko
stychyř / iř ácz sie zlemu co pořczesć / ku iákiemu to kónczowi
przychodzi. A iř sie też co okolo dobrego zátwoży / iákie mu
teř s tego pociechy y rořta / y rozmnařać sie beda / á w káždym
niebespieczeńřtwie swoim stoi mocno przy Pánu swoim /
wřpomniawřy to sobie / iř to nieomylnie ma przyřć ná wiel=
kie pociechy twoie. Nie vnořze nie řtáteczney myřli od Pá=
ná swóiego / á zwlařczá iřeř iuř nápoly w te łódke wřiadł / w
kthorey sie bierzeř dopłynáć do niego / á baď iey pilen ábyć
gdzie ná řtrone nie vplynelá.

Abowiem iesliř nie wiďał tedys wřdyř stychał / gdy okreth
gdzie nábládzivřy sie przybije sie do Brzegu iákiego / tedy o=
ni co z niego wřřiáďáia z rádořciá po ziemi bieďáia / kámycz
ři burřtyńki zbieráia. Ale gdy obacza iřby sie zá sie miał ode=
pchnáć od Brzegu / o wierz mi iř sie káždy pilnie pořwápi do
niego. Także też y ty poři tu po tey řuřy chodziř / poři ty ká=
mycz ři rozliczne zbieraz řwiáťá tego / rořtropnie ie zbieray /
ábyć okreť nie vplynał / ábyř do niego wřřeřć nie omieřkał /
řtóry nábládzivřy sie s toba po tych řrogich burřliwosciah
řwiáťá tego / ma cie doprowáďić do wďziecznego portu
swóiego.

Wďzieczna
řzeć pořoy
po pracy.

Abowiem wiďziř iř y Márynarz káždy / y boiowy czł=
wieť przepláwivřy sie s káždego niebespieczeńřtwa swego
wďzieczna to ie řřzeć káždemu z nich gdy sie przyprowáďi
do domu swóiego á do inych rořkořeř swóich. Bo iuř on ry=
czyř ři człowieť nie pociaga wedzonki / nie potřasa prořne=
go bořłagá / nie wala sie iáko pies po thrawie / nie gryzie mu
iuř hárnář grzbietu / y iuř go nie tář częřto řornie. Także też
y márynarz iuř sie nie boi onych řtrářnych wiáťrow / y one=
go wáthpliwego řołyřania swego / áni oney Scille / áni za=
wrotow onych co okrety zátapiáia / áni onych Syren / czo o
nich báia / kthore pieknemi głořy řpiewáiać márynarze vřř=
piáia / á potym ie z okrety przewracáia / tylko iuř sobie rořko=
řnie z milemi przyiácioly swemi / řtorzy mu sie ráďuia / řto=
rzy mu řořule / řáty rozlicznym řyciem przynořa / áby sie o=
chedożył z onych brudow swóich / á odpocřynał sobie z onych
zátřudnionych prac á trudnořci swóich.

A przeciębyř sie też ty tego leťáć ábo sie przed tym trwo=
żyć miał / iř plynieř do tego wďziecznego portu swóiego / á
do tego

żywota poctiwego człowieka.

Lift 177.

Do tego nie do czasu ale wiecznie vspokoionego mieysca swego / widzacz w iakim sie thu niebezpieczeństwie kołyszysz po tym burzliwym morzu swiata tego / y iakie staly / y iakie zawroty wśedy stoia okolo ciebie / abyś sie wywrocil z okretu swego / tho iest z wiary a s stateczności swoiey / y iakie głosy rozmaitych Siren swiata tego do tego cie przywodzi abyś vśnal a zapomniat powinności swoiey / a wywrocil sie s tego bezpiecznego okretu swoiego. A thak nie sie nie trwoż / nie sie nie rozmyślay / a puśćzay zagle bezpiecznie po wiatru / ktory cie ciagnie do portu obiecánego twego / a nie ogladay sie nie ná mlodość a sprawy ludzkie swiathá tego / bo ci dopiro tego nábywáia a sukaiá / czegoś ty pirwey vżył / a nárádowawşy sie s tego / powoliś gi porzuć. A badź iako on Kryštofor czo go sthárzy ludzie málowali / chocia y go nigdy nie było / tylko thym figuruiac dobrego / sthalego / a cnotliwego człowieka / wielki a staly we wśytkich sprawach swoich. Podpierayze sie mocnym drzewem sthálóści swoiey / a noś Krystusa nie tylko ná ramionach swoich / ale vstháwicznie y w sercu swoim. A niechci swięci vstháwicznie pusthelni v brzegu twoiego ona wdzieczna láterniczka / to iest prawdziwym słowem Páńskim / ktore ma być záwždy iako iásna pochodnia przed oczymá twoiemi / abyś nie zbládził do brzegu swego. A brni bezpiecznie / a plyn bezpiecznie do tego portu obiecánego swoiego.

port bezpieczny.

Abowiem cie iuz thám oni wdzieczni przyiaciele twoi oni. Anyeli swięci / tak iako o nich pewna wiadomoś mamy / nie tylko s bátami albo z wyşywanemi koşulami / ale z dziwnemi a rozlicznemi radościami a rośkoşami vstháwicznie czekaia / ktorych żadne pismo nigdy wypisac nie moze. A dla czegoś sie ociagac maś s tego sprochniálego swiata a s tego nieczemnego a nigdy niebezpiecznego mieşkania swego / gdyż tam wieś o pewnych wdziecznych przynosinach swoich.

Ano y on Gorgiasz Medrzec pogáński gdy tho wielkroć głośno powiádał / iżbych ia záwždy wolał vmrzeć / niżli sie tak w tey zátrwożoney nedzy vstháwicznie kołysac. Tedy kiedy mu to przyiaciele gánili / iż sie to niepotrzebney rzeczy nápieral / tedy im to dawał ná przyklad / pytaiac ich: Dowiedzcie mi / kiedy kto siedzi w stárym / w złym / a w sprochniáłym domu iakim / ktory sie ledá kiedy zachwianşy obálić moze / y onego co w nim siedzi vtłuc moze / zaś mu nie lepiey przeprowadzić

Gorgiasz.

Trzecie Księgi

prować się do nowego / do mocnego y do pięknego domu /
który się nigdy ani obalić / ani zepsować nie może / Tedy wszyscy
scy nieźa iedno mu tego pozwolić musieli.

Dom wieczny
niebo.

A Także też
y ty widzisz w jakim tu sprochniałym a niebezpiecznym domu
tu siedzisz tego niebezpiecznego y swiathá y inż zęstego ciá=
lá swojego / áż się nie lepiej za rada tego tho Gorgiaśa wy=
prować się powoli do nowego / do wdzięcznego / do nado=
bnego / a do wiecznego / a rozlicznymi krotofilami y weselom
napelnionego domu swojego / a nie się przed tym ani trwoż=
ani się tego lekaj / a cieś się onemi słowy Páwła swiethego /
który się też bázro pilnie kwápił s tego domu sprochniałego
swiathá tego do tego tam wiecznego domu swego / który po=
wiedał: Pánie Boże day ábych się czo narychley rozdzielił z
mizernym swiátem s thym / a był czo narychley s Krístusem
Pánem swoim. Tu inż rozumieś gdyć był ducha swiethego
pelen / a był naczyniem Pánstkim wybranym / iáko o nim sam
Pan swiádecstwo dáwać raczył / iż ci then pewnie wiedział o
tych tam rozlicznych rostkach tego thám domu przyszłego /
gdyż się tak do niego s taką ochotą kwápił.

Philip: w j. kap.

Skut. Apo. w ix.

A Sa rżecz y dobre co się złemi zdádza.

Ze złych rzeczy
dobre być mu=
śa.

A Bowiem są niektóre rzeczy które się złemi a stráśnemi
s pirwotku zdádza / a po thym rozmyśliwszy w co się ná=
po thym obroćć máia / nie stráśnemi nie beda. Stráśnać
jest nastąpić ná działá / leść ná mury / przebijáć się przez wo=
yská / ále gdy się rozmyśli człowiek poćciwy nacz mu to nápo=
tym wynisć ma / nie mu tho stráśno nie bedzie. Acz thám inż
też pocześć y nedze poćirpieć musí / nie doieść / nie depić / nie
dospáć / pod kotárha ná trawie się wkláść / áno hárnáś kasa /
áno čássem zá byie kápie / ále przetrwawşy máto tey nedze /
iákiey zá się s tego z milemi przyiacioły rostkowy vżywa / áno
wdzięczna sławá o nim wşedy lata / áno go zacni ludzie mie=
dzy soba pociągáia / czcia / wáza / dárnia. A on czo się thám
działo rospowieda / blizny swe poćciwe wklázuie / zapláty y i=
nego opátrzenia ktorego się pewnie nádziewa z radością o=
czekawa.

Także y thy moy namilşy Brácie / gdyż się przebił przez
ty rozmaíte burdy swiathá tego iáko przez srogie woyská prze=
ciwko sobie náśádzone / inż się nie nie lekaj przypuścić ku stur=

mu ná

Smierc poraż
żona leży.

Osee w xiiij. kapit.
1. Cor. w xv. kapit.

A Tak iuż stoy w tym boiu mocno / á nie odnoś nic w they
stałości swey vmysłu swego od Pána swego / ácz cie be-
dzie sriát á fortuná pocześci odciagała od tego ludárstwy
á kuglarstwy swemi / żeć sie iákoś mysl będzie odciagała od
Bespieczénstwa twego / á w wodziła cie w niepothrzebne ro-
zmysły swiátá tego / ále ty nic niedbay ná tho / wśákeś sie iuż
dosyć ná pátrzezył tego w Bytkiego / y hoynieś vżywał tego. **A**
sluchay Apostolá swietego kthory ná cie wola: Dum tempus
habemus operemur bonum, to iest / po ki čás mamy stáraymy
sie o to co nam przystoi / ábychmy dobrze w Bytko czynili. Bo
to wiedz pewnie / ziátkiemí sie thám spráwami postáwiś / s
tátkiemí teź osádzon będzieś.

Galat. xvj. kapi.

Abwien

Księgi Trzecie

Rozno matka
a ociec dzieci
miluio.

Abowiem ieslibys sie swiatu przeciwnil albo forthunie lu-
darcie a iako zwodnicy iego/ patrz na oycá a na matke tu na
swiecie/ ktorzy dziatki máia między soba/ iako ie rozno milu
ia/ matka kapie/ pieści/ miluie/ karmi/ vpstrzy/ vbryzuie iako
márcomwe prosie/ a swey woley mu na wsem dopuścza/ a o-
ciec iuz nie tak sie z nim pieści/ a czasem mu y pratkem pod sie
cze/ ale sie pilnie sthara o dobre mienie iego a o wychowanie
iego/ aby potym z niego co dobrego vroslo. Takze thez nasz
ociet niebieski/ acz sie z nami nie barzo pieści/ acz nam czasem
y pratkem pod sieka/ ale sie pilnie stara o dobre mienie wie-
czne nasze/ y o wychowanie nasze/ tak iakoby chmy sie mu wie-
cznie na potym przygodzili. Ale ta nieslachetna macocha ta
omylna fortuna swiata tego/ ktoru sie nam matka byc ozy-
wa/ ale pewnie falczna a nie zyczliwa/ bo sie nie stara ni ocz
wiecey/ iedno aby nas tylko omylnie pstrzyla iako prosietá/
a iako mieyskie dzieci/ ktore we pstrych kozuszkoch z mlodu
chodza/ a potym sie iako weglarze poddymaiac kominy po-
czernia. Ale wierz mi iz sie ta nic nie stara o wychowanie na-
se/ abychmy sie potym s czasem swym na czo dobrego przy-
godzili.

Inaczej Bog
a inaczej nas
fortuna milu-
ie.

A tak nic sie ty nie przeciwo tey obludney obludzie tey nedz-
ney fortunie/ a ciegni sie za oycem swym niebieskim/ ktory sie
stara o wychowanie twoie/ y o wieczne dobre mienie twoie/
a nic sie nie trwoz przeminetemi czasy mlodosci swoiey/ ie-
slis go kiedy gniewal/ aby cie mial kiedy opuscic/ kiedy sie z
wierna a s serdeczna mysla obroci do niego/ obiecal on ni-
gdy nie wspominać mlodosci twoiey/ ani przestepkow two-
ich. A masz pewny dekret iego pociechy swoiey o onym mar-
notratnym synu uczyniony/ ktory sie byl wdzialil od oycá
swego/ ktory potym tak marnie wsytko vtracil/ iz swinie
pasć musial/ a mloto iadać musial s koryta plugawego po-
spolu z nimi. A iako gdy sie vznał a nawrocil sie do niego/ iá-
ko go zasie vbral/ vbogacil/ y przyial go za wdziecznego sy-
nacza swego. Tamze tego wnet Pan po tey przypowieści
dolozyć raczył/ iz takze tez z wami uczyni ociec wasz niebie-
ski/ gdy sie vznacie a nawrocicie sie do niego. A wsaakoż ia
nie radze nikomu vbespieczac sie na lathá swoie a rostkadać
czasy tego vznania swego. Na kazdego tam Pan wola aby
zawždy gothow byl w kazdym sthanie swoim/ Gdyz czas a
smierć dybie vstawic iako złodziey/ a nie patrzy ani mlo-
dosci/ ani

Luk. w xv. kapit.

Mat. w xxv. kap.

Żywota pocziwego człowieka

List 179.

Dości ani stanu człowieka żadnego.

A tak moy miły Krześcijański Bracie/ á zwaſzczá ty kto-
ry iuż iáko ná murze á iáko ná drábinie ſtoiš v ſturmu ſwe-
go s ta márna ſmiercia ſwoia/ nie dáyże ſie nic trwożyć áni
ſie odluďzác tey márney fortunie od przyſtoynoſci ſwoiey/ á
pátrzzáwždy iáko w cel w Krześcijańſka powinnoſć ſwo-
ie/ á poſtánorw iuż ſtáthečna á wważna myſl ſwoie/ nie dáy
ſie iáko ſłábe drzewo kołyſáć ledá wiatróm/ kthore ſnádnie
może być ſ kórzénia wywrocono/ á nigdy ſie iuż potym ziele-
nić nie może. Bo áczci to bez rozerwáney myſli być nie może/
wézzawoſy ná náłogi ſwoie álbo ná potomſtwo ſwoie/ ále
przecż tego żáłowác máſz czego pewnie kiedy tedy odbieżeć
muſiſz/ álbo ieſzcze zá żywota twego tho zgorzeć álbo w ni-
wecz obrocić ſie może. Albo tákież lepiej iſty tu potomſtwá
ſwego odbieżyſz/ niżliby ciebie tu przed twymi oczymá odbie-
żeć mieli/ á zdycháć márníe/ y ieſzcze niewiedzieć iákiemi
ſmierciámi/ przed oczymá twemi mieli/ s czego byſ w bytkie
go wietſzey żáłoſci vżyć muſiał.

Nie dając się for-
tunie wro-
dzić.

A poſtánorwioſy tak ſtáteczna myſl ſwoie/ potkaſ ſie be-
ſpieczniey s ta márna obluda á s ta ſmiercia ſwoia/ kthorác
nic ſkódliwego vczynić nie może/ iedno iſ do czáſu zemdlieć
może to ciáło twoie/ kthore ſámo s przyrodzenia láty twemi
iuż dawno zemdlone ieſt. Ale duſy twoiey/ tak iáko członko-
wi Bożemu/ kthorá záwždy w opiece Páńſkiey ieſt/ nie záſko-
dzić áni ſie ieý dotknáć nie może. A kthemu gdy ſobie wſpomie-
nieſz/ iſ w on czás gdy ſie ozwác máſ ná záwołánie Páńſkie/
iſ przy nim będzieſ latháć iáko Orzeł po obłókoch w rádo-
ſciach ſwoich/ będzieſ ſie ſwiecił miedzy niewiernemi iáko
iſtrá miedzy trzcinámi/ wedle obietniciego. Bedzieſ ſadził
krole/ kſiażethá/ y wielkie mocarze przy Pánu ſwoim. A oni
ſie tobie beda dziwować/ mówiac tak iáko Sálomon o tym
piſe: X gdzieſ ſie ten niedznieſ theraz wziáć/ iſ go widzimy w
thákiey záčnoſci/ kthoregochmy niedawno niſczemnego á
wzgárdzonego ná ziemi widzieli. A oni ſie ſámi beda tuláć/
wołáć/ nárzekać biegáiac miedzy gorámi/ á ſukáiacz iáſtín
á dziur gdzieby ſie mieli zákryć przed ſrogoscia ona/ kthorá ſie
w ten czás nádzłoſniſi okázowác będzie. A to ia tu twemu
rozumowi poruczám/ co ſobie obráć máſ/ ieſli ſie tháć tuláć
s tymi tuláiacemi w ſrogim ſtráchu á w obłednoſciach two-
ich/ czyli być w tákiey wielmożnoſci/ y w tákiey záčnoſci/ y

Madro. w iij. kap.

Matth. w xix. kap.

Madro. w v. kap.

Luk. w xxij. kap.

h h

w takim

Księgi Trzeciej

w takim Majeście/ y w tej rozkoszy z wiernemi Pánstwe-
mi y z Auyoly swietemi/ tak iakoś sie iuż o tym dosyć náslu-
chał.

*Zámknieni:
Ksiąg.*

Ian w r. kapitul.

A tak moy mily brácie thu iuż maś wypisáne wšytki
wieki swoje/ iako sie w nich maś počciwie zachowác/ á iako
maś vvažác wšytki czasy swoje/ tak iakobys ich vžyl s po-
ćciwością á s powážna sława swoia/ y tu zážywotá swego/
y po smierci swoiey. A iako maś vvažnie sthać w každych
spráwach swoich/ y iako sie nie maś lekáć ani smierci/ ani za-
dnych przygod swoich/ y iako maś ná všem miárkowác y
skromić wšytki áffekty swoje y przyrodzenia swego. A iako
maś záwždy ist być opieki swoiey/ y rozšyrzonego krole-
stwa nád soba Pánstkiego/ také iako maś być ist wdzieczne
gozbáwienia swiege/ y wiecznych á nieškončzonych rado-
ści swoich.

Prziymiś tho odemnie prośe cie miá-
sto reyestru počciwych spráw swoich iako od prosthá. A
gdy sie tu iako z reyestru obaczyś w spráwach swoich/ sná-
dnie potym znaydzieś miedzy medrřemi/ čzego dále w so-
bie popráwowác/ y iako sie spráwowác bedzyeś miał. Je-
dno nie lež dármo/ czythay/ řuřay/ biegay/ á dowieduy sie o
powinnosti swoiey. Bo y Pan ná nas woła/ ábychmy sie do-
wiedowáli o piřmiech/ ná řthorych zależy y sławá/ y počci-
wość/ y zbáwienie náře. A zátym cie Pánu Bogu

poručám troiáktemu w stániech á iednemu

w Bořtwie/ řtory kroluie bez počza

řtu/ y bedzie bez řončá ná

wiek wiewom

Amen:~

Do człowieka poćciwego już w ostatnim wieku
postanowionego wierszyki.

Gdyż wżdy sobie pomysłisz moy stáruszku miły/
Gdy ták słybyś o sobie rozliczne nowiny.
Zowe cie młynarzem co po wodzye pływaś/
Zowe cie też Kycerzem co w przygodach bywaś.
Chwale twoy stan poćciwy iżeś k látom przyśedł/
A s srogiego okretu ná suśaś już wyśedł.
Doczekales poćciwie swoich lat śedziwych/
W ktorychby czásow vżyć już trzeba poćciwych.
Byś do końca dopłynął do portu onego/
Gdzie maś wdzięcznie vżywać wesela wiecznego.
A mysl swa postanowił w nadobney stáłości/
Aby cie nie wwiódłá w ciemne omylności.
Pátrż iż do krysú bieżyś o zakład niemáły/
Miedzy gesté kámiennie miedzy twárde skály.
Bo to słyśże trudny krys co do cnoty wie dzie/
Śnádnie sie tám posliznąć chociay nie ná ledzie.
Bo iesli z drogi zbieżyś stráciś ná zawodzie/
A pewnie sie zápoćis y w nawietśym chłodzie.
A gdziebyś chciał ná ráde moy stáruszku miły/
By cie żadne przypadki z drogi nie zwodziły.
Chceśli do przyrodzenia tám zda mi sie próżno/
Boć to y mysl rozermie y porádzić rozno.
Przywiedzie cie w rozmyśly dziwne swiátá tego/
Kládacći strách przed oczy y rośkośy iego.
A ták strzeż ábyś myśli nie rozdmóil sobie/
Boćby wiere nieboże zle było o tobie.
Lecz rádzeć do rozumu tám sie nie omyliś/
A rázem przyrodzenia y s swiátem náchyliś.
Tenći twe wśytki spráwy nadobnie rozwiędzie/
A ku wdzięczney stáłości śnádnie cie przywiedzie.
Zeni strách áni rádość nic cie nie vniesie/
Ze vżywieś rośkośy y w śedziwym czesie.
A ten krys śnádnie zbieżyś ktoryć będzie zdrowy/
Jedno cnota day przybić ná ocel potkowyy.
Ze z wesola pociecha wśytko znośić będzieś/
A tey siwey kádziele z rádością doprzedzieś.

A pás ná swym boć tám
y z vgoru zayma.

Ch u



Przemowa krotka do tychże

Książ należaca do Krześciańskiego człowieka
káždego / o przypadkach rozlicznych cza-
sow dżisiejszych.



Qui perseverauerit vsq; ad finem, saluus erit.

Ktory zetrwa do końca w swoiey stateczności.
Tego pewnie nie miną niebieskie radości.



Dobry Pánie!
Choć Hetmanie!
Swe stáranie!
Położ w Pánie!
Bo w tym stanie!
Szczęście tanie!
Rozno ná nie!
Kostka stánie!
Mieyże w Pánie!
Swe vphánie!
Kto zostánie!
Z Bogiem ná nie.

Dźrzyb żecz im biegáć.

THE HISTORY OF THE
LORDS OF THE
TREASURY OF THE
COMMONS OF GREAT
BRITAIN



THE HISTORY OF THE
LORDS OF THE
TREASURY OF THE
COMMONS OF GREAT
BRITAIN

THE HISTORY OF THE
LORDS OF THE
TREASURY OF THE
COMMONS OF GREAT
BRITAIN

Zacnie Wrodzonemu panu

List

132.

Stanisławowi Świątobliwemu s Bieszczowen

Skaty/ Panu na Seceminie/ Staroscie Lelowskiemu etc.

Panu a przyjacielowi swemu zawsze osobliwie
łaskawemu y bardzo milemu.



Dłona wszy tych kszajek poćciwych
spraw człowieka cnotliwego/ w którymkol-
wiek stanie y w leciech będącego/ y iako/ i kto-
rym kształtem iemu sie w każdym wieku iego
zachować przystoi/ zdało mi sie theż trocha
wspomnieć o naszej porządnej niedbatości Polskiej. Do
ktorey mało piorka potrzeba/ bo sie iasnie oczy każdego
przypatrzeć y vszy przysłuchać moga/ kto iedno kesi iakiego
rozwaznego baczenia v siebie znaleść bedzye mogl. Bo acz
to nie moiey głowy rozmyśl/ na takie rzeczy gleboke rownie
iako bez wiosła na morze sie puszczać. Aleć iuz y kowale ku-
iac y slosarze pilniac gesto o tym mowia/ iuz nielza iedno iz y
kāmienie wołać musi, czego sie y w rozmowach ludzi Rycer-
skich poćciwych y w inych staniech wielkich często nasłucha-
my/ iz w vszy powiedaia zle zle zle/ a tego nigdziey nie sly-
szysz koby do tego drogi podawał/ iakoby temu zle zabiegac.
A przeto iz Wrodzoność twa znam miedzy w vszytkimi sta-
ny iasnego a przestronego y ota y baczenia/ zdało mi sie to za-
łofne nasze spolne wskazywanie wsey Korony o tho zle/ nie do
tego inego napisac/ iedno do wrodzoności twoiey. Z iedney
strony zem dobrze swiadam dobrich a vćciwych postępkow
slachectkich twoich. Drugie/ zem theż swiadam prawey a zy-
czliwej chuci twoiey/ ze bys/ iako zyczliwy syn Korony tey/
rad w vsytko dobre widzial w Rzeczypospolitey naszej/ skad
by sie y częśc Panu Bogu/ y stawia temu poćciwemu naszemu
przyrodzonemu dzisieysemu panu/ a na potym tey sławney
a zacney Koronie y iey Rzeczypospolithey vmnożyć sie mo-
gla. A też y dla tego/ iako tam mało niżej Wrodzoność twa
byrzey vpominam/ abyś vpominal y druga bracia swoje/ a
prawie iako młotem kolatal do rozwaznego baczenia ich/ a = Ierem. w xxij. ka.
by sie czuli a obaczali/ iz iuz Pan/ tak iako to sami iasnie zna-
my/ prawie z napiethym łukiem/ iako o nim Prorok powia-
= Esai. w v. kapitu-

Sh iij

da/ stoi

List przemowny.

ba/ stoi inż v progu našego/ á iásnie sie vřázuiá obietnice ie-
go/ ktorekolwieć obiecal okazać nad każdym narodem/ kto-
ry vpádnie w gniewie sprawiedliwym iego. Bo mądry go-
spodarz gdy widzi gorące Látó za času sobie wodę gotbuie
pod dachem swoim/ Bo inż wiec nie sporo bywa gdy sie pło-
mien vřáže s powrozem do studniey sie krećić. A za tymbych
życzył Wrodzoności twoiey iáko prawy á z darná życzliwy
przyiaciel y towarzysř twoy/ áby cie Pan Bog w cno-
tach y w dobrych sprawach twych tak mnożył
iáko zacząć raczył. Dan z Bicorendy dzie-
siatego dnia Páździerniká/ Roku

1 5 6 7.

Ná herb Stáry Koń.

Przęd wšytkiemí zwirzety ták to zezna káždy!
 Że to słáchetne zwirze Koń ma przodek záwždy!
 Bo wspanila vroda/ postáwa/ ochota/
 Przešedł wšytki zwirzetá/ podobno y cnota.
 Bo służy człowiekowi/ y ták go miłnie/
 Pracey żadney y gárdlá nic przeń nie litnie.
 Kobi nań iáko kmiotek/ á w trudnošci káždey/
 Nie vmie sie wymowić rátować go záwždy.
 Tážec y ty wiáamy ktorzy ten herb máia/
 Máło nie rowno z herbem swych spraw poškádáia.
 Bowiem dla przyiaciela á spolney miłošci/
 Nie litnia ni zdrowia ni żadney trudnošci.
 A nie dármo Stáry Koń ten ich herb názwanó/
 Bo go zdáwná podobno ták záwždy siodlano.
 Y w Rzeczypospolitey y w potrzebie káždey/
 Kedy go obrocono bywał gotów záwždy.
 Y musiał sie obrácać kiedy był nie młody/
 Ná kážde pospolite y ludzkie przygody.
 Bo żrzebcem pospolicie nie káždy zátoczy/
 A miásto zátoczenia rychley przez leb škoczy.
 Šzáfráncowie stáry dom s tego herbu byli/
 A z dáwná iáko y dziś ta škápa toczyli.
 Nie litniac pracey swey ni żadney trudnošci/
 Dla Rzeczypospolitey/ dla bráckiey miłošci.
 Co y dziś w tym dziśiešym żróbku s Seceminá/
 Ná iášnia sie okaże/ wšak to nie nowiná.
 Że swym herbem zátoczy gdy potrzeba będzie/
 A co cnocie przystoi to okaże wšędzie.
 Tá w Rzeczypospolitey iáko w káždey správie/
 Okaże sie ná iášnia miłošnikiem práwie.
 Y tych dziśiešych čásow dobrzeby czynili/
 Aby tymi škápami toczyć sie vczyli.
 Choć inych sławnych herbow drudzy vżywáia/
 Ale piešó swey sławie trudno pomoc máia.
 Nielza iedno kto sie chce o swey sławie pytać/
 Musi sie tego żrzebca kedy może chwytać.
 Bo sásiedzi w kóło nas nie piešó wedruia/
 Ná tym herbie nas drapiá y częšto wońia.
 Coby sie im też čásem mogło oddać śnádnie/
 Gdiż mocniešy Polški koń/ richley šáchmát pádnie.
Jednoby

Jednoby trzeba lepszey pieczęy y dbałości/
Aby sie oddawało wzajem ich miłości.



Jakubá Pherratá Podmy- sockiego ku temu co czysć będzie DISTICHON.

CO to jest Bog kto chce myślić/
Musí we łbie dziwne kryślić.
A szkoda y głowy psować/
Kto chce w tym wiele medrować.
Bo wierz mi iż sie vniesie/
Być mu y z rogami w lesie.
Bo tho tajemnice dziwne/
Nášym rozumom przeciwnie.
Ale radzić tak po prostu/
Jesli nie chcesz chybić mostu.
Tak wierz iż jest coś dziwnego/
A nie rozmysłu nášego.
W stanie troiákim kroluac/
A w iedney mocy pánuiać.
Ktory wšytko wie y widzi/
A żadnego sie nie wstydzi.
Kownie tam krol iáko kmiotek/
Nie dostawa tam wiec plotek.
Lecz kto mu nawiecey wierzy/
Ten nalepsza miárka mierzy.
Bo w iego nieznosney mocy/
Swiat/ niebo/ y wšytki mocy.
A wšytko wie widzi wšedzie/
Co sie iedno gdzye dziać będzie.
Temu gdy kto dusa wiernie/
Káżdą mu rzecz idzie miernie.
Y włos nie zginie ná głowie/
Kto sie iego własnym zowie.
Bo inż Anyolkowie oni/
By swagrowie przyrodzeni/
Beda go strzedz iáko oká/
Ze sie nie zleknie do roká.

Zamykając ty Księgi tu be- ^{Lift} 124.

Dzie przemowa krótka do każdego Krześciańskie
go człowieka y brata/ á zwłaszcza do Pána Stanislawa
Szafrańca s Piešťowey skaly. A to bedzye

Kapitulum J.

Jako sady Pánskie sa nieomylne.

Rozważając sobie z daleka/ á pilnie
sie przypatrując moy mily Krześciański brá-
cie rozliczności časow dzisiejszych/ á dziw-
nym przypadkom á odmiennosciam ich/ nieź Sady páńskie
inšego pewniejšego ani nálešć ani rozeznáć v siebie nie v- ^{dzivne a nieo-}
mniem/ iedno iz sady Páńskie á ony žadnym nie ogárnione ro- ^{mylne.}
zumem spráwy á tháiemnicze iego/ nád wšytkimi narody/
nád wšytkimi kroleštwy/ nád wšytkimi naymožniejšymi
stany y dostoiénštwy/ iáwne á iáśnie sie wšedy zjawiáia á
okázuia. Ták iz wšedy á wšedy pelnia sie á skuteczna erefu-
cia biora ony srogie á nieomylne dekrety Páńskie/ ktore/iá-
ko o nich písmo swiete powiáda/ iz iáko mlot ognisty przera ^{Ierew xxij. kapi.}
žáia opoki/ thák iz záwždy wychodza dobremu ná dobre/ á
zlemu ná zle. A trudnoby nam powiedáć/ iz Pan Bog prze-
stał dziwow czynić/ vstáwicznie ie czyni/ á iáśnie ie okázuye
tuž przed oczymá nášymi/ thák iz ledwo sie ich y pálczem nie
dotykamy. Ale iz oczy náše iáko onych idácych do Ema- ^{Luk. w xxiii. ka.}
us ktorzy iešćze nie práwie dowierzáli sa tákiez záwsciag-
nione/ á snadž własniefy moge rzec wedle obietnic Páńskich
grzechem zášlepione/ iz chociay iáśnie wšytko widza/ wšy iá ^{Esa. w vj. kapit.}
wne slyša/ á wždy tego žadnym obyczáiem bázyc ani ro- ^{Mat. w iij. kapit.}
zumieć nie moga ani chca. A thež z láski Božey/ bedac čym ^{Luk. w viij. kapi.}
inšym zábáwieni/ á bychmy o tym bázic álbo zrozumiewáć ^{Ian w xij. kapitul.}
chcieli/ máto sie wšyscy o to poprawdzie stáramy. ^{Skh. Ap. w xxvij. Rzim. w xj. kapit.}

A kto sie chce sadom Páńskim přypátrzyć.

Ale chcešli sie thy themu bespiečniey přypátrzyć/ přy- ^{Dziwy Pan zá-}
wiedz sobie ná pámieć zá časow swych wšytki krole- ^{wždy czyni.}
štwá okoliczne/ inž Kroniki y ine iáwne historie ná strone
odložym-

Przemowa krotka

odłożywszy. Wspaniś na wszystkie stany / dostojenstwa / y na wszystkie zacności domow onych wielkich / ktorych posessorowie chodzili iako lwi / a iako ini Hektorowie swiata tego / wiacie tuż przed oczyma naszymi odmiennosci przybli / iako zebli / iako sie w niwecz obroćili. Tak iz sie wypelnily nad nimi iawnie ony nieomylne obietnicze Pánstie / iz ani cieni / ani znać namnieyszy nie zostal miešťania ich / a dostojenstwa ich / a mieysca ich. Ony zacne domy ich posiadl czlowiek obcy / tak iako Panz dawna kazdemu nic o sie niedbajacemu iawnie a iasnie obwołać y opowiedzieć rozkazal.

Puśćże też wolno oczy y vszy iuz y na mnieysze stany / także też zebli przed oczyma naszymi / ktorzykolwiek sobie leczy Dziw nad sta wazyli moc / zwierzchnosc / wladza / wola / a rozkazanie Pany mnieyszymi. na swego / a tylko sie parali tym swiatem marnym a omylnym y kszazy iego / zapomniawszy obietnic Pánstich / a nie Rzym. w iij. kapit. bacząc nic iz czlowiek iest tgarz a nedzne zdzieblko polomio ne przed nogami Pánstiem / a przed sie od swiata rady / nadzieie / y wspomozenia / dziwnych wymyslow a wyktetow rozlicznych vzywając / szukali y nabywali / iako marnie zebli / iakiemi haniebnemi smierciami gineli / iakiemi lekkościami / stomotami / a strogami vpadki s stanow swych vpadali / a prawnie sa zniszczeni a w niwecz obroceni / a iako pismo po Madro. w iij. ka. wiada iz prawnie z vmártemi zagrzebiona pamiatka ich / tak iz pothomstwo ich / y ony marnie zgromadzone bogactwa y osiadlosci ich prawnie w niwecz a w niwecz / a na wieczna lekcosc pamiatki ich / sa sie obroćily / a znaku ich nie zostalo.

Przypatrzże sie iuz y po ten czas ktoremukolwiek stanowi chceß / ktoremukolwiek domowi y dostojenstwu chceß / tak Dziw nad ksi wielkiemu iako y namnieyszemu / iesliże w kazdym nie znaydym stanem. dzieß / a iesliże sie tego prawnie iasnymi oczyma nie dopatrzyß iawnego a iasnego a sprawiedliwego sadu Pánstiego / wedle wiary / spraw / cnot / y postepkow kazdego. Tak iz wedle obietnic Pánstich kazdy bierze zaplate wedle roboty swojej Madro. w x. kapi. A iaka kto miarka mierzy / taka mu bywa odmierzono. Matth. w vy. ka.

Bo nie dziwuy sie temu nic / iz sie na mały czas co po myśli iego pofortuni zlosciwemu / ale sie iedno przypatruy / dlugo li to trwac bedzie / y nacz sie to potym w krotkim czasie obroći / iesli ku pociesze albo vpadkowi iego y potomstwa iego / to potym powoli rozeznaß.

Przypominalcibych okoliczne krolestwa / ony wielkie ksastwa a za

stwa a zacne Monarchie/ iako sie za naszey pamieci burzyly/
iako sie odmienialy/ iako sie oni potestatorowie w nich lomili/
padali/ a w niwecz obracali/ tak iz iako rzekami krew sie lala
po graniczach ich. O czym Historykowie syroka pamiec na
potym potomstwu naszem zostawili/ a y mychmy sie temu
za czasow swoich malo oczyma nie przypatrzyl. A przeczze
sie to dzialo? To juz nie nasza rzecz/ sady Panskie sprawie=
dlime/ a dzwone sprawy a wola iego swieta to niechay roze=
znawa. Ale pewnie iz nie bez przyczyny. Ale nam nie trze=
ba w cudzym oku pazdziorka szukac. Przypatrzmy sie ied= *Matth. 10 vij. ka.*
no domu swym bierzmon/ a onym frogim sekowatym a mar
nie osieczonym pniom/ ktore nam iawnie (az snadz strasno
y o thym mowic) vsthawicznie z oczu naszych wygladaja/ a
nie ich nie baczmy/ albo tak prawnie za skaraniem Panskim
baczyc nie umiemy/ ani sie o to staramy.

Jako jest zacne Krolestwo Polskie.

Patrzay ktore jest tak zacne a tak slawne Krolestwo/ iako
jest (iz tak mam rzec) nasze Krolestwo Polskie/ w ktho=
rym nas thu Polaki Pan nasz z laski swej posadzic a rozsy=
rzye raczyl. Albo ktore jest Krolestwo okoliczne aby od nie=
go albo iakiey pomocy albo iakiey zywnosci nigdi nie potrze=
bowalo? A wiele krain y Krolestw czo na nie robia iako za
dzien kmiotkow/ a tu w sytki swe prace podawaja/ a stad
pozytkow swych/ zywnosci swych/ y inych rzeczy szukajac
nabywaja. A my Polacy za mala praca a za malym stara=
niem ich kosztowney pracy a ich robot z rostkami sobie v=
zywamy. Czego ia wyliczac niechce/ snadnie sie temu kto ie=
dno chce kazdy przypatrzyc moze. Bo acz w inych sthronach
jest wiecey zlota/ srebra/ korzenia/ iedwabow/ y inych rze=
czy/ a wszakze tho nam thu przed sie od nich malo nie darmo
przychodzi. Ale takich ludzi/ takich cnot/ takich obyczajow/
takiego mestwa/ a ktory w tym narod porownal z narodem
s tym? a kthore woysko kiedy Polskiemu woysku wytrwac
moglo? Tak iz sie y ini malo nie w syscy narodowie/ juz y za
naszey pamieci/ wielkroć do nich vbiegali. A szczesliwym
to woyskiem zowa gdzie Polaki widaja. A strasny huffka
zdemu nieprzyiacielowi bywa/ dzie Polak swe iasne a nie za
kryte czolo wkaże.

*Polskie Krole=
stwo iako jesth
obfite.*

Ji Pożrzyj

Krotka przemowa.

Pożrzyj zaś przewróć wby karte na druga strone/ iestli
 polskie kroles
 sthwo w czym
 iest y bogie.

ze iest niedznieyşe/ zeszleyşe/ á niedbálşe pánstho w sprá-
 wach á w opátrznosciach swoich/ iáko iest to sławne á ták za-
 cne krolesthwo Polskie náşe. Żaden naróð/ żadna hordá/ á
 snadź y Cygáńska/ nie iest w tákiey niedbáłości/ á snadź iest
 w lepşym opátrzeniu/ niżli ták sławne á zacne tho pánstwo
 náşe. Alasz my mamy poştánowanie iákie pewne/ oprocz
 tych márných á niepobożnych wić/ gdyby ná nas iáki pretki
 nieprzyiaciel przypadł/ cobychmy z nim czynić mieli? Alasz
 mamy mieyscá iákie pewne sciagnienia swego? Alasz mamy
 ty do ktorychbychmy sie sciagác mieli? Alasz mamy pewna
 wiadomośc iáka o sprawie nieprzyiaciela ktorego? Pożrzy
 ná ony ludzkie vrody/ vbiory/ kśtały/ obyżáie/ gotowości/
 że chodza rotámi młodzi ludzie iáko Lwi/ á snadźby sie mo-
 gli/ iáko ono dawna przypowieśc/ y z dyabły támac. A czoż
 gdy przydzie iákie lekkie zátwożenie/ álic biegiáia/ szukaia/
 ludzie polscy
 iacy sa.

niewiedza gdzye sie podzieć. A ci ktorymby to należało z mu-
 row wygládáia/ ieden od drugiego w mili sie o nowinach
 pytáia. A snadź czásem y krotkiem nie wsthapil nieprzyiaciel
 do gránic nászych/ á ludzie bázro zátwożeni bywáli. Albo-
 wiem co inszego czynić/ iedno vciekaycie czo rozum macie/ á
 prostacy do lása. A wielekroć snadź wietşza lekkóść koroná
 tá sławna s thego gierátá/ niżliby ich było niemáta częśc w
 dobrej sprawie pogromiono. Stoia zamki/ stoia mury pu-
 ste/ wilcy á świnié dzikie sie w nich lagna/ á ni nacź ich podo-
 bno nie chowamy/ iedno ná bászty nieprzyiacielom swoim/
 aby oni to powoli pobrawşzy sobie osádżili/ á sthad nas be-
 spieczniey woiováli á posiadáli.

Zamki á mury
 puste.

A iákoż tu nieprzyiaciel serezá nie ma bráć? á iákoż sie thu
 nie ma iáko dyabel z niedbáley dusze roştócháć? wiedzac o
 ták zacnym/ sławnym/ á bogáтым krolestwie. Wiedzac o tá-
 kich sławnych/ zacnych/ á boioowych ludziach/ y wielkości ich
 á wiedzac też o tákiey niedbáłości y o tákiey sprawie ich. Já-
 kóż sie iáwnie násluchawamy od tych co tám bywáia (ácz z
 wielką żalostí) rozlicznych posmieşkow/ kthore po stro-
 nach rozlicznych poháney iáwnie o nas miedzy soba miewá-
 ia/ y o tych sprawach á o tych porzadnych niedbáłościach ná-
 szych. A iáki zaśie strách w nich/ wiedzac o ták meżnych á wa-
 lecznych ludziach/ by spráwa dobra bylá. Aby nie Pan Bog
 strzegł z miłosierdzia swego/ á czo wiedzieć nacźby nam iuż
 dawno

o porządnej niedbaleści naszej.

List 166.

dawno wyszły thy opatrzone niedbaleści nasze. A wszakoż trzeba ostrzegać/ bychmy mu sie s tym gospodarstwem kędy nie wprzyszyli a nie przeladowali.

Kapitulum II.

Żeby sie nalaśły przyczyny dobrych
spraw/ by ludzie chcieli.



Zywaia sie ludzie/ wolaią postron-
ne głosy/ iżby sie snadź mogły znaleźć takie
kształty y takie obyczaje/ iżby bez lupu a bez pla-
czu a krzyku ludzi mizernych (ktore snadź ja-
mo wiecey niżli nieprzyiaciel poraziłby nas miało) mogły-
by być y woysk/ mogłyby sie budować y zamki. A snadźby
to mało albo nie kosztowało/ by to rozdano ludziom Kycer-
skim/ azaślepier iż sie tam wilcy lagna/ tedyby tho snadnie
a rychło osieść mogło/ y byłaby y obrona y pożytek Rzeczy-
pospolitey. A wszak sie tho już na wielu miejscach doświad-
szyło/ gdzie sie zamki puste pobudowały/ albo gdzie micyscza
niebezpieczne opatrzone/ y granicą w lepszej sprawie y wi-
domości mogłaby sie postanowić/ a nieprzyiaciel vstraśzo-
ny być/ y ludzi by ku obronie a ćwiczeniu wiele przybyć mo-
gło. A coż gdy Pan Bog raczył zacząć myśli y serca tych kto
rzymby to należało. Iż gdy o tym kiedyś mówić poczyna/ tedy
prawie napoty s posmięchem/ a iakoby o żelaznym wilku ba-
iał. A to każdego odpowiedź/ a coż mnie do tego/ a coż na
mnie należy. A tąż wymowka o sprawiedliwości/ y o innych
doległościach Koronnych.

mogłby rad
być gdyby na
dzie chcieli.

O niedziny białwanie a mizerny naieumniu/ ktorzy widzi-
tuż nie daleko wilk przychodzącego/ a nie thylko przycho-
dzącego/ ale już mało nie pod oczyma thwemi drapieżącego
stadko a owieczki Pańskie/ tobie zwierzone a poruczone/ kto-
rych krewnie na lup a nie na kochanie pogańskie/ ale na częśc
a na chwale Panu twemu jest poświęcona y odnowiona/ a
ty kryieś lew w ziemi/ a nieśmiesz podnieść nosa swego/ aby
poczuł co jest škodliwego/ abyś wždy o thym mówił/ a nie
chceśli mówić abyś tylko zawył iako wilk na drugie/ a vka-
zał droge/ iakoby sie mógł odegnąć then drugi wilk m. s. n. e.

Ji ij

drapieżny

Krotka przemowa

drapieżny od sthádá Pánstiego. A Pan chce y obiecnie pá-
Matth. w x. kapit. trzyć kwiéich niewinney s tych mizernych á záležátych rektu
Ezechi. w iij. kap. twoich. A zwałšczá izes poprzyślágl pánu swemu consulere
& opponere se ná káždy vpadek Rzeczypospolitey.

Ludzie zwoio-
wani iáko záto
sni.

7. Moí. w iij. ka.

Aż wíec gdy sie iúž co złego sstánie / tož dopirko rospisúia
sobie nowinki / iž coš tám vrwano troche ná gránicy / ále tho
nie / omyláć sie drugi raz. A drudzy tho zowa Szymowemí
nowinkámi / y iešćze ktemu beda zákážowác / áby nie ták po
wiadano iáko sie działo. Ale bys ogladał nedziku serce one
go iáko iesth záłostíne zekrwáwione / álbo iáki iest pláčž álbo
iákie nárzekánie ná cie iego przed Májestáthem Pána twe-
go / ktory w powrozie iáko złodziey / w niewinności swoiey
šćacze przy koniu pogániná srogiego. Šonká iego v inego zá
biodrámi / ku wietšey zálosti á sromocie iego. Dziatki iáko
šćzenietá wyiacz wygládáia z šiesag ku pocieše iego. Dym
sie zá nim kúrzy / á iešćze tuž przed oczymá iego smáży sie má
yerthnostká á osiádłostí iego. A po drogach wšedy trzesie sie
krew niewinnych Ablow czyrwieniácz sie po zyemi / á wola
pomsty od Pána swego. A márný sie Káim kocha á pošmie-
wa s tego / siekáiac niewinne głowy wedle woleý swoiey.

A Škarb pospolity iáko by sie šámnóžyc mogł.

Škadby obro-
ná być mišlá.

Ezai. w j. kapit.

Náštory nie-
potrzebne y ine
dárno chleby.

Ažáby to nie lepšá bylá chwałá Pánstiey zwirzchności
moy mily Krzešćjáński Brácie / áby ty niepotrzebne kro-
pidlá / kádžidlá / dzwonki / obraški dármo stoiace / ktore šnadž
chowamy ná wspomóženie nieprzyiacielowi swemu / ták iá-
ko sie to iúž wielekroć przed oczymá nášými w inšých páń-
stwiech y v nas poczešći okazáło / ižby to było obroczo ná
odkupienie tey niewinney kwié / zá ktorá Pan náš rošto-
czył hoynie šwieta krew swoie. Albo ony niepotrzebne kielí-
ški / šwieczniczki / křižyzczyki / ktorych leža pełne káry / cžekáiac
pogánškich rák / áby sie w nich roškočály á opłokály. Gdyž
Pan iáwne v Ezaiášá wola / iž mu iúž dawno omierzly thy
wymyšlne modly y kúžáwy náše / y obiečal nas nigdy nie
wysłucháć / gdy s tymi wymyšly bedziem podnošić k niemu
rece swoie. Gdyž on niechce pátrzyć žadnych wymyšlow / ie-
dno pátrzy ná serce wierne człowieká cnotliwego. Aby sie
to w pospolity škarb obroćilo / á ktemu sie škad ináđ przyczý-
niało.

Ažáby sie tež ná to nie lepšey obroćily ony
opływáiac obroši onych niepotrzebnych žoltobrzuchow co
pádáia s

padaia s stolow ich/ á ludzie niepothrzebni/ y psi czásem le=
dwo ich zbytkow doiaiaia/ nie ku chwale ále ku lekkości pań=
skiey. A przed sieby y chwala Páńska przyiemnieyša y fore=
mnieyša iemu mogła być spełná/ y winniczká iego swietha
przed sieby wždy iákie podpomozienie s tego mieć mogła.

Tuż nie mowie o Biskupy/ ktorzy wždy y w radzie siadaia/ y
dwory swe czásem ku potrzebie posylaia/ y w poselstwach
ieżdza/ y inſze wżdi brzemiona Koronne iáko táko noſa y po=
deymnia. Ale co inſzych proznochlebow/ iáko wilkow tyia=
cych/ to inż każdego rozeznaniu poruczam. Azażby nie lepiej
s tego mieć kilká tyſiecy ludzi/ ku czci á ku chwale Pánu Bo=
gu/ y Krześciáńskiey krewi iego/ y ku ſławie Koronney/ á ná=
ſtrach nieprzyiaciela krzyża ſwietego/ niſz ſie to ták roſchodzi
po ſwiátu iáko dym ábo iáko iákie márne plewy/ ku lekkości
chwały Páńskiej/ á ku obydzie/ á ku poſmiechu they Korony
ſławney. Boby przed ſie y pomocz niemála ku obronie/ y le=
pſza chwala Páńska s tego być mogła/ gdyby táń Rycerſki
człowiek ſiedział/ obowiazány poćciwa powinnoſcia ſwo=
ia/ á Bogu y Rzeczyſpolitey ſłużył.

Biskupi ſu=
dzy Rzeczyſpo=
lity.

Tuż owy niepotrzebne á wymyſlone Sakry/ ktorze náń Sakry co do
práwo ichże właſne/ y náń práwo Koronne inż dawno v=
chwalone/ bywáia precz wynoſſone. Azażby nie lepiej iſeby
były do tego ſkárbu poſpolitego przyłożone? Nie pythał ſie
Máthyáš w Węgrzech o Sakrach y o Dekretalech gdy náń
tákie Koronne potrzeby przypadały/ á gromił bárzo nieprzi=
iaciela krzyża ſwietego. A ſtála thá ſławna korona długo w
całoſci ſwoiey/ áż gdy przyſtá w tákieſz dekretaly á pieſczo=
ty/ vtráthy/ y w tákieſz wymyſty á niedbaloſci iáko y náſá/
thoſz dopirko wcieſzył ſie náń nia ſrogi pogánin wedle myſli
ſwoiey. Nie pytaia ſie y dziś ini krolowie y kſiażethá gdy náń
nie iákie potrzeby przypadaia o dekretalech/ iedno my tylko
Polacy. Drżymy przed tym złym ſaſiádem Rzymſkim. Acſz
y dziś nie rozumiem ktorym ſie práwem thá bárzo w náſ
wgroził.

Tuż Inteſtatá/ nuſz Káduka/ nuſz teſtámentá ludzi pobo=
żnych/ ktorychby ſie wiele gdyby był rząd otworzyło. Tuż i=
nych kondiciy ználázłoby ſie niemáło/ by ſie iedno ludzyc o=
ſtráſyli o tym mowie.

Jne kondicja
obrony iáko
porty.

Azaż nie mamy portow
z wielkimi ſkárby/ s ktorych tylko bárzo máło niepotrzeb=
nych ludzi tyie ku lekkości náſzey/ s ktorychby ſie mogły zná=
leſć iákie

Krotka przemowa

Myś.

Cwiczenie Ry-
cerskich ludzi.

leść i takie pożytki/ bez wśczyptu prawa pospolitego: Aż
nie mamy niepotrzebnych myt/ które s płaczem ludzkim y bez
wstawy bywają wyciągane/ y niewiedzieć gdzie sie podzye-
wają/ podskarbi ledwie ich trzecia część bierze. Ażaby sie
mało znalazło Kondicij tych/ gdyby sie skarby pospolity zało-
żył. Choćbysmy sie nań wszyscy/ nikogo nie opuścżając/ raz
po troże zrzucili/ a ty przypadki do niego przybywały/ iżby
sie thą wżdy marna ohydą a sprośna lekkość Koronna czym
podeprzeć a ratować mogła. A na czożby sie to obrociło?
Na ćwiczenie Rycerskiej krowie Koronney/ skądby pothym
rosli Rotmistrze/ a z Rotmistrzow Hetmani/ thak iżby ich
czasu swego nie potrzebą w postronnych narodow biegając
nabywać/ niżli tak teraz leżacz s katow wygladają/ a drugi
y drzewa w ręce wziąć nie umie/ s czego by potym y Koro-
na/ prze ludzie niećwiczone/ mogła snadnie lekkość wziąć.
Gdyż powiedają/ iż lepsze woysko Jeleni gdy ie umieithny
Lew powiedzie/ niżli woysko lwow ktorymby głupi a tepy
Jeleni Hetmanem zostal. A my teżco sie Rycerskimi ludź-
mi zowiemy/ ażabyśmy też nie mogli znaleźć kondicij thą-
kich bez błody a bez gwałcenia praw swoich/ iżbychmy wżdy
w pretsey gotowości niż s tymi omieśkalemi wiciami/ gdy
by na nas gwałt iaki przybedł/ sprawieni a posthanowieni
byli. Jednoby nam trzeba wiać thych pieścżot swoich/ thych
palmiszkow/ thych rzezanych aramićow/ y thych rozmaitych
wymyslow naszych/ ktorymi sie wszyscy boiowi ludzie brzy-
dza/ iedno tego tylko wżiwają oni ludzie pieścżeni a zniewie-
scieli/ ktorzy tylko iako Tytirus leża sub tegmine fagi.

Kapitulium iij.

Rycerski stan iakoby sie też ku rządowi
przyczynić miał.



Gdyby sie wżdy znalazł iaki kstat
iżby mogło być co ludzi s thych przypadkow
Koronnych s skarbu pospolitego/ thakże y s
Ksiestwa Litewskiego/ ażaby tho był wielki
kość/ albo iaki wśczypek prawa pospolitego/
gdyby sie wszyscy zezwolili/ aby iedną ziemią domą siedzac
zawsze go

zawsze gotowa była na ratunek onym ludziom / gdyby potrze-
ba przypadła / wiści nie czekać. A w pięćnaście lat ledwie-
by drugiego koleja došla. Także y ksiestwa Litewskiego.
Ktemu dwor pański y panow Koronnych. Ktemu ludzyc
graniczni / ktorzychby sie y bez pieniedzy wiele ualazło / Et si
DEVS nobiscum, a gdyby gwalt byl izbychmy sie wysyfy
do tego iako do ognia rzucili / podziwowałbych sie quis esset
contra nos.

Alle naydzieś dziś takich wiele czo też tak rozumieia iako y
ia / co powiedaia / iz lepiej aby nieprzyiaciel trzy kroć Koro-
ne prześedł y zwoiował / niżliby sie s prawą pospolitego na-
mniey czo wykroczyć mogło. A iesli sie iednemu prawo zła-
mie / tedy potym y drugiemu. Jedno iz sie tho złamać nigdy
nie może na czo sie wysytká Koroná zezwoli. Bo iako można
była vstawić / także też można za časem a za przypadki do
czasu odmienić / a w czo pothrzebniejszyego obrocić. Bo iako
madrzy napisali / iz sie czasy mienia a my sie theż z nimi zaw-
ždy mienić musimy / y każde sprawy naše. O niedzny praw-
co co tak rozumieś / nie baczyś iz podobno musiaty być inşe
czasy y inşe pokoić / gdy tak wiele wsi y miast / skąd sła obro-
ná pospolita / na Cysciec obrocono. Albo musiał nie tak z bli-
ská srogie nieprzyiaciel twoy / o ktorym bylo iedno iako w bá-
sniach slychac / do gárnca twego nagledac. Dziś ledwie iz nie
wie co kiedy y v ktorego wárza / nie tylko aby nie miał wie-
dziec inych spraw a postępkow naszych. Weyrzy w Grecia /
weyrzy w one słachetne a sławne krolestwa / s ktorzych oni
meżowie sławni iako ini Hektorowie abo Herkulesowie wy-
chodzili / w iakich dziś prawiech także przešla sprawa swoia
siedza / iakich wolności vzywaiá / tak iz głowy swoje ponie-
wolnie pod sáble okrutna poganśka podkládac musá kie-
dy im káza. Obrony żadney / zbroie żadney / mąietności swej
własney żadney / tylko ledwie noż przyłomiony w swym do-
mu zachować moga / a ci boiowi thylko na włafce przestha-
wac musá. A tego v nas przedsie nie bacza / tylko sie cie-
sa omylnym przymierzym iakimśi. Ktore iscie nie z láski / ie-
dno czyhac iako na inşe narody do czasu ie nam dzierza / a-
by sie pirwey z inemi odprawili. Jedno swieta Priwatá tá-
dziś naplatniey sa v nas / a na techmy wysytki rady swe záto-
zyli. Nie baczac na to / iz iesli Publiká zginie / Priwatá ská-
kac musi iako ie y zágeda.

Spolna rába
wysytko zezwo-
lic moze.

Wysytko sie o
czasy mieni.

Witk s chucá
nie rádzy.

Krotka przemowa

A Dało ich co sie s chuci o Rzeczpo- spolita staraią.

Ażáprawde/ iáko Pan Bog raczy/ máło ich wiáć/ áby s
práwey chuci opátrowáli doległości tey mátki swietey
swoiey Rzeczypośpolitey. Jedno ábo s pożytkow swych/ ál
bo z wasni iákich/ ábo z boiáźni strácenia máietności iakiey/
álbo s pochlebstwá. A drudzy teź áby iedno wystáwowáli
słowá á rozumki swoje. Táť tym klenotem swietym zátrza-
sáia/ iáko iákim próżnym dzwónkiem. A snáďz ieśćze nie tyl-
ko poniewolnie/ ále kto dziś dóstátecznie weyrzy w spráwy
náŝe/ obaczyć może snáďnie/ iż dobrowolnie á práwie/ iáko
pod sieć kuropátwy/ pedza nas do strácenia onego złothego
klenotu wolności náŝey sámiŝ brácia náŝy/ chociaŝ tego od
nich niť nie potrzebuie. Ale czym sie to innym dzieie/ snáďnie
kázdy obaczyć może/ iedno nedźna Privata/ iż kázdy folgu-
ie rzeczam swoim/ iżby co wlápił. A mnima by iuź táť w tym
wiecznie rośkoŝowáć miał/ y dziathki swoye opátrzył/ á po
śmierci niech sie niebo chociay obáli á skowronki potlucze. A
stad nam roście iáwne kárání á gniew Páński iż tego per fas
vel nefas wzywamy nie nie bacząc ná powinności swoje. Bo
sie muŝa pełnić nieomylnie obietnice iego/ ktore kázdemu ná-
rodowi obiećać raczył/ powiedáiąc przez Proroká: Iż zá
grzechy ich odeyme s pośrzódku między nimi mądrego/ rá-
dnego/ powážnego/ poćciwego/ meźnego/ tylko iáko niewiá-
sthy á ludzye z ich obyczáymi ci ie beda rzedzić á wládać imi
wedle woley swoiey.

A tháť moy miły brácie iuźci y kámenie muśi woláć/ gdy
synowie Abiráánowi milczą/ kedy możes/ y kedyć sie to zey-
dzie vpominay wždy y ina brácia swoje/ áby sie wždy teź czá-
sem czuli á obaczáli wečas/ póki nie wynida ná nas ony nie-
omylnie dekrétá Páńskie/ iż on záwždy obiećzował lud swoy
podawáć w niewola zá grzechy ich/ álbo podáć innym naro-
dom mieyszcá ich. A dlugóć nas czeka/ y dlugo nam folguie.
Ale kto sie chce obaczyć/ snáďnie to zrozumie/ iż theź iuź máło
nie v wrot náŝych stoi swiety gniew iego. Bo sie dawno o-
powiáda/ iż iesli mie słuchać nie bedziecie/ á rády/ á woley/ á
postepkow mych strzedz nie bedziecie/ otworze wrothá dzi-
kim zwirzethom ná was/ á mieczowi srogiemu dam iuź po-
grześć

Dobrowolnie
pod sieć bieży-
my.

Ezai. w iij. kapit.

Math. w iij. kapit.
Gniew Pána
ŝci iuź v pro-
gu.

Iere w xvij. kap.

Baruch w vj. kap.

7. Moi. w xxxvij.

xxxij.

Ezai. w j. 6.

grzesić was/ a wyniszczyć was ku lekkości waszej. Obaczcie
każdy/ iesliże już tey zwierzyny dosyć nie mamy/ y w oborach
naszych/ y około plotow naszych.

Kapitulum iij.

Ngniej Pański nigdy bez przyczyny
nie przypadnie.

Nowiem patrzący moi miły bracie
iako to słusnie być nie ma. A czego już inzego Sprawiedli-
wość iaka.
dalej czekać mamy? Przypatrz się iedno pil-
nie sprawom a sprawiedliwości naszym/
iako się tzy leia ludzi wciśnionych/ iakie głosy
krzyczą przed Mądrostatem Pańskim na wypadek nasz/ Iako
ludzie niewinni narzekają/ pragnąc a łaknąc/ biegając a bu-
kając sprawiedliwości swojej. Iaka ono widaś sprośność
a lekkość Koronna/ czego by się snadź wstydać przed insemi
narody/ gdy się ich stady wloczą za prokuratorów po seymiech
iako bydła blednego/ gdy leżą po pustych stodołach narzekają
iako/ a czasem y zdychają/ iedni od głodu a drudzy od zimna.
Iako powinowate nasze a przyiaciolki nasze biegają po ka-
ciech/ bukając rady/ bukając pomocy/ a czasem w marne re-
ce zaprzędawiają a zwierżają się po cciwości swoich/ dla
nedznej sprawiedliwości swojej. Iako sthonia oni mizerni
Łazarzowie v drzwi bogaczow onych/ ktorzy wysłali mleko Luk. w xvj. kapit.
ich/ a odarli welne ich/ a ieszcze ie czasem kłjem bija odgania-
jąc/ a powiadając nie masz teraz czasu. A snadź ieszcze rych-
le ludzie proszą a ludzie ktemu mało powinni donosić im ra-
dy y pomocy/ iako bęzieniom odrobin co padają s stołow
bogaczow onych/ a podpomagają iako moga onego nedzne-
go wypadku a żalofnej krzywdy ich. Gdyż sprawiedliwość
nasza zowa pátiecja siecia kthora bał przebie/ a nedzna mu- Prawo iako
pátiecja siec.
chą vplotły się/ vwiłłowły się/ vtrąciłowły wshytko/ nie do-
czekawły się żadnej pociechy w wypadku swoim/ idzie s kłjem
becząc do domu rece żalomowły. Obaczcie iaki tam płacz a
iakie tam narzekanie przyśledły do domu swego uczynić mu-
si z żonką a z dziatkami swemi/ wołając o pomstę do Pana
swego. A Pan się obiecał stać nieomylnie przy krzywdzie ie- v. Mai. w xxvij.
Rzym. w x. kapit.
go/ a mścić

Spolne narzędzanie wszy Korony

go/á mścić się onego mizernego wypadku iego. A tu już rozumiey jeśli sobie z równym czynić mamy. Jazby się tego nie mogło wkrócić? Jazby się to nie mogło w krótszą formułę wprawić? Jazby ty kozy/ty płoty/ty spási nie mogły domá albo ná wiecech zostać? aby wždy takie powłoki/á takie wciśnienie niedźnych ludzi iáko táto wstało. Ale tego nie dopuścza oni bacy co te sieć przebijają/ ktorým s tego hojnie czynią/ á pląty się rozmnażają.

Exai. w j. kapit. Pan za niesprawiedliwość mścić się musi.

A iákoż tu Pan prosić cie ma podnieść oczy swoje ná wspomnienie nasze? áno/ iáko sam powiedzieć raczy/ iż wołacie do mnie á narzędzacie iż was nie chce wysłuchać/ á rece wasze kto te podnosicie do mnie pomazane krwią/ pomazane niesprawiedliwością/ á daleko mi musza oddzielić od was grzechy wasze. A iákoż tu ma dać Pan za tym dekretem swoim iáka sprawę albo iákie obaczenie przetożonym królestwá takiego? s ktorego iáko dym leci przekleństwo przed Włascyśtat święty iego. Już trudno mamy dufać iákim nádziciom albo iákim godnościom swoim do znalezienia láski w Pána tego/ iedno czekać mizernego wypadku iákiego/ jeśliż nie będzie byćrego á świętego miłosierdzia iego. Gdyż to iáwnie obiecać raczył każdemu narodowi thákiemu/ iż dla złości á niesprawiedliwosci ludzkich przeniosę królestwá ná ine królestwá/ á narody w inże narody odmienić muszę. Obaczże się smácznolić by to było/ kiedybyś wyrzał áno postronny człowiek rostką z ie w domu twoim/ á wżednikáć odmienil/ á ty z daleka s cienia wygladał co się dzieje/ áno już iny wżednik/ albo cie w łykach przy koniu wodza.

Ekke. w x. kapit.

A wždy przed się będziemy niektorzy powiádać/ iż lepiej lepiej i jedni płaczą/ niżli bychmy mieli namniey wystąpić s praw swoich/ á w czo nowego wkróżyć. O niedźneś to á prawie wileże prawo twoie/ ktorým tak sa środze wciśnieni ludzie niewinni w niedźney sprawiedliwości swojej. Abo wiem gdy ty práwá stawili przodkowie násy/ oni świeci ludzie/ nie takie śnádź czasy/ nie tácy ludzie/ y nie takie zbytki y swowolenstwa były/ y nie tak były zawikłane wymyslnemi á nowemi Konstitucyami/ s ktorých się nikt słusnie wyplatać nie może. Pozewek był ná trzy pálce/ á minutká ná dłoni. Ale iż nowi ludzie/ nowe zbytki/ nowe swowolenstwa/ nowe zawikłanie á zatrudnienie práwá. Zaprawdeby też mogły być nálezione nowe y pretę obyczaje sprawiedliwości ludzom

Nie takie ciáły były goi próżno.

na porządna niedbałość naszą.

List 190.

Ścił ludzioro wciśnionym/ coby sie to snadnie oprawić mogło bez krzywdy pospolithey. Alcoż gdy Pan za złości naszą za-
 ślepil oczy nasze wedle obietnic swoich/ iż widząc nie wi-
 dzim/ a słysząc nie słyszymy/ a co daley to bliżey stłaniamy sie
 ku wypadkowi a ku pomście swojej.

Ezai. w 7. kapit.

A We wszystkich staniach mało sprawa wiedliwości.

O Wyży też zaśie na wszystkie sprawy wszystkich sthanow
 między nami/ iako sie zachowujemy w powinnościach
 swoich/ a iakochmy sie w płone a w marne grona wszyscy o-
 brocili w tey winnicy Pańskiej/ a iako dzierzymy sluby swo-
 ie y powinności swoje iemu. A iako też on ma nam dzierżec
 sluby swoje y powinności swoje. On wola: Błogosławiony
 miłośnierny/ Bo go też miłosierdzie ogarnie. Agdzież miłosier-
 ny? Błogosławiony cichy/ abowiem ten posiedzie ziemie. A
 gdzież cichy? Błogosławiony spokojny/ abowiem ten synem
 Bożym bedzie wezwan. Agdzież spokojny? Błogosławio-
 ny czystego serca/ abowiem ten Boga y łaskę jego oglada. A
 gdzież iest taki? Błogosławiony vbogi w duchu/ Wkazyż mi
 go ktoby to dobrowolnie uczynił? Aż tak y do innych cnot
 sstapiwszy ktoremibychmy mieli osiągnąć błogosławieńst-
 two Pańskie/ wkazyż mi wieleli ich znaydziesz między zebra-
 niem naszym? Agdyż tych mało ktorymby Pan błogosławić
 miał/ tedyć już tych musi być wiele/ dla ktorych musi przetli-
 nąć nas/ y wszystkie osiadłości nasze. Bo co innego Pan uczy-
 nieć ma? Wielza redno iż błogosławieństwo swoje/ s ktorym
 iest zawsze gotow/ wedle prawdy a miłosierdzia swojego
 każdemu wiernemu swemu/ w gniew a w przeklectwo obro-
 cić a odmienić musi.

Tak nie dzier-
 zy powinności
 swej Panu.

Matth. w 7. kapit.

Bo patrzay ieslichmy tey światłości/ o ktorey nam Pan
 powiedać raczy/ zechmy w niey powinni chodźć/ w niwecz
 nie obrocili a nie zagasili w sobie? Abowiem gdzyeż ten iest
 ktoryby w niewinności swojej ochedożył rece swoje iemu?
 Gdzież ten iest ktoryby ratował wciśnionego a strapionego
 w wypadku jego? Gdzież ten iest ktoryby ogarnął sirotkę ble-
 dnego? albo tulaka opatrzył w niedzy jego? albo z ochota ne-
 dznikowi wloził chleba swego? albo przyodził nagość ie-
 go? a snadź woli iżby y psi dojadali onych zbytkow jego.

Matth. w 7. kapit.
 Tak nie iesli
 choby chodzil
 w światłości.

A niedzi-

Spolne nárzekanie wszy Korony

Eza. w j. kapitu.
Zbytki wszy
pokazyły,

A niedznika nie thylko aby miał wspomoc/ aleby go radšej
wolał wylupić na ony zbytki a wymysły swoje. A iakoż rhu
Pan ma/ iako nam przez Ezaiasa wskazał/ oświecić sprawie
dlivość naszą iako słońce/ a iako śnieg wybielić złości naszą

Pótrząy miasto pokory ktorachmy powinni wedle Krze
ściństwa swego/ iaka pycha/ iaka nadetość/ iaka stomota
wzrosła między nami/ zechmy dla niey y Boga/ y wolne my
śli swe/ y ony wdzięczne a spokojne żywoty swe/ y ony miłe
a spolne towarzysztwa/ a zżyady albo schadzki swe prawi
chmy zaniśczyli a poprowali. Bo iuż dziś musi tydzień my
śli/ kramy y apteki zwiśować/ trzy kroć sie żydowi spowia
dać/ niżli do siebie przyiacioły zwabić. Abowiem nie każdy
sie śmie pokusić na owy pulmiski/ na owy potrzaski/ na owy
pozłociście głowki. A przodkowie naši zjadły ges a smażo
na pieczenia a groch z iaglami/ a postawiwszy donice na sto
le pieprzem natártha s piwem a z grzankami/ używali wol
nych a wesolych myśli swoich w oney śczyrości swojej. A
bárzo bijali a posiadali nieprzyiacioły swoje w oney śczyro
ści a w prostocie swojej/ abowiem Pan Bog bywał z nimi/
ktoregochmy dziś prze zbytki swoje daleko odegnali od sie
bie/ a bárzo nam złe bez niego. A snadź nie thák iako dziś/ ie
den drugiemu sie zalecaiac/ a sklenice pozłociста o leś stłu
k/ by/ buka iakoby ieden drugiego w czym podeidz a podstepić
mogl.

pieknie na ro
zomem przez
stac.

Muż owy rzezane kábatki/ muż owy pontaliki/ muż owy za
wiesište delityki/ ieden drugiemu sie rownając. Ulic nie pá
trzac na stan y na maietność swoje/ iako sie o thym wyśsey
dosyć pisało/ a w co nas inšego máia przywieść/ iedno iz ka
ždy musi chodzić myślac iako swiniá leś wnurzymy w zie
mie gdzieby co popásć mogła. Tákże też ten náš brát iuż ie
dno myśli chodzac/ czymby oney bárey pychy swojej fas vel
nefas/ z drugimi sie rownając/ nadstawić a podeprzec mogł
nie naprzod nie dáiac możnieysemu. O bezecna nadeta mu
cho/ y s pulmiski y z áramity twemi/ nie dosyćże tobie na tym
rozeznác sobie dobrodzieistwo a wola pana swego/ a zostac
na tym z wolną myśla a s poćciwością/ na czym cie on z láski
swey przeyrzec a postanowić raczył/ a dáwać chwale iemu.
Abowiem ták sie wiec zda každemu takiemu/ iz sobie tym sta
we wielka a pochlubke czyni/ iz go stad wšyfczy wystawiać
beda. Ano wiec s tego czasem wiecey smiechu a lekkości ro
scie/ gdy

scie/ gdy go sobie palczy w kazuia. A on nazaiutrz żydowi przysługuje/ tramy y rejestra popisal. A minima iz tego nie niewie/ ano wszyscy a iawnie mu pochlebniac cz posmiwaja sie z niego.

Kapitulium v.

Jakie chytre podstępki między ludźmi powstaly.

Alterżanżę jakie iakie suchwałstwa/ iakie mordy/ iakie krowie rozlanie/ iakie pod-
 stepki/ iakie praktyki/ iakie niesprawiedliwo-
 ści/ iakie zlenabycie/ czo wszystko s tego zro-
 dla rość musi s they sąrey pychy naszej/ roz-
 niosły sie po swiātu. Co wszystko musi wołać o pomstę przed
 Mayestatem Pánškim. A máia to sobie pospolicie za sławe
 a za poćciwość/ iz sobie nie da lekkości uczynić/ iz pilen swe-
 go a vmie na wykrety. O nedzna sławo/ o nedzna poćciwo-
 ści/ ktorá vmieš ofukać a podeydz bliźniego swego/ a cza-
 sem pomázac rece krowia iego/ a wkażac ie w tey stawie przed
 Mayestatem Pána swego/ a on sie opowiada być pomści-
 cielem niewinnego/ a stać przy každey krzywdzie iego/ a to-
 bie sie opowiada s pewna a nieomylna pomsta/ ktorá cie ni-
 gdy chybić nie może/ gdyżci obieczal s owicie odmierzyc każ-
 da miarke iako ty namierzysz komu. A ktemuć sie opowiada
 Iz gdy podniesiesz do niego rece swoje/ iz thylem do ciebie o-
 brocić sie chce.

złości wstyki z
 zbytkow rosta.

Matt. vij. kapituł.

Ier. w vij. y w xj.

A To dziś rozum podstąpić kto kogo może.

A Bowiem to dziś sobie máia za rozum a za osobne kochá
 nie/ gdzie ktho kogo albo w prawie/ albo w iakiey vgo-
 dzye/ albo w iakiey granicy/ albo w iakieyżkolwiek rospra-
 wie ofuka a podstapi. A wiec y on drugi co mu tego poma-
 ga tedy sie tym chlubi/ o wiere bych był nie ia thedyby sie byli
 tego nie domyslili/ a wszyscy by to byli przepátrzyli. O moy
 miły bracie tociś czystego oka przezroczytstego/ ale dowiedz
 sie iedno tego/ iesli to Pan przepátrzył czegoś ty nie przepá-
 trzył/ albo iesli sie nie posmiewa s tego niepotrzebnego wzro-
 tu twego

Rozum a kochá
 chanie ktho kogo
 ofuka.

K t

tu twego

Spolne nárzekanie wszych Korony

Ezechie. w xxxij. Ku twego á wykrety twego. Albo iesliś iuż wygrat/ábo iesli iuż ná tym stánelo. Gdiż Pan nie tylko ty wykrety twoie/á= le naspráwiedliwśa spráwiedliwość náśe posadzac chce/á ináczey wszytko swemi spráwiedliwemi dekrety obroćić á oomienić obiecuie/nie thák iáko sie nam zda wedle myśli ná= szych.

A Wszyscy sie niespráwiedliwością bwiśkali.

Sad y urzad
každy wniesć sie
musi.
Baruch w ij.
Dani. w ix.
Jonaś w iij.
Świat totrow
ka iastinia.
Ozeas w iij.

Utrzymajże zá sie naydzieśli kiedy ktory sad/ktory urzad/ ktora rospráwe/ktorekolwiek sthánowanie/izby sie nie wniosło ani ná práwo ani ná lewo/wedle woley miłego Boga. Temu sie iuż temu niech każdy przypátrzy/bo to są takye iásne rzeczy iz sie ich ledwie pálcem nie dotykamy/gdyż iest w niesione nedzne przyrodzenie náśe. A iáko Xusín powiáda: Práwo niepráwo ia zá swoim potábm. Owa iáko Prorok powiáda wśyszychmy zgrześyli/wśyszychmy sie wniesli/wśytkich nie mierza dary. Jedno wbożuchny á nedzniczek ten wśedy potłoczony leży. Bo ieden z boiáźni/drugi s powinności/drugi też złomiony dobrodzieystwy ábo dary/zá wždy sie vnośić musi. A trudno ma być takie przyrodzenie/by sie ná to nabárziey náśádzilo/áby nie miało być złomiono rozlicznemi przysmáki tego lotrá niesláchetnego á tego swiáta mizernego. A wiele tych tak vciśnionych znaydzieś takie= mi zlemi spráwami/ izby rádśey pomárli/á iáko Jonaś= wie pod suchym drzewkiem smierci woláia od Pána swego niżliby mieli długo być w takim vciśnieniu/á w tey lotrow= skiej iáskini tego márníego á mizernego swiáta.

A iákoż tu Pan prośe cie ma nád námi podnieść oczy swo ie: á iákoż tu ma dáć Duchá swego swietego sprawca á prze= łożonym Królestwá tego? A iákoż tu co dobrego/co porza= dnego/co poćciwego moze sie vmnożyć ku sławie náśey á ku lepśemu náśemu? gdyż wśedy á wśedy gdziekolwiek obro= ćić oczy swoje/nie moześ ináczey tego mizernego á obludne= go mieśkánia náśego názwác/iedno iáko písmo swiát wśy tek zowie/złodzieyska klatka á lotrowska iáskinia. Tak iz zá pláćć wlasnie moze tá mizerna ziemia náśa z onym Ozeasem Prorokiem swietym/(ná kthorego też piękny wyklad wydrukowany mamy/ále on nic niedbamý) ktory tak wola ná wśytkę ziemię: Pláćz á nárzekay nedzna zemio/gdyż ná tobie nic inśego nie máś iedno gniew á przeklectwo/lotro=

stwo/ złodzieystwo/ fałsz y każda niepobożność/ á iż inż nie
daleko vpadek twoy á zginienie twoie. A to iest perwa rzecz
gdyż nam to dawno Pan y przez ine Proroki opowiedać ra- v. Moize. xxxviii.
czy: Jż iesli bedzyecie posluhawać mnie/ á bedzyecie chodzić
w sprawiedliwości przed oblicznością moia wedle woley
moiey/ rostkossy ziemskich vżywać bedzyecie/ á ia rozmnażal
bede y blagosławil polá wáše/ obory wáše/ stodoly wáše/
poćciwosciami bede ozdabial domy wáše. Ale iesli mie opu-
ścicie/ á wzgardzicie vpominanie moie/ á w niesprawiedli-
wości bedzyecie chodzić przed oblicznością moia/ wšytki ty
blagosławienstwa wáše obroce wam w przeklectwo. A na
koniecz mieczowi srogemu dopuścze pozrzeć á wyniszczyć
was/ á naród obcy posádze ná miejscu wášym.

Pátrzaýże iesliże inż Pan nie poczyna pelnić pocześci nád
námi tych obietnic swoich? Aż inż raz miecz okrwawiony
widálišmy w zyemi nášey? Aż sie inż nam szczęści w obo- znáti bliskiey
pomsty.
rach nášych? w stodolach nášych? y ná poloch nášych? A-
ż rozliczne gromy/ pioruny/ grády nie tluły pol nášych y
domow nášych? Aż srogie szaráncze nie latały po osiew-
koch nášych? Ale snadż nie máš wietšzego grádu áni piorunu
iáko vćispienie srogie sprawiedliwości nášych/ á tho iedno
dopirko poczatki á okázowanie gniewu Páńskiego nád ná-
mi/ á tylko iż nam iedno dawa znáć/ iż vmie y strzelić/ y vgo-
dzić/ y pomścić sie nád námi/ kiedy bedzie raczył wedle wo-
ley swoiey/ nie bedzieli miłosierdzia iego swiethego/ áby nie
wypelnil do końca nád námi tych srogich obietnic swoich.

Włodárze Páńscy duchowni iácy sa.

Azowiem pátrzaý moy mily brácie napilniey ná thy kto- włodárzowie
páńscy.
rym tu Pan poruczył włodárstwo swoje/ á poruczył im
áby pásli á wychowywali wedle swietey woley iego to dzie-
dzictwo iego á tho własne kochanie iego/ iákie pástersthwo
ich? iákie stáranie okolo tego niewinnego stadka Páńskiego
ich? A nie tylko áby mieli vřázować drogi iego/ ále iešć o-
wšem ktoby sie chciał dopitawać do niego á szukać swietich
drog/ náuk á postępkow iego/ to inż heretyk/ to inż tego mie-
czem/ ogniem/ klatwa/ dzwonkiem/ y każdym kštaltem prze-
śladować. Jedno ten křthory mocno stoi przy dekrethalech á
przy dziwnych vřtáwach á wymyslech ludzkich/ ktore Pan
iáwnie

Spolne nárzekanie wszy Koronn

śawnie przeklina á srodze sie imi brzydzi/to iuz swiety/thoby iuz tego kanonizowac ieszcze za żywota iego.

J. Moize. w xviij. Patrzaýze miasto náuti á miasto dobrych przykłádom/
tákiáko swiety Piotr do nich piše/nie naydzieś iedno zbyt-
ki sprosne á márne vtráty/pisť/krzyť/huť/kołat. Thák izby
Pan mogł rzec zádziwowawşy sie/iáko mowil nád zginie-
niem Sodomy oney: Jz poyde á posłucham á podziwuie sie
co zá glos wstepuie zziemie przed oblicznośc moie. A miá-
sto dobrowolnego przywiedzenia tu prawdzie Páńskieý/
tákiáko on sam y Apostołowie vczyli/ ázaż nie srogie sady?
ázaż nie stráśne klatwy? ázaż nie okrutne sentencie doćisťá-
ia niewinnych ludzi? alleguiac tym/ iz kogo tu zwiáza ná zie-
Matth. w xvj. kap. mi bedzie zwiázan ná niebie/ á iz koscioł ma moc zgwalcic á
odmienic wedle czáśu vstáwy Páńskie. O nedzny wiezá-
czu rozwież piwwey sam siebie/ toż potym rozwież kogo dru-
giego bedzieśli mogł. Aleby thych wezłow nie trzeba czynic
wedle wymysłów swiátá tego/ tákiáko sobie tuşyś/ ále we-
dle słowá á postepków Pána swego/ tákiáko on o tym zwo-
lenni ki swoje şyrzey náuczyć á poruczyć im raczył. Zibo tá-
kież iáko iest sroga rzecz zgwalcic wola/ vstáwy/ á rostkázá-
nie Páńskie á przyczytác tho sobie. A Pan zákazal nie tylko
Do Galatow w j. człowiekowi ále y Anýołowi/ gdyby chciał opákowác swie-
te słowá iego/ ábychmy temu nigdy nie wierzyli. Nie wda-
wał sie ten Pan bedac Pánem y Krolem swiátá wşytkiego/
*Kristhus nieś
chciał sadzić.
Luk w xij. kapitu.* ani zwolennicy iego w zadne sady ani w zadne rosprawy te-
go swiátá. Y owşem/ tákiáko swiety Lukáš piše/ iz gdy go
ieden prośił aby sie z nim kázal rozdzielić brátu iego/ tedy mu
powiedzieć raczył: Y kto mie nedzniku postawił sedziem mie-
dzy toba á miedzy brátem twoim? ázaż ia pátrze spraw már-
nego swiátá tego? Prosto sie ták dzis dzieie miedzy tymi co
sie zowa namiáśtki iego/ ktorzyby sie rádzi vczynili sedziámi
by mogło być y swiátá wşytkiego/ y rádzi by rozwiezowáli
y wiazáli kázdego wedle woley swoiey. Tho inzia kázdego
rozeznániu poruczam.

Kapitulum vj.

O sprawach Koronnych y o powin-
nościach ich.

Poyrzyś

Nyrzysz zaście na wszystkie inne sthany
 przelożone a sprawce Korony tey / iestliże nie są przelożeni Ko-
 roni.
 iedno iako na pieknym szczepie sfarbowane a
 piekne iabłuska / a przed sie mało nie każde czyr-
 wiwe. Przypátrrz sie onym rozumom / onym
 ludzkosciam / onym postawam / biesiadam / ochotam / ochedo-
 stwam / policiam rozlicznym / thak iżby każdego mogli prze-
 zwąć Anypem swiátłości. Poyrzyż daley / iaka sprawiedli-
 wość / iakie miłosierdzie / iakie nabywanie / y iakie sumnienie
 okolo niego / y kto stoi v drzwi ábo v progu iego / ábo kto be-
 pce v vchá iego. Vyrzyż áli pochtebca / prokurathor / nágá-
 niacz / ábo ten ktoryby vmiał y s kámienia tyko oblupić. Te-
 mu themu naplatnięże mieysce v niego. Ano ledwie sie tzy-
 nie leia ludzi vciśnionych przez prog iego / ktorymby on po-
 moc mogł / kiedyby chciał / y do sprawiedliwosci / y s każde-
 go vciśnienia a krzywdy ich.

Niestliże też ktorzy są iż sie nie báwia thymi záwiślanemi
 sprawami swiáta tego / ácz są ná tho wysádzeni / y niewiem
 iaki sad od niośa zá to od Pána swego / tedy iako o nich Pro-
 rok powiáda / iż tylko beben a piśczalká nád głowami ich / á
 od pulnocy wstawáia ná ożrálswá swoje. A tego nie máś
 ani go slychác ktoby sie stáráo plácż a o vpadek vciśnione-
 go / ábo ktoby rozważał rzeczy przyśle / ábo vpadki / ábo do-
 ległosci Koronne / ábo iakoby im zábieżeć / y iakoby ie stáno-
 wić / a przestrzegác od przyślego vpadku a zginienia swego.
 A prze te zla a niepobożna spráwe / a prze te márna niedbá-
 lość záburzoney winniczki tey / ktora też y sámá zle a gorzkie
 groná podáie Pánu swemu / iakóž iey nie ma rozgrodzić / iá-
 kóž nie ma / ták iako obiecal / do końca rozrzuć plotow iey /
 a dáć ia poźrzecż wirzeciu dzikiemu / ku wietřey lekkości a v-
 padku iey.

Támże.

A Kogozby o nierząd winowác.

AKogozby thu winowác? a ná kogozby tu nárzekác moy
 miły brácie? Pospolicie wiec niektorzy powiádáia: O
 by krol chciał wśytoby sie tho mogło nápráwić / a niht nie
 winien iedno ten. Záprawdemu ia tego z dobrym sumnie-
 niem przyczyść nie moge. Bo ácz wiele ná thym náleży / ále
 zwiázan práwy / y przysiagł ie dzierzeć sthanowi každemu.

Kogo wino-
 wác o niedbalo-
 stwo.

Ke iij

Alle gdy-

Spolne nárzekanie wszych Korony

Alle gdybychmy sie wszyscy chcieli mocno thego viac/ á izby nam on nie sláchetny á sprochniáty pien' drogi nie záwálit/ co gi privata zowa/ zda mi sie pewnie izby on nam pomogt do wszytkiego/ á zwlászczá do dobrego/ bo on wiecey idzye niz o kogo inego/ o iego slawe/ o iego poćciwość/ o iego zwi- rzchność/ o zdrowie y o zbáwienie. Alle gdybychmy sobie spo- tu á wiernie pomogli/ nie byloby tak mocnego plotu ktoryby nam zágrodzil do porzadku á do dobrego Koronnego/ aby chmy go przetomić nie mieli/ by sie tež dobrze sprzeciwił the- mu kto chcial/ gdyby ktemu zгода byla/ ktorey podobno ni- gdy nie doczekamy/ gdyž každý rzeczam swym/ á snadž y bez wstydu á iáwne/ solgowáć musi. Alle iákomu pirwey powie dzial/ iz grzech á gniew Pán'ski zálepil oczy náše/ y zámie- šal instrumentá/ ktoreby tego y Pánu y Rzeczypospolithey pomagáć mieli/ iz sie áni przypátrzyć/ áni sie do żadney rze- czy slušney dopytáć nie możemy. A strzež Pánie Bože by sie ledá kiedy ostátek gniwu Pán'skiego nád námi nie wypelni- to.

Jáko pobožni dárow Báu'skich vzywáia.

Jáko swiáthá
vzywáć.

Al Tuby kto rzekł: Juzes tu zgánil wszytko/ iuzes zgánil po- licie/ ochedostwá rozliczne/ ktorych nam thu Pan raczył vyzčyć z láski swey/ wždyć Abráám/ wždyć Jákob/ wždyć Dawid/ Sálomon/ y inšy Pátriárchowie vzywáli bogá- twá swiáthá tego y roškošy iego? A dla czegož to Pan stwo- rzyć ábo swiátnu nádáć raczył/ iedno izby tego ludzie vzywá- li? O nedžny niebože/ roznež bylo y nábywánie y vzywánie Abráánowo/ ábo Jákobowo/ ábo inych ludzi pobožnych od nábywánia y od vzywánia twego. Nie slyšyš aby Abrá- ám co komu wydárl/ czo komu posiadl/ czo ná kim wypozy- wal/ ábo odgrániczył/ iedno žyl poćciwemi dáry Pán'skimi dufáiac swietym obietnicám iego/ á vzywáiacz pomiernie s porzadku z rák swoich dobrodzieystwá iego. A gdy vczynil iákie wezwánie do siebie powinowáthych swoich/ nie tlułt ten moždzerzow od trzeciego dnia/ nie lepil pozłócištych le- wów/ ábo nie przygošowáť lbow ščucžych iáko blá- now/ ále iáko stoi w historiey každého/ vpieťl kozlatko/ á v- wárzył iágniarko/ á w poťorze á z dzieťkowániem Pánu Bo- gu swemu/ vzywáť w šťromnošči každého dáru nádáného od Pána swego/ á Pan blógošlávil vštáwicznie iemu y ze- brániu iego wszytkiemu.

Pátrzayże zaśie Nábuchodonozora/pátrzayże onego py-
 snego Báltázará/álbo inych dármpychow swiátá tego co
 sie z nimi działo czásu takich obrzydłych zbytkow ich/ze po-
 tym iáko bydło siáno iadáli/ á dziwne á srogie pomsty ná nie
 przychodzyły/ tak żeby sie mogli nakáráć káždy ožrálcá taki z
 dziwnych przypadków á z onych srogich vpadków ich.

Alle áżaz trzeba wiecey przypomináć y przykłádom sthá-
 rych/żaz máto pomsty y dziś widzimy nád takiemi ožrálcý á
 márnotrátcami swiátá tego/iáko márníe á nagle zdycháia/
 iáko sie ich máietności w niwecz obráczáia/ iáko im brzuchy
 tra iáko škápan ná rupie/ iáko sie im oczy zlipáia/ nogi pu-
 chna/rece sie trzesa/stólki sie pod nimi pádáia/tak iż musá sie
 nád nimi pełnić dekretá Páńskie/iż ich wiecey poginie od zby-
 tku á od obžárstwa niżli od mieczá ábo od smierci poćciwey.
 A tu obaczyc káždy snadnie może/iesliże sie Pan powinien o-
 piekáć námi/ ábo sie zmiłowáć nád iákimi spráwami nášy-
 mi.

A Brzeź od dawnych czásow nie sie słusne-
 go b nas postanowic nie może.

A Chcešli sie pilniey przypátrzyć iż tak iest/ rospomni so-
 bie thy wšytki czásy iuż od lat niemáłych/ nie znáczuili
 Pan iuż znáti swoje okázuie nád námi gniewu swiego:
 Pátrz iákie zyázdy/pátrz iákie Seymy/iákie kóšty/iákie v-
 tráty wioda wšyscy stánowie Koronni po thy czásy/ Po-
 wiedzze mi iesli sie co dobrego postanowilo ábo spráwilo w
 Koronie od niemálego czásu: Wšyscy chodza práwie iáko
 glušy á iáko ryby w odmecie/ á iáko Prorok powiáda/iż ie-
 dno beben á pišczálká v drzwi ich/ á ieden drugiego iáko sle-
 py slepego wodzi od gospody do gospody gdzie wiecej pija.
 A iesli sie teź zeyda ná spráwy ná iákie/to iuż káždy napilniey
 strzeże włásnego swego ábo powinowátého swego/á Kzecž
 pospolita w popiele zágrzebiona leży. Jedno cztery kwarty
 w gárníec á Cygáni á žydowskie kucharzki to po ten czás ere-
 kucia wzieto/á przed sie dzierzy iáko kto chce. Zábneli w tak
 gleboki brod/ á snadžby mogli rzecž w glebokie błotho/iż áni
 wiedza/ áni vmieia iáko sie s tego wypletháć máia. A páná
 záwiedli/ iż rad y nie rad musiat sie wdáć w iákies erekucie/
 ktorych sie dawno bronil/ pomniac ná slawe swoje y przod-
 kow swoich/ ktora miewáli s poddáných swoich zá dobro-

Nic dobre od
 dawnych czás-
 ow postanow-
 ic sie nie
 może.

Ezai. w v. kapital.

Spolne nárzekanie wšey Korony

Dzieystwa ich/ ná czo iuž wiele ludzi oczy sobie záplátálo. A
pważ to sobie každý/ iesli to bezekrwie á bez mordu býc mo-
že/ gdy sie brácia z domow swych beda wymiátowác/ nowe
działy działác/ frymárki ábo zámiany wznanwiác/ domow
swych/pracey swey/robot swych odbiegác/ dożywocia swo-
ie/árendy ábo ine práwa swoje potrácic. Abo iáko tež thym
dziekowác beda ktorzy ie o tho przyprawili/tu pważyc mo-
žeš iáki to koniec wziác moze. Thák sie nam práwie wšyt-
kim głowy zámiešály/ že wšytki dobrodzieystwa chcemy
sobie zámrzec od pánow swoich/á ná vłaphy pogáńskie chce-
my przywiešc y potomstwo swoje/ zágradzáiac šczodroblí-
wa reke pánom swoim/ iz niomu nie ma býc nic dano/á milí-
le modis moze býc brano/ gdyby przyšlo ná lákomego pána.
Juž perlucris, iuž hannitionibus, caducis, donationibus, y inemi ro-
zlicznemi kštalty/ kto sie chce przypátrzyć nášym práwam.

A powiádáia iz thák wiecey bedzie Kycerstich ludzi gdy
nie beda nic miec/bo sie beda przystugowác. O šalony nie-
bože ciebie z lišim kólnierzem ledwie do drzwi dopušcza/ á
czóž twoy syn gdy stráci dożywocie po tobie á nie bedzie nic
miał/ podobno cepámi á siekiera przystugowác sie musí.

Práva mála
nie wšytki po-
lamáne,

Pátržayže iáko sobie praw wšytkich málo nie pošlamáli/
cheć ludziom Kycerstim y wšytkim inym štanom do spraw
poćciwych y do služb Kzečypospolitey pošázili/ pána wol-
nego w páńštwach swoich w niepotrzebne trudnošci wprá-
wili/ do poddáných y do iných poštronných ludzi obydzili/
štrože Kzečypospolitey potrácili/ bo sie ieden bedzie šal á-
by nie štrácił/ á drugi bedzie pilnie vpáttrowal coby ten vpu-
šcił/áby tho znalazł/á ták obádwa s prawda á s powinno-
šcia zá tarcza chodzieć muša. A my drobnieyšy/ by nam ied-
no kto ledá czacžko vřazal/ damy sie wiešc ná powodzie ke-
dy iedno řaza.

¶ Pátržayže iáka obrone znaležli/ z
iákieyši czwartey częšci/ y ná to iuž wšytki swe nádžyete spu-
šczáia/ powiádáia iz to iuž beda złote wieki pod tá obrona.
Ale zda mi sie iz sie omylimy/ bo y pan y my iuž sie ná tho spu-
šćimy/ škad šnádnie/ nie bedžyeli iney rády/ y pan leřkošc y
Korona vpadek wzyác moze. Owa škad ia iedno počnie-
my/ niech každý obaczy/ iákiechmy rzemiešto záczeli/ y ná iá-
kim ie wárštacie robimy/ y nacž nam dobrego ná potym tho
wšytko wynidzie. Pieknie bylo každemu pánu w tey šla-
wney Koronie/ gdy ludzie poćciwi s chući á z miłošci okolo
sie ich wie

Sie ich wieśiali/ku części a ku sławie ich/y gárdła a y majątności
 swe na lekki śańc sādżili/ a pan państwa swe rządzil a opá-
 trował/a śafowałimi wedle myśli swojej/práwo każdemu
 w całosci zachowawşy. Często sie odmieniaia dzierzawce
 Koronni/często przypadaiia rzeczy do stołu Páńskiego/ a za-
 wždy może być świeży Rewizor/ a pánu zawždy wolno trá-
 diukować z nowym possessorem wedle wolej swojej. Nie
 wiazano takiemi práwy Alexándra wielkiego/álbo ini Mo-
 narchowie nie pytali sie o nich gdy sławy swe a pánowania
 swe rozşyřzali miedzy obce narody/ gdy rozdawali nie tyl-
 ko ośiádłości swe/ále y własne śárby swe. Y gdy Alexándra
 o to pánowie karali iż śarb rozşafował/ tedy powiedział:
 Jzem ia tego nie dał álem pożyczyl tym ktorzy mi to sowito
 zaśie záplaca/ bo ia tymi posiede takie krolestwa/ w ktorych
 tyle trzy kroć takich śárbow znayde y nabiorę.

Kapitulum vij.

Co ja przyczynny sa gniewu Páńskie-
go nad nami.

A Tak mój miły bracie dżiwny swe a
 przypátruy sie ze wśad dziwnemu zámieśa-
 niu nášemu. A śkadże to roscier? Uiećci to inşe
 go nie czyni/iedno iż nas pobujaię ony lzy Pá-
 ná nášego/ktory wstáwicznie płacze a nárze-
 ka nad nami a nad przysłtym wypadkiem nášym/ iáko płátał
 nad Jeruzalem y nad zginieniem iego/ dawaiac mu te przy-
 czynę/ Jzem ia do ciebie przyszedł/izem ia wielękroć ciebie v-
 pominał y przestrzegal/ a tyś zawždy vporne miásto wzgar-
 dzało vpominanie moye. A gdym cie chcial iáko kókoś kur-
 czatka przygárnac pod śrzydlá swoje/ niechciałos a vcieká-
 łos przedemna. O iesliże ieszcze nie wietśa przyczynę ma ná-
 nas niżli ná ony nedzne Jerozolimczyki/ ktorzy byli ieszcze
 nie práwie dożrzeli wolej/Bostwa/y Máyeřtatu iego swia-
 thego /iedno że sie tak z dáleká przypátrowali iemu. Ale my
 nedznicy y przypátrzyliśmy sie iemu/ y násluchálishy sie inż
 dosyć wolej y postępkow iego. Y kthemuchmy poprzyśięgli
 mocnym záślubieniem dzierzec wiare iemu.

Christus. nas
 łami swemi
 pobija.

Luk. w xix. kapit.

Obaczże

Spolne nárzekanie wszych Korony

Obáczże każdy iáko dzierzymy ten slub y te przysięge iemu
 Obáczże iesliże sie dzierzymy albo násládujemy swietey wo-
 ley albo náuki iego/ ábo iesli Bczyrze stoimy (chociay sie thá-
 zá to mamy) przy swietych slowiech á przy swiety m postá-
 nowieniu iego/ ták práwie z nim iedno iáko zá tarczá chodzi-
 my. Słow/ mowy/ postawek/ tychci dosyć/ ále serce y skutek
 gdzieś dáleko rozno lata od niego/ á ná dzirone wykrety wy-
 chodza nam swiete słowa iego. Gdyż on w prostosci serczá
 vpáthruie/ y myśli/ y spráwy kázdego. Gdyż on nie woła ná
 nas/ kto nie slucha Liry/ Bedy/ Szkotha/ Dormisekure/ ábo
 inych wymyslow/ ábo Dekretalow Rzymstich/ ten nie wni-
 dzie do krolestwa moiego. Ale woła ná wszytki/ kto nie slu-
 cha Bczyrch á prawdzivych slow moich/ gdyżem ia iedno
 sam prawdziva drogá á swiátlosć/ ten mie nie iest godzien.
 A iedno tym sie dopuścił synmi Bozymi zwác/ á ty iedno o-
 wieczkami swemi zowie/ ktorzy slucháia Bczyrego á swiete-
 go glosu iego.

Math. w x. kapit.

xiiij.

Ian w j. kapit.

x.

A W pismie swietym máto medro- wác potrzeba.

O Bogu nyes
 trzeba medro-
 wác.

Philip. w ij. kapit.

Coż mnie trzeba wiele prostakowi medrowác moy mi-
 ly Brácie/ iedno zebych ia wedle postanowienia Proroc-
 kiego á Apostolskiego wyrozumiał Pána Boga swego/ Bo-
 gá ácz we trzech stániech ále w iednym Bostwie/ w iedney
 myśli/ w iedney woli/ w iedney chwale/ y w iednym dostoién-
 stwie bedacego/ ktoremu wpada kázde koláno ziemskie y nie-
 bieckie y piekielne. A iedno temu samemu ma być cześć wiecz-
 zna y chwala od kázdego stworzenia ná wieki wiekom. Ká-
 żda nádzieia/ kázda naymocniejszy wiára/ nie ma być ni w
 kim innym položona/ iedno w tym swietym á nierozdzielny m
 Bostwie iego. Ale iáki iest ábo co spráwuie/ nieposćignione
 żadnym rozumem sady á možnosti iego/ to v mnie po táko-
 wych rozumiech máto. Gdyż wszyscy oni ludzie swieci/ Pro-
 rocy y Apostolowie wstawáli zámyśliwszy sie o tákich glebo-
 kosciach tájemnic iego.

Zgoda nigdy
 nie bedzie áz do
 dnia sadnego.

Ale bedziem drudzy powiedác/ o lepiey poczekác ázby sie
 wszyscy zgodzili/ Bo Rzymianie ináczey/ kseza ináczey/ E-
 wányelikowie ináczey/ pánowie y krol ináczey/ á ták nie wie-
 dzieć czego sie dzierzec. O poczekáß á dlugo poczekáß wierz-
 mi niżlić

na porządna niedbłość naszą.

List 196

mi niżlić to będzie/ Bo Pan zawsze aż do skóńczenia świata/
chce mieć Kościoł swoy iako na probie/ aby rozoznawał od
wiernych niewierną. Ale co tobie do Papieża/ do Arrianá/
do Sabelliusá/ albo do iakich nowych wykrętaczow słow
Pánstkich/ gdy ty masz pewne kroyniki stárego y nowego za-
konu/ w których mocno opisane y słowa Pánstkie/ y spráwá
Ducha swietego/ których iuż odmieniać srodze zakázano. Al-
bowiem Pan ná swe własne owieczki zawsze á vstháwicz-
nie woła/ aby były gotowy á słucháły nie czego inego iedno
głosu iego/ gdyż nie wiedza czasu áni záwołania swego.

Ian w x. kapit.

A iakąś to ma być gotowość? Nicci inšego moy miły brá-
cie iedno stać mocno przy náuce á przy słowach Pána swe-
go/ á nie vnosić sie áni ná lewo áni ná práwo od niego. Bo
im nabliżey stánieš przy śczyrości słowá Pánstkiego/ tymes
nabezpieczniejšy y sumnienia swego y gothowości swoiey/
gdyż iest wdzieczna á bázro krotka swieta náuka iego/ á nie
potrzebuie wiecey od ciebie iedno ábys go miłował iako Pá-
ná á Oycá y dobrodzieiá swego. Gdyż wšytko cokolwiek
masz wšytko masz od nie°. A iżbys sie go bał iako Boga strá-
śliwego/ gdyż iako uedzne zdziebłko przelomione leżyš pod
nogami iego/ Bo iako iest miłosierny/ tak też pisma powia-
dają/ stráśliwa iest rzecz wpásć w możne rece iego. A z wiá-
ra swoia y s kázda nádzieia swoia ábys nigdziey nie odste-
powal od niego/ á wšytko w moc á w opietę swieta poru-
czałiemu. A bliźniemu swemu ábys tak wiernie życzył wšy-
tkiego iakobys też wiernie życzył sobie od niego.

Gothowość
wiernego.

Do Zid. w x.

A Iako gniew Pánstki oblagać.

A Leżes ciáło mdle/ á wytrwác w thym nie mozesz ábys
nie zgrzeszył á nie wykroczył s powinności swoiey/ masz
też iuż náukę/ masz też iuż Jednáczá y przyczynę/ iako masz v-
błagac gniew Pánstki/ á przeiednáć gi sobie v tego Bostwá
nierozmierzonego. A coż tobie po glibościach pismá? á coż
sie tobie trzeba disputowác o tháiemnicach Pánstkich/ ábo o
roznościach pismá? Oto masz troie księgi ktore mozesz záwsze
nosić przy sobie/ Pacierz/ Wyznánie wiary Apostołow
swietych/ á Przykazánie Pánstkie/ thám znaydziesz iako masz
wierzyć y rozumieć co iest Bog/ y coš powinien Pánu swe-
mu/ y iako masz przeiednáć swiete Bostwo iego.

Bez grzechu iá-
den być nie
może.

Co á

Spolne nárzekanie wšey Korony

A Co sa swiatosci Pánstie.

Albo o swiatosciach ktore tobie Pan raczył zostáwić ku
vpewnieniu o odpuszczeniu grzechow twoich/á co tobie
o swiatosciach medrowác potrzeba. Dosyć thobie wiedzieć żeś okrzczon w
iáko wierzyć. imie Oyczá y Syná y Duchá swiethego/ wedle roskazania
Pánstiego. A iáko wodá widomy znát omywa widome ciá
ło s plugáwości iego/ tážie niewidomie przez spráwe Du
chá swietego bywáia z nas omywány krwia pána Krystu
sowa wšytki przeklethwá náše. A ižes przy thym poslubil
wiáre y posluženstwo swoje temu Pánu swemu/ chowayže
mu ia mocno/ chczesli ábyć vstáwicznie rosciagat nád toba
błogostáwienstwo swoje. Abowiem swiatosci sa iáko pe
wne cyrography obietnic Pánstich/ bo gdybys byl vředni
kiem v kthorego pána swieckiego/ á onby cie thylko słowem
kwirowałze wšytkiego/ thedyć sie zá pewnieyše zda ižci da
cyrograph y pieczęć swa przyłoży. Thážie ácz nam Pan dáł
słowy swemi pewna obietnice swa o miłosierdziu swoim/ y
dla lepszey iešcie pewności dáł nam swiatosci swoje/ iáko
pewny cyrograph widomy ná ony nieomylne słowa swoje/
vtwirdziwšy pewnemi obietnicami swemi.

A Swiatosc ciála y kwie Pánstien iáko rozumieć.

Al Jeslibys rpádł s krewkości swey po onym zmyciu grze
chu pirworodnego/ iákož bez tego žaden być nie može/ w
ine przypádle grzechy swoje/ otoć zostáwil druga swiatosc
Swiatosc chle ácz dziwnemi tájemnicami zákrýta/ pod osoba chleba y wi
bá y winá. ná/ ciála y kwie swoiey. Tu tež tobie málo w thym medro
wác potrzeba/ ábo sie o tym rospráwowác/ iákie to iest ciá
ło/ ábo iáko ie tobie Pan podawác raczy/ iedno wierz mocno
słowom iego/ gdyž v niego nic nie iest niepodobnego. A gdy
obaczyš vpadek swoy/ vpadń przed Máyeštat swiety iego/
á day sie ná miłosierdzie iego/ á polož mu przed oczy meke ie
go swieta y rozlání kwie niewinne iego/ á przýstep do Te
stámentu iego swietego á do sákrámentu iego/ á do tego cy
rographu tobie mocnie podánego od niego ná swiete miło
sierdzie iego/ á wierz mocno iž z onemi widomemi znáti/ táž
iákoć to záslubić raczył/ podáva tobie niewidome ciáło swo
ie y swie

ie y święta krew swoje/iako pewny cyrograph na obietnice
swoie. Ale iako tho sprawuje a co tobie trzeba o thym wiele
medrować. Bo ieslić ie mogł podać niewidomym tylko sto-
wem do widomego ciała pánienckiego przez sprawę Duchá
świątego/tákże ie też tu może podać tobie do niewidomey du-
be twoiey także przez dziwna a tájemna sprawę Duchá świe-
tego/ będzieśli mocno wierzył obietnicam świętym iego.

A wśakoż nie mniмай thák iako drudzy powiádają/abyś
tám w ten czas miał całego człowieka ábo celé ciało przijac
zębami swemi/ábo także s Kielichá pić wino w śczyra krew
przemienione. Słyszyszże thu Pan obiecuje zwolennikom
swoim dąć one krew ktora miała być wylana na krzyżu/ a ie
śczę nie była wylana/y ciało swoje ktore miało być wydane
na śmierć/ a ie śczę nie było wydane/ ale iako słyszysz tu Pan Testamentu
Pánstki.
ten sakrament chleba y winá zowie Testamentem swoim.

Abowiem więc iż y człowiek poćciwy schodząc s swiata
tego/ może oddać testamentem swoim na pápirze napisá-
nym rzeczy swoje chocia beda w innym kráiu. A on pápir po-
ki na nim písmo nie było był prostym pápirem/ a gdy na nim
napisano wola onego człowieka/ iuż nie bywa prostym pá-
pirem ale testamentem. A kto gi wziął ábo komu gi dano/iuż
wziął y ony rzeczy co na nim napisane były. A czoż owšem
náš miłościwy Pan nie mogł tego uczynić idac wedle czło-
wieczeństwa swego z Bóstwem złączonego do Boga Wy-
ca swego/aby nie mogł nam testamentem swoim oddać klen-
notow ciała y krwi swojej? A nie mogł nam oddać droż-
szych klenotow na testamencie swoim iako działkom swoim
iedno ciało swoje y krew swoje święta. A wziawszy chleb á
wino znaki widome/ iako goły pápir/ podał zwolennikom
swoim/ iścicaż a práwie iako piśac na tych widomych zna-
kach świętymi słowy swemi: (Bo co do nich mówi do wysł-
kich mówi) Jż ilekroć thym kstaktem będziemy wspominać
świąta meke iego/ tyle kroć nam obiecał podać/ gdy będziemy
mocno wierzyć/ s thymi widomemi znaki niewidome ciało
swoie y święta krew swoje. A iuż tego w then czas prostym
chlebem y prostym winem zwać nie możemy iedno sakra-
mentem/to iest mocnym záslubieniem a cyrographem na o-
biетnice iego/ a dziwna tájemnica podania ciała y krwi ie-
go świętey.

A Bo iako widzisz przy krzcie iż wodá
nie iest goła wodá/ ale iest sakramentem a záslubieniem Pán-
skim/

Spolne nárzekanie wszy Korony

skim. Jz gdy ona woda bedzie polano ciáło widome / thedy
 tam Duch swiety niewidomy polewa á obmywa y błogostá
 wi z grzechu pierworodnego one dusze niewidoma w ciele o-
 nym widomym. Tákze thez tu człowiek wierny bierze znáki
 widome vsty swemi / á Duch swiety niewidomy podawa o-
 no niewidome ciáło Pánskie ktore siedzi ná práwicy Bogá
 Oyczá niebieskiego wierney á niewidomey duszy oney ktora
 mocno wierzy temu / á iuz ie pewnie á istotnie sobie bierze y
 ze wšystkiemi zasługami iego / wedle obietnic Pánskich. Bo
 ieslibychmy ták rozumiełi iáko niektorzy powiedáia / izby tu
 zupełnie á cielesnie to swiete ciáło sstepowác miáło / tedyby
 bylo omylne wyznánie wiáry nášey / w ktorym wyznawa-
 my / Jz thu nie ma to ciáło sstepić / áz sádzic żywych y umár-
 tych. Czego y v Máttheuśá vsty swemi mocno potwirdzić
 raczył / opowiedáiac nam / iz w ostátnich czásiech przyda ná-
 was fálšywi náuczyciele / ktorzy vřázowác beda wiele Kri-
 stusow. Beda mie vřázowác ná puřczy nie chodźcie / beda v-
 řázowác w iákim zámknieniu / nie wiercie: ábowiem Kry-
 stus iuz nie przydzie z niebá áz ná sád swoy / nie ináczey ieda-
 no iáko blásk od wschodu do zachodu słończá. A komuž thu
 wiecey wierzyć: gaday. Bo y Anieli przy w niebo wstápie-
 niu iego swietym mocno tego potwirdzili / powiedáiac me-
 żom Gálileystim / iz iáko go widzicie teraz idac w niebo / ták
 go iuz nie wyrzycie áz ná sádzie iego. A thez iáko powiedzyeć
 zwolennióm swoim raczył / Jz duch ciála áni řości nie ma /
 pátrzaýcie á mácaýcie żeć to iest ciáło. A thák być tam bylo
 ciáło człowiecze / byloćby y widome y dotknione / á miáloby
 ciáło y řości wedle obietnic Pánskich. Tákze tez y Káperná-
 itowie / gdy sie im tho niepodobna rzecz zdála iz pošli precz
 od niego / tedy Apostołom powiedzial: Nie rozumieýcie wy
 ták mile dzieci / ábyście mieli ciáło iesć / Boćby to wam nic nie
 pomogło / Duchci iest swiety co was ożywia.

*Jáké Pan ciá-
lo podawa.*

Matt. w xxiiij. ká.

Skut. Aposto. w j.

Luk. w xxiiij.

Ian w vj.

Pátrzaýże podobieństwo tego / iz iesliże prosthy człowiek
 ktory iáko proch á iáko robaczek leży przed nogami iego / Be-
 dac krolem ábo iákim řsazeciém / moze komu podác list nápi-
 sány ná párgáminie / y ták rzec: Oto wieźmi ten list / tho iest
 tá wieś ktorać dawam / kthora tam iest w tym álbo w ták-
 tym křáiu / Wsi tam nie bedzie / á wždy iuz kto wziál list tedi
 iuz wziál y wieś. A iuz on párgámin nie byl prostym párgá-
 minem / ále byl istotnym przywilejem / gdy do niego pieczęć
 przyložo

na porządna niedbłość naszą.

List 198.

przyłożono y reka podpisano/s którym już wziął to co mu obiecano. A coż owsem ten wszechmogący Pan król nieba y ziemię/v kthorego jest nic niepodobnego/aby nie mógł dać z widomym znakiem niewidomego ciała y krwie swiethey swojej. A już on znak nie będzie prostym znakiem/iedno mocnym przywilejem á zaślubieniem Pánstkim/słowy iego iáko mocna pieczęcia utwierdzony. Jż ten kto gi bierze/ już bierze to wszytko co mu Pan obiecać á zaślubić raczył/ á bierze zaraz y cyrograph y Pána istotna rzecz ktora jest na cyrographie napisána.

A tak moy miły bracie tyć nas medroſtki wſedy o to przy prawuia/iż ani w piſmie ſwietym/ani w ſprawach Rzeczy= poſpolitey ſłuſnie ſie obaczáć nie możemy/ á práwie Pánſki gniw na ſie podnoſimy/iż nam nie dopuſci do żadney do= ^{Madroſtki} ^{przekazania.} brey/potrzebney/á poćciwey ſprawy náſzey/ Gdyż on záw= żdy obiecował pohánbiáć ty medroſtki á wymyſły ludzkie. A proſto wierzącym záwżdy obiecał objaſniać y rozumi y tájemnice ſwoie. A tuſ ſie już krotce náſluchał ſkad tho nam przychodzi/iż chodzim wszyſczy iáko ryby w odmecie/ á nie możemy nigdy znałeſć ſłuſnego porządku do ſpraw poćci= wych y do poſthánowienia náſzego. A ſkad już niczego y nie czeſamy/iedno dokończenia gniwu Pánſkiego á wypadku bli ſkiego ſwego/wedle ſwietych obietnic iego.

Kapitulum viij.

Co czynić w tych obłędnościach światá tego.

N Coż czynić moy miły bracie/ jużli desperować? jużli wszytko opuścić? gdyż ſie tak świat opuſcił w niedbáłoſciach ſwoich/ á iż już na nim żadney/ tak iáko widziſ/ o iákim wſpomózeniu nádzeyeie nie máſ. Nie/ y ow= sem nie/ále ſthánać z mocna wiára á z nádzieia przy Pánu ſwoim/ á nie vnaſáć ſie od niego ani ná práwo ani ná lewo/ iedno mu duſáć wiernie iáko Pánu ſwemu/ á wszytki ſprá= wy ſwoie poruczyć w opieke iego á pod zwirzchnoſć krole= ſtwá iego/gdyż on w ocemgnienu wszytko opátrzyć/ odmie= nić/ nápráwić/ y poſthánować może wedle woley ſwoiey. A

21 ij

w then

Spolne nárzekanie wszy Korony

w ten czas iuż sie nie boý żadnego prześtrachu/ żadnego nie-
 bezpieczeństwa/ ani żadnego omylnego ząburzenia swiátá te-
 go/ bo wnet znaydzie Pan okret káždemu wiernemu swemu
 iáko Noemu/ iż bedzie bezpiecznie pływá po wszytkich na-
 wálnosciach swiátá tego. Náydzie mu sie y Abákuk iáko Dá-
 nielowi miedzy lwý zgłodniálemu/ co opátrzy wszytki niedo-
 sthátki iego. Náydzie sie y Dániel iáko Suzánnie/ czo pode-
 prze spráwy káždey y krzywdy iego. A musá sie náđ káždym
 wiernym pełnić ony nieomylne obietnice iego/ g dzie mówić
 raczy: Iż bych sie rozgniewáł ná swiáth iż bych gi miał wola-
 wytkorzenie/ ogniem/ mieczem/ morem/ głodem/ á wierny
 stánie przed oczymá memi/ ták iáko stál Jop/ Dániel/ Noe/
 zginać może swiát/ ále ten przez wiáre swoie wybáwi s ká-
 dego niebezpieczeństwa duse swoie.

Ezech. w xiiij.

Jáko sie pod-
 dáć pod krole-
 stwo Páńskie.

Bo nie mniмай abyć tylko dla tego písmá swiethe zostá-
 wiono/ ábys to sobie czytał miásto fábul iáko Owidiusza ál-
 bo Wergiliusza/ máłoby było na tym iżbys tylko sobie t-
 leń nábychtowawšy bezpieczniey vsnáł. Ale gdy písmá czy-
 taš/ rozważay sobie skąd maš y pociechy w niebezpieczeńst-
 wíech swoich bráć/ á z onych stráśliwych przygod ktore sie
 náđ złoścíwemi działy iáko sie maš prześthrzegáć/ y iáko sie
 maš spráwować/ iákobyś ich záwždy vchodzil/ á iákobyś
 záwždy byl w obronie á w opiece Páńskiej/ y iákobyś w nim
 záwždy mocná wiáre y nádziecie swoie pokládać miał/ á iá-
 kobys sie nie nie lekáł w żadnym niebezpieczeństwie swiáthá
 tego/ á bezpiecznie záwždy chodzil pod krolestwem á pod o-
 pátrznoscia krolestwa iego swietego. W ktorym tho krole-
 stwie kto sie osádzi z dostáteczną wiára swoia/ iuż go nie zle-
 go nigdy potkác ani vsthrášyć nie może. A iesliże mu sie co
 sprzecíwnego przytrefi/ iuż pewien záwždy/ iż to wszytko wy-
 nidzie ná wielkie á ná wieczne pociechy iego.

Bo gdy czytaš o Tobiašu y o poćciwych á pobożnych
 spráwach iego/ pátrż iáko mu ná potym wysły ony dobre á
 wierne á swiete obyczáie iego/ y ony niesfortunne przypadki
 iego. Pátrż gdy mu Jáskółczy gnoy z gory vpadł ná oko/ iá-
 ko byl márníe oslepiony. Sluchayże tám iesli co nárzeká/ ál-
 bo iesli byl názbýth trośliwy w oney slepocie swoiey. Pá-
 trzayże zá sie gdy Anýoł do niego przyšedł w osobie slugi/ iá-
 ko syná z nim wypráwił do cudzych kráíow/ iáko im błogo-
 słáwił/ y co sobie z nimi rozmawiał. Pátrzayże gdy syná nie
 było dlu-

Historia Tobia-
 šowa.

Było długo/że już thak rozumiał że sie nigdy wrocić nie miał/
iesli sobie w tym cknął/ albo iesliże co przytko narzekał na o-
no przypadle nieśćcście swoje. Patrzałże on Anioł idacz
już w droge z onym synem iego iako rybe w Morzu wlowił/
iako z niey wotrobke wyiał y schował/ iako mu potym zone
poćciwa zyednał/ przy ktorey już był siedm meżow duch zły
vmorzył/ s przeźrzenia Pánstkiego/ Jako onego ducha ode-
gnal/ iako onemu młodzieńcowi oddawşy mu zone one na
modlitwach być rofkazal. Jako zaśie wziawşy one zone po-
ćciwa od iej przyiacioł/ z wielkim bogactwem y z wielkimi
rofkosami do onego smetnego Tobiasza y s synem z wielką
radoscia przywiódł/ iako mu zaśie ona rybka wotrobka na-
prawił wzroł/ tak iż y syna y one poćciwa zone już mu wido-
mie oddal/ iaka wielką radość y iaka pocieche on w bogi sta-
rzec s tego odnieść musiał/ to już ia twemu rozważaniu poru-
czam. Jako go zaśie Anioł zgromił gdy potleknawşy przed
nim chciał mu za ony dobrodzieystwá dziekowac/ powieda-
iac mu żeś zgrzeşył/ gdyż żadnemu stworzeniu nie ma być ta-
ka chwala dawana/ ktora Bogu samemu należy.

¶ A tak to czytając wważay sobie/ nie iako prosta fabu-
le/ ale bierz sobie przykład s tego swietego człowieka/ a wspo-
mni sobie żeś też jest mało nie iako Tobiasz w złościach two-
ich zaślepiony/ a iż też wędruieş po cudzych a po rozmaitych
a burzliwych krainach swiata tego/ iako on syn iego. A An-
ioł Pánstki/ acz niewidomie/ ale tuż zawsze przy tobie stoi/
a iesli nie zmienieş stałości swoiey o Pánu swoim/ thak iako
był ten swiety człowiek nigdy nie zmienil/ pewnie także be-
da otworzone oczy twoie/ iż poznaş Pána swego/ iż poznaş
dobrodzieystwá rozliczne iego/ straż/ y opiekę/ y swieta opá-
trznosć iego. A nie bedzieş sie nic lekał by też co na cie y sprze-
ciwnego przypádło/ gdyż temu bedzieş dufał s przykładu te-
go stárcá swietego/ iż sie to wşytko obroci tu pocieşe two-
iey. A bierz sobie ná przykład poćciwe sprawy y swiethy ży-
wot człowieka tego swietego/ także sie też sprawuy za żywo-
ta swego/ pewnie nie zbłądziş w thych marnych omyłkach a
burzkach swiata tego. Pewnie Anioł Pánstki ktory tobie jest
ná straż a ná pocieche twoie dány/ doprowadzi cie do káżdey
pociechy twoiey y do oycá twego niebieskiego/ iako onego sy-
ná doprowadził z wielkimi pociehami do oycá iego. Pew-
nie także odpedzi od ciebie wşytki duchy thobie sprzećiwe/

Spolne nárzekanie wszych Korony

iało odpędził od oney poćciwey żony syna onego.

A gdy już to poznaś / á przez zupełną wiare swoje poczu-
ieś to w sobie / weźże się z nauki onego swietego Anyolá / ko-
mu maś dawać część á chwale za tho / Bo nie żadnemu stwo-
rzeniu ani ná niebie ani ná ziemi / iedno samemu Bogu á stwo-
rzycielowi swemu. Gdyż cie człowiek częsem od widomych
przypadków ratować może / ale od niewidomych á od przy-
padłych żaden iny iedno Bog twoy á Pan twoy. Aćż przez
instrumentá on sprawuie sprawy swoje / iało tu przez Anyo-
lá sprawować raczył / ale ty instrumenthá nie nie mogą ani
umieia bez woley swietey iego. A tak gdy tak czytać / wwa-
żać / y rozumieć bedzieś / już nie daremna praca y czytanie
twoie bedzie / już się nie zabawiś iało Poeckiemí fabulámi /
ale zawsze odniesieś wielki pożytek y pocieche s czytania
swego.

Historia o Jo-
uasie Proroku.

Albo gdy bedzieś czytał historia o Jonásie onym Pro-
roku swietym / iało mu Pan rozkazał aby był przed przeklat
Uiniwen ono miasto swowolne / ktore było wpadło pod pán-
ski gniew á pod swiethe sady iego / iało on swiethy Prorok
chciał się skryć przed tym / aby był nie przeklinał miastá one-
go / iało chciał przez morze uciecz do Tarsu / iało się pothym
morze zburzyło z rozkazania Páńskiego / thák iż onego meżá
swietego / iało poganina / prze ktorego zdáło się márníarzom
onym / iż się morze zburzyło / iało go márníe z okrétu wyrzu-
ćili / iało gi tamże wnet sroga ribá pożarła / iało tam w oney
rybie będąc przez trzy dni błogosławił Páná Boga swego.
Jáko go oná ryba potym wyrzuciła ná brzeg przed miastem
ono gdzie była z dawná wola Páńska rozkazała iemu. Jáko
potym był do miastá onego / opowiedáiąc mu zginienie á
pretki vpadek iego / iało on niedźny krol uwierzył temu miá-
stá onego / iało wšytkim kazał aby się uználi á pádli ná obli-
cza swoje / á mółáli do Páná swoięgo aby odwrócił od nich
on srogi á już osadzony gniew swoy swiety. Jáko potym on
swiety człowiek był wpalon od słońca leżąc przed miastem
ná gorze / tak iż już y o śmierć prosił Páná Boga swego. Já-
ko Pan gdy vsnął wyrosł nadobne drzewko nád głowa
iego / ktore mu od goracości zakrywało ono mdle ciało ięgo.
Jáko mu potym Pan ono drzewko vsuszył / y iakie tam było
znowu nárzekanie ięgo / iż mu y drzewko vschło / y miasto w
calości stało / á on się już miał za Proroká fałszywego. Jáko
mu to pan

mu to Pan nadobnie pothym rozwiódł/ iż sie thy gniewaś o
drzewko Ethoregoś nie szczepił ani polewał/ a mnie chceś na
to przywieść aby ch to miasto zarazem zniszczył/ Ethorem od
Eilka set lat szczepił a mnożył sobie/ abyś ty iedno został pra-
wdziwym Prorokiem/ a tego nie baczyś iż sie do mnie vcie-
kło s pokornemi prośbami y do miłosierdzia mego.

¶ Także też gdy to czytać będzieś wważay sobie/ iż to nie
fábula/ anić tu dla krotosile czytania twego tu na piśmie zo-
stawiona/ ale sobie wważay/ iż nie w twej mocy sa wśytki
drogi y postęptki twoie. Wważayze sobie iż w żadnym niebe-
spieczestwie nigdy zginać nie możeś bez woley Pána tego/
iako on swiethy człowiek nie zginał bedacz w głębokościach
morskich/ a także iako on daway wśedy chwale Pánu swe-
mu/ tak w szczęściu iako y w niešťczęściu swoim. Rozważay
że theż sobie dziwne miłosierdzie Páńskie/ gdy słybyś czo s
tym Prorokiem mówić raczy o kłó zginienia miasta onego/
iż gdy sie vciekło do mnie y do miłosierdzia mego/ musia-
łem sie ia theż miłosierciwie a łaskawie obrocić do niego/ a od-
mienić srogosć zaczątego gniewu swojego. A rozważay so-
bie/ iż czo sie kolwiek nád wiernym a nád sprawiedliwym
dzieie/ iż sie wśytko dzieie z wola Páńską a s swiety m prze-
rzeniem iego. Bo sthoi w piśmie/ iż wzbudził wiáthr Pan ná
morzu/ aby był wyrzucon on swiety człowiek/ a tam był po-
stawion gdzie była swieta wola Páńska. Iako Pan kazał ri-
bie aby gi pożarł/ iako go rybá tam przyniosła gdzie Páń-
ska wola była/ iako vrosćil drzewko nád głowa iego/ iako
za sie rośkazał robakowi aby podgryzł a vsuśyl drzewko o-
no. A coźkolwiek thu sobie rozważyś/ wśytko obaczay/ iż
wiernemu záwždy każda rzecz ná pocieche wynisć musi/ a
niwiernemu záwždy ná vpadek a ná wieczne zaśmuczenie/
acź sie wśytko dzieie zá swieta wola iego. A tu iuż nie będzie
daremne czythanie twoie/ a thu iuż odniesieś każda pociecho
w każdym sprzećiwieństwie a przypadku swoim/ a tu iuż ro-
zumieś iż sie trudno Pánu sprzećiwieć/ y dziwnym sprawam
swiety m iego.

¶ Abo gdy będzieś czytał o onym srogim Sennáchery= Sennácheryb a
bie Hetmánie Krolá Assyriyskiego/ Ethory był z dopuśńczenia Jeruzalem.
Páńskiego tak srodze obległ y vciśnał miasto Jeruzalem/ że
iuż przed głodem mátki swe własne dziatki iesć musiały. Gdi
potym przyśedł pod mury mieyskie wolać a bluźnić Bo-

Spolne nárzekanie wszych Korony

gá wšechmoga cego imie / powiedáiac: Czemu sie nie podda-
cie á dacie sie ták dlugo mordowác: macie nádzieie w iákim
ši niewidomym Bogu swoim / poslicie do namiotow moich
tám ogladacie iáko thákich bogow wiele w láncuchach á w
okowach stoi w namiectech moich. Jáko pothym oni nedzni
ludzie vpádli ná twarzyswoie vstýšawšy ony srogie á blu-
žnierstie glosy okrutniká onego / woláiacz do Pána Boga
swego / áby nie dopuščit blužnić imienia swego swiethego / á
ná srogie zátrácenie nie puščáť onego ludu swego. Jáko po
tym teyze nocy sštapil Anýot z roszkazania Pánškiego do one-
go woystká / y zábil što osmdziesiat y pieć tysieczys ludzis z one-
go woystká srogiego / á sam on okrutnik márníe vciťác mu-
šiat. Támže go potym zábili włásni synowie iego / á oni ne-
dznicy z obleženia onego pobráli wšytki lupy špiže y bogáca
twá iego / á byli hoynie pociešeni.

¶ Tu tež pátrž czego sie náuczyć maš / á iáko niemaš ná-
dzieie mienić w nawietšym stráchu á niebespieczeńštwie o
Pánu swoim / gdiž tu štyšyš iáko on šnádnie vmie gdy raczy
obroćić káždy smereť w pocieche wiernym swoim. Gdyž tež
štyšyš iáko iest strášliwa rzecz blužnić swiethe imie iego. A
vwazáiac to sobie / iuž nie šedzie dáremne czytánie twoie / iuž
pewnie šedzieš išt / nie zmienišli wiáry á nádzieie o tym Pá-
nu swoim / káždey pociechy y wybáwienia swego / w nawiet-
šych niebespieczeńšciach swoich.

¶ Albo gdy tež bedzyeš czytáť o onym drugim srogim
Hetmánie o Holofernusie / ktore byl obległ ono slábe á slábe
miásteček Betulia / ktore sie iuž žádnym obyczáiem obronić
nie moglo / ták iž iuž oni stáršy á przeloženi miástečká one-
go vczyňili byli vmowe z nim / iž iuž iedno do piathego dnia
wzieli sobie fryštu / áby byli opátrzyli rzeczy swoie / á piate-
go dnia mieli mu iuž podáć miásteček ono. Jáko pothym
przybiežáť do nich oná páni swieta Judyť / kthora tám byla
poćciwa / swieta / á sláwna wdowa w miástečku onym / iá-
ko ie pogromitá / mowiacz im: Jáko wy smiecie zámierzác
Pánu Bogu swemu čás do miłosierdzia iego swietego / á v-
czyňiliscie zmowe z nieprzyiacielem do piatého dnia / á chce-
cie wydáć niewinne duše w srogie rece okrutniká thego / á
zwatpiliscie w miłosierdziu Pánškim. Jáko im potym roška-
záť vdáć sie ná modlitwy pláczliwo do Pána swego / á v-
pášć ná oblicze swoie. Jáko sámá šlá ná roťowánie rzkomo
do okru-

Judyť
Holofernus.

do okrutniká onego. Jáko sobie wymawiała aby była wolna na wsem y od niego y od woyská iego. Jáko sie potym od radości ożart on okrutnik / y tak twárdo zaśnął / że przyśed= By ona swieta páni do namiotu iego / wcieliá mu one sprosna głowe iego / y przyniosła ía do miásta onego. Jáka wielka s tego pocieche mieli ludzie nedzni oni widzac głowe sprzeci= wnika swego / widzac zdrowa pániá one swieta / widzac o= ny woyská srodze zatruwzone á iuż wciekające gdy stráćili onego Hetmána swoięgo. A iákoż tu czytáiac / gdy to so= bie rozważyś / nie maś s tego mieć wielkiey pociechy: iż Pan y iáko raczy / y kiedy raczy znaydzie záwždy droge do wybá= wienia niewinnęgo / do rozmnożenia / y do káżdey pociechy ie go. A iáko zaśie znaydzie snádniuczká droge gdy chce poká= ráć złościwego.

¶ Albo gdy tákież będzieś czytał historia o oney Heste= rze pokorney / ktora sie sstała była wielka krolowa Aswerus= sowa / gdy ona pyśna krolowa Wásta wzgárdziwśy rosta= zanie krolowskie nie chciała íść do niego / y iáko była zrzucó= na z Májestatu swęgo / czo sie wśytko działo s przeżrzenia Pán= skiego. A iáko była między inśemi pyśnie vbránemi pán= nami postáwiona tá vboga Hester á pokorna żydoweczka / ktora pothym on krol Aswerus / ony zacne á vbrane pánn= y wzgárdziwśy / obrał zá krolowa sobie. Jáko potym Már= docheuś stry íey / ktory ía był wychował sobie / wzięt był ná páłac zá Ochmiśtrzá do niey. Jáko on wielki miłośnik krole= wski á on pyśny Amán Hetman krolesthwá onęgo zwaśnik sie był nan / iż niechciał przed nim kłéć iáko inśy kłéćili / y vprośił sobie v krolá list s pieczęcia ięgo / iż mu był dáł zy= dy wśytki pod moc á pod posłuszeństhwo ięgo. Jáko był ka= zał onemu niewinnemu człowiękowi ħubienicze zbudowáć wysoká ná d wśytkim dworem swoim / ná ktorey go obieśić miał. Jáko pothym ona swieta páni vdała sie ná płacźliwe modlithwy y ze wśytkim dworem swoim do Pána swęgo / widzac iuż bliskie zginienie á vpadek narodu swęgo / aby ra= czył Pan odmienić on stogi á iuż záczęty gniew swoy ná lu= dem onym. Jáko potym znalazła táśke w twarzy krolá one= go srogiego / y iáko zaśie odmienil on dekret swoy / że íey y A= máná onęgo vpornęgo podał w moc íey / y żydy zaśie wypu= ścił ná pirwśa swobode ich / ták iż on nedzny Amán zaśie wi= śiał ná oneyze ħubienicy swoięy / ktora był dáł zbudowáć nie=

Hester
Aswerus
Amán Hetman

winnemu

Spolne nárzekanie wszych Korony

winnemu człowiekowi onemu. A to gdy czytać będzie/ w=
ważay sobie/ iakoż zawsze Pan niśczy pyśnego a wywyższa
pokornego. Uwážay sobie iako Pan ná pokorne prosby od=
mienia gniew swoy swiety/ y iuz zaczął dekrety swoje. U=
ważay iż kto pod kim dołek kopa iż sam weń wpada/ gdy v=
słyży iż on srogi Hetman ná oney Subienicy wisiał/ ktoro
był inemu zbudować kazał.

Zuzánná/
Daniél/
Potwarce.

¶ Patrzyć też gdy przeczcieś historia o oney swietey pá=
niey Zuzánnie/ ktora poćciwie zawsze żywot swoy chowa=
ła wzywając ná wśem sławnego a poważnego stanu swego
gdy iá oni dwá stárcy náleżli w zamknionym sądu/ á ona sie
kapála s pánienkámi swemi/ táńże dziwnemi namowámi
chcieli iá zwieść z onego zacnego przedsięwzięcia iey/ á chcie=
li iá przywieść ná wśeteczne sprawy wedle myśli swoiey.
A gdy wyrzeli one dziwna stáłość iey/ iż żadnemi namowá=
mi iey wwieść nie mogli/ wnet sie iakożli do pogrożeń rzuciłi
powiedáiąc iey/ iż iesliże nam nie pozwoliś/ tedy cie poprzy=
siezemy izechmy cie tu w tym sądu zástáli z młodzieńcem/ kto
ry przed námi oczywiscie od ciebie vciekł. Tu iey iuz pewnie
wedle zakonu onego stárego bez wśego miłosierdzia o gár=
dło sło. Swieta páni poruczywszy Pánu Bogu niewinność
swa wolála ná srogi niebespieczeństwo gárdło swe wydać
niżli sie dáć odwieść od oney swietey przystoyności swoiey.
A táńże sie potym sstáło/ że oni niesłáchetnicy przeniesli iá o=
nym fałszywym świadectwem swym do mezá y do vřzedu/
y poprzysegli iá/ táń iá było iuz y ná gárdło skazano. Tám
swieta páni głosem ku Pánu Bogu swemu wolála/ poruczá=
iáć á oświádszając mu one swieta niewinność swoje. Jáko
potym Pan/ iakoż nigdy wiernego swego nie opuści/ wzbu=
dził dziwnym křthaltem Duchá swoiego w Dánielu w má=
łym dziecieciu/ ktory potym był wielkim Prorokiem/ thák iż
zawolał ná ludzi: Jż zapámietáli ludzie/ niewinnie á bez ro=
zmysłu sádzicie the pánia swieta/ bo iá iuz znam dobrze nie=
winność á spráwiedliwóść iey. Jáko go wzili pánowie do
rády miedzy sie/ iako im potym rádził mowiac: Jż kázcie sie
tym świadkom rozno rozstepić/ y wziawşy vřząd przysta=
piwşy do iednego pythał go/ pod iákimes thý widział drze=
wem te pánia s tym młodzieńcem mowiac: powiedział iż
pod figowym. Pytał potym drugiego/ táńież powiedział iż
pod Sliwowym. Potym zawolał ná ludzi wielkim gło=
sem: Otoż

sem: Otoż widzicie iż sie ci nieślachetnicy nie zgadzają/ a wy-
ście bez rozmysłu osadzili te pania niewinna. Ci pothym za
skaraniem Bożym a za srogoscia sumnienia ociazonego/ są-
mi sie potym ku onemu fałšowi przyznali/ y wnet byli skaza-
ni na śmierć y w kāmionowani/ a ona święta pani wielka sta-
we odniosła y w bytych stanow za one zacna stałość y nie-
winność swoje.

¶ A tu patrzay iż to nie fabulá ale
wielka nauka każdemu wiernemu ku stałości iego/ iako Pan
Bog dziwnie pokuša wiernych swoich/ i iako ie dziwnie wy-
wodzi s srogich a z rozlicznych przypadkow ich/ a nigdy by-
ło niestyhać aby był wierny kiedy opuśczone/ a złościwy a-
by nie miał wziąć zapłaty swojej/ tak iakoś y tu o tych fale-
śnikoch slyśał.

¶ Także gdy będzie czytał o onym zacnym mezu a o sta-
wnym Patriárše o Abrahámie świętym/ iako go Pan Bog
dziwnie pokuša/ iako mu syná kthorego iedynego miał ka-
zał sobie ofiarować. Co gdy s chucia uczynić chciał/ iako go
Anyelowi pohamować rozkazał/ y inśa mu ofiarę wkażać ra-
czył. Iako go błogosławił. Iako Lotá bratá iego człeká nie-
winnego s Sodomy przez Anyelska sprawę wywieść ra-
czył/ gdy ogniem srogim kazał zapalić ony miastá Sodom-
skie swowolne a wśeteczne/ tak iż y ziemiá ie pożarła/ y zna-
ku nie zostało gdzie kiedy były.

Abrahám z An-
yolem.

¶ A tu także wwa-
żay/ iako sprawiedliwy by był w nawietšym niebiespieczeń-
stwie/ a gdy przez wiare swoje poda sie w opiekę Panu Bo-
gu swemu/ niech sie około niego toczy co chce/ iako iednak za-
wždy on nigdy wpasé nie może/ gdy będzie zakrythe mocza/
zwirzchnoscia a krolestwem świętym Pána tego. Y iako do
świadśa wiernych swoich Pan w sthałościachich/ y iako im
sowito nagradza każdy smetek albo iakie przypádle skadkol-
wiek wciśnienie ich.

¶ Także też sobie wspomni ná tegoż Dánielá świętego/
czos mało wyśsey slyśał o nim przy żuzánnie/ y o dziwney
sprawie iego/ gdy był wystáwił Cyrus Báalá onego bálwá
ná strážnego/ kthorego pod wielka srogoscia kazał chwalić
za Boga wielkiego. Dániel święty niechciał sie w tho nigdy
wdąć/ tak iż mu już o gárdło šło. A ten bálwan stał ná olta-
rzu pośrzod koscioła/ pod kthorym oltharzem była dziurá y
wschod/ kthorym przychodzili ziemia do onego oltarzá oni śá-
leczni káplani Báalá onego/ A gdy mu nástawiano rozmá-
itych pta

Dániel.

Spolne nárzekanie wszych Korony

itych ptałow y żwirzat przyprawionych/ także y inne iedłá y picia/ tedy to oni popi sámi zyadáli/ á powiedáli iż to iest żywy bog/ á w nocy záwždy ziada to co mu wednie przyniosá. Dániel potym przywiodł ná to krolá/ ná co y oni popi przyzwolili/ iż koscioł zámknął sam y zápieczetował posypawšy popiolem okolo oltarzá onego/ o czym popi nie wiedzieli. Ráno gdy krol przyšedł z Dánielem do kosciołá onego/ znalazł koscioł zápieczetowany/ á gdy otworzyli/ znalazł wšytki rzeczy ony poiedzione ná oltarzu onym/ y kazał wnet Dánielá poimáć. Dániel prošíł krolá aby spolu z nim przystąpił sie do oltarzá/ y vkazał krolowi stopy co oni sáleczni kšieža vdeptáli šárpaiać sie o ofiáry ony/ y vkazał y one dzyurskedy przychodzili do oltarzá onego. Krol wnet rozgniewawšy sie kazał ony sáleczniki wysćináć/ ták iż ich šešćdziesiat iednego dnia ścieto. A on bálwan dobrowolnie sam padł ná ziemié/ y sšrušył sie y wniwecz sie obrocił. Był też tam wielki Smoť ktorego także chwalili zá bogá/ do ktorego przywiodł krol Dánielá/ y chwale mu vczynić kazał. Powiedział Dániel krolowi/ že iá chwale Pána Boga mego Boga wiecznie żywiacego/ ále ten nie iest bogiem/ ktorego iá bez mieczá y kšjá zábić moge. Wáwárzywšy tedy smoly sštłustoscia á sšieršcia á kólaczkow náczyniwšy motał w pášćzeke onemu Smoťowi/ także sie potym rospuťł. Y powiedział im/ o tož bog wáš ktoregoście chwalili. Pospolity człowieť zwašniwšy sie o kšieža y o bálwáná y o smoťá/ wnet chcieli Dánielá krolowi wydrzec y thuz zábić. Krol chezac vťroćić pospolstwo ono/ kazał Dánielá wšádzic w iášćinia/ tam gđzye siedm Lwów zglodniałych siedziáło. Lwi nie tylko aby mu co zlego vczynić mieli/ ále kłékać przed nim y pošluge y poćciwošć mu wielká czynili. Y był tam kšćká dni zglodniałym między Lwy onemi także pospolu z nimi.

Chyćbrošć po-
pom pogan-
skich.

Abákuť.

Pan potym pošłal Anyolá swego/ ktory potkał Abákuťá Proroká inego daleko w iney ziemi/ á on niesie pothráwy w gárušćkoch robotnikom swoim/ ktoremu rzekł Anyol: Y nie wieš ty iż maž Boży Dániel zglodniał bázro siedzac w iášćini między Lwy šrogiemi w Bábilonie? á ták nies mu ty gárušćki/ pilniejšac tho niżli robotnikom twoim. Prorok powiedział: Jšem y o Bábilonie nie slychal/ y Dánielá tego nie znam/ áni thego dołu wiem gđzie siedzi. A Anyol wziawšy Proroká zá wirzech głowy y z gárušćki onemi/ pošławił go
aż ná d

áž nad sama iástinia gdzie Dániel siedział. Tam nákarmił y Lewki/ y sam sie potwirdził/ dziekujac Pánu Bogu swemu. Potym widzac y krol y lud on Boga Dánielowego tak mocnego wiele sie ich náwroćilo do niego/ y Dánielá wyciągneli dziwniac sie oney dziwney správie iego. Y byl potym wielkim á zacnym człowiekiem ná dworze krolá onego.

A tu sie tež cztac podziwuy/ co Pan Bog czyni nad swe mi wiernemi/ á iáko ich strzeže iáko zrzenice w oku swoim/ tak iáko Dawid swiety o tym syroko nápisal/ á iáko záwzdi opátruie niedostátki ich/ y iáko wywysša stany ich/ á nigdy nie opuścíl zadnego. A iáko záse falešniki á zlosiuki vmie potrecác wedle woley swoiey swiete Bostwo iego.

Wézníš tež przed sie onego Pátriárche dziwnego Jozephá swietego/ iáka tež byla sprawa okolo niego/ y iákie byly Jozeph/ dziwne postepki iego/ gdy sen wyložyl oycu swemu Jáko^{bracia}bo^{bracia} wi o onych snopkoch/ iz mu sie brácia iego kłaniác mieli/ iáko go brácia z oney zazdrości záprzedáli Izmaélithom/ á przed oyczem powiedzieli iz go žwirze žyádlo/ vřazawšy mu rozdrapáne á vřrwáwione řáty iego. Jáko nedžny ociec rvieřzywšy temu y z mátká w srogim smetku po nim vřzywáli žy wotow swoich. Jáko go oni Izmaelitowie potym záprzedáli iednemu zacnemu pánu w Egipcie. Jáko mu on pan potim widzac rozum á dziwna rostopnořć iego/ poruřzył mu dom swoy/ y wřytřko řářárřtvo máietnořći sweich. Jáko sie go páni potym rozmiřlowála/ iáko go dziwnie řu swey myřli ná mawiála y ciágnelá/ obiecuiac mu dziwne bogáctwá y diwne přysmáki do tego/ co to oboie á zvlářčá mlódecu bylo bárzo lákome/ iáko y plářčž z niego zdárlá ciágnac go do siebie/ á předsie sie nie dáł žádnemi námorámi y obietnicámi odwieřć od oney přystořnořći swoiey. Jáko go potym oná páni řpotwaržála zwařniwřy sie/ iz ieř gwałt čieial řčzynić plářčž iego vřázuiac iz go v niey odbiežat. Jáko potym siedział w wieży ná gárdlo/ iáko towaržyřom řwym w oney wieży řny wykládal/ y iáko sie wřytřko wypelnilo co im powiádal. Jáko go pořthym wzięto bylo do krolá/ gdy sie iuž byl řym wykládániem řnow ořlawil/ gdy sie řkolowi řnilo iz widział ředni wolow řlustyř bárzo á drugich ředni nářzbyt řhudyř/ řtore ony řlustyř pobodly/ gdy mu řego řnu řářben wyložyt nie řmiál/ iáko mu řo potym on Jozeph wyložyl/ iz beda tak ředni řat obřityř w páňřtwie řwóim/ iz sie řu

Spolne nárzekanie wszych Korony

dzysze rozbiucia iako tluści wołowię w zbytkoch swoich/ potym przydzie na nie thak siedmi lat głodnych/ iż beda zdychać głodem/ a nie beda sie mogli nigdy nasycić chleba swego. Jako mu pothym radził aby pobudował spiżarnie/ a skupował zboża przez one siedmi lat obfitych/ a sypał na spiżarnie swoje. Jako mu to krol potym poruczył/ y przelożył go przedniey bym sprawca na dworze swym. Jako potym gdy ony siedmi lat głodnych przypadło wielkie skárby zebrał pánu swemu z onych zachowanych zboż iego/ iako potym Jakób ociec iego zgłodniał w żydowskiey ziemi/ y iako one brácia czo go byli záprzedali posłał do Egiptu kupować zboża/ nigdy tam nie myslac o onym stráconym synu swoim/ a on iuz tam był pirowšy po krolu. Jako potym oni brácia nierychło go poznali/ y iako sie go lekáli/ y iako sie z nimi dziwno obchodzil siłaby o thym pisać/ iako tam y płaczu y radości wiele było. Y iako potym posłał po onego oycá swoięgo/ y iaka tam radość była w oney bedziwości ięgo wyrzawšy w oney zacuości onęgo stráconęgo syná swoięgo.

A A gdy to wšytko wważyš a rozmyśliš sobie/ tu sie po-
dzinuieš y przypátrzyš dziwnym sprawam Páńskim/ iako
sie co dzieie wšedy na swiecie dziwna spráwa a nierozmierzona opátrznoscia ięgo/ a iako wiernemu wiernie sie oplaca wšytko/ a złoścíwemu záwždy na pomste przychodzi ięgo złość. A thub mozeš wziac niemála pocieche w každym sprzećiwieństwie swoim/ gdy nie zmieniš wiary ani stałości o Pánu swoim/ iż spráwiedliwego/ iako Prorok powiáda/ záwždy Pan wywiedzie na drogi słušne a pociešliwe/ a złoścíwego sámá pobije złość ięgo.

*Strádo/
Moizeš/
Lud Boży.*

Tám wiec iuz potym gdy sie on lud rozrodzil/ ktorý
tám był zábedl zá onym Pátriarcha swietnym zá Jakóben
zá oycem tego Jozephá zacnego/ y iako był wćisnion wielkie
mi rebotami y ciešćkami krzywdami w ziemi oney. Y iako/
gdyž Pan żadney krzywdy nie ćirpi/ dziwnie ie wywiodł z
niewoley y z ziemi oney przez Moizešá/ y iakie dziwy czynil
przez tegož Moizešá táńże w ziemi oney ná złość krolow
wi onemu ktorý ich wypuścić niechciał/ zátwárdziwšy serce
ięgo/ thak iż nań z niebá záby pádały/ wody sie w krew o-
bracały/ piworođnietá zdychály/ muchy/ pluskwý/ chrzabce
z obłokow ná ludzi pádały/ y inych dziwow wiele sie
działo. Y iako potym ná vpor krolá onęgo rozstapilo sie mo-
rze/ y prze-

rze/ y przešli przez nie suchemi nogami z niewoley oney lu-
dzie oni. Jako gdy ie krol z woyski swemi gonie chciał onym
śladem ich/ iako sie o nim Morze zawarło y zathopilo go ze
wszystkimi woyski iego. Jako ie potym on Moiześ dziw-
nie wiodł do obiecanej ziemi/ iako im w nocy słońce świe-
ciło/ iako im s skał wody płynęły/ iako im manna z nieba pa-
dała/ pracy im żywo do namiotow lecieli. Jako ie pothym
dziwna sprawa przywiodł do obiecanej ziemi. Jako sie im
mury około miast obalały/ iako dziwne mocarze opanowa-
li. A przed sie nigdy a nigdy żadnemu przestępkowi nie odpu-
ścił złościwemu/ bo ie theż y ogniści weżowie kasali/ y zye-
mia sie z nimi zapadala/ y ogień ie z nieba palil/ tak iż sie tam
na wsem okazywało ono swiete przyrodzenie iego/ iż on za-
wždy umie wywyższyć y pocieszyć sprawiedliwego/ a bez
pomsty nigdy też nie opuści złościwego.

¶ A tu sie też cieś a weź sie iako masz rozumieć Pána swe-
go y dziwne sprawy iego/ y iako iest sprawiedliwe nade każ-
dem swiethe oko iego/ iż nigdy dobrego nie minie nicomylna
pociecha iego/ a złościwego też pewna pomsta iego. A gdy
bedzieś wiernie dusal iemu/ teżci sie zawždy sstanie w na-
wietszym niebiespieczeństwie twoim/ czo sie sstawiało zaw-
ždy z wiernymi iego.

¶ Także też gdy przed swe oczy postawił Dawidá one-
go krolá swietego/ kthory był dziwnie przeźrzan y postano-
wion na krolestwo żydowskie od Pána. Jako zabił w mło-
dości swey onego obrzyma Goliáša frogiego za krolá Sa-
ulá/ kthory bluźnil imie swiete Boga żywego. Jako pothym
przez zazdrość wpadł był w niełaskę v onego Saulá Krolá
frogiego/ tak iż dziwnemi kstaty śkał żywota iego. Jako
potym gdy sie krył na puszczy przed krolestem onym dawał mu
go po dwa kroc w rece iego/ tak iż czaśe srebrna y ożcep w
nocy wziął był w głowach v łozá iego. Jako potym gdy był
zgłodniały Abálowá zóná zaniosta mu fig/ winá/ chleba/ y
rozynkow na puszcza. Jako sie potym sstala zóna iego. Já-
ko potym z onego wielkiego niebiespieczeństwa sstal sie wiel-
kim á sławnym krolestem krolestwa onego/ y iako zginał on zły
krol Saul.

¶ A tu sie cieś przeźrzeniem Pánstkim y
dziwna sprawa iego/ iż niech sie wierny kolyś iako chce/
przed sie mu na dobre wynieść musi każda pocziwa sprawa
iego/ tak iakoś tu słyśał o dziwnych przypadkach Dawidá

Spolne narzędzanie wszy Korony

tego/y o tey Uabálowey zenie/iż prze cnote swa potym zostá-
lá zóna iego á wielka krolowa krolestwa onego.

¶ Tázte też pothym gdy then nedzny Dawid bázro był
swojowolat/á iúž był bázro záptynał w bczesciu swoim/gdy
potym wziął Driašowi zónę/y dał zabić dla niey onego me-
za iey człowieká,niewinnego. Co pothym Pan z nim czynić
raczył/y iáko sam ná sie niewiádomie wydał dekretb ná zgi-
nienie swoje/gdy Pan posłał do niego Proroká Uátaná/zá-
dáiac mu te gadke/coby táki záslużył/ktoryby miał ty siac zá-
mi owiec/á vbogi człowiek miałby iedno iedne owieczke kto-
raby sobie karmił odrobinámi z lóná swoiego/ á bázro sie w
niey kochał/á on obfity człowiek kazał iá wziąć gwałtem ie-
mu/czoby táki záslużył: Skazał Dawid iż záslużył pomstb
wielka. Potym mu Prorok powiedział/iżes ty to iest ten ob-
fity człowiek/ ktorys wziął owieczke niewinnemu Driašo-
wi/ktora iedno iednež miał/to iest własná zóna iego/y dales
zabić sámego. A przethož miecz nigdy nie wynidzie z domu
twego żeš dał mieczem rozlać krew Driašá niewinnego. To
co sie potym działo w domu iego wieleby o tym czytać/iáko
sie synowie iego bili/iáko siostry swe y ie° własnę zóny gwał-
ćili/iáko y przeciw o iemu samemu powstawáli/ iest sie czę-
mu podziwować iáko Pan iestb spráwiedliwy w sádziach
swoich. Jáko potym on wpádl Dawid pláčliwie nárzekał
y opłákawał ony występki swoje/ iáko go pothym Pan wy-
wyšłat/ták iż posiadał wšytki nieprzyiacioly swoje. A gdy
sie vspokoil we wšytkim/rušyla go pothym z nowu pychá/
(ták iáko iest zwyczaj narodu nášego nedznego/iż iedno tyl-
ko w niešczesciu znamy pána Boga swego/á w bczesciu má-
ło baczymy spraw y zwirzhnošci iego) ták iż rozkazał poli-
czyć woyská swoje y lud swoy/y roškochał sie w oney mo-
žnošci swey/Pan posłał do niego drugiego Proroká/ktore-
mu imie bylo Gád/wskázniac do niego že znou wpádl w
pyche/przyczýtháiac zwyciestwo swoje mocy swoiey á nie
mocy moiey/ y liczyš wielkošć ludu swego. A ták obieray so-
bie pomste/ábo siedm lath bedzie głod w ziemi twoiey/ábo
trzy miesiace bedzieš vciekał przed nieprzyiacioly swoimi/
ábo trzy dni przypádnie stogi mor ná ludzi twoie. Ten ne-
dzniš zdało mu sie iż to nálezyš/obrał sobie mor/ták iż iedne
go dnia siedm dziešiat tysiecy ludzi morem vpádló. Ten po-
tym vpádl ná oblicze swoje wołáiacz do Pána/ iż mnie kárz
moy mily

moy miły Pánie czomci przewinił/á przepuść niedznemu ludowi temu. Także Pan potym raczył powściągnąć rękę swoją. **A** tu sobie wważay każdy przypadek swój zły y dobry/iáko iest w mocy Páńskiej/iáko każdy grzech bez pomsty być nie może/y iákie iesth miłosierdzie Páńskie á modlitwa wierna/iż Pan snadnie może obrocić záwždy na miłosierdzie sroga rękę swoją. A tak będzie nie daremne czytanie álbo słuchanie twoie.

Także gdy wstąpił o onych trzech młodzieńcach zá krolá Nabuchodonozora/gdy był postawił słup złoty na polu/y kazał woznym wołać/iż gdy wstąpi ludzie thrabienie y rozliczne muzyki przed słupem onym/áby pádli na swe twarzy á dali chwałę słupowi onemu. A ktoby nie pádł na oblicze swoje/á nie dał chwały słupowi onemu/iż śmiercią umrze. Ludzie wszyscy wstąpiwszy tráby ony pádli na oblicza swoje/thylko trzy młodzieńcy z narodu żydowskiego nie chcieli wpaść á nie dali chwały słupowi onemu. Gdy ie przywiedziono przed krolá pytał ich/czemubyscie przestąpili krolewskie przykazanie? Powiedzieli/iż my mamy Boga żywego/który iest na niebie/y żadnemu inemu Bogowi nie możemy chwały dawać ktora tylko iemu samemu przysłuży. Potym kázano zbudować piec wielki/y nápalic ogień wielki/támże onych trzech młodzieńców srodze wrzuczone w on ożrutny piec rospalony we wszystkich tak iáko vbráni byli. Anioł Páński sstąpił y wygásił ogień/tak iż iáko w letney wozdzie siedzieli spiewając á dawając chwałę Pánu Bogu swemu/tak iż ani im/áni odzieniu ich on ogień nie škodził. A gdy oni kátowie co tho sprawowali miotali drwá/sinole/y siárke do piecá onego/ogień ná czterdzieści łokci wypadł y spiecá onego popalił ony cokolwiek stali blisko piecá onego.

A tu patrz iáko tu iest dziwna stráž á opieká y dziwna moc Páńska nád każdym wiernym iego. A iáka iest sroga á iáwna pomsta nád zlosniká á nád niewierniki iego. A iákoż wetpic maś w każdym niebezpieczeństwie swoim będzie bli w obronie á w opiece iego.

Albo takéż co sie działo okolo onych synów Máchá= Máchábeysey. beyssich/iáko byli powstałi bez wsey świeczkiéy nádziecie ná ludzi postronne/ktorzy dreczyli lud Páński á bluźnili swiete imie iego/iákie niepodobne woyská bázro máłym pocztém porážali/á iákie sie działy okolo nich działy/to iuz tam o tym Byrzey historia swiátczy.

Spolne nárzekanie wszy Korony

Gedeon/
Madyánito-
wie.
Job.
Noe.

 Albo także gdy przećciś co sie działo z onym zacnym
 a sławnym Gedeonem/ który był prostym człowiekiem a o-
 wczarzem v oycá swego/ iedno iż sie zázdy bał Pána Bo-
 gá swego/ co Pan z nim czynić raczył/ gdy byli Madyánito-
 wie ták vciśneli a ogłodzili lud Páński/ że iuz był v nich prá-
 wie iáko w niewoli a iáko w wieszeniu/ vřazal mu sie pan w
 osobie Anyolá/ a on wyczyscia ná polu pomłóciwšy zboże
 oycá swego/ y rzekł mu: Wstań z meżow namocniemyšy/ a wy
 baro lud moy s tey srogiey niewoley Madyánickiey. Ten po-
 wiedział: A iákož ia to mam vczynić? iáka iest moc moia?
 Powiedział mu Pan: Nie sie nie leřay/ ia bede s toba. Pro-
 sił Gedeon/ day mi znák iáki Pánie tey łáski swoiey? A były
 čáasy bázgo gorace. Pytał Pan/ iákiego znáku chceš? Powie-
 dział Gedeon: Niechay polože to runo welny ná ziemi/ iesli-
 že runo bedzie mokre a ziemiá sucha/ tedy vwierze żeš ty iest
 čo wšytko možeš. Položyl Gedeon runo welny/ po máley
 chwili wyřal wiadro wody z niego/ a ziemiá byla sucha. Po-
 tym ředł zázrabiwšy w trabe/ opowiadáiacz ludziom wi-
 dzenie swoje. A zebrało sie ludzi wiele okolo niego. Pan mu
 powiedział/ iż ia nie chce mieć wielkości okolo ciebie/ aby sy-
 nowie Izraelscy rozumeli iż tho iest moc y wola moia. Ale
 řáz odeyďž od siebie woysku/ iedno trzy řthá meżow zostaw
 przy sobie. Odeřło dwádzieřciá tysiecy ludzi/ a zostało dzie-
 řieć. Pan mu powiedział/ iż to iestče wiele/ ták vczyń iákom
 ia rořkazal. Powiedział Gedeon: Jákož ie mam poznać kto-
 re mam obrác a przy sobie zostáwić? Řzekł mu Pan: Idź do
 wody z nimi/ ktorzyć beda reřami leptác wode tych nie bierz
 ále ktorzy beda pili náchyłkiem thy weźmi s soba. Takže sie
 řstáło/ iż obrat trzy řthá meżow co pili náchyłkiem wode. Co
 potym z onemi třemi řty meżow czynił/ y iákie woyská po-
 razal/ y iáko sie řamy woyská bily a mordowály/ byłoby o
 tym wiele dziwow piřác/ co sobie powoli čřtac vwažác mo-
 žeš. Takže y inych przyřládom a ktoby sie nápiřal/ co Pan
 Bog broil z miłosřiti swemi/ a iáko teř był zázdy srogi ná
 przećiwniķi swoje. Thákže y z onego Jopá mežá řwietego/
 řthorego iuz hřřtoria iest znáczna málo nie řáždemu. Albo z
 onego Noego takže mežá řwietego/ y o onym dziwnym ply-
 waniu iego/ možeš odnieř wiele rádořci y nářdzieie w řážd-
 dym niebespiečeniřtwie swoim/ iedno tylķo pilnie rozčřytay
 nacž a dla čřego nam řa ty řwierciádlá a ty obrázy řwietych
 ludzi w

ludzi w piśmie wystawiony. A nie czytaj sobie pisma świętego iako fabuły tylko dla rozkoszy a dla krotkości swojej/ ale sobie pilnie wważay a rozważay/ iż co się kolwiek z wiernymi działo w dziwnych niebezpieczeństwach. a prześladowaniach/ to się też iście z thoba nieomylnie dziać będzie/ będzieśli wiernie duszać Pánu swemu/ a będzieś chodził prawdziwymi drogami jego. A będzieśli też o nim miał złą wiarę y nadzieję swoje/ a nie będzieś chodził drogami jego/ toż się nad tobą stanie/ tak iakoś styśał/ co y nad sprzeciwnikami jego. Stoyże mocno przy Pánu swoim/ a wważay dziwne sady y sprawy jego/ poruczay mocno wszystko w świętą moc a opiekę jego/ a poddaj się ze wszystkim pod obronę królestwu jego/ a czyn wola jego/ poznaj pewnie mocną a obronną tarczę zawsze nad sobą jego/ a w każdym niebezpieczeństwie poznaj dziwną straż y obronę jego.

A tak moy miły Krześcijański bracie/ y każdy inny wierny/ który tak iako styśał postanowił wpelna wiarę a nadzieję swoje o Pánu swoim/ a stawać się o to będzieś pilno/ abyś się sprawował wedle słow/ postępkow/ a własnej nauki Pána swego/ nie wdawając się nic w żadne wykrety świata tego/ iuż tego bądź pewien a iść/ niech się świat omylny kłoty iako chce w niebezpieczeństwach swoich/ iedno się ty nie kłotyś w wątpliwościach swoich/ nigdy się wnieść ani zakłócić nie będzieś mógł. Abowiem to jest Bog nieomylny/ a nigdy się w spać obrocić nie mogą święte słowa jego. Gdyż do każdego wiernego swego wskazywać raczy przez onego nieomylnego posła swego Dawida świętego/ Iż kto kolwiek

Wierny się zaś
dnego strachu
nie boi.

chodzi w nadziei wspomżenia jego świętego/ w obronę a w opiekę jego zawsze przemieniać będzie. Już ani smoczy/ ani lwi/ ani żadna śrogość świata tego nie mu zaszkodzić nie może/ a wszystko to potłoczy nogami swoimi. A tak niech się świat burzy iako chce/ nie się ty przed się nie lekaj/ nie się nie trwoż/ bo będzieśli się trwożył/ strzeż abyć Pan nie rzekł iako Piotrowi: Miałeś wiary niedzielną/ a czemuś zwatpił? Bogdy temu wiernie duszać będziemy/ bądźcie Pan pewnie podpirat każdej stałości naszej/ y snadnie włoży drogę do każdych poćciwych spraw a postępkow naszych. Naydzieć się y Gedeon do każdego ziemskiego wybawienia naszego/ naydzieć się y Moiześ do każdych dobrych a poćciwych spraw naszych. Naydzieć się y Jozue co będzie

psal. xc.

Mat. viij.

Spolne nárzekanie wszyey Korony

Hetmánem naszym/naydzieć sie y Dawid czo zabije Golia=
śa/ á zámwzy kiedy chce y iáko chce snadnie naydzie ráthunk
w każdym niebespieczeństwie ludowi swemu/ kthory bedzie
wiernie duszał iemu/ gdyż to czynić raczył y przez niewiasty/
iáko to uczynił przez Judyt/przez Hester/y przez ine/okázu=
iac moc dziwna Bóstwa swego/iż on wszytko może uczy=
nić iáko iedno raczy. Abowiem on nam tego wszytkiego do=
pomagać sam wiernie bedzie raczył/iesli theż wiernie duffać
bedziem swietemu miłosierdziu iego y wspomózeniu iego.
Doydzieć nas y on Anyol czo pobit wóysko Sennácherybá
frogiego. A zátym niechay sie thoba y każdym wiernym o=
pieka ten Pan przed ktorego reka drza wszytki mocy zyem=
skie y niebieskie y piekielne Amen.

A przytym otoc podawam y każdemu wiernemu krze=
ścijánskiemu człowiekowi ty księgi żywota człowieka poćci=
wego Krześcijánskiego/ iáko sie każdy w swym sthanie á w
swey powinności zachować ma każdego wieku swego/ kto=
ry/iáko thám wyrzyś/iest ná trzy-cięści rozdzielon/ tho iest/
wiek mlodości iego/potym wiek srzędnich lat iego/ á potym
iuz wiek zesztych á bedziwych lat iego/ y iáko w każdym wie=
ku swoim swoy stan ma zachować/ y iáko sie w swey powin=
ności á w swym poćciwym żywocie wedle swey powinno=
ści obchodzić ma/ áby zámwzy był w obronie/ w opiece/ á
pod krolestwem Pánskim. Bo to iest pewna rzecz/iż ci ktho=
rzy go znáć niechca/ á powinności swey iemu wedle woley
iego okázáć niechca/iuz tho pewnie wiemy iáko sie przeciw=
ko nim opowiedział/iż też o żadnym takim wiedzieć niechce.
A iáko ludowi Izráelskiemu Moiześ powiedał/ Iz iesli o=
pusćić was bedzie raczył Pan/dopirko niedznicy poznać co
tho iest chodzić bez obrony á bez opieki iego. Bo áćci wiára
wszytko sprawnie/ále bez dobrego á poćciwego żywota á
bez dobrych spraw á poćciwych/kthore posły z woley swie=
tey á s posthánowienia iego/ tedy pisino swiete powieda/ iż
táka wiára bárzo zástydła á oziebta iest. Ale gdy thák sprá=
wować bedzieś poćciwy żywot swoy iáko styśyś/ o sná=

dnie Such swiety y zanieci y rozgrzeie zástydła wiá=

re twoie/tylko badź swego/ rádzieć/pilen

wszák nie orześ.

Andrych dworzánin/
twoy dobry towarzyszyś.

A Do tego co czytał ty księgi.

A Prawda bracie miły iż cie iakoś tęsno/
 A zwlaſzczą gdyć na latkach iuż poczeſcia zeſło/
 Jeſliſ przeczedł thy Księgi gdzye ſa twoie lata/
 I iakie ſa zawroty dziwne tego ſwiata.
 Widziſ iako w zwierciedle ony ſwoye czasy/
 W ktorycheſ mowił ſkaczac/ iż wygrali naſy.
 Widziſ też y ſrzedni wiek máyeſtatu twego/
 Jakie były poſtepti wielmożności iego.
 A gdyſ przyſzedł do ſtanu wieku poćciwſzego/
 W ktorymci czas poprawić iuż żywota ſwego.
 Pátrze w ſwe pirowſze czasy iako we zwierciadło/
 A pátrz gdzye było brudno/ á gdzie też nábládko.
 Ocierayze ty bliźny y ſtáre liſáie/
 Widziſ iż ſie maſ puścić w nieznáíome kráye. |
 Boć iuż támi nych ſtroiow nieboże potrzebá/
 Kto ſie bierze wyiechác s tey zyemie do niebá.
 Już thám zá nic Kárwatki y pſtre obercuchy/
 Już támi iakieſ niecudne o tych ſtroiach ſluchy.
 Już támi nie kólnierz długi z Delija nie pláci/
 I ktoby iá chciał przedác/ káždy ná niey ſtráći.
 Już thám nie bot kowány y długye oſtrogi/
 Już thám trzebá co náłzey wſtáwować nogi.
 Bo drogim páwimentem położono wſzedzye/
 Gniwáia ſie ktho gi tłuc potkowámi będzie.
 Támi gdzieſ w nadolne ziemie w tych ſtroiach ieżdżá.
 Co kowale y krawce ſtámtych ſtron miewáia. (iá.
 Ktorzy im po ſwey myſli ſtroie wymyſláia/
 A tym támi ziemſkim krawcom bryze pokryſláia.
 Ale chceſli w támi ten kraw ná gore záyechác/
 Już muſiſ ziemſkich ſtroiow poczeſci zániechác.
 Trzebá támi ſubtelnieyſza mieć wzory robota/
 Miára wſytko pokryſláć rozumem á cnota.
 A náſtrzepić nádzieia wiára á ſtáloſcia/
 Wſnurkowác nadobnie prawdziwa miłoſcia.
 Bo támi wſyſcy dworzanie tych ſie ſtroiow dzierża/
 Ty ſwieckie obercuchy bázdo ie támi mierża.
Nie nay


Nie naydzieſz tam żadnego do pása s kólnierzem/
Ani w bociech kowanych/ani na łbie s pırzem.
Jedno z roſkoſna myſla/a zawždy weſeli/
A nadobnym przezwiſkiem zowa ye Anyeli.
¶ A tak moy miły bracie maſz co czynić s ſoba/
Gdy wi dziſz i aka droge perwa maſz przed ſoba.
Gotuyze ſie iac radze boć o płatne idzye/
Nie dáy ſie ſwiátu ſtroić tey niſczemney gni dzie.
Wi dziſz wiec i ako drugim iego bryze ſkodza/
A tam gdzieby nie rád zi czę ſem ie za wodza.
A badz gotow iac radze być wſytkiego ſtrá dác/
Bo ſie ani obaczyſz kiedyc ka za wſi á dác.

Poganiay poganiay.



220

208.



APOPHTEGMATA.

Liſt 209.

To ieſt.

Krothkie á roſtropne powie-
ſci/ człowiekowi poćciwemu ſłuſznie należace/
Przez tegoż to co y żywot poćciwego człowieka piſał/
tylko dwiema wirſyki zebrane á znieſione.



Do Polaká cdo rad czyta Wrzémowá.

Ndzieſz moy miły Polaku co ná tym należy/ kto ma ná
pieczy przemineć/ terażeyſe/ y ty kthore przypaść s
časem máia rzeczy. A to ſnadż namedrſy/ kto to vważać á
thego około ſiebie przeſtrzegać vmie. Szegoż to maſz mieć
inego iedno s poćciwego ćwiczenia á ſpilnego vważenia á
baczenia ſpraw ludzkich. Ale mali ſie prawdá rzec/ iż ieſzcze
wiecey s czytania/ bo táń naydzieſz rozmowy s kim chceſz/
naydzieſz przykłady y przypadki ludzkie iákie chceſz/ kthore
gdy przepatrzyſz iáko przez kryſtał/ ſnádmie ſie y ſwoych prze-
ſtrzedz moſzeſz/ y drugiemu rády poćciwey dodać moſzeſz. A
iż Polak ieſt teſkliwy á wielki zabawcá ná tropie/ przetoć
podawam ty APOPHTEGMATA/ to ieſt krocichne-
mi ſłowy długich rzeczy rozważenia/ iż wždy ſobie przeczed-
ſy/ y s tego y z owego wirſyká moſzeſz ſobie co vpodobać á
do pámieci przykowác. Jáko gdy pczółká znoſi miód z ro-
zmáitrych ziołek. Wſák coć ſie nie podobá moſzeſz ominać iá
to káluże przy drodze. Jedno theż nie zaráżem łay/ bo
proſtakowi ma być wiele odpuſzczono/ gdy czo s
proſtory á nie ze złoſci czyni. A zátym
miej ſie dobrze moſzeſli.

Un



List 210.

ᠠᠨᠠᠭᠤ ᠠᠨᠠᠭᠤ

gdzyeby kto chciał czo bezpiecznie vszczypować/ snadnie ob-
mowiono bedzie. A przytym zyczylbych Wielmożności two-
rey iscie iako prawnie a wiernie zyczliwy/ aby ty zaczęte dary
ktore sie inziąśnie okázować poczęły w Wielmożności two-
rey/ im daley thym wiecey Pan objaśniać raczył/ tu chwale
swoiey/ a tu stawie y tu potrzebie tak zábiegley a zaniedbá-
ley they oyczyźnie nášey/ także y stanowi y wšytkiemu do-
mowi Wielmożności wášey. Datá z Burská od mníšek po
swietym Gáwle we wtorek. 1 5 6 7.

Zyczliwy prawnie
Wielmoż. twoiey.

Ná Herb Jástrzebiec Jáśnie Wielmożnych pánow ze Žborowá.

Potkowá s krzysem kto to ma ná pieczy/
Nie zle sa iscie tho obiedwie rzeczy/
Jedná z želázá a druga ze zlotá/
A obie przedsie bronía od kłopotá.
Krzyž duše strzeže a potkowá ciálá/
By sie nie stlulšy dušá z nim nie mblálá/
Bogdy potkowke do nogi przybže/
Ráždý pewniešy nogi reki šyie.
Drudzy w przygodach ten obyčaj máia/
Bogá wzywáiac krzysem sie žegnáia/
A ež krzyž niema twarz lež co ná krzyžu byl/
Ten záwždy swoich od zlych przygod broní.
Narod Žborowški ten Žerb záwždy máia/
A tež sie pewnie nigdy nie šlízáia/
Dobrze ie cnota ná ocel kowano/
A stawa zacna mocno hártowano.
Moga to zeznáć postronni ša siedzi/
Ze sie kleruia y ná gotoledzi/
A wšyscy pilni wšyscy strzega tego/
Co im náležý stawie poćciwego.
Ten Žerb Jástrzebecem s štárádamná zwanos/
A włašny tytul iscie mu przydano/
Bo Jástržab dármo nikogo nie ščíšnie/
Až gdy potrebá tož wiec Wronká pišnie.
A to cžego sam čiášem nie doškubie/
Wiec druga Wronká zášie ná tym dľubie/
Tákžec či wšyscy Jástržebcy dźiáláia/
Włašnego šwego praškom wđzyláia.
Ten Jástržab záwždy domá y v dworu/
Nie miewa nigdy ná enocie przemoru/
A kiedy trzebá y wielki praš tamie/
Dla šlawy zacney wšytko pušča tanie.

APOPHTEGMATA. List 211.

To jest.

Krotkie á rosiropne po=
wieści/ człowiekowi poćciwemu słusznie
należące/ Przez tegoż to co y żywot poćciwego czło=
wieka pisał/ tylko dwiema wirsyki zebrane
á zmiesione. A napierwey

A Cnotcie.

- **W**szystko pospołu vmiera s człowiekiem/
Lecz swieta cnota tá trwa wiecznym wiekiem.
- C**nota jest klenot nie ośácowány/
Bo thá ozdobi vbogie y pány.
- C**nota sie blysczy nád wbytki Smáragi/
Ná żadnym targu ieý nie naydzye wagi.
- W**bytko sie musí zmienić przy człowieku/
Lecz cnota swieta thá z nim trwa do wieku.
- S**ciálem przypadki odmienić sie musá/
Lecz cnota swieta thá y w niebie z duśá.
- N**iech sie iáko chce mieśáć wbytko bedzie/
Cnota káżdego ma ozdobić wśedzie.
- Z** zacnych postepkow á s poćciwey spráwy/
Záwždy cnotliwi dostawáli sławy.
- M**ocna tho zbrojá s poćciwością cnotá/
Tá sławy strzeże a broní kłopotá.
- P**ieknie káżdemu przy cnotcie sławnym być/
Niz przy niecnocie smetnych čásow vżyć.
- K**iedy niecnotá iáka ruży ciebye/
Niemasli kogo záwždyday sie siebie.
- C**nota ná swiecie jest wielka krolowa/
A w dziwney sławie swe dworzány chowc.
- G**dy kogo widziś wśetecznym ná swiecie/
Láieś/ przeczze cie to sámego gniecie.
- W**śeteczny záwždy co swá cnote depce/
Ninima by o nim gdy kto z drugim śepce.
- P**oćciwy wśedy gdy swá sławę czuie/
By Orzel záwždy wzgore przepátruie.
- W**ielki tho klenot mieć poćciwe oczy/
Kto prze niecnote w ziemie ich nie tłoczy. **Un iij**

APOPHTEGMATA

- A** Nadobnie cnotá swe kochántki stroi/
 A żaden tych słow/ty milcz/ sie nie boi.
A Włiczemny to sklep kedy skárbu nie máś/
 Tákież bez cnoty dobrego mi wkáż.
A Niech sie iáko chce zdobi kstaty ciáto/
 W Bytko szpetny stroj kedy cnoty máto.
A Napietnieyşy stroj nádem şystki złotá/
 Kogo ozdobi s poćimowscia cnotá.
A Napyetnieyşá tho ná sławę Deljá/
 Kto s cnotá dzyerzy á niecnote mýá.
A Cnotá s Fortuna nigdy s sobá wiernie/
 Tá wzgore lata á thá w şystko miernie.
A Rozliczne burzki okóło człowieká/
 Jáko go cnotá ma zdobić do wieká.
A Koń twárdym krygyem bywa záłomiony/
 A ciáto cnotá ten żrzebyec şalony.
A W fortunnych czásiech cnotá sie wiec nişczy/
 Ale w przeciwnych náśńniey sie blyşczy.
A W şczęściu máto znáć człeká cnotliwego/
 Bo w şyscy chwala y złe spráwy iego.
A Kedy nieşczęście przypádnie ná kogo/
 Tu inż swe hándle Cnotá ceni drogo.
A Cnotá s Fortuna rozno s sobá chodzą/
 A nigdy w iednym gmáchu sie nie zgodzą.

Powieści o Spráwiedliwosci.

- A**n Bog ná niebie nád w şystki ofiáry/
 Spráwiedliwość ma nawdziecnieyşe dáry.
A Żacny to şáñć przy blyşczącym złocie/
 Gdy spráwiedliwość zostawa przy cnotie.
A Twárdy tho zamek krolom swiátá tego/
 Gdy spráwiedliwość rządzi spráwy iego.
A Żáwždy Tyránná niespráwiedliwego/
 Sáma złość býje z dekrétu Páńşyego.
A Jáśna pochodnia przed káżdego oczy/
 Gdy spráwiedliwy społu s cnotá kroczy.
A Snáдне rzemieşto swieta spráwiedliwość/
 Jedno s cudzego odiać márna chćimóść.
A Gdyby nie bylá reká coby brátá/
 Wielkáby żacność spráwiedliwość miáta.
- W sprá-

- ¶ W sprawiedliwości ktoby niechciał bładzić/
 Co czyie własne powinien przysadzić.
 ¶ Zaczny to klenot sprawiedliwość świata/
 Tá pięknie zdo bi Krole y Książetá.
 ¶ To sprawiedliwość czo rownie każdego
 Ma ná bączności/ złego y dobrego.
 ¶ To sprawiedliwość ktho dobrá swojego/
 Dżywa wiernie/ iákiego thákiego.
 ¶ Jest sprawiedliwość práwie świata tego
 Bogini/ ktora nie czyni nic złego.
 ¶ Sprawiedliwości w którym kolwiek stanie
 Nie naydzieś/ iuż tá m in e cnoty thanie.
 ¶ S sprawiedliwością záwždy burdá złości/
 B owiem tá worem dochodzi bliskości.
 ¶ Waga tá záwždy mi ewa mocne groby/
 Gdzye sprawiedliwość áz wybija s kłoby.
 ¶ Niesprawiedliwość kiedy komu mierzy/
 Choć nie dostawa niechay chceli wierzy.
 ¶ Tá sprawiedliwość z wysokiego grodu/
 Wyšla iáko błásk co iest sprawion Bogu.
 ¶ Złość z Lucyperá s krolá pykielnego
 Wstála/ y własnym iest potomkiem tego.
 ¶ Wielka tho rozność złego od dobrego/
 Tego Bog zdo bi/ á niśczy owego.
 ¶ Tá sprawiedliwość iest tho sedzya srogi/
 Rowny dekret ma pan iáko vbogi.
 ¶ Gdzie sprawiedliwość niemáś tá m przypadków
 Ni żadnych dárow/ ni fałszywych świadków.
 ¶ A gdzie złość sádzi tá m nie ieden zbladzi/
 Bo tá m niecnota s fałsem wšytko rzadzi.
 ¶ Tá sprawiedliwość práwie z niebá zyetá/
 Tá rownie sádzi Krole y Książetá.
 ¶ Kto nie czyni nikomu tu ná świecie krzywdy/
 Ten práwá ni zákonu nie boi sie nigdy.
 ¶ Kto ná sie wšetecznego czo tá jemnie czuie/
 Rychłoli go osadza pilnie vpátruie.
 ¶ Tá świata sprawiedliwość ma tá k ostre oczy/
 Ze dobre vpátruie/ á złe k zyemi tłoczy.
 ¶ Proše cie w którym kraiu czo dobrego włáś/
 Kedy sprawiedliwości s świata cnota nie máś.
 ¶ Un iij Koscie

A P O P H T E G M A T A

A Roscie bez opátrzenia wielki wrzód z málego/
 Tak bez spráwiedliwóści roście wiele złego.
A Swiętej spráwiedliwóści iest krolestwo dziwne
 Dobrym pięknie śmákuie/złym zámždy sprzeciwnie.

A p o c c i w e y s t a ł o ś c i .

Batrza co iest człowiek gdy nie máś stałości/
 By Kárp we błocie thák zámždy we mdłości.
Stalosc wspanila iest tho dziwna cnota/
 Zaczny wzor sławy á pyekna robotá.
A W ogniu probuie złornik gdzie bránt práwy.
 Thákże w przygodach poćciwego spráwy.
Nie może doznać poćciwey stałości/
 Aż gdy przypadna iákie sprzeciwności.
Jest człowiek stały by Cedrowe drzewo/
 Nie nákrzywi sie wprawo ni ná lewo.
Cnota sie łamie z niecnotami zámždy/
 A stały wiernie przy niey stoi káždy.
Stalosc w przygodach náiaśnieysza bywa/
 Ten ie y nie zmieni kto cnoty vżywa.
Mwielki to klenot kto tho w sobye czuie/
 Staloscia piśe/cnota pieczętuje.
Stalosc iest práwie iáko skála twárda/
 Kto rey nie škodzi nie niecnota hárda.
Nieznáczna praca káżda spráwowana/
 Kiedy staloscia nie iest záfowana.
Stalosc w przygodzyc wielka pomocnicá/
 Bo káżda przez nie złomi sie testnicá.
Wspanile serce zacnego człowieka/
 W sławie go zdo bi tak práwie do wieká.
Gdzie wicher wáta myś sie we łbie plecie/
 Nic zelżywšego iuż nie máś ná swiecie.
Wspanily vmysł człowieka zacnego/
 To práwa droga wšedy do sławnego.
Ponure oczy á vmysł zácmiiony/
 S pośmiechem zámždy ida ná wše strony.
Piekna wspanilość zámždy pátrzy wzgore/
 Do cnoty doždrzy wšedy y przez chmure.
Sercu stałemu ni śmierć ni przygodá/
 Wšytko zárówno tak zysk iáko škodá.

Lácewá

- ¶ Łácowá z bitwy gdy syná chromego/
 Dyrzáłá/ rzekłá tho częśc stanu twego.
 ¶ Gdy prze poćciwe vzywíe przygody
 Wspaníle serce/wdzyeczne miéwa gody.
 ¶ Hetman wspaníly wiecey sercá doda/
 Mézna ochota/níż gdy sie sam potka.
 ¶ Stały sie strzeże by nie wpadł w przygode/
 A gdy przypádníe nie ma íey zá škóde.
 ¶ Serce stráśliwe á czegóž dowiedzye/
 Y sławę tráci y guzu doiedzye.
 ¶ Cíáło w przygodach s przyrodzenia mdeíe/
 Lecz státeczná mysl záwždy sie im smieíe.
 ¶ Y co íest człowiek z vstráśona mysla/
 Już thám przypádkí wšytko we lbie skrysla.
 ¶ Státeczny vmysl sercá powážnego/
 Już sobie nie ma nígdy nie stráśnego.
 ¶ Po tym státego pozná w káżdym częsie.
 W šczęsciú w niešczęsciú íz sie nie vniesie.
 ¶ O trzeźwóści á o miernóści.
 ¶ Rzeźwóść á miernóść máło nie rodzone/
 Ty záwždy czynia ludzi ozdóbíone.
 ¶ Pátrzy áko schodza tákim márníe lárá/
 Co sie wdawáia w rozpustności swiátá.
 ¶ Sławá tepieie dobré mienie ginie/
 Kto prze rozpustność swiéta cnotę minie.
 ¶ Jście to špetná w poćciwym przywára/
 Gdzye vstepnie wšeteczności mívará.
 ¶ Jáko Syrená morškie sprawce głuſzy/
 Tákt hy w roškoſzach zátkay sobie vſhy.
 ¶ Pátrzy co roškoſhy nam dobrego czynia/
 Ledwie zacnego nie vczynia šwinia.
 ¶ Swowolny żywót jáko ptaſe s siatki/
 Wolnego wzyawſhy wnet wšádza do klatki.
 ¶ Pomierność piękna z nadobná šromnoſciá/
 Káždego šnádníe zdobi poćciwoſciá.
 ¶ Gdy sławá kogo s cnotá opánnie/
 Šłábo swá wola íuž wíec táł hárcnie.
 ¶ Co ſprošnieyſzego náđ swowolny żywót.
 Już záwždy burdá we lbie záwždy kłopot.
 Piękna

APOPHTEGMATA

- P**iękna pomierność tho iest klenot wielki/
 A prąwie plastrzyk na wpadek w helki.
Pátrż prze wśeteczność co poćciwi trąca/
 S cnota sie łącza z niecnota sie brąca.
Pomierny żywot gdy go kto używa/
 Zdrowie y mieśke spełna zachowawa.
Chceśli poćciwie thu żywota użyć/
 Odpraw swą wola wcz sie cnocie służyć.
Pátrż iákie rosta s swey woley przygody/
 Guzy/ zła sławá/ y rozliczne škody.
Zdrowie/ poćciwość/ y wdzyeczne sumnienie.
 Wśytko w swowolnym stanie sie odmieni.
Nie thoć iest roskoż kto w bogáctwach plywa/
 Lecż tu z miernoscia kto cnoty używa.
Pátrż y Wilk w lesie iż theż buia sobie.
 Lecż gdy go gonia bårzo go tho skrobie.
Swowolny s cząsem ácz roskoży miewa/
 Ale pátrż pothym s czym tego używa.
Sławá poćciwość swowolnemu ginie/
 Zdrowie trąci y wśedy zle stynie.
Swawola moze s cząsem tuczyć ciáło/
 Ale ná duży bårzo tám námdláło.
Gdy sie nawiecey zbytnie ciáło smieie/
 Nabårziey w ten czas duży swieta mdleie.
Gdy ciáło żywie w nadobney skromności/
 Thám vmysł buia w rozliczney radości.
Kiedy sie ciáło ná swą wola vda/
 Już thám ná duży radość bårzo chuda.
Owa tho krotce záwiezuac wśytko/
 Ná swowolnego záwždy pátrzyć brzytko.

G bączney rostopności.

- N**ieto iest mądry czo wiele spraw vmie/
 Lecż co złe z dobrym rozeznać rozumie.
Nietoć iesth rozum czo iedno dziś widziś/
 Pátrż czo przypáść ma tym sie nie ofydzisz.
Nie tylko thám pátrż czo stoi przed thoba/
 Rozmyslay s cząsem czo dybye zá toba.
Przyşle przypadki y czasy minele/
 Záwždy v mądrych w rospráwách stynely.
Tymie

APOPHTEGMATA

List 274

- T** Thym iedno ludzyc ku Bogu podobni/
 Jz sa rostopnym rozumem ozdobi.
T Rozumu slawa a s slawy baczenie/
 Czo wšytko sprawi rostopne cwičenje.
T Jako miod pčółka z rozmaitych kwiatkow/
 Noši/ thak sie thy karz s cudzych przypadkow.
T Karz sie przypadki zlemi y dobremi/
 A kedy mozeš ozdabyay sie swemi.
T Nie maš na swiecie pieknieyšego wzoru/
 Jedno ktho strzeže na dušy przemoru.
T Nic nie iest rozum kto sie im nie zdobi/
 Jakoby kotá chował w pustey krobi.
T Ješćeć nie tho mistrz czo robi z nowego/
 Wieršy co dobre vczyńi ze złego.
T Fortuna iako prožny dzwonek glucha/
 Kthora rozumu a cnoty nie slucha.
T Každy stroy špetny napiekniey vpstrzony/
 Gdzye cnota rozum nie iest ozdobyony.
T Napieknieyšy stroy gdzye bramy ze cnoty/
 Z rozumu strzepki a s slawy forboty.
T Rozum ten niebo zyemie opánował/
 A przyšle rzeczy zázdy przepátrował.
T Nawietšy rozum kto pozna sam siebie/
 A z buyna mysla nie lata po niebie.
T Wielki tho dišket czo časow poćci wie
 Tu swych vžywa/ a przy cnotie žywie.
T Kto sie rozumem a cna cnotha rzadzi/
 Uiech sie kotyše iako chce nie zbladzi.
T Rozum tho iest wodz do wšego dobrego/
 Ten zdobi cnothe/ a strzeže od złego.
T Nawietšy rozum kto sie thak spráwnie/
 Jz swe przypadki w sobie opánuie.
T Nie moze żaden taki mární zbladzić/
 Kto sie przypadkom nie da swoim rzadzić.
T Tho rozum zacny czo wšytko v niego/
 Rowno nierowno pátrzy poćciwego.
T Wielka osiádłošć ktho cnote posiedzye/
 Kthora rozumem ozdobia na bedzye.
T Y tho z niemálym na swiecie požitkiem/
 Goy kto w swych sprawach podoba sie wšytšim.
 Owa czo=

APOPHTEGMATA

G Owa cokolwiek z rozumu pochodzi/

To cnotam miłościom bårzo škodzi.

A Wszetecznym bezpieczeniſtwie.

K To bez rozmyſłu zacząyna ſwe ſprawy/

Może być nàzwan w kùtle ſłazen pràwy.

G Wtápna ſpràwà thà nigdy nie byłà/

By miſtrzá ſwego bårzo nie ſtrapilà.

A Kàzdy wyſtepek s przodku ſie lekki zda/

Kto nie obaczy nacz potym wyniſć ma.

A Gdy maſ co czynić dlugo ſie rozmyſlay/

Pretko roſpràwuy kòncà nà wſem pàtrzay.

G Kto nie rozmyſla co ma przypàſć s czego/

Początku nigdy nie ma gruntownego.

A Nledzny hàndlownik tho nà ſwiecie bywa/

Co ſwieta cnote ſalenſtwem pokrýwa.

A Jàko żagàwkà Màyerañ żàgluſy/

Tàk rozum s cnota przy ſaloney duſy.

A Jàko dżdżà nie znàć nà zgorzàley zyemi/

Tàk też rozumu gdzye ſie welbie mieni.

A Nierozmyſlny chłop iàko dżikie żwirze/

Co mu puſtopàs wſytko we łbie gmerze.

A Co ſproſnieyſzego może być nà ſwiecie/

Gdy ſie ſalenſtwo w płochym łbie żàplecie.

A Wielki to rozum ſobye tho obrzydżić/

Czego ſie potym z żàłości maſ wſtydżić.

A Nie dáy ſwowolnie rozumowi buiàć/

Boć iedno przez ten ieſliſ człowiek poznàć.

A Nalepſà ſpràwà kto ià glupie rzadzi/

Muſi zniſzczemnieć y ſpetnie żàbładzi.

G Jàko inſtrument glupye nàſtroiony/

Muſi ſpetnie brzmieć/ tãkże łeb ſalony.

G Dziecie s ſalonym choć nie gràia ſkaczą/

Dàrmo weſeli/ à gdzye ſie ſmiać plàczą.

G Szalony pràwie ieſt ſłup Màrmurowy/

Pieknie ſpràwiony/ czoż gdy nie ma mowy.

A Szalona ſpràwà podobna łu żłości/

Pràwie rodzona ſioſtrà iey miłości.

G Nie mądra mowà gdzye ſalona głowà/

Byſ wiec y ćwieczki tàm przybijàł ſłowà.

Nie dziw

- A** Nie dziw kto balon bywa s przyrodzenia/
 To dziw kto balon z dobrego baczenia.
G Gdy kto tho czyni co iż zle iest baczy/
 Tuiego miłość mądrze śaleć raczy.
S Szalony niewie co dobrze aż strąci/
 Gdy pothym tego żałuiac przypłaci.
M Mało nie wśyscy iż tho zle baczymy/
 Coż gdy rozumem strzedz sie nie raczymy.
K Kto nie rozważa mądrych słow słuchając/
 Jako wol lutniey słucha traby zając.
N Nie dba o mądra radę nic balony/
 Wśem pokrywa swoje zabobony.
J Jakoby Gila nauczał na wsparze/
 Kto balonego mądra rzeczka karze.
M Waz kryie wśy gdy go zaćlinia/
 Także balony gdy mu radę daia.
S Szalony sobie wśytko dobrze tuśy/
 Mow mu thy co chceś iemu mimo wśy.
S Skromności poćciwey a o hporze.
N Jgdy nie doznał żaden swey skromności/
 Gdy kto nie miewał na sie sprzećiwności.
W W sprzećiwnych sprawach wyiaśnia sie cnota.
 Abowiem w śczęściu łacno ciagnać kota.
T Trudno to dobrym może być nazwano/
 Co wiec z vporu bywa sprawowano.
Z Zawszy vporna mysl na zle wychodzi/
 A skromność śnádnie we wśytko vgodzi.
N Nikt nie żałował kto w skromney rozmowie/
 Co postanowił/ bo swar sumi w głowie.
P Patrziáko vpor wśeteczny wychodzi/
 A swieta skromność y balone zgodzi.
M Mądre milczenie wiecey spráwić może/
 Niż thy kłeczac balony nieboże.
N Nie śkodliwśego nád iezyk człowieczy/
 Kiedy sie vda na wśeteczne rzeczy.
S Śadna nie bywa śkodliwśa bestija/
 Jako vporny gdy sie s cnota mija.
V Vporne serce rowno z dyablem chodzi/
 Bo ten s swey chuci ni s kim sie nie zgodzi.
 O o Pietna

APOPHTEGMATA

- G** Piękna tho cnota w cichym sercu bczyrość/
 Ta snadnie skroci naupornieyszą złość.
A Patrzą swowolnemu iako wszytko wadzi/
 Sam swym wporę narychley sie zdradzi.
G Wpor każdemu zawszy w gardle koscia
 Stawał/ a każdy wzył go z lekoscia.
G Kocha sie drugi kiedy czo przewodzi/
 Patrzą skąd inąd iako mu tho szkodzi.
A Nadobnie patrzyć na pięknie skromnego/
 Gdy swa skromnoscia skruszy wpornego.
G Nadobny posag tho y bialej glowie/
 Gdy cicha w sprawach/ cicha y w rozmowie.
G Nadobnie wszytkim wkladność przystoi/
 Cnota za nimi woła iż tho moi.
G Żwirze nie srogie kiedy nie ma krzywdy/
 A chłop wporny nie skroci sie nigdy.
A Wielka ofiara w Boga w ludzi/
 Kto z glowy wpor skromnoscia wyludzi.
A Piękny tho przysmak we wsi y w dworze/
 Kiedy przy enocie skromność a pokora.
G Zaczny to wbiór sławney poćciwości/
 Kto w sobie złomi wporne chćciwości.
G Wmysł swowolny na wszytko złe wiedzze/
 Drugi y z wioski kvoli mu wyiedzze.
G Dobry s swey cnoty przedstawia zli być/
 Ze złego musi aż tho kujem wybić.
A Trudno rozwege skrocić płochey glowki/
 Rycheley ia skroci debowemi slowki.
A Rozumu a cnota w ktorey glowie nie maś/
 Iż niechce słuchać wiec ia kujem postrąś.
A Świętey prawdzie y o nieprawdzie.
 Złota jest prawda przy poćciwey glowie/
 Gdyż sie Pan z nieba tym przezwiśkiem zowie.
A Język wśeteczny język zowie pismo/
 Co iuż na iasnia y bez pisma wyszło.
A X czo może być iuż nasprosnieyszego/
 Jako jest język człeka wśetecznego.
G Język nagorby y najlepszy członek/
 Waczą gi obrociś tam brzmi iako dzwonek.
Piękny

- P**iękny to zwyczaj stáršy nam oddáli/
 By o nieprawde w geby sie pláškáli.
Co iest goršego gdy wykretna głowá/
 Prawda uczyni nieprawdziwe słowá.
Pátrziáko wierny wwiędzye sie snádnie/
 Gdzie łgarz przeskoczy pewnie tám náš pádnie.
Złothá probuia ná czarnym kámyku/
 A lžá thež pewnie doznaš po iezyku.
Prawdá ácz niechce wynorzyć sie musí/
 A o lžá zázwdy bezpiecznie sie kuśi.
Gdzie wrzód odkryty snádnie zleczyć może/
 A gdzye tháyemny dyabel mu pomoże.
Pokryte słowá by w Kózy zagáwká/
 A kto zrozumie co w złym łbie zá sprawká.
Omylny iezyk náškodliwšy sobie/
 Gdy go doznáia wnet sie w leb záškrobie.
Nie škodliwšego kto sie ze lžá zbráci/
 Bo iuž y sławę y poćciwość tráci.
Což piekniejšego iedno prawdá swieta/
 Což sprosniejšego iáko lež przekleta.
Prawdá káždego ozdobi by złotem/
 Lež bárzyey spluska niż śmierdzacym blotem.
Zá wielki tho škarb poćciwi miewáli/
 Gdy lež deptáli s prawda sie zgadzáli.
Zázwdy lež s prawda rozno s soba chodza/
 A w iedney głowie nigdy sie nie zgodza.
Lež zázwdy chodzi by Geš ošemlana/
 A prawdá iáko krolewná vbrána.
Chcešli być práwie šczęśliwym ná swiecie/
 Zdobže sie prawda lež cie niech nie gniecie.
Zacna iest prawdá krolowa ná swiecie/
 Co zacne zdobi wšeteczniłi gniecie.
Prawdá by Orzel ku gorze wylata/
 Lež by Pustolka czo Motyle chwata.
Co iest goršego ná iezyk omylny/
 Co prawde nišczy á lže názybít pilny.
Pátrziž w omylney á we lžywey zgrái/
 Żadna sie spráwá nigdy nie zátái.
Okáž ktho tego nie vžyl z lektošcia/
 Kto sie pobrátał ze lžá ieý miłošcia.

ΑΡΟΡΗΤΕΓΜΑΤΑΡΟΡΑ

¶ Pátrz gdy poćiwy stoi przy cney prawdzye/

Jesli w niey iny kto zly przymiot naydzye.

¶ Prawdą zacnego ná wšem zdobić musi/

A leż wśeteczna niech sie on nie kuśi.

¶ Powiedz co lepśa/ iesli prawda przykra/

Jesli leż skryta/ pochlebna á chytra.

¶ Nie moześ thák rzec/ wole leż pochlebna/

Niz prawde przykra lecz ná wšem potrzebna.

¶ Lzowie by prawde chcieli korcem mierzyć/

Gdy przed thym lgáli nie beda im wierzyć.

¶ Pochlebstwo co iest.

¶ Pochlebca práwie dobrze wyćwiczoný/

Jest pánom lgarzom ciotczony rodzony.

¶ Jáko pies milczkiem gdy kasa nie szceka/

Thákże pochlebca by czo wytgał czeka.

¶ Pochlebca każdy piesek Pepowskiego/

Żá thym wnet bieży gdzyeby dostać czego.

¶ Jáko Niedźwiadek niz własi liże/

Tákżec pochlebca pirwey welne strzyże.

¶ Czo iest gorśzego gdzye wśethecza mowá/

W ktorey leż znaczna zákrwáia słowá.

¶ Moze pochlebca párzacza Pokrywke/

Száwia názwáć/ wlozy wśy pokrywke.

¶ Podobien każdy ku Akreonomi/

Co sie jáko psu da kśać lgarzowi.

¶ Pochlebna gebá nie wieczy nie vmie/

Jedno czo wytgáć s tym czyscie rozumie.

¶ Szyrzy sie ogyen gdy mu drev dodawaś/

A leż sie szyrzy gdy pochlebcy dawaś.

¶ By zly przewodnik iesth pochlebca każdy/

Gdy w lás záwiedzie wnet sie skryie záwždy.

¶ Gorśy pochlebca niz Kruk choc niecnotá/

Bo ten po smierci ten drze zázywotá.

¶ Vmizga sie pies gdy gdzye co zyeść czuie/

Tákże obludnik kiedy pochlebuie.

¶ Miedzy pochlebce gdy wpádnie chłop głupi/

Jáko ná lesie thák go każdy lupi.

¶ Trzeba madremu przestrzygawáć słowá/

Gdzie leż pokryta gdzie prawdziwa mowá.

Bedzieć

A Bedzyeć sie łgarz zdał by Anyoł światłości/
 Leczz dyablem rowno stan iego miłości.
T Drapye pochlebca ieścze za żywota/
 A kto mu wierzy bårzo ciagnie kota.
T Gorßy pochlebca á nißli Wilk w lesie/
 Ten krádnie w nocy/ á ten táwnie niesie.

A Wánotrátnik á skępiec.

S Kępiec á hoyny nic po nich nißkomu/
 Práwie z iednego ida obá domu.
T Hoynego krotkie pánowanie bywa/
 Co dzisia podrze tho intro poßbywa.
T Skępiec iáko glog co drapie przy drodze/
 Jáгоды twárde á Kozá gi głodze.
T Skępiec káżdego drapie iáko moze/
 Ciebie teß wßyscy nedzniku nieboze.
T Skępiec iest iáko ná skále jágody/
 Ludziom nic po nich iedno Wronam gody.
T A hoyny zá sie iáko Groch przy drodze/
 Kto sie nie leni ten go idac głodze.
T Gdy Groch oskuba grochowiny depca/
 Táktec o hoynym gdy nie ma nic ßepca.
T Skępiec á hoyny ci obádwa mußa/
 Swych niedostátkow nádstawic y dußa.
T Skępiec gdzye moze drze welne z Bårána/
 Thák z vbogiego wziác mu iáko s pána.
A Hoyny ten pewnie czássem przylgác mußi/
 Gdy gdzie wziác tu wziác o wßytko sie kußi.
A Skępiec ácz márníe tu vzywíe swiátá/
 Wždy mu sie wlecze stráwica ná látá.
A Hoyny do czásu iáko pan vzywa/
 A czássem s páñstwem y pod láwa bywa.
A Snadz vtrátniki w cudzych kráioch wießa/
 Wiere mym zdániem snadz tym málo grzeßa.
A Skępcá márnego pyeknie podle drogi/
 Moglby záwiesic czássem y zá nogi.
A Hoyny gdy wßytko stráci nie moze byc/
 By spelná slawy miał poćcimoy vzyc.
A V skępcá czásu wßytkego żywota/
 Ná bårzo cientesy niçi wißi enotá.

A P O P H T E G M A T A

- A** Słepiec y z Debu radby odart tykã/
 Aby dosypał konopnego ćwikã.
A Hoyny gdy mu iuż przydzie wſytko strãciã/
 Nielza s ciotka lãa muſi ſie pobrać.
A Niedrcy ktorzy ſie na rozumiech znãli/
 Przyſtym zebratkiem hoynego nãzwãli.
Słepcã marnego wſyſcy po thy cãſy/
 Wiecznym zebratkiem przezywãia nãſy.
Słepcy ſa iãko co przy miſie ſiedza/
 Z dãlekã patrząc ale nic nie ſiedza/
Marnotrãtnicy kiedy obiãd zyedza/
 Cãſem o głodzie przy wieczery ſiedza.
Madrzy zã ſtãrych wiekow thãk bywãli/
 Pomiernie nã wſem cãſow używãli.
Mierne dluogo trwa a niemiernie leci/
 Ledwe wiec cãſem iż zoſtãna ſmieci.
Piekna to zgodã kiedy mieſek z geba/
 Zgadza ſie nã wſem / y dluzey trwãc beda.
Kãdzy madrze gol ſrzedku ſie dziez mocno/
 Iſciec do wſzego tho bedzye pomocno.
Kto ſrzedku patrzy ſława wſedy ſłynie/
 Kto z brzegow leie pewnie ſie ochynie.
Napieknieyſy kſtalt ktho miãry używa/
 Ten zãwždy ſławny / zãwždy weſol bywa.

T r z e ż w y a p i j a n i c a .

- U**żiãny s trzeżwiem bãrzo rozno chodza/
 W iedney goſpodzie nigdy ſie nie zgodza.
Pijãny ſmierdzi iãko pyes przez ſciãne/
 Gdy ſkwãrne miece a wieczorna pyãne.
Trzeżwoſć pomierna thã zdobi kãżdego/
 Cnota go ſwiertha prãwie ma zã ſwego.
Mierny niãkomu nie uczyni złoſci/
 Bo ſławny ſtrzeże w piekney poćciwoſci.
Opilec nigdy nic dobrze nie czyni/
 A w ſwych poſtepkoch podobien ku ſwini.
By był opilec w hãtlaſiech we złocie/
 Wnet iãko ſwiniã pluſka ſie po błocie.
Pijãny gdy mu ſes w głowy wniża/
 Wnet go pſi gola gdy mu gebeliża.

Pijany

- A** Pijány mało s balonym iest rozny/
 Bo w obudwu teb plochy bá y próżny.
A Pijány z niemem rowna sie bydleciem/
 Mogac być wołem czyni sie cielectiem.
A Pátrz zá pijánym gdzie s kátá s przeláie/
 W bytki żwirzece naydzieś w nim zwyčáie.
A Jáko Wilk wyie iáko cieie ryczy/
 Jáko Ges kłecce iáko Swiniá. kwičzy.
A X což ná swiecie ma być sprośniętego/
 Kto s siebie dármo czyni balonego.
A Szalony z mozgu nie thák winien bywa/
 Jáko pijány čo chce ten dák miewa.
A Nie wiem w pijánym czego nie dostaie/
 Czo własnje ma być przy balonym pánie.
A Pijány wrześćczy á czo potka drapie/
 Tłucze sie skacząc ná baloney skápie.
A X což ma balony przed pijánym pánem/
 By sie obá wściekli rzeczmy w byscy amen.
A Azáż kiedy czo w they opiley zgrái/
 Bedzye wždy k rzeczy/zaż sie czo wtái.
A Pivo gdy kśnie wnet wyrzuci w bytko/
 Tákże pijány áż nań pátrzyć brzydko.
A Pijány tráci máyerność y sławę/
 Zdrowie poćciwość káżdą piękną spráwę.
A Pomierny człowiek w swym stanie vćciwym/
 Ten iest obrazem práwey cnoty żywym.
A Trzeźwość pomierna y zdrowia przedłuża/
 Nieśká ni cnoty mární nie zádłuża.
A Zaż tho rzecz winna dla brzuchá márníego/
 Dac sie sprośnie zwieść s stanu poćciwego.
A Stały tho rycerz czo tego páducha/
 Nie może zwalczyć smierdza cego brzuchá.
A Dla páńa brzuchá páńa thák boynego/
 Siłá nam ginie czo iest przystoynego.
A Siłá s trzeźwości pożytkow przychodzi/
 Márna ożárłość tá nám ná wśem škodzi.
A Nadobnie kwitnie záwždy stan pomierny/
 Káżdemu stały s káżdym ná wśem wierny.
A Pátrzay w opitym czo naydzyeś tákiego/
 Czoby zdobilo stan zacności iego.

APOPHTEGMATA

A Wyżny a Pokorny.

W Kze pyche stracił Bog z nieba Anioła/
 A cożby chłopá nie stłukł iáko wolá.
Nie slychał żaden áby Bog pyśnego/
 Nie stracił żáwždy z Májestatu iego.
Co sprośnięśego może być ná swiecie/
 Jáko chłop hárdy gdy myśl swá záplecie.
Przecże sie pyśnia ty nádete świnie/
 Gdyż ich tá buyność przeminie w godzinie.
Hárdy gdy stráci od rozumu tłucze/
 Jest iáko pecherz co sie wiatrem tłucze.
Przecz sie pyśnyś bánto málowána/
 Ktora sie stłucześ y wiatrem záchwiana.
Chodzi chłop hárdy by dzięki wol z rogi/
 A niewie skąd nań máia przypáść trwogi.
Jáko wiátr pecherz nádety kółyśe/
 Ták równie náśy hárdzi towarzysze.
Nádety pecherz tylko grochem brzaśa/
 Ták też chłop hárdy iáko kiernoz iáśa.
Hárdy chłop káždy iáko bántá skłána/
 W gnoy pothym wpádnie chocia y málowána.
Jáko iest przykry káżdemu chłop hárdy/
 Bo iego miłość bárzo smierdzi smárdy.
Coż rozumieć o człowieku takim/
 Co wśytkim przykry kśtałtem wśeliłákim.
Kwiatek błyszczący śnádnie w gnoiu leży/
 Tákże chłop hárdy co sie pycha ieży.
Hárdemu sie zda iż mu niśt nie rowien/
 On skorzány wor kóry pelen gowien.
Kto sie pycha dnie zápomniáł iż człowiek/
 Ktorego s słońcem równo záchodzi wiek.
Czymże sie pyśniś miły wieczny gnoiu/
 W kárwatce z deśki/ przedsieć być w tym stroiu.
Hárdemu sie zda iż wiecznie żyć bedzye/
 A iż y w niebie niśt go nie posiedzye.
Hárdemu sie zda iż nádeń żadnego/
 Nie máś/ á prawdá/ nigdziey ták śmieśnego.
Hárdy chłop równie iest iáko máśkárá/
 Nádobná z wirzchu/ á pod nią poczwára.
 W skrom=

I W skromności człowiek spoćciwa postawa/
Ten jest pochodnia iásna wbytkim práwa.
I Hárdego widząc hnet sie śmieia lotrzy/
Ná poćciwego każdy wdzycznie pátrzy.
I Co pieknieyşego gdy piekna postawa/
Ktozey nie czyni żadna hárda spráwa.
I Hárdemu prawdy nigdy nie powiedza/
Wbytko mu chwala póki przy nim siedza.
I Hárdy ná stronie by to wbytko wiedzyał/
Co o nim mowia snadźby skromney siedział.
I Jáko poćciwy ma w sobie obaczác
iż jest człowiek.

W Delfie pogański bog glosem wyznawał/
Iż tho namedrşy gdy sie sam kto poznał.
I Wbytko sie wbytkim podoba do siebie/
Ano rzyć w piasku choć lata mysl w niebie.
I Każdego spráwy przed soba widzimy/
Kto s tylu pálcem tám kiwa nie wiemy.
I Kto chce nie zmylić w poćciwości kroku/
Nie miey pázdziorká namnieyşego w oku.
I Gdy śacuiemy ludzi nie baczymy/
Co mowia s tylu o nas ni styşymy.
I Scieramy grudne pátrzac w żwierciádło/
Lepieyby zetrzeć czo ná enocie zbládło.
I Jáko by przybił potkowyy ná grudzye/
Bychmy pomnieli ná tho zechmy ludzye.
I Pişmo powiáda iż człowiek wpsrzony/
Jest kwiatek co ma być w gnoy zárzucony.
I Pawił gdy ogon rostoczy w bogi/
Wnet mu mysl zginie gdy pózdrzy ná nogi.
I Chłópnaby nieyşy gdyby práwie doznał/
Czo jest/czym ma być/perwieby sie iednał.
I Wino po smáku poznác y potráwe/
Także s postáwy każda buyna spráwe.
I Żadna tak bázro miłość nie jest płocha/
Jedno kto názyt sam sie w sobie kocha.
I W thym bywa trudno náydowác przysády/
Kto z inych zbiera nadobne przykłády.
I Kto sie swym zdániem przed inemi zdobi/
Jest jáko pstry kur/á zákryty w krobi.

APOPHTEGMATA

- A** Ták sie nam wiecz zda gdy spráwy gániemy/
 Iż wšyscy rzeka lepiey tho vmiemy.
T Co o nas mowia gdybychmy slyšeli/
 Niedobry wieczor częsembychmy mieli.
A Wielki tho rozum ktho sie sam rozmierzy/
 A sławney cnocie s poćciwością wierzy.
T Już sie thy ozdób/ iáko sie chceš vpszczy/
 Naydzyeš przysáde/ iedno oczy otrzy.
A Nie máš ná swiecie żadnego thákiego/
 By nie bylo Ale w wielmożności iego.
T Tym sie napieknieny każdy vbrámuie/
 Gdy wšetecznegó ná sie nic nie czuie.
T Cudze przypadki lácno nam osadzić/
 Gdy ná swe przydzie/ thu musíme zbładzić.
A Wšytki śácowáć każdy sie pokuši/
 A sam omylnie miłowáć sie musi.
T Wšyscy ná swiecie then obyczay máia/
 Iż sie im włásne spráwy podobáia.
T Thákiegobych miał práwie zá mądrego/
 By iáko siebye śácowáć káždego.
A Tho iest nawietšy rozum siebye doznáć/
 Pothym powoli inego śácowáć.

O práwym Śláchećwie.

- N** Je tho śláhećtwo czo herbow náwieśa/
 Jesli czo w cnocie nietrefnie pomieśa.
A Nie tho śláhećtwo chlubić sie prádziády/
 Wietśa tho nie mieć ná cnocie przysády.
T Śláhećtwo ma być iáko Kryśtal czyste/
 Jáko skło piekne ná wšem przeźrocyste.
T Tho są śláhećkie napieknienyše bramy/
 Gdy nic ná cnocie przysády nie mamy.
A Gdy ktory śláheć wicheruie swym stanem/
 Możemy mu rzec Boday wiśia! Amen.
T Pieniadze/ skárby/ dobre mienie minie/
 Sławá poćciwa thá ná wieki slynie.
T Pothomek zacny ozdobi swe przodki/
 Wšeteczny zelzy y rodzone ciotki.
A Nie dosyć ná thym iż sie kto wystroi/
 Gdy cnote spluska zá dyabla tho stoi.

Mać też

- ¶ Mać też Dudaśkę czubkę y pstroćiny/
A przed się smierdzi tak iako winy.
- ¶ By sie też Wronka napieknieny strzepila/
Przed się na smieciu będzie sie pyknila.
- ¶ Nie pomoże nic choć w Łabeciem gniaździe/
Czasem na Wiosne Bára gaskę znaydzye.
- ¶ To jest słachectwo gdzie Bramy ze cnoty/
A s sławy strzepki z zacności forbory.
- ¶ Tho prawy słachćic czo stanu swoiogo/
Dżywa zawsze na wśem poćciwego.
- ¶ To prawy słachćic czo poćciwe oczy/
Wzgore wynosi/ w zyemie ich nie tkoczy.
- ¶ Słachectwo z Orły wysoko wylata/
Wśeteczność s Kobcy tylko Wroble chwata.
- ¶ Wśeteczny słachćic spluskany przewara/
Dkráwca traci sukno społu z miara.
- ¶ Poćciwy słachćic pilno wpátruie/
S cnota iednania/ z niecnota wojuie.
- ¶ D poćciwego tho jest wielkie festum/
Mijac vtile á sukac honestum.
- ¶ Prze pozytywne/ tak smakuie swiatek/
Mijamy sławne/ nazacnieyszy kwiatek.
- ¶ Coż zacnieyszego iako sława s cnota/
Toby prawie zwac Wenecka robota.
- ¶ Co jest wśeteczniś choć sie słachta zowie/
Máskára piękna na párşywey głowie.
- ¶ Wśeteczny słachćic co nie pilen cnoty/
Prawy Dzyesiarnik jest s Baloney rotty.
- ¶ Poćciwy słachćic s wśeteczniemi pány/
Jest iako kwiatek w Potrzymach Rozány.
- ¶ Ktoż sie tytuły á Herby ozdobi/
Jesli swey sławy s cnota nie sposobi.
- ¶ Toć jest słachectwo cnota sie ozdobić/
Niecnoty kujem iako wżá dobić.
- ¶ Nie pomoga nic ztoho ni klenoty/
Gdy komu w skárbie nie dostawa cnoty.
- ¶ O wśeteczności á o niedbáłości.
- ¶ O sprośniyszego nádz ywot wśeteczny/
Zawszy zła sława zawsze kłopot wieczny.
Do wśe.

APOPHTEGMATA

- A** Do wśeteczności gościniec wtarty/
 Do sławy trudny a twárdo zawarty.
Wśeteczny zawždy podobą sie sobye/
 Chociaż go ze wśad śpetna sławá skrobie.
Nadrośśa kupia stan człowieka złego/
 Bo za marna śmierć zawždy ceną iego.
Ogryń gdy wiátr dmie zawždy byrby bywa/
 Tákże z zwyczajn złym złości przybywa.
Pátrzą ná każdy stan/ pátrzą ná białą głowę/
 Gdy wśeteczniéie wnet odmieni głowę.
Jezyká ná złe dostáye wśeteczney/
 Poćciwa strzeże wstydem sławy wieczney.
Nie máś ták zamku s twárdego żelázá/
 By przezeń kurwá s kotką nie wylázła.
Wśeteczny gdy sie już s swą wolą zbráci/
 Już dobrowolnie sławę y wstyd tráci.
Jákó wiátr łodzye kołyśe ná wodzye/
 Ták sie też trześie wśytko w złym narodzie.
Bo zły nie może iedno śczęscia swego
 Zawždy używáć/ z nieśczęscia cudzego.
Kosciol á zámtyś v złych w iedney mierze/
 Bo zabládzili s cnota we zley wierze.
Náto nie lepiej służyć tyránnowi/
 Niż swowolnemu złemu vmysłowi.
Swowolny vmysł ná co nie przywiedzie/
 Zdrowie káží/ y guzu dowiedzye.
Obzárstwo opilstwo y wśytko lotroństwo/
 To już v swowolnych wśedy tego mnośtwo.
Jákó w śpiżárni myśy zawždy wiele/
 Ták wśytkich zbytków przy swowolnym cieie.
Pzed sie wśeteczny podobą sie sobie/
 Chociaż go ze wśad śpetna sławá skrobie.
Jesli wśeteczny tych co thám są w niebie/
 Nie chce sie wstydáć/ miałby sie strzedz siebie.
Bezpiecznie każdy po swiáthu wędruie/
 Kto sobie cnota gościniec toruie.
Piekny tho wárstát kto thák ná nim kuie/
 Iz tho co škodzi w sobye vpátruie.
Wśeteczny zawždy chociaż czo złe chwali/
 Choć widzi że go ze wśad zły swad pali.
By nie

- W** By nie gorzszego zlemu iedno sławá/
 Bo każda smierdzi niepoćciwa sprawá.
A Duszą w złym ciełe co sie złością ieży.
 Jest iako piękny wiezień w sprosney wieży.
A Dmyśł słachetny iako Orzeł wzgore/
 Przebuja wzrokiem y wśeteczną chmurę.
A Żwirzetá srogie są w swych złościach dziwne/
 Ale zły człowiek nad wszytki sprzeciwne.
W Nie bacz y nic zły iż go złe nie minie/
 Iż może zginać ze wszytkim w godzinie.
A Poćciwey pracy á o próżnowaniu.
C O jest niedbálec nićzemny ná świecie/
 Jáko wieprz w chlewie tak swoy żywót gniecie.
W Wilk powiedziałá iż nie tyie leżac/
 Y chłop leniwy chodzi sie náieżac.
A Pátrza y ná mrowki pátrza y ná pęzołki/
 Y Myśy siedzac nie gonia Pustolki.
A Kóstropna pracá przy poćciwey sławie/
 Jest iako przysmak przy wdzieczney potrawie.
A Pan Bog każdemu sporzyć obiecuie/
 Kto sie poćciwie swa praca sprawuie.
A Człowiek niedbáły iako kólnierz długi/
 Co darmo wiśi ná grzbiecie y slugi.
A Konia Káwáller im naczesciey bodzye/
 Nalepży bywa ku każdej przygodzie.
A Y co jest człowiek gdy ćwiczenia nie ma/
 Każdey poćciwey rzeczy przepomina.
W Spoćciwey pracy sławá y skarb roscie.
 A to są wierz mi obá wdzieczni goscie.
A Widzimy wszytki przełożone swiátá/
 Oná ich dzielność wdzieczná im to strátá.
A Wzrzyś niedbálcá ná wśem nićzemnego/
 Jáka poćciwość wielmożności iego.
A Nátura náśá jest goła tablicá/
 Co ná niey piśa to nośi nedznica.
A Nie ozdobiśli náтуры ćwiczeniem/
 Pewnieć zostánie s cielecem baczeniem.
A Philozophowie wárstátow nie mieli/
 Przed sie w bogáctwiech y w sławie styneli.
 Pp. Kostro-

APOPHTEGMATA

- T** Rostropny człowiek bez wielkiej trudności/
 Może swych wieków użyć w pościwości.
- A** Dármo leżacy iáko Kiernoz tyie/
 Tylko brzuch nátká á dolewa byie.
- A** Coż zá pożytek chłopá niedbálego/
 Jáko by Wołu chował leniwego.
- A** Záwždy Książetá y wieldzy Krolowie/
 Prze zacne spráwy bywáli pánowie.
- A** Sławá pościwa ktora spiewa wśedzie/
 Zá mála práca káždy ieý nábedzye.
- T** Dármo leżacy co sie s kátem zbráci/
 Ten y máietność y cna sławę tráci.
- A** Achilles/Parys/przysadz y Hektorá/
 S swoich spraw słyná by tu byli wczorá.
- A** Zá plugiem sławni ludzie nie chodzili/
 Wždy w swych czynnościach sławy dochodzili.
- A** Coż má dármo leg co ná piecu dyby/
 Jedno wby we łbie/pod kólnierzem myby.
- T** Jáko ná Jeżu ná niedbálcu welná/
 Zdrowie y miešek y sławá nie spelná.
- A** Pościwa práca thá káżdego zdobi/
 X miešek spelná/ y żytho má w krobi.
- A** X coż máś zá zysk leniwy paduchu/
 Guzy ná grzbiecie/á ráczy ná brzuchu.
- A** Pościwa práca nikomu nie škodzi/
 Kto sie tu wiernie s swá sławá obchodzi.
- A** Lepiej być dobrym s cnoty
 niż s stráchu.
- W** Jethey roskoży ten záwždy używa/
 Kto s cnoty dobrym niżli s kłjá bywa.
- T** Nie trefná wiec tho záwždy bywa grozá/
 W wieczor sie kłjá bać ráno powrozá.
- A** Nie smáczné owo wiec bywáigá swietá/
 Siedzac w powrozie á ná nogach petá.
- A** Pięknie káżdemu gdy dobry s swey cnoty/
 Bywa/inż káżde miná go kłopoty.
- A** Ten kto z niewoley inż musi dobry być/
 Inż ten o sławę o cnote niedba nie.
- A** Bo dobrzy zli być przestawáigá s cnoty/
 Zli zá sie czásem s kłjowey roboty.

- G** Ktoż wygrawa tenli czo sie boi/
Czy ten co s cnoty w dobroć sie sam stroi.
A Snadź ieśćże gorzey niżby ciagnął kota.
W kim bywa strachem przymużona cnota.
G Niepráwie sie ten ieśćże cnota stroi/
Kto sie vrzedu by był dobrym boi.
A Jesli nie chceś mieć cnoty z odmiennoscia/
Dochodźże sławy poćciwa bliskoscia.
G Then sie nadobnie vpstrzy y zbrámuie/
Kto sie od złości s swey cnoty hámuie.
G Niepráwie ieśćże tám gruntowna spráwá/
Dobroć mużona co sie boi práwá.
A Snádnie rozeznać s cýrwonym modrego
Snadź ieśćże snádniey złego á dobrego.
G Tá dobroć pieknie káżdego pokrýwa/
Ktora przy cnocie s przyrodzenia bywa.
A Kto dobrze czyni komu niedobremu/
Jáko potkowý przybił mu ku złemu.
G Dobrego y swiát y Bog záwždy baczy/
Jego miłość zly ze zlemi być raczy.
G Niedobrego znáć y zímie y lecie/
Bo záwždy by kot w grzebiach sie vplecie.
A Dobry nie może być tylko sam sobie/
Bo sie przygodzi drugiemu y tobie.
G Dobremu záwždy ná brzuchu guz roscie/
Zly záwždy ná grzbiet ma debowe goscie.
A Zaczego hátá pieknie przyodziema/
Lecz ieśćże piekniey gdy w nim cnotá bywa.
G K coż po skárbiech po perlach po złocie/
Kiedy przysáda á zly bránt ná cnocie.
G To mále słowo zly wiele zákrýwa/
Bo tám iuż dobry y w iármárk nie bywa.
A Zaz to nie pieknie kogo dobrym zowa/
Nápoły w niebie z nogámi y z głowa.
G Ná złego práwá záwždy wystáwiano/
Dobrego sedzyem nád nim obierano.
A Zaz nie lepiey poćciwie sie rzadzić/
Uzli sie dáć bić álbo przytko sadzić.
A Rzeczpospolita á práwá.

APOPHTEGMATA

Z A starych wiekow był na wielkiej pieczy/
 Ten czo wiernie strzegł Pospolitey rzeczy.
Pater patriæ nadobnie go zwano/
 Kogo na spolnych sprawach wiernym znano.
Ale dziś szpernie then Pater patriæ/
 Paniey prywatcie kwoli oczy kręje.
Zacna tho pání iscie po thy látá/
 Spánna niecnota wielmożna prywatá.
Na máley pieczy dziś Rzeczpospolita/
 O swoiey własney inż sie każdy pyta.
Kiedy publiká strona sobie chodzi/
 Privatá ná nie by kot ná myś godzi.
Sacni pánowie by sie obaczyli/
 Snadż ná publice lepyeyby baczyli.
Rzeczpospolita tha iest práwa mátká/
 A prze złe syny zginie do ostátká.
Przodkowie násy ktorzy cnote ználi/
 Dla spolney rzeczy y gárdlá dawáli.
Rzeczpospolita bárzo dziś sstániáta/
 Co sie privatá nisko iey klániáta.
Dziś inż privatá rowno s pány chodzi/
 Niedzna publiká z dáleká k nim godzi.
Swiete łákomstwo iest to dziwne zyele/
 Dla łes cześnego tráci wiecznie wiele.
Docześni stroże iż sie nie wstydiáta/
 Co wieczna wolność w niewola przedáta.
Ano wstyd wielki kto iednego zdrádzi/
 Jákoż tu nie wstyd kto o wszytkich rádzi.
Lamia sie práwá wstáwy pádáta/
 Strożowie ptańow sobie náganiáta.
Ach miły Boże iákáż to rzecz stroga/
 Iż thak wpada publiká vboga.
Coż miły strożu thym pomożesz sobie/
 Dla łes pożytku zła sławá cie skrobie.
Rzeczpospolita nigdy wietšej škody/
 Nie miewa/iedno s swych strożow niezgody.
Kto sobie wspomni ná oyczyzne miła/
 A nie strzeże iey/moglby go zwać wila.
Szpetny tho handel prze mály pożytek/
 Niśczyć oyczyzne potym dom swoy wšytek.
 Poćciwy

- ¶ Poćciwy człowiek co sie s cnota bráci/
Rádšej swe własne niżli wšytkich tráci.
¶ Poćciwy człowiek co s cnota slub bierze/
Wiecey spolnego niżli swego strzeże.
¶ Nie pilny sławy ten ná swoim pásie/
By miało spolne zginać w krotkim czásie.
¶ X gdzieś sie oni tych czásow podzieli/
Co dla spolnych spraw swych zá nie nie mieli.
¶ Nic sie nie wštyda nášá zla nátura/
Sla kes pożytku z lekkości káptura.
¶ Ach moia mila zrániona pátria/
Toć cie lewita y pan s kšiedzem mija.
¶ Samáritaná nie slychác dziś nigdy/
Coby nedznika rátoval od krzywdy.
¶ Wšyscy dziś sobie ná swe strzydla gala/
A choć wšytko zle przed sie sobie chwala.
¶ To piękny kolet w pospolitey rzeczy/
Cnote á sławe záwždy mieć ná pieczy.

¶ Sumnienie á przyrodzenie.

- ¶ Wznie to sobie iscie dwie sá siedzye/
Gdzie sie sumnienie s przyrodzeniem zyedzye.
¶ Sumnienie záwždy tám rádži gdzie cnota/
Przyrodzenie z nim záwždy ciagnie kota.
¶ Sumnienie gryzye gdy ná cnocie brudno/
A s przyrodzeniem by ze źrzebcem trudno.
¶ Bárzo w sumnieniu w ten czás spráwa plocha/
Gdy przyrodzenie w roškošach sie kocha.
¶ Sumnienie iešb kryg twárdy ná swa wola/
Bo przyrodzeniu záwždy bydla gola.
¶ Gdyby sumnienie nie wšciagało z gola/
Przyrodzenieby rospuścilo kota.
¶ Na rošby to dwa z miotla bákálarze/
Kogo sumnienie s swieta cnota karze.
¶ Sumnienie iešt strož pilny poćciwošci/
Swawola záwždy dowiedzie lekkości.
¶ Stáboby záwždy ten swey cnocie dufał.
Ktoby swey woley s przyrodzeniem sluchał.
¶ Kto ma sumnienie záwždy ná bácznošci/
Tám gládka głowa cnocie ieymilošci.

APOPHTEGMA TA

- ¶ Sumnienie prawnie iest to moyt od Boga/
Aby powsciagal kiedy welbie trwoga.
- ¶ Przyrodzenie iest swowolnemu matka/
Sumnienie frogi zlosciwemu tata.
- ¶ Przyrodzenie iesth iako gil na wsparze/
Kiedy sumnienie swowolnego karze.
- ¶ Jako mistrz z miotla tak sumnienie stoi/
Nad przyrodzeniem gdy sie cnoty boi.
- ¶ Rodzona ciotka roskoß przyrodzeniu/
Pomierny żywot własny striy sumnieniu.
- ¶ Własny podieздеk iest sumnienie duße/
Swawola zawždy na frezie sie kluße.
- ¶ Nie moze być spieg wietßy na swa wola/
Jako sumnienie gdy iey bydlá gola.
- ¶ Jako mol ßáte tak sumnienie gryzie
Swawola/gdy iuż rospuści swe bryze.
- ¶ Sumnienie iest stroż poćciwości slawy/
Swawola zaśie iest na to kát prawy.
- ¶ Kogoß swawola kiedy ozdobilá/
Každy z iey sprawy chodzi iako wilá.
- ¶ Swawola zawždy przyrodzenia zlego/
Jest prawy ochmistrz wielmożności iego.
- ¶ Prawy iest Kotmistrz nad ßalona rota/
Kto przyrodzenia nie hámnie cnota.
- ¶ Zle przyrodzenie iest iako Wilk w lesie/
Gdzie czo wlápi do swey woley niesie.
- ¶ Gdzie przyrodzenie hámowania z gola
Nie ma/woz stluçe y polamie kola.
- ¶ Swowolny zrzebiec wolne przyrodzenie/
Gdzie go nie wsciaga cnota á ćwiczenie.
- ¶ Wkáz co kiedy poćciwego bylo/
Gdzie przyrodzenie kola rospuściło.
- ¶ Gdy hámowana swawola nie bedzie/
Już iey niecnota na trzy glosy gedzie.
- ¶ Wielki to fortel na zle przyrodzenie/
Dac mu za mistrzá poćciwe sumnienie.
- ¶ Przyrodzenie zle kiedy po swey woli
Buia/iuż cnota by w frogiey niewoli.
- ¶ Gdy przyrodzenie powsciagano bedzie/
Poćciwa cnota/iuż nie co chce gedzie.
- Zazdrość

Zazdrość a zyczliwość.

- Z**yczliwość zazdrość rozne to są ciotki/
Drapia się zawždy iako Młarcá kotki.
- Z**yczliwość swięta tą wiernie każdemu/
Zazdrość by rada wydarła y swemu.
- J**a nie rozumiem co ma potym zazdrość/
Bez swych pożytkow czynić każdemu złość.
- Z**azdrość w niešťczęściu nie bywa ozdobna/
Gdzie šťastcie widzi/ pání to osobna.
- N**ie zazrzy škoczek nic chromemu šťastlá/
Ani bogaty vbogiemu pudlá.
- N**ie zazrzy stroyny zebrałowi plátow/
Ani iedynak drugiemu trzech brátow.
- N**ie zazrzy chytry gdy głupiego widza/
Snadź iešťże rychley z niego się nářydza.
- N**ie zazrzy złotnik kowalowi młotá/
Ni temu suchy co zmołł ciągnac kótá.
- N**ie zazrzy iezdny kiedy mýja drabá/
Ni glátka dziewká gdy się zgárbi bábá.
- O**wa coźkolwiek ná swiecie iešť z tego/
Tu swięta zazdrość nie ma nic do tego.
- P**átrz gdy fortunny iako pawik kroczy/
Kádaby zazdrość wydarła mu oczy.
- P**oćciwy człowiek vřyćza y swego/
Bezecna zazdrość zdárłaby s cudzego.
- W**iele przyiaciół ma co w šťastściu plywa/
Pátrže w niešťczęściu iako ich vbywa.
- Z**azdrość nie moźe iedno s fortunnym być.
A ten mu zazrzy co ma odárta rzyć.
- Z**azdrość z lotrořtwem coź spolnego máia/
Bo w ieř šťastliwi řkole nie bywáia.
- C**zego šťastliwy ma lotrowi zazrzyć/
Gdy cnoty máło á w mieřku nie má ř nic.
- C**oź zazdrościwi s swych spraw zá zysk máia/
Nienawiść ćirpia á nic nie wygráia.
- T**o ná pewnoieřy ná nedze znát bywa/
Kto czego zazrzy pewnoie řam nie miewa.
- D**ym práwie s łuchniey zazdrościwy w ředzye/
To miewa w zysku/gdyž tám ieść nie bedzye.

APOPH TEGMATA

- P**átrzi áka zazdrość y złość y niecnota/
 Bez wšego zysku używać kłopotá.
Dwie sobie škodzi zazdrośćin y działa/
 A stráśnie sie/bá y korzyść mála.
Zazdrość ieſt dobra gdy zlemu dobrego
 Zażrzy my/ á zła/gdy dobrym dobrego.
Wiaſny dzień záwždy cień zá káżdym chodzi/
 A zazdrość w ſczęſciu ná káždego godzi.
Dobremu zażrzyſz inż wſytkim y sobie/
 Bo ſie ten wſytkim przygodzi y tobie.
Márnie czas tráciſz zażrzac y pożytek/
 Kádſey ſie ſtáray byſ był taki wſytek.
Co pieknieyſzego kto życziwy wſytkim/
 Ze częcia używie tego y s pożytkiem.
Kto ſobie kogo widzi życziwego/
 Záwždy ſie ſtára o poćciwe iego.
Kto ſobie widzi kogo ſprzećiw nego/
 Nie może mu też czynić nic dobrego.
Jáká ty miárka możeſ temu wierzyć/
 Námierzyſ komu/tańżec beda mierzyć.
Odoſi káždy w tym wielkie kłenoty/
 Kto ſie káždemu podoba ze cnoty.
Trudno ten ma być w ſpoleczney miłoſci/
 Wſem nieżycziwy á pelen zazdrości/
Wſytkim życziwy tym ozdobi on bywa/
 Ze wſech też ſławe y pożytek miewa.
G práwiech ſ wolnoſcia.
Bjeſna ná ſwiecie to náſtála ſpráwa/
 Gdy przełożeńi wſtáwiáli práwá.
Acz máło práwá potrzebá dobremu/
 Lecż mu go trzebá by ſie bronit zlemu.
To ſwiete práwo á nigdy nie ſładzi/
 Co czyie właſne káždemu przyſadzi.
Już ſtáry zwyczaj ſpráwiedliwy ſwiety/
 Dziſ w náſych práwiech poſeđl ná wykrety.
Spáieczyny ſieć ktora bał przebię/
 Dziſ w náſe práwá muſká ſie wwię.
Rzecż to ieſt ſroga iáwnie w tym ták ſładzić/
 Rzecż ſpráwiedliwa widzac zle iá ſadzić.
S. pier.

APOPHTEGMATA

Lift 225.

G Swiete to czasy w ony lata były/
 Gdy s cnoty nie s praw ludzie sie sadzili.
A Dzis nagorża rzecz kiedy s prawa bywa/
 Tak powiadaia każda sprawiedliwa.
G Onedzneś nasze tho sprawiedliwości/
 Co wedle ludzkiej bywaia chciwości.
I Niech iako kosoś niewinny krokorze/
 Wsytko winnego zlota swayca sporze.
A To sprawiedliwość a ta cnota bywa/
 Kiedy w osobach rozności nie bywa.
G Nie tylko krzywdę Bog co niechce zbładzić/
 Lecz sprawiedliwość każda chce posadzić.
G Jakoż sie nie maś lekac miły bracie/
 Gdy Bog twa krzywdę tam zawždy wie na cie.
G Na żadna swiecka nie narzeka chciwość/
 Pan Bog iako thę na niesprawiedliwość.
A Jawnie zli ludzie s tego triumphuia/
 Gdy sprawiedliwość swieta wyniczuia.
G Kocha sie każdy by nawinniey by był/
 By turka sstrzelil/gdy czego prawem zbył.
G Onedzna sprawa a sprosna vstawo/
 Co krzywdę zowieś iz to swiete prawo.
A Poćciwy w slawie swey nie może zbładzić/
 Co każdemu praw a nie da sie sadzić.
G Nie prawie w dobrej tam poćciwość toni/
 Kto zna iże krzyw a prawem sie broni.
G Tego Bog znacznie y broni y żywi/
 Kto sie każdemu sam vsprawiedliwi.
G Cnotliwym cnota iest daná za prawa/
 Na niecnotliwe ná ratuśu sprawa.
A Coż ná swiecie iest niepoćciwsego/
 Kto iawnie winien prawem wynisć s tego.
G Cnotliwy s cnoty ma każdemu praw być/
 Bo złemu diabel pewnie w piekle da wrzyć.
G Każda moc z nieba bywa z nieba daná/
 By sprawiedliwość swieta była znana.
A Pan niewinney krwie z reku swiata tego/
 Chce zawždy pátrzyć tu przelozonego.
G Gdy ná niebieskie thám staniemy sprawy/
 Nie wymowi sie iscie thám Woyt prawy.
 Poćciwie

APOPHTEGMATA

- G** Poćciwieby sie nam tu trzeba rządzić/
 Niechcemyli sie potym s Pánem sadzić.
G Wy przelożeni drzycie swiata tego/
 Słyšac dekreta srogie Pána swego.
G Kádze by mądrze golił dobrze mierzył.
 Komu sie Pan Bog swych owieczek zwierzył.
G Wierz mi iż nie tho koniec ztemu sprawi/
 Ktho niecnót broni piśanemi práwy.
G Bądź praw każdemu możešli ze cnoty/
 Siła tym próżney możeš wydź roboty.
G Kto sam s siebie praw gládša ná nim welná.
 Bo miłość sławá y miešek náš spełná.
G Kto ludzynom nie praw ážgo mroz przyráži/
 Then sobye zdrowie y dobra mysl káži.
G Żaż tho nie pyekniey kiedy s cnothy káždy/
 Nizli s kłopotem każdemu praw záwždy.
G Nie razechmy sie tego náslucháli/
 Comowia dyabli mi tho prawo dáli.
G O przelożonych s mniešzymi stany.
W Lasnieby mogł zwąć oyczem swiata thego/
 Każdego z Boga thu przelożonego.
G Miałby być własniefako Anyot Boży/
 Kogo tu pan Bog ná swiecie przeloży.
G Piśmo ziemskiemu pány zowie Bogi/
 Lecz ná tych bogoch znaydzie czássem rogi.
G Ma być podobien tu Bogu bliskoscia/
 Bog ziemski/cnota á sprawiedliwoscia.
G Ludzie ná swiecie by przoly sie broia/
 Becza káfáiacz gdy sie kogo boia.
G Kto wšytkim strážen wšytkich sie bać muši/
 Bo sie wiecez krzywda o nierowne kuši.
G Krolowie ziemscy co swiátem władáli/
 S sprawiedliwošci sławy dostawáli.
G S miłości ludzie kiedy páná swego/
 Miłuiá/ nie máš im reż nie trudnego.
G Miłość poddanych toć sa twárde zamki/
 Tyránnom záwždy tłuťly sie by skłanki.
G Piękna to miłość ktora z láski bywa/
 Omylna w oczy s thylu pálcem křwa.
 Słup

- G** Słup Marmorowy są srogiego sprawy/
 Z wirzchu się błyszczy a we wnatrz chropawy.
A Sa tyrannowie czerwone jabłuska/
 Z wirzchu nadobne we wnatrz leśna gruska.
G Coż tyrannowie też wżdy zażył mają/
 Żim durtuiac s tyłu wżyscy laia.
A Wiethey jest władzey łaska niż moc za wżdy/
 Boby z miłości y gárdło dał każdy.
G Kiedy pan strachem swe poddane rządzi/
 Do dobrej sprawy już każdy zablądzi.
G Gdy pan poddane łaskawie sprawuje/
 Czym się przysłużyć każdy upatruie.
A Jako przysługą kiedy poniewoli/
 Może być dobra/ a no serce boli.
G Wielka to jest rzecz pan w sprawiedliwości/
 Tą złym strach czyni/ dobrym serce rości.
A Dab bez zoledziu gdy stoi niematy/
 Prawy pan ziemski w swych sprawach nie dbi.
G Starzy tho zamki twárdemi wiec zwali/
 Gdzie pány w sprawach cnotliwych widáli.
A Twárdemi mury tho wiec za wżdy zwano/
 Gdzie prawa ludziom statecznie dzierzano.
G Ludzka wdzięcznością wnet każdy pan słynie/
 Bo gdy w niewoli wżtkim serce zginie.
A Fortune trudno kto ma wwinować/
 Ten winien kto iej nie umie sprawować.
G Karać złościwe wielkie dobrodzyeystwo/
 Drapać niewinne stoi za złodzyeystwo.
A Na cieniey nieci thám sława y cnota/
 Gdy z niewinnemi możny ciągnie kota.
G W łasce a w zgodzie małe wraśtały/
 Pánstwa/ w niezgodzie wielkie wpaśtały.
G Pan nie bogactwem wiecey sława słynie/
 Bo tá z nim za wżdy/ to mu s czasem zginie.
A Jesli z bogactwá mamy kogo sławić/
 Możeć tho y świec snadnie sobie sprawić.
G Tho piękna sława kto ia s cnoty znaydzye/
 Z inąd nábyta rowno s słońcem zaydzye.
A Przekłózonemu wielki kłenot sława/
 Tey mu niikt nie da iedno piękna sprawa.
 Kto chce

APOPHTEGMATA

T Kto chce dochodzić sławy s poćciwoscia/
Niey sprawiedliwość doydzießiey bliskoscia.

A Sprawiedliwość tu każdy stan stynie/
A gdzie tey nie maß sam y s sława zginie.

A **H** Bogaczu á o mnieyszym stanie. *

M Coż maß po tym moy bogaczu miły/
Żeć plewy w gumnie z zgoninami zgniły.

T Coż bogacz naprzod ma iż myßy worki
Gryza mu/ á on przed sie sußy wtorki.

A Coż bogacz wygrał iż ná heść mis daia/
Trzey recznik dzierza á dwa przeden kraia.

T Izaß bogacz może s heści mis zyeść wiecey.
Niż z iedney vboßßy smaczniey y gorecey.

A Bogacz wiec nie ie aż wßyßtko gotowo/
Vboßßy gdy chce y smaczno y zdrowo.

T Bogacz wiec nie ie aż nápoły zgniye/
Vboßßy ná swem ciepło s pieczą tyie.

T Wiec bogacz nie ie aż sie vfráßuie/
Vboßßy w ten czas iuż spiewa táncuie.

A Bogacz s slugami każdy sie dzień sadzi/
Vboßßy wßyßtko w godzinie rozrządzi.

T Bogacz nie gdy chce może ieść y dospać/
Bo czasem w nocy mußa nan kołatać.

A Bogacz nie gdy chce idzye albo iedzye/
Lecz tam kedy go potrzeba powiedzie.

T Owa gdy bogacz w niewoli nápoły/
W ten czas vboßßy rospußeza sokoly.

T Bogacz gdy w łacie workow dosypuie/
Pilnie przez ßybe drugi vpátruie.

A Stárby pieniaðze párzace tho ziele/
Każdy ma dla nich nieprzyiaciól wiele.

T W oczy wiec bogacz ma przyiaciól doßyć/
Poñi go beda ßy im co dał prosić.

A W oczy bogáтым wßyßcy pochlebuiá/
A s tylu pálcý hic est vłázuia.

T Szadrosć łákomstwo á snadz wßyßtki zbytki/
Około workow zleca sie wiec wßyßtki.

T Bogáctwo wiecey temu roßkázuie/
Niż on bogáctwu łogo opánuie.

Bogacz

- B**ogacz bogactwá który nie vzywa/
 Nápoły go z nim pewnie każdy miewa.
Obercuch piękny bogaczowi cnotá/
 Pocciwy żywot zawnždy bez kłopotá.
Bogactwá cnotie málo przysługuiá/
 Wiecey swey woley z rostká pilnuia.
Bogacz wśeteczny podobien ku świni/
 Co z niey targaia ná szczotki szczeciny.
Napietnieyśy stan żywotek pomierny/
 Przy zacney cnotie á każdemu wierny.
Bogacz stráunki gdy nawietśe miewa/
 Pomierny stanik w ten czas zawnždy spiewa.
Fortune slepo stárzy malowali/
 Toż tym działáli co iey láske ználi.
Bogacz by plonká co stoi przy drodze/
 Wśyścy iá skuba y kózá iá głodze.
Jesli ná świecie inż ktora niecnotá/
 By mieyszá nigdziey nie miała dla złotá.
Złoto wnet zblaźni burmistrzá y ráyce/
 Złoto wczyni złodzieiá y zdrayce.
Złoto zabije rodzonego brátká/
 Zá złoto przeda čássem dziewkę mátká.
Bogactwo dobre gdy worek ze cnoty/
 A skrzynká s sławy co chowa klenoty.
Złotnik niż kował przecz bywa bogatśy/
 Bo przy tym bráncie inż zawnždy glanc gládśy.
Ná bogaczu glanc co sławy nie miewa/
 By pleśń ná winie co po wirzchu plywa.

Warchol á Spokorny.

- P**an idac w niebo gdy tu wśytko spráwił/
 Nawietśy klenot pókoj nam zostáwił.
Pan ná warcholý márne swiátá tego/
 Chce zawnždy dobyć kárśuná swoiego.
Głośno iest ná swiát ten dekret wywołan/
 Kto rozlewa krew chce iego rozláć Pan.
Radbych wiedział co ma warchol po tym/
 Jż swoich čásow vzywa s kłopotem.
Smáły w pókoju wielkie rzeczy rosta/
 A warchol nedze vzywa y s chłostá.

APOPHTEGMATA

- G**łowa warchole guzy włosy nie spełnia/
 A na spokojnym zawždy gładka welna.
A Warcholom zawždy pretko czasy gina/
 Wnet zawždy na łbie śmieszna z łysina.
Kiedy spokojny nabezpieczniej spiewa/
 Warchol co wspomni swe sprawy pozywa.
Pokoju każdemu przynosi pożytki/
 Warchol y s ława wnet rospedzi w sytki.
To warcholowie nawiet sy zysk maia/
 Jż na trzy głosy we grzbieć im pukáia.
Kiedy spokojny bezpiecznie spi sobie/
 W ten czas sie warchol nawiecey w łeb skrobie.
Zaż gdy dobry czas áżaż smaczne iedło/
 Może kiedy mieć to warcholne bydło.
Gdy spokojnemu dobry dzień dawáia/
 Tu warcholnego do wieże bukáia.
Trudno tam ma być bezpieczna y cnota/
 Kto nie może być nigdy bez kłopotá.
Mysl zápleciona nigdy niebezpieczna/
 Jest w warcholnym łbie niewolnicá wieczna.
Zaż kto może być iuż w wietřey niewoli/
 Jedno swych czasow kto nie ma powoli.
Warcholny nie ma czasu wesołego/
 Zawždy w kłopotcie plecie sie mysl iego.
Cichego wszyscy z radością wołáia/
 A przed warcholem wnet drzwi zámykáia.
Gdyze wdzyeczny pokoy á poćiwa zgodá/
 Thám nie może być w żadney rzeczy škodá.
I zdrowie w pokoiu á dobra mysl roście/
 A ktorzyś moga być wdzieczniej sy goscie.
Warchol co zawždy vżywa kłopotá/
 Kownie by ciągnął na każdy dzień kota.
Przodkowie ná sy czo rozum miowali/
 Wieczna roskořa wdzieczny pokoy zwáli.
Pátrż czo zá roskoř niepokoyny miwa/
 Gdy spać albo ieść wzdycháia c poziwa.
Gdy spokojnego między sie sádzáia/
 Niepokoynego ze drzwi wypycháia.
Gdy spokojnego zacni náwiedzáia/
 Wozny z opráwca warcholá bukáia.

Jakoż

APOPHTEGMATA

List 228.

¶ Jákož ma warchol vžyc počciwości/
 Gdy ze wszad zły sluch o iego miłości.
 ¶ Jákož ma vžyc roškoſy počciwey/
 Kogo sie strzega by owce pářſywey/
 ¶ Otálich mowic ſnadž y myſlic ſkoda/
 Czo dla warcholu omierzlá im zgodá.
 ¶ Káždy niezgoda moglby dáć we ſlotho/
 Gdyž ſwieta zgodá ſtoi nam zá zlotho.
 ¶ Gdy zgodá začne rozložy ſwe kramy/
 Niecnotá by Szot guzy bližny kramy.
 ¶ Záwždy v začnych zgodá začna bylá/
 Warchol ze dzwonki ſkałat iáko wílá.

¶ Bołoy i Wálka.

¶ Dziwna to ieſt rzecz kiedy ſie dwá zwádza/
 Juž wſytkim ſtanom ich burdy záwádza.
 ¶ Dziwna to ieſt rzecz kiedy ſie dwá wſcieka/
 Głowy niewinne by kápuſte ſieka.
 ¶ Gdy ſie dwá zwádza ſwieccy tyránnowie/
 Ná ſtronie ſiedza/ á drugim po głowie.
 ¶ Jákaſ tho nedzna ſwiecka ſpráwiedliwoſć/
 Láć niewinna krew prze vporna chćiwoſć.
 ¶ Jákaſ ſie wiec to ſroga křzywdá wzbudzi/
 Prze dwá vporne drápáć wſytki ludzi.
 ¶ Jákož tho wálke pobožna zwáć máia/
 Dla ktorey lzy ſie ludzkie wylewáia.
 ¶ Jednego wálká zniſćży tháť y z domem/
 A drugi s křwitem tež iedzye ná chromym.
 ¶ Dwá ſie zwádzioſy y ſiedza ná ſtronie/
 A wy niewinni iuž ſiodylacye konie.
 ¶ Prze dwá niſćzemne ſprzećiwne vpory/
 Juž ſie křew leie iuž ſie trzeſa wory.
 ¶ Dwá ſie zwádzioſy zá roškoſ to máia/
 Gdy miáſtá pala zamki przewracáia.
 ¶ Niewinnych ludzi czo ná then čás zginie.
 Niž dwu vpornych křtoſilá minie.
 ¶ Niewiem co začni ná ten čás działáia/
 Gdy ſie dwá wádza iž im dopuſzczáia.
 ¶ Jážby nie lepiey začnym tho rozeznáć/
 Niž dla dwu ſpornych má ſie křew rozlewáć.

Q q ij

Seznay

APOPHTEGMATA

- T** Szynay tho każdy prze dwu spornych chciwość/
 Krew lać niewinna co za sprawiedliwość.
A Gdyby na wojnie dąrt ieden drugiego/
 Lecz bārānā dra wśedy niewinnego.
S Swā sporni wilcy o sie sie nie kuśa/
 Owieczki nedzne ty welne dāc muśa.
A O mily wdzyeczny niebieski pokoiu/
 Thoż thy nie myśliś nigdy nic o boiu.
S W pokoiu ludzie prāwie ożywiāia/
 Bogāctwā skārbyz nim sie rozmnażāia.
T Walkā bogāctwā walkā skārby niśczy/
 Wporny skacze ā niewinny piśczy.
A Lecz gdy ināczey iūż wiec nie moze być/
 Kto walke zācznie miałby sie rozmyślić.
S Kto chce vzywāc sprzećiwnikā swego/
 Dważay sprāwy y wśytke moc iego.
A Walkā wporna ā niesprawiedliwa/
 Nigdy fortuna ni dobra nie bywa.
S Kazał Pan przedāc suknia ā miecz kupić/
 Wczyzny miley nie dāc sobie lupić.
T Rozumu wiecey niżli mocy trzeba/
 Z nieprzyiacielem/przytym lāski z niebā.
C Stārzy Hermāni co przed tym bywāli/
 Wiecey niż mocy siglow vzywāli.
S Walecznikowi nalezy nawiecey/
 Wiedzieć co stronā czyni co napredzey.
A Na sprawcach wśytkā moc walki nalezy/
 Bo gdzie tych nie maś wśytko sie wśpākiezy.
S Leczbych iā rādził gdyby to mogło być/
 W pokoiu wśytko rozumem rozepzeć.
A To iest namedrśy czo ieścze w pokoiu/
 Rozmyśla co ma przypāść w przyśłym boiu.
S Każda rzecz ktora bez rozmyślu bywa/
 Nietrefny koniec zāwždy rādā miwa.
A Nedrcy sie dlugo kaza wiec rozmyślać/
 A rozmyśliwśy dlugo nie odwłaczāć.
S Grośsy ieleni huf gdy ie Lew wiedzie/
 Nizli Lwow gdy Jelonek naprzod iedzie.
A Walecznikowi wśytko nā czynności
 Zalezy/ā nā ludzkiey życziwości.
 O szesciu

A G Szczęściu y o niešťczęściu.

- S**zczęście iest własny łaskawy dar Boży/
 Na kogo inż on swe królestwo włoży.
Tci co bywali zawnždy z madra głowa/
 Błogosławieństwo Pańskie Bzczęściem zowa.
Acz sie y złemu pofortuni cząsem/
 Przedsie zły tego vżywie z złym kwąsem.
IJešťżeć niešťczesny nie to prąwie bywa/
 Kto swych frąsunkow do cząsu vżywa.
To iest niešťczesny co sławę vtrąci/
 Spńia niecnota prąwie sie pobráci.
Anie toć iest Bzczesny co siedzi we złocie/
 Polerwie sie cnotą przy kłopotcie.
Ten iest v Bzczęścia towarzyšem w rocie/
 Kto złoto może mieć zawnždy przy cnocie.
ATen Bzczęściem zawnždy iąko chce hárcuie/
 Kto swowolną mysl w sobie opąnuie.
Takiego Bzczęścia vżywa y bydło/
 Gdy kto swey woley da wolne wedziđło.
To iest fortunny moim zdáním káždy/
 Ktory ná rovnym dobrej myśli zawnždy.
AJešťże to nie zysk kogo pánem zowa/
 Gdy zawnždy siedzi z ząsepioną głowa.
Tledzne to Bzczęście kto w bogáctwiech plywa/
 A wolney myśli nigdy nie vżywa.
AGdy sie nabárziesz złotarze kókořa/
 Tám namniey w řego vżywa z rořkořa.
TW pomiernym stanie á w myśli bezpiecney/
 Szczęścia vżywie y pociechy wieczney.
INie toć iest Bzczęście w czym sie kocha ciáło/
 Jesli ná duřy co złego przywrzáło.
ATen iedno sobie tu fortunnie żywie/
 Kto w wolnym stanie tu mieřka poćciwie.
TKto Bzczęścia swego dochodzi s trudnořcia/
 Pewnie mu w rychle stanie w gárdle kóřcia.
 Nie toć iest Bzczęście w łaciech pełne řkrzynie/
 To Bzczęście czyiá cnotá sławnie řynie.
ANie toć iest Bzczęście vřtrzepić sie złotem/
 Gdy duřá siedzi w tym Bzczęściu s kłopotem.

APOPHTEGMATA

- T** To jest fortunny co złotu pánwie/
A nietrefnego nic ná sie nie czuje.
- A** To jest fortunny gdy dwa septa sobie/
Wie że nie o nim/zła go mysl nie skrobie.
- T** To jest fortunny co nie miewa krzywdy/
A nikomu iey też nie czyni nigdy.
- T** Jako choremu pozłocište łóże/
Tákże też złemu szczęście nie pomoże.
- A** Fortuná záwždy ná kole sie toczy/
A s tym ná zdrádzie s kim napietniey woczy.
- T** Fortuná pretko ráda sie odmieni/
Dzrzyś go w hárzy czo chodzil w zieleńi.
- A** Fortuná páni tho jest bárzo dziwóna/
Swey woley pilná á cnocie sprzeciwóna.
- T** Nie dufay rádze ništ práwie Fortunie/
Záwiodłby cie w lás ni wzwieś kiedyć dunie.
- T** Niewiem ná swiecie by znalazł takiego/
By w szczęściu wzył záwždy wieku swego.
- A** Każdemu szczęście odmienić sie musi/
Gdy sie nie szczęście o każdy stan kuśi.
- T** By nie bywały ná swiecie przygody/
Mogłby gi nazwać wesolemi gody.
- A** Bo záwždy sie świat szczęsem mieścić musi/
A złe nie szczęście o w bytko sie kuśi.
- T** A tak kto sie chce zwać szczęsnym prawdziwie/
Boga sie boiac żyw s każdym cnocliwie.
- A** Brzypadek przýgodny i Ráddicia.
- B** Rzypadki záwždy s trefunku przychodzą/
Ktorzy tu ná nas iáko złodziey godzą.
- T** Przypadek włásnie jest zá grzech sad Boży/
Ktory sie z násey nam przyczyny mnoży.
- A** By wiec y złoto z oczu nam płynelo/
Nie wypláćimy co s czasem zginelo.
- T** Własna nie szczęście jest człowiek gospodá/
Zápisuie iá s przypadkiem przygodá.
- T** Zaż nie widzamy odmiennosci świata/
Dziś mamy z niego oycá/ iutro kátá.
- A** Tak sie omylnie z námi świat obchodzi/
Ná każdego tak by kot ná myś godzi.
- Bychmy

Bychmy sie dąli światu tey ebludzie/
 Zwieść/ škoda by nas zwąć i zechmy ludzie.
Własnie świat zowa lotrowska iaskinia/
 Zawszy pod nami rze iako swinia.
Swiat nam iest prawie iako ptasza slatka/
 A iako Sowa na sikory klatka.
Gdy kto na swiecie nabezpieczney chodzi/
 Ten iako dudel sam w sidlo vgodzi.
Juz wiere ty skacz iako chceš nieboze/
 Zaden przygodzie vskoczye nie moze.
Gdyż pewnie wiemy iż każda przygodą/
 Przecz sie frąsować/przypada od Boga.
Madrzy s pilnoscia stary zwyczaj maia/
 Iż przyblych przygod zawszy przestrzegaię.
Madrzy w swych radach pilnie zabiegaię/
 Temu co przysc ma/ gdy co zlego znaię.
Swadziec iż nigdy w czas nie rozwadzaia.
 Też czasem drudzy krzywe palce maia.
Wczas gdy kto moze zabiegay przygodzie/
 Mały to rozum co bywa po škodzie.
To nie głupi co sam sobie zgadnie/
 Co ma s tym czynić gdy nań co przypadnie.
Radz sie rozumu potym madych ludzi/
 Gdy co przykrego na cie szczescie wzbudzi.
Frasowny każdy pewnie ma dwie škodzie/
 Jedne s frąsunku a druga w przygodzie.
W frąsowney glowie pewnie dwoia wada/
 Kłopot/ y trudno ma być dobra rada.
Przecz sie frąsować co iuz s czasem zginie/
 Trudno to gonić co z woda vplynie.
Medrzy zda mi sie co sie o tho stara/
 Co sie skázilo iako náprawić ma.
Medrzy co wesol cieścac sie nádzieia/
 Niż owi w byscy co w przygodach mdleia.
Nądzieia zawszy smutne serce cieby/
 A kto iey dusa każdego rozsmieby.
Nądzieia myslac bywamy weseli/
 Iż bedziemy mieć czego chmy nie mieli.
Nądzieia zawszy dobrze sercu ruszy/
 Smetny duch ciáło y kóści wysuży.

APOPHTEGMATA

Eo coż sie tho frásuieß nieboże/
 Coć sie z nadzieia zaśie wroćić może.
Podobien ktemu by miał ciagnać kótá/
 Kto bez potrzebnie vżywa kłopotá.
Piekna to spráwá przy poćciwym cieľe/
 Kto sobie piatkiem nie czyni niedzyele.
Przecz sie frásuieß o rzecź niepodobná/
 Czyniß sie więźniem máiac mysl swobodná.
Nadobnie pátrzyć ná wspanile serce/
 Gdy sie frásunkiem ledá ocz nie trefce.
Zginać nie może nic niťomu wiecznie/
 Gdy sie nadzieia kto cießy bezpiecznie.



APOPHTEGMATA Krotzke List 231.

s przypadłości czasow y rzeczy żebrane.

Cnota z niecnota.

I Gora zawsze lata cnotą/
A tho iey wdzyeczna robotą/
Aby mysl polerowała/
A na dobre w prawowała.

Niecnota.

I Niecnota Waziadowity/
Co leży na drodze zwity/
A gdy lotrowie weseli/
W ten czas tam narychley strzeli.

Cnota w niewoli.

I Weyciałko cnota wdzyeczna/
Ktorey zawsze sława wieczna/
Łąkomstwu w niewoli służy/
A niecnota przed nią pluży.

Niecnota na swobodzie.

I Patrzątko ta dropia kśini/
Chodzi by paw między swemi/
Strzydlą ogon roścocył/
Niecnota co ie zbłąznil.

Prawda z nieprawda.

I Prawda to wielka krolowa/
Kto ia w poćciwości chowa/
Ta pyekniezdobi káždego/
Choć y stanu podlejšego.

Nieprawda.

I Nadobny tho zwyčaj mąia/
Polacy iż sie pląskalia/
Po giebie/ cżasem sie zwądzia/
Kiedy komu kża żądadza.

I Siedmi cnot przed=
nieszch.

Sprawiedliwość.

I Kto na świecie sprawiedliwie/
A ktemu poćciwie żywie/
To prawy Szasir wezlocie/
A mało wie o kłopotcie.

Krzywdą.

I Krzywdą a niesprawiedliwość/
Zawsze musza pospolu rość/
Ale kto sie z nimi braci/
Sławe y poćciwość traci.

Milosierdzye s strogością.

I Poćciwy gdy dobra swego/
Tu od Boga nadanego/
Z milosierdziem go używa/
Temu go zawsze przybywa.

Strogość.

I Kto w strogości ludzi kupi/
Bárzo traci na tey kupi/
Bo y sławe marnie traci/
A Bog sowito zapłaci.

Trzeźwość / opilstwo.

I Káždego to pyekniezdobi/
Kto sie trzeźwością sposobi/
A zdrowie y sławą spełni/
A na miejscu gładsza welni.

Opilstwo.

I A ty czo rzeczeš o pilły/
Coć iuż nápoły brzuch zgnily/
Ktory prze twa swinia sprawo/
Traciš y rozum y sławe.

Stalność / Odmienność.

I Myśl skateczna z madra głowa/
Twardym murem zawsze zowa/
Co sie nigdy nie wniesie/
A nie bładzi iako w lesie.

Odmienność.

I Patrzą owy kuroplósti/
Gdzie nie masz státku ni troští/
Kiedy ná nie co przypádnie/
Ledwe drugi do drzwi zgádnie

Rostropność / Niedbłość.

I Kiedy rostropność przypádnie/
Wszystko by wianki wil snádnie/
Już wiec thákiemu przychodzi/
Bo tá we wszystko ngodzi.

Niedbłość.

I Ty dármolegu co cży nisz/
Ji o sobie nic nie myslisz/
Onegoć sie wirsytku chce/
Sa Bog ná piećir komu chce.

Nádzieia / Wapliwość.

I Kto ma mysl nie rozdwoiona/
W stalosci w spokoiona/
Ciesiac sie piękna nádzieia/
Wszystki mu sie cżasy smieia.

Wapliwość.

I Zimno tam bywa ná duszy/
Kto sobie nie dobrze tusz/
A iuż zdechnie chłop nápoły/
Choć go iefiejenie nie boli.

Wiara / Niedowiarstwo.

Gdy kto

APOPHTEGMATA

- G**dy kto dobrze p[an]u wierzy/
 Hoynym funtem wszytko mierzy/
 A naci sie kolwiek oborzy/
 Dziwno mu sie wszytko sporzy.
Niedowi[ar]stwo.
- K**ażdemu kto nie dowierza/
 Wbywa z[aw]i[dy] przymierza/
 Wszytko iakoby nie iego/
 Trwojy go swiat trwojy niebo.
Laska abo zyczliwosc.
- G**dy kto Boz[yc]h darow hoynie/
 Wywana wsem przystoynie/
 Miluiac wiernie kazdego/
 Ten pewien w[scie]go dobrego.
Niezyczliwosc.
- K**to niezyczy nikomu nic/
 Trudno mu tez kto ma zyczyc/
 A co v wiernego sporo/
 Temu zginie tyle czworo.
**Siedm[ie] grzechow
 smiertelnych.**
- H**oynosc a Lakomstwo.
N co mas lakomeze po tym/
 Jie wszytko myslisz o tym/
 Abyś d[ar]t y z Sebu tyka/
 To twoia wszytk[ie] praktyka.
Lakomy do hoynosci.
- N** tyś wygral p[an]ie hoyny/
 Chociaj sie zdasz sobie stroyny/
 Ale w mie[st]ku nie nie mamy/
 Wiere to nie cudne bramy.
Hoyny.
- Z** a żywota lakomego/
 Gdy umrze nie mu lepszego/
 Bo gdy iuz popedzi pawy/
 Wydzye nedze y zley stawy.
Pokora do Gniewu.
- C**heś ieszcze zuchwalcze mily/
 A iuz ci sie pogoily/
 Ony twoie stare guzy/
 Abola wiec by Francuzy.
Gniew do Pokory.
- A** thy czoś wygral w pokorze/
 J[ak]i po lbie kto chce orze/
 A i cie th[ak] w[scie]scy zn[aj]a/
 Wiec ci tez na gebie gr[ac]ia.
Pokora.
- W**ole ia tak bracie mily/
 Nijby mi gebe obbili/
Jako to twoley b[yc]a[la]ia/
 A i ci zeby wygladaia.
Wiernosc do Obz[ar]stwa.
- C**oż w[scie]dy czynisz zoltobrzuch/
 Marnie o[zi]arty paduchu/
 Na piec misci wrzody daia/
 Gr[ac]ia z wirzchu potrze[ba]ia.
Obz[ar]ty do Miernego.
- L**ep[si]y moy w[scie]dy p[an]ie mierny/
 Obiad safranny a pierny/
 Albo torcik z marcepanem/
 Nij twoy s[ka]pusta a s chrzanem.
Mierny.
- W**ole ia th[ak] p[an]ie tlusty/
 Nie z[aw]i[dy] miec miesopusty/
 Tak zyc s[ka]jdym nie ob[ud]nie/
 Niesek mi s[ka]nota nie schudnie.
Raczy do Leniwego.
- N**uże moy mily leniwcze/
 Na piecu stawny misliwcze/
 Jesteś alchimista prawy/ (wy.
 Skloci mierzwa twoy brant pr[ac]e
Leniwiec.
- N** tyś wygral s[ka] swemi skot[ki]/
 Ze cie ieszcze bola boli/
 A w mie[st]ku co troche bylo/
 Wszytko wirzchem wyskoczylo.
Wiernosc do Zazdrosci.
- N**am sie czemuś chce cudzego/
 Ludziom tez pewnie naszego/
 Snadzybchmy lep[si]y zysk zn[aj]li/
 Bychmy sobie pokoy dali.
Zazdrosc.
- N** toć niefortunny prawie/
 A niezna[ci]zny w kazdey sprawie/
 Poki zazdrosci na swiecie
 Nie ma iuz tym szesescie plecie.
Wiernosc.
- N**ie toć zazdrosc p[an]ie mily/
 Leci gdy co mas szesescia iny/
 Ty sie dobrze nie wdawisz/
 A ieszcze go y zle stawisz.
Pocciwosc z Nieczystota.
- W**itaycie p[an]ie G[am]ratie/
 Choć niewiele enoty macie.
 po cudzych sie kaciech wlo[ci]zac/
 pocciwym stawy wlo[ci]zac.
G[am]rat.
- O** y tyś niewiele wygral/
 Zes sie w wieczna niewola wdal/
Nie toć niefortunny prawie/
 A niezna[ci]zny w kazdey sprawie/
 Poki zazdrosci na swiecie
 Nie ma iuz tym szesescie plecie.
Wiernosc.

Gonąc wszytko z domu wlecze/
Dobrze cie miotła nie siecze.

Poćciwość.

Nie wierz temu bracie miły/
Zawždy tacy sławni byli/
Ktorzy poćciwy stan wioda/
Nie plyną im czaśy z woda.

Wkładny s Pyśnym.

Miły pyśny czym sie cieszyś/
Jedno darmo ludzi smieszysz/
Wierz mi twa hárda osoba/
Nikomui sie nie podobaa.

Hárdy.

A coż też widze w ciebie/
Kżyć w popiele a mysl w niebie/
Widylepiey ise ia swiata/
Tak wyzywam w dobre lata.

Wkładny.

Jestes tako Sab wyniosły/
Tak bez soledziu wrośły/
A smierć maś chytra przechyry/
Cona cie ostrzy siekierę.

**Swowolny s tym co
w grozie.**

Witay dobry pácholiku/
A nápoly niewolniku/
Co by kotá ná táncuśku/
Chowáia cie w tym kózusku.

Ten co w grozie.

Niewiem by nie lepiey bracie/
Nisli wszy sey stárza ná cie/
Bo kto nie ma z mlodu gr ozy/
Rad ná stárośe rwie powrozy.

Swowolny.

Już tho enotá opierzona/
Co muszeniem z niewolona/
Leci taka zacna y w niebie/
Co sie swieci samá s siebie.

Pogroźny.

Swowolny kiedy wszyd stráci/
A z locrostwem sie pobrać/
Niewiem daley co ma stráci/
Jedno sie s powrozem zbráci.

Wspanity a Ponury.

Mysl wspanila zawždy w niebie/
Máto pátrzy samá siebie/
A tho icy jest stawa wiecna/
By rosem byla pożyteczna.

Ponury.

Ale bracie s taka mysla/
Kadzi bázotramy krysla/
A reyestrom sie dostanie/
Czaśem idz z wioskináś pánie.

Wspanity.

Zacna mysl nigdy nie zbładz/
Gdy ia ktemu enotá rzadz/
Bo tá pátrzy zawždy wzgore/
By Orzel w stonice przez chmura.

Żywot poćciwy a wśeteczny.

Zaden w rostkossy nie żywie/
Obchodzac sie niepoćciwie/
Bo tho spolu zawždy chodzi/
Niepoćciwośe nedze plodzi.

Wśeteczny.

Strzegac názyt poćciwości/
Bywa czaśem pan we mdłości/
Wiere mnie máto do tego/
Jako tako pátrzam swego.

Poćciwy.

Jako enotliwym poćciwości/
Tak też swowolnym wśetecznośe/
Kádemu swa rostossy czyni/
Bloto sie podoba swini.

Státeczny z Wichrowátym.

Pátrzay bracie pilno ná ty/
Czo máta teb wichrowaty/
A nie nie poeżna státecznie/
Jako ich zla stawa wiecnie.

Wichrowaty.

Athy czo sobie teb psuieś/
Siebzacz wszytko spekulueś/
Niewiem iesliś też co wygraś/
Boś już nápoly osiwiał.

Státeczny.

Kto kolwiek tu czo spráwueś/
A rozumem przepátruie/
Ku czemu tho potym przyśe ma/
Ná dobrym gruncie zákláda.

Prawdziwy s Pochlebca.

Lepiey iś prawda obráziś/
Niś pochlebstwem wszytko stáziś/
Sam sie w nieprawde záwiedzieś/
Drugie w zla mysl przywiedzieś.

Pochlebca.

Wiesze ten dzis zwyczay máto/
Ji sie o prawde gniewáto/
Przyśarbowac icy nie wádziś/
Bo thákiey słucháia rádziś.

Prawdziwy.

APOPHTEGMATA

I Brzo drogo ten cho placi/
Kiedy juz kto prawde straci/
Bo tam raz utracona/
Trudno ma byc przywrocena.

Dobry a zły.

I Maly dzim iz zli bywala/
Gdy zle uczynki zyst mala/
Ale mady tym sie karze/
Gdy sie ciagna prze zyst lgarze.

Zły.

I Tylko dobry zystu mala/
Nie ie tak przyzwala/
Ale izby ie baciono/
Dawno ten tref zalciono.

Dobry.

I Mozesz to szkoda nazywa/
Kiedyc przydzie czego dostaci/
Cooby slawe obrajato/
Jciec po tym zystu malo.

Uczynny z nieuczynnym.

I Mamli powiedziec prawdziwie/
Kto iedno sam sobie zywie/
A nikomu niepomocny/
Bedac zdrow zawszy niemocny.

Nieuczynny.

I Trzeba sie rozmyslac na to/
Ji nie iutro bedzie lato.
Nie zawszy iagod zbieramy/
Na iutro sie rozmyslamy.

Uczynny.

I Barzo podobien ku swini/
Kto prze ludzi nie nie czyni/
A sam chce by przezi dzialano/
Za blazny takie miewano.

Ostrozny a niedbaly.

I Przestroge przy kazdey rzeczy/
Kadze micy kazdy na pieczy/
Bo nawlepsy zyst poczuie/
Kto sie rozumem sprawnie.

Niedbalec.

I Bychia mial o wszytkim myslci/
A rozumem w sytko skryslci/
Snadzych osalat bez czasu/
Nie maiać dobrego wejasu.

Ostrozny.

I Szczęśliwe to rozmyślanie/
Kadze sprawy rozeznanie/
Bo sprawa dnia wczorajszego/
Mistrzem jest w dzisiejszego.

Niefortunny s fortunnym.

I Fortunę gdy pochtebnie/
Juz perwego wieznia ciwie/
Ktorem by Malpa kugluie/
Kiedy sie w bory obuie.

Fortunny.

I Coz lepiey iz ty narzekasz/
Kiedy swego szczescia czekasz/
Wieś ze szczescie tego grodu/
Czo iest sprawion Panu Bogu.

Niefortunny.

I Twa fortuna iako sklana/
Pieknie zlotem malowana/
A gdy sie napiekniey blysczy/
Tedy narychley wyniszczy.

Szczliwy s pozadliwym.

I Szczęśliwy kto zadliwosc swa/
Znatac ku zlemu przychylna/
Chowa iako w zamku twardym/
Moze byc niecnocie hardym.

Pozadliwy.

I Wierz mi y tam welbie trwoga/
Kto w sytko puszcza na Boga/
A nie sie nie stara o sie/
Jako pstręka wlosne prosie.

Szczliwy.

I Ten zawszy pocciwie zywie/
Kto myslci o tym prawdziwie/
Aby takim zywcem zyl/
Wiatkimby cęis slawa nabyt.

Ostrożność ze zwyczajem.

I Grozny to krol na kazdego/
Zwyczaj cielek niebacznego/
Nie tam rada nie pomoze/
Juzci tak zginac nieboze.

Zwyczaj.

I Wieciez ty swa ostroznoscia/
Stanieś drugim w gardle koscia/
Bo kto swego nazbyt strzeze/
perwie sie kto przy nim zrzeze.

Rostropność.

I Gdy kto nad w sytko pocciwosc/
Wziawszy przed sie a rozgardzi/
Ten iedno iwie w rostkosy/ zlosci/
Jne w sytko czas rostposy.

Czas krotki a dlugi.

I Czas nase iako plynal/
A iako mgla z wiatrem ginal/
A my przed sie nie nie dbamy/
Prawie pustopas mieskamy.

Czas długi.

I Ja nie nie dbam bo m sie nabył/
Rozmátcie m swiátá záżył/
Po ki żytá poty bytá/
Aby bylo *semper ita*.

Czas krótki.

I Tháti żywot máia swinie/
Czo nie wiedza kiedy minie/
Lecz co poćciwo scia styna/
Tákim złote cíasy mina.

Wierny z niewiernym.

I Żywac ná swiecie pomier nie/
Obchodzac sie s káždym wiernie/
Ten moze rzec jem dobrze żył/
A poćciwiem cíasy strawił.

Niewierny.

I Poćciwość te rozmysláiac/
Pewnie iáko w lesie záiac/
Też musi być żyw lozinka/
Zástoniwszy oczy psinka.

Wierny.

I Lepsza jest enotá w kłopotie/
Niżli niecnotá we złocie/
Dla stawy wiele ćirpieli/
Co rozum ná swiecie mieli.

Jeżdżały á Domowy.

I Coż czyniś buyny sokole/
Dawnoś bił mistrzá ná škole/
Po skodole z nim sirmuiac/
Cepem stuki wypráwuiac.

Domowy.

I Tyś wygrał sta włoczęga/
Práwie sie żywíac mirtęga/
Lepiej ábys dojrzał swęgo/
Niż nágladaś do cudzego.

Stawny á niestawny.

I Mieszkáiac tu w dobrej spráwie/
Kto ma stáranie o stawie/
Ten poćciwy hándel wiedzie/
A nie budwie ná ledzie.

Niestawny.

I A długoż tey stawy bedzie/
Po ki dzwonił we dzwon gedzie/
Po cym iáko po wiátru dym/
Gdzie poleci áni sam wzwiem.

Stawny.

I Jáko komu brácie miły/
Pátrza oni czo stawni byli/
A dziś iáko żywi z námi/
Mieszkáia o swęmi enotámi.

Chedogi á plugáwy.

I Coż czyniś miły plugáwy/
Czo masz ná syi zá spráwy/
Podobnoś zápuścił w łowy/
Pod kólnierzem zwirz gotowy.

Plugáwy.

I Ty nie bázno wryieś/
Ji sie trzy kroć przez dzień myieś/
A potrziesieś sie perfumy/
A zá vchem gráiac dумы.

Trzeźwy z opitym.

I Coż czyniś chłopie opity/
Jużci brzuch nápoty zgnity/
Szpetnieś serdak pobrámował/
Znáć jesz gárdlá nie jáłował.

Opity.

I Brácie nápoty śáleie/
Kiedy brzuchá nie doleie/
Y nie moglbych śináćno v śnać/
Gdibych niemiał konwie musnać.

Trzeźwy.

I Tu sie przypátrza ná tey swini/
Co th u nálog zlemu czyni/
Prześtań łotrze ná máty cías/
Poydać te twe zwyczáie w lás.

Leniwy á Ráczy.

I Pátrza yje tego leniwca/
Práwie Roziego myśliwca/
By też wiec miał y trzy tuzyl/
Pewnie wygra ná grzbiet guzy.

Leniwy.

I Lekko idac táńcie zayde/
Y ták pretko wśytko nayde/
Jáko thy śkaczac by záiac/
Ni nacj sie nie rozmysláiac.

Myśliwy á Niemyśliwy.

I Nie wierze kto jest myśliwy/
Aby komu miał być krzywy/
Bo inż złego nie myśli nie/
Zátrabiwszy wiec w cieple pić.

Niemyśliwy.

I Nie też dálej iedno trabić/
Cudze żyto z owšem gnabić/
Dość zabáwek poćciwych/
Niżli ślucháć psów krzykliwych.

Szczęśliwy á Milczący.

I To práwie obyczáy wilczy/
Gdy kto w łacie wśytko milczy/
A iáko Bárnádyn siedzi/
Drugich ślucháiac spowiedzi.

R r

Milczący.

APOPHTEGMATA

Milczacy.

Nie moze być szejebietliwy/
By zawsze miał być prawdziwy
Co iako korzecznik miele/
Nie przestanie do niedziela.

Tenże.

Bo tak mądrzy powiedali/
Że nigdy nie żalowali/
Kiedy poćciwie milczeli/
Nijli belkować i gac mieli.

Ubogi a Bogaty.

Kto pieniądze we łbie chowa/
Ten frąsunka nie przechowa/
Nalepię i: chować w strzyni/
Nie bawic się nazbyt imi.

Bogaty.

Widzieć się ia wole frąsować/
Nij ty co nie masz co chować/
Można zawsze wiedzieć rość/
Niedostatek na niecnota.

Ubogi.

Nie wierz temu bracie miły/
Wszaktechmy się doświadczyli/
Ja nie mam czym zelgac zdradzić/
Jedno s cnota o się radzić.

APOPHTEGMATA

poćciwie na osoby rozne.

Krol spánem Rádnym.

Wiere Krolu miłościwy/
Powinien każdy poćciwy/
Zawsze przestrzedz pánia swego.
Co mu być zna poćciwego.

Krol.

Jasieo to nie gniewam nie/
Kto mi będzie prawde mówić/
Bo prawda jest miocła frogal/
A prawie dana od Boga.

Pan Rádný.

Gdy w pánu nie masz chciwości/
Złaski a s sprawiedliwości/
Że co żywo k niemu bieży/
Wiele mu na tym należy.

Pan świecki do Biskupa.

Coż będziemy czynić Biskupie/
A ciebieć woydłok doleże/
Kiedy nie dádza wytykać/
A kontribuce przedsię dać.

Biskup.

Atyś wygrał miły pánie/
Co siedzisz iako Lys w iámie/
Drogi masz śaćunk pociesić/
Co masz dawać s czwartey częścią.

Pan.

Mnieyszący to kśieże miły/
Żebychmy to inż złożyli/
Ale iakie prawa mamy/
Po máley chwili poznamy.

Sasiad z Opátem.

Tuż miły kśieże Opácie/
Wiere mi to dziwno na cie/
Dármo tuczyś tłuste woły/
A niedbaś o przyiacioly.

Opát.

Ale coż tobie do tego/
Nielepiejże pátrzyć swego/
Oy byś thy hárnaś siorował/
A na wojne się gotował.

Sasiad.

Tymże gorzej kśe Opácie/
Że nas tam wyganiacie/
A tu by nadobnie było/
By się z helmem drzewo pstrzy.

Siemiánin z Dworzaninem.

Tuż moy miły Dworzáninie/
Jesli nas nądyjeia minie/
Pewnieysza będzie wystuga/
Gdy się rzuciwa do pluga.

Dworzanin.

Niewiemci być to nie prawdą/
Tuż moie lata w dyabla/
Com na Boga kábat słuzyl/
A to nic com się zadluzyl.

Siemiánin.

Napewnieysza to wystuga/
Co z Boga idzie a s pluga/
A ci ci wiec drudzy bywala/
Co się z nedze wygryzala.

Somowý z Solnierzem.

Ty co chcesz czynić żołnierzu/
Chociaż w thym długim kolnier/
Kedy konie postawiwa/
Bo dáleko ieszcze żniwa.

Żołnierz.

Atyś bázro wiele wygrał/
Zesniż dwakróć podatki dał/
A wždy ia o cudzym chlebie/
Bronie y ciebie y siebie.

Domowy.

I Bądź kiedyby wam płacono/
Wieleby tym naprawiono/
Bo wy Syromacy chudzi/
Musicie drzeć niedzne ludzi.

Stárosta s Poborca.

I A coż czyni pan Poborca/
Nlechemu sie do proporcá/
Ma list od meki od winy/
Woli mrować kominy.

Poborca.

I A coż czyni pánie mily/
Trzebać na nie piśać winy/
Ani pozzywać nie chcecie/
Ani na cíażę nie śiecie.

Stárosta.

I Lenoć tobie siedząc liczyć/
Leczby też drugiemu życzyć/
Bo choćay często dąlemy/
Gdzie sie podziwiał nie wiemy.

Podstárbi z Mytnikiem.

I A tby czo czyniś Mytniku/
Byś iedno nie był na tyku/
Boć Keyestrá iákos bładza/
Ci czo piśa zlecie rzadza.

Mytnik.

I Wiere pánie bázro głupie/
Jákos dzisia w polsce kupie/
By też wiere dárt przezdziele/
Nie máś w cym rozmozyc reki.

Podstárbi.

I Przetho nie máś iże drzeć/
Máto nie dwa kroć bierzecie/
A czo nowych myt nástáto/
Dziw że co kupcow zostáto.

Ziemiánin s Stárosta.

I Moy mily pánie Stárosto/
Oto iá thák powiem prosto/
Choć sie wam nisko kłaniamy/
Spráwiedliwosci nie mamy.

Stárosta.

I A wśák zázdy bez odwołóki/
Gdy cías przydzie sádzá rok/
Czynia też exekucja/
Kiedy kogo sucho zmyia.

Ziemiánin.

I Bądź toć iestże powinna rzecz/
Aleby nas Sláchry nie drzeć/
A poczynić nam gránice/
Praw nie wywráćć ná nice.

Pan s Plebanem.

I Dobry dzień kseje plebanie/
Jákos wáś stan bázro tanie/
Prawie was ludzie doználi/
Zescie sie bázro przelgáli.

Pleban.

I Mátochmy my pánie krzywó/
Wiecey náśy stárśy żywó/
Máto złodziey ki wieśacie/
Wielkim sie nisko kłaniacie.

Stárosta á Burmistrz.

I Witaycieś pánie Burmistrzu/
Ná Katusu stárony mistrzu/
Wieleście ich osadzili/
Co niedawno w tykach byli.

Burmistrz.

I Z goryć nam iest tá moc daná/
Tám bywa krzywda wznaná/
A tám bywa sentencija/
Ná dole exekucja.

Stárosta.

I Snadźbyście lepiey czynili/
Byście niedzniki sádzili/
A krzywd ludzkich dogladáli/
Nizli złodzyeie wieśáli.

Woiwoda Káyce.

I Owości pánowie Káyce/
Pátrzacná nie áś sie stráćce/
Dawnoście ty posadzili/
Co z wieczorá nábroili.

Káyce.

I Jákie pánie wybieracie/
Otoż tákie sobie macie/
Snadźby y bábe obrano/
By iedno co zá to dano.

Ziemiánin s Posty.

I Coż beda mówić zyemiánie/
Gdy pobor przyniosá ná nie/
Z dáleká postom nástáto/
Z bliská sie nisko kłaniáto.

Zyemiánin.

I Witaycieś mili ostowie/
S Seymu pánowie postowie/
Nadobnieście wrádzili/
Abychmy w niewoli byli.

Postowie.

I Wiere iedno nas pátrzycie/
Ciemu s pány nie mówicie/
Ná tychci wśytko náleży/
Poset temu nie zábieży. R r q

APOPHTEGMATA

Zyemiánin.

Wszystko dyabel mali sie rzec/
Co u szych praw tam macie strzedz/
A ci enotliwych iest niemáto/
Drudzy by sie iedno bráto.

Woyt s Pánem.

Pánie wiere mátko Boża/
Jakoż nam nieplenne zboża.
Bárzo v nas groś zwierzyná/
A blisko iuz do Marciná.

Pan.

Wiec Woycie báráná przedác/
Zaś wszystko do brogu biegác.
Albo teś s Kurem Gasiorá/
Też ci nie da spáć z wieczorá.

Woyt.

Juzby chía tak vsnał s Kurem/
Ale przedśie chodźić s turem/
Daj pobor/ zápláćie wine/
A potym woz dzie siećine.

Pan z Przednikiem.

Wiere pánie Przedniku/
Strzeż byś kiedy nie był w tyku/
Bárzo sie brośki zniżáta/
Chociaż z nich nie vmlacáta.

Przednik.

Vległy sie snopki pánie/
Suche láto było ná nie/
Dótkádało nas tu cżworo/
Bárzo ciem dziś w brog nie sporo.

Pan.

Bá wierze iżeś dotożył/
Ale nie w brog w miecheś włożył/
Bo dawno tym wáś cech stynie/
Ze v kórca wnet wirzch zginie.

Przednik.

By sie pánie garścia bráto/
Bá nie bedzieć przybywáto/
Sun Gasieciu sun Kurćiectu/
Musieć sunać y prośiectu.

Pan.

Pátrżay iedno byś nie sunał/
Abys ná gálas nie dunął/
W spóśirni nie chwálá Bogu/
Nie máś/á wždy stábo w brogu.

Kráwiec s Pánem.

Pánie musiećie przykupić/
Sukná/checiecieli dobrze mieć/
Boć bárzo wáśka delia/
Ledwo ia obloke y ia.

Pan.

Alboć brácie Kráwiecie nogieć/
Albo mic wáś krotki lotieć/
Pieć lotki wysło w delia/
Ze cżterzech ia indziey syia.

Kráwiec.

Sukno pánie nie nátkáne/
A ktemu bárzo zmacjáne/
Wiec sie go síla sstapilo/
A teś bárzo wáśkie bylo.

Pácholek á Pan.

Pánie mily zimá blisko/
Bárzo wáśkie mam sukniśko.
Jesli Báráná nie bedzie/
Pewnie zab o zab zágedzie.

Pan.

Dobrze tak ná was lotrowie/
Bo co wam dáda pánowie/
Wszystko lecie przepięćie/
Zimie nie máś nie ná grzbiecie.

Podwoie wodzy á Kupiec.

Wierz mi iż y to nie głupieć/
Co go to zowa pan Kupiec.
Przyczyni ten sobie wagi/
A lotkiem rościagnie fragi.

Kupiec.

Trudno pánie dziś medrować/
Przydzienam s foty wedrować/
A wy macie nie zla kupia/
Co nas wáśy studz y lupia.

Gość á Gospodarz.

Pomaga Bog stary tgarzu/
Pánie mily Gospodarzu/
Jákim korce m owies mierza/
A co weźmiesz zá wieczerja.

Gospodarz.

Ó silny was pożytek mam/
To co sie darmo nábiegam/
A co mi wegty pośracie/
Nie dawośy nie vciekacie.

Przednik z Młynárzem.

Dobry dzień pánie Młynárzu/
Witaycieś pánie Włodárzu/
Wieleś tam máś żyta w strzyni/
podobnoś vsypał świni.

Młynarz.

A co dziś pánie zá mlywo/
Bá skurczyłoć sie co żywo.
Ledwa cżásem do niedziele/
Jeden sie koruszet zmiela.

Przednik.

I Sawno sie ten koczyl miele/
Alebych to mogl rzec smiele/
Jes ich juz ukradt kilo/
Sawno w strzyni petno bylo.

Mlynarz.

I Glodne to wiec lato cunia/
Gdy sie sami Krucy klua/
Ja garscia ty mozes worem/
Blisko selina za dworem.

Zak z Mnichem.

I Przecz tam Mnichu w te vlice
Dzieys/ nio sacz te tablice/
Wiesz jez tam Lucrowie siedza/
Co y w piatek mieso iedza.

Mnich.

I Tyś wygral s tym kropicdem/
Zs ta sola y z mazidlem/
Malo dzis swiatosci znala/
Jesze sie z nich posmiewala.

Zak.

I A coż Mnichu za swiatosci/
Ji nosiny zdechle kosci/
Albo sol z woda z mazidlem/
Tak jezby sie mazał mydlem.

Katolik s Trideita.

I Coż chcesz czynic s swym natogiem
Przed sie pozyczanym Bogiem/
Chcesz miec Krista co nas zbawil
Jakoż to bez Bostwa sprawil.

Trideita.

I Ja chce miec Boga iednego/
Potym Krista syna iego.
Nam od Oycy postanego/
Ktory mial wszytko od niego.

Katolik.

I To y Bostwo od niego mial/
Co mu ie byl do czasu dat/
Jakoż mial byc pozyteczny/
Gdyz Bog nie iest iedno wieczny.

Trideita.

I Toć pewnie tak iako mowis/
A wszak to y sam dobrze wiesz/
Ze to iawnie sam wyznawal/
Jie wszytko od Oycy mial.

Katolik.

I Tedyć sie ci omylali/
Co go wiecznym Bogiem zwali/
Prorocy y Apostoli/
Docziesz sie tego powoli.

Trideita.

I Prawda jez byl w obietnicy/
Na coć sie zgadzala wszyscy/
Ale prawie nigdy nie byl/
Az gdy sie na swiat narodzil.

Katolik.

I Byś nabarżicy strzasal rogiem/
Wzdy go musis wyznac Bogiem/
A iesliże byl doczesny/
Tedyć to Bog barzo smieszny.

Trideita.

I Cłowiektem go tylko znamy/
Bo pismo po sobie mamy/
Lecz go Bogiem miec nie chcemy
Gdyz rost w leciech iako y my.

Katolik.

I Wszak byl iesze przed Abrahmem/
Na puszczy byl zydom Panem.
A wszytko co widzisz stworzyl/
Jedno jez sie teb zatrowzyl.

Tenże.

I Jabych rzekl lepiej sie iednac/
A ze wsem sie swiatem zgadzac/
Bo cy Julian nie wygral/
Co sie mu tez tak sprzeciwial.

Biskup s Kanoniki.

I Ksieza mila Kanonicy/
Kiedychmy tu spolu wszyscy/
Wiere swieccy narzekala/
Jez was zle przyklady mala.

Kanonicy.

I Miłosciwy kse Biskupie/
Nasz mily koscielny ksupie/
Dowasć zlenowiny/
Choc bierzecie dziesiecziny.

Kotmistrz s towarzyşmi.

I Opuśćcie mi towarzyşe/
Wiereć wszytko pisarz pişe/
To coscie ludziom pobrali/
Bedziecie potym wracali.

Towarzyşe.

I Staray sie panie Kotmistrzu/
Nasz na ten czas iako mistrzu/
Aby tez nam nasze dano/
Nie bedzie nikomu brano.

Prokurator a Sedzia.

I Mozes ty dekret ferowac/
Mnie tez wolno apellowac/
Silasies czasem odmieni/
Bo Syem bywa az Wiesteni.

APOPHTEGMATA

Sedzyna.

I Bł możej ty śpellować/
Ale Roc kłł nągotować/
Leciby groś przypadł przez pólce/
A dobrze tak ną zuchwólce.

Spokoyny a Prokurator.

I Witaycie pánie Doktorze/
Nłś mity Prokuratorze/
Coná worku pulsu mńcaś/
A práwo opół wywrćcaś.
Prokurator.

I Tyś nie wiele mym zdńniem/
Wygrał też swoim iedńniem/
Bo połowice odpuszcza/
Kco sienń ludzi przypuszcza.

Spokoyny.

I Już ta wole cje śc odpuszcć/
Nłśli tobie rece tłuścć/
A włoczyć sie po terminach/
Nłć mi po tych oskominach.

Doktor s Pánem.

I Pánie a iakoz sie macie?
A dobrzeż mie ięście znacie?
Wiere wam słabo puls bije/
Znać że wam watroba gńje.

Pan.

I Już mity pánie Doktorze/
Po kł tam pieniądze w worze/
Nłś co trzebń rośkńcie dńć/
Boć nie moze soba włńdńć.

Doktor.

I Pánie trzebńc dńć niemńł/
Boć w aptekach przydrońł/
A mńie tej wńńńń kńńcie co dńć/
Boć tu trzebń poprácowńć.

Kramńrkń a Ziemińnin.

I Czego chcecie piekńny pńnie! (mie)
Nłaydzieć w mńie wśyćko w kras
A wiere wam dam nie drogo/
Dobrzeć wam chodzić chedogo.

Ziemińnin.

I Byscie chcieli wierzyć mńł/
Bo sie pieniedzy przebrńł/
A wiere dzis trudno o nłć/
Juźbych śńadź przedał y konie.

Kramńrkń.

I Dńły sie nam ty borgi znńć/
Wśyćko sie kńńa pozywńć/
A gdy bierze piekńnie mowń/
Ale kiedy dńń kto wie.

Szynkarz s Pánem.

I Pánie dobre wino v mńie/
A wy macie śitń w gumńie/
Bńryle go wzińć nie wńdźi/
Wiem że ie pijacie rńdzi.

Pan.

I Śitń s tego gumńń trzebń/
Nłń potrzeby y dla chlebń/
Dobrze też gńrńuśkiem brńcie/
Nłć przychodźcie tu wńńcie.

Nłśtńlerz s Pánem.

I Pánie konie sie przepńdty/
Y wńńorń owśń nie ińdty/
Nłć im był po śńopku dńł/
Nłłconego kłucńńie nie mńńł.

Pan.

I Jedno pńtrzyś gotowego/
Mńimńś by tuż do nowego/
Dobrac śiećkń śńodłowemu/
A s plewńmi gńśćinnemu.

Drzedńń s Pánem.

I Pánie nie plenne zboźysto/
Bo śitne byłozboźysto/
Trzebńć dzisńńń kńńree bńć/
Nłśli go przydzie nńmierzyć.

Pan.

I Jńko cie mam to tńł zńwńdy/
Nłć plenny tobie rok kńńdy/
Dawnoć ty nowiny śłyna/
Drzedńńkom wirzchy gńna.

Pńńi s pńńiń śńńra.

I Coj pńńi śńńra dzńńlamy/
Prńwie iuź śńińń opuszcńamy/
pogńńety y biesńńdy/
Prńwie chodźimy by bńby.

Pńńi śńńra.

I Zńś ty pńńi w nńewoli/
Smuene serce zńwńdy bolń/
Nłłś cńyscie być wesołń/
Nłć boy sie śwego śńńńłń.

Chłop s kńńczńmarkń.

I Coj wńdy pńńi tńł figłńieś/
Dńie zń iedne przypisńieś/
A podawń nam s pńńńmń/
Dńy s konwńń nńleiem śńmń.

Kńńczńmarkń.

I Aleciem bńrzo wygrńł/
Becńkń mńie opukńł/
Y drugie mńi po kńwńśńńłł/
Nłmńń z wńo zśłtu niemńł.

Chłop.

Gospodarz.

A wiec tho ná nas wydrzeć mas!
 Ji swych beczek nie dogladas!
 Alec to iuz nie norwiná!
 Sowito placi chudziná.

Zwodnicá á Dworzánin.

Wiem tu pánie ná vlicy!
 Jesze práwe dwie dziewicy!
 Talaraby nie žalowáci!
 Pewnie bedzicie dziekowáci.

Dworzánin.

Niechynam o talar nie slo!
 Ale owo wiec nie smiesno!
 Kiedy ná lbie rosta guzy!
 Co ie zowiecie Francyzy.

Gretá z Ueta.

Sobry wiecior páni Uetol!
 Niebyłci by go zabito!
 Jakoś była obiecáta!
 Jies go tu przywiesć miáta.

Ueta.

Mila Gretko pocikay máto!
 Albo niewiesz co sie sstáto!
 Wszytko lotrz wieciorá przegra!
 Niewiem by groś przy sobie miáto.

Gretá.

Porwonje thám dyablu Uetko!
 Gdy iuz wiesz iż przegrał wszytko!
 O lotráciem ia niedbála!
 Kilobyh w mieśtku dlubála.

Gospodarz z zydem.

Nie pátrzydyku i tu gráia!
 Jeszeć wždy po trośe máia!
 Tám wiec cássem k wieciorowi!
 Rychley sie zydek obłowi.

Zydek.

Pánie iákoć dálej zayda!
 Perowieć mie y domá znayda!
 Chocia y im to bázro škodzi!
 Przedsie ie dyabel záwodzi.

Gospodarz á Gracze.

Pánowie cás plácić winá!
 Bo to iuz stára norwiná!
 Przydzie to drugiemu śnádnie!
 Ze chylkiem ze drzewi wypádnie.

Gracz.

Day sie tám dyablu y z winem!
 A wś. kēs ty nie Wegrzynem.
 Dáleko mi pilniey tego!
 Wych dostal sygneta swego.

Ale pánie iáko wiecie!
 Nic mnie po wáśym sygniecie!
 Wolatbyh iuz otrzeć tramy!
 Co z dawná ná borg bieramy.

APOPHTEGMATA

Albo wirsyki ná gmáchy/tá.
 jerezy ná ine rzeczy/iáko kto
 sobie obierze.

Ná Dom.

Jam to budował nie tobie!
 Ty też buduy k woli sobie.
 Nie gani conie k myśli baczyś!
 Aś sie też ná swym obaczyś.

Niech kto iáko chce śácuie!
 Káždy k swey myśli buduié.

Kiedy twoie ogladamy!
 Tedy w swym wáde poznamy.

Zá razem nie śácu y brácie!
 Boć też tákże przydzie ná cie.

Kto śácuie cudze spráwy!
 Ná swym bywa błažen práwy.

Niech sie pilno przypátruje!
 Swemu co cudze śácuie.

Kto tu chce być śácuńkarzem!
 Trzebá aby nie był tgarzem.

Gdy kto chce cudze śácowáć!
 Trzebá vmieć swym śárowáć.

Snádnie cudze spráwy ganić!
 Ano náśe stoia zá nic.

Nam sie wiec zdanáśe wśytko!
 Nalepśe/choć drugim brzydko.

Do cásu sie obejdy mojesz!
 Nie gani áz też swe wśájesz.

Wśytko cokolwiek robimy!
 Ji ma zginać perwie wiemy.

Niesmiertelność to nam dálá!
 Mniá aby wiecznie trwála.

Niewie komu nośi pejóla!
 Tákie my też wśysey z golá.

Kiedy kámiennie kuiemy!
 Niewiem komu buduiemy.

Wśytko próżność tego swiáta!
 Wśytko stáza długie láta.

Cás burzacy iáko morze!
 Wśytki náśe spráwy sporze.

Niemáś nie ták gruntownego!
 Co nie zginié cásu swego.

Wśytko cokolwiek robimy!
 Ná kogo pewnie nie wiemy.

Kr iij

Lieo

APOPHTEGMATA

- I** Każdemu sie tak pewnie zda/
 Iż czo zacinie wszytko przetrwa.
I Niema ciałowiecza naturá/
 Iż tak zawnždy skłacać turá.
I Nie ma naturá dawności/
 Na swe każde przypadłości.
I Kto wnidzie do domu tego/
 Ma być sercá cnotliwego.
I Błogosław w tym domu Pánie/
 Wszytkim szczęśliwe mieszkánie.
I Kiedys to dopuścił spráwić/
 Ráczysz Pánie błogosławić.
I Ráczysz dáćs swoey łáski Pánie/
 Tu wszem fortunne mieszkánie.
I Nie dáj Pánie złemu škodzić/
 Aby nie sınıal w ten dom wchodzić.
I O błogosław ten dom Pánie/
 Każdego w nim mieszkánie.
U Na wrotá.
I Kto tu ieszie tymi wroty/
 Zostaw ná polu kłopoty.
I Puśćajecie wrotá każdego/
 Lecz wıdy pátrzenie poćciwego.
I Wrotny skry w zánádrá klucze/
 Kiedy kto wśeteczny tłucze.
I Nie otwierajcie sie wrotá/
 Skimby Pan wzył kłopotá.
I Kiedy kto w—yeżdza w ty wrotá/
 Nie chay będzie ieszdnym cnotá.
I Nie w yeżdżay w ty wrotá łgarzu/
 Rádsey tá m stoy ná kleparzu.
I Jedzieszli tu ná niezgode/
 Rádsey w kárczmie miey gospode.
I Z iáka tu spráwa przyiedziesz/
 Pewnie też s táka wyiedziesz.
I Wyrzy brácie wroty dziura/
 Z iáka tu kto ieszie skora.
U Na drzwiach v gmáchu.
I Kostáj pánie kto tu wchodzi/
 Niech nıko mu nie nie škodzi.
I Kto tu wchodzi tymi drzwiami/
 Niechje będzie wiernie z námi.
I Jesliżes tu wśedł z ochotá/
 Rádzeć siadzie spotu s cnotá.
I Gdy tu idziesz ná to pomni/
 Co powinni czynić skromni.
I Jesliś tedy do nas przysiedł/
 Pátrż ná cnotie byś nie był medł.
I Kto tu wchodzi tymi drzwiami/
 Niechje idzie zgoda z námi.
I Nie kólác tu brácie miły/
 Jesli niesiesz złe nowiny.
I Pomni gdy tu wchodziś brácie/
 Iż też máia piecía ná cie.
I Kto tedy idzie obludnie/
 Odpráwia go też niecudnie.
I Idzieszli tá m idże wiernie/
 A zachoway swoy stan miernie.
I Jesli idziesz tá m ná pokoy/
 Czo mas cíasem przypásć rokuy.
I Gdy tu będziesz ná pokoiu/
 Myśl pilnie żeś zawnždy w boiu.
I Kto tu wchodzi nie wyprzagał/
 Złey myśli cnota powsciagał.
I Wnidzieszli tá m badże pilen/
 Co mas cnotie być powinien.
I Idzieszli tá m w tym sie obácz/
 Co przystoi to czynić rácz.
I Kto kółwiektu w ty drzwi wchodzi/
 Rozmyśláy co cnotie škodzi.
U Na okniech.
I Kiedy pátrzyś ná swiát tedy/
 Pomysłáy ná tego błedy.
I Gdy wırzyś swiátło ta błona/
 Myśl skąd ma moc przyrodzona.
I Gdy chceś mieć z okná wyrzzenie/
 Niey ná wodzy pomyslenie.
I Gdyć zágrzeba pátrzac kółki/
 Pilnie ápelluy do cnotki.
I Pátrzac ná swiát pomni ná to/
 Iż nie zawnždy bywa láto.
I Gdy wırzyś iż w polu kwitnie/
 Myśl iáko to pretko zniknie.
I Pomysł iáko sie cías mieni/
 Choć widziś iż sie zieleni.
I Tu pátrzac miey ná bączności/
 Swe odmienne przypadłości.
I Pátrzac skąd w nalepsey myśli/
 Pomni zawnždy ná cías przysły.
I Pátrzac pomniżes cłowiek/
 A rozmyśláy iáki twoy wiek.
I Gdy wırzyś oknem iż świta/
 Niech cie cnotá cóś iesz spyta.
I Kiedy wyrzyś z okná tego/
 Wznies oczy do Pána swego.
I Kiedy tedy pojrzyś ná swiát/
 Pomysł iáki cho frogi kát.
I Pátrzac ná swiát pomysł sobie/
 Jáko kółki cías dan tobie.
I Pátrzac tedy á cóż masz rzec/
 Nie wiesz iesli nie iutro precz.
I Kiedy wygladaś ta błona/
 Pomni cnote przyrodzona.
I Gdyć sie tedy oświeci gmách/
 Pomysł pilnie ná przysły strách.

J Tedy wchodzi światło z niebá/
Támże thobie pátrzyć trzeba.
J Pátrż stąd tedy światło wchodzi/
Támże twa myśl niechay godzi.
J Kiedy tym oknem wygladaś/
Rozmyslay czego požadaś.
J Pátrzac tedy pomysl sobie/
Co sie gdzie dzieie o tobie.
J Gdy wyrzysz blásk przez ty błony/
Pomysls ktorey przysiedł strony.
J Kiedy pátrzys z okná tego/
Wspomni sobie Páná swego.

Ná Komíny.

J Jesliżes oświecił sciány/
Oświećże łaska y pány.
Byś nam ieszcze łaskę wzniecił/
Kiedys nas ogniem oświecił.
J Pátrż co jest nam z łaski dano/
Aby w ciemnościach widziano.
J Przyrodzenie zázlebił/
Ogniem bywa ozywione.
J Ogień co mądry bywał/
Przyiacielem dusze zwał.
J Przy kominie z grzanka ciáśá/
Jest rodzona ciotká náśá.
J Smáczniemy sie więc piwo/
Gdy w komin kláda łuczywo.
J Káždego zła mysl ominie/
Siedząc s ciáśá przy kominie/
J Chcemyli dobrej myśli być/
Káżmyś w komin dREW przyłóżyć.
J Nápoly frásunk ominie/
Kiedy sie pali w kominie.
J Komu zimno bázó chwal/
Kiedy sie w kominie pali.
J Lepiej ciłowieczej naturze/
Przy kominie niż w kápturze.
J Możemy posiedzieć do dnia/
Kiedy mamy ciepło z ognia.
Grzanki piec/
Pиво siec.

Ná wschody.

J Jesliżes sie piwá obiád/
Wáruy byś ze wschodu nie spádl.
J Jesli stąd zleciś sókole/
Pewnie opádniesz ná dole.
J Kto stąd spádnie długo iecy/
Bowiemy tu stóć nie zátieczy.
J Jesli stąd spádniesz piáno/
Wáda cie pod schodem ráno.
J Sybieśli tedy piány/
Dzierż sie jerdzi mácaj sciány.

J Pewnie przydziesz w silne błedy/
Jesli zleciś prosto tedy.
J Wiele stopieni nie zgádnie/
Kto tu z wirzchu ná dot spádnie.
J Kto stąd spádl iz to wspomnienie/
Liczy počichu stopienie.
J Jesliś nie latał zá młodu/
Strzeż sie zlecic s tego wschodu.
J Zlebyś sobie leca c tuśyl/
Jesliś z młodu nie záfusyl.
J Jesliś piwo kápal z głodu/
Strzeż sie pilnie tego wschodu.
J Káždy záfwdy ráno zbládnie/
Gdy kto s tego wschodu spádnie.
J Wáruy chybić ná dot drogi/
Jeslić sie plátáia nogi.
J Piánemu przydzie snádnier/
Choćby nierać s schodu spádnie.
J Wárychley sie więc zátoczy/
Kto ze wschodu s pyśná kroczy.
J Kto tu ná dot z wirzchu spádnie/
Wiele tu stopniow nie zgádnie.

Ná Słepy.

J Gdy tu wnidziesz nie ruszay nie/
Wszak wiesz nacz takim u ma przysć.
J Kto tu kradnie káždy wiś/
By więc miał y kózuch liś.
J Gdy tam wnidziesz hámu y ciáto/
By mu sie czego nie chciáto.
J Chceśli s kawa vjzć swego/
Nie ruszayze tu cudzego.
J Kto tu w tym gmáchu przewodzi/
Pewnie przed miásto vgodzi.
J Niech cie tu mysl nie záfodzi/
Wiesz ze powroz bázó skodzi.
J Gdy tu wnidziesz mney mysl w gro/
Wiesz ze zle być ná powrozie. Ziel
J Przeto mie sklepem názwano/
Aby o mie zlekarano.
J Byś miał y Burmistrzá brátá/
Rusysli tu ostrá kátá.
J Wnidziesli tu to wiedz pewnie/
Zec być przed miástem ná dREWnie.
J Nie kótá tu nie zysczesz nie/
Chybá ráno konopna wic.
J Mojesz tu wleść oknem troche.
Chceśli mieć debowa soche.
J Wnidziesli tu głupi chłopie/
Pewnieć oganiáć konopie.
J Kto sie o ty drzewi pokuś/
Tárgáć fytá powroz musi.
J Májay bráćie zláć tu spráwá/
Obieśa tu y bez práwá.

APOPHTEGMATA

I Bedzieś miał słuczeńsi kłotkę/
Szubienice pewna ciotkę.

U Na Kuchnie.

I Rádzeć nązbyt nie przesadzay/
Ten gmách zawiądy z mieřkiem zga-
I Pewnie każdy Doktor powie/ Ożaj
Ze stąd y niemoc y zdrowie.

I Co przez wszytek rok zrobimy/
Jako tho zginienie wiemy.

I Bårzo ten gmách niŹeży pány/
Jako piekło nienátkány.

I Pomysl pirowey co masz wårzyć/
Masli drogo gebe pårzyć.

I Chceřli nie mieć w mieřku stráchu/
Nie przesadzay tego gmáchu.

I Ten gmách leć gładzi y ieży/
Bo ná niem wiele zależy.

I Tu działáia álchimia/
Co poiedzáá wypija.

I Wřytko brzuchem precz wyniosá/
Co tu kółwiek przez rok wniosá.

I Kuchnia ieř gmách dla rostosy/
Lecź bårzo mieřek puřtosy.

I Weselsym pan kółkiem chodzi/
Gdy sie mieřek s kuchnia zgodzi.

I Kto rázem wlecze do kuchnie/
Rab potym ná vřrop dinuchnie.

I Jarádze noř thu po troře/
Bo tu sporo gina groře.

U Na Láźnie.

I Prořno kápieř z wřřchu ciáto/
Jeřli we wnátr z co przywřzáo.

I Kápie sie teź ciásem wroná/
Przed sie ieř złoř przyrořzoná.

I Nie pomoże ciátu wodá/
Jeřli ná duřy niezgoda.

I Prořno sie trzeř mydlem s solá/
Jeřli cie niecnoty bola.

I Nie wyciagnieř háńka tego/
Co masz w sercu řkódliwego.

I Kiedy ciáto płoczeř wodá/
Płocź cnota duře w boga.

I Jeřli jeć ná duřy bydło/
Nie pomożeć barřkie mydło.

I Byř sie ługiem pigworym mył.
Nie pomożeć ieřliř totř był.

I Zá nie tu Rořána wodká/
Jeřli ģrzebie we łbie kórká.

I Nie pomoże niebrud s ciáta/
Jeřli sie cnotá zbrukáta.

I Brácie gdy sie tu idzieř myć/
Odkry cnota á zákry řzyć.

I Pirowey brud ná duřy obáć/
Toř potym ciáto řepáć ráć.

I Jeřli ciáto řpet ne brudne/
Şpetnieyřie myřli obłudne.

I Nie wypoći tego w láźni/
Kto sie ná suřy pobłáźni.

I Veřni pirowey s cnotá zgode/
Niřli ciáto w moczyř w wode.

I Zmyy pirowey miły Anyeł/
Brud s cnoty niřli ná ciełe.

U Na Stáynie.

I Rádzeć w ten cías hámu y duře/
Gdić kon s stáyniey pieknie kłufe.

I Kiedy pořkocy pleřniwy/
Pomni jeć go dáł Bog řywy.

I Gdy tu wchodziř tymi wroty/
Myřli je cías bieży s kłopoty.

I Narostkosnieyřie kon žwirze/
Gdy pod pánem pieknie gmerze.

I Nie masz řlugi wiernieyřego/
Jako kon páná káźdego.

I Na koniech řwiát pořiádał/
Ci ktorzy řlawy řukáli.

I Stáynia ieř řkarb poćiwegó/
Ktory nie ły řtanu řwego.

I Sprobuy pirowey w gumnie řpoy/
Toř policzyř w stáyni řhropy.

I Tu zawiądy ida pobory/
Táć gumná iáto s řomory.

I Ģieřto sie wieć z mieřkiem wádzil/
Stáynia/ gdy ia kto przesádzi.

I Kiedy chceř stáynia ořádzic/
Mas sie pirowey mieřká rádzic.

I Zbytnia stáynia tá w niey wádał/
Veřni pánu řasiáda.

I Rozráchuy to brácie miły/
Być nie przyřlo ná zgoniny.

I Stáynia řkóde y pořytek/
Ģyñi/ kto w niey baczy zbytek.

I Wieřeni to masz obáćyć/
Co ná Wiořne w stáyni ma być.

I Nie zła teź řiećká ná pořpiech/
Bo dáłeko řwiety Woyciech.

U Na Piwnice.

I Stego gmáchu wřyřcy tyia/
Kiedy do dñá by řię piia.

I Ten gmách y niemoc y zdrowie/
Ģyñi/ niechay Doktor powie.

I Chceřli dlugo zdrow być bráchu/
Pomiernie řyw s tego gmáchu.

I Jako sie tu drořdze broia/
Táć jeć w brzuchu dziwy řroia.

Ten gmách

APOPHTEGMATA

List 237.

- T**en gmach ma taką mocne ziele/
 Czyni smierć y wesela.
W tym gmachu syrop chowaia/
 Coiem salone działala.
To chu robia alchimia/
 Z madych salone gdy pija.
Tu sie wnet odmieni glowai/
 Krok postawa wzrok y mowa.
W tym gmachu rozum sychetui/
 Na wywrot go wynicui.
Ten gmach sila ich zuboży/
 Y mocarza s stolca złoży.
Tu w tym gmachu z madych glowy/
 Wejmi sie teb ostowy.
Tu Cyrceś swa gospode ma/
 Co ludzom glowy odmienia.
Tu iest salonych gospoda/
 A wiere iey minac škoda.
Stać tu chceśli zawiłowac/
 Nam sie nie cieśko dziwowac.
Stać tu a zawolay naley.
 Rzekac wnet bracie nie śaley.
Te gospode zapisano/
 By w niey blaznow probowano.
Tu sa dziwni w tey piwnicy/
 Szalonych thow rzemieśnicy.
Una Katusze.
Tu sie sprawiedliwosc rodzi/
 A drugim tez czaśem škodzi.
To iest dom sprawiedliwosci/
 Co wymuie zlym chciwosci.
Tu by miala cnota rzadzić/
 A żadnemu nie dać bladzić.
Ten dom iest cnocie budowan/
 Ten starb mialby w nim być cho-
Tu by trzeba dobrim łokciem/
 Cnote mierzyć/ nie być nogciem.
Te gospode zapisano/
 Aby w niey cnote stawiano.
Tu wsem sprawiedliwosc mierza/
 Drugim ledwe do drzwi wierza.
Kto by mial swa cnote zdradzić/
 Niechay tu nie chodź radzić.
Tu w tym domu nie na zlociel/
 Wiecey nalezy na cnocie.
Kto tu chce w tym domu rzadzić/
 Waruy od cnoty zabladzić.
Szpeta ten robi robote/
 Kto w tym domu lupi cnote.
Ten dom moze zwac dom Boży/
 Jesli sie w nim cnota mnoży.
Una Groby.
- N**ie dziwuy sie nie kamieniu/
 Ani żadnemu znamieniu/
 Ale sie dziwuy odmianianie/
 Nacj tej tobie przydzie panie.
Gdy idziesz mimo ten kamien/
 Patrzą co wykowano na nim/
 Ji ten był też iako y ty/
 Co mu dano rok zawity.
Jesli miyasz postoy mato/
 A przypatrzą sie co sie stalo/
 Pewnie takież bedzie tobie/
 Jako mnie com tu w tym grobie.
Bylem ia też iako cziowiek/
 Poćciwiec był przez wseytel wiek/
 Otoż masz me osiadlosca/
 W malych grobie licha koscia.
Nie dziwuy sie bracie miły/
 Tużci to stare nowiny/
 Ji ia tu leze w tym grobie/
 Pewnieć takież bedzie tobie.
Niewiem czego vpatruię/
 Jesli sie herbom dziwuię/
 Pewnie skoroc smierc da ktem/
 Ji mi w iet zostanieś strzem.
Widze bracie stapaś pyśno/
 Niewiem być na dobre wysłot/
 Boć nie dlugo ciekac tego/
 Ze też za mna skoczyś piego.
Gdy cudzy grob ogleduię/
 Przecz tego nie vpatruię/
 Jec rychto ma na to przyśc/
 Ji też w takim sam musis być.
Sziwna to rzecz na nedzniki/
 Ji gdy widza niebościcy/
 Je sie ich przygodami/
 Nie karza aż zgina sami.
Jac tu ciekam łaski Bożej/
 Tobie być nie moze gorzej/
 Jesli na tho nie pomyslas/
 Ji też na tho takież przyśc mas.
Bylem ia też iako y thy/
 Y mialem od ściescia kwity/
 Patrzą co mi smierc wezynila/
 Y na cieć kose ostrzyla.
Nie dziwuy sie miły bracie/
 Ji tu leze w tey komnacie/
 Śnadnie ona pani s kosa/
 Sprawi je cie też poniosa.
Kiedy patrzą na grob cudzy/
 Radzec niech cie strach pobudzi/
 Abyś swe czaśy rozmyślal/
 A czemu masz przisć pilnie trislat
 Radzec

ΑΠΟΡΗΤΕΓΜΑΤΑ

J Kádzec pilnie vpátrować/
Gdy kogo prowadziſz chować/
Ji drudzy v drzwi czekaia/
Co cie teſz prowadzić máia.

Dziwne ludzkie przyrodzenie!
 Widząc groby y kāmienie!
 Co umarłe przykrywają!
 A przedsię swiātą łapają.

☞ Wir syti ná tyſti ábo ná ine drobne rzeczy.

J Mley ná báczności/
 Swe przypádłości.
Pięknie przystoi/
 Gdzie cnota stroi.
Ten nte nie winien/
 Kto cnoty pilen.
Piękna robotá/
 Przy stawie cnotá.
Sławá káždego/
 Czyni wdzięcznego.
Przy káždey sprawie/
 Pomni o stawie.
Sławá bezpiecína/
 Jest roskoś wieczna.
Z tyká forbory/
 Słá chćić bez cnoty.
Dochodzi bliskoscia/
 Sławys poćciwoścía.
Nadobnie stroyny/
 Kto cnota hoyny.
Zywac pomiernie/
 Bądź s káždim wiernie.
Słá chćić bez sławy/
 Jest ośiel práwy.
Pierze ná pawie/
 Słá chćić w zley stawie.
Chceśli być zacny/
 Bądź cnota znáczny.
Zacne klenoty/
 Przy stawie cnoty.

JWszystko przeminie/
 Sława nie zginie.
Ten iedno żywie/
 Kto żyw poćciwie.
Kto s sława płynie/
 Cias mu nie ginie.
Kto sławy strzeże/
 Ten sie nie zrzeże.
Piękne staranie/
 Cne zachowanie.
Stroy ny bez cnoty/
 Osiel s forboty.
Cnotá strzepioná/
 Szwab bez ogoná.
Jzywot poćciwy/
 To skarb prawdzivy.
Pięknie kto oczy/
 W ziemienie tloczy.
To iest práwy sláchci/
 Co ná sie niewie nie.
Dobry/ to słowo/
 Każdemu zdrowo.
Chceśli być dobry/
 Nie bądź s cnota sędzdy.
Zawiesy v geby/
 Miec izeyť zázeby.
Prawdy proroká/
 Strzeż iáko oká.
Kto prawde tráci/
 Drogo to pláci.

J Każdy sobie krzywi/
 Kto w zley stawie żywi.
J Poćciwy żywot/
 Precz pedzi kłopot.
J Sprawy każdegol/
 Maia sedziego.
J Snadż wsfyscy wiedzo/
 X co zliedzo.
J W wsfeteczney zgrái/
 Coż sie wtái.
J Kryg ná zła stawie/
 Miec dobra spráwe.
J Nikt sie nie boi/
 Kto s cnota stoi.
J Mieway ná pieczy/
 Poćciwerzeczy.
J Z wielka ochota/
 Strzeż stawy s cnota.
J Zli tho wiec goście/
 Gdzie zła stawá roście.
J Wsfytko sie tamie/
 Gdzie cnotá chrámie.
J Toieft práwy pan/
 Kto baczy swoy stan.
J W nalepshey myśli/
 Pátrzná ciás przysły.
J Dalić B g dary/
 Dzyway miary.

Drugie dla mniejszych stanów.

T Jesliś nie totrem/
Badzś nocie k'morem.
Piekne przeżwiśko/
Dobre chłopisko.
Cheesli sławnym być/
Dayś niecnocie w rzyć.
X w cudzym kráiu/
Sławni w złim zwoy.
 (czáiu)
Nigdy nie chramie/
Kto zwoy czáy łamie.
Cheesli być z Bogiem.
Wadzś sie z natogiem.

G Karzawizdy w sobie/
 Co cie w kim skobie.
G Cnota rozczna/
 Coć sie gdzie nie zda.
G Niecnota okuy/
 A s cnota roktuy.
G Puszczay fromote/
 Niey kryg ná cnote.
G Zawizdy swa wola/
 Szpetnie ogola.
G Ztego zwyczaui/
 Strzeż sie y w gáui.
G Slawe wiátr niesie/
 Strzeż sie y w lesie.

I Prawie wilczy wieść/
 Zły stawy człowiek.
I Záhámuy z gotá/
 Niecnocie kótá.
I Bly zwyczay kým/
 Gdy znaś jeć winien.
I Dobry páchołku/
 Strzeż się złych spółku
I Nášpetne spráwy/
 Zwyczay mistrz práwy.
I Przy złym natogu/
 Zmierzniesz y Bogu.
I Lgarz ná biesiedzieś/
 Koziet ná ledzie.
 Swiniá

APOPHTEGMATA

Lift 279.

I Swintá w bárlogu/ **I** Pięknie káždego/ **I** Dzierz sie počciwych/
Chtop w złym natogu. **Z**nać cnotliwego. **A** strzeż sie żywych.
I Zawiady swa wola/ **I** Jako paw kroczy/ **W** jakim cechu siedzieś/
Otkry w niewola. **K**to ma czyste oczy. **T**akim sam bedzieś.
I Na wmyśl hárdy/ **I** Słowá ku gorze/ **I** Stawá wraźona/
Miey munstuf twárdy. **W** cnotliwey skórze. **J**uż bywa stážona.
I Przemierza sprawá/ **I** Skatá wpatruie/ **I** Hámuy swa wola/
Hárda postáwá. **K**to ná sie co cjuie. **Z**ápsuieć rola.
I Smierdzi wiec smárdj/ **I** Piękna postáwá/ **I** Kto sie cie psote/
Chtop głupi hárdy. **G**dzie dobra sprawá. **T**en żnie niecnote.
I Był był v dyabłá/ **I** Złomić wicie/ **I** Psuie przyrodzenie
Pomni co prawda. **Z**le przyrodzenie. **N**iedobre cwiecienie.
I W gebe pluskáia/ **I** Zwycyżay z natogiem/ **I** Pomni żeś człowiek/
Gdy kżá zádáia. **S**kárzy przed Bogiem. **N**ia ki twoy wiek.
I Strzeż sie y z bliská/ **I** Poćciwe serce/ **I** W káždey robocie/
Ztego przezwiská. **W**zgore wzlecieć chce. **B**adz brátem cnotcie.
I W káždey rozmowie/ **I** Stáray sie káždy/
Strzeż cnoty w głowie. **B**yć dobrym zawiady.

I Prze dobre towarzysze. **L**yżká mowi.

I Nie bierz mie iac radze/ **I** Nie zádnać robotá/ **I** Nie ruszay cudzego/
Bo cie z Woytem zwádze. **L**ecz mie wziac sromotá. **N**ie pożywieś swego.
I Nie kładz mie w zánádrá/ **I** Lácnoć mie stad wywlec/ **I** Nie dáy sie wwoodzić/
By chci nie wypádtá. **A**le trudno wciec. **N**á to coć ma škodzić.
I Chociać ia nie krzákam/ **I** Chociaay sie ia blyskcie/ **I** Rozmyslay sie brácie/
Aległosno brzákam. **N**ie bierz bo cie zniścze. **C**o przypáść ma ná cie.
I By miał kolnierz Lisi/ **I** Gdy mie kto ukrádnie/ **I** Lepša cnotá w kłopotcie/
Ráždy o mie wiśi. **K**áżdemu twarz zbládnie. **N**is niecnotá w zlocie.
I Srebrna mie przezwáli/ **I** Chceśli mi być sryiem/ **D**obra cnotá w siermiedze/
Aby mie nie bráli. **P**ewnie wezmieś kłiem. **B**yś miał przyćirpieć nedze
I Nie kładz mie zá boty/ **I** Zlec zemna kúnstowác/ **I** Nie czyn z tyłki kńáslíká/
Záspiewaś bez noty. **D**ádzá cie okowác. **B**yś nie przysiedł ná tyká
I Nie kriy mie zá sutro/ **I** Przetoć mie tu dano/ **I** Jesli chceś być stroynyl
Bedzieś wśiat iutro. **A**by mie nie brano. **B**adzie cnota hoyny.
I Táka było wzieto/ **I** Wezmieśli mie s soba/ **I** Kólá z gory hámuy/
Chtopá o nie scieto. **P**átrż co bedzie s toba. **C**udzym sie nie brámuy.
I Choć mie widzisz kesa/ **I** Siostre moie wzieto/ **I** Dobrzeć y chudzinie/
Bárzo o mie trzesa. **K**es chłopá nie scieto. **K**iedy stawá stynie/
I Kiedy mie kto skryie/ **I** Dla srebrá káwálcá/ **I** Stawá pány cýni/
Bárzo moy pan bñe. **W**ieśa wiec zuchwálcá. **N**iecnotá zle winy.
I Sucho kóžuch piora/ **I** Chceśli mie wziac s soba/ **I** Pięknie sie ten stroi/
Tym co mie wiec biora. **W**net bedzie zle s toba. **C**o sie Bogá boi.
Pewnie chceśli mie wziac/ **I** Dzierz zła mysl ná wodzy/ **I** Kto swowolnie żywie/
Musiś kotá ciagnać. **J**esli cie zádodzi. **K**ad też márníe ginie.
I Kto mie stad wyniesie/ **I** Rozmyslay sie káždy/
Káždego dab wzniesie. **N**á co masz przysć zawiady.

I O státká sie domyslay co kómu nalezy/
A miey cnote ná pieczy/ **B**oć pretko czas bieży.

Ss

Zámknienie do Dobrych towáryszów:

Kzeto ty to powieści towárysze mili/
Dano wam ábyscie cztac dobrej misli byli/
Cudzemi przygodami byście sie karali/
Cobyscie nietrefnego tu w kim obaczáli.
Bo iscie tho nie glupi co iáko ná wsparze/
Nie siedzi/á cudzemi przypadki sie karze/
Bo sie lepiey ná cudzych sprawach polerowác/
Abby potim násemi nie mogli niht polowác.
Tak gdy czas brácia mili á wšák nie orzecie/
Bedziecie miec/czcicież to kiedy gdzie możecie/
Jedno izby poćciwie nihtogo nie drażniac/
A nietrefnemi żarty sami sie nie błażniac.
Bo krotosła każda škodkolwiek przypadnie/
Záfrásowane serce rozweseli suádnie/
Abowiem każdy frásunk y ciálu y dušy/
Bárzo škodzi/á smetny duch y kóści sušy.
Boć po ten czas iedno ci dobre látá máia/
Ktorzy czasow poćciwie swoich vzywáia/
Ale ci co zwiłtáli rozumy sprawámi/
Ni zwiedza gdy s frásunkow pošáleia sami.
Gdyby ty wždy rozumy časem wychodziły/
Nacž dobrego/lecž niewiem by nam nie škodziły.
Bárzo ci medroškow z brzegow wylewáia/
A nas prosta chudzine špetnie w zysku zdáia.
Bo co iest nalepszego iedno kto swych časow/
Ostrzeze od frásunkow/á od wšech niewčasow/
Tylko áby poćciwie/á z wysššego grodu/
W zysku nas nie zdawano/co przywlaščzon Bo-
Wšákechmy nie Kártuži ani Bernárdyni/ (gu.
Abowiem chłop ponury podobien ku šwini.
Bo lepsze dziś niž intro bo niewie niht tego/
Kiedy iáko kot z dáchu musí škoczyć psiego.
Lecz tho sobie wymawiam tak badžcie weseli/
Abyscie przed oczymá zámždy Bogá mieli/
A sławy s poćciwošcia byście pilni byli/
A przy tym tež nihtogo byście nie dražnili.

Przemowa krótka do poćci-
wego Polaká stanu Rycerskiego.

List

240.

Wielmożnemu pánu/ pánu
Mikołajowi z Łaská/ Krápczemu Koronnemu
Stároście Krasnostáwskiemu y Málborskiemu.

I ty wirsyki niżej nápisáne/ są przywłaśczone
poćciwemu Polakowi stanu Rycerskiego/ á iż
W. W. może właśnie thákim Polakiem káždy
názwáć/ przeto mi sie nie zdáło/ ábych tu osoby
y stanu Wielmożności wáśzey wspomionać nie miał. Abo-
wiem poczáwszy od narodu z dawná w Polszcze zacnego
Łaskiego/ poczáwszy od cnot/ od obyczáiw/ od wielkiego
záchowania y sławy W. W. snadź nie tylko w Polszcze/ ále
y w postronnych stronach/ tákże y od vrody/ y od iney ká-
dey spráwy/ tedy káždy włásnie W. W. może zacnym á po-
ćciwym Polakiem názwáć. A kthemu/ iż W. M. Pan Bog
ozdobit tákim baczeniem/ y pocześci y náukámi/ co tho W.
W. káždy bez pochlebstwá przyczysć może. Ktemu táka mi-
łoscia Rzeczypospolithey/ czegom y sam swiádom/ że sie ná-
wšythkim znáczy żeś W. M. práwy Polak/ á vmiłowník
práwy zacney á sławney oyczyzny swoiey. A iż thy wirsyki
są od prostego Polaká nápisáne/ przeto mi sie też zdáło/ áby
pod rozsadek W. W. były podrzucone/ ábyś W. W. roze-
znał coby było w nich y wyiać y przyczynić. Záprawdeć są
podáne s bęczyrego á nie obludnego serca: ále/ iáko písmo po-
wieda/ gdy synowie Izráelsczy milczą/ musí iuz kámiennie
woléć. Przyimiś tho W. M. iáko od práwieżyczliwego y
sługi y práwego przyiacielá swego. A przyczyniay sie też iá-
ko práwy filar Polski do tego/ áby tá swieta á sławna oyczy-
zná náśá/ á práwie iáko włásna mátká náśá/ była ná le-
pšey pieczy v tych Polskich synow swoich. A s tym
niech Pan Bog błogostáwi wšythki czásy W.
W. wedle swietey láski swoiey.

Práwieżyczliwy W. W.

S s ij sługá y przyiaciel.

Przemowa krótka do poćci- wego Polaka stanu Rycerskiego.



Cz to moy miły bracie nie iest moiey głowy/
Abych skoba miał o tym mieć spolne rozmowy/
Ale y przyrodzenie/ y cnota poćciwa/ (wa.
Nie ścirpi o tym milczec co iest rzecz prawdzi-
Bom ia też prosty Polak nigdyy nie ieżdżając/
Tum sie pász na dziedzinie iáko lecie zając.
Z gránice Polskiey mile nigdyem nie wyiechał/
Lecz co wiedziec przystoi przedsiem nie zaniechał.
Aczem był nie uczoney przedsiem iednak czytał/
A czego nie rozumiał inšychem sie pytał.
A tak częś ze zwyczajú częś też z wiadomości/
Z dalekám sie dziwował swieckiey przypádłości.
Widze miedzy wšytkiemi ludzkiemi narody/
Rozliczne przypádłości/ rozliczne przygody.
Widze stroie y kształty/ y dziwne ubiory/
Burdy/ sprawy/ porządki/ rozmaite dwory.
A rostrzasnawszy wšytko do swey Polſki zayde/
To wšytko czo v inšych ieſzcze wiecey znayde.
A skad co kolwiek poczniesz gdzie co indziej slychasz/
Tego sie snadnie domá w swey Polſce dopytaſ.

A Włoch.

ACz to mam własn timer przyczyść Włochowi chytremu/
Iż ten ná wielu rzeczach dosyć czyni swemu/
Ochędostwem/ miernoſcia/ poſtawka y ſłowki/
Znać że tam wšytko idzie z wichrowatey głowki.
Ale iż ty rozumki ná dwoie ſie dziela/
A daleko rozny iest náſ piatek z niedziela.
Tam iedno ná chytroſtki wieche wyſtáwiono/
A ná wykretn e kształty ten naród ſpráwiono.
Tam iedno co wykrećie to inż mądra głowa/
A opák wyſtáwować poſtoieſte ſłowa.
Ano rozum s chytroſcia rozny iest z daleką/
Bowiem ten iáko złotem ozdobi człowieką.
A chytrość náſtrzepiona iáko ſmálc ná miedzi/
A tam pod pieknym gláncem niewiedziec co ſiedzi.
Tym ſie

Tym sie iedno łes chlubia iż perfumy máia/
 A też smierdzieć nie moga bo cienko iadaia.
 Od Polaká perfumá pieczenia s cebula/
 A potym łoneró piwá aż sie oczy stula.
 A też to być nie moze iako żwirze każde/
 Kiedy mu dosypuia buyniey skacze zawždy.
 A mocnieyše do pracy/ także Włosek miły/
 Niż Polak ostábieie bárzo krotk pomyli.
 Ale toby ieśczenic/ ále Polak miły/
 Nadobnie cnota pachnie lepiey niż kto iny.
 Zwłasczá do Rycerskich spraw/ nie pytam sie dálej/
 Bo też czasem pomyli/ kiedy wola náley.
 To też niezła przysáda/ te ma w sobie miare/
 Kiedy czo łomu rzeczé/ mocno chowa wiare.
 Acz wiec drudzy bywáia też krotkiey pámieci/
 Ale wiecey z muśenia á pewnie nie s checi.

A Czech.

Czech ten chodzi iako Paw/ tam wiecey postáwy/
 Kák á kierał to przysmał tam do każdej spráwy.
 Wiecey tam częscia blásku niżli Brántu bywa/
 Wśáktze piękna postáwa każdy to pokrýwa.
 Szierza gdyby potrzebá izby meźni byli/
 Bo tego hárdym trzebá aby sie zdobili.
 To też osobna skute iscie w sobie máia/
 Iż słowo rádzi dzierza/ gdy czo przyrzekaia.
 Pirwey gdy co zacnego y w Polšcze zmaiwiano/
 Tedy to Czeškiem słowem zdzierzeć obiecáno.
 Ale też niebożetá choć hárdey postáwy/
 Bárzo iakoś zmylili swe poważne spráwy.
 Dáli rogi pod iárzmo/ y sámi nie wiedza/
 Jáko sie im to sstało/ choć tam z dawná siedza.

A Niemiec.

Niemiec to też hárdy chłop/ lecz sie to nie zgadza/
 Kto chce być dobrej myśli/ rad chedogo chadza.
 Abowiem myśl wspaniła tá zdo bi każdego/
 Rozumem osłáhcóna/ nie dármo hárdego.
 Ale náše pocz mater wzgore gebe wznie sie/
 A rozum z rostopnošcia gdzieś dáleko w lesie.

Przemowa krotka.

Wiec chlop ktemu plugawy stoninami smierdzi/
Ciagnac skornie do pasa ledwie iz nie pierdzi.
A czo z grochu nie doye kawalcá stoniny/
To wlozy do kalery Sacyzmanek nasz mily.
Chociay smierdzi iáko chce nie tego nie czuie/
Kosciagnawsy za piecem wnet skornie smárnie.
A pijánice wielczy práwie s przyrodzenia/
Ze tam máto zostanie dobrego saczenia.
Dzierza zeby sie chlop bił/ y zawaydy tho bywa/
Ale z nim trudno gonic/ bo konia nie miewa.
Pocznieli teź vciekac vgonic go snadnie/
Zaplotsy w ploderhuzy nogi y sam pádnie.

A Wegrzyn.

Wegrzyn to mežny narod/ ále thež ma wáde/
Y nietrefna czásem w nim teź naydzie przysád .
Sa práwie iáko kmiemie co ten zwyczay máia/
Ize sie czesto w pány rádzi odmieniaia.
To jest ziemiá obfita gdyby miała ludzi/
Ták teźiedno mitrega swoje czasy ludzi.
Tež iáko na Kleparzu Bog hárcnie iemi/
Jáko im czasy schodza y sami nie wiemy.
Lecz ten choćby sie vniost nie dziw mu w niewoli/
Wietśy to dziw kto lotrem z rozmysłu powoli.
Owa Pan Bog odwroci kiedy ten bicz srogi/
A zásie w láske przymie ten narod vbogi.
A ty pánie sasiedzie rozmyslay sie ná to/
Iż zawaydy zima przydzie kiedy schodzi iáto.
Mogli bychmy sie kárac cudzemi škodami/
Co wiedziec co teź Pan Bog czynic raczy z námi.
Dobra woda ná dáchu kiedy saslad gore/
Bo gdy sie domá zaymie/ iuz rády nie spore.
Lecz tho ni zacž v tego kto nie ma ná pieczy/
Ni czasow ni przypádów/ ani przyblych rzeczy.

A Turczyn.

Turczyn to chlop ničzemny z narodu swóiego/
By nie miał ludzi dzielnych s swiátá postronnego.
Bo kto sobie przypomni pirowśy wścżetek iego/
Tedy sie márníe záczał z narodu chlopśkiego.
Pásterze

Pasterze chlopi proszą w kupa się zebrali/
 Otomaną też chłopą za króla obrali.
 Także ludzie postronne s pierwotku drapali/
 Aż potom y krainy same posiadali.
 A dzisiaj już widzimy naczkunstatum wyszło/
 Ze się już w szemu światu chlopi stawia pyśno.
 Bóziem swoje nieczemność sprawa pokrywają/
 A o rzeczach boiowych w szytke pilność mają.
 Nie naydzieś tam Juristy ni Prokuratora/
 Dzisiaj musisz zapłacić coś obiecał wczorą.
 Nie weźma tam na kwity/ ani pro maiori/
 Ni z apellacjami biegają za dwory.
 Na wielkiey tam baczności ta święta królowa/
 Sprawiedliwość/ co w szytki stany równo chowa.
 Ktemu trzeźwość/ wiec czynność na każdej rozsławie/
 Ze tam w szytke porządkiem może nazwać prawnie.
 A bóziem zawsze zwyczaj wiele może sprawić/
 A oni niczym in szym też się niechca bawić.
 Patrząc widząc swą nieczemność czym to nadstawili/
 Z rozmaitych narodow Turki poczynili.
 A drogo młode dzieci na to zakupują/
 Na dzielności wprawiać/ w którym te chęć czują.
 A skoro się okaże w kim co osobnego/
 To już stawia/ bogacza/ by syna własnego.
 Naydzieś tam y Francuzą Hispaną y Włochą/
 Także Niemcą z Węgrzyneim/ Polakow tych trochę.
 Owa ze w szech narodow Turki poczynili/
 Naczyniwszy zawoiow lby im pogolili.
 Patrząc co tymi gośćmi nam w szytkim działają/
 Prawie w szytki narody za nic sobie mają.
 Patrząc iestliżes slychał albo czytał kiedy/
 Jaka oni chytroscia posiadali w szedy.
 Gdzie im trzeba przymierza pilno się starają/
 A pod ona pokrywka ine posiadają.
 A kiedy im nie trzeba y przymierze łamają/
 A na ten wrzód już z dawną w szyscy ludzie chramią.
 Rozmaitych anślakow dziwne używają/
 Lecz pewnie do trzecich fur nigdy nie pują.
 Mogli by narodowie od nich brać przykłady/
 Bo już mało nie w szyscy mają ie sasiady.
 Ss... Chociać

Przemowa krotka

Chociać cnocki nie wiele a wielkie łakomstwo/
Dziwnie opánowało ich wšytko potomstwo.

A Dostwiciń.

Dostwiciń to już też wiemy co to za pánowie/
Znamy ie w obyczajach/ znamy y w rozmowie.
Jest chłop by Soyká w klatce/ co szczebiotać umie/
Ale ledwo sam czasem co mowi rozumie.
A też sa miłosierni/ bo nie bárzo bija/
Kádžey kiedy im cieško w beline sie kręja.
Spirwotkuć sie postawi by miał zyeść káždego/
Ale potym do lasá maš posta pewnego.
Chłopi sa z glupia chytrzy/ ale tam prawego/
Rozumu bárzo máto/ k rzeczy przystoynego.
Coby kogo ošukać/ okłamać/ ošydzic/
Tego iáko za cnote/ nie beda sie wštydzic.

A Wołoszyn.

Wołoszyn to chłop sprošny/ ácz sie iednak bje/
Ale kiedy nam przytro/ też do lasá myie.
A narod tak ničzemny/ chocia y Wołosy byli.
Ale bárzo już potym z nich sie wyrodzili.
We wšytkich obyczajach takž e y w żywności/
A pewnie že im škoda takiey obšitości.
Bowiem rzodkiew/ chrzan/ ocet/ ogorek/ baršč miły/
U nich wšytki przysmaki/ wlozymyšy stoniny.
A tho do nich nawietž a iž pány miłuią/
Bulawa wy bieracia/ šabla koronuią.
Bowiem też tam nie moze być iedno pan stogi/
Na ten narod roškošny/ na ten klenot drogi.
Bo tam nic do rozumu nic do poćciwošci/
Wšytki tam do bulawy sprawy ich miłości.
Na wiare też tam prožno miałby sie kto spuszczać/
Tego sie nie wčzyli musi im odpuszczać.

A Tatarzyn.

Tatarzyn inšym stanom już ni w czym nie rowien/
Bo bárzo iego miłość na wšem psu podobien.
Ten ni soli/ ni chleba/ ni piwa/ ni winá/
Jedno kobyłe mleko to y nich nowina.

Do poćciwego Polaka.

Szkąpie zaciawšy żył z iągłami rospárzy/
 To tym sobie za roskoš sprosna gebe párzy.
 Szkápá też iesli zdechnie tho zacna zwierzyná/
 Przechowa tho iáko pies nie czekaiać winá.
 Komiz kobyle mleko/ iáko oni zowa/
 To tym sobie záleye potráwe surowa.
 Azać tám nie polmiski zać tám nie przysmáki/
 Jáko pies ie s popyolu otrzasáiac fláki.
 Też widámy y zbroie widamy Báchmáty/
 Siódla y bášalyki y rozliczne šáty.
 W ktorych zacni stanowie tám y w swieto chodza/
 Ale sie y z vbíory práwie dyablu godza.
 Chłopićby byli meźni lecz przypraw nie máia/
 Srogo sie postáwiwšy/ potym vciekáia.
 Jedno trzebá wstóć ná nie bo swemi šypiki/
 Jáko im daš poczekáć/ wnet pomyła šyki.

Szwedowie/ Duńczycy.

O Szwedzie o Duńczyku tám nie vmiem mowić/
 Bom nie bywał ná morzu niechce sledzi łowić.
 Tum iedno po śádawłách Polskich troche plywał/
 A ná morzu boday tám niŕt dobry nie bywał.
 Lecz słyše też tám ludek nie bárzo ćwiczony/
 Nikczemny á plugáwy/ slychác ná wše strony.
 Máło iż z Moskwicinem nie ziedney mácierze/
 Tákże y w obyczáioch y w niedobrej wierze.
 A Owa nie máš narodu aby nie miał wády/
 Aby w każdym nie nálaźł nietrefney przysády.
 Bo rozno Bog rozdzielił po swiátu narody/
 A każdy swe muśi mieć przyrodzone wrzody.

Polak poćciwy.

A Zbiegawšy iuż wšytki/ do swej Polski zayde/
 Czego gdzye nie dostawa/ to w Polaku znayde.
 Bo ten cnote/ poćciwość hoynym funtem mierzy/
 Gárdła ieden drugiemu y wšytkiego wierzy.
 A ná sławie zászádzil swe wšytki roskošy/
 A niech sie tym żadny stan przed nim nie kókošy.

Nestwo Polskie.

Jesli chceš

Brzemowá krotka

A Jesli chceš z nim do meštrvá/vkáž mi tákiego/
By s Polakiem porównał w dziwnym meštrwie iego.
Jesliže poiedzinkiem/ iesliže gromáda/
Trudno ználešć Polaczká w tákiey sprawie zwáda.
X inšy narodowie gdy co s kim dzyátaia/
Szczęściem to sobie zowa gdzie Polaki máia.

A Żywność.

Wódže z nim do żywności vkáž mi drugiego/
Coby thák hoynie mógł sieść do stołu swóiego.
Acžci Włosek serwetke ma y kurađenty/
Ale by wol Sálata postra sobie piety.
Zábká/ Kotek/ Slimaczek/ to v nich zwierzyná/
A potym wodke pije przymiešáwšy winá.
Tu w Polšcze woli Szczuki Jelenie y Łosy/
A ná polu zá gumnem bázro geste kłosy.
Ktemu wšytki przysmáki tu ze wšech stron woža/
Tymże hojne Polaki nabárzey vboža.
Trzesa sie thū Apteki/ tłuka sie móždzerze/
A Polaczek w polmiskoch siedzac sobie gmerze.
A nie máš tych przysmáków snadź ná wšytkim swiecie/
Czego w Polšcze nie naydzie y žimie y lecie.
A nie może ták drogo żadney rzeczy cenić/
Aby Polak nie kupił o pieniądze nam nic.

A Chędostwo.

Watrže zaśie ná kštalty ná rozne vbiory/
Ná wymysły rozliczne á ná dziwne wzory.
Naydzieš Włocha własnego by sie tám vrodził/
Naydzieš co po Hispáńsku drugi bedzie chodził.
Naydzieš go po Husársku s koniem y piechota/
By sie tám miał vrodzić s ták piękna ochota.
Kiedy chce Turczyn z niego Moskwićin Tátará/
A kiedy chce vderzyć wiere brácie wára.

A Bogáctwo.

Watržayże y bogáctwá iáko wiele máia/
Wiere chudzi pácholcy ná srebrze iadáia.
Złotá pełno ná byi y w skrzyni go pełno/
Hátłasy/ Arámity/ iuž ná strone welno.

Do poctiwego Polaka.

List 244.

Altembasy rozliczne Złotohlawy dziwne/
 Aż wiere przyrodzeniu czasem y przeciwne.
 Nuż poiaždy nuż konie/ iakie dziwne maia/
 Wiec rozliczne przyprawy gdy na nie wsiadaia.
 Wpierzy sie chłop by paw/ dobrze iż nie wzleci/
 By wiec miał czasem na to y przystawic kmięci.
 Tanie tho v Polakow/ Bo milnia pany/
 Cirpia wšytko dla sławy/ y škody y rany.
 A wiary/ cnoty/ sławy/ pátrż iako ieypilni/
 A co komu przystoi ni w czym nie omylni.
 A snadź wšytkim narodom Polaczkowię mili.
 By lepša spráwę mieli/ snadnie srodzy byli.
 A zwaſzczá tak cnotami záśádzeni pięknie/
 Gdy mu ia kto wspomnienie/ zádný sie nie leknie.

Spráwiedliwość.

Allegdy druga kárte ná wšpák przewróćimy/
 Czego nam nie dostawa/ snadnie obaczymy.
 Pátrż iako spráwiedliwość záwiktána mamy/
 Ze nigdziey takiey nie máš/ sami wyznawamy.)
 Což gdychmy z dawná taka nápisáli sobie/
 Možny sie z niey wybije/ chudy sie záškrobie.
 Ano to opák idzie przeciw Božey woley/
 Ktory kazał nedznika bronic od niewoley.
 A ktoby chiał wypisác kóty w nášym práwie/
 Moglby ie własnje nazwác páieczá sieć práwie.
 Skórey sie Bał wybije á wwiąźnie Młucha/
 Wierze takie wykrety gdzieś v złego ducha.
 Weźmie sobie ná kwity/ wiec ná munimenta/
 Przydzie czas áž nie sadza/ bowiem zášly swietá.
 A iesliże teź sadzi/ wiec deliberuje/
 Prokurator z nedznikiem by z máłpa kugluie.
 Onemi wykretały/ onemi dekrety/
 By miał naspráwiedliwość/ á nie ma kálety/
 Albo Lisá w zánádrzu/ albo Wyá w práwie/
 Káždy konfuze stánie w swoiey káždey spráwie.
 A rušác przed sie wolno by chiał y do piekła/
 A taka spráwiedliwość chocia by sie wsciekła.
 Bo choć ledwe przed smiercia kto swego dożyſzcze/
 Przed sie sie go v Grodu pan dyabel nápiſzcze.
 Bo y tam

Przemowa krotka.

Bo y tam sprawiedliwość bårzo niebó mija/
Niżli przydzie do skutku pan Ekfucija.
A nedzny nieboraczek niżli doydzye swego/
Musí wşytko vtrácić y czo miał własnego.
Włoczecy sie po Wíecach/ biegáiac zá dworem/
Musí wşytko wysypáć by wíec miał y worem.
Ano krzyk nárzekánie/ áno sie tzy leia.
A ci co tym władáia ieşcze sie z nich śmieia.
A iákoż tu proşe cie ma Pan Bog czo sporzyć/
A iákoż nam łáski swey ma skárby otworzyć.
My nedzniki lupimy á on nas też lupi/
A zda mi sie stráćimy kiedy ná tey kupi.
Bo o żadna ná świecie nie grozi rzecz strozey/
A by wşytko wypelnił/ nie byłoby gorzey/
Jáko o tzy niewinne/ á o tzy nedzniki/
Co tu w sprawiedliwości bårzo myla byti.
Bo sie on ich być pánem srodze opowiada/
A kogoć pocźnie wstrzasáć/ pewnie iz zábieda.
Grozi głodem powietrzem/ grozi krwie rozlaniem/
Grozi obcych narodow srogieć posiadaniem.
Pátrza yże iesli sie kto tych pogrożeń boi/
Przed sie możny z nim siedzi/ nedznik przed nim stoi.
A tam w niebie zárowno wşytkim pieczętnia/
A żadnemi tam stany nigdy nie brákuia.
Sroga to rzecz iz to z nas nie ruşy żadnego/
Máiac odpowiedniká ná sie ták srogięgo.
Iż sie ci nie stáráia czo im tho nalezy/
Iż thá márna ohydá ták nas wşytki iezy.
Żaby nie mogli ználeść wždy iákich zwyczáiw/
Przypátrzywşy sie sprawam y postronnych kráiw.
Iżby tá sprosna krzywda wždy w Polşcze zginetá/
A swieta sprawiedliwość kiedy wypłynelá.
Ale ci nie dopuşcza co s tego zysk máia/
Oni Bacy co te sieć nedzna przebijáia.
Ale o nedzny Baku przecż nie pomniş ná to/
Iż cie mrozy przycisna skoro minie Látó.
A tá o ktorey slyşyş nieşczesney nowinie/
To iest rzecz pewna s czásem iz cie nie ominie.
Jesliże nie zá twęgo nedznego żywotá/
Tedy pewnie po śmierci nie wydzieş kłopotá.
Alle Pan

Do poćciwego Polaka.

List 245.

Ale Pan był zaślepil za grzech Faraóna/
 Także też y dziś pewnie takiego Patrona.
 Nie możemy sobie wszyscy czemuś przedrzeć oczy/
 Każdy s krzywdą by s ciotka sprawiedliwość tłoczy.
 Sda sie nam tak na wieki bychmy bnić mieli/
 Ano bychmy baczyli/ wszyscyhmy pomdleli.

A Obrona.

W Jec choćbychmy już ty lzy rzucili na strone/
 Patrzące zaśie niedzika iaka ma obrone.
 Jednego w tykach wioda/ drugi day pobory/
 W obudwu by w Jastrzabiech wnet szpetne przemory.
 A by sie to pobożnie wždy gdzie obracało/
 Przylnie tego do pieści rozlicznych niemáło.
 Ze ledwe połowicá na tho gdzie przystoi/
 Obroci sie/ ostatek rozchwyca to moi.
 Przyjma za to kes ludzi/ dwie szkodzie działáia/
 Y pieniadze y ludzie czasem vtracáia.
 Terazechmy porządek uczynili nowy/
 Jedno niemiem każdemu iesli bedzie zdrowy.
 Tak państwa wyciagneli/ tak posćcowáli/
 Ledwe Wroble od tego iz wolni zostáli.
 Y kazáli czwartá cześć dawać na obrone/
 Y nie zle ozdobili te sławna Korone.
 Pána ktorym Polacy zázwdy sie zdobili/
 Pustopás go na pole wolno wypuscili.
 Oddawšy te czwartá cześć już mu wolno bedzye/
 Jesli láski ni bedzie/ na stronie vsiedzie.
 A ci stroże powinni pospolitey rzeczy/
 Jużiey pewnie nie beda mieć na pewney pieczy.
 Już też musi wytrzaśać aby k swemu przyšedł/
 A niedzinek przedsie przed tym musi być zázwdy medł.
 Pan przydzie przedsie k swemu/ á niedzney chudzinie/
 Przedsie w leb przedsie kłopot żadnego nie minie.
 Bo przedsie tey quártany dośladac musimy/
 Bo nas tá nie obroni/ to dobrze widzimy.
 A to w niwecz zechmy już ony zniewolili/
 Co wždy kiedyś o krzywdy Koronne mowali.
 Co słabe dożywocia máia y árendy/
 Jáko táko muśa swe przedsie latać bledy.

T c

Muśa

Przemowa krótka.

Muska łupić niedzniki/ á drugim durtować/
Jesliże chca te skwárne wieczorna przechować.

A Woyná.

W Jec w onych starych Wiciach też nadzieie mamy/
To iáko Mázur kúec zá pásem chowamy.
Ale niewiem przecż tego wšyscy nie baczymy/
Iże sie sami mární tym kúcem tłuczemy.
Mogliby być y trzy kroć czásem drudzy bić/
Niżli sie wiec wykreca ty záwiedle wić.
A to wiec w zysku mamy/ kiedy sie rušymy/
Wiecey niż nieprzyiaciel sami sie znišczymy.
Geši/ Kury/ Bárany/ to powoiuiemy/-
A lzami zátrapiáne tam potráwy iemy.
Y chcemy áby nam Pan co poščesćić raczył/
Jákoby on ná niebie tákich krzywó nie baczył.
Ano wiec miásto šczęscia czásem sie krewo leie/
A do domu piechota drugi idac mdleie.
Bonie może ináčzey dekretem Pánškim być/
Jáká ty miárka mierzyš tákáć beda mierzyć.
Woláia ná to ludzyc iž bez pláczu tego/
Mogloby sie wždy nálešć co pobožnieyšego.
Czymby to zacne páństwo y sławnieyše bylo/
Y postronnym narodóm wždy sie osrożyło.
Ale ia tu ná ten czás dzwonká rušác niechce/
Wole też škušć z drugiemí Geš á łupić Owce.
Tymby to naležáto co sie im Pan zwierzył/
Tego stadká swóiego/ á srodze zámierzył.
Iž sie chce okrutnie mšćić krzywdy namnieyšego/
A pátrzyć z márnych reku niewinney krwie iego.
Y iákož sie tu táki nie ma strášnie lekáć/
A iesliže nie zdechnać tedy pewnie štekáć.
Rozmysliwšy sie ná to s kim to czynić mamy/
Ktemu go w obietnicach nieomyluym znamy.

A Nicdbałec.

A Choćbychmy y ten strách zá niepewny mieli/
Tedychmy iuž pewnieyšy oczymá widzieli.
Kiedy sie wála zamki á miásta sie kurza/
Nieprzyiaciele w šytko po swey myśli burza.
Y czegož

Do poctiwego Wolafá.

List 246.

A czegoż sie nądziewaś nieboże niedzniku/
 Jesli też tobie s częsem także nie być w tyku.
 Jesliż też twe dwory coś ie vpstrzył sobie/
 Tak sie kurzyć nie beda ku pocieśe tobie.
 Obległ nas nieprzyjaciel iuż na wश्यki strony/
 A nie maś wćisleyśey snadź żadney Korony.
 A wkażze mi kogo coby myślił o tym/
 Co sie wždy z námi ma dziać ledá gdy nápotym.
 A żwirzetá y ptacy co wzgore lataia/
 Kiedy pądna ná ziemi/ wždy ostrożność máia.
 A my nedzne żwirzetá z mądrymi głowami/
 Pátrziákie opátrżności tu o sobie mamy.

¶ Sasiedzi.

Wórzmy ná wschod słońcá co sie z námi dzieie/
 A snadź ná to wspomniawśy częsem serce mdleie.
 Bo sie to piwo pewnie nigdy nie vstoi/
 A co dálej to bąrziey ieśże sie snadź broi.
 Cieśmy sie nądzieia á bąrzo omylna/
 Wiedzac pewnie że o nas máia piecza pilna.
 A pewnie iáko swych spraw z inąd dořonáia/
 Jáko by nas skutłáli to ná pieczy máia.
 Bo skoroby ty Polskie otworzyli wrotá/
 Juźby wśedy iećáli pewnie bez kłopotá.
 Pátrżze ná zachod słońcá kto też z námi siedzi/
 Chocia y sa náśy mili lástáwi sasiedzi.
 A obchodza sie z námi nadobnie pomiernie/
 Ale stára przypowieść day wiśiał kto wiernie.
 A by też dobrze z námi y nawierniey byli/
 Tedy ze wschodem słońcá tak sie záwaśnili/
 Że sie ná náśych grunciech muśa kiedy witáć/
 Jáko sie twa miłość ma ieden z drugim pytać.
 Pátrżayże to witánie co nam spráwić może/
 Gdy z láśá bedzieś pátrzył niedzniku nieboże.
 Ano inśy Drzednik rořázuie w dworze/
 Ano sie iuż po dyable wśytko domá porze.
 Pomysłże iáakaby to žáłość bylá twoiá/
 A wždy o to nie niedbaś zá času pořoiá.
 A wkaż mi takiego křoby to rozmyślał/
 Kieloby tu grńnice á stáwy rozkryślał.

Tt ij

A Herbow

Krotka Brzemowa

A Herbow pozłocistych na wrociech nakował/
A co pił do pulnocy aby to przechował.
O nieślacherna ziemio/ o nedzne łakomstwo/
Toż nas marnie śasuięś/ y nasze potomstwo.
Ze nie naydzieś żadnego coby myślił o tym/
Co sie iutro będzie dziać nie tylko na potym.
Ano przodkowie nasze co sławy strzegali/
Dla Rzeczypospolitey y gárdła dawali.
Bedac w mnieyszych rozumkach y w mnieyszej możności/
Srodzy byli sąsiadom/ y strzegli wolności.
Gránice rozbyrzali w rozliczne kráiny/
Nie tylko aby ich co miał wiąć kto inny.
A dziś choć nam przypada rozbyrzenie gránic/
Wbytko to nam fabulá/wbytko to nam zá nie.
Ano to rzecz nie mnieysza kto umie strzedz swego/
A snadź mało nie wietśa niż szukać cudzego.
By Geśi trawę skubac na ziemie pátrzymy/
Askad Orzeł przypásć ma o tym nie myslimy.
Ano to wiec zly Orzeł co przypadnie z gory/
Zanieśie częsem Gasse pospolu y spioru.
By na nas nic goršego/ iedno gdzie siedzimy/
Miedzy iákiemi Orly/ iż nic nie śaczymy.
Chociay nas y po częsci częsem podskubáią/
Przed sie Gassie nie dbáią gdy im owśa dáią.

A Hold Wotoski.

Watrzay moy miły brácie iáka to niedbáłość/
Tu naszych defensorow/ inż nie mowie by złość.
Stáry dawny holdownik páństwa Koronnego/
Wotoszyn/ iáko marnie wydziergnął sie s tego.
Mniemáią by to máły klenot vpuścili/
Z holdowniká sąsiadá zlego vczynili.
Ješczeby nie by tylko sam był tym sąsiadem/
Ale nam drugim grozi śárziey niżli grádem.
Ano o to y ten grad snadź nie śárzo stoi/
Coż gdy sie sławny Polak ledá czego boi.
A drugie by Wegorzá zá ogon dzierzymy/
A gdy sie nam wyslizna áni sami wzwiemy.

Unija z Litwa.

O vnijey

O Uniey iuż dawno by przez sen mówimy/
 Jako sie z niey wyplatać ani sami wiemy.
 Aczby sie drugiey stronie o to starać wiecey/
 Snadź przystało/ bo tam ty ieścze zmyia precey.
 Bo sa miedzy Jastrzaby prawie iako fury/
 Zawszy sie im gradowey trzeba lekać chmury.
 Nie bedali s Polaki iako przywykneli/
 Wiere niewiem rzekły hup aby przepłyneli.
 A to wszystko rozumki sprzećiwne sprawaia/
 Iż każda najlepsza rzecz opak wynicia.
 A iako tu y z naszey także y z ich strony/
 Nie potrzebne w tey sprawie stroia zabobony.
 Anoby snadź medrować mało trzeba o tym/
 A niewiem nam Polakom co też nązbyt potym.
 Bychmy sie w cudze prawa postronne miotali/
 Snadźby lepiej bychmy swych domá przysstrzegali.
 Dosyćby nam abychmy zawsze spolu byli/
 Jednemu wiernie panu na wieki służyli.
 Spolu go obierali y koronowali/
 A iednąka przysiege od niego bierali.
 Spolnie nieprzyiaciom wszystkim sie bronili/
 Tak iakobychmy spolnie sobie urządzili.
 Gdzieby więtsza potrzeba/ wiec tam wiecey pracy.
 Nie litować y mocy/ nie litować placey.
 A gdzieby sie na wszystkie kto moźny oborzył/
 Musiałiby pokukać niżliby ie zborzył.
 Kiedyby wszystkie mocy spolu obroćili/
 Gdzie wiele Koz y Wilk a snadnieby skroćili.
 A ktemu sprawiedliwość by postanowili/
 By nigdy miedzy nimi rosterki nie były.
 Także spolne granice miedzy dziedzinami/
 Nie iako w innym państwie iedno sobie sami.
 Już potym tam inŝych spraw swoich używamy/
 A starym swym zwyczajom wiara poŝoy daymy.

A Puste pola.

Wzby w takim porządku porządnieysza rada/
 Byłaby/ y s sasiadem bezpiecznieysza zwada.
 Jużby sie starać mogli aby puste pola/
 Osadzali/ a snadnie/ bo tam dobra rola.

Et iij Bo sko.

Przemowa krotka.

Bo stoia puste zamki iedno ich poprawić/
A bierzoby to snadnie wšytko mogli sprawić.
Cizby ludzie coby tam ku obronie byli/
Bierzoby sie y sami tam radzi sadzili.
Zaś lepiey iż tam darmo pożary gorąia/
Wilcy wyia/ a Sarny wielka roskoś maia.
A iuzby sie y ono snadnie zagrodziło/
Co nam wiere na potym snadź bedzie škodziło.
Bárzo sie tam Czubani iakoś osadzaia/
Acz tu nasy strozowie tego za nie maia.
Ano zła possessia á trudno tam sedzić/
Jako złego sasiada dawnościa wypedzić.
A by sie rozmyslili o co to niedbaia/
Jesliże tho škodliwe potym to poznaią.
Bo gdyby to osiadło y slawa Koronie/
Y ludziby przybyło wiele ku obronie.
Y pożytek moglby być też s tego niemaly/
Jako pirwey przed czasy kiedyś tam bywały.
Bo tam ziemia obfita/ iesliby gdzie była/
A coż gdy sie na ten czas tak osirocila.

A Kazimirz krol.

Kazimirz on zacny krol nie bedac tak moźny/
Był v swych wdziecznym krolew/v postronnych groźny.
Patrzaia iaka pamiatke po sobie zostawil/
Jakie zamki y miasta wielkim koštem sprawil.
A gdziekolwiek co murow tu w Polsce widzimy/
Chyba nowych/ to wšytko iż on sprawil wiemy.
Potym nie znać aby kto czego poprawowal/
Chyba dygunt co zamek Krakowski zbudowal.
A snadź sie y to stare ledá w czas rozwáli/
Pewnieby oni starzy dziś sie dziwowali.
Co murow y co zamkow dziś stoi pustkami/
Jedno iż nie wolaią Boże rácz być z nami.

A Puste mury.

Wbudujemy rozlicznym koštem dziwne dwory/
Okolo miast/ y mocne košcioly klastory.
Aby śańce gotowe z nich nieprzyiaciel miał/
A bezpieczniey swe rzeczy za nimi sprawowal.
A mury okolo miast wala sie y wieże/
Jedno Pan Bog z łaski swey tak nas ieścze strzeże.

Do pecciwego Wołaká.

List 248.

A czo zedra s pospolstwa zá to by pší tyia/
Kżkomo ná opráwe miast/ to wšytko przepija.
Iż robotnikow málo tym sie wymawiaia/
By robili złodziejmi czo ich powiešáia.
Dawšy perká ná nogi mocno przyšychtowác/
A Orlá mu ná czele pięknie zácechowác.
Iż iesliby skad vciekł by go wšedy znano/
A iáko Koronnego niewolniká brano.
Tymiby budowáli y przełopy bráli/
Bášty/ mury/ y inše rzeczy sprawowáli.
Przed sieby byli drudzy coby sie vználi/
A zá swe mlode sprawy wždy połutowáli.
Potymby sie do šturmow do dzial przygodzili/
Wždyć poćciwiey niżby sie ná słońcu wedzili.
Tátármí zmurowano ow zamek w Krákwie/
A to iuż bez trudności pewni Tátárowie.
Nie trzeba sie z nimi bić ni gonić łapáiac/
Dobrowolnie wpádnie w sieć ten z rełámi Záiac.
Bo ow iedno w ogrodzie kes kápuštki iada/
A ten w cudzey komorze rádšey niż w swey siada.

A Kámieniec.

A Bychmy iuż snadź inšych przykłádom nie mieli/
Jedno ktorzy Kámieniec oczymá widzieli.
Jáko tá dziwna bášta Krzešćjáństwa wšego/
Mogłaby być ták mocna bez koštu wielkiego.
Bo táń niestychána rzecz nátura sprawilá/
Gdyby sie ktemu pilność troche przyczynilá.
By iedno ledá murek ná gorze sprawiono/
A ná dole poboczne štrzelby poczyniono.
Aby sie wždy kes było zá czym broniac zákrýć/
Bo táń spolá y kókoš możemy vpátrzyć.
A coż kiedy nam zá grzech ták oczy zálnely/
Ze sie nie obaczymy ážbychmy zgineli.
Cobyhmy teraz grzywna powoli zátkáli/
To w on czas trudno bedzie bychmy wšytko dáli.
Ano to svieta grzywná co dziesiaći štrzeże/
Bo kto czasow nie baczy bárzo sie rad zrzeże.
A wielekroć y sámi tego došwiadšamy/
Gdy niešczęście przypádnie iáko nárzekamy.

T t iiii

Anoby

Przemowa krotka

Anoby snadź nalepiey narzekać powoli/
Jakoby wczas wrzod goić niż bärziewy ząboli.
A coż kiedy łakomstwo tak wšytki zbłaźniło/
A prawie do dobrego oczy zaślepilo.
Choć sie ná co zložymy gdzieś sie to podzieie/
Kozchwyca to po troše nášyś dobrodzieie.
Co im wiec tym śáfować rzkomo poruczamy/
Reyestrá pokryślane tylko w zysku mamy.
A chocia y naład gdzie ná co vczynia/
Coby workiem opráwił v nas musí skrzynia.

A Slugi Koronne.

Watrże myslali o tym przełożeni nášy/
Kiloby on miał dobre zámwody wino w cząsy.
A pulmiskow nástawiał/ á swoje pożytki/
Aby trzy kroć obliczył ná każdy dzień wšytki.
Nániesli ná Korone długow rozmaitych/
Onych oprav rozlicznych y dosyć obfitych.
X niewiem wiere iáko chocia y rozum mamy/
S tych sie przysmákw zacnych potym wyplatamy.
Bo rozumiem iż ná to dobra pieczę máia/
Ci ktorzy tych spadeczkow zrádoscia czełáia.
A v nas to wšytko nic/ áż kiedy czo doydzie/
Toż ten przysináć od głowy áż wiec w piety poydzie.

A Złamanie praw.

Wšytki práwá zwiłkali snadź żadne w cáłości/
Nie zostáło/ zá spráwa rzadna ich miłości.
Pádáia sie zamiány/ árendy sie łamia/
Dożywocia/ wieczności/ y ty częsem chramia.
A ci co tym śáfuia rzadem to názwali/
Bá prawie rząd/ bo sobie dosyć náłápáli.
A nie bacza nedznicy iż też s częsem plyná/
Ledá kiedy s tym rzadem y sámí pogina.
Nie toć Exekucia práwá sobie kázić/
Toć bylá potrzebnieyśa wšytko w reze wpráwić.
Gdzie sie gdzie pospolite práwo wyśpoćilo/
Aby sie to porzadnie było nápráwiło.
Aby każdy vzywał swoich powinności/
Co komu należało wedle przystoyności.
A spráwie=

Do poctiwego Bolaká.

List 249.

A sprawiedliwość świata była odnowiona/
 Ktora prze te niedbalość szpetnie zatłoczona.
 Ale miasto naprawy patrzył każdy swego/
 Boday nigdy nie było rzadu takowego.
 Patrzay by nas w tych prawiech iaki tyran zastał/
 Na szymisby sprawkami nam bázro dochlastał.
 Nadobnie sie nam mieśa ta naša patria/
 Cochmy byli sub lege teraz sub gratia.
 Pięknie było gdy oni poważni krolowie/
 Buiáli sobie w Polšcie by zacni Orłowie.
 Wład poddánemi łaski szrokie stroili/
 Oni też gárdła lekce swe dla nich wazyli.
 Także nieprzyiacielom zámždy srodzy byli/
 A państwa swe szroko sławnie rozszerzyli.
 Bo co bywa z miłości zámždy bywa sporo/
 Ale co s przymuszenia bázro iakoś choro.
 Teraz pány zwiłtáli sami sie popletli/
 A ledwe s taka sprawa iże sie nie wsciekli.
 Pięknie teraz Łodwiká w szyscy wspominaia/
 Kazimirzá/ Zygmuntá sławnie wymyśłacia.
 Ktorzy swoje poddane chowáli w miłości/
 Łaskawie poprawuiac prawich y wolności.
 Bo stanowi wielkiemu każda inśa sprawa/
 Tak ważna nie może być iako zacna sława.
 Bo w coż sie panowanie każdego przygodzi/
 Jesliże stad bez sławy iako zwirze schodzi.

Elckija Krolá.

Wstrzayże w takiej našey zawiłłaney sprawie/
 A ktoż jest ktoby o tym wždy pomyslał prawie.
 Boć pan nie z Dujámentu żadny ni z żelaza/
 W każdym iako w człowieku też smiertelna szkaza.
 Patrz iesli to lekka rzecz gdy czasy przychodza/
 Iż krolowie pustopás bez potomstwa schodza.
 Iż nie mamy ni piśmá ani obyczaiu/
 Tak iako to rzecz zacna w każdym inšym kráiu.
 Jakoby pana obróc/ y coby s tym począc/
 A skadby iako tako ten porzadek záczać.
 A iaki to wpadek Pospolitey rzeczy/
 Snađnie sie w tym obaczy/ kto to ma nápieczy.
 Czytay

Przemowa Krotka

Czytaj kto chce Kroyniki co sie w Polsce dzialo/

Gdy kiedy na mały czas krola nie dostalo.

Jakie byly rosterki iakie scrogie burdy/

Ze takich nie miewaly y Tatarskie ordy.

Jako wiele miast/ zamkow/ ludzi poginelo/

Ze to w polstronnych kráioch daleko stynelo.

Jako sie cudzoziemcy na nas wyrrywali/

Jakie szkody y lekcy ludzie nam dzialali.

A my chociaż widzimy ty straszne przygody/

Nic sie tey skodze przyshley nie lekamy szkody.

O ktorey pewnie wiemy iże nas nie minie/

A iawnie miedzy ludźmi ten głos wshedy stynie.

A krotz tego przyczyna iedno ci Zubrowie/

Co sie im cos dziwnego zawždy mieśa w głowie.

Żda sie im iż na ten czas wshytko rzadzić maia/

A no ich polowica przed tym pozdychaia.

A by chcieli przeczytać co sie wiec dziewalo/

S takimi co sie im też takież rzadzić chciało.

Jakie w ich maietnoscach szarpániny byly/

Jako sie ich domy sromotnie kurzyly.

Bo gdy w beben vderza Kaczora patrzaia/

A drobne sie Tyranti po trzcinie nurzaia.

Patrze ci Kaczorowie iako o to dbaia/

Choć inż czuia myśliwce bezpiecznie plywaia.

Bo naša namileyba natura roskośna/

Tak prawie s przyrodzenia iest pani kotośna.

Żda sie iey iż na wieki tak wshytko ma rzadzić/

A wshytko mieć po myśli a nigdy nie zbladzić.

Ano sie nam daly znać nie raz takie rzady/

A wiele krot Korone zawodziły w blady.

I zaşby to nie lepiey formule vczynić/

Gdy przypadna ty czasy coby wždy s tym czynić.

Na nedznego pisarza elekcia mamy/

A tego nie baczymy w czym vpadek znamy.

Bo kto tego doczeka widzi przed oczyma/

Jako w ten czas nieśczesna bedzie mieśanina.

Boć pan nie z Diamentu każdy vmrzeć musi/

Gdyż o nawietşe stany scoga sie smierć kuśi.

A mili Polaczkowic ci co rozum maia/

Widzac pewny vpadek przed sie go czekaia.

Ano y

Ano y niedzne zwirze kiedy zły raz czuie/
Jakoby go obmínać pilnie vpátruie.

A Religio.

Watrząyże zámieśánie iákie w wierze mamy/
X s ta niewiem iesli też dobrego czekamy.
Leda kiedy tá wiára co zámieśáć musi/
Bo sie názybyt leda kto zátraszác iá kuśi.
A snadz ná żadnym swiecie nie máś tey sprośności/
By ták wolno dotykáć Páńskiey wielmożności.
Już chociayby sam wierzył á swoje sumnienie/
Spráwował wedle myśli/ gdyż duśne zbáwienie
To napřednieyśy klenot v stanu káždego/
Aleby nie zámodzić przy sobie drugiego.
A o co sie inż v nas w Polścze nie kuśili/
Aby śczyra náuke Páńska zádusiłi.
Zowa sprośnym wymyslem/ á swowolna mowa/
Już y Boga w trzech staniach pánia duśka zowa.
Już Kristá Pána swego Bostwá odsadzili/
Już go nam pożyczánym Bogiem uczynili.
Już o iego wieczności nie nie wyznawáia/
A ktoby o tym mówił zá blazná go máia.
Ano go wśytki písmá Bogiem wyznawáia/
Wśyscy Apostołowie ták zá nim woláia.
Bo iesli nie był Bogiem/iákoż nas odkupił/
Albo iáko śmierć z dyablem z ich możności złupił.
Albo iáko mógł wiátróm morzu rozkázowác/
Albo vmárle wśkrześác/ grzechy rozwiezowác.
Bo iesli to do czásu ták trzymał árenda/
X í co weń wierzyli coż mieć w zysku beda.
Już krześtiego zgwałćili ták iáko rozkázal/
W imie trzech Bostich stanów káždego krzćić kázal.
Teraz ty czarownicám słowá przywołáśz áia/
Tylko iáko ná Wiosne Geśi zánarzáia.
Już duśá niedzna s ciátem vmiera pospolu/
Ledwe iże nie lupia zdechłego by Wotu.
Już Niedziela zginetá/ inż iedno zá drugim/
Bedzie sie ták mieśálo/ á s czásem nie długim/
Albo nam być w Tálmućie/ albo w Alforanie/
Kiedy sie ták náś Kristus náśrot puścił tanie.
Zbladziłi

Krotka Przemowa

Zbladzilić Papieżnicy lecz wżdy nie tak srodze/
Jako dziś Arriani harcuia o Bodge.
By wżdy na ktorym swiecie gdzie ta sekta była/
Tylko tu w nas w Polſzcze ſkrzydła roſtoczyła.
Acz Pan Bog kaſzał ſłuchać nam ducha kaźdego/
Ale kaſzał obierać ducha prawdziwego.
A to znać napewnieyſzy ſwietey prawdy iego/
Ktory ſłowá powieda co poſły z vſt iego.
A iakoż my co ſobie mamy dobrze tuſzyć/
Kiedy tak wyſokiego dzwonka ſmiemy ruſzyć.
Ktorego oni mądrzy co wiele vmieia/
Ani o tym nic mowić ani dotknąć ſmieia.
A tućby trzeba rady co w Polſzcze s tym czynić/
Boć pewnie Pánſkie ſady muſſa ná nas wynidź.
Ktory z dawná kaźdemu ſroga pomſta grozi/
Co tu iako Wilk ſrogi owieczki mu trwoży.
A nawiecey ſwa reke roſciagał nád tymi/
Co im wedle ſwey woley kaſzał włádać imi.

A Znáki gniewu Pánſkiego.

Wytrżę y w inych rzeczach co zá ſpráwy mamy/
Práwie Pánſkiego gniewu ze wſytkim czekamy.
Ktory ſie nam iuż iáwnie ze wſſad okázuie/
Bo nam mądre y rádne ze wſſech ſtron wyymuie.
Dawa nam przelożone tak iako obiecał/
Wedle ſercá náſzego iákie w nas bedzie znał.
Pátrześli w ktorey rzeczy ida s ſoba zgoda/
Albo gdy co dobrego tu ſtátu przywioda.
Choć w Rzeczy poſpolitey wielkie ſkody znáia/
By o żeláznym wilku o niey ſobie báia.
A ſa iuż ſłyſz drudzy niewiem iákiey wiáry/
Coby rádzi w práwili nas w iákieſ pomiáry.
A potym s częſem ſczęſcie może im to zdárzyć/
Iż beda chcieli wiedzieć co bedzyemy wárzyć.
Powiedáia iż tego potrzeba dla woyny/
By ieden iako drugi poſpołu był ſtroyny.
Ale niſli tey woyny ſtroyney doczekamy/
Pewnieyſſa ná kaźdy rok ná zapłociu mamy.
Bo ieſli co przytopaſ możeſ temu wierzyć/
Ledwe nie ná kaźdy rok muſiſ z nowu mierzyć.
Potym

Potym cie tym pomiarem tak vkolednia/
 Co maś dać na każdy rok/ pewnieć ofśaćnia.
 Nie trzeba nam pomiarów/ rozmierzy nas cnota/
 Ze y wiecey przystawi/ w kim będzie ochota.
 Bo iuż tam każdy musi w bytkiego przestrzegać/
 Gdyż mu o gardło idzie/ trudno wiece vlegać.

A Woyńa.

Al e iscie sie na tym bārzo omylamy/
 Jesliże w tej obronie nadzieie swa mamy.
 Bo iedno do grānice tā sławna obrona/
 Nieprzysiaciel/ niż doydzie/ trzy kroć będzie domā.
 Alesliże sie za nim w pogonia ruşymy/
 Co iuż też swa powinność o tym dobrze wiemy.
 Pieć grzywien wziąć na drzewo/ a ieszcze swar będzie
 A nieprzysiaciel sobie spokojem vliedzie.
 Alesli nie wkręcymy w iaka inşa rāde/
 Pewna tāka obrone mamy na sie zdrāde.
 Bochmy sie nie powinni aż o kōpie ruşyć/
 Jākōż ci co v grānic māia sobie tuşyć/
 O tākiey miłosierney a pobożney sprawie/
 Gdy ie ieszcze potupia na zieloney trawie.
 A potym sie zebrawszy co ci nie dodārli/
 Pewnie nāşy doşkuba/ by ci głodem zmārli.
 Ale gdyby sie państwa pieknie zyednoczyli/
 A spólnemi porządki nadobnie rādzili/
 Mogły by sie wynaleść takie obyczāie/
 Zeby tu nieprzysiaciel zāgladał s przełāie.
 Bo wiele tu dochodow tākich w Polşcie mamy/
 Co ie tam gdzie nie trzeba sprosnie obrācamy.
 Coby nā to poćciwiey obrācać sie mogły/
 A potrzebney Koronie wżdyby też pomogły.
 Nā co wşyscy stanowie gdyby sie zwolili/
 Lepiey niż w tyku şkātāć/ też co przylożyli.
 A gdyby nā grānicy vstāwiecznie byli/
 Ludzie/ iāko nadobnie tāmby sie ćwiczyli.
 Nieprzysiacielowi strach a Koronie sławā/
 Koştaby/ gdyby tāka była piekna sprāwā.
 Mogliby sie też znaleść coby domā byli/
 Kiedybychmy sie iedno pieknie obliczyli.
 Zeby tych rātowali gdyby trzeba było/
 A bārżoby to rzadko nā nas przychodzilo.

Du

Przemowa krótka

A te miła stáruchne inżby ná to chowác/
 Kiedyby nieprzyiaciel chciał państwa plundrowác.
 Pomógłby mu dyabel/ gdyby rzadna była/
 Jesliby mu sie w rychle bárzo nie sprzykrzyla.
 Coż gdy nas Pan Bog skarał iz ni ocz nie dbamy/
 Jedno swe własne rzeczy ty ná pieczy mamy.
 A tego nie baczymy iz ginie my márníe/
 Potym sie bedziem wabić by Jastrzab po skwárníe.
 A to wszystko spráwnia rozumki wykretné/
 Prawie ná nas przywodzi wszystkie czasy smetné.
 Iz nie możemy obaczyć czego nam potrzeba.
 Coż gdy tá Pańska łaska nie daná nam z nieba. Roz-
sumki.
 Prosto nas tak zaślepil iáko Egipczyki/
 Prawie do káżdey spráwy pomylił nam byki.
 Ale bychmy po prostu á iáko w brod brneli/
 Pewnie bychmy w swych spráwach dáleko styneli.
 Jáko nášy przodkowie chocia y prości byli/
 Niewiele medrowáli á wiele czynili.
 Lecz dziś gdy sie imiemy rozumki hirmowác/
 Moglby sie nam postronny bárzo podziwować.
 Bo nie bedzie nic k rzeczy iedno piękne słowka.
 A coż inšego myśli wichrowáta głowka.
 Powiádaia iz tácy pospolicie rosta/
 Anoby to drugiemu mogl odiać y chłosta.
 Niechby mowil co k rzeczy á czasom przystoi.
 Bo wiec iedwabne słowka y niewiásta stroi.
 Ci ludzie w cudzych stronach co od nas bywáia/
 O wydworknych tam słowíech nic nie powiádaia.
 Wszystko krotkiemi słowy co trzeba rozspráwia/
 A wiecey zá godzinie niż tu zá rok spráwia.
 Nie pátrza tam postawek ni iedwabnych słowek/
 Dále y tam kedyś lata rozum tam tych głowek.
 Nie pátrza tam gdzie stoia ále gdzie iść máia/
 A káždy czas rozumem pięknie vważáia.
 Jáko ludzie posiadác á iáko ie rzadzić/
 A w domowych też spráwach iáko nie zabládzić.
 Leia działá budnia/ zamki opátruia/
 Ludzi y przyśle rzeczy dziwnie przepátruia.
 Y v náści też leia ále w gárdło dzbanem/
 Zjadłby świniá pieczenia á kápuście s chrzanem.
A pieśczo.

A pieśczośtkowie zaśie torćik z mārcepanem/
 Mniema gdy mu pośtawia/iż iuż wiecznym pānem.
 Alebyś wiere tego zapomnial torćiku/
 Kiedybyś też pośtafał iako drugi w tyku.
 I Každy mniema by miał tak wiecznie bniąc sobie.
 Ano nedznik ani wzwie gdzie sie w leb zaśtrobie. P O
pustwo
 Bowiem nedzna priwatā tā nas peblaźnilā/
 A drugi opiwby sie chodzi iako wilā.
 Bo coby nas zdobyło zacnem i sprāwāmi/
 To wbytko precz zdmuchnimy pośpołu s piānāmi.
 Uchoway Boże w inbych opijac sie kraiach/
 Tām kedy sie kochāia w zacnych obyczāioch.
 I wielka každy lekkościa muśi vzyć tego/
 Albo kujem przetrzeźwia pānā kāsćawego.
 Pewnie sie tām prześuma tak nie przesypiaiac/
 Albo sie gdzie kryć muśi iako w lesie zaiac.
 U nas by pijanego kaźdego stluc miano/
 Ledweby kujem z lasā dostatek dodano.
 Ale coż maia czynić towarzysze chudzi/
 Gdy wiec tā krotosłā y starze tak ludzi.
 Ze zapomniala wbytkiego co sławie przystoi/
 Kiedy ie wielki Hetman pan Bachus przystroi.
 O nieśczęsne obżarstwo toż siłā przewodziś/
 Zdrowiu/śczęściu y sławie tak kaźdemu škodziś.
 Ze chodzimy by śledni opuściwby wbytko/
 Kto tego mało widal/pātrzyć nā to brzydko.
 Prześes małej swej woley tātiekimy zemdleli/
 I onych sławnych Rycerzow prawie zniewieścieli.
 Ze y Bogā y sławy y zdrowie traćimy/
 A niewiem co za rośkoś s tego odnośimy.
 Cobychmy nā poćciwość mogli swā obroćić/
 To muśimy z mārnem i smieciāmi wyrzucić.
 Teżci nāby przodkowie podobno pijali/
 Ale namilše piwo/ a bārzo byali.
 Y lepša sprāwe mieli/ bo lba nie zapārzył/
 Goracemi przysināki/to pil co wwarzył.
 Ale dzisiad drugiemu rozliczne perfumy/
 Pomieśāia w śumnym lbie rozmaite dūmy.
 Ze nie tylko o przyśtych rzeczach by co wiedzial/
 Ale ledwe pāmiera gdzie z wieczorā siedzial.
 Du u A tak mār-

Krotka Brzemowá

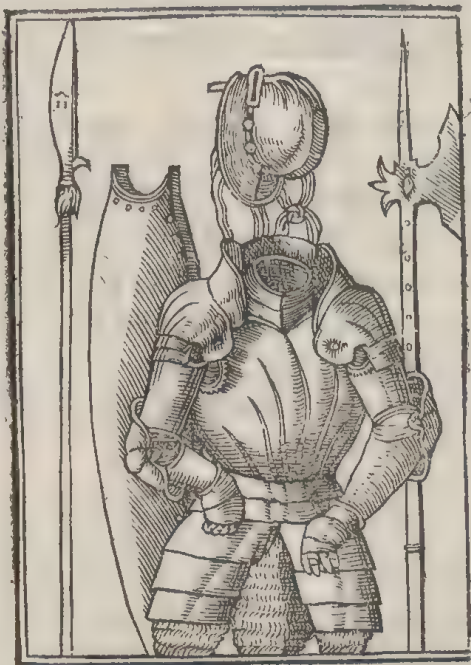
Atak marnie trácimy y czasy y sprawy/
Gdy kto chodzi s sumnym lbem iako blazen práwy.
¶ A iesli tež ten nałog kto w sobie przelomi/
Máło ieſzcze nie gorſzy niſz ten co był w toni. Trzeci
zwy zly
Bo ten w nocy ráchuie co ma iutro czynić/
A iako mu s pożytkiem ma każdy czas wynidz.
Pilnie ten vpátruie á ma ſwe ná pieczy/
Bo máło dba o ſpráwy poſpolitey rzeczy.
Bo ſzkodliwſzy każdy wáſz co ſie tái w trawie/
Tákież ten náſz pan dobry w poſpolitey ſpráwie.
A ſaſ tego ná oko wſyſcy nie widáia/
Co nam ci moderaći dobrego dzyáláia.
Tákie dzisia práktyki dziwne powſtawáia/
Iſz kto ſie im przyſlucha włoſy ná nim wſtáia.
A práwie námi kupcza vboga chudzina/
Ich pożytki náſz zawždy kłopoty nie mína.
A tež kto námi rządziby chmy obaczyli/
Snadźbychmy ſie ná ony wirſyki zgodzili/
Co ie ieden Kzymiánin nápiſał nadobne/
Y ſłowy ozdobnemí y pámieci godne.
¶ Kzymie gdy cie rządzili poważni ſtanowieſ/
Nie było żadney mocy podobney ku tobie.
Bowiem rowno każdyego ná bącznoſci miano/
Dobrego miłowano á złego karano.
Ale kiedy náſtála młodoſć rozdwoiona/
Twe ſpráwy y twoia moc inſz była zelżona.
Juſz ſie twoie porządki opáť wywróciły/
Juſz ſie wſytki nierządy k tobie obrociły.
¶ Ná toby tež zápláć mla Polonia/
Mogła bárzo/á pewnie poſpolu z nia y ia.
Bo w iákiey opátrznóſci ná oko widamy/
Sa náſe wſytki ſpráwy/ coſz temu rzec mamy.
Podobno náſ tak Pan mieć áſz do czáſu raczy/
Czekáiac miley Polſki áſa ſie obaczy.

¶ Upominanie.

¶ Táť moy miły brácie w ktorymkolwieť ſtanie/
Widzac iſz náſe ſpráwy náſzbyt ida tanie/
Obaczay ſie/ á ſepeac drugiego w bok tykay/
A o ſwey powinnoſci poćciwey ſie pytay.
Upomi

Wpominay gdzie możeš komu to nalezy/
 Aby ná to pomnieli iż czas marnie bieży.
 A zá časem rozliczne rzeczy przypadáia/
 Niechay wždy te cna matkę ná bączności máia.
 Ktora nas tu zrodziła y thu wychowała/
 Niechayby wždy ná lepszey bączności bywała.
 Bo ieslić matką zginie/pczoły pewnie spádna/
 A gdy vlá nie sstanie/gdzie sie dzieć nie zgádna.
 Dobrac miła prywatá gdy publiká kwitnie/
 Ale gdy tey nie sstanie/ wnet prywatá zniknie.
 Niech sie karza ludzkiemi przešlemi škodami/
 A strášneimi w kolo nas wšedy przygodami.
 Jáko dzisia niedzuicy są w strogiey niewoli/
 Wšak kta o tym pomysli až serce zaboli.
 A v nas to osycha by rosa ná trawie/
 Kto sie chce podziwować każdey nášey správie.
 O cudzych sie nowinkach z dáleká pytamy/
 Nam ledwe plot nie gore á wždy nic nie dbamy.
 Zle ná stronie/ zle domá/ až y mówić tęžno/
 A kto ná to pomysli wiere mu nie smiešno.
 A což gdy Izraelscy synowie niedbáia/
 Wiere niechay kámyczki przy drodze wołáia.
 A napilnieyše głosy ktorych nam potrzeba/
 Abychmy ie napilniey podniešli do niebá.
 Bo ieslić nam s tam tych stron rády nie dostanie/
 Pewnie nam każda spráwa ná piasku zostanie.
 A gdy bedziem ná pomoc mieli sobie Bogá/
 Pewnieć każda vstanie náškodliwšá trwogá.
 A sami tež po trošce gdzie kedy możemy/
 Záprzazmy sie w to iárzmo snádniey záorzemy.
 A zásieymy te rola cnota á życznoscia/
 Iścieć nam wzeydzie sławá z wielka poćciwoscia.
 Jaciem iáko excitarz co brzałam po słowie/
 Ale wy wybijajcie wieldzy zegárowie.
 By wam marnie godzinki darmo nie schodziły/
 Ktoreby wam k wieczoru potym zaškodziły.
 A odpusćcie prostemu iesliby co bylo/
 Coby sie s czyia mysla własn timer zgodzilo.

Zbroia pewna każdego Ry- cerza Krześcijańskiego.



Imię Boga wszechmocnego/
A mocna obrona jego/
Toć jest zbroia poćciwego/
Rycerza Krześcijańskiego.

Ta zbroia s cnoty łowana/
Ma być wiara hartowana/
Stałością wyhecowana/
Nadzieją polorowana.

A toć iscie pewna zbroia/
Pewniejszy niżli pstra twoia/
Chociać będzie malowana/
Złotem pięknie nakrapiana.

Ta zbroia masz wszystko zborzyć/
Acz y swoje możesz włożyć/
Choć przeciw tey iako słana/
Lecz przed sie od Boga dana.

A tak radzić mię na pieczy/
Jako słaby stan człowieczy/
Nie bedzieli Pan Bog z nami/
Máło przemożemy sami.

Si Deus nobiscum, quis contra nos.

Vu iij

Wielmożnemu panu/ panu
Hieronimowi Sycniawskiemu/ Woiewodźco-
wi Ruśkiemu/ Podkomorzemu Kamienieckiemu/ Stáro-
scie Halickiemu/ panu á przyiacielowi swemu
zawždy osobliwie láskawemu etc.

Z W. W. znam od Pána Boga
znácznými dáry á vpomínki počciwemi obda-
rzonego/bo y slusznym baczeniem y Rycerskie
mi správami/ do kthorych W. W. zawždy y
chuc y przyrodzenie wie dzie. Przeto mi sie zdáło/ ábych W.
W. te pewna zbroie Rycerzá Krześcijánskiego y przypisał
y oddał y przywlaszczył. Abowiem iákom wyszšzey wspo-
mniał/iz y chuc/ y przyrodzenie/ y mieysce ná kthorym cie Pan
Bog posádzić raczył/ y narod twoy wszyteł/ boš sie vrodził
synem wielkiego á zacnego Hetmána tey sławney Korony.
Niacy teź byli Strýiowie y brácia twoi tho wszey Koronie
nie ráyno/tedy mie tho wszytko do thego snádnie przywiešć
mogło. A ták prosze przými to odemnie W. W. wdziecznie
iáko od dawnego á práwie žyczliwego slugi y przyiaciela te
go domu zacnego W. W. Abowiem gdy ku onemu dawne-
mu bechtyrowi przyobleczesz ná sie te nieomylna zbroie Pán-
ska/ pewnie mozesz być W. W. pewien káždego szczescia swe
go y sławy swey ku éci Pánu Bogu swemu/ y oyczyźnie swey
y počciwemu domowi swemu/ á pewnie káždy nieprzyiaciel
twoy bedzie zawždy snádnie vsthrášzon przed oczymá twe-
mi/ y ini snádnie s tego beda mogli dobre przykłády brác/ á
tey zbroie ná sie przypátrowác/ á w niey sie bezpiecznie s káž-
dym nieprzyiacielem krzyžá swietego beda mogli pothkác y
ochynác. A z áthym žyczę W. W. káždego šťastliwego zdá-
rzania od Pána Boga/ czoby bylo ku éci á ku chwale iego/ á
ku sławie domu y zacnego narodu W. W. Datá s Komár-
ná dzien swietego Andrzejá 1 5 6 7.

W. W. práwie žyczli-
wy przyiaciel.

Ku szacnemu a sławnemu Po- List 255.
lakom pościwego Słachcica Polskiego krotkie
a Krześcijańskie napomnienie.

Nyrżawszy ze wszech stron prawie
iako we zwierciadło moi mili zacni a z daw- Sprawy pol-
skie.
na sławni Polacy/ we wszystkie sprawy a przy-
padki tey naszej sławney Korony/ w których
th nas Pan z łaski swej/ ku cci a ku chwale
swej/ zasiać raczył/ nie możemy tego wszyscy inaczej ze-
znać/ iedno iż y w domowych sprawach naszych/ y w po-
stronnych dzisiejszych iuż przypadkach naszych/ że nam Pan
naś pogroźki iakieś iawne a iasne ze wszech stron okazować
raczy/ a pewne a znaczne znati bliższego a przyszłego gnie-
wu swego.

Abowiem snadź iuż y za naszej świeżey pamięci iasnie to pan otkrąwił
widzimy/ iż iuż Pan znacznie otkrąwić raczył wszystkie oko- granicę polskie
liczne narody w granicach naszych. Wolności ony wdziecz-
ne a kwitnace ich/ rokoszy ony obfite ich/ wszystko w niewo-
la a w srogie uciesnienie/ w płacz a w narzekanie obrocić ra-
czył. Tylko ieszcze ta nasza sławna Polska aż do tego czasu/ y
wolności swoich pościwych/ y rokoszy swych zwyczajnych
używała/ y ieszcze poczęści używa/ y szczyła sie zawsze z łas-
ki Pańskiej iako sie szczył Orzeł buyny około gniazda sweo.

Alle iuż po ten czas/ mali sie prawda rzec/ bo co oczy widza
śnadnie rozumowi rozeznąć/ zeznać to wszyscy musimy/ że y
wolności nasze/ y rokoszy pościwe nasze/ y gospodarstwa Sprawy nasze
zle bez Boga.
nasze bärzo sie nam iakoś łamia a wpadają. A bez żadnego
przymuszenia/ tak iako sie w innych narodziech dzieie/ tylko
tak prawie za staraniem iawnym Pańskim a za swietem de-
krety iego/ że wedle iego obietnic/ iakochmy skoro poczęli
medrować a wyląthować nad obłoki z rozumki swemi/ a z
dziwnemi wymysły swemi/ tak nam wszystko zamieścić ra-
czył/ że ku żadney pościwey a potrzebney sprawie/ prawie
przyć nie możemy/ a prawie ze wszech stron do złego/ iako
Europatwy pod sieć/ leziemy. Gdyż sie zawsze ten Pan sprze-
ciwi wyniosłym myślom ludzkim/ a posromać zawsze o-
biecuie niepotrzebne wymysły a rozumki świata tego. A za
takimi sprawami naszymi/ a za tymi dekrety Pańskimi/ iuż
sie mieśają opak sprawy nasze/ iuż sie poczynają krew oko-
to grą-

Zbroia pewna

Luk. w xix. kapit.

to granic naszych y w granicach naszych / a wszedy / iako Pan obiecowac raczył onym złym Jerozolimczykom swoim prze niewdzieczność nawiedzenia swego iż ie mieli otoczyć nie przyjaciela waly a mocnymi mury a potym marnie ie wyni= beżyć / iuż sie to wšytko okolo nas okazowac poczyna / ze nas zewšad iako mocnymi waly a iako srogimi mury nieprzy= iaciele naši otoczyli / a co daley to sie bärzciey byrzy ten stro= gi ogień okolo granic naszych.

Przygody oko= liczne.

Patrzayze każdy iesli thonie iest iawne skaranie Pánskie. Poyrzy we wšytki sprawy naše / iesliże kto iest miedzy ná= mi coby wždy o tym albo rozważnie mowil / albo to przemy= ſlat / albo też iaktymi radami swemi albo staraniem iakum re mu zabiegat / chociay każdy iawnie widzi / slyšy / czy sie thuż mało przed oczyma naszymi nie dzieie / w ziemiach Woło= ſkich / Węgierſkich / w Moſkiewſkich / w Niemieckich / y czä= sem iuż w granicach naszych / w Ruſkich / w Litewſkich / cho= ciay iuż inych nie wspominaiać / kthore podobno iuż wiecznie zaginety / iako sie wšedj krew niewinna leie / iaki płacz / krzyk / iakie wciſnienie / iakie łupieſtwo / iakie wielkie a srogie znie= wolenie ćirpi Krzeſćijaństwo a lud Boży / za ſpráwiedliwe mi ſady a dziwnymi dekrety Pánſkimi / thak iż y niewinni przy złych ſa wciſnieni. A nie tylko ludzie Ryceſcy albo Go= iowi / ale y niewinne dziatki / y niewinne niewiaſtki / a ludzyc zeſli bywäia bez miłosierdzia wciſnieni y mordowani / ná= koły iako proſietä ná rożny wbijani / ze ſtrach o thym a ſro= gość y mowić y piſać. Pomysłiwšy ſobie gdy ſie ziemiä ku= rzy iako Sodomä / pädäia ſie mocne miäſtä y zamki / bywä= ia rozſiepane oſiadłoſci / bogactwä / roſkoſy ludzkie thuż przed oczyma ich. A coż to iest mily bracie? Uicci inſzego ie= dno ony ſpráwiedliwe ſady Pánſkie / kthore zäwždy nieo= mylnie obiecal näd każdym kroleſtwem wypelnić za złoſci iego y za niepoſłuſeństwo głoſu iego ſwietego / a za wzgär= dzenie wołania y wpominania iego.

Co ciemnić w pa= dach.

Cożby tu czynić? iakożby o tym radzić? iakożby temu zä= biegac? Prožnoć inäczey moy mily bracie iedno ſie wciec do miłosierdzia Pánſkiego ſwietego / a ſukäć wſpomozenia od niego. Bo iesli thego nie bedzie / niech beda rady iakie chcza / niech beda buſſy y mocy iakie chcza / nie bedzyeli on ſam He= tmänem / a nie bedzieli łäſki a miłosierdzia iego ſwiethego / y rady naše / y ſpráwy każde naše / y mocy namožnieyše naše

w niwecz

w niwecz zawſe beda obrocone/ a tak beda zatrwozone/ ze
sie nam nigdy w nic potrzebnego nie beda mogly obrocić/ a
oslabiec zawſe muſa nie inaczej iako siec pniecza/ a osliznac
iako snieg dnia ciepłego na wiosne.

A izby to byla prawda/ wſak iuz to podobno wſyscy wie
my y iſtornie temu wierzymy/ iz ſlowa iego ſwiete ſa nieo-
mylne/ czego y ſam mocno poſwiadczać raczy/ izby podob-
niey niebu y ziemi ſie odmienić a w niwecz ſie obrocić/ niſli-
by namnieyſe iego ſlowko niedbale przeminać albo ſie wy-
pełnić nie miało/ Tedy oto wnet ſluchay nieomylnych ſłow
iego/ ktoreby każdemu narodowi vſtawicznie być miały iako
ko młotem w vſy iego/ aby był każdy vſthraſon iako gro-
mem thymi ſłowy iego/ gdzie tak mowić raczy: Jeſliſze cho-
dzie bedziecie w przykazaniu moim/ a woley mey naſłado-
wać bedziecie/ Bede błogoſławił wſytkim ſpráwam wá-
ſym/ a beda przed wámi ſrodze vſtráſeni nieprzyjaciele wá-
ſy/ a beda ſtráſliwie vciekác przed wámi/ tak iz przed piá-
cia wáſzych bedzie ich ſto vciekáło/ a przedeſtem dzieſiec ty-
ſiecy. Tamſe potym dálej doſkładać raczy: Jeſliſze teſ przy-
kazanie moie/ glos moy a vpominanie moie wſgárdzicie/ te-
dy iuz teſ na wſem beda przeflethe wſytki ſpráwy wáſe/ a
ſtrách vczyńie w oczoch wáſzych przed namnieyſym nieprzy-
jacielem wáſym/ a twarz ſwa poſtháwie przeciwko wám/
tak iz vpádniecie y przez mieczá przed nieprzyjacioly wáſe-
mi/ a bedziecie w poſtuſzeńſtwie ludu nieznaíomego/ ktorzy
was w omierzeniu mieć beda. A choć was niſt gonić nie be-
dzie vciekác bedziecie. A nákomiec liſtem od wiatru wzruſo-
nym vſtráſeni bedziecie.

Pátrſzayſe tu moy miły brácie ſrogięgo a okrutnego dekre-
tu Páńſkiego zá niepoſtuſzeńſthwo zloſciwych/ a zá vporne
niedbanie glosu iego a vpominania iego ſwietego. Gdyż on
nam wola ſwa nadobnem i ſłowy cukrować a ſárbować ra-
czy/ a nas záwſdy láſkawe vpominac raczy iako miłofierny
páſterz owieczki ſwoie/ powiádaiać nam o zákonie ſwoim
ſwietym iako ieſt wdzieczny/ iako ieſt leguezki/ a iako ná nas
kładzie miłofierne a láſkawe záwſe iáczmo ſwiethe ſwoie.
Jákoż to każdy poćciwy a pobożny iáſnie zeznać muſi. Bo ie-
ſliſze ná nas wola Pan Uiebiy/ tedy to ieſt leguezki zákon/ a
práwie láſkawe przeſtrzezenie/ ábowiem cie theż áni bić áni
ſadzić nie beda/ áni z wielkimi ſkódami áni s trudnoſcia-
mi opráwo-

ſlowa páń-
ſkie nieomylnie
ſa.

Luk. w xxvij. ka.

v Moiz. w xxvij.

Jako ieſt iſtota
zákon páńſki.

Zbroia pewna

mi oprawować będzie. Jeśli wola Nie kradń/ tedy cie prze-
strzega aby cie nie męczono/ nie pieczono/ nie sądzano/ nie
wieśano. Jeśli wola Nie požaday żadney rzeczy twego bli-
źniego/ tedy za tho obiecuie bogactwem a poćiwosćiami
dom twoy ozdobić/ a darmo napelnić wszytki kasy twoie.
Jeśli cie theż rpomina Sadź sprawiedliwie/ zachoway sie
na wśem poćiwie/ tedy też za to obiecuie/ iż też sprawiedli-
wość twa będzie objaśniona iako słońce przed wszytkimi sta-
ny swiata tego. A także do inszych wszytkich rzeczy ktore sa z
woley a z rozkazania iego/ pelno wsedy błogosławieństwa
a miłosćiwych a łaskawych obietnic iego.

Jako iesly sie
wzgardzenie v
pominania
Pánstiego.

A iakiś tho cieśki zakon prośe cie/ a iakaś tho niewola:
Nie zakonci to/ nie niewolać to/ aleć to owszem roskoś a kro-
tofilá a v mnozenie żywota na wśem błogosławionego/ tak
w pokoju iako y w bogactwie/ tak też y w rozliczney rosko-
śi iego. Gdyż ieszcze ktemu dal tak łacna rade y droge do te-
go/ iż ktoby s krewkości wykroczył s tey powinności swey/
a vzałował sie vpádku swego/ a vciekl sie z zupełna wiara a
s pokorną prośba do miłosierdzia iego/ iż mu wszytko ma
być odpuszczone. A czoż gdy my wzgardziwszy ten głos tak
łaskawy iego/ a ty dziwne a nieomylne obietnice iego woli-
my szukać rady v omylnego a mizerneho swiata tego/ a v kla-
mliwego kśiażecia iego/ a wszytkiego nabywać za pomocza
iego/ zárzućiwśy precz na strone nieomylne obietnice a vpo-
minania Pána swego. A iáwne na sie kładzimy przetlectwo
a srogi gniew iego/ gdyż to pewnie wiemy/ iż czołowiek sie
sstańie z námi ná d wola iego/ że ze wszytkim zginać y w ni-
wecz sie obroćić musimy.

Bo sluchay coć iáwne Pan powiadać raczy/ iż ia dla tey
niemdzieczności a dla nieprawiedliwosći wáśey dam was
posiesć obcym narodom/ a przeniose krolestwa wáśe w in-
śe narody/ a ludowi nieznáiomemu sluzyc będziecie.

Srogie sa sady
Pánstie.

Pátrza yże tu moy miły brácie/ iesliże cie nie wzrusza thy
wdzieczne obietnice Pánstie/ iako cie ruszyć nie máia ty sro-
gie a nieomylne pogrozki iego. Pomysl sobie iedno/ iesliby
do tego kiedy przyšlo/ iakoż nieomylnie przysć musi/ nie ba-
dzieli vznania twego a miłosierdzia Pána twego/ gdyby ob-
cy a srogi człowiek przyşedł moca do domu twego/ posiadł
albo ro|proşyl wszytkie máietność twoie/ zápalit srogim o-
gniem dom twoy y wszytki roskośy twoie/ posiekałby glo-
wy dzia-

wydziałkam twoim przed oczyma twemi/ zelżyłby małżon-
kę y narod thwoy/ á ciebieby iáko psá wodził ná láneczuch
przytoniu swoim/ tłukac głowę twoię/ iáko by tám żałosna
była duśá twoiá y serce twoię. A wzdychmy ták niemiłosier-
ni sámi ná soba/ że wolemy czekać w stráchu thych srogich
obietnic Pánskich/ niżli sie w roskośy náwrócić do niego/ á
vzywác ná wśem błogostáwienstwá iego/ á wdziecznego
pokoiu swego/ á rozszerzenia sławy y bogáctwá swego.

Bo tárnże Pan potym wnetze powiedac raczy: Jżyczył-
bym im tego áby sie obaczyli co to iest iż piec ich bedzie goni-
to sto/ á dziesięć ich dziesięć tysiecy/ ábowiem ony sprzeciwi-
niłi ich záprzeda ie własna opoká ich/ á Pan ie ná lup wyda-
im. A coż tho zá opoká ich? Uicci iedno zátwárdzenie ich/ á
niedbáłość ich ná Pána Boga swego. Táż to vczyini naro-
dowi káżdemu/ iż táki strách náń przypadać musí/ iż y przed
listem wichrem záchwianym vciekać musí. Táki iáko sie tho
działo w woysce Sennácheribowym/ Saulowym/ Achá-
bowym/ ábo iáko wiele inych historiý o tákich postráchoch
w písnié swietym mamy.

Strách ná J-
zraeleżytki
omylny.
ij. Moize. xxvj.

A by też nie było y żadnych historiý y żadnych przykładow
thedy słuchay onych słow czo Pan mowić raczy do Izraeli-
tow/ gdy mieli walczyć z onemi srogimi narody ziemi o-
biecáney/ gdzie ie spiegowie thák vstráśli byli/ powiedá-
iac im/ iż tám thák srodzy narodowie á práwie iáko dziwo-
wie swiátá tego/ iż my kiedychmy miedzy nimi chodzili/ zdá-
lichmy sie przeciwi im iáko Szaráncza ábo máte kobylki co
skacza po zyemi. Táki iż oni ludzie táki byli vstráśeni/ że má-
ło y Moiześá nie odbiegli/ á chcieli zá sie náзад vciec do E-
giptu przed stráchem onym. Pátrzye co to czyni niewiára á
watpienie w obietnicach Pánskich.

Strách ná J-
zraeleżytki
omylny.
ij. Moize. xij.

Pán iáko Bog miłosierny widzac zátrwożenie ich/ rośka-
zał im powiedziec/ iż sie nic nie boycie/ bo ia poyde przed wá
mi/ á bez stráchu poráżicie ty narody srogie wśytki/ y posie-
dziecie roskośy ich y bogáctwá ich. A gdy sie to ssthánie nie
mowcieś wiec áby sie to wámi sstáło/ ábo iáka moca ábo
godnoscia wáśa/ ále sie to sstánie s bżyrego miłosierdzia
mego. A to ktemu/ iż ci narodowie byli godni skarania me-
go/ ábowiem złoścíwie á niespráwiedliwie záwśe sie zácho-
wáli przeciwo mnie Pánu swemu y przeciwo woley mey.

Pan poraża
narody.

Pátrzye moy miły brácie/ nie mali sie thu czym cieśyc

Ex

káždy ná

Zbroia pewna

Nie moc chto
wiecia bez mo-
cy Pánstiey.

Káždy narob y káždé krolestwo/ ktore sie kolwiek vzna á vce-
cze sie do Pána tego/ že thu iásnie obiecuie zemdlíc y stłumić
moc káždego nieprzyiaciela iego. Obiecuie sie być Hetmá-
nem iego/ nie tylko mu zwyciestwo obiecuiac/ ále ktemu o-
biecuie mu dáć posiesć wšythki bogactwá y rostkofy onego
sprzeciwniká iego. Abowiem co tu kolwiek slyšyš/ wšythko
sie to bylo wypelniło nád onemi narody srogimi. A skadze
im tho przyštor? Oto sluchay/ iż złość á zátwárdziátosć ich
zemdlila ie/ choctay byli tak wieldzy mocarze/ iáko o nich sly-
šyš/ že vpásć musieli/ á srodze vciekác przed onym slábym/
nedznym/ á nie zbroynym ludem zydowskim. A czymże sie to
działo? Oto slyšyš/ iż Pan był Hetmánem ich. A iákož tho
sobie zjednáli? Oto slyšyš/ iż vnížyli myśli y sercá swoje ku
Pánu swemu/ á vwierzyli swietym obietnicám iego.

połorne woja-
sto zázdy
wygrawa.

A snadź y my Polacy iužechmy poczešći tego doználi y do-
swiadšyli/ iuž y zá časow nášych. Wspomni iedno sobye
ktho one bitwe Oršeńska/ Wisniowiecka/ Stárodupska/
Obertyńska/ y inych wiele/ iż kiedykolwiek s postráchem á
poruczáiac sie Pánu Bogu swemu Polacy cokolwiek zázce-
li/ zázdy był Pan Hetmánem ich/ á zázdy vstrašal woj-
šká ony hárde sprzeciwnikow ich. A gdykolwiek hárduye/
Guyno/ á bystro sobie co poczynáli/ zázdy Pan Bog opu-
šczal ie/ á dawal strách do oczu ich. Jáko sie działo ná Bu-
kowinie/ v Sokalá/ v Szeretu/ v Oczakowá/ y ná inych wie-
lu mieysczach. Thák iż sie tho nád káždym narodem pelnić
musi/ iż Pan zázdy obiecuie tłumić wyniośle/ á podwyš-
šác połorne.

Jáko pan Bog
dla złości y mi-
łosnikom swo-
im nie przes-
pušcja.

Bo pátržay zásie/ gdy iuž Pan był raczył wywyššyć lud
on Izráelski/ dawšy im posiesć ony dziwne obštosći pogan
skie/ gdykolwiek w štátosći swey vniesli sie á odpádlí od nie-
go/ iáko ie zásie dopušczal ledá komu mordowác/ tak iż miá-
štom onym kóštownym/ kóšciolowi swemu w ktorym by-
ło wielkie kóchání iego/ y onym rozlicznym á dziwnym przy-
právám swym/ ktore byly wielkim kóštem správione ku ie-
go chwale/ z roškázania iego. A nákoniec y oney škrzyni kto-
ra im był dáł miásto przymierza/ w ktorey bylo przykázanie
iego/ á mieli iá zá wielká swiátosć v siebie/ nigdy przepuš-
zczác nie raczył/ á wšythko ná lup á ná srogie rozšárpanie do-
pušzczác raczył. A kto czytha historie/ wspomni sobie napir-
wey co vczyńil nád tym narodem on srogi Kuzan krol Me-
zopotánia

zopotanśki/ potym Eglon krol Moabicki/ thakże y Czynak
krol Egipski. Albo co sie sstało za onego zlego a swowolne-
go Roboama syna Salomonowego/ tak iz y koscioł/ y skar-
by koscielne/ y stolicie ony koscowne krolewskie/ y ludzi nie-
winne tak bylo srodze popsowano/ poniszczono/ a pomordo-
wano/ ze strach o tym y pisac y wspominać. Takze potym co
uczynil Salmanazer krol Asyriyski/ albo Nabuchodonozor
krol Babilonśki/ taka srogosc za nich bywala/ ze y koscioł z
gruntu malo nie byl wywrocon/ y ony koscowne przypra-
wy iego byly w poganśkie recze wyniesione/ y lud tak srodze
pomordowan a wyniszczon/ ze ich prawie bylo malo zostal-
o przed okrucienstwem onym. Albo takiez za onego Heli ka-
planu/ ktorzy dopuszczal swowolenstwa synom swym przy-
kosciele Bozym/ tak ze y woyska byly pomordowane/ y ar-
cha ona zacna byla sprosnie wydarła/ y w poganśkie strony
zaniešona/ y sam niedzniek od zalości spadł/ s stolka swego
złomil niedznie bycie swoje. A co thego zawždy bywalo/ ile-
kolwiek kroć ten naród odstapil od Pana swego/ tedi nigdy
bez srogiey pomsty nie byli. Tak ze bywali w takim wciśnie-
niu/ ze gnoy gołebi iadali miasto przysmakow swoich/ mat-
ki własne dzieci swe żarty iedną drugiey wydzierając sobie.

Sluchayze a sluchay pilno/ przecz sie to nad nimi tak dzia-
ło. Oto Prorok powiada iasnie/ iz dla tego/ iz uczynili zlość
przed oczyma Pańskimi/ odstepuiac od woley swiethey ie-
go/ naśladiac bogow cudzych y rady ich/ to iest/ Baalima
a Astarota/ a Pan Bog teź zawždy opuszczal ie/ y dawal ie
na łup a na rostargnienie nieprzyiaciom ich.

Przecz żybowie
bywali srodze
karani.

A słyszysz co tu pismo powiada/ iz dla zlości ich/ a iz odsta-
pili od Pana Boga swego/ dopuszczal ich na łup a na rosta-
rgnienie ich nieprzyiaciom ich/ takze y koscioł ich/ y wšytki
swiatosci y bogactwa ich. Jakoż sie tu lećć nie maś/ iakoż
thu maś nadzieie iaka mieć w koscielech twoich/ w klaszto-
rzech/ w procesyach albo w swiatosciach twoich/ iesliżes
odstapil od Pana Boga swego? A iesli nie bedzie oney na-
wdzieczneyey swiatosci twoiey przed oczyma iego/ to iest
wznania twego a nawrocenia twego od zlości twoich/ tedy
prożno do niego bedziesz podnošil rece twoie. Bo powiada/
iz na nie ani poźrzec nie chce/ bo pomazane krwia a niespra-
wiedliwoscia. A owšem sie tytem na ten czas obroćć obie-
cuie. A bychmy nic inzego za postrach na sie nie mieli/ iedno

Zbroia pewna

ony żalofne łzy iego / ktore wylewał nād onym wdziecznym miastem swoim nād Jeruzalem y nād przyślym vpadkiem iego. A wždy pātrzy iż musiałā przemoc sprawiedliwość miłosierdzie iego / że ie dał nā srogimord ā nā okrutne roztāgnięcie. Sluchayże co tāmże zā przyczynę Pan powiāda do tego / iżeś nedzne miastho niechciało przyiać wdziecznie nāwiedzenia mego ā vpominānia mego / ā kāzda swawola była nālezioneā w tobie.

*Zaprzec sie nie
możymy żech
my wszytkozli.* A iżbychmy sie my też tego zaprzec chcieli / iż nā tymże stopniu iūż też prāwie stoimy / iāko to nedzne miastko stało. Weź rzymy iedno pilno we wszytki sprāwy swoje / rozsadźmy sie sāmī s sobā / iesliże wdziecznie przymuiemy nāwiedzenie ā vpominānie Pānā swego / ālbo iesliże kāzda swawola nie iest nālezioneā miedzy nāmī. Bo to iāwnie zeznać musimy / iż przyniosł Pan do nas iāsne vpominānie swoje y nāwiedzenie swoje / tho iest Ewānyelia swoje swieta / kthora była v nas z dawnā prāwie iāko popiolem przypādłā. A podał iā nam tāk iāsťāwie / nie tāk iāko innym narodom / gdzie iā zāwždy pirwey krwīā sroga oblał Neczennikow swoich. Pātrzayże wieleli ich iest miedzy nāmī ktorzy tu wdziecznie od niego przymuia to swiete nāpominānie iego / ā to wdzieczne nāwiedzenie iego. Bo iedni dla pożytkow swoich / drudzy dla pochlebstwa ā w nādzieie iākiego nedznego wzmożenia swego / widzac iāwnie ā iāsne Bęzyra prawde iego / odmienia precz nā strone swiety glos iego ā nāwiedzenie iego / widzac ā znāiac iāwny fałs glosu nāiemniczego / ktory sie iāwnie ā iāsne przeciwi glosowi prawdziwemu Pānā swego. Drudzy zāsie powiādā iā lepiej pocztāć āż sie wszyscy zgoda nā iedno.

*Uciebāley o
słowo pāńskie.* O nedzny pochlebco / o nedzny oczekawāczu wspomozenia od tego swiātā omylnego / dla ktorego gārdziś glosē ā vpomināniem Pānā swego / ā pewniey Bēmī nierowno obietnicāmī iego. Czemu sie oto nie vstrāśyś glosu Pāńskiego / ālbo thych strāśnych przyktādom czo sie działy nād przodkitwoiemi dla wzgārdzenia iego / tāk iāko tu słyszysz / iż krolestwā ich / māietności / Bogāctwā rozliczne / y wszytki rokośzy ich / ā nākoniec koscioły ony zacne ich / y wszytki swiatości ich / bywāły dla tego okrutnie wydawāne nā srogi łup ā nā rozdrapānie nieprzyiaciōlom ich / thāż y dzyatki ich / y zontki ich / y wszyscy ludzie niewinni ich / srogim okrucieństwem

wem byli wyniszczeni a wymordowani. A dla czegoż to powiedz mi? Jużes sie nasłuchał dekretow iasných Pánstkich / iz tego żadnemu narodowi / by też y nawdziecznieyszemu sobie nigdy przepuścić nie raczył / ktorykolwiek wzgardził swięta wola iego / nawiedzenie a vpomínanie wdzieczne iego. A iużby tho mnieysza izby ciało albo majątność była wydana na rozdrapanie / ale wdzieczna a miła duszycá wpada w moźne rece Pána tego / ktory ja podać może na wieczne zátráccie / czego strogość ziemska uczynić nie może. A iáko piśmo po wiáda / iz strážliwa iest rzecz zlosnikowi wpaść w rece Bogá żywacego. Albo takéż ci oczekawáče czasow co powiádaia iz lepiey poczekáć ázby sie wszyscy zgodzili. Toć nigdy nie bedzie nedzny oczekawáczu / a wszák słyszysz iasný dekret Pánstki / iz to pogorszenie záwždy musi być áz do skóńczenia swiáta / boby iuż nie było próby miedzy wiernemi a miedzy niewiernemi / co záwždy Pan mieć raczy / błogosłáwiac miłóściwie temu káždemu kto z nim wiernie zetrwa áz do konca swego.

Matth. x. kap.

do Zidow x. kap.

Matth. xvij. kap.

Matth. x kapit.

Azasz może być moy miłybrácie inśza ábo mocnieysza zgoda swiáta tego / niżli ona mocna a swieta zgoda Pána tego / kthora mocnie zgodzić y posthánowić raczył ze zwolenniki swemi? Azasz kiedy może być możnieiszy vceń nád mistrzá? tak iáko sam Pan o tym powiádać raczy. Azasz może być kthere mocnieysze Konciliu? iedno to tak mocne / kthere ná ten czas iest od Pána postanowiono / ktherego nie tylko człowiekowi odmienić / ale by też y Anyol z niebá iáwnie ssthapit / a chciál nam nád tho swiete Konciliu co inśzego powiádać / kázal go przeklináć a ni w czym nie słuchać. Bo ácz bywały swiete a wielkie Koncilia swiáta tego / ale nie ná nowe pewnie vstáwy / iedno ná Heretyki / ktorzy sie chcieli sprzeciwiać temu mocnemu postanowieniu Pánstkiemu / a co inśzego nowego wymyslać sobie.

Namocnieysze
Konciliu
Pánstkie.

Matth. x.

Galat. ii.

Allebyś tak rzekł: Widzeć ia iz iednáż Ewányelia iest / ale ia roźnie wykládaia / a tak niewiem komu wierzyć. Oto nedzniku masz ráde a náuke Pánstka / izci káze probowáć ducha s prawdy / dokládaiać tego / iz żaden nie iest duch s prawdy iedno kthory powiáda prawdziwe słowa iego. Wždyś nie iesth thák sprośny / ábyś nie zrozumiał prawdziwego słowa Pánstkiego a fałszywego głosu naiemniczego. A ieslibyś nie rozumiał sam / wzdj sie z inśzym rozmowić możesz a dopytáć

Rozność wy
kládow Ewan
yeliey.

j. Ian iij. kap.

Zbroia pewna

sie prawdy od nieprawdy. Czemuz walczysz iawnie s Pá-
 nem swoim? czemuż sie iawnie przeciwiś glosowi á praw-
 dziwym slowom iego? czemu ná sie dobrowolnie wlecześ
 to iawne przetlectwo Pánstie? ktore iáko słyszysz dla thego
 działo sie nád wszystkiemi narody swiátá tego/ze y z domem
 s twym/y ze wšytkiemi powinowáthemí twemi/tháťze ze
 wšytkiemi máietnościami y rostkóšámi twemi máš byc dan-
 ná srogie rozdrapánie. Bo pewnie iesli nie od nieprzyiacielá
 tedy cie tho y domá nie minie. Czego sie uż dosyć oczy náše
 nápatrzyły. A kthemu iz y oná wdzieczna duszycká thwoiá
 wiesz to Pan Bog iákiego bedzie vžywáta pofoiu swego/zá-
 tákíemi strášnemi dekrety Pánstíemi. Czemu sie tego nie v-
 strášyš? ze sie Pan ciebie záprzał/á iz uż nie chodiš pod kro-
 lestwem iego á pod opátriznoscia iego/á zowie cie owca pár-
 bywa odláczona od stádá iego/ ktora uż nie słysz glosu ie-
 go. O sroga pomsto á strášliwa nádzieio/ á wždy to v nas
 nie/á prosto to zá iákiš posmiešek á nápoly zá iákaš koto-
 file mamy. Ale potym poznaš co to iest wzgárdzić thákiego
 Pána swego y rpominánie iego. Ale swiatek mily á ono fá-
 techne kšáze iego bárzo snádníe káždemu doslepi oczu iego/á
 zwlášćzá kto sobie lekce wázy rpominánie Pánstie/ iz iáw-
 nie bedzie słysá á nie zrozumie/iáśnie bedzie widziá á nie o-
 baczy sie/ Bo to káždemu takíemu Pan obiecac ráczył/ zá thy
 sprosne niewdziecznošci á niedbałošci iego.

Ian w x.

Eziasz vj.

*Kwiatk bez o-
 wocu/ wiára
 bez cnocy.*

Iakub w ij.

Albowiem chociaŸ ich iest w Polšce z láski Božey niemá-
 lo/ktorzy ná tey mocney škále/ná ktorey Pan zášádzic ráczył
 Koscioł swoy/ vgrunthowáli á vščzepili vmysly swoje/ ále
 przed sie ná tych šćzepiech kwiatkow málo/ kthoreby s siebie
 podawály owoce wdzieczne dobrych vcžynkow swoich. A-
 no pišino głošno powiáda/ iz wiára bez cnothy bárzo mar-
 twa á oštydla iest/ á cnotá wšytká náleży ná dobrych vcžyn-
 koch/ kthore pochodza nie z wymyslu ludzkiego/ ále z woley
 á z roškázania Pánstíego. A drudzy zá sie ták sie vnošá w tá-
 kie odščzepieństvá/iákie snádz nigdy nie bywály/y teraz ich
 nigdziey ná žádnym swiecie nie słychác/ iedno w nášey mi-
 łey Polšce ty nowe rozumy powštály. Kthore ácz tež pir-
 wey powštawály/ ále snádz nie ták srodze/ ále záwždy były
 onemi zacnemí Konciliámi á wielkími zyázdy zacnych á ná-
 ucžonych ludzi tłumiony á w niwecz obrácány/ o czym wie-
 le iášnego pišiná mamy. A dzis wšytki Konfessie wšytkich
 Krzešć-

Brześcianstich Kościołowa tey mocney skale Krystusie za-
sadzonych ktho ie kolwiek przeczytać chce/ bärzo sie mocno
sprzeciwiaia thym naszym nowym wymyslom Polskim. A
coż kiedy Pan na to przez palce patrzyć raczy snadź na pret-
bezginienie a na przyśly wpadek nasz/ wedle obietnic swych

A coż prosze cie zawsze obrzydliwego bylo v Pana te-
go/iedno ty nowe wymysly swiata tego? A dla czegoż za-
wszy karat srodze ony mozne krole swiata tego?iedno gdy za-
niedbali swiethey wolei iego. A dla czegoż sie padaly a pra-
wie sie z gruntu wywracaly ony mocne miasta? ony twar-
de zamki? a ony rozkoszne krajiny zawsze posiadali sprotni a
nikczemni ludzie/ a Pan dawal im moczy wdziecznosc w
twarzy ich/ tak iz musieli byc przed nimi vstrašení y przebra-
ni iego. Pytajze sie dla czego? Nie vstysysz zadney insey od-
powiedzi/iedno iz wzgardzili głos prawdzivy a wola Pa-
na swego/ a miorali sie do wymyslow swiata tego. A ktemu
iz byly zawsze zlosciwe a swowolne sprawy ich. Czego my
sie Polacy pewnie wshytkego zaprzec nie mozemy.

Wymysly swia-
ta tego.

Abowiem tu tak srogiey niedbalosci głosu a vpominania
Panskiego wezrzy kazdy iako wezwierciadlo we wshytke
sprawy nasze/iesli nie naydziez wiecey wshytkech zlosci mie-
dzy nami/nizli na on czas miedzy onemi ludzmi/ ktorzy vpa-
dali pod tak srogi dekret Panskie. Azaś nie iest vciśniona
v nas sprawiedliwosc? azaś nie iesth zdreczon niedzniek od
moznieyszego? azaś rece nasze nie pelne krwie? nie pelne nie-
sprawiedliwosci? azaś nie masz dziwnego ozrzałstwa/opil-
stwa miedzy nami? thak iz snadź czasem niewinne lzy musza
oplokawac ty marne stoly nasze/a psi ledwe doiadaiia odro-
bin stholow naszych. A nedzny lazary vciśniony bez wshogo
milosierdzia lezy przedewroty naszymi/ a my to sobie za ro-
skos a za krotosile mamy. A snadź to dzis naczytshy pachos-
lek co nadluzey w noc cekluie/ a nawieczey sie ich ozrze z iego
przyczyny. Patrzayze zasie iakie morderstwa/cudzołostwa/
pychy/lakomstwa/a dziwne niesprawiedliwosci miedzy na-
mi vrostly? Azaś brat z bratem/ gośc z gospodarzem/ sasiad
s sasiadem/ iakiey szczyrey wiernosci vzywaiia miedzy so-
ba? Thak zeby teraz Pan prawie mogl zawolac na Polske
nasze/iako wolal na one nedzna a vpadla Sodome: Iz poy-
de a ogladam co to wzdy za tak srogie głosy wstepuia z zye-

Przyznac sie
musimy że
lmy zli.

i. Moize. xvij.

Zbroia pewna

*Wietrze dziś zło-
ści/ niż przed-
tym były.*
 Bo gdy przyrównamy ony grzechy/ prze które Pan zawa-
 żdy karał srodze y świat y rozliczne narody iego/ tu dzisiey-
 bym wymysłnym złościam a wysthepkom naszym/ snadź by
 były na wadze położone/ dalekoby s kłoby wybity/ a wieśe-
 go a srośszego karania godneby były. A czoż Adam był thak
 nązbyt złego uczynił iż iabłko wrwał? a wżdy go srodze prze-
 klat Pan y wiecznie wśythko pokolenie iego. A czoż była za-
 przyczyna tak wielka iż świat był potopem zginat? iedno ia-
 ko pismo powiada/ iż synowie przezrzani poymowali dziew-

j. Moize. vi.
 ki ludzkie/ iż były czudne/ wedle woley swojej. A czoż onego
 Saula zniścziło iedno iż sobienowa ofiäre wymyślił/ nad ro-
 skazanie Pánskie? A o czoż Datan/ Abiron/ albo inśy srodze
 w ziemie z zápalonem ogniem wpádli? A o czoż przodki ná-
 še weżowie ogniści kásali? iedno iż sie miesá náparli. O by
 dziś zrownal spráwy náše s spráwami onemi/ nie tylko wa-
 żowie/ ale snadź y sinocy kásacby nas mogli.

*Pan zaważby
frogena prze-
stepki ludzkie.*
 A thak wiele tego wśedy w pismie náyduiemy/ iáko Pan
 Bog zaważdy bywał srogi ná każde przestapienie woley swo-
 iej. Ale zaważdy nawiecey ná to/ gdykolwiek lud iego odstá-
 pił od woley iego/ a wymyślał sobie albo iákie nowe vstáwy
 albo iákie wymysłne modły nád wola a nád roskazanie ie-
 go. O czożby sie dziś w náśey Polśce znalazło Adamow/
 Saulow/ a dziwnych swowolników swiátá tego/ ktorzyby
 nie thylko iabłko wrwać ale y s śczepem wykopać by mogli
 bärzoby to rádzi uczynili. A máło nie wśyscy moglibychmy
 sie przyznac tu wśytkim gorśym spráwam naszym/ niźli ci
 iáwno pokarancy od Pána swego/ zámnierśe wystepki swo-
 ie. A snadź by było y sto iezyków/ y sto piórek/ a kthoby mogł
 wypowiedziec albo wypisac dziwne a wymysłne wysthepki
 náše. A własnibychmy sie mogli wśysczy przyznac tu one-
 mu Prorockiemu vpominaniu/ ktory powiada: Jż weyrzał

Psal. xij. Lj.
 Pan z wysokości ná niskośc swiátá tego/ iesliby ieszcze vpá-
 trzył ná nim kogo dobrego. Powieda/ iż nie mogł vpátrzyć
 żadnego.

*Pan nie wystu-
cha złościewego*
 A iákoż tu prośe cie nie ma sie rościagnac ono pirśe prze-
 klectwo Pánskie nád námi/ ktore sie działo nád narody pir-
 wśemi? A iákoż tu nie ma wziac sercá albo mocy przeciwo
 nam sprzećiwnik náś? gdy go Pan ieszcze kthemu z dekretu
 swego z dawná wymołanego ná nas pobudzac bedzye ra-
 czył. A iákoż my mamy podnieśc do niego oczy swoje albo
rece swo-

rece swoje w upadkach naszych: á on powiáda/ wolacie do
mnie/ podnoście rece swe do mnie/ á glosy wasze niespra-
wiedliwe/ á rece wasze pomázane krowia/ obrzydzone pluga-
stwem/ á iákoż ja mam wysłuchác was? á owšem obroce sie
do was tyłem/ á miásto błogosławieństwá puszczé na was
przeklectwo á sroga pomsta weźynie nád wámi. O srogi de-
kret á sroga sentencja á iscie nieomylna Páná tego/ ktoraby
nam wstáwicznie miála brzmieć w vsách naszych/ chyba iz-
by Bog był coby sie w złościach kochał/ tożby mogli być Bo-
giem naszym/ á wysłuchawác tego omylnego wolánia náše-
go. O ktorym też ięszcze z láski Bożey nie nie słychác/ áby sie
kto miał powoli wciekác do miłosierdzia iego swiethego/ áż
gdy iuż práwie/ iáko ono powiádaia/ mroz wšytkich przy-
rázi/ iz przypádnie iákie morderstwo álbo iákie okrucieństwo
wo swiátá tego/ iz sie ziemiá kurzy/ iz sie kretó niewinna trza-
sie/ iz iuż stráśne glosy ida ludzi niewinnych pod niebo/ thoż
dopirko wolamy/ toż dopirko narzekamy/ toż go dopirko wi-
nujemy iz Pan niemiłosierny iest/ á wiecey folguie pogánom
niżli wiernym swoim. A tego nie baczymy zechmy sami dále-
ko goršy niżli oni pogáni/ y godnieyszymy wieršego kará-
nia niżli oni/ bo sie oni nie ozywáia imieniem swiethym iego
iáko my/ á nie gwałca mu slubow y powinności swoich/ tak
iáko my/ y nie łámia mu przymierza swego/ ktorechmy z nim
wzieli/ tak iáko my/ á on też nád námi drzemie á przez páłcze
pátrzy ná wspomozenie náše/ á owšem ięszcze dopuszczá iá-
wnie sie pástwić sprzeciwnikom naszym nád námi. Gdyż on
nam ná wšem dzierzy mocno sluby á obietnice swoje/ á my
mu w namnieyszym punkcie nie dzierzymy slubow á powin-
ności swoich.

Wiec mniámamy áby tho s przyrodzonego okrucieństwa
pogánin nád námi czynił/ iz pali domy náše/ rościna dziatki
náše/ álbo takéż niewiastki álbo ine ludzi niewinne. Uie ro-
zumiey tego ábyć to s przyrodzenia czynił/ boć theż iest czło-
wieć/ theżci wždy musi mieć iákie miłosierdzie w sobie iáko
człowieć/ ále słuchay y tak rozumiey/ iz to iest wola Pán'ska/
ktory spráwiedliwym sadem swym żadnemu by też nawiet-
szemu kochánkowi swoiemu sfolgowác nie moze zá występ-
kiem iego. Theżci byli przed potopem álbo przed zginieniem
Sodomy/ álbo Jeruzalem/ álbo inych miast tam y dzieci/ y
biaległowy/ y ini ludzie niewinni/ á wždy tho tam iáko sly-
szyć

¶ Pogáninowi
Pan dodawa
króć.

Zbroia pewna

Był wszystko razem poginelo. Sluchay pilno iż sie to wszystko dzieie z woley Pánstiey á za sprawiedliwym sadem iego. Sluchay gdy ono Pan rozkazuje Prorokowi/áby siedl á rozkazał krolowi Saulowi áby siedl z woyskiem na krola Amaleka/ á tam áby wywrocil y miastho iego/ á porazil ludzi iego/ á w onym miescie áby nie żywil y namniey Bego/ á ná koniec y psa ná smieciu lezacego. Sluchayze przyczyny do tego co Prorok powiada: Albowiem to miasto iest zlosci nápeiniono y s krolem iego/ á godno iest takiego starania Pánstiego.

Skad frogosc
nieprzyiaciel
sta.

Wiechys tak rzekl: O nie dziw to bo to byl pogánin. Sluchayze zasie co mowi Prorok do Azaela krola Asyryjskiego: Iż ty powstaniesz ná staranie ludu Bozego wlasnego Izraelskiego/ á pomordujesz y dziatki y niewiasty bedziesz rozsiekawal/ á nád wszystkim á nád wszystkim wypelnisz okrucienstwo swoje. A dla czegoż tho bylo? Spytay tam Proroka/ ten ci powie iż za zlosci ich/ á iż marnie odstapili od woley Pána Boga swego/ á nigdy sobie nie wzrywali ná wspomozenie imienia iego swietego.

Za cjasz szukay
Pána.

Takze thez y my niedznicy czynimy/ widzimy iáwnie zechmy sa iáwni przestepcy á práwie wzgardzace swietego imienia Pánstiego/ á przed sie bezpiecznie ná to spimy/ á owsem sobie iáwnie rozkosujemy w zlosciach swoich/ á za czásu Bczescia nášego nic nie myslimy o przyšlym niešczesciu naszym/ á zanedbawamy imienia y miłosierdzia Pánstiego aż kiedy/ iáko y máto wyšsey wspomioniono iest/ przypádnie iáka frogosc ábo iákie okrucienstwo ná nas s sprawie dliwego dekretu Pánstiego/ toż wiec dopiro wolamy exaudi exaudi/ toż sie dopirko wiercimy/ rzkomo sie do zbroie miecemy/ ludzi niewinne ná podathki lupimy/ áno inż niewczás bywa/ áno inż nieprzyiaciel náciešywšy sie nád nami rozkosuje sobie w onych lupiach naszych. Dawno sie bylo niedzniku gniewac/ nie ná okrutnika onego/ ále ná okrutnika zlosci á grzechow twoich/ kthore onego z obietnic Pánstich przywiodly ná to strogie staranie twoie/ á dawno bylo vblagac gniew Pána Boga twego/ á opátrowac granicze á potrzeby twoie/ nižli inż teraz kiedy Pan zaslepil oczy twoie/ że nie mozesz ku zadney slušney sprawie przyšc/ beda c vstrašony/ tak iáko to z dawna obiecac Pan raczył/ za zlosci twoie. Albowiem chocia y ono pogánstka przypowiešc/ ále pewny pobożna

pobożna: Jż szczęśliwe to królestwo iest, które czasu pokoju myśli o przyszłej przygodzie swojej. Coby wszystko być mogło y bez krzywdy/ y bez łupieństwa które nas samo poraża/ gdybychmy zawsze wczas/ bioracz sobie na pomocz Pána swego/ starali sie pilno około tego. Ale kto iest taki bedziemy go chwalić.

Abowiem my gdy nam Pan mało posolguie á rospieści nas w fortunach naszych/ nie umiemy iedno piścić/ szczytać/ bebnąć/ turzyć/ piec/ wárzyć/ y w noczy y we dnie/ á o przyszłych rzeczach/ albo o tym czymby miał wblagan być Pan nad złosciami naszymi/ albo iakoby też y karnością iaką pohamowany być mogły złości nasze/ gdyż złościwi nigdy iedno za strachem grzeszyć nie przestawia/ namnięszego słowa nie wsłyszysz. A Pan ácz długo czeka/ bo wiem miłosierny iest/ ále też zaśie thák o nim powiedzia/ iż onego czekania swego rad nawetnie sowita srogoscia swoia.

Co czynimy czasu szczęścia.

Abowiem choć to iest Bog Krześcijański á Bog miłosierny/ nie lza iedno sie nam za złosciami naszymi á za dekrety swoimi musi obrocić w Boga pogańskiego á w Boga nie-miłosiernego. A trudno go strofować s swietey sprawiedli-wości jego. A tak nie Bogci nam krzyw/ nie poganinici nam krzyw/ álechmy sami sobie krziwi iż na sie dobrowolnie wnosimy ony srogie dekreta Pańskie/ á nic sie ich nie lekamy czasu pokoju á czasu roskoŝy naszych/ owšem ie ieŝcze srożej wstawicznie pobudzamy nad sobą.

Żcho nam krzyw w rpad łoch naszych.

Abowiem ázaŝ trzeba lepszego ŝpiegá ná nas nieprzyiacielowi naszemu/ albo wietŝego zdrayce co przenosi wszyst-ki sprawy nasze/ iedno ten srogi ŝpieg á zdraycza grzech nasz á występi nasz. A samichmy sa sobie dobrowolni ŝkázce á rozdrapáczce y oyczyzny naszej/ y wszystkich roskoŝy naszych/ gdyż Pan/ iako sie opowiedac raczy/ da serce/ da smiałość/ da wiadomość nieprzyiaciom naszym o każdej sprawie naszej/ á nam da strach w oczoch naszych/ tak iż listem wiad-rem zachwianym snadnie wstráŝeni bedziemy/ á ku żadney sprawie swej poćciwey nigdy przyść nie bedziem mogli.

Ŝpieg pewny ná sprawy nasze.

A któż tu krzyw proŝe cie moy mily poćciwy Polaku: Jeŝli sie bedzieŝ chcial sprawiedliwie rozsadzić s Panem swoim/ pewnieć nie Pan ani nieprzyiaciel/ bo then nie moze ná cie ani reki podnieść bez dopuŝczenia Pańskiego. Pan też ná cie wstawicznie woła/ wstawicznie cie przestrzega/ wstawicz- nieć już

Żto krzyw w nieŝczęściu naszym.

Zbroja pewna

nieć inż y okoliczne przygody kładzie przed oczy twoie / á ciebie czeka / á tobie folguie. Coż thu dopirko rzecześ / iesli kiedy iáko grom przypadnie ná cie srogi dekret á sroga pomsta iego: á ty ani bedzieś w ten czas y geby rozyewić vmiał ná iáka ráde álbo ná wspomozenie twoie.

Spiegowie
naszy.

ij. Moiz. xxvj.

Kto bje.

Chlubá mocy
naszych omyle
na.

A tak nie trzebác ná nas ani spiegow / ani zdradziec czo ie morduiemy / gdy kiedy przenośa sprawy náše álbo táiemni ce náše do nieprzyiacioli nášych. Oto spiegowie nášy / oto zdraycze nášy / tak iákoś slyszal / grzechy á złościwe wystepki náše. Tyć vstáwicznie biegáia powiádaia nieprzyiacioli nášym wszytki sprawy náše / á dodawáiac im serczá ná złupienie á ná zginienie náše. Tyć im smiáłości dodawáia iz przed nimi vciekác á trwozyć sie musimy / tak iz dziesiec ich sto bedzie gonilo / wedle obietnic Pánstkich / á práwie list od wichru wzruszony snadnie moze vstráśzyć nas zá skarániem nášym.

A mniemasz potym kiedy sie zá nim w pogonia kustrzesz / á bo sie po kaciech zbieras / abyś mu co vczynić mial / ácz to czásem rzadko bywa / y tho s szczyrego miłosierdzia Pánstiego. Bo ieslibyś mniemat aby to bylo zá iáka spráwa twoia / álbo zá iákiey mocy zebráney twoiey / o bázobyś sie obładzil. Bog Bog brácie miły ten iest stráchem twoim / tákze y nieprzyiaciela twoiego / gdy sie raczy zmiłowác z miłosierdzia swoiego / thedy znaydzie y ludzi do zgromádenia spolnego / naydzie y serce / y spráwe w przelozonych zbioru onego / naydzye iáko vczyni strách y zátrwozenie onego sprzećiwniká ich á zloczynice onego.

Bo sie wiec czásem chlubimy mocámi á spráwámi swemi powiádaia iz tyle sluzebnych mamy / tyle drabow / thyle zá nimi dzial wyprawiono / tyle im kózakow postronnych przy być bedzie moglo / to inż ná to tak bezpiecznie pijemy iáko ná Niedzwiedza skore / ktory ieszcze w lesie krowy lupi. O nedz neś to vssy y dzialá twoie y drabi twoi / iesli tu drabow domá nie bedzie / coby poprzessthawšy złości swoich / á vlekná wšy sie tych srogich dekretow Pánstkich / z wiernemi lzami swemi podniesli rece swoje ku Pánu swemu. A gdyby sie tákie woyská nalázly ku onym kthore sa ná nieprzyiaciela wyprawiony / toćby byly teraz mocne posiłki / toćby byli drabi y kózacy / zeby sie ich wiecey záwždy nieprzyiaciel lekáć musiat nizli onych wšytkich všov y onych srodze dzial trzástáiaczych

iących przeciwko sobie. Abowiem ty wŹytki inemocy/ iesli przy nich nie bedzie mocy PánŹskiej/ sa tho iáko proch á iáko perzynny co snadnie od wiátru po stronach moga być roznieŹsiony.

Abowiem sluchay iáko Pan do káždego wiernego swego przez Proroka woláć raczy/ á iáko musie opowiadáć raczy: *Co Pan wóterne mu obiecuie.* Iz gdy zámola do mnie nedzniczek czásu káždego wćisnienia swego/ ia pewnie ráthowáć go muŹe/ á wydrzec go muŹe s káždego wćisnienia iego. A nákoniec by mátká wlasna opuŹscila wlasne dzieciátko swoje/ ia nigdy nie opuŹscze zadnego wiernego swego. A kogoŹ tu chce proŹe cie ták nie opuŹsczáć álbo wydzieráć s káždego niebespieczeńŹstwa iego? Nie wŹslyŹysz tam áby hárdych krolow/ álbo chlubnych Hetmánow/ iedno wiernego swego á tego ktory drzy przed imieniem iego swietym á przed moŹnoscia iego.

Ezaiexlix.

Azaz nie masz o tym iz tho iest prawdá pewnego Źpiegá Noego onego/ ktory czásu Źrogiego potopu onego gdy wŹy Przyklády bespieczeńŹstwa wiernych. tek swiát záginał bespiecznie plywał y żyw został y z narodem swoim. Azaz nie masz Lotá/ ktory thákieŹ iest wynwiezion przez Anioły s ŹráŹliwego wypadku onego Sodomy y Gomory. Azaz nie masz Dánielá kthory siedziáł miedzy dwy okrutnymi á zgłodniałymi bez obráżenia zadnego. Azaz nie masz onych trzech czo siedzieli w onym piecu okrutnym Źrodze rospalonym iáko w letney wodzie bez obráżenia káždego. A tákiemby przykládom snadŹ y kóncá nie było/ co sie nád wiernymi á czo nád niewiernymi zámwŹdy sŹstawáło. A coŹ im to sŹprawowáło proŹe cie? Oto sluchay co piŹmo o Noem/ o Locie/ y o inych powieda/ iz nálezion iest Noe sŹprawiedliwy miedzy narody onemi/ á wierzył Źłowom PánŹskim/ y byl wybáwion od káždéj ŹrogóŹci Źwoiey. TáŹe Lot táŹe Dániel/ ták y ini wŹyŹcy ktorzykólowieŹ bráli pociechy w wypadkach Źwoich/ nie wŹslyŹyŹ tego áby im to przypadáło z iákiey mocy swiátá tego/ ále o káždym piŹmo powiáda/ iz przez wiáre Źwoie á prze wniŹzone Źerce Źwoie á przez vpelná nádzicie o Pánu Źwoim káŹdy znalazł wŹpomóŹenie Źwoie.

A ták moi namileyŹy brácia á z dawná ná wŹsem Źla Obroná Polaków. wni á zaci Polacy/ chcemyli być Źrodzy káŹdemu nieprzyiacielowi náŹemu/ chcemyli być bespieczni od káŹdych náŹroŹŹych przygod Źwoich y káždego niebespieczeńŹstwa Źwoiego/ chcemyli áby ŹŹrawy y wŹytki rády náŹe zámwŹdy by-

Ry

ly Źlawne

Zbroia pewna

ty sławne á práwie kwitnace w káždich postępkoch nášych/
uczynimyś s siebie ony Loty/ ony Dániele/ y onego Noego z
narodem iego/ á táže biorac pociechy y z inych rozlicznych
ludzi á wiernych Páńskich/ ktorzy wstáwicznie bieráli wiel-
kie pociechy z áthatości swoie od Pána swoięgo/ á bywáli
záwždy w pilney strazy á w opiece v niego/ tedy záwždy zá-
mkníemy snádnie gebe káždemu sprzeciwníkowi swemu y
Páńskiemu á bluźnircy imienia swietęgo Páńskiego. Boć
Pan má záwždy przyczynę ná pomsthe sprzeciwników ná-
šych/ iedno iz złości náše/ thák iákó sam do nás wstázowác
raczy/ rozwiódly nás z nim/ á dáleko nás odłączyły od nie-
go/ że zátłkane iest iemi vcho swietę ięgo/ áby nás nie wysłu-
chał/ y wkróczona iest hoyna reka ięgo/ áby iá nám nie podał
nigdy miłosierdzia swęgo swietęgo/ á rádšey sie z nim obro-
ćić musi do zlosniká swoięgo á do sprzeciwniká nášęgo/ á
musi sie nám sstác Bogiem pogáńskim z Bogá Krzesćján-
skiego/ á sprzeciwniki náše musi ná nás uczynić biczem/ ná
srogie staranie náše.

Ezechi. Lix.

T Co sa rogi co
 Daniel roidziat

Daniel viij.
Ezechi. xxxviij.

Тамже. рххр.

Abowiem onyć to są rogi o kłhorych nam Dániel powie-
dział/ iż ie widział iako sie pod nożyły ku gorze/ á po wstawia-
ły na skáżenie naše. Onie to Gogowie y Magogowie/ kłho-
rym tu Pan obiecał dáć moc nad ludem swoim/ áby ie poka-
rał za złości á za występki ich. Ale sluchay potym co tym stro-
gim Gogom Pan obiecować raczy/ iesliże sie wierni iego na-
wroca do niego/ á wcieka sie w ręce kłhych swoich do miłosier-
dzia iego swietego/ tedy tak Prorokowi powiádać mu Pan
rozkázuie: Synu cłowieczy obroć thwarz swa przeciwko
Gogowi y Magogowi/ á powiedz mu/ iż chociam iá thobie
ná czás dopuścić pokarać wierne swoje/ ábyś thák podniost
rogi swoje/ że sobie tużysz że sie to wšytko dzieie z mocy two-
iey á nie z wołey moiey/ ále przyda ná cie dni w ostatecznych
czásiech/ o Gogu/ gdy iá wyslucham wierne swoje/ á wytra-
ce łut twoy s prawey reki twoiey/ á zniścze á zemdle wšyt-
ke moc twoie/ tak iż ostatki wiernych moich przyda ná cie/ á
tak zniścza á zetra cie y wšytki woyská twoie/ że nedznie w-
pásć musiś ty y ze wšytká moca swoia/ że psi y bestyje pol-
ne nie beda moc przeieść ścítwom twoich/ á kłnie wiernych
moich po kłstki beda brodzić we krwi boiownikow twoich.

To już masz pewną a nieomylną obietnicę Pańska na każ-
dego sprzeciwniká swego. Słuchajże iákiey zbroie a iákich
by tu przy-

by tu przy-

Rycerz i Krześcijański.

List 264.

by tu przypraw potrzebą do tego. To już pewnie wiesz y sly, byś iż nieprzyiaciel twoy iest nieprzyiaciel Pánski/ bo iesth srogí bluznircá imienia iego swietego. Tu też już slyśyś ko-
mu Pan moc á zwyciestwo nád nim obiecować raczy/ ni-
muć inemu iedno wiernym swoim/ á thym ktorzy vznakw-
sie náwroca sie do imienia iego swietego/ á beda bukáć mi-
łosierdzia iego. Tu też nieomylnie slyśyś/ iesli sie náwrociś
do niego/ á opłocziesz recze swoje ze złości á z niespráwiedli-
wości swojej/ á podniesiesz ie do niego/ iż cie pewnie wyslu-
chác chce á nieomylnie cie obiecnie wydrzeć s káždego niebe-
spieczénstvá twoiego. Al thoc iest zbroiá/ á toć sa działá y
namocniejszye bechtyry twoie. Rzućże sie rádzeń do tey swie-
tey zbroie Pána swego/ á do tey tarczey mocney iego/ boć to
iest zbroiá twoiá mocna wiárá twoiá/ á powstanie ze zło-
ści twoich. Al thoc iesth mocna tarcz twoiá nádzieciá vpełna
twoiá o Pánu twoim. Al tu sie już nic nie lekay/ bedac vbran
w táka zbroie/ káždego sprzećiwniká swego/ áni żadnej przy-
gody swojej. Bo już gdy Pan bedzie s toba z obietnic swo-
ich/ już káždy vpádác á drzeć musí przed thoba sprzećiwnik
twoy y káзде niebespieczénstvá twoie. Już da Pan strách
w oczoch twoich/ iż ich wiele vciekác musí ná iedno wezrze-
nie twoie. Al bezpiecznie bedziesz mogli rzec káždemu nieprzy-
iacielowi swemu/ iáko Dawid mowil w młodości swojej
onemu srogiemu á zbroynemu okrutnikowi Goliafowi: Jż
ty idziesz ná mie z dziwneimi zbroiami á przyprawami swe-
mi/ á ia tylko ná cie ide wziawşy sobie ná pomoc imie Pána
moiego. To co sie potym sstało to już podobno o tym wşy-
scy wiedzieć możemy.

Pewna obietni-
czá Pánsta y
zbroiá mo-
cna.

Albo też iáko ona słáha á niezbroyna niewiastká Judyth
swieta porázila onego srogięgo á mocnego Hetmána Ho-
lofernesá posrzod woyská iego/ y vciela głowe iego/ tylko tá-
kież wziawşy sobie ná pomoc imie Pána Boga swiego. Al
bo iáko też był porázon márnie on drugi srogí hetman Sen-
nácheryb bez mieczá pod miástem Jerozolimskim/ ktorzy tá-
kież bluznił imie Pánskie/ á wierni Pánscy zálosliwemi glo-
sy záwołáli do Pána swego/ thák iż sto y osmdziesiat y pyeć
tysiecy Anyot ieden zábil głow w onym woysku iego iedney
nocy.

Abowiem iesli tego nie bedzie vznánie nášego s pokorne-
mi prosbami nášemi/ pewnie by namożniejszye były mocy ná-

Zadne mocy
nie nie sa bez
Boga.

Xy ij

Be/ zá=

Zbroia pewna

Be/ zawnždy nedznie ostabiec musza/ a zawnždy vstráßone be-
da/ a pewnie zawnždy sowito mocy bedzie przybywáto nie-
przyiaciom naszym na vpadek y na zginienie naše. A sprá-
wy naše y rády naše ták zawnždy zámießáne beda/ iz ku za-
dney rzeczy poćciwey a potrzebney nigdy sie przygodzić nie
beda mogly.

Pokorna mo ne a vnizone prosby naše sa nam potrzebne ku každym sprá-
dlithwa wiele wam naszym/ sluchay písma pewnego co powiáda o Moizze-
porazić może. **Moiz. xvij.** **fu:** Iz kiedy Jozuemu Hetmánowi wielkiemu Izráelskiemu
kazał zwiesć bitwe z Amálechithy s srogimi ludźmi a z mo-
cnemi nieprzyiacioły swoiemi/ thedy sam zebrałszy s sobą
ludzi poćciwe a bogoboynne/ bedł na gore wysoka/ thámże s
onemi ludźmi swietemi wolat s płáčzem ku Pánu Bogu swe-
mu/ podnosząc ku gorze rece swoje/ proßac o swiete miłosier-
dzie a wspomozienie iego. Sluchayże co historia powiáda/
iz kiedy podniost rece swoje ku gorze/ tedy srodze vciekály o-
ny woyská Amálechickie. A kiedy prze sthárosć swoje opu-
ścił nádol rece swoje/ thedy zaśie stráßnie vciekály woyská
Izráelskie/ aż mu dwa káplani rece dzierzeli ku gorze/ toż do-
pirko vstáwicznie bili a mordowali Izráelczycy ony wo-
yská okrutne/ ták iz im aż do pulnocy słońce świeciło/ póki nie
dokonáli onego wdziecznego zwyciestwa swego. A tu pátr-
pilno co to sa za pošilki/ a co to sa za huffy/ ktorzy domá sie-
dzac wiele ráutować moga onych czo sa w boiu pokornemi a
vnizonemi prosbami swemi/ iesli kthemu bedzie wiára a v-
znánie a náwrocenie od złości swoich.

Zbroia Sámu **elowa.** **1. w Krole. vij. ka.** **Także theż** gdy za Sámuela Proroka mieli zwiesć bitwa
Izráelczycy s Filiścińskimi/ tedy theż písno wspomina do-
iákíey sie zbroie a do iákíego ráunku rzucił sie on Prorok s.
Wnet wedle onych stárych zwyczáiw a wedle ofiar żydo-
wskich/ pochwyćiwszy bóránká bieżał na gore z ludźmi bo-
goboynemi/ y táńże ofiarował onego bóránká Pánu Bogu
swemu z gorącemi modlitwami swemi/ y z ludem onym ze-
bránym okolo siebie. Coż sie wnet sstáto? Powiáda histo-
ria/ iz skoro podniost ony ofiáry swoje y pokorne modlitwy
swoie on swiety człowiek ku Pánu swoiemu/ sstál sie wnet
thák okrutny grom nád onemi woyski Filiścińskimi/ iz byli
ták bárzo vstráßeni/ iz ieli sami stráßnie vciekác/ sami sie prá-
wie bójac/ że ich bárzo máło bili oni ludzie Izráelscy.

Wspom

Wspomniś też sobie onego Gedeona pasterza prostego/ iako w maluczkim poczcie wielkie woysk poraził/ za wiara swoia/ z rozkazania Pańskiego. Albo też Dawid gdy powstał przeciwko niemu on swowolny syn jego Absalon/ a zebrał nań wielkie woysk/ iako sie bázro o to starał on święty król/ iakie woysk byłował. A gdy go karali z oney niedbałości jego panowie jego/ wtedy im powiedział: Jż jesth Pan Bog moy czo bedzye wojował za mie/ a iesliże sie mu podobam zachować mie w cząłości na mieyscu moim. A thám sie potym powoli doczcieś co sie potym stało z onemi nieprzyjacioly jego/ iako rady ich y wszytki sprawy ich były marnie a nikczemnie rostárgniony/ iako były vstráśhony ony woysk ich/ y iako były srodze porażone bez wielkiego starania onego meza swietego. Tak że to potym głośno w nabożnym spiewaniu swoim wyznawał/ mówiac: Jż gdym żalobliwie zawolał tu Pánu swoiemu/ wysłuchać mie káskáwie raczył z gory poświęconey sobie. A chociay sie byli na mie zgromádzili sprzeciwnicy moi/ vpádlí sromotnie w wynoslosciach swoich. Abowiemes ty moy miły Pánie sam raczył powoiować wszytki sprzeciwniki moje/ a práwieś zeby wytamał iako lwom grześnikom swoim. Pátrząyże do iakiey sie tu zbroie rzucił Moiześ/ do iakiey Sámuél/ do iakiey też ten święty człowiek/ tak iako tu o nim słybyś. Stába ci nádzienie pokládali w vfiach swoich/ w zbroiach y w strzelbach swoich/ tylko wszytkie swa nádzienie položyli w mocy a w obronie Pána swiego/ mocno temu wierzac/ iż miał być zwycieżon one mi pokornemi a vnížonemi prósbami ich. A pátrząyże pilno iako nie byli omyleni.

Czym sie cieszyć mamy.

Psalm. iij.

A tak moi mili sławni a z dawná zaci Polacy/ obaczmy iedno przyczyny y domowego y okolicznego vciśku bliskiego nášzego/ y skąd nam przypada y przypadac bedzie/ iesliże nie bedzie dlugo obaczenia nášzego a miłosierdzia Pańskiego. A vstráśzywšy sie tymi stráśliwemi y też pocieszliwemi historiámi a przypadki dziwnemi ludzkiemi/ dla kórych dodawa Pan sercá narodom ná drugie narody/ dla kórych też dawac raczy sercá y zwyciestwa wiernym swoim. A podniosłszy sie na nogi swoje w obaczeniu swoim/ vpádlí my przed thym stráśliwym Náyeństwem Pána swego/ aby nam raczył dáć wczás vznánie náše/ a powstánie ze złości nášych/ póki nie bedzie musiał podnieść nád námi stráśli-

Kada polakom.

Zbroia pewna

wey reki swojey / á izby nam dał serce ku sobie wierne á stale przy sobie stojace / wważywszy to iesliżesmy godni łaski álbo karania. Co snadź wszyscy zeznać musimy zechmy godniey-
By karania niżli łaski.

**Sami sobie po
moc możemy.**

I Smiluy myś sie sami nad soba / nad domy naszymi / nad
dzyatkami naszymi / nad tą sławną oyczyzną swoją / y nad
wszystkim zebraniem swoim / á nie bądźmy sami nad soba
spiegi á zdraycami swemi / á rozdrápaczmi tej sławney oy-
czyzny swojey / y majątności swojey / á podnieśmy rece swo-
ie z Moizešem nabożnie wołając do Pána swego o swiethe
wspomożenie iego / á ofiarujemy mu s Samuelem onego bá-
rąnká wdzięcznego iego Syná iego milego Pána Jezusá
Kristusá pána á zbawiciela nášego. A nie lżymy mu tak iá-
kochmy poczesći poczełi swietego imienia iego á wiecznego
Bostwa iego. A mieymy rpelna nadzieie z Dawidem o tym
Pánu swoim / thedy pewnie y sprawy naše / y rády wszystki
domowe naše poyda nam / iáko ono stára przypowieść test-
iáko wianki wil. A pewnie powstańa myśli y sercá naše ná
strách á ná srogość nieprzyiaciom naszym / bo pewnie be-
da vstrášení / nie huffy ani dział y naszymi / ále możnoscia á
łaska Pána Boga nášego.

Nadzieia nášá

Naydzieć sie ieszcze Jozue / naydzieć sie y Gedeon gdy be-
dzie potrzebá ku sprawám naszym / tak iż bedziemy bezpie-
nie powiedzieć mogli z onym Dawidem tym srogim Golia-
šom á nieprzyiaciom naszym / iáko on był powiedział one-
mu zbroynemu á okrutnemu obrzymowi Goliašowi / ktore-
go był zabił ieszcze w młodości swojey: Jż wy okrutni po-
háncy stroicie sie ná nas z rozmaitemi przyprawami swoje-
mi / ále my was bić bedziemy w imie Pána nášego. A po-
tym wesolym sercem bedziem spiewać s tymże Dawidem o-
ny wdzięczne piosnki iego ktore on spiewał po postráchoch
swoich / dziekując Pánu swemu / iż on sam raczył pothrzec á
pogromić wszystki sprzeciwniki naše / á wylamác im raczył
iáko lwom ony srogie zeby ich / ktoremi nas pokásác chcieli.
Boć to Bog miłosierny á zwołaszá wiernym swoim / iesliże
sie tak okážymy przed swietym Najestatem iego.

**Czym sie cieszy-
mamy.**

Aćz thákich niewiele miedzy soba widzimy / ále ciesmy
sie przed sie oná Abrahánowá rozmowa ktora miał s Pá-
nem swoim / gdy posylác raczył Anyoly swoje ná zginienie
ono stráśliwe miast Sodomskich / iż iesliby był thám zna-
lazł dzie-

lażl dziesięć sprawiedliwych/ iż wśytkim innym chciał dla nich przepuścić on srogi gniew swoy. Albo także co uczynił z onemi Ninowiczyki/ gdy sie vznamyły wpadli przed Naje statem iego/ a vciekli sie do miłosierdzia iego. Wždyć sie ie-
 ſzcze znaydzie między nami dziesięć sprawiedliwych/ wždyć sie też obierze iaki Ninowiczyk/ że wpadnie na twarz swoia wołając ku Panu swemu/ vstraśnyły sie tych srogich a bli-
 skich przypadków naszych/ gdyż to Pan iasnie a nieomylnie obiecuie każdemu wiernemu swemu/ by sie iedno vznał w pa-
 padku swoim a nawrócił sie do niego y do swiethego miło-
 sierdzia iego/ iż sie on też do każdego nawrócić chce z miło-
 ściwą łaską swoia. Co nam rącz dać sam Boże wśechmo-
 gacy nasz na wieki wiekom błogosławiony.

Amen.

Do łacnie Wrodzonego Nikołaja Kępa
 z Nagłowic dśiedzica.

Wysokości nawyśsey Pan stworzyciel zyemie/
 Łaski swoiey obfitey vżyczyłci wiele.
 A iście cie ni na czym przebaczyć nie raczył/
 Co przystoi madremu/ tobie też dać raczył.
 Tak doczesnych iak duśnych swietych darów swoich/
 Wśatze ia niechce liczyć Boskich darów twoich.
 Rozumem y Polśczyzna wiele ich przechodziś/
 A prawie w niey/ iak mowia/ ty tylko rey wodziś.
 Jak Cyzero w Łacińskim ięzyku przodkuieś/
 Niako Wergiliusz piękne wirse kuieś.
 Głośna iest wśedy sława rozumu twoiego/
 Jak v stanu wielkiego tak też v niższego.
 Dobroć Boża wśechmocna to sprawuje tobie/
 Ze cie za osobny starb ludzie maia sobie.
 Prawde każdemu mowiś nic nie pochlebuiac/
 Łacnym stanom y małym ni w czym nie folguiac.
 Lecżci prawda nienawisć v niektórych niesie/
 Wždy ty o to nie nie dbaś/ być tym przed sie w lesie.
 To nawietża do ciebie iż znaś Pána swego/
 Wiele błędow dzisieyszych gromiś swiata tego.

Ry iij

Praw

Prawdziwey wieczney skały mocno sie trzymać/
 A żadnemu sie od niey odwozić nie dąć.
 Ale owsem piśaniem swoim wszędzie sławić/
 Ze na niey á nie inſey zbawienie ſwe ſądzić.
 Pſniac piſmá fałſzywe tych czaſow rozliczne/
 Twirdzić w Boſkiey naturze być tak zawždy wieczne/
 Trzy perſony/ á iednoſć Boſka w nichże znáć/
 Jednáka część y chwale wſytkim trzem oddać.
 W czym áby cie też Pan Bog podpomagać raczył/
 Jákoż iedną mym zdaniem w tym cie nie przebaczył.
 Gdyż w każdym ſwym piſaniu wzmínke o nich czyni/
 Náſe niedbałość Polſka podobno w tym wini.
 Wſákże my Pánu Bogu to iuż poruczamy/
 A ſwoiey ſtátecznoſci zwiéſć ſie im nie damy.
 Ktorem day Pánie Boże áby ſie vználi/
 A w tym ſproſnym vporze dáley iuż nie trwáli.
 Owsem ſie obaczywſy części chwale dali/
 Jednemí vſty známi tobie záſpiewáli.
 Krolowi nád wſemi krolmi etc.
 Amen: ~



Do wćciwego á baczniego Po

List 267.

laká co tegoż co mu ty księgi podawa krotkie á
przyiacielskie nápomnienie.

Noż wždy rozumieś moy miły poćciwy Pola-
ku/ ktorego przyrodzenie záwždy miedzy po-
stronnemi narody tak sławne iest/ iż sie záw-
ždy ku cnocie á ku poćciwości wierzey ściaga
niżli ku czemu inšemu/ iesliżes przeczedł ty kša-
bki/ y ty życziwe nápomniania/ także y zacne sprawy á po-
stepki onych sławnych á zacnych pirwšych ludzi ná świecie/
iuz nie thylko onych mądrych á rozważnych Philosophow/
ale y nie dawno zešłych wćciwych przodkow swoich/ iáko
sie zachowywali w šczyrości á w niewinności swoiey/ iesli-
że cie też wždy co nie ruszyło/ iesliżes co w sobie obaczył/ albo
wspomniał albo w którym wieku swoim/ albo też w dzisiey-
szych sprawach á postępach twoich/ coby sie miało iáko o-
błąkać od poćciwey przystoyności twoiey/ iesliżes sie nie ze-
drgnął á iesliże cie nie ruszyło poćciwe sumnienie twoie.

Abowiem każda rána albo wrzód ktory ná tym mieysczu
bedzie gdzie go oczy nie widáia/ áćz boli/ áćz gi każdy cznie/
ale wždy nie tak brzydki iest y nie tak chydny iáko ten czo v-
stáwiecznie náń oczy pátrza. Także y then wrzód albo rána
ktora nieobáćźnie przywrzáta ná poćciwym sumnieniu cžło-
wieka wważnego/ choć ia wszyszey widza á o niey wiedza y
špeca/ nie tak wždy śnadź bolaca iest/ iáko tá ktora cžłowiek
wćciwy sam w sobie obaczy/ á škodliwa być wyrozumie/ ál-
bo też z iákiego rozważnego nápomniania ktemu przydzie.

Abowiem często to wiec miedzy soba mawiamy/ gdy mie-
dzy postronnemi á okolicznemi narody czo nietrefnego sty-
chamy/ iákoż sie z láski Bozey tego często trefnie/ tedy sie tym
bárzo brzydzimy/ y niecudnemi przezwiški tho názywamy.
Acż y tym wždy iuz nie tak dziw/ kthore bárzo á często mroz
á niewola ku ziemi cišnie/ iáko tym ktorzy sie cžásem w to sá-
mi dobrowolnie wdawáia. A kogo mierzi v kogo pádzior-
ko w oku/ tućby iuz potrzeba w sobie trzaški albo niepotrze-
bnego kłosu iákiego pilno vpátrować. Abowiem tak Medr-
cy powiádáia/ iż šczęśliwy to każdy iest kto sie czudza przy-
goda škarawšy/ swey sie z dobrym rozmysłem á z obacze-
niem przestrzega. A ten theż cobychmy go s cžego przestrze-
gáć mie-

Šczęśliwy
každy s cudzey
przygody.

Przypomnienie przyiacielskie.

gac mieli/ tak powiada: Quod tibi displicet in me, hoc tulisse corrigente. to jest/ Co sie do mnie nie podobalo tobie/ poprawy ze tego potym w sobie.

Albowiem bys niemiął przed oczyma swemi ani zadnych przykladow narodow posthronnych/ albo onych zacnych/ dzielnych/ a sprawnych pierwszych przodkow naszych/ tedy dosyc masz slawnych a rozważnych przykladow przodkow swych/ onych zacnych Polakow swoich/ ktorzy w szczynosci w prostocie/ a w vprzemy niewinności używali y żywotow swych/ y każdych postepkow swych/ co snadnie poznasz s spraw pierwszych ich/ y ze wszystkich postepkow ich/ wszak ieszcze y dzis widamy pozwy zapisy y minuty ich/ o pieszcociach ich/ o wymysłnych potrawach y przysmakoch ich/ o poiezdzich ich. A wzdy przypatrzmy sie temu/ iako Pan Bog w oney ich niewinności mnożyć/ szczyć/ a błogosławieć im raczył/ iż y nieprzyiaciele swoje hoynie bijali/ y wiele panstwa swego poszyrzali na wszystkie sthrony/ co y dzis na oko widzimy. Czego dzis miedzy nami/ iakochmy okolo siebie rozliczne rozumki kształty a figle rozszyrzyli/ a iako Fortuna iako Orzel strzydła swe nad nami rozszyrzyła/ mało z łaski Bozey slychac.

Bo azas tam byla w onych niewinnych ludziach pycha iaka albo lakomstwo iakie: tho iuz ze wszystkich spraw/ kształtow/ y postepkow ich snadnie obaczyc mozemy. Azas tham bywały zwady albo rosterki iakie: wezrzawszy w stare akta mało tham criminales actiones/ albo škodliwych protestacy. A dzis z łaski Bozey rzadka ktora nie taka. Zazdrości tez tam y innych škodliwych przypadkow nie wiele być musialo/ bo nie było czego zazrzec ieden drugiemu.

A tak moy mily pocciwy Bracie/ wazymy to w sobie/ iako oni niewinni a swieci ludzie/ ktorzy ieszcze byli takimi rozumy y takimi ozdobami nie tak zakwitneli/ iako każdy wcciwey slusności statecznie waznie przesthrzegali miedzy soba. A obacz iako dzisiey Polacy y rozumy y rozlicznymi kształty sa thak ozdobieli/ ze snadz ze wszystkimi narody slusnie sie porownali/ iesliże nie przerownali. Ale wiere cząsem thy rozumy nie w rowney klobie stoia/ iakoby własnie stać mialy. To każdy v siebie niech y waza y obacza. A iakoby nas nie mial być wstydz/ ieslibychmy sie wyrodzili z onego slawnego/ Bczyrego/ a na wsem pocciwego gniazda przod-

przodków swoich: á z właſzczá będąc thátiemi bącznoſciámi obdárzeni. Abowiemćiby mnieyſzy dziw był kiedyby dudek dzieciolá wylagnał/bo obádwa pſtrzy. Ale to dziw kiedyby kto Puhaczá albo ſproſnego Białorzytá w Soſolem gniaźdzye znalazł.

Abowiem pátrżay moy miły Brácie/ iáko inter honestum *Roznoſć inter et vtile ieſt wielka roznoſć/ tho ieſt między pożytkiem á mi-* *honestum et vtile.* dzy poćciwoſciá. Abowiem owo poćciwe ieſt wieczne/ á to doczeſne. Owo z wielká á nadobna ſława/ á to ſproſna ohyda y v wſzech omierzeniu. Owo z wielká praca á z niepobożna trudnoſciá/ á tho darmo y z wielká poćciwoſciá. Owo ſ poſmiechem ludzkim/ ſ ſpetnem ſemránem/ ſ poćciem ſepthánem/ á owo záſie z wielká roſkoſſa/ z wdziecznym v káždego przyieciem/ y ozdobna ſława y poćciwoſciá. Owo z grzechem/bo mu iuż káždy y zágrzy y nie życzy/ y radby wydárł kiedyby mógł. A owo záſie z wielká życziwoſciá/ ſ ſtáraniem/ iż nie tylko po ſtronie radby tákiemu káždy pomógł/ ále y ſwego właſnego radby tákiemu káždy vdział/ y wiele ich vdziałá. A nákoniecz przypátrż ſie káždy/ iáko ſie poćciwemu wſytko ſytzy/ wſytko ſie mnoży/ zdo bi/ ſczęſci/ wſytkiego z wielká wdziecznoſciá y ſ piękna ſława vżywa. A ow iáko kot ſ káthá wygláda á náſluchawa co o nim ludzie mówia/ á pilniey ſie vczy niż pacierzá/ iáko ſie káżdemu wymowić kthoby go w czym vżyć chciał. A wſytkim brzytki y mierzony/ á práwie iáko piáte koło zá wozem ták ſie táki między ludźmi toczy.

A ták moy miły Brácie gdyż wiđziſ y ſ poſtronnych narodow/ y ſ ſławy zacney przodków ſwoich/ y z domowych á widomych przykłádow/ kthore ſie iáſnie á iáwnie wierczą przed oczymá twemi/ rozeznavay pilnie/ iáka ieſt roznoſć wielká między cnota á między niecnota/ między dobra ſława á między zła/ á z właſzczá gdy cie Pan Bog rozumem á poćciwym baczeniem ozdobić raczył. Bo byſ nie baczył á nie rozumiał/ ieſćczęby tho wżdy zá mniey gorſe mogło być przyćcióno. Ale iáko Pan powiedáć raczy/ iż ſlugá wiedzac co ieſt wola Pánſka/ wiedzac co ieſt złe á co dobre/ á nie vnie tego rozeznać/ áni tego chce być pilen/ wietſemi plagámi będzie karan/ niżli ten ktery ſie nie baczy. A ieſli wieſ o pewnych plagach od Pána/ wieđze theż o thákże pewnych od ſwiátá/ iákoſ ſie iuż tego doſyc náſluchał w iákiej powadze á w iá-

Nápomnienie przyjacielstie.

á w iákiey poćciwości iest wšeteczny á nićzemniť táki mie-
dzy zacnemi á powaźnemi ludźmi/ á dayze ku dyabłu to vti-
le/ á vwaź sobie co to iest honestum. Gdyż cie tho piwše ku
ohydzye špethney przywieść może/ iesliże niepoćciwie be-
dzieš y vžíwał y nábywał. A to cie drugie y ozdobić/ y wdzie-
cznym á sławnym y bogátym/ gdyż tho iest napřednieyšy
przyśmať v ludzi/ záwždy vczynić może. Ale kowalá od kles-
zczow á zduná od gárczow thrudno odwieść/ bo zwyčaj
drugi zakon/ ále y kowal kiedyby go burmistrzem wybrano
á vřazano mu inše požytki/ pewnieby y kleszczow snadnie
odbieżał. Przetož odemnie y tho piśanie/ y pewnie žyczliwe
vpominanie proše przyimi wdzięcznie/ iáko iscie od práwie
žyczliwego sobie. A iuž sie teź nie bedzieš miał czym wyma-
wiać. Bo ku poćciwey ozdobie twoiey byš teź inych iezykow
nie miał/ tedy iuž maš Polskiego piśmá y vcćiwego nápom-
niania dosyć. A zátym vale moy miły poćciwy brácie y towá-
rzyšu. A to sie wšytko tych kšag piśanie dořonáło w swia-
teczny wtorek/ á poczeło sie w šrodopostna niedziele w Mo-
gilánach w domu Jego miłości Pána Krákovského/ one-
go sławnego y mądrego pána Spytka z Melsřyná

Roku Páńskiego 1567.

Lenze tho s swiáthem s do=

Lisť 269.

brym towarýszem swoim / v šiego ozdobnemí
przypadki žegnáiac sie rozmawia krotkimi słowy.

Do swiátá o iego sprawach rěcz.

Dosyciem sie iuž nábył ná tym nedznym swiecie/
Dosyciem sie przypátrzył czo sie ná nim plecie/
N mogliych rěc s Sálomonem iz vanitas wšytko/
Ták iz ná drugie rěczy pátrzyć czásem brzydko.

Swiát sie dzia
wnie kolyše.

Jáko sie swiát kolyše w swoich oblednościach/
Jáko sie ludzie broia w dziwnych omylnościach/
Zeby mógł bezpiecznie rěc / vřáz mi křorego/
Bedziem go wšyscy chwalić ná wšem rozmyslnego.

Coby go nie vniosta žádná swiecka spráwa/
Abby ná wšem byl pilen powinnego práwa/
Ktore nam Bog vřtáwily poćciwa cnotá/
Wiecey ich pewnie naydzieš křorzy ciagna kótá.

Co řázi cnote.

Ekomstwo mile / zazdrošć / pychá / dobre mienie/
Snádnie nam pořázilo poćciwe sumnienie/
Šaš gđzie dzis mocne znaydzieš práwo pospolite/
Stoi iáko zla škápá pokrowcem zákryte.

práwo iáko zla
škápá.

Bo tym co im swiát sluży tedy ie odkřyia/
Drugie tež ták bez lugu y ná sušy zmyia/
A iesli w tákíey cenie ša powinne práwa/
A iákáž tu o cnocie potym bedzie spráwa.

Tá winy piatnodzieškey ná sobie nie miewa/
Jedno ták z dobrej woley gđy chce dobra bywa/
Wřákže tá dobra wola oštrog potrebuie/
Bo swawola tym řzobkom šárzo rořkázue.

Co nie dádzá dořiadác á nážbyt wirzgáia/
A což im rěc gđy wšytko po swey woli máia.
Bo gđy řogo nie páša á buia powoli/
Juž žyto y pšenice depce po swey woli.

Swiatek wicle řwodzi s cnoty.

A Což nas w tym řwodzi iedno mily swiatek/
Ktory řwitnie przed námi iáko pieřny řwiatek/
33 A pochwi-

Zegnání s światem.

A pochwili go wyrzyś álic wiecheć z niego/
Bo ten nie ma nigdy nic w sobie skátecznego.
A włáśnie go speluncam latronum przezwał/
Oni Medrey co sie mu dobrze przypátrzáli/
Gdyż ou vmie z drogi zwieść czásem y dobrego/
A vmie też ozdobić ná wśem niśc zemnego.
A snadź ieścże platniery by wśetecznił v niego/
Niż co powinowáctwá ná wśem pilen swego/
Abowiem mu sie táki ná wśytkim przećwi/
A ow zámždy by wyżeł ták sie przy nim żywi.

Rota swowolna.

Abowiem táki káždy ktory pilen cnoty/
Pewnie go ták może zwáć iż nie z iego roty/
Bo y Rotmistrz swowolny tákże towarzysze/
A nawiet by ten poczet swowolnemu piśe.
Bo pewnie tám poćciwy drabśka musi służyć/
Bo wiem że tám wśeteczny przed nim będzie plużyć/
Bo wiec káždy kochánki swoje rádśey pieści/
Acż wiec drugi s tey roty zginie y bez wieści.

Świat sie roi iáko pćzoły.

Abowiem tám w tey ordzie by pćzoły sie roia/
A bártniká s powrozem też sie drudzy boia/
Bo y s cudzey komory nośa miód ty pćzoły/
Kiedy wiec po swey myśli rospuścza sokóły.
A czóž gdy grozy nie máś ni spráwiedliwóści/
Dziwnie nas ták wwiódły ty świećkie chćiwóści/
Ze nedznik musi leżeć wśedy potłoczony/
A ć co im świat służy podnieśli ogony.
A swowolnie wirzgáiac tłuka drobne bydło/
Ze tám żaden nie wydzie bez pomsty ná skrzydło/
Abowiem iáko co rzec owey bystrey skápie/
Gdy ie y niśt nie hámuie wśytko co chce skápie.
A záprawde poćciwy musi sie tym brzydzić/
Aco świat márnny broi iest sie zá czo wstydzić/
Gdy iego kochánkowie powoli buiáia/
A co chca po swey myśli wśytko snadnie máia.

Przeć świat
zly.

Świat nigdy nie trwáły.

Póżyś

Zegnání s světem.

List 270.

Požrzyš iesli też ná nim będzie ták trwálego/
 Coby sie nie spádało zámždy času swego/
 A iáko sie rozlicznie ná nim wšytko mieni/
 Nie vžrzyš tego Lecie czoś widział Wiesieni.
 Pożrzyšli ná pálace ná wystáwne zámki/
 Ná ony twárde miásta ná vpstrzone ganki/
 Ná ony Alábástry ná ony Marmury/
 Wiec ná wieże wysokie á ná mocne mury.
 Alić to z málym časem iáko gnoy w oborze/
 A iáko zebráczy płaszcz ták sie wšytko porze/
 A iáko márne plewy wšytko sie rozleci/
 Ze tám ledwe zostána iedno márne śmieci.
 Wiec y oni pánowie co w tych ściánach siedza/
 Kiedy ie mroz powárzy áni sám wzwiédza/
 A káżdemu sie ták zda by miał buiáć wiecznie/
 A iáko ná trzy tuzy ták káże bezpiecznie.
 Alić pan restu przegrał alić go iuż niośa/
 Bo miáta czterzy frole oná páni s kosa/
 Bo tá y tużem wygra časem y niżnikiem/
 A ktoby iey chciał vmknać być mu niebośczykiem.

Jusze s śmier
cia grać.

Świáta musi pochlebować kto chce
 z nim dobrze być.

A Tá k gdyż widze ten swiát ták márna obluda/
 Ze w nim dobrzy nádzieie máia bárzo chuda/
 Bo kto chce z nim dobrze być musi mu folgować/
 A iego márnym sprawám zámždy pochlebować.
 Ano ná poćciwego to przysmaći trudne/
 Wdác sie s wšeteczeństwem ná sprawy obludne/
 Kto sie przywył zachować w swey cnotliwej sławie/
 Trudno iuż ma przywyknać niepoćciwej sprawie.

Obietnice Pánískie.

Bo by iuż musiał strácić Pánískie obietnice/
 Ktorych nam nie wyráca nigdy Pan ná nice/
 Jz kto mu sie zachowa tu w swey powinności/
 Dziwnie on tákie chowa tu w swey opátrznosci.
 A dziwna to iesť iego od wieków opieka/
 Jáko on poćciwego tu strzeże człowieka/
 Z z u

páníka opieka.

Ze mu

Zegnání s světem.

Ze mu y włos nie zginie vgodzi w to snadnie/
A wšetercznemu časem tak y ze lbem spádnie.
A ktemu počćiwoscia obiecal káždego/
Ozdobić y nápełnić wšytki karty iego/
A káždego s tych częta w niebieskiey radości/
Aby wzili zaplâte za swoje stałości.

Swowolnych miysce.

*Jako obrát czo
lepiej.* A swowolne odsyla gdzieś w nadolna ziemie/
Bo to záwždy niewdzieczne bylo przed nim plemie
Bo to pewnie obiecal iż za zlość káždego/
Pewna pomsta nie minie wedle stanu iego.
Bo go zla slawa strapi tu iešće ná swiecie/
A tam dyabel powoli iáko swego gniecie.
Bowiem to iešć rzecz pewna y tu zá żywota/
Šly tákže y po smierci nie vydzie kłopotá.
Wiec niewiem co iešć lepieš s světem krotko bywšy/
A iego tu kłostwa z zla slawa vžywšy/
A od niego odchodzac dáć w przemycie škore/
Czyli s cnota do Pána lecieć prosto wzgore.
Ale mnie prostakowi pewnieby sie zdáło/
Iž sie temu ná gorze wšytko lepieš sstálo/
Bo tam záwždy roškošy dziwnych vžywaia/
A ci zá sie nadolni pláčzacz ná rzekaia.
Ktorzy s časem zážyli swiata piešćzonego/
Juž tam mušsa vžywać kłopotu wiecznego/
Abowiem to ináčey snadž trudno być može/
Juž iákoš sie zádlužyl inž ták plác niebože.

Do Swiata.

*S světem sie
lepiej wčas
rošadzić.* A ták moy mily swiecie po kim iešće s toba/
Wole iż sie powoli rošpráwiva s soba/
Juž ia tobie dopušćzam twoich wšetercznošci/
A thy mnie tež brácie žycz slawney počćiwosti.
Abych mogl ná wšem vžyc stanu počćiwego/
Šachowal slawe špelná/ y Pána swoiago
Vblagalbych/ co widzi y me y tve špráwy/
A wšytko rošpráwuié ták iáko krol práwy.
*Štem zá žle
sie pláci.* Dobrym dobrze oplaca ná wšytkim obšcie/
A žle tež zá sie kárze iáwnie známienicie/

Zegnanie s swiátem.

Lift 271.

A iście táka miárka byś mi iedno wierzył/
Káždemu tám odsypa/ iáka też tu mierzył.
Bo żadnym obyczáiem inák nie może być/
Káždemu sie zła služba musí zle zaplácić/
A dobremu też dobrym musí byc oddano/
Bo ten dekret iuż ná swiát dawno wywołano.

Do Cnoty.

A ták ma miła cnoto wole ia być s toba/
Gdyż tá márna obluda ma co czynić s soba/
Szykuiac tám swe woystá co go násláduia/
A ty też swe opátruy co cie tu pilnuia.
A prośe zálecay mie Pánu z wysokości/
Bo widze że nie zwyższy niht ná tey niskości/
Wole tego pilnować zá żywotá swego/
Comie może ozdobić iáko poćciwego.
A być pewien obietnic od Pána swoiego/
Ktore podał swym wiernym z miłosierdzia swego/
Bo y co swiát może dáć tám tego obficie/
Tu ieścze zá żywotá/ á potym sowicie.
A ty iuż ziemskie krotkie márne krotosile/
Odday ie komu raczyś kto ich szuka mile/
A zwlaśczá ty wśeteczne ktore sa z lekkością/
Gdyż lepszých może vżyć każdy s poćciwością.

Do Swiáta.

A ták moy miły swiatku wczás sie zegnam s toba/
Acż iednáć póki poty tu muśe być s toba/
Jedno mie prośe wypuść s swych siglow wśetecznych.
Bo wole násladować poćciwych á wiecznych.
Ktore moga ozdobić y sławe poćciwa/
A tám mie doprowadzić kedy swieci żywa.
Bo snadź málo nie lepiey niż s toba tu zlego/
Tám záwždy po swey myśli vżyć rostkosnego.
A ták gdy Pan rostkaje iuż mie też nie winuy/
Iż cie zegnác nie bede/ iuż tu swoich pilnuy/
Ktorzy cie nie odstapia do gárdlá swoiego/
Vzywáiac w omyłkach dobrodzieystwá twego.
A ty mnie też nie zażrzy iż do Pána w niebie/
Wole iść kedy kaze odstawić od ciebie/ 33 iij

Zegnanie s światem.

Boś ty nie ieśt dziedzicem ieśteś nam gospoda/
A wole zapłaciw być rosprawić sie s toba.
Abyś mie nie hámował gdy porde od ciebie/
Wole wieczna gospode zyednać sobie w niebie/
W ktorey iuż moge vżyć pokoju wiecznego/
Niż sie s toba hádrować zámwždy czásu swego.

Do Cnoty.

A ták ma miła cnoto y spráwypocćiwie/
Tu mie nie opuścaycie bedać wiecznie żywe/
A służcie wiernie ludziom ktorzy was tu znáią/
A o wáśze zaeności pilnie sie stáraią.
Bo sie wámi ozdobia piękniey niżli złotem/
Ani onym od swiátá z bryzyki forbotem/
Bo ia ten swiát iuż zegnám y z iego spráwámi/
A wole s tymi zostáć co przestáią z wámi.

Do Gospody.

Swiát go-
spoda.

A ty ziemśka gospodo iuż cie też Bog zegnay/
A me pocćiwie spráwy tu przed swiátem zeznay/
Żem sie zámwždy pocćiwie zachował w gospodzye/
A teraz sobie też chce iuż być ná swobodzie.
A prośe ieśliby co ná tramie zostało/
Pomaż/boć wiec tam kryseł bywáło niemáło/
A kiedy iuż czás przydzie mego zámwołánia/
Daś mi kwit pocćiwego ná wśem zachowánia.
Bych bezpiecznie wedrował do rzemieślá swego/
A ták okazał sztukę wárstátu swiego/
Aby mie w cech przyieto/bych zámistrzá robił/
A swe pocćiwie spráwy ták ná wśem ozdobił.
Tey wiec tákomey ziemi oddaś moje kości/
Duśá miła skąd wysłá niech idzie w radości.
Ciáło s czásem przy tobie tu niech odpoczywa/
Żnaydzieć ie zásie duśá gdyż ieśt wiecznie żywa.

Do Nowinowáttych.

A nie wśytki życziwe Pánie Boże żywy/
Zachoway tu w swey łasce á day stán pocćiwy/
By też ná to pomnieli iż stóią w gospodzie/
A myślili o sobie wczás y o przygodzie.

Zegnanie s światem.

Lift 274.

Ktora każdego pewnie z tego nie ominie/
A tak rychło w gośpodzie iako w drodze zginie/
Bo tego ty swym Duchem bedziesz raczył rzadzić
W gośpodzie y w drodze ni kt nie może zbłądzić.
Nieżyczliwym rącz też dać poćciwe vznanie/
Aby każdy rozmyślał na swe powołanie/
A pomniał każdy pilnie na swe przyszłe czasy/
By sie potym nie zatlukł gdzie w głębokie lasy.

Do dobrych towarzyszy.

W Jec wy też dobrzy bracia co chmy tu bywali/
A tey swiata obludy spolu vzywali/
Rozmyślajcie wždy czasem na co wam też ma przysć/
Bo wiem krotko y długo pewnieć wam też tam być.
Poćciwość / sławę / stałość / na pieczy miwajcie/
A cnoty bądźcie pilni / a Pánu dusajcie/
Bo widzicie od swiata żeć słaba otucha/
Pewnieć wam z iego rady być v z tego ducha.
Bo iesli odpádniecie od Pánstiey opieki/
Pewnie gdzieście nie radzi tam wam być na wieki.
Bo wiec bez przewodnika trudna bywa droga/
Bá czasem y na piasku posliznie sie nogá.

Zle odpáść od
Pánstiey o-
pieki.

Do Swiatka knowu.

A Tak moy mily swiatku iuz sfolguywa sobie/
A co komu przystoi to myslwa o sobie/
Bo ty trudno masz przestać tych swych obledności.
A mnie iuz mało po nich gdym przybedł k starości.
Przystoyniey mi iuz przyszle rzeczy przepátrować/
A co k czemu przystoi pilnie vpátrować/
Sady Pánstie a sprawy dziwne rozeznować/
A swe wश्यtki postepki na láskę mu dáwać.
Pomiernego żywota vzywac poćciwie/
Gdyż sławá w takim stanie y po smierci żywie/
A czekać zawołania od Pána swoiego/
Gdyż wiem iż żaden mocarz nie może wydź tego.
A też niewiem przeczyby sie názbýt lekać tego/
Gdyż to powinowáctwo z dekretu Pánstiego/
By też namożnieyşego iuz nie może minać/
Slizay sie tu iako chceş iednać sie ochynać. Z zít

powinowá-
two náşe.

Zegnání s swiátem.

Do Powinowátých.

W też powinowáci nie żądracie mi tego/
Gdy poyde s tych frásunkow do Pána moiego/
Abych liczbę uczynił z włodárstwa swiego/
A odniósł kwit łaskawy z miłosierdzia iego.
A radze bądźcie pilni powołania swego/
Bo żaden pewnie niewie kiedy skoczyć psiego/
A nie lżycie ni ná czym swych stanow cnotliwych
Gdyż to stára powinność słachćicow počćiwych.
Ozdoba počćiwego. Bo toć wáśá ozdoba/ toć wáśe klenoty/
Odrzućiwšy wšeteczność bądźcie pilni cnoty/
Bowiem tá wáśe stany ma ozdobić wšedzie/
Tá y tu y po smierći záwždy sławna bedzie.
Sta záwždy rzywiecie rostkofnych żywotow/
Tá was ma záwždy wymieść y s przyšłych kłopotow/
Je ná swiecie w wšytkich wdziecznymi bedziecie/
A po smierći tám gdzie sa cnotliwi siedziecie.

Do Boga.

T też moy miły Pánie z niebá z wysokości/
Przyym wiec ducha moiego ziemiá niech ma łości.
Kiedy przydzie inż on czas záwołania twego/
Ráczyš mie sobie przyiać zá własnego swego.
Bo ieslim zle šáflował tu żywotem swoim/
Zákriyže to moy Pánie miłosierdziem twoim/
A niech mie wiára zbáwi o twej dostojności/
Ktora ia mam o tobie w vprzymey štałości.
Sprzećiwnik štárt moca pánska. A niechay moy sprzećiwnik nie ma zemna špráwy/
Ktoregoš ty zwyciezył iáko mocarz práwy/
Ktory czeła w rádości dekretu onego/
Ktoryš ráczył uczynić tu ná niewiernego.
Iž inż dawno osadzon nie trzebá go šadzić/
Lecz iž ia tobie vřam nie dáyže mu rzadzić/
Niech ten dekret záchowa ná tve niewierniki/
Bo tym láčno bez ciebie može zmylić šyki.
A gdy przydzieš tu ná swiát w oney swey možnosti/
Gdy sie z duřa pospołu zláczá zá sie łości/
Day šlyšeć on wdzieczny głos pospołu z onemi/
Ktore bedzieš ráczył zwáć przyiacioly swemi.

Zegnanie s światem.

List 273.

Podzięść już moi mili w niebieskie radości/
Ktorem wam z dawna sprawił s swej Boskiej miłości.
Bowiem ia chce gdzim ia iest aby słudzy byli/
Ktorzy mnie swemu Pánu ná świecie wierzyli.

Do Wšeteczników.

Al wy też wšetecznicy obaczyć możecie/
Co zá zysk s swych złościwych żywotow weźmiecie/
Tu ná świecie zley sławy pracy záżywiecie/
A ná on czas z onemi rulać sie bedziecie.
Ktorzy beda skał prosić aby ie zakryły/
Abym ná one srogość swoje nie pátrzyli/
Gdy uslyša on dekrét co o nim slychali/
Już podzieć precz złościwi coście mie nie znali/
Już tam macie opráwce coście miu służyli/
Alepiey snadź byście sie byli nie rodziłi/
Widzac ony radości coście ie stráćili/
X coście sie s tym światem a s czártem bráćili.

Nie smiech to báranie.



Zywot y sprawy poćciwego

Ślachećcia Polskiego Mikolaja Kena i Nagłowic / ktorzy był za sławnych krolow Polskich Zygmuntá wielkiego pirwszego thym imieniem krolá Polskiego / á potym za Zygmuntá Augusta syná iego także wielkiego á sławnego krolá Polskiego. Ktory nápisal Andrzej Trzeciński iego dobry towarzys / ktorzy wie=

dział w sytki sprawy iego.



En to Mikolaj Ken wyszedł był s starádawnego á poćciwego domu / ktore za= wždy Keni zwano / ktorzy sie z áwždy písali z Nagłowic ze wsi ziemie Krákovskiej / powiátu Księskiego / nie dáleko rzeki Widy. A ci tho Kenowie byli s starádawná herbu Oksy / ktorzy tho herb z ániósł był do Polski nieiáki Naukerus Sleza / ktorzy tu iędzil w posel= stwiech do krolow Polskich / y potym mu sie w Polsce spo= dobało / y tu był osiadł / y był Biskupem Krákovskim / y ten koscioł wielki iáko teraz sam w sobie iest ná zamku Krákovskim on z gruntu zbudował. A wiele potym thu tych Oksy= com do Polski sie z á nim było przyniosło / ktorych y po ty czá sy dosyć iest. A był to narod tych Kenow z áwždy cichy / skromny / poćciwy / nie báwiac sie nigdi żadnemi swieckimi spráwami / tylko z áwždy spokoynego á poćciwego zywota swego slácheckiego vzywáli. Ale był ieden Starosta ná Kowie gdzie dziś Borem zowa / Kycerskiego stanu t á m vzyw á iac / y t á m z e go potym wielka moca T á r á r o w i e dobyli y z á b i l i . A ten to Mikolaj Ken miał oycá Stánisláwá s tych z e N a g ł o w i c / á Strijá rodzonego Piotrá / ktorzy zony nigdy nie miał / t á m z e w tych Nagłowicach leży / Bo mu sie były dzys= lem dostały / ktore przypádły ná brátá Stánisláwá.

A ten Stánislaw ociec tego tho Mikolaja vdał sie był ná Kycerski chleb do zyem Ruskich / thám z e sie z młodości pa= rał / Bo t á m miał Strijá herbownego tey z e Oksy / nieiákie= go Watrobke Arcybiskupa Lwowskiego / ktorzy go okolo siebie báwił / y thám z e sie był pirwszą zóną oženil z narodu Buczáckiego. Kthora gdy mu vmárlá poial był druga zóna t á m z e w Ruśi z imieniem niemáłym Bárbáre Heiburtow= ne / z domu z dáwná sławnego Sulstynskiego / siostre rodzo=

na Her=

Naukerus Sle
zał Oksa z á
niósł do pols
ki.

na Herburtá Odnowskięgo Kástellaná Bieckiego y Stá= rosty Sadeckiego/ herbu trzech mieczow w iáblku/ kthora była zostála wdowa po zacnym człowieku po Żorawin= skim/ kthorego byli poimáli Turcy ná Bukowinie zá Alexá= dra krolá/ kthory potym táńże w thym wiezieniu w kilku lat vmárt/ táńże w Ruśi potym mieřkał. Thámże sie mu s tey Herburtowny vrodził syn ten tho Mikolay w miástecku w Żorawnie kthore dzierzał/ náđ Níestrem/ nie dáleko Żydácz= wá/ w miesopustny wtorek/ Roku Bożego 1515. Táńże w tym Żorawnie ten Stánisław Key vmárt/ y thámże leży. A tu dzierzał w Krákovskéy ziemi Topola/ Slanowice/ Bo bin/ ále tu bárzo rzadko bywał.

A iż był człowiek pobożny/ poćciwy/ á spokojny/ á nie pa= rał sie żadnemi sprawámi ziemskimi/ táńże też y o wychowá nie tego syná máło dbał/ bo iednegoż miał/ táńże gi przy so= bie chował áż do niemátych lat/ że go byli potym ledwe ná= mowili iż go był dáł do Skármierzá do školy/ iż thám było blisko iego wsi Topoley. Táńże był dwie lecie/ y nic sie nie náuczył wřy wziął go był zá sie do domu/ y potym go był dáł do Lwowá/ y táń sie też nic nie náuczył/ báwíac sie miedzy przyjacióły/ bo iuż był podrosty/ á był táń dwie lecie. Po= tym go dáł do Krákowá/ y był rok w bursie Jeruzalem/ też mu máło álbo nic pomogło/ bo iuż rozumiał co to iest dobre towarzystwo.

Zdáło sie oycu iż iuż był náuczony człowiek/ á on przed= sie iáko dawno nie nie vmiał/ wziął go zá sie do domu do one go Żorawná. Thámże z rucznica á z wedka biegáiac okolo Níestru áż do osiináscie sie lath ćwiczył Baki strzeláiacz. A gdy przyniosł pelne zánádrá płoćie/ laskowych y wodnych orzechow/ á kaczorá álbo gotebiá ábo wiewiórke zá pásem/ to go z oney kóřule s płořkonet rostrza sáli rospasawřy/ áno wřytkiego dobrego dosyć. To sie tu w nim kocháli mowíac Nic nář Mikolay nie/ bá nie záleżyć ten ná stárość grusřki w popiele. Ano prawde mowili/ bo było práwie ze wřytkiego nie. Potym go posłáli do Topoley do Strujá/ aby go był wypráwił gđzie ná službe/ y kupili mu kithayki ná kábat ná wypráwe/ á on sie iáł brogiem wron łowić/ á nim mu wřy= to suřniey/ tym one kithayke wykraíal ná proporczyki/ á czy= niac drzewcá z onemi proporczyki przywíezował wronám do řyie á do ogoná pod řkrzydło á żywo ie puřczał. Táńże z onemi

Nikolaiá Kępá z Nagłowic.

onemi proporczyki latáiac wygnáły ine wrony y káwki przecż że skody w gumniech nie czyniły. A ten dla kábatá rof przy przedniku musiał mieścić/ aż ociec przyiechawszy toż mu iny sprawił/ á pan młody sie ćwiczy około bregow z wronámi. A dał go potym iuż we dwudziestu lat do pána Andrzejá Teczyńskiego/ ktory ná ten czas był Woiewodá Sedomirskim/ á był to człowiek zacny y mądry/ ácz był wzrostem mały ále głowe wielka miał.

Tám pothym bedac poczał go pan w listy polskie wpráwowować/ bo łacińskiego ięzyká bázro máło ábo nic nie vmiął. Támże potym z listow/ z rozmow miedzy pisarzmi/ s czytániá/ á snadź wiecey z náтуры/ iáł sie iuż był przegryzować potroşe y łacińskiego písma czytać/ á czego nie rozumiał thedy sie pytał. Tákże potym z onego zwyczáiu poczał potroşe rozumieć co czytał/ á Bog á nátura ostátká dodał/ iż był przybedł potym ad iudicium/ iż wždy iuż rozumiał co czarno á co biało. Jedno iż mu to wiele przekázáło iż był záwždy zabáwion towarzysztwem á muzyká ták z náтуры/ że rzadkiey krej nie vmiął. Terty dziwne á wirşe rozmaíte ták nie sie nie rozmyśláiac czynił. A był pan bázro ciekaýy z młodu/ że nigdy ná iednym miejscu dlugo posiedzieć nie mógł/ á myśliwstwo mu téż wiele przekázáło.

Pothym zá sie odstawszy od onego pána paráł sie z nowu miedzy przyiacioly w Ruśi/ ále nigdy nie służył/ á wśákoż był záwždy pilen Hetmána ktory był ná ten czas zacny człowiek Nikolay Sieniáwski Woiewodá Belski potym Ruśki/ radby téż był widział co ludzie zaciń czynia/ ále mu sie tego nigdy pozdárzyć nie mogło. Bo był ták fortunny ábo téż niefortunny/ że powiádał iż nigdy zázymotá iego tháka náń potrzebá nie przyšla/ áby był powinien kordá swego dobyć chyba w rozwadzániu/ á to był pan bázro ciekaýy/ iedno iż był wielkiego záchowánia á dworski. A nigdy żadney przyczyńy s siebie nikomu do złego nie dał/ thák tego około siebie przestrzegáł.

Potym sie był ożenił/ poiał był z imieniem nieiáka Kosnowne s Sedzißowá tu s Krákovskiey ziemi/ s iestrzenice Arcybiskupa Kożego/ ktory był powinowátym swym. niemáło imienia nákupił/ tákże sie téż iemu było dostało w Chelmskiey zyemi Kobylskie imienie y Siennicá. Támże to w tym imieniu wiecey go potym dostawszy przemiešťkawał/ y ták
że był zá=

Nikoláia Ryná i Nagłowic.

że był założył miasteczko nie daleko Chelma przezwiskiem Rynowic. A wszakoż thu do Krakowskiej ziemi bärzo go zäwżdy przyrodzenie ciagnęło dla dworu/ bo bez thego być nie mógł. A żadnego Seymu/ zyzdu/ ani żadney Korronney sprawy nie zamieścił. A był nań stary krol bärzo łaskaw także y krolowa Boná/ y dał mu był iurgielt y stacja Skarmierška y wieś/ także y wszyscy pänowie bärzo gi rädzi wi- dzieli y wiele mu dawáli. Także potym od Arcybiskupa Gámrata dzierzał Kurzelow y Biskupice. A vrzedem żadnym ziemskim nigdy sie nie chciał párać/ powiedział iż w zatrudnio- nym żywocie dwa co naślachetnieysze klenothy ociążone być muśa/ Wolność á Sumnienie/ ktore powiadał iż w zäbá- wionym żywocie nigdy bezpieczone być nie może. A wszakoż kiedy rozumiał iż tego była potrzeba/ bywał posłem/ y bär- zo rad służył Rzeczypospolitey/ bo iuż ze zwyczáiu rozumiał y sprawy Koronne/ y prawo pospolite. Ale sie nie chciał za- dna rzeczä bawić/ tylko wolny á spokojny żywot sobie obie- rał. A s Polski też iäko żyw zä żadna gränicze nie wyiechał/ chybä w ksiestwie Litewskim bywał y to bärzo mało.

Potym sie parat około krola onego sławnego Zygmuntá Augusta/ ktory mu też był iscie miłościwym pänem/ y dał mu był iurgielt ná Chelmskim mycie/ y wieś mu był dał/ ktora była dziedziczna Nikoláia Odnowskiego/ iedno iż była miä- ła przypäsć ná krola iure donatorio/ ktora zwano Dziwica- cieie. A ten to Nikolay Odnowski był mu brátem bliskim/ y dał mu był swe prawo ieścze zä żywota swego/ á był Káß- tellanem Przemyśkiem y Starostä Lwowskim.

Potym thu w Krakowskiej ziemi nad Nida założył był miästo przy Nagłowicach przezwiskiem herbu swego Orä/ y niemäło był imienia tām potym przykupił.

Potym mu był dał Páwel Bystram bráth iego bliski bez- płodnym bedac dwie wsi w Lubelskiej ziemi/ Popkowice y Skorczyce/ y spuścił mu ie był ieścze zä żywota swego.

Potym gdy przyšla prawda swietha Ewányeliey Pán- skiey do Polski/ ktora äcz była też y przed tym äle bärzo zä- wiślana/ y pisał Postille Polskim iezykiem/ bo äcz był nieu- czony/ äle s czythania á ze zwyczáiu tedy mu tho iuż snädnie przychodziło/ w ktorey niczym nie ällegował dla lepšey pe- wności iedno starym á nowym zakonem/ y wiele ludzi sie by- ło ta postilla w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwy-

A a a

klych ä

Żywota sprawy poćciwego słáhcica

Kłych á zawiślánych nálogow stárych. Pisał też przed thym
 Káthechizm diálogoiem ludziom mlódy m potrzebny. Prze-
 łożył też Psalterz Dawidow y z modlitwámi/ ktory też bár-
 zo rádzi ludzie y czytáli y spiewáli. Pisał theż żywot y sprá-
 wy onego Jozephá żydowskiego Pátriárchy czudnemi y o-
 zdobnemi słowy/ ktory też ludzie bárzo rádzi widzieli. Pi-
 sał też spectrum álbo nowy czysciec/ áby sie ludzie s sthárych
 błedow obaczáli. **A** Pisał też pod figura Kupcá nadobna
 spráwe człowieká Krzesćijáńskiego. **A** Pisał też Apokáli-
 psim Janá swietego cudnym Polskim iezykiem z wytládem
 zacnego á wczonego Doktorá w piśmie swiethym Henryká
 Bulingerá. **A** Pisał też ksiáżki nadobne o potopie Noego
 dzisieyşym czásom bárzo potrzebne á pożyteczne.
A Nápisal też dla dworskich ludzi nadobne księgi Wizerunk
 s ktorego wiele káždy y náuczyć y obaczyć sie mogł.
A Pisał też potym Źwierzyniec stanow Sláheckich ktorzy
 ná ten czas żywi byli/ poćciwie krotkiemi słowy/ ktore tyłko
 w osmi wirşbach zależály/ ozdabiaiac. **A** Pisał theż dla
 białych głow Źátárgnienie Fortuny s Cnota/ s ktorych śná-
 dne mogły swym powinnościam zrozumieć.
A Pisał też dla dobrych towárzyşow diálogoi rozliczne/ Ko-
 stere s pińanicá/ Wárwásá z Diásem/ Lwá s Kotem/ Ges
 s Kurem. **A** Pisał też zá sie dla kmiołkow/ Woytá s Pá-
 nem á s Plebanem/ iáko sie też o swych doległosciach rozma-
 wiaia. A wiele inych rzeczy pisał co ich poginelo/ y księgi nie-
 mále de neutralibus w Brzesciu Lichewskim y z Impresso-
 rem wtonely.
A Náostátek iuż we wşytko sie ochynawşy pisał księgi ży-
 wota człowieká poćciwego/ rozdzielony ná trzy wieki iego/
 tho iest/ mlódy/ srzedni/ y stáry/ iáko sie ma poćciwy czło-
 wiek/ ná káżdym stanie bedacz/ w swej powinności zachó-
 wác. Nápisal też nárzekánie ná nierząd Polski. Przytym
 Apophtegmátá rozmaíte. Przemowe do poćciwego Pola-
 ká stanu Rycerskiego. Przytym też Źbroie Rycerzá Krze-
 śćijáńskiego. Náostátek Źegnánie s swiátem.
 A wşákoż ná żadnym piśmie swym áni sie podpisać áni swe-
 go imienia wspomnieć niechciał/ powiedał iż sie tego wşty-
 dał iż był nieuczony/ á miothał sie práwie iáko z motyka ná
 słonce. A co tych pieśni y nabożnych y swieckich/ wirşow
 rozlicznych/ Epitháphia ludziom poćciwym/ thákże też y ná
 herby ich

Wskolała Krewa i Nagłowic.

herby ich/ to temu y liczby nie było/ bo mu tho ze zwyczajem a
a z natury tak snadnie przychodziło/ że tego przez iedne noc
napisał czo chciał/ bo wednie nie mógł bo był bärzo ludźmi
zabawiony/ panietä a ludzie młodzi zawždy sie około niego
bawili/ bo był człowiek poćciwy/ zachowały/ dworści/ zna-
iomy wsem/ a byli nań ludzie zacni bärzo łaskawi/ a żadne-
go stanu mieć niechciał/ tylko był sobie żywot wolny a spo-
koyny obrat/ bedac nemini molestus/ thak że sie nigdy nikth
nie ozwał kthoby był nań kiedy o czo postärzyć miał/ sam sie
kädemu osadził y vsprawiedliwił. Thak że sobie wšytko
tušył iž sie iuž w żadny inšy stan ani w żadne zawikłane sprä-
wy nigdy wdäc nie miał/ iedno iž tak spokojnego a wolne-
go żywota swego vžywać miał. Bo äcz tho był pan z młodu
bärzo ciekaWy a bezpiecžny/ a bärzo mu swiatek smäkował/
äle iuž był potym skromny/ trzežwy/ spokojny/ thylko sie iuž
był na wsem na wolny żywot vdal/ a wšäkož co czas przy-
niošł y Rzeczypošpolitey y przyiacielskiey pošlugi nigdy nie
omieškal. Tämže w tey Otšy ktora sobie fundował y ko-
šciol zbudował powiädał iž miał wola swe košci położyć/
Pänu Bogu wšytko porucžywšy/ tak iäko o tym na-
dobnie w onych wiršoch rozmawiaäc sie s swiätem
napisał. A thoć była wšytkä spräwa żywota/
pošpektow/ y spraw tego poćciwego
Slächcica Polskiego.

**A Tenże Andriej Trzeciński
o Sláhcicu.**

Sláhcić ma być iáko skło zámždy przeźroczysty/
A od kázdey mákuly iáko Kryształ czysty.
Bo by inšey przyczyny do tego nie było/
To sámo słowo Sláhcić siła zastąpiło.
Bo Sláhcić sláchetnie sie powinien sprawować/
Już Bczesciu ni przypadkom żadnym nie folgować
Daj Pánie Boże wšyscy by pomnieli ná to/
Jáké zacne klenoty przypadáia zá to.
Bo poćciwość y sława/ zacność/ dobre mienie/
A zá tym lástá Páńska y wieczne zbawienie.

Drogoć to brácie.

A Do Niedbálca.

Cokolwiek czyniś rozmyślay sie zámždy/
A kónca pátrzay/ ná czo ma przyść kázdy.
Bo prześle rzeczy iáko ráto mina/
A terázeyse zámždy głośno slyna.

Rozmyśl sobie/
Czas cie skrobie/
Coby tobye/
Ku ozdobie/
Twey osobie/
Boć być w grobie/
Zámždy przyśluśáto.

Żimie maś czas
ná długiey nocy.

A záтым Бог жегнай/
Miey sie dobrze możeśli/
A co dobrze nie zápominay/
Bys sie potym nie omieśkat.

Reyestr álbo pokazanie krot- kie mieysce osobliwszych / dla przedszego znaiczye- nia porzadnie podlug liter s pilnoscia zebrány.

A.

Alexánder dobrocia swiáet postabl
List 44. (chodzil/ 49.
Alexánder iáko sie s pochlebniki ob
Agatokles krol gárnczarcy/ 53.
Antigon krol iáko brata sadzil/ 55.
Anyelska straz/ 86.
Alexánder z żołnierzem/ 98.
Antygon s kuglarzem/ Támże.
Alexánder wielki s pirata. 135.
Antygon z zabitym synem/ 153.
Adrian-Cesarz á Silenus. 168.
Apollo/ Agámedes/ Trophon/ Tá.
Antygon s pány/ 169.
Anyol/ pustelnik/ gospodarz/ 175.
Anyol pustelnikowi rozwodzi sady
Boze. Támże.
Abraám z Anyolem/ 202.
Apophtegmatá rozmáite/ III.

B.

Bog nie prágnie smierci zlego/ 5.
Błogosławienstwo dobrego á
pomsta zlego/ Támże.
Bog iest isknośc. 8.
Bostwo iedno á nierozdzielne/ II.
Baczeniem silá zwyciezcy/ 21.
Błogosławienstwo stanu malzenia
skiego poćciwego. 32.
Báltazar krol iáko byl karan. 46.
Białegłowy Syreny ziemskie/ 47.
Bespieczny żywot kto każdemu
praw/ 56.
Bog á enotá iáko za námi wotáia/
List 67.
Bogáctwo iáko iest dobre/ 69.
Boiazń iest rzecz przyrodzona/ 78.
Bez prawdy ine enoty stabel/ 82.
Brutus á Licinius/ 93.
By enotá byla siláby zlego wstálo/
List 96.
Burdás swiátem s ciátem á z dy-
blem/ 116.
Bogáctwá ná co nam sa dáne/ 139.
Bogáctwo kogo rostopnie wý-
wa dobre iest/ 143.
Bog wšytko wie y widzi/ 147.

Bez przygod swieci nie byli/ 152.
Bywali ludzie do Rady dobrzy. 163.
Biskupi studzy Rzeczypospolitey/
List 187.
Bez grzechu żaden byc nie moze/ 196.
Bogáctwo Polskie/ 243.

C.

Co iest fatum/ 2.
Cztery wilgotności w człowieku/ 3.
Co iest duch prawdy/ 8.
Chociaż trzy sa stanowic ale iedno
Bostwo/ 9.
Czart iáko to obaczyl iż ci trzy ie-
dno sa/ 10.
Czego sie dziecie veżyć ma/ 12.
Czytanie czyni ćwiczenie/ 13.
Co słybyś słusznego to pámietay/ 15.
Cnota z niecnota záwždy ma bur-
de/ 17.
Cnota cel wšego dobrego/ 22.
Cnota zacna krolowa/ Tám.
Czas niech darmo nie vchodzi/ 23.
Co mlody domá ma dziaćci. 24.
Czwóraki stan ludzki. 30.
Człowiek ku Aniołowi podobien/ 36.
Co powinien poćciwy w Rádzie/ 41.
Cycero á Salustius/ 52.
Chce sie nam Woyty byc/ 66.
Co sa własne starby náse/ 67.
Cnota ku stoncu podobna/ 68.
Cnota á Statość siostry/ 73.
Co w kim ganiś to w sobie karz/ 81.
Chłop vmizgány z niewieściami po-
stáwami/ 83.
Co inſe mowi á inſe myśli/ 84.
Co od kogo bráć y co prze kogo czy-
nić mamy/ 99.
Chudy zacnemu moze dobrze veży-
nić/ Támże.
Chłop co táia i go od subienice v-
cierol/ List 101.
Człowiek głupi niſczemny/ 112.
Czytać iest wielka rostop/ Tám
Ciáło nas záwodzi/ 113.
Chwała fałszywa/ 115.
Chwała prawdziwa/ Támże.
Aaa iij Co przy-

Reyestr.

Co przypada s poćciwey starości/	
List	126.
Co lepiey obrąć zle czy dobre/	129.
Człowiek poćciwy sprawami ku	
Bogu podobien/	135.
Co jest być miłośniernym/	140.
Co jest czyste serce/	Támże.
Cnota krolewski klenot/	142.
Cwiczony sie na wszytko przygodzi/	
List	143.
Człowiek poćciwy iako zwierciadło	
List	148.
Czytać rostkosi/	160.
Czas człowieka iako rok bieżący/	172.
Cwiczenie Rycerskich ludzi/	187.
Chytrość popow pogańskich/	202.
Czech z obyczajymi swemi/	241.
Co czynić w wypadkach/	255.
Co czynimy częstu szczęścia/	262.
Chlubą mocy naszych omylna/	Tá.
Co Pan wiernemu obiecuje/	263.
Co są rogi co Dániel widział/	Tám.
Czym sie cieszyć mamy/	165.

D.

Dusza jest zawsze rozumna/	1.
Dusza jest zawsze żywiała/	4.
Dobrze sie cudzemi przygodami	
Karać/	17.
Dla bogactwa żoná/	31.
Dziatkii iako rostkosi/	32.
Diogenes iako wżgardził złoto/	38.
Dobry sie bierz a zły sam zginie/	39.
Dwa strachy o prawde/	41.
Dawid iako był karani/	46.
Dziwne są dziwne też przez wiśka	
List	57.
Dziwne wrzody dziwne lekarstwa/	
List	60.
Dusza poćciwy więzieni/	62.
Dusza w ciele iako więzieni/	Támże.
Dary wielka moc mają/	65/
Dobry nie iedno sobie dobry/	71.
Dziwne niebezpieczeństwa około	
nas sie zatacá/	83.
Dobry rozmyśl nigdy sie nie frásuje/	
List	87.
Dla czego vsy natura dá/	91.
Dobrodziestwa widome y niewi	
domé/	94.
Dobrodziestwa spolne/	Tám.
Dobrodziestwa muszone/	Tám.

Dobrodziestwa nie nábziejne/	Tá.
Dobrodziestwa trefunkowe/	95.
Dobrodziestwa co nas nie nie ko	
stuiá/	Támże.
Dobrodziestwa żwirzece/	Tám.
Dobrodziestwa škodliwe/	95. 97.
Dobra wola stoi za vczynek/	98.
Dobre sie dlugo pámietać muśi/	100.
Dobrodziestwo co za nie láia y	
dziekuia/	101.
Dobry co wszech krzywody broni/	ála
śnadz tácy wymárli/	Tám.
Doktor Pirusow/	Támże.
Dobremu wszytko sie dobrze dzieie/	
List	102.
Dobra myśl poćciwa/ y muzyka nie	
záwodzi/	Tám.
Dla ciála siła trácimy/	104.
Dziwne drogi człowieka młodego/	
List	121.
Dworzanie v Fortunyt	122.
Sworzenie v enoty/	Tám.
Dawid/ Noe/ y inszy/	125.
Datan/ Abiron/ Kore/ Abiu/	126.
Dobrym rzecjam y głupi zrozumie/	
List	131.
Dobrzy iako swiáta vsy wáia/	132.
Dawid s pány/	154.
Diogenes á Adrian/	168.
Dwa Sláhcicy/	147.
Dwa pustelnicy/	Támże.
Dobre iako Pan z láska karze/	175.
Dom wieczny niebo/	177.
Dziwy Pan zawsze czyni/	184.
Dziwy nad stany mnieyszymi/	Tám.
Dziwy nad każdym stanem/	Tám.
Dobrowolnie pod sieć bieżymy/	188.
Dániel á Abáku/	202.
Dawid/ Goliás/ Saul/	204.
Slugi Koronne/	148.

E.

Egipscy krolowie iako strzegli	
spráwiedliwosci/	56.
Ezechiel krol żydowski/	125.
Erpektarywy/	160.
Egipski Muzyk/	169.
Elekcia krolá/	249.

F.

Frásowny dwie škodzie ćrpi/	85.
Frásownemu wszytko gorzko/	87.

Repestr.

Sábricius s Pírusem/	101.	Jednemu człowiekowi máto trze	
Sortuny s cnota vstáviczna burdá.	121.	bá/ List	20.
List	146.	Jednemu rozumu drugiemu for	
Sortuná iáko mamká/	151.	tuny potrebá/	22.
Sortunie nie máš przecż wierzyć/	153.	Jáko towarzysztwá vzywác/	24.
List	155.	Jáko sie v dworu zachowác/	25.
Sortuná chytry nieprzyiaciel/	173.	Jáka rostkoss w zgodzie matzenstkey/	32.
Grásowny ni nacż sie nieprzygodzi/		List	50.
List		Jáko kto w Rádzie włáśnie ma zá	
Grásunk nádzicia ma być vtrocon/		sieśc/	43.
List		Jáki frogi grzech niespráwiedli	
G.		wośc/	50.
Gniw nie iest náture/	75.	Julius Cesarz pochlebnikowi milá	
Gniw ma być rozmyslny/	77.	czeć kazat/	50.
Gniw vporny zly/	Támże.	Jáka dziś v nas spráwiedliwośc/	55.
Gniw poćciwego człowieka poży	78.	Jáko indziej karza o pisanistwo/	60.
teczny/		Jáko pácholki pánowie poia/	61.
Grzechy smiertelne gniw zwycie		Jozue vtámionowal żydá o tákom	
zy/	Támże.	stwo/	64.
Gdy kto kogo tknie w rozmowie/	91.	Jákiey pychy vzywáli oycowie	
nie mító bywa/	119.	swieci/	69.
Gniw Boży zákopat drogi/	136.	Jáko sa drogie cnoty/	82.
Gotowość stárego/	151.	Jesienne gospodarstwo/	109.
Glupi kto tednego ciešy á sam sie	177.	Jesienne rostkossy/	110.
ciešyć nie vmie/	188.	Jáko żywot poćciwy postánowić/	125.
Gorgias/	196.	Jákob/	125.
Gniw páński inż v progu/	205.	Jáko sie do duchownego zawodu	
Gotowość wiernego/		hárowác/	129.
Gedeon á Mádianitowie/		Inšy pokoy od Páná á inšy od	
H.		swiátá/	132.
Heretykowie co czynia/	46.	Inša droga zly á inša dobry chodzi	
Heli y synow iego karánie/	69.	List	142.
Hárdego postáwá špetná/	124.	Jáko przyrodzenie rozumem gwał	
Heliáš/	125.	cić/	151.
Heli y synowie iego/	126.	Jáko sie niesfortunie beonić/	153.
Hánnibal á Hískon/	149.	Judytz Holosfernešem/	154. 200.
Hester/ Ašwerus/ Amán/	154. 201.	Jáko przyrodzenie vstromić/	155.
Historia o Tobiašu/ y co z niey zá		Jáko gwałc czynimy żywotom	
przykład/	198.	swoim/	157.
Historia o Jonáše proroku/	199.	Jáko s cšásy biežymy/	159.
Gold Wołoski/	246.	Jáko ma być pámieć wteczná/	161.
I.		Jáko siedzimy pod cieniem swiátá/	
Jáko sie ludzie rozno rodza/	2.	List	170.
Jáko poznác náture człowieka/	3.	Ináčey nas Bog á ináčey Fortu	
Jáko poznác przyrodzenie w dzie	6.	ná miluie/	178.
cieciu/	9.	Jáko swiátá vzywác/	193.
Jákie towarzysztwo tákie obyčáie/	10.	Jákie Pan ciáto podawa/	197.
Imie pánskie Jam iest/	Tám.	Jáko sie poddáć pod krolestwo	
Jáko Bog iest strášny/	11.	pánskie/	198.
Jáko Bog iest miłosierny/		Jozeph/ Pháráo/ brácia/	203.
Ji Syn iest práwy Bog/		Job/ Noe/ y iní/	205.
		Jáko iest lekki zákon pánski/	256.

Reyestr.

Jako iest zle wzgardzenie vpominania Pánstkiego/	Támże.	Lákomiec Woyt we wsi/	66.
Jako Pan Bog dla złości y miłosni kom swym nie przepuszcza/	257	Lákomce trudno zwác dobrym cżłowiekiem/	Támże.
K.		Lekarstwo ná prawde/	85.
Kto co widział trzebá pámietác/	24.	Lutulus Hetman/	149.
Krotosile żołnierskie/	26.	Lekarstwo ná zle spráwy/	162.
Komu sie Pan zwirza owieczek swoich/	51.	Lepiej zarázem odciřpieć co porym ma być/	166.
Kámbises Krol Scitiyski iáko spráwiedliwy był/	56.	Ludzie Polscy iácy są/	185.
Krásomowne słowká/	84.	Ludzie zwoiowani iáko żátośni/	186
Kto w dym wlezie dymem smierdzi/	91.	M.	
Kto naprzód bieży strómotá iż ná zad przybieży/	129.	Mámká iáka ma być/	6.
Kto iedzie ná dáleka drogę przepátruię rzeczy swoje/	131.	Mátki dziewóki cżego máia wczyc/	7.
Kto sie sliża rad sie drugiego tápa/	137.	Mádrość iest cel wśytekich smysłow/	14.
Kto prosta droga chodzi/	138.	Młodemu škoda káždego cżásu wpuścić/	15.
Krzywdy iáko poćciwie używámamy/	140.	Miárá w káždęy rzeczy ma być chowaná/	Tám.
Krotosile státeczne rozne od słonnych/	144.	Młody sie ma stárác áby dármo nie rośł/	18.
Krotosile bolace/	165.	Máło pomoże czo widziéc á nie rozumiec/	20.
Klástory niepotrzebne y ine dármo chleby/	186.	Mádry sławny/	23.
Kondicie ná obrónę/	187.	Mlyník/	39.
Kristus niecheiał sadzić/	192.	Młocene mury kólewskie/	46.
Kogo winowác o niedbáłość/	193.	Mádre mu nie nie záfškodzi/	73.
Kristus nas łzami swemi pobija/	195.	Móże sie bez gniewu pomścić/	76.
L.		Máło dobrych ná swiecie/	78.
Krotkie á rośtropne powieści cżłówiekowi poćciwemu náležące/	211.	Mysł wspaniła nie wstráśona/	86.
Kázimierz Krol/	147.	Mysł nie postánowiona/	103.
Kámeniec/	148.	Mysł nie wśpokoiona/	106.
Kwiát bez owocu wiárá bez cnoty/	259.	Mysłiwstwo żimie/	III.
L.		Móżeś/	125.
Lákomstwo brzydki grzech/	48.	Márnie próżniacy/	159.
Lagis Lákoniski Krol iáko był spráwiedliwy/	55.	Máximilian Cesarz s cieśla/	169.
Lákomego trudno práwie dobrym zwác/	63.	Mogłby rzad być gdyby ludzie chcieli/	186.
Lákomiec złego żywota używa/	T.	Mytá/	187.
Lákomiec cżego sie nádziewác ma/	64.	Mádrości nam wiele przekázáto/	198.
L.		L.	205.
		Máchabeyscy/	242.
		Móśkwicin/	243.
		Mestwo polskie/	
		N.	
		Náuki pożyteczne/	13.
		Nie náuki nie pomoga bez dobrego rozmysłu/	14.
		Nie dármo sie ludzkim obyczáiom przypátrowác/	18.
		Nie rownego stánu żoná nie dobra/	
		L.	31.
		Náámán	

Kencstr.

Náámán Zetman Syryjski/	64.	O nieprawde dogeby ápellnta/	82.
Nie trudnego nie iest dla takom ^a		Omylnemu omylnie sie dziecie/	84.
stwál/	65.	Orestes á Piládes/	93.
Náturá pírwosá iáko nas plácej/	67.	Ochozna postáwá dobre serce czyní/	
Nie nie iest zlego co rozum rozdzí/		List	96.
List	71.	Ochozna wezynność dlugo trwa/T.	
Niebepieczénstvá zwády/	72.	Ochotny sáfárz Boží ma byc.	97.
Nie ledá s przyczyn gniew w nas		Ogrodkí pożyteczné/	107.
pobudzon býć má/	78.	Omylne pociechy/	114.
Ná gniew lekářstvá nie máš w zá ^a		O smierc swięci prošlí/	167.
dney áptecel/	79.	Obroná Pániška dziwná náđ wier ^s	
Nie wnet z gniwu kárác/	80.	nym/	173.
Náškodliwšá rzecz stowká záfář ^a		O Bogu nie trzebá medrowác/	195.
bowáne/	83.	O swiatosciach iáko wierzyć/	196.
Nie ledá iáko práwego przyjaciela		O chedostwo Polské/	243.
doznác/	89.	Obroná Polská/	245.
Niezle groš dáć á kílka vrobić/	107.	Opilstwo Polské/	252.
Nowinek przykópác/	110.	Obroná Polákomy/	263.
Niećwicjonemu wszytko trudno/	113.	P.	
Níkjemny ni naci sienie przýgodzi		Przeci pan zakázowal Adámowi	
List	143.	drzewá/	I.
Nie možnosť ani bogáctwo bez		Przeci ciártzwiodl cizlowieká/	2.
cnoty/	145.	Plányety ziemierzadza/	3.
Náturá nas w niewola záprzedá/		Predestináció co iest/	Tám.
List	166.	Przeci pan dal przykazanie/	4.
Nie dáć sie fortunie wwodzić/	179.	Pokármý dzieciom iákie/	6.
Nikt dziś s chući nierádzi/	188.	Przodkowie nášy iáko sie Bogu	
Nie tákie czásy byly gdy práwá stá ^a		przypátryli/	9.
wionol/	Támje.	Prošba do oycá niebieskiego/	II.
Nik nie dzierzy powinností swey		Przykłády s řábúl/	14.
Pánu/	Tám.	Przypadki dworskíe/	Támje.
Nikt nie iest coby chodzil w swiá ^a		Pilność pána dobrego czyní/	26.
tości/	Támje.	Przysmák do chući przegłodzenie/T	
Nie dobrego oddawnych časow		pláciu sie ludzkiego ma strzedz	
postanowíc sie moie/	194.	žolnierz/	27.
Niemies s swem obyczájmi/	241.	Przezwišká dobrej á zley žony/	33.
Niedbáłość Polská/	245.	Pogániške práwá ná swowolne	
Nie moc cizlowiecja bez mocy		mewiásty/	Támje.
Pánišky/	257.	Prává ná swowolniki/	34.
Niedbáley o słowo Pániške/	258.	Powinností sláchčica počciwego/	35.
Namocnienye Koncilium Pán ^a		Powinností cnoty/	Támje.
skie/	259.	Poset/y iáko to wielki wrzá d iest/	36.
O.		Poset mialby býć iáko Anžol boží/	
Od czego dziecie przeštrzegác/	7.	Poborcí/	39.
Ošenie w dzieciné/	32.	Pan Rádny co powinien/	40.
Oej postowi idzie/	36.	Pomsta záfřzywdenie minie/	43.
Objárstwo sprošny grzech/	59.	Pan šrodze groži o niespráwiedli ^a	
Opiley co czynia/	61.	wość/	44.
O wárštít natrudniey co ná nim		Pogani iáko práwá poddányim	
cnotekúia/	74.	dzierželí/	45.
Obrácláeno co lepszego á co gorš ^e		Panzly iáko štup gluch/	Tám.
gol/	List	Bbb	Počciwy
	78.		

Repestr.

Poćciwy może sie niczego niebać/	46	Pompeius y Stennius/	135.
Przeci pan nikomu nie przepuszcza/		Philip Macedoniski/Diogenes/	tám.
List	47.	Poćciwemu strożá nie trzebá/	tám.
Pyśni á mocarze ciezej beda cirpieć/	48.	Przesłych czasow sie nie lekáć/	136
Pochlebnicy goršy niż Krucy/	49	Práva droga kto chodzi/	138.
Pochlebnik iáko Szorpion/	Tám.	Pacificus co iest/	141.
Pochlebstwo dziwne rzemiesto/	50.	Powazne serce myśli nigdy nie zmie	
Prawdą wysoko lata/	51.	Przygody cielesne/	151. (ni/144.
Poćciwy záwždy bezpieczen/	Tám.	Philozoph/	stuga z nowina/ 153.
Pamięć wieczna iáka być ma/	52.	Przeci prosty człowiek dluzey żywi	
Pyśnego postawy/	53.	List	157.
Philip Macedoniski krol spráwi.	56	połoy stárego iáki ma być/	164.
Postawki zazdrościwego/	tám.	Przyrodzenia nié zgwalcic nie mo	
Pontaty/ Serety/	57.	Pociechy stárego/	172. (je/ 171.
Poiázdy kosztowne/	58.	Pan sieziáwi kto sie o nim pyta/	174
Potrąwy pozłociste/	támże.	Port bezpiecny/	177.
Pans pánia iáko sie rádba o pola		Polskie krolestwo iáko iest obfite/	185
miski/	59.	Polskie krolestwo w czym vbogie/	T
Przeci stárzy ludzie dlugo żywi by		Práwo iáko páiecia sieć/	189
wáli/	60.	Pan zá niespráwiedliwosc mścić	
Plugástwo czełká opitego/	61.	sie musi/	tám.
Pijánego chłopá táemnice/	62.	Pieknie ná rownym przestáć/	190.
Pijány ku bestiey podobien/ á iesth		Przełożeni Koronni/	193.
nápolny vmárty/	támże.	Pyśnego pomsta nie minie/	194
Poćciwe lepsze niż pożyteczne/	65.	Práva málo nie wšytki potamáne/	
Pirwše wzruszenie nie iest w nášey		Pharáo/ lud Boży/ Mojżesz/	204.
mocy/	73.	Polak poćciwy/	243.
Pan nas nie chce mieć Kartuzy/	74.	Puste pola/ Puste mury/	247.
Postawy y spiáwy gniroliwego	75	Pan okrwáwił gránice Polskie/	255
Poćciwy siła wymilczy/	77.	Przygody okoliczne/	támże.
Przyiacielá pochlebnego iáko po		Pokorne woystko wygrawa/	257.
znáć/	80.	Przeci żydowie bywali środze Kará	
Pochlebnik co stroi/	támże.	ni/	List 258.
Postawy symulátá/	támże.	Przyznáć sie musimy jesiny zli/	260.
Przyiaciel práwy iáko trzecia rełá/		Pan záwždy stogi ná przestepki	
List	90.	ludzkie/	támże
(wác 92.		Pan nie wysłucha złościwego/	tám
Práwego przyiacielá pilnie sáno		Pogáninowi dodawa pan sereá/	261
Pichyás á Damon/	támże.	Przykłády bezpieczenstwa wier	
Przyiaciel práwy alter ego/	93.	nych/	List 262.
Przeci ludzie krotko pámietáa/	100.	Pewna obietnica Pániska y zbrojá	
Przygody wšetecznych/	103	mocna/	264.
Pomierny záwždy bezpiecny/	105.	Pokorna modlitwá wiele porázić	
Pániey gospodarstwo/	109.	mojel	támże.
Przysmáki domowe nie kosztowne/			
List	110.		
(113.			
Przygody przyrodzoney przypádle/			
Prawdziwe pociechy/	114.		
Pożytek poćciwey stárości/	127.		
Przezwiślá zlych y dobrych/	129.		
Pociechy dobrego żywota/	131.		
Przygodam wečas zábiegáć/	134.		

R.

Rozność biegow niebieskich/	2.
Rozmowy iákie być máia/	15.
Rozum krol inych synstow/	19.
Rodzice mieć w poćciwości/	27.
Rádny pan/	40.
Rádá poćciwa/	42.

Recestr.

Roboim/ Báltázár/ Uábuchodoz		Stany Bog nie brakuie/	52.
nozor/	53.	Sláheetwo práwe/	52.
Rozum krol/	68.	Solon á Syripus/	támje.
Rozność postaw ludzkich/	73.	Sewerus Cesarz pycha sie brzydzt/	
Rostropny gniew nie jest gniew/	77.	List	53.
Rozum krol przyrodzenia/	81.	Sam sie każdy dobry osadzić ma/	54.
Rostkoš spolku przyiacielskiego/	90.	Spráwiedliwosc rowno każdemu	
Rozmowy z mylym przyiacielem/		być ma/	55.
Rada omylna nie nie pożyteczna/	92.	Skad nastalo takomstwo/	70.
Rybami sobie pożytek wczynić/	108.	Sobal przed Lisein sila ma/	támje.
Rostkošy Letnie/	109.	Szkody z gniewu/	75.
Rozmaíte żywności ludzkie/	111.	Srogosc gniewu/	76.
Rozność żywota w świecie nego á po		Syreny świata tego/	83.
cciwego/	144.	Stalosc zacny klenot/	85.
Rada mądrego potrzebna/	145.	Stalosc á serce pánienska/	86.
Radni pánowie cslowieka póccia		Scerola prze cnote co wczyni/	T.
wego/	146.	Staly zázwdy myśli wesoley/	87.
Rozmyśl na wszystko dobry/	149.	Staly yo szczescie malo dba/	88.
Rozny żywot cslowieczy od zwirzes		Spráwym przyiacielem wszystko	
cego/	156.	miło/	támje.
Rzecz rozmyślna nie tak škodzi/	171.	Stalby byli pogáni niż my dzis	
Rozno matka á ociec dzieci miluia/		Rzeszczani/	93.
List	178.	Sprośna kazu na swowolniki/	96.
Rozum á Kochanie Eto kogo osuka/		Sa co dobrodzieystwa nie rozumie	
List	191.	Stawa glosny dzwon/	103. (1a. 99.
Religio Polska/	259.	Skepiec á marnotraca malo rozni	
Rozumki Polskie/	251.	List	104.
Rozność wykładow Ewányelicy/		Skepiec á wraćnik nigdy niebespie	
List	259.	cini/	105.
Rada Polakom/	265.	Szczep w piekny m wrydarzu cisko	
Rozność inter honestum et utile/	268.	wiel pócciwoy/	támje.
S.		Skrzetny gospodarz/	106.
Spráwie Pánskiey nikt sie przypa		Szczepy y ine rzeczy mnożyć/	107.
trzyć nie moze/	List 1.	Sen wieczny/	115.
Syn z Oycem od wiekow/	8.	Stáremu przystoynicy stać przy	
Stawa daleko zálacnie/	23.	cnocie/	122.
Spowiedz mnisza/	27.	Stary á šalony/	támje.
Stan malzenski nalepszy/	30.	Sstáremi zázwdy sie Pan laskawie	
Swowolne życie swowolny żywot		obchodzil/	List 124.
czyńi/	34.	Stárcy potwarcy Juzanny	126.
Sprośna rzecz cnote zá przedać/	37.	Spráwy Władziei/	128.
Sokrates iáko wżgárdzil vpomin		Spráwy Wiary/	támje.
ti/	38.	Spráwa laski á nádziei/	támje.
Serách odmienić wola Pánska/	42.	Skárby wieczne/	133.
Spráwiedliwosc krolow pogáni		Swiat bez przygod być nie moze/	T.
skich/	43.	Szedziwego przygody/	134.
Silomon iáko byl karan/	46.	Stale serce zázwdy bezpiecne/	tám.
Scudzych sie przykładow wczyc		Stawa zlych y dobrych/	136.
mamy/	47.	Strásna rzecz wstapic na lewo álbo	
Semiramis Bábiloniska krolowa/		na prawo/	137.
List	48.	Smysły temurády co sie im podo	
		Bbb ij	(ba/ 142.

Revestr.

Stary dzierz sie nadrości/	146.
Smaczne dary ale smacznieysza cno- ta/	147.
Swiatciestwo mylna obłudą/	150.
Smierci tak pożądamy/	152.
Sami chmy sobie krzywi w wkróce- niu żywota/	156.
Stary zniewolony/	160.
Stary od rady młody od zwady/	162.
Serata gemata Hannibalowa z Rzymian/	163.
Stożki tuka boki/	164.
Staly nie ma sie przez smierci lekaci/	166.
Smierć dusze nigdy dotknąć nie może/	168.
Smierć nie straszna/	169.
Stary o smierci/	170.
Smierć dybież nami/	tam.
Swądziebne odzienie s czego/	tam.
Scytania rostkosi staremu/	173.
Smierć porażona leży/	178.
Sady pańskie dziwne a nieomylne/ List	184.
Skadby obrona być miała/	186.
Sakry co do Rzymu ida/	187.
Spolna rada wszystko zezwolić mo- że/ List	188.
Sprawiedliwość taka/	189.
Sady w rządkach wnieść sie musi/ List	191.
Swiate totrowska iaskinia/	tam.
Swiatosc chleba y winy/	196.
Sennacheryb a Jeruzalem/	200.
Sydrach/ Mizar/ Abdenago/	205.
Szwedowie/ Suniecy/	243.
Sprawiedliwość Polska/	244.
Sasiedzi Polscy/	246.
Sprawy Polskie/	255.
Sprawy nasze zle bez Boga/	tam.
Slowa pańskie sa nieomylne/	256.
Srogie sa sady pańskie/	tam.
Skad strach przypada/	257.
Strach na Izraelczyki omylny/ T.	
Skad frogosc nieprzyjacielska/	261.
Szpieg pewny na sprawy nasze/	262.
Szpiegowie nasi/	tamże
Sami sobie pomoc możemy/	265.
Szczesliwy każdy s cudzey przygo- dy/	267.

T.

Trudno sie s tego wyprawić co jest	
Bog/	2.
Tróie przyrodzenie ciłowiecie/	18.
Trzebá nie proznować w winnicy	
Pánstkey/	41.
Tráian Cesarz iáko syn iá sadził/	55.
Trzebá wważyć cšá y przyczyń	
Kiedy sie gniewać/	81.
Trwożliwi niepotrzebni/	85.
Troiáki kštalci przyiacioli/	89.
To nalepszy co wšsem dobry/	101.
Tobiašowá stalość/	124.
Táki sam badzi iákiegobyš pániá	
nád šoba rad widziáti/	147.
Trudnošci żywota vkracáia/	158.
Trudno sie náuczyć iáko dobrze żyć/	
Troiáński kon/	168.
Traces pogáni s swemi obyčájy	
mi/	170.
Testáment páński/	197.
Turecyn/	241.
Tátárzyn/	242.
Trzeźwy zly/	252.

Y.

Wmyst odmienny nie dobry/	19.
W starych ludzi cnota poważna była/	38.
Wzrednik każdy niewolnik/	tam.
Wbiory y potrawy duszne/	104.
Wcisniony dla sprawiedliwości/	
List	147.
Veratio dat intellectum/	160.
Wpominanie do Polaków/	252

10.

W roznych kráioch rozne obycaje/	
List	16.
W żołnierstwie co czynić/	26.
Woyt we wsi/	39.
Wiele może miłość poddanych/	45.
Wspaniłość věciwa/	54.
Wiezieni w ciele duszą naszą/	63.
Wárstát cnoey spustoszał/	70.
Wszystko iest dobre co z rozumem bywa sprawowano/	71.
Wczas każdej rzeczy zabiegac/	76.
Wczas zwałdzie zabiegac/	80.
W státeczney prawdzie każdemu sie zachowac godzi/	83.
Wiedney osobie wmyst státeczny siła vczynić może/	86.
Wsteteczny iako slinke każda przy- mówke polknie/	69.

Recestr.

Wino sádzic/ 107.
Wiosny nie opuszczać/ 108.
Woly/ konie/ owce/ pszoły/ tam.
Wino/ piwo/ mięso darmo/ 111.
Wiara/ Ładzień a Łaska silne po-
sagi maia/ 127.
Wiara jest ściep wsech cnót/ 129.
Wiek ciałowiczy iáko rok bicia/ 136.
Wedrujemy iáko krawczycy/ 137.
W smetkach iáko sie mamy sprá-
wować/ 139.
W kájdey psenicy kákol znaydzie/ 142.
Wspanily wmyst ná wश्यko dobry
Wश्यko zle co názyby/ 148. (143.
Wielozby złodzieie máte wieśa/ tam
Walerian o Philozophem/ 153.
Wierci proch/ 164.
Wdzieczna rzecj pokoy po pracy/
Włodarzowie Pańscy/ 192. (176.
Widome znaki nie proste znaki/ 197.
Wierny sie żadnego strachu nie boi/
Wirश्यki ná tyśki/ 238. (206.
Włoch/ 140. Wegrzyn/ 141.
Włoszyn/ 142.
Woyna polska/ 245. 251.
Wymysły swiáta tego/ 260.
Wierse dzis złości niy przed tym
byly/ tamże.

X.

Xerresá pochlebniy vwiebli/ 50.
Xerres plákal nád woyskiem/ 170.

X.

X ptak y zwirzetá z láski ochotniy-
se/ List 97.
X niepotrzebny cásen sie przygo-
dzi/ 146.
X niebo y ziemiá bez przygod nie
jest/ List 152.

Z.

Zakład frogi ná przykazanie/ 4.
Zly niecś sie nie skárzy iż ták Bog
chciał/ 5.
Zle przyrodzenie zgwalcí rozum y
cnote. tamże.
Znáuki wiele przypada/ 12.
Zli niewolnicy/ 13.
Záchowanie wśedy dobre/ 17.
Z rzeczy przeciwnych moze przy-
kład braci/ 20.

Zwycjay á przyrodzenie wiele
moga/ 21.
Z miłości zóná kto ia poymie/ 31.
Zoná dobra od Boga/ 34.
Zly przykład zlego czyni/ tamże.
Znaki gniewu Pańskiego/ 40.
Zadne pisino nie potrzebniesse ie-
dno z vst Pańskich/ 42.
Znaki słáhectwa práwego/ 52.
Zelenchus iáko też syná sádzil/ 55.
Zazdrość dyabelski grzech/ 57.
Zdrowie ciałowieká opilego/ 61.
Zwádá wolność tráci/ 72.
Zbroń ná gniew/ 79.
Z gniewu do rozumu ápellowác. do
Záziebta mysl z áwidj frásowna/ 87.
Zyciowość spoleczna/ 95.
Zlemu zle dobrze czynić/ 98.
Zwirzetá pámietaia dobrodziey-
stwa/ tamże.
Zámieszanie pámieci/ 100.
Zli y dobrzy z áwždy być musá/ T.
Zywot ponury/ 102.
Złote cásy/ 103.
Zwycjay trudno przelomic/ 113.
Zdrowie y zbáwienie przy Fortun-
nie nie pewne/ 124.
Zlego Pan odstepuie/ 126.
Záziebłość dusze iáko ogrzewác/ 127.
Zawod swieckí y duchowny/ 129.
Zli á dobrzy rozno wśego vzywá-
ia/ 132.
Záchorzáley duszy trudne lekár-
stwo/ 133.
Zle y dobre Bog vpátruie/ 148.
Zwirzetá snád nie frásunku zápom-
nia/ 150.
Zacni iáko sobie zywot Proca/ 157.
Zawod náś s cásen s smiercia/ 159.
Zly zla sławe ma/ 161.
Z Rzymiány Zannibál ná morzu
chyrze walczył/ 163.
Zadne miy sce przed smiercia nie
zákryie/ 167.
Zábawiony swiátem boi sie smier-
ci/ tamże.
Zlym czemu Pan dobrze czyni/ 174.
Zlym dobre ná zle sie obraca/ tam.
Zlym iáko Pan pláci/ 176.
Ze zlych rzeczy dobre być musá/ 177.
Zámknienie Rsiag/ 179.
Zamki á mury puste/ 185.

Reyestr.

Zbytki wszystko pokázily/	190.	Zbroia pewna kázdego Rycerza	
Złości wszystkie zbytkow rosta/	191.	Krześcijańskiego/	255.
Znaki bliskiey pomsty/	192.	Zaprzec sie nie mozymy jechmy	
Zgodá nigdy nie bedzie aż do dnia		wszystko zli/	258.
sadnego/	195.	Zá cíasu sukay Pána/	261.
Zuzánná/Daniel/potwarce/	201.	Zadne mocy nie nie sa bez Boga/	
Zywność Polska/	243.	List	264.
Złamanie praw/	248.	Zbroia Samuelowa/	tam.
Znaki gniewu Páńskiego/	250.	✠ ✠	



W Krakowie
Wáciey Wirsbictá ^{imprymował}
Jego Królewskiej Miłości
TYPOGRAPH.

1 5 6 8.



Ná śacność Głszy Herbu.



Herby śláchćicá polskiegor
 Mikoláia Nagłowskięgor
 Ktory stanu poćciwego
 Wywał zą cząsu swęgo.
 Reymy przodkitégo zwołno/
 Ząwždy zą poćciwe mianor
 Mária Herbertowná byłá/
 Też go ni w cżym nie zelżyłá.
 Ależ też bywały Tytulý/
 W domu ięgo y Insulý/
 Lecż cho klenot śnadź z acnieyszy/
 Chować śtan napoćciwieyszy.
 Bo chociay w Lábecięm gniaździe/
 Cząsem śára Gaska znaydzie/
 Nie pomoże iey ni kaská/
 Przed sie ząwždy Gaska Gaská.
 Albo Pawie pierze Wronie/
 By ie też miałá w ogonie/
 Pápu że ktemu w czubie/
 Przed sie Wronká w śmteciu dlu
 Bo śnadź to najlepše pierze/ (bie.
 Kto sie w swey z acności syrzy/
 A iż własnje pilen enoty/
 Nie pátrza nic ná klenoty.
 Bo sie tá nie pstrzy we zlocie/
 A nazacnieysza w kłopotie/
 A gdy iey táń kto nie zmyli/
 Z acnieysza bywa pochwili.
 A śnadź bychmy ták czynili/
 Wszyscy bychmy znáčni byli/
 Nie trzebáby sie ćwiczyć/
 Jáko potym Herby liczyć.





